Droga do poznania Boga

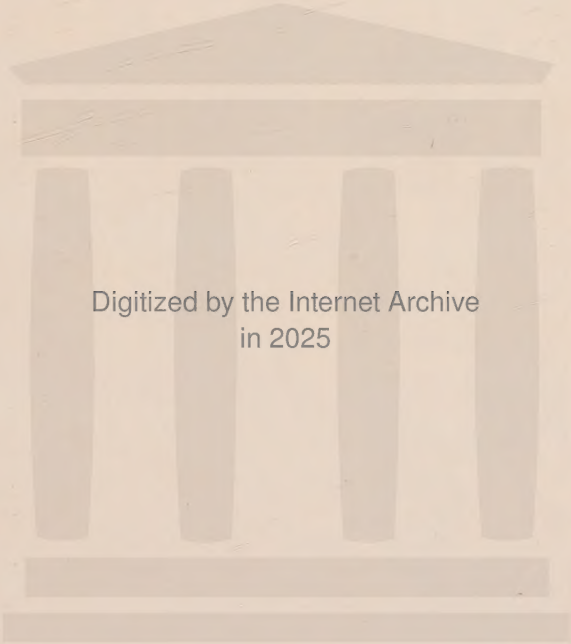

Digitized by the Internet Archive
in 2025

https://archive.org/details/drogadopoznaniab0002vari

„I napełnieni byli wszyscy Ducha świętego
i poczęli mówić rozmaitemi językami.“

(Dzieje Ap. II, 4).

DROGA

DO

POZNANIA BOGA

I ZJEDNOCZENIA SIĘ

Z JEZUSEM CHRYSTUSEM.

ROZMYŚLANIA

NA KAŻDY DZIEŃ ROKU

PRZEZ

Ks. LEONA GĄSIOROWSKIEGO,

PROBOSZCZA W BISKUPICACH.

TOM II.

MIKOŁÓW—WARSZAWA.

NAKŁADEM KAROLA MIARKI.

1905.

MADE IN POLAND

Imprimatur.

Wratislaviae, d. 6. Septembris 1905.

Officium Vicariatus Generalis Episcopalis.

Stiller.

J.-No. 5018.

JEGO EMINENCYI

KSIĘDZU Drowi OBOJGA PRAW

JANOWI KNIAZIOWI de KOZIELSKO PUZYNIE

S. RZ. K. KARDYNAŁOWI

KSIĘCIU BISKUPOWI KRAKOWSKIEMU

etc. etc. etc.

POŚWIĘCA

AUTOR.

Akty
przed rozmyślaniem.

Staw się w obecności Boga i oddaj Mu cześć najgłębszą:

Boże mój! wierzę, że jesteś tutaj obecny i oddaję Ci cześć najgłębszą, na jaką zdobyć się mogę.

Upokórz się, wyznając swą nieudolność rozmawiania z Bogiem:

Boże mój! wiem i wyznaję z pokorą największą, że zasłużyłem (am) na piekło za grzechy moje, lecz teraz żałuję za nie z całego serca, miej więc Panie litość nade mną.

Proś Boga, aby ci pomógł odprawić dobrze to rozmyślanie:

Ojcze niebieski! przez miłość Jezusa i Maryi błagam Cię, daj mi światło potrzebne, abym rozmyślanie to odprawił (a) z prawdziwym duszy pożytkiem.

AKT WIARY. Wierzę, Boże mój, że kto rozmyśla, grzechu się chroni, i że jeżeli serce moje ostygło, to dlatego, że zaniedbuję rozmyślania, albo rozmyślając, bez gruntownego zastanawiania się nad prawdami w niem zawartemi.

AKT NADZIEI: Boże mój! spodziewam się, że dasz mi wytrwałość w odprawianiu rozmyślania. Ufam, że przez rozmyślanie zapłonę ogniem Twojej świętej miłości. Błagam Cię o żywą ufność w ten ważny środek zbawienia.

AKT MIŁOŚCI: Kocham Cię, o Boże, i dlatego miłuję rozmyślanie, bo przez nie rozpala się w sercu mojem Twoja miłość święta. Błagam Cię, o Boże mój,

spraw to, abym przez rozmyślanie wzrastał (a) codziennie w Twojej miłości.

AKT SKRUCHY: Boże mój! żałuję szczerze za lenistwo w odprawianiu rozmyślania; wiem i uznaję, że ono jest źródłem wszystkich moich grzechów, za które również z całego serca żałuję. Błagam Cię, o Boże, przebacz mi to zgubne niedbalstwo moje.

Jezu mój, Jezu! naucz mnie odprawiać rozmyślanie i daj mi moc wytrwania. Boże mój! dopomóż mi, abym się poprawił (a) z tej wady, o której wiesz dobrze. Użycz mi tej łaski, której tak bardzo potrzebuję.

O Boże mój! gdybym Ciebie miłował (a), radbym (abym) przestawać z Tobą. Spraw, Panie, abym Cię miłował (a), daj mi, abym wytrwał (a) w Twej łasce aż do śmierci.

O Boże mój! wolę raczej umrzeć, aniżeli zgrzeszyć. Chcę unikać każdego grzechu, a Ty, o Panie, racz wspierać mnie w tem postanowieniu.

O Boże mój! jutro i każdego dnia będę przestawał (a) z Tobą, zastanawiał (a) się nad stanem mojej duszy, będę wierny (a) rozmyślaniu.

Po rozmyślaniu.

Podziękuj Panu Bogu za łaski otrzymane w czasie tego rozmyślania:

Dziękuję Ci, o dobry Boże, żeś mi dać raczył tyle światła w tem rozmyślaniu.

Odnów powzięte postanowienia:

Boże mój! ponawiam to postanowienie, że każdego dnia odprawiać z uwagą będę rozmyślanie, chociażby mnie to jak najwięcej kosztować miało.

Proś o wierność w postanowieniach:

Daj mi to, o mój Boże, uproś mi to, o Matko Boska, abym dotrzymał (a) tej obietnicy.

ROZMYŚLANIE.

NA NIEDZIELĘ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO.

O przyczynach zesłania Ducha świętego.

PUNKT I. „A Ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki.“ (Jan 14, 16).

Pierwsza przyczyna, która skłoniła Boga do zesłania na ziemię Ducha świętego, jest dobroć Boża. Własnością dobroci jest udzielać się drugim; nieskończona zaś dobroć udziela się nieskończenie. Gdy Pan Bóg dał nam Syna Swojego, okazał nam niewymowne dobrodziejstwo; lecz dobroć Boża nie poprzestała na tem, chcąc nam więcej łask wyświadczyć i oto zsyła nam źródło i dawcę łask wszelkich, Ducha świętego. I czyż mógł nas Pan Bóg większymi darami ubogacić na tej łez dolinie? A za te dobrodziejstwa niczego więcej od nas nie wymaga, jak tylko tego, abyśmy na przyjęcie tak wielkiego Gościa serce swoje przygotowali. Jakież więc ma być to przygotowanie? Bóg jest pełnością wszelkiego dobra, które może się pomieścić tylko w sercu wolnem od wszelkiego przywiązania do stworzeń: jeżeli chcesz, aby Duch święty w niem zamieszkał i łaskami Swemi je napełnił, potrzeba koniecznie, aby twe serce było tylko dla Niego. Takie uporządkowanie serca twego uczyni pokora i czystość; te dwie cnoty mieli Apostołowie święci, gdy tego Gościa przyjęli. Jeżeli w twojem sercu Duch święty jeszcze nie zamieszkał, to pochodzi z twej winy, że nie przygotowałeś się tak, jak Apostołowie.

PUNKT II. Drugą przyczyną zesłania Ducha świętego jest miłosierdzie Boskie nad nędzami naszemi:

o ile większe są te nędze, o tyle większe okazuje nam Pan Bóg miłosierdzie Swoje. Przyznać musimy, że jesteśmy bardzo nędzni w rzeczach duchowych; serce nasze nie jest próżne, bo tam, gdzie ma być cnota, miłość i poświęcenie, zajmuje miejsce nędza, nieczułość, występek. Słusznie możemy zawołać z Psalmistą: „Oto bowiem w nieprawościach jestem poczęty; a w grzechach poczęła mię matka moja.“ (Ps. 50, 7). Duch Przenajświętszy jest ojcem ubogich i opiekunem nędznych, jest miłością i miłosierdziem naszem. Gdy On nas oświeci, poznajemy nędze i niedostatki nasze, obudza się żal w sercu, pragnienie łaski Bożej i chęć do modlitwy; a te pragnienia i modlitwy przyjmuje i z nami przebywa, pociesza nas w utrapieniach, wspomaga w potrzebach: dlatego wśród różnych ucisków i doświadczeń czujemy się szczęśliwymi, mając taką wewnętrzną pociechę. Jeżeli jesteś w jakiej dolegliwości, do kogóż się masz udać, jak nie do tego miłosiernego Pocieszyciela?

PUNKT III. Trzecią przyczyną zesłania Ducha świętego były zasługi Chrystusa Pana. Mówił Pan Jezus do uczniów Swoich: „Bo jeśli nie odejdę, pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, poślę go do was.“ (Jan 16, 7). „A Ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki.“ (Jan 14, 16). Pan Jezus, jako pośrednik, modlitwą Swą wyprosił nam Ducha świętego, jako nasz Odkupiciel wysłużył Go nam śmiercią Swoją, a jako Bóg, od którego ten Duch święty pochodzi, raczył nam Go zesłać. Bóg mógł Go nam zesłać, ale wysłużyć Go nam nie mógł; człowiek ani Go nam zesłać, ani wysłużyć nie mógł: sam tylko Bóg-człowiek mógł Go nam wysłużyć i posłać. Nieskończona dobroć Zba-

wiciela naszego nie poprzestaje na tem, że dał nam samego Siebie, ale, wstąpiwszy do Nieba, posyła nam Ducha świętego, aby nas nie zostawić sierotami. Zasmuceni uczniowie odejściem Zbawiciela mogli się pocieszyć tylko odbierając Boga za Boga-człowieka. Proś Boga, aby raczył zesłać na cię Ducha świętego przez Swą dobroć i miłosierdzie i przez zasługi Pana Jezusa. Nie bylibyśmy członkami Chrystusa Pana, gdybyśmy nie żyli Jego duchem. Duch Jezusa Chrystusa jest Duchem życia, który nas ożywia; Duchem łaski, który nas poświęca; Duchem mądrości, który nas naucza; Duchem miłości, który nas łączy; Duchem pokoju, który nas pociesza; Duchem czystości, który nas oczyszcza; Duchem wolności, który nas z więzów pożądliwości uwalnia; Duchem radości, który nas uwesela; Duchem pokory, który nas uniża; Duchem posłuszeństwa, który nas czyni posłusznymi. Duch Jezusa Chrystusa łączy nas z Bogiem, z grzeszników czyni nas sprawiedliwymi, ze słabych mocnymi, z oziębłych gorącymi w służbie Bożej, z gniewliwych łaskawymi, z bojaźliwych mężnymi. Duch Jezusa Chrystusa przychodzi do nas przez miłość, żyje w nas przez łaskę, spoczywa przez pokój. Zasmucamy Go przez grzech powszedni, przez śmiertelny zaś zupełnie utracamy, gubimy Go przez miłość świata, wypędzamy przez miłość ciała.

ROZMYŚLANIE
NA PONIEDZIAŁEK ŚWIĄTECZNY.

O intencyi Boga w zesłaniu Ducha świętego.

PUNKT I. „Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy.“ (Jan 16, 13).

Pierwsza intencya Mądrości odwiecznej w zesłaniu Ducha świętego była, aby dać świadectwo sercu i rozumowi naszemu o Jezusie Chrystusie. Najprzód wskazuje rozumowi trzy rzeczy w Chrystusie, to jest: Bóstwo i wielkość Jego doskonałości; dalej jak powinniśmy być wdzięcznymi za odbierane od Niego dobrodziejstwa; nakoniec — że w obietnicach Jego powinniśmy pokładać ufność i nadzieję naszą. Takie poznanie zacności Chrystusowej wznieci w sercach naszych miłość nieskończonej godności, która się zawiera w Jego Bóstwie; stąd wszystko, co jest na świecie w porównaniu do Jego Boskiej Osoby jest mniej, aniżeli nic. Wznieci pokorne dzięki za wszystkie łaski i cokolwiek posiadamy, gotowi będziemy poświęcić dla chwały i przypodobania się Jemu. Wznieci doskonałą wiarę i ufność w naukę Jego, że bez powątpiewania wszystko, co On obiecał, otrzymamy. I to jest świadectwo, które nam Duch święty daje o Jezusie Chrystusie, że Go rozumem pojmujemy i sercem kochamy, na czem cała doskonałość chrześcijańska zawisła. Porachuj się ze sumieniem: czy na drodze oczyszczającej dobrze te słowa pojmujesz: lepiej raczej umrzeć, aniżeli Boga obrazić, jak waleczny naród Izraela za prześladowania króla Antyocha powiedział: „Lepiej jest, abyśmy umarli na wojnie, niż abyśmy patrzyli na złe

ludu naszego, i świętych.“ (I. Mach. 3, 59). „I woleli raczej umrzeć, niż się plugawić pokarmy nieczystemi.“ (I. Mach. 1, 65). Na drodze oświecającej czy zrozumiałeś naukę: „Jeśli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęctwem.“ (I. Kor. 16, 22). Na drodze jednoczącej, czy poznałeś dobrze tę naukę: Bóg serca mojego i część moja, Bóg na wieki.

PUNKT II. Druga intencya zesłania Ducha świętego: aby wyjaśnił Apostołom te prawdy, które słyszeli od Jezusa Chrystusa, gdyż nauka Jego tak była wzniosła, jak mówi Ewangelia, że zrozumieć jej nie mogli i owszem niektórzy poczęli się z niej gorszyć: Święty Piotr gorszył się, gdy Pan Jezus przepowiedział Swoją mękę; a jeżeli zrozumieli słowa Chrystusa, wkrótce o nich zapominali; gdy na ostatniej wieczerzy uczył ich Pan Jezus o wzniosłej cnocie pokory i dał jej przykład, umywając im nogi, oni zaraz o tem zapomnieli; zamiast pokory, wszczęli pomiędzy sobą rozmowę, ktoby z nich był godniejszym. Ale gdy Duch święty na nich zstąpił, wszyscy się odmienili; przypomniał im wszystkie słowa Chrystusa, które słyszeli i zaraz tak jasno je zrozumieli, w nich zasmakowali, według tej nauki swe życie urządzili i drugim ją opowiadali. A tak, co przy męce i śmierci Chrystusowej upadli na duchu, teraz wzmocnieni, cieszyli się, gdy im przyszło cierpieć dla Chrystusa. O jakaż to dziwna odmiana! Ale czemuż Duch Przenajświętszy w tobie tej odmiany nie sprawuje? Zapewne sam czynisz Mu przeszkody. Duch święty oświeca dziś serca wiernych, bo czerpią tę naukę, którą podał Apostołom o wierze i jej tajemnicach. Proś o takie oświecenie Ducha św. dla siebie i dla innych bra-

ci, szczególnie dla tych, co wiarę Chrystusową opowiadają.

PUNKT III. Trzecia przyczyna zesłania Ducha św. jest, aby świat strofował, przekonał i potępił za to, że nie przyjął nauki Chrystusa. Trojakich ludzi potępi o niedowiarstwo. Najprzód naród żydowski, że gorszyli się z tego, co Bóg z miłości ku nam i wielkiego miłosierdzia uczynił, to jest: że cierpiał i umarł za nas; a tak dzieło zbawienia stało się dla nich powodem odrzucenia od Boga. Potępi pogan, którzy w zaślepieniu rozumu dobrowolne poniżenie się Chrystusa Pana z miłości dla zbawienia ludzi, za głupstwo poczytali i naukę Jego cudami stwierdzoną wzgardzili. Nakoniec potępi martwą wiarę tak wielu chrześcijan katolików, którzy poznawszy Chrystusa, prawdziwego Boga, nie czcili Go jak Boga, bo złem życiem sprzeciwiali się nauce Jego.

Wspomnij sobie na słowa Ewangelii, że Bóg posłał Syna Swego z miłości ku tobie, abyś nie był potępiony, ale zbawiony. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał: aby wszelki kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.“ (Jan 3, 16). Czegóż więcej żądasz od Boga, czyliż cię nie umiłował? Oddaj miłość za miłość. Niepokoją cię myśli, czy będziesz zbawiony? Dobre to myśli, bo potrzeba sądzić i strofować siebie samego, aby uniknąć sądu i strofowania Boga. Ciesz się tem, że kto wierzy w Syna Bożego, nie zginie. Słuchaj nauki Apostolskiej, abyś życiem i uczynkami twemi nie zapierał się Chrystusa: popraw się i drugich do poprawy zachęcaj.

ROZMYŚLANIE
NA WTOREK ŚWIĄTECZNY.

O skutkach, jakie Duch święty sprawia.

PUNKT I. „Przyszedłem puścić ogień na ziemię: a czegoż chcę, jedno aby był zapalon.“ (Łuk. 12, 49).

Pierwszy skutek, który Duch święty na Apostołach sprawił, zstąpiwszy na nich, jest szczera i gorąca miłość. Duch święty jest miłością, którą się Osoby Trójcy Przenajświętszej, to jest: Ojciec i Syn kochają, przez Niego bowiem Ojciec przedwieczny kocha Syna i przez Niego Syn kocha Ojca. I my także, jak naucza święty Paweł Apostół, kochamy Pana Boga, bo nie możemy kochać Boga tylko przez samego Boga i pierwej potrzeba przyjąć Boga, nim Go się zacznie kochać. I z tego powodu Duch święty w postaci ognia zstąpił, aby nam pokazać, iż przyszedł zapalać serce tym zbawiennym ogniem, który miał Syn Boży wzniecić i z Nieba na ziemię spuścić. I gdy Apostołowie otrzymali Ducha świętego, uczuli w swych sercach niebiańskie płomienie, które roznosząc po wszech krańcach świata, zapalali nimi serca ludzkie, zimniejsze od lodu. Ach! skrzepłe do nabożeństwa i do każdej cnoty twe serce dowodzi, że niema w tobie ani jednej iskry tego ognia! Być może, że jaki inny pożar w sercu twojem goreje i tłumi płomienie Ducha świętego. Dlatego Kościół święty prosi w tym czasie Ducha świętego, aby oczyścił serca nasze, bo tylko moc Boża, moc Ducha świętego od grzechu uwolnić nas może. Proś o oczyszczenie, aby miłosierdzie Boskie łaskawie ze szczególnego zmiłowania się nad tobą z grzechów cię oczyściło. Po-

wtórz słowa Psalmu: „Zmiłuj się nade mną Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego.“ (Ps. 50, 1).

PUNKT II. Duch święty sprawił w Apostołach drugi skutek, że mieli wielką gorliwość w swych sercach o chwałę Jezusa Chrystusa i po wszem świecie głosili wielkość Jego Imienia. Święty Piotr po otrzymaniu Ducha świętego zaraz wystąpił z kazaniem i po pierwszem kazaniu ośm tysięcy ludzi do wiary Chrystusowej nawrócił. Rzecz to niesłychana, że dwunastu rybaków bez powagi u świata, bez nauki, wymowy i talentów, samym tylko Duchem świętym napełnieni, prawie na całej ziemi zatknęli sztandar wiary Chrystusowej, przekonali o prawdziwości tej wiary filozofów, krasomówców, mędrców tego świata, królów, Cezarów, iż uznali Bogiem tego, który na krzyżu jako człowiek umarł. Skądże w tobie pochodzi ta oziębłość o chwałę Chrystusową? A to stąd, że mało miłości w twem sercu i to jest pewny znak, że Duch święty jeszcze w twem sercu nie mieszka. Proś Ducha świętego, aby odnowił twe serce. Chcesz się modlić do Boga, módl się nabożnie. Chcesz, aby twe prośby skutek odniosły, bądź pobożnym, a jeżeli nie doznajesz pociechy na modlitwie, a pragniesz Boga miłować z całego serca, wiedz o tem, że prawdziwa pociecha Ducha świętego na tem się zasadza, aby człowiek nie odstępował Boga, choćby był w uciskach tak zewnętrznych jak i wewnętrznych.

PUNKT III. Trzeci skutek sprawił Duch święty w Apostołach, że stali się mężnymi i nieustraszonymi: nie bali się niebezpieczeństw, męczeństwa i śmierci ci, którzy przedtem byli małego serca, w czasie męki Chrystusowej z bojaźni pouciekali. Święty Piotr, który się oświadczał w wieczorniku, że na śmierć pójdzie z Chrystusem Panem, przyszły Książę Apostołów i głowa Ko-

ścioła, przeląkł się głosu niewiasty i zaparł się, jakoby nie znał Chrystusa. Ci sami uczniowie po otrzymaniu Ducha świętego stali się, jako lwy, na wszystkie niebezpieczeństwa i trwogi nieustraszeni, owszem, sami dobrowolnie z odwagą stawali przed tyranami i ani pogróżek, ani katowni i śmierci się nie lękali: świadectwo o prawdziwem Bóstwie Jezusa Chrystusa własną krwią pieczętowali. Taką odmianę sprawił Duch święty w ich sercach — a czemuż w twem sercu tego męstwa niema? Często wstydzisz się okazać, że jesteś sługą Chrystusowym, powodujesz się względami ludzkimi i nie masz odwagi zwyciężyć tych trudności, które ci drogę do cnoty i do Nieba tamują. Stąd możesz osądzić, że jeszcze Duch święty do twego serca nie zstąpił. Proś Ducha świętego, aby twe serce zapalił ogniem Swej miłości, co gdy się stanie, nie będzie ci zbywało na gorliwości, męstwie i odwadze. „Ponieważ Boga kochać nie możemy, tylko przez Ducha świętego, więc kochajmy Boga przez Boga samego.“ (Święty Augustyn).

ROZMYŚLANIE
NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI ŚWIĄTECZNEJ.

O okolicznościach przyjścia Ducha świętego.

PUNKT I. „A gdy się spełniły dni Pięćdziesiątnice, byli wszyscy wespołek na temże miejscu.“ (Dzieje Apos. 2, 1).

Święci Apostołowie, oczekując spełnienia obietnicy Jezusa Chrystusa, że im pośle Ducha świętego, czekali wszyscy wspólnie zgromadzeni i na jednem miejscu. Zgromadzenie wspólne oznaczało w nich pokorę.

Już nie było pomiędzy nimi ubiegania się o pierwszeństwo, ktoby z nich miał być większym w Królestwie niebieskiem: mieli wzór pokory z Najświętszej Maryi Panny, która była z nimi, bo kiedy Pismo święte wspomina o Matce Jezusa Chrystusa, to zawsze na ostatniem miejscu: „A była tam Matka Jezusowa.“ (Jan 2, 1). Abyś otrzymał dary Ducha świętego, uznaj w pokorze swą nędzę, — upokórz się, wspomnij na przeszłość swoją, jakie było twoje życie — upokórz się, bo nie wiesz, jakie jeszcze będzie twe doczesne życie na tej ziemi. Duch święty zstąpił na Apostołów zgromadzonych na jednem miejscu — nie zstępuje Duch święty na tych, którzy zbytnio udzielają się światu i w nim zabaw i rozrywek szukają, ale tylko na tych, którzy, oddaliwszy się od świata i jego zgiełku, w skupieniu ducha wchodzą w stan swej duszy. Apostołowie nietylko byli razem i w jednem miejscu, ale oddawali się bezustannej i wytrwałej modlitwie: „Wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie z niewiastami i z Maryą, Matką Jezusową.“ (Dzieje Apost. 1, 14).

Aby otrzymać dary Ducha świętego, potrzeba mieć zamiłowanie do modlitwy — i nie tylko się modlić, ale trwać, to jest modlić się z wytrwałością. Przyłącz się w duchu do modlitwy Apostołów i proś Matkę Jezusową, aby i tobie towarzyszyła w modlitwie, a Duch św. oświeci cię i zapali twe serce ogniem miłości Bożej!

PUNKT II. „I stał się z prędka z Nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego: i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia i usiadł na każdym z nich z osobna.“ (Dzieje Apost. 2, 2—3). Duch święty przychodzi z prędka, gdyż nas

oświeca łaską Swoją, co nazywamy natchnieniem. Pismo święte nakazuje, aby natchnienia Boże przyjmować zaraz bez odwłoki: „Dziś jeśli głos Jego usłyszycie: nie zatwardzajcież serc waszych.“ (Ps. 94, 8). Przychodzi na kształt wiatru. Wiatr oczyszcza powietrze w miejscach, w których wieje; Duch święty oczyszcza dusze z pyłu światowego, który jest przeszkodą do wzrostu w doskonałości. Wiatr chłodzi: Łaska Ducha świętego chłodzi nieporządną chęć wywyższenia się nad innych, pomszczenia się na przeciwniku, uśmierza zapały pożądliwości. Duch święty zstąpił na Apostołów w postaci języków ognistych. Własnością ognia jest oświecać i ogrzewać: dusze powolne Duchowi świętemu otrzymują od Niego dar oświecenia rozumu, że zawsze obierają, co jest lepsze i dążą do doskonałości; — dar modlitwy, że serce ich pała miłością Bożą, jak świętej Teresy; — dar gorliwości, pragną bowiem, aby ten ogień miłości Bożej palił się we wszystkich sercach ludzkich. Czy masz te dary Ducha świętego i czy nie stawiasz im przeszkód przez życie światowe i rozproszone? Uskarżał się na te przeszkody, czynione Duchowi świętemu, Izajasz Prorok, mówiąc: „Każda głowa chora, a każde serce żałosne.“ (Izajasz 1, 5).

PUNKT III. Zstąpił Duch święty w postaci ognia, aby serca nasze zapalił do miłości Jezusa Chrystusa. Jakież są znaki, po których poznać możemy, czy kochamy Jezusa Chrystusa, czy też serca nasze dalekie są od Jego miłości? Kto nie miłuje krzyża Chrystusowego, ten nie miłuje Jezusa Chrystusa; kto nie zachowuje Jego przykazań, ten nie ma miłości, sam bowiem Chrystus powiedział: „Jeśli Mię miłujecie, chowajcie przykazania Moje.“ (Jan 14, 15). Obacz więc sługo Chrystusowy, czy miłujesz

Jezusa Chrystusa: jeżeli miłujesz Jego krzyż, to jest: jeżeli ci miło cierpieć dla Niego i z Nim, jeżeli twe życie jest zgodne z Jego nauką, jeżeli się starasz usilnie iść za Nim i Jego naśladować, jeżeli umartwiasz swe namiętności i nieporządne żądze, jeżeli się nie kochasz w świecie i jego mamidłach, jeżeli jesteś gorliwy o Jego chwałę i o dusz zbawienie, — miłujesz Jezusa Chrystusa. O jak nam się lękać potrzeba, bo znaki miłości Chrystusa są bardzo w nas zamglone i w sercach zatarte i czy nie stosują się do nas słowa Psalmisty Pańskiego: „I miłowali Go usty swemi, a językiem swym kłamali Mu.“ (Ps. 77, 36). Jeżeli jeszcze tleje iskra miłości w twem sercu, proś Pana Jezusa u stóp Jego krzyża, aby się zapalił ogień w twem sercu i już nigdy nie wygasł. Oddaj Mu się zupełnie, jak On oddał się tobie.

„Miły Mój Mnie, a Ja jemu.“ (Pieśni Salo. 2, 16).

ROZMYŚLANIE
NA CZWARTEK PO NIEDZIELI ŚWIĄTECZNEJ.

Duch święty oświeca do wyboru stanu.

PUNKT I. „Rozkazał im, aby nie odchodzili z Jeruzalem, ale czekali obietnicę Ojcowskiej.“ (Dzieje Apost. 1, 4).

Jeżeli przed każdą ważną sprawą prosimy Ducha świętego o oświecenie, to jakże gorąco powinniśmy Go błagać o światło w najważniejszej sprawie w życiu człowieka, aby iść tą drogą, którą nam Pan Bóg wskazuje. Stworzył Pan Bóg ten świat, jakby jaki wielki pałac,

który zamieszkują wszyscy ludzie jako Jego dzieci i Jego słudzy. Więc jak ojciec swoim dzieciom i pan sługom przeznacza dla każdego mieszkanie i wskazuje mu obowiązki, tak też i Pan Bóg z ludźmi postępuje: jest Panem nieskończenie mądrym, przeto wie, jaki obowiązek przeznaczyć każdemu człowiekowi; jest najlepszem Ojcem, dlatego chce i pragnie, aby w tym domu każdego w najlepszem miejscu umieścić, aby się tylko nie sprzeciwiał woli Jego. Lecz nie każdy idzie za wolą Bożą, nie każdy chce ją uznać za dobrą: idzie raczej za swoją fantazyą tam, gdzie nęci go zmysłowość i miłość własna; chciałby, aby się Bóg skłonił do jego woli, a nie on do powołania Bożego i jak Bóg chce. I tak nierozumnie obiera sobie stan życia bez woli Bożej. I czyliż nie zbłądzi ten, który idzie za przewodnikiem własnej swej woli? Łatwo zejdzie z dobrej drogi i wpadnie w przepaść, ale trudniej z niej powstanie. Ubolewa nad takimi Izajasz Prorok, iż poszli za własną swoją wolą i radą, nie wezwawszy rady Ducha świętego, gdy mówi: „Biada, synowie, zbiegowie, mówi Pan, abyście czynili radę, a nie ze Mnie: i abyście zaczynali płótno, ale nie z ducha Mego.“ (Izajasz 30, 1).

PUNKT II. Kiedy ktoś zejdzie z drogi, idą za tem zboczeniem smutne następstwa, bo co krok to więcej się oddala od miejsca, do którego zdążać powinien. Tak też kto sobie nie według powołania Bożego stan obierze i nie jest na tem miejscu, na którem go Opatrzność Boża chciała umieścić, wszystko mu idzie przeciwnie i oddala się od celu, do którego był przeznaczony. Pan Bóg dał mu talenta właściwe temu stanowi, który mu przeznaczył, a gdyby się był nie sprzeciwił swemu powołaniu, byłby wiele dobrego czynił. Ale, że sobie obrał inną drogę i przyjął inne obowiązki

nie te, które mu Bóg przeznaczał, przeto talenta, od Boga odebrane, nie są mu potrzebne do tych obowiązków a zbywa mu na tych, którychby potrzebował. I nic dziwnego, że natrafia na ciągłe przeciwności i obowiązkom przyjętym zadość uczynić nie może. Pomyślności i błogiego spokoju ten tylko doznaje, na którego spływa błogosławieństwo Boże; przeciwnie, gdzie niema błogosławieństwa z Nieba, tam wszystkie zabiegi i troski rozbiją się o tamę, stojącą na przeszkodzie. „Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ (Ps. 126, 1). I dlaczegóż mu Pan Bóg odmawia błogosławieństwa? Dlatego, że przyjął stan bez powołania i przeciw woli Bożej. Kiedy kość w ciele ludzkiem nie jest na swojem miejscu, i sama cierpi i ciału sprawia ból nieznośny. Tak i człowiek, gdy zajmie stanowisko nie przez Boga mu wskazane, to sam doznaje zgryzot i utrapień i dla drugich, którzy z nim żyć muszą, jest powodem licznych udręczeń. I ta jest przyczyna, że widzimy tak mało ludzi zadowolonych ze swego stanu. Może i twoje różne cierpienia z tego samego źródła biorą swój początek.

PUNKT III. Zbawienie duszy zależy od powołania, do którego Pan Bóg wzywa. Powołanie Boże jest łaską, która niezliczone łaski w sobie zawiera, a jeżeli się miniesz z powołaniem Bożem, wszystkie łaski cię pominą. Ten zakonnik, który teraz prowadzi życie świątobliwe, gdyby się był został na świecie, podobno byłby złym chrześcijaninem; ale że poszedł za powołaniem Bożem, łaska Boża go strzeże i broni od wielu okazyi grzechowych, wiele bowiem ma sposobności do własnego uświęcenia: a te łaski przywiązał Pan Bóg do jego stanu zakonnego i gdyby nie był poszedł za powołaniem, ale inny sobie stan obrał, byłby pozbawiony tylu łask Boskich. Drugi zaś sprzeciwił się powołaniu Boskie-

mu i nie poszedł tą drogą, którą Go Opatrzność prowadzić chciała, dlatego wyszedł z porządku Opatrzności Boskiej i pozbawił się łask nadzwyczajnych, które na niego czekały, a z któremi byłby pewien zbawienia swej duszy. Teraz ma tylko łaski zwyczajne, z któremi może się zbawić ale z trudnością. Jeżeli jeszcze stoisz na rozstajnej drodze i nie obrałeś sobie stanu, proś Ducha świętego, abyś ten stan wybrał, do którego cię Pan Bóg powołuje. A jeśli już przyjąłeś stan bez woli Bożej, upokórz się przed Bogiem, w gorącości ducha i życiem pokutniczem nagradzaj swój błąd.

„Jak człowiek nie zasłużył sobie na tę łaskę, aby go Pan Bóg powoływał, tak znów zasłużył na wielkie karanie, jeżeli powołany, nie poszedł za głosem tam, gdzie go Bóg powoływał.“ (Święty Augustyn).

ROZMYŚLANIE
NA PIĄTEK PO NIEDZIELI ŚWIĄTECZNEJ.

O znakach powołania Boskiego.

PUNKT I. „Opuszczają drogę prostą, a chodzą drogami ciemnemi.“ (Przyp. 2, 13).

Ważną jest rzeczą poznać i obrać sobie ten stan, do którego Pan Bóg powołuje, co nie przychodzi tak łatwo. Albowiem miłość nasza własna, namiętności i złe skłonności, chęć i zamiłowanie do uciech światowych, do honorów i bogactw, wzgląd na przyjaciół, miłość ku rodzicom, powolność krewnym, wzgląd na swe urodzenie i majątki, zwyczaje światowe, zamiłowanie swej wolności, zepsuta człowieka natura, rozum oszukany, to wszystko sprzysięga się przeciwko nam, aby

rzucić na oczy nasze zasłonę, któraby przeszkadzała światłu Boskiemu, które nas oświeca i wskazuje drogę do zbawienia. A jakże to światło łaski rozgrzeje swymi promieniami serca i przejdzie przez tę zasłonę, kiedy ci, których ona zaciemnia, cieszą się jako zwycięzcy swego sumienia, przytłumiając głos jego. Boją się światła, aby, poznawszy powołanie Boże, nie znaleźli się w tem przykrem położeniu pójścia za niem, boć trudno Bogu się sprzeciwiać.

PUNKT II. Aby poznać wolę Bożą, potrzeba się radzić Pana Boga, bezstronnie samych siebie i ludzi tych, którzy są na miejscu Boga. Radźmy się samych siebie i serca swojego — ale nie serca słabego i zniewieściałego, lecz tego, które jest rozumowi uległe i od wszelkich namiętności wolne, wyższe nad wszystkie ziemskie przywiązania — które pragnie spełnić wolę Bożą i zawsze gotowe słuchać głosu Bożego, bo on się odzywa w nas, kiedy Go słuchamy i mówimy z Samuelem: „Mów, Panie, bo słucha sługa Twój.“ (I. Król. 3, 9). Lecz przedewszystkiem radźmy się Pana Boga, bo nikt wyraźniej nie powie nam o Jego woli, jak On sam, gdy znajdziemy u Niego łaskę. Bóg chętnie objawi nam Swą wolę, bo nam nakazuje, abyśmy szli za nią, a zatem zobowiązał się, że ją da nam poznać, ale wymaga od nas, abyśmy Go o tę łaskę prosili, z Pawłem świętym mówiąc: „Panie, co chcesz, abych czynił?“ (Dzieje Ap. 9, 6). Albo z Dawidem królem: „Drogi Twoje okaż mi Panie: a ścieżek Twoich naucz mię.“ (Ps. 24, 4). Jeżeli prosić będziemy Ducha świętego o to światło, a prosić z wytrwałością, rzeczą jest pewną, że go nam nie odmówi. Wszak On tego światła udziela nawet niektórym grzesznikom, którzy o niego nie proszą i owszem jeszcze je w sobie przytłumiają. Aby się nie uwieść

miłością własną, potrzeba sobie obrać taki stan życia, z którego będziemy zadowoleni w godzinę śmierci.

PUNKT III. „Przypatrzcie się bracia, waszemu powołaniu.“ (I. K. 1, 26). Jeżeli ważną jest rzeczą iść za głosem Bożym, gdy Pan Bóg powołuje do jakiegokolwiek stanu życia, to przedewszystkiem potrzeba dobrze przypatrzeć się powołaniu do stanu duchownego lub zakonnego. Aby się nie minąć z wyborem potrzeba: 1) prosić Ducha świętego o światło; 2) zwrócić uwagę na swoją własną intencyę: czy gotowi jesteśmy cierpieć dla Jezusa Chrystusa i własne poświęcić życie. Daje nam do tego wzór Jezus Chrystus, gdy powołuje Apostołów: Najprzód przepędza noc całą na modlitwie, dla okazania, jak wielkiej wagi jest ten wybór. Powtóre — wybiera tylko dwunastu z uczniów Swoich na Apostołów. Stąd widać, że potrzeba powołania szczególnego i, że nie wszyscy są zdolni do tego urzędu. Po trzecie: powołuje ich nie do używania bogactw, zaszczytów i rozkoszy tego świata ani do życia wygodnego, lecz do prac, trudów, cierpień wszelkiego rodzaju; chce Boski Zbawiciel, aby prowadzili życie ubogie, pokorne i oderwane od świata; posyła ich na pracę bez złota, srebra — a za nagrodę prac obiecuje krzyż, przeciwności i męczeństwo: „I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia Mego.“ (Mat. 10, 22). Gdy powołuje świętego Pawła, mówi: „Bo mu Ja ukażę, jako wiele potrzeba mu cierpieć dla Imienia Mego.“ (Dzieje Apost. 9, 16). Przepowiada świętemu Piotrowi, że będzie przesianym, przetrząśniętym jako pszenica, zaprowadzonym tam, gdzie nie będzie chciał, to jest na mękę i śmierć, której się wzdryga natura nasza: „A inny cię opasze, i poprowadzi, gdzie ty nie chcesz.“ (Jan 21, 18). Mateusz

zmuszonym zostaje opuścić całą swą majętność: „A wstawszy poszedł za Nim.“ (Mat. 9, 9). Barnaba dziedzictwo swoje złożył u nóg Apostołów: „Mając rolę, przedał ją i przyniósł pieniądze i położył u nóg Apostolskich.“ (Dzieje Apost. 4, 37). Oto w ten sposób powołał Pan Jezus Apostołów i dziś nie odstępuje od tego porządku. Powołanie Boże jestto zaparcie siebie samego a oddanie się całkowite na wolę Bożą, z gotowością na wszystkie cierpienia, jakie się w tym stanie napotka.

ROZMYŚLANIE
NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI ŚWIĄTECZNEJ.

Duch święty zagrzewa serce do miłości Boga.

PUNKT I. „W pilności nie leniwi, Duchem pałający: Panu służący.“ (Rzym. 12, 11).

Myli się, kto mniema, że jest doskonałym, gdy posiada w sercu cokolwiek miłości ku Bogu i Jemu służy. Do prawdziwej doskonałości potrzeba, aby ta miłość i służba była gorąca i miała proporcyę miłości Jezusa Chrystusa względem nas: do tego znagla nas wdzięczność dla Pana Boga i własny nasz interes, bo Pan Jezus tyle nam uczynił, że już więcej uczynić nie mógł dla okazania nam Swej miłości. Z wielkiem upragnieniem oczekiwał godziny Swej męki dla okazania nam Swej miłości, a nawet w największych katowniach Swej męki miał wielką pociechę, iż to ponosi dla zbawienia naszego i że przez te męczarnie ma sposobność przekonać nas o Swej ku nam miłości. Ach! jakaż nasza niewdzięczność, że Mu tak niedbale i leniwie służymy!

Spoczywa to we własnym naszym interesie, abyśmy służyli Chrystusowi z gorącością ducha. Kto służy z gorącością ducha, nie doznaje żadnych trudności. Kto kocha, nie czuje ciężaru w pracy. Gdzie jest gorącość ducha, tam idzie się spieszną drogą doskonałości, idzie się prędko a nie kroczy się powoli: z tą gorącością nietylko z łatwością spełnia się każdy obowiązek, ale i z radością. Łaska Boża, którą Duch święty takie serce napełnia, sprawia, że mu każde jarzmo nietylko staje się lekkie, ale i słodkie i w największych uciskach i utrapieniach doznaje pociechy. „A l b o w i e m j a r z m o M o j e w d z i ę c z n e j e s t, a b r z e m i ę M o j e l e k k i e.“ (Mat. 11, 30). Kto Bogu z gorącością służy, ten w krótkim czasie postąpi w cnotach. Owi najemnicy ewangeliczni, co w ostatniej, jedenastej godzinie do uprawy winnicy przyszli, takąż zapłatę otrzymali jak i ci, co od samego zarania pracowali, bo krótkość czasu pilną pracą nagrodzili. Uczynki, spełniane z gorącością ducha, chociaż na pozór małe, pociągają za sobą wielką nagrodę.

PUNKT II. Nagroda, która nas czeka w Niebie, powinna nas zachęcać do gorącości ducha. Za krótkie i przemijające małe utrapienia czeka nas wieczna nagroda. „U t r a p i e n i a t e g o c z a s u n i n i e j s z e g o, n i e s ą g o d n e p r z y s z ł e j c h w a ł y, k t ó r a s i ę w n a s o b j a w i.“ (Rzym. 8, 18). Któż, poznawszy tę prawdę, może być na to obojętnym, kiedy każda chwila czasu dobrze użyta, może zgotować wieczną nagrodę. Każdy dobry uczynek może wysłużyć stopień chwały niebieskiej. W jakiej gorącości serca śmierć mnie zastanie, w takiej też mierze odbiorę zapłatę w wieczności. Wielkość i świętość Boga, któremu służymy, wymaga po nas, abyśmy Mu z jak największą gorliwością służyli, bo, chociażby serca nasze

gorzały miłością dla Niego jak Cherubinów i Serafinów, to jeszcze nie będzie tej miłości, jakiej On jest godzien. Więc, jeżeli mierzyć potrzeba wielkością i godnością Boga służbę naszą, o jakiż wysoki stopień gorliwości starać się winniśmy! Bóg jest wielki sam w Sobie, wielki w Swojej naturze, wielki w Swojej mocy, wielki w Swoich dziełach, wielki we wszystkiem: i niemasz nic wielkiego oprócz Boga. Jeżeli jest co na świecie wielkiem, to tylko w porównaniu do nas; lecz w porównaniu do Boga wszelka wielkość ginie i jest mniejszą, aniżeli nic. Przeto gorliwość nasza w służbie Bożej nie może się mierzyć godnością Jego, ale tylko co do sił naszych. Lecz niestety, jakże nędzna jest siła nasza! Chociażbym i śmiercią przypłacił gorliwą służbę, to jeszcze nazwać się mogę sługą niepożytecznym. A cóż będzie, gdy tego nie uczynię, co powinienem?

PUNKT III. Wielkość i zacność godności ludzkiej olśniewa ludzi. Staramy się o względy u możnych osób tego świata i mamy sobie za szczęście wiernie im służyć, aby zjednać ich łaskę dla siebie. A jednak czemże są ci możni u świata w porównaniu do Boga? Robaczkami ziemskimi i nic więcej, a z jakąż skwapliwością służą im ludzie, a Bóg nie może się tego od nas doczekać! Nawet małej ofiary z siebie nie chcemy uczynić Bogu. Niech cię pobudza do gorliwej służby ta myśl, jak wiele jesteś obowiązany Panu Bogu; nie wypłacisz Mu się nigdy obojętnością serca i niedbałą służbą. „Świętymi bądźcie, bom Ja Święty jest Pan Bóg wasz.“ (Lewit. 19, 2). „Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest.“ (Mat. 5, 48). Nie osiągniesz tej świętości, doskonałości, której Pan Bóg od ciebie wymaga, tylko z gorącem sercem w służbie Bożej. Jako chrześcijanin katolik po-

winieneś wyrzec się świata i samego siebie naśladować Chrystusa, nieść za Nim swój krzyż, iść wązką ścieżką, gwałt sobie ciągły zadawać. Gdy cię oko twe gorszy, wyłup je: rozłącz się choćby z najmilszemi osobami, jeżeli ci są przyczyną do obrażania Pana Boga, kochaj swych nieprzyjaciół i czyń im dobrze, przebacz krzywdy, choćby największe, kochaj Pana Boga tak, że wolałbyś cały majątek i własne życie utracić, aniżeli Go obrazić. Zawstydź się przed Bogiem, że już tyle lat Bogu służysz, a jeszcze nie pozbyłeś się oziębłości i nie postąpiłeś w cnotach doskonałości, gdy tymczasem inni w krótkim czasie stali się doskonałymi. Proś Ducha świętego, aby twe serce rozgrzał i zapalił do gorliwości w służbie Bożej.

ROZMYŚLANIE
NA UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ.

O niepojętej godności Trójcy Przenajświętszej.

PUNKT I. „Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na Niebie: Ojciec, Słowo i Duch święty: a ci trzej jedno są.“ (I. Jan 5, 7).

Oświadczam się z wiarą, pokłonem i miłością, Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu i Duchu święty, jedyny we trzech Osobach, Boże. Wierzę w to, czego nie pojmuję, kłaniam się Temu i kocham Tego, którego nie widzę. Wierzę, kłaniam się i kocham Ojca, który mię stworzył; Syna, który mię odkupił —Ducha świętego, który mię uświęcił; Ojca, który mię wspiera Swoją Wszechmocnością, Syna, który mną rządzi Swoją nieskończoną mądrością, Ducha św., który mię ożywia Swoją do-

brocią i miłością. Czczę Wszechmocność Ojca, poddając się chętnie, bez żadnego wyjątku pod Jego panowanie. Czczę mądrość Syna i oddaję się pod władzę Jego Boskiej woli. Czczę dobroć Ducha świętego z gotowością serca na przyjęcie łask Jego. Zastanawiając się nad tą Tajemnicą, powinniśmy wyznać w duchu pokory z Prorokiem: „Zaprawdę, Tyś jest Bóg skryty.“ (Izajasz 45, 15). Ukryty nietylko przed zmysłami naszymi, ale i przed samym rozumem, który Boga podziwiać może, ale istności Jego, własności nieskończonych doskonałości nigdy pojąć nie może. Wszystko to, cokolwiek mówić i myśleć możemy o Trójcy Przenajświętszej, wielkości Majestatu Jej dosiądz nie może: rozum ludzki tak wysoko wznieść się nie zdoła i zdaje się, że im więcej do zgłębienia tej tajemnicy zbliżyć się usiłuje, tem dalej od Jej pojęcia się oddala. „Dziwna się stała znajomość Twoja z strony mnie: zmocniła się i nie będę mógł do niej.“ (Ps. 138, 6).

PUNKT II. O Trójco niepojęta! nie miałbym Cię za Boga, gdyby Cię mój słaby rozum mógł pojąć — nie kochałoby Cię me serce i nie wielbiło, jako Boga, gdybym Cię ogarnął rozumem, bo nie byłbyś, jak jesteś, nieskończony, gdybyś był słabym rozumem pojęty, a nie mając nieskończoności, nie miałbyś Bóstwa. Im Cię mniej pojmuję, tem więcej powinienem wierzyć i Majestat Twój uwielbiać. Im więcej przechodzisz mój rozum, tem więcej godzien jesteś uniżoności i miłości mojej. Teraz tylko wierzę i pokłon Ci oddaję, ale potem cieszyć się z Tobą będę na wieki i kochać Cię bez końca. Teraz pragnę służyć Ci wiernie, ale potem będziesz mi nagrodą i szczęśliwością. Teraz się ukrywasz przede mną, abym miał większą zasługę przed Tobą, lecz pokażesz mi potem Twarz Swoją Przenajświętszą

i koronować będziesz moje nędzne zasługi. Teraz mogę Cię tylko czcić i chwalić w pokorze i zdumieniu nad Twemi doskonałościami, dopóki nie złączę się z świętymi Serafinami i z nimi wiecznie śpiewać będę: Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów. Chwała niech będzie Ojcu, który rodzi Syna Swym nieskończonym rozumem — chwała niech będzie Synowi, który jest przed wieki z Ojca zrodzony — chwała niech będzie Duchowi świętemu, który od Ojca i Syna pochodzi. Chwała niech będzie wszystkim trzem Osobom, które są same Sobie najwyższem dobrem i wspólnie się kochają niepojętą miłością i oddają Sobie wzajem nieskończoną chwałę. Ach! kiedyż nadejdzie ta chwila, że się z Tobą, Trójco Przenajświętsza, cieszyć będę, z Tobą żyć, Ciebie kochać, Ciebie chwalić na wieki!

PUNKT III. Oddawszy hołd uszanowania Trójcy Przenajświętszej, zastanówmy się nad tem, że istnienie nasze i wszystko, cokolwiek mamy, jest darem Trójcy Przenajświętszej; a zatem pomyślny, z jaką Ją wdzięcznością wielbić i wychwalać mamy. Żebyśmy się silniej pobudzili do tego, przypomnijmy sobie, iż zostaliśmy ochrzceni i odrodziliśmy się na synów Bożych i Kościoła świętego nie w Imię jednej Osoby, ale całej Trójcy Przenajświętszej: Ojca, Syna i Ducha świętego — iż uczyniliśmy uroczyste wyznanie i przyrzeczenie, że wierzymy w Trójcę Przenajświętszą Boga naszego, od którego jedynie, jako początku i końca wszystkiego dobra, zależeć mamy: i dlatego całej Trójcy Przenajświętszej, jako początkowi, od którego wszystko mamy i końcowi, do którego wszystko dążyć powinno, winni jesteśmy wszystką cześć, chwałę i uwielbienie. Kościół św. postanowił, aby uroczystość Trójcy Przenajświętszej była końcem wszystkich tajemnic i dopełnieniem wszystkich w ciągu roku uroczystości, aby nam przy-

pomnieć, że całe życie nasze od początku aż do końca powinno być na chwałę i uwielbienie Trójcy Przenajświętszej i abyśmy tak żyjąc, zasłużyli przez całą wieczność czcić Ją, kochać i wielbić. Poznajmyż dobrze tę prawdę i na nowo poświęćmy się Trójcy Przenajświętszej. Ofiarujmy Jej wszystkie trzy władze duszy naszej: pamięć naszą Ojcu przedwiecznemu, rozum nasz Synowi jednorodzonemu i wolę Duchowi świętemu. Prośmy Ojca przedwiecznego, aby wyrugował z myśli naszej wszystkie próżności tego świata — prośmy Syna jednorodzonego, aby uświęcił nasz rozum światłem Swej mądrości, któreby nas prowadziło przy pochodni wiary drogą zbawienia wiecznego; prośmy Ducha świętego, aby poświęcił wolę naszą przez gorącą miłość Boga, aby nas nic od Niego odłączyć nie mogło: „Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, i miłość Boża, i społeczność Ducha świętego niech będzie z wami wszystkiemi. Amen. (II. Kor. 13, 13).

ROZMYŚLANIE

NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI I. PO ŚWIĄTKACH.

O miłosierdziu względem bliźnich.

PUNKT I. „Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest.“ (Łuk. 6, 36).

Myli się ten, kto mniema, że jałmużna jest tylko radą, a nie przykazaniem koniecznie do zbawienia potrzebnem. Uczynność bliźniemu prawem natury, prawem pisanem i prawem Ewangelii jest nakazana. Zasadza się ona nie tylko na życzliwości w słowach, ale ma być w czynach uwidocznioną, tak bowiem naucza

święty Jan Apostół: „Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem: ale uczynkiem i prawdą.“ (I. Jan. 3, 18). Miłość chrześcijańska nie jest jak to piękne drzewo, które bawi oko ludzkie rozłożystymi konarami i pięknemi liśćmi, ale jak drzewo, które w chrześcijańskim raju pożyteczny przynosi owoc. Pan Jezus na ostatnim sądzie da za powód większego potępienia odrzuconym, że nie mieli miłosierdzia: „Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść: pragnąłem, a nie daliście mi pić: Byłem gościem, a nie przyjęliście mię. (Mat. 25, 42—43). Pan Bóg tak postanowił, aby na ziemi jedni byli zamożni a drudzy ubodzy; ubogi służy zamożnemu, a zamożny wspiera ubogiego, a tak jeden przez cierpliwość, znosząc nędzę, drugi przez uczynki miłosierne oddają chwałę Bogu. „Bogaty i ubogi potkali się: obudwu Pan jest stworzycielem.“ (Przyp. 22, 2). Bogactwo i ubóstwo Bóg razem złączył i związał tak ścisłym węzłem, iż jedno bez drugiego obejść się nie może. Dziś odzywają się głosy: czemu tak Pan Bóg postanowił, że na świecie jest nierówność? Lecz te zarzuty wychodzą na to, jak gdyby się kto zapytał: czemu organonistrz stanowi nierówne piszczałki w organach — jedne duże, a drugie małe; jedne mają donioslý głos, a drugie słaby i cienki. Jest na to odpowiedź, że na tem polega harmonia melodyjnych głosów. Podobnym sposobem postanowił Pan Bóg ubogich, aby swą usługą byli pomocą możniejszym, możniejszych zaś, aby byli opiekunami uboższych: i tak, aby jedni i drudzy nie byli pozbawieni zasług do Nieba.

PUNKT II. Pan Bóg jest Panem wszystkich rzeczy stworzonych, a nam tylko udziela ze swoich dóbr: to, co posiadamy, do Niego należy, jak mówi przez

Proroka: Moje jest srebro, i moje jest złoto, mówi Pan zastępów.“ (Agge. 2, 9). Przeto, dając ubogim, dajemy samemu Bogu przez ręce ubogich jako powinną daninę. „Czcij Pana z majętności twojej, a z pierwiastek wszelkiego zboża twego dawaj mu. (Przyp. 3, 9). Nie dający jałmużny czyni krzywdę Bogu, bo sobie przywłaszcza całe prawo do Jego własności. Czyni krzywdę ubogim, bo nie daje im tego, co mu Pan Bóg wyznaczył; uskarza się Pan Bóg na takich, gdy mówi: „Synu, nie odejmuj jałmużny ubogiemu, a oczu twoich nie odwracaj od ubogiego.“ (Ekklez. 4, 1). „Nagie odzierałeś z odzienia. Nie podałeś wody spracowanemu, a głodnemu odejmowałeś chleb.“ (Job 22, 6—7). Święty Jan Chryzostom, wykładając te ustępy Pisma świętego, mówi, że nietylko ci, co wydzierają cudzą własność, są wydziercami, oszukańcami, ale i ci, którzy ze swojej własności nie udzielają potrzebującym, również zasługują na tę nazwę. Każdy, kto jest w możności, ma obowiązek wspierać ubogich nietylko tych, co są w ostatniej nędzy, ale i tych, którzy są potrzebujący i proszą o jałmużnę. Jałmużna bowiem jest nietylko aktem miłosierdzia, ale i sprawiedliwości, czyli miłości chrześcijańskiej, ponieważ nie jesteśmy panami swej własności, ale tylko szafarzami, jak naucza święty Piotr: „Każdy jako wziął łaskę usługując ją jeden drugiemu: jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej.“ (I. Piotr 4, 10). Każdy z nas, ile ma łaski i błogosławieństwa Boskiego, powinien go użyczać drugim jako dobry szafarz łaski Bożej. Niema tu miejsca wymówka, że trudno rozpoznać prawdziwie ubogiego od niezasługującego na wsparcie; świadczą tu wyraźnie blade twarze, za-

padłe oczy, zmieniona cera. „Ktoby miał majętność tego świata, a widziałby, że brat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakaż w nim przebywa miłość Boża?“ (I. Jan 3, 17). Cóż za tem idzie? To, że takie serce nie kocha Boga na ziemi; to też i w wieczności kochać Go nie będzie, a na swem skalistem sercu ma wyryty wyrok potępienia. „Nie naśladuj w mocy twej żądzy serca twego: Albowiem Bóg mszcząc się mścić się będzie.“ (Ekkl. 5, 2—3).

PUNKT III. „Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, przedaj, co masz i daj ubogim.“ (Mat. 19, 21). Te słowa Chrystusa Pana zdają się na pozór być przykre, gdy jednak zważymy, że Pan Bóg obdarza obfitemi błogosławieństwami świadczących miłosierdzie, nie widzimy w nich trudności. Rolnik rzuca ziarno w ziemię, a jednak go nie traci, bo więcej zbiera, niż zasiał. „Daj najwyższemu według datku Jego, bo Pan jest nadgrodzcą, a tyle siedmioro odda tobie.“ (Ekklez. 35, 12—13). Pan Bóg jest władcą całego świata, nic dla Siebie nie potrzebuje: ale, gdy dajesz ubogiemu, tak to przyjmuje, jakbyś dawał Jemu samemu. Daj, ale nie z niechęcią, a w siedmioro odbierzesz. Pan Bóg nie zawsze widocznie wynagradza, ale ma skryte sposoby, których ani ludzie, ani ci, którzy czynią jałmużny, nie dostrzegają: broni od nieszczęść, odwraca klęski, grady, pomory itp. „Na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogim: i nagrodę odda mu.“ (Przyp. 19, 17). Mylą się w zdaniach swoich ci, którzy nie dają jałmużny dlatego, aby zostawić majętność swym następcom, gdyż Pan Bóg inaczej mówi: „Ludzie miłosierni, których pobożności nie ustały,

z nasieniem ich trwają dobra." (Ekklez. 44, 10—11). To najbezpieczniejsze dziedzictwo, którego sam Bóg strzeże. (Święty Cyprvan). Nie mam, powiadasz, dosyć majątku, aby dawać jałmużnę. A ja ci powiadam, że gdybyś nie wiem jak był ubogi, zawsze będziesz mógł dać szklankę wody bliźniemu. Zawsze masz nogi, żeby pójść odwiedzić chorego i nieszczęśliwego; masz mowę, aby pocieszać i budować; masz jakąś nędzną chatkę, aby w niej dać przytułek podróżnemu i cudzoziemcowi. Niema więc żadnej wymówki dla tych, którzy nie czynią jałmużny i nie pełnią uczynków miłosierdzia. Wielkość jałmużny nie mierzy się według obfitości datku, lecz według chęci dającego. (Święty Jan Złotousty). Dwa są rodzaje jałmużny: pierwszy, z własnego mienia udzielać wsparcia bliźniemu, drugi służyć ubogim pomocą i staraniem o nich. Drugi rodzaj jest daleko pożyteczniejszy. (Święty Ambroży).

ROZMYŚLANIE
NA WTOREK PO NIEDZIELI I. PO ŚWIĄTKACH.

Jałmużna sprowadza łaskę Boską, która chroni od grzechu.

PUNKT I. „I w ich prośbie za was, pragnących was dla łaski Bożej obfitującej w was." (II. Kor. 9, 14).

Modlitwy ubogich nie przejdą bezskutecznie: jeżeli jałmużnik zostaje w grzechu, wyjednają mu u Boga łaskę nawrócenia; jeżeli już stanął na dobrej drodze, utwierdzą go i wyjednają mu łaskę wytrwania w dobrem aż do końca, ponieważ według wyroku Bożego, jak woda sprzeciwia się ogniowi, tak jałmużna czyni wstręt wszelkim zapałom grzechowym: „Ogień

gorejący gasi woda: a jałmużna grzechom się przeciwia.“ (Ekklez. 3, 33). Prawda, że jałmużna nie ma tej mocy, aby gładziła grzechy, ale jest tamą przeciw grzechom i usposabia grzesznika do szczerej pokuty, przez którą odzyskuje łaskę Bożą. O jakie to szczęście zamożnych, gdyby tylko umieli użyć na dobre swego majątku; bez świętokupstwa mogą nabyć łaskę Boską. Dajcie, a weźmiecie, mówi święty Jan Chryzostom: dajcie ubogim jałmużnę, a otrzymacie łaskę od Boga, która was z synów gniewu na synów łaski przekształci. I w tem znaczeniu rozumiemy słowa starego Tobiasza: „Bo jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści duszy iść do ciemności.“ (Tob. 4, 11). Wybawia od grzechu, to jest: skłania miłosierdzie Boskie, aby swemi łaskami sposobiło serce grzesznika do obrzydzenia swych nieprawości i pobudziło do szczerej pokuty. Gdyby zaś kto dawał jałmużnę ubogim, aby mógł bezpiecznie grzeszyć, takiemu jałmużna nie będzie wodą do zalania ognia grzechowego, ale stanie mu się smołą do większego wznieconia pożaru.

PUNKT II. Jeżeli dający jałmużnę oczyścił swą duszę z ciężkich grzechów w Sakramencie Pokuty, pozostaje mu jeszcze do odpokutowania kara doczesna, której Sakrament Pokuty nie gładzi; jałmużna zaś, jeżeli nie całkowicie, to przynajmniej częściowo gładzi tę karę. „A wszystkie występki, miłość pokrywa.“ (Przyp. 10, 12). „Okup duszy męża, bogactwa jego.“ (Przyp. 13, 8). Jałmużna jest dwojakim okupem duszy: Najprzód uwalnia duszę od więzienia, w którymby powinna się wypłacać sprawiedliwości Boskiej. „Grzechy twoje jałmużnami odkupuj: a nieprawości twe mi-

łosierdziem nad ubogimi.“ (Dan. 4, 24). Powtóre, broni, abyśmy w tę niewolę nie wpadli, gdyż skłania Boga do udzielenia nam łask skutecznych w unikaniu grzechów, których następstwem jest kara. Ona łamie złe nałogi, nie dopuszcza szerzyć się pożarom grzechowym; pokutującym zaś daje dzielniejsze skutki żalu, prowadzi ich drogą przykazań Bożych, daje siły do zwalczenia pokus, utwierdza w niewinności i sprawiedliwości, jak mówi Psalmista: „Rozproszył, dał ubogim, sprawiedliwość jego trwa na wiek wieków.“ (Ps. 111, 9). Słowem, jałmużna sprawia to, że strzeże w duszy łaskę Boską jak źrenicę w oku. „Jałmużna męża, jako pieczęć uniego; a uczynność człowieka zachowa jako źrenicę.“ (Ekklez. 17, 18). Wszystko, co się Bogu nie podoba, usuwa, a czyni duszę piękną i Jemu miłą. „Dajcie jałmużnę a oto wszystkie rzeczy są wam czyste.“ (Łuk. 11, 41).

PUNKT III. Któż nie uzna, jaką szkodę wyrządza sobie ten, co rękę swą zamyka dla ubogich? Przypuśćmy, że tę hojność zostawia na ostatek swego życia i ma piękny zamiar jakąś część majątku przekazać testamentem dla ubogich. Ale czy może mieć pewność, że jego zamiar pobożny przyjdzie do skutku? Może krewni sprzeciwią się temu, albo trawiony w chorobie gorączką zapomni o ubogich. A jeżeli nawet wola jego zapisana będzie w testamencie i w pewnym czasie wykonana; cóż to za szczodrobliwość oddawać Panu Bogu to, czego już sam dłużej używać nie może? Daleko byłoby lepiej, gdybyś swe skarby wcześniej przesłał tam, gdzie mieszkać będziesz na wieki: pozyskałbyś wiele łask Boskich w tem życiu tak bardzo ci potrzebnych, a przez odkładanie na ostatek utraciłeś wiele, bo ten mało płaci, co późno uiszcza się z długu. Te-

stament zostanie albo niewykonany, albo potrzeba czekać długie lata na jego wykonanie; a tymczasem ubodzy cierpią głód i, jak pszczółka z braku żywności, nie doczekają upragnionego lata. W czasie głodu przybyli kupcy do pewnego zamożnego człowieka w celu zakupienia zboża. On zaprowadził ich do śpichrza, pokazał wielką ilość zboża i zapytał: „co mi za to zboże dacie?“ Kupcy ofiarowali bieżącą cenę. „Dajcie pokój“ — odpowiedział właściciel — „mam kupca, który mi już obiecał dziesięć razy więcej, niż wasza obecna cena: rozdam zboże ubogim, a za to otrzymam Niebo.“ O zysku nieoszacowany, czemuż tak mało chrześcijan myśli o tobie? „Szalony, tej nocy duszę twą upominają się u ciebie: a coś nagotował, czyjeż będzie?“ (Łuk. 12, 20). Oddajmy Panu Bogu z chęcią i zawczasu to, czego przy śmierci zatrzymać nie będziemy mogli, a Pan Bóg da ze Swojego miłosierdzia to szczęście, które trwać będzie na wieki. — Ubodzy, którymi pogardzasz, będą twymi przewodnikami do Boga. Ta ręka skaleczona, która cię prosi o jałmużnę, ona tobie otworzy bramy Królestwa niebieskiego. Nie odstręczaj się tą rażącą i nędzną powierzchownością. Jest ona tylko chwilową; a gdy z tej ziemskiej powłoki wydobędzie się dusza nieśmiertelna, wtedy nawet i ciało to, odrodzone, powróci do swej pierwotnej piękności. (Święty Grzegorz z Nissy).

Ręka ubogiego jest skarbnicą Boga i w tejto skarbnicy Bóg zgromadza Swój skarb. To, co tam składasz, wiecznie Pan trzyma pod Swą strażą i nigdy tego nie rozprasza. (Święty Piotr Złotomówca).

ROZMYŚLANIE
NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI I. PO ŚWIĄTKACH.

O intencyi czynienia jałmużny.

PUNKT I. „Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj: jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj.“ (Tobiasz 4, 8—9).

W udzielaniu jałmużny potrzeba iść za nauką, jaką podał stary Tobiasz swemu synowi: Jak możesz, tak bądź miłosierny: masz wiele, udzielaj wiele, masz mało, udzielaj i z tego, co posiadasz; chociaż dasz małą jałmużnę, ale niech pochodzi ze szczerego serca. Ewangeliczna wdowa dwa tylko pieniążki wrzuciła do kościelnej skarbony, a przecież za hojniejszą nad innych od Chrystusa była uznaną. „Albowiem wszyscy z tego, co im zbywało rzucali, a ta z niedostatku swego wszystko co miała, wrzuciła, wszystką żywność swoją.“ (Mar. 12, 44). Z tych słów Chrystusowych widzimy, że i ubogi człowiek może być wielkim jałmużnikiem, jeżeli od własnych ust odejmie kawałek chleba i podzieli się nim z uboższym od siebie. „Ułam łaknącemu chleba twego.“ (Izajasz 58, 7). Jeżeli zaś mamy rękę prędką i otwartą do brania, a skurczoną do rozdawania, nie jesteśmy jałmużnikami. „Niech nie będzie ręka twoja wyciągniona ku braniu, a skurczona ku dawaniu.“ (Ekkl. 4, 36). Wszyscy jesteśmy żebrakami, prosimy o miłosierdzie Boże z Psalmistą: „Zmiłuj się nade mną Boże, według wielkiego miłosierdzia Twe-

g o," (Ps. 50, 3), i ta modlitwa powinna nas skłaniać do miłosierdzia względem bliźnich, bo jeżeli będziemy miłosierni, to i Bóg dla nas będzie miłosiernym. Ale gdy stanie u drzwi naszych ubogi i wyciągnie rękę po jałmużnę, a powiemy mu: „Idź, niech cię Pan Bóg opatrzy", jeżeli przyjdzie ubogi do ubogiego, dobre to jest życzliwe słowo; ale kto może nakarmić zgłodniałego, a tego nie czyni, przewraca porządek przez Boga zakreślony, albowiem do nich Pan Bóg jako do Swych szafarzy posyła żebraków, a oni odsyłają ich napowrót do Boga. Że Pan Bóg chce, aby ludzie wspierali ludzi, to czytamy w Piśmie świętem, gdy Daniel cierpiał głód we lwiej jaskini, posłał Pan Bóg Anioła, który ująwszy za włosy Habakuka z obiadem dla żniwiarzy przygotowanym, zaniósł go do zgłodniałego Daniela. Czyliż nie mógł Pan Bóg w inny sposób zaspokoić głód Daniela, a nie zabierać obiadu żeńcom Habakukowym? Mógł, zaiste, ale chciał pokazać, że taka jest Jego wola, aby ludzie wspierali ludzi, aby sami wyszukiwali głodnych i przynosili im pomoc. „B ą d ź c i e ł a s k a w i j e d n i p r z e c i w d r u g i m." (Effez. 4, 32).

PUNKT II. Jałmużna powinna być udzielana z twarzą wesołą, łagodną i przyjemną. „W każdym datku wesołą czyń twarz twoją." (Ekklez. 35, 11). Niechętna łaska traci imię łaski i nie podoba się Panu Bogu. Czynić zarzuty ubogiemu: „czemu nie służysz i nie idziesz do roboty, chcesz się żywić lekkim chlebem" i więcej słów niż jałmużny, jest rzeczą przykrą dla ubogiego. „D a m a ł o, a w i e l e ć w y m ó w i." (Ekklez. 20, 15). Jeżeli nie jesteś w możności udzielić jałmużny, daj mu przynajmniej dobre słowo. „N a k ł o ń u b o g i e m u b e z s m u t k u u c h a t w e g o, i o d d a j d ł u g t w ó j a o d p o w i e d z m u s p o k o j n i e w c i c h o ś c i." (Ekklez. 4, 8). Często uskarzają się

ci, którzy są nieskorni do udzielania jałmużny, że wiele jest między żebrakami takich, co nie potrzebują wsparcia lub na niego nie zasługują. To prawda, że do jałmużny mają pierwszeństwo prawdziwie ubodzy i życia moralnego; mówi bowiem Pismo święte: „Dawaj dobremu a nie wspomagaj grzesznika.“ (Ekklez. 12, 5), a szczególnie, kiedy otrzymaną jałmużnę na złe obróci, jednak zbyteczne w tym względzie badanie ubogich, czy są godni jałmużny lub nie, sprawia niechęć do czynienia miłosierdzia. Czyniąc miłosierdzie bezwzględnie wszystkim ubogim, naśladuje się Opatrzność Boską, która rozkazuje słońcu przyświecać zarówno złym jako i dobrym. Pan Jezus powiedział: „Każdemu, któryby cię prosił, daj.“ (Łukasz 6, 30). Inni wymawiają się od jałmużny, uzasadniając swą słuszność tem, że mają duże wydatki, zapominają oni o obietnicy Boskiej: „Czcij Pana z majętności twojej... A napełnią się gumna twoje obfitością.“ (Przyp. 3, 8—10).

PUNKT III. Jałmużnę udzielać potrzeba nietylko z wesołą twarzą, ale i z okazaniem współczucia ubogiemu; mamy naśladować sprawiedliwego Joba, który patrząc na nędzę ubogich, nie mógł się powstrzymać od płaczu: „Płakałem kiedyś nad owym, który był utrapiony i użaliła się dusza moja ubogiego.“ (Job 30, 25). Gdy dajesz jałmużnę z litości, że ten ubogi jest twoim bliźnim i bratem, bo jest człowiekiem jak i ty, to masz uczucie serca naturalne, którem się rządzili poganie. Nero na początku swego panowania zwykł był mawiać: „To samo imię, że potrzebujący jest człowiekiem, jak i ja, pobudza mnie do czynienia innym dobrze.“ Wyżej powinno sięgać oko chrześcijanina; nie tylko z tej pobudki czynić dobrze, że jest moim bratem, człowiekiem jak i ja, ale

jałmużnie powinna towarzyszyć ta myśl, że co się daje ubogiemu, daje się samemu Bogu. „Jeżeli uczynisz dobrze, wiedz, komu uczynisz.“ (Ekkl. 12, 1). I Pan Jezus powiedział: „Pókiście uczynili jednemu z tych braciej Mojej najmniejszych, Mnieście uczynili.“ (Mat. 25, 40). Pan Jezus mieszka w ubogich i co się uczyni dobrego ubogiemu, to Pan Jezus przyjmuje tak, jakby się Jemu uczyniło: zniewagi zaś wyrządzone ubogim tak odczuwa, jak gdyby On sam w ich osobie był wzgardzony. „Kto czyni krzywdę ubogiemu, urąga Stworzycielowi jego: a czci go, kto ma z miłowanie nad ubogim.“ (Przyp. 14, 31). Pan Jezus z każdym żebrakiem wyciąga rękę; ubogi prosi, a Chrystus bierze jałmużnę, uważa na hojność lub niesmak dającego i w miarę tego wynagradza lub karze. „Byś wiedziała dar Boży, i kto jest, coć mówi: Daj mi pić: tedybyś go snać była prosiła.“ (Jan 4, 10), mówił niegdyś Chrystus do Samarytanki podającej Mu pić z niechęcią. Gdybyś poznał, kto cię w osobie ubogiego prosi o jałmużnę i jakie ci za to obiecuje szczęście, kto do drzwi twoich kołacze, kto ci się kłania i wyciąga rękę, oto sam Jezus Chrystus, w którego ręku jest twój przyszły los, prosiłbyś ubogich, aby od ciebie przyjęli jałmużnę. Kto zaś samym tylko krewnym świadczy dobrodziejstwa, utraca zasługi i nie może się nazywać ojcem i opiekunem ubogich, gdyż to czyni z miłości wrodzonej; wywozi omastę na rolę, ale jej nie zasiewa ziarnem.

ROZMYŚLANIE
NA DZIEŃ BOŻEGO CIAŁA.

O cudach, jakie zawiera w sobie Najświętszy Sakrament.

PUNKT I. Uczynił pamiątkę dziwów Swoich miłosierny a litościwy Pan: dał pokarm tym którzy się go boją (Ps. 110, w. 4).

Cuda, które Pan Jezus czyni w Najświętszym Sakramencie są takie, że je może rozumieć tylko Ten sam, który je czyni, gdyż Najświętszy Sakrament jest zbiór wszystkich cudów Bożych. Święty Tomasz mówi, że Najświętszy Sakrament, jest cudem największem; święty Augustyn mówi, że jest takim czynem, nad który Wszechmocność Boska dalej pójść nie mogła. Choć inne Sakramenta pod względem skutków łaski Bożej są cudowne, ale istota ich, z której się składają, nie zawiera żadnego cudu; i tak woda użyta do chrztu, choć oczyszcza dusze, jednak pozostaje jak była i przedtem wodą: ale Najśw. Sakrament zawiera w sobie cud przeistoczenia substancyi chleba w substancyę Ciała i Krwi Chrystusowej. Jednocześnie Pan Jezus jest w Niebie na prawicy Ojca i na ziemi w Najśw. Sakramencie i w każdym z oddzielna Komunikancie i w każdej cząstce oddzielonej od Komunikanta jest Pan Jezus cały, żywy, z Ciałem, Krwią, duszą i Bóstwem. I czyliż Wszechmocność Boska mogła się w czemkolwiek więcej uwidocznić, jak w tem, że to jedno, Ciało może być w jednym i tym samym czasie na tak wielu miejscach po wszech krańcach świata w każdej konsekrowanej Hostyi? Że jest całe doskonałe Ciało materyalne bez względu na szczytność miejsca, w którem zostaje; że na jedno słowo kapłańskie sub-

stancya chleba niszczeje, że postać chleba jest bez chleba. Takich cudów nikt nie mógł uczynić, tylko sam Bóg; ale kto w nie wierzy, a nie poruszają jednak nic jego serca, musi to serce mieć twardsze, niż było Faraona.

PUNKT II. Najświętszy Sakrament jest wynalazkiem samej mądrości Boskiej. Bo w czemże się więcej ta mądrość uwydatnić może, jak na zgodzie dwóch rzeczy z sobą przeciwnych? to jest: nieograniczoność Boska mieści się w tak małej cząsteczce, która się nie da podzielić; a jednak daje Najświętszemu Ciału niezmienność, które jest zarazem obecne w miejscach najodleglejszych. Ukrywa swój Majestat Boski w postaci chleba, że Go tylko wiarą poznajemy; a w tem okazuje nieskończoną miłość ku nam, aby materyalne i cielesne serca nasze do siebie pociągnąć. Ciało Jego Najświętsze przybiera smak chleba, aby się stał pokarmem naszym, gdyż w inny sposób nie odważylibyśmy się pożywać Boga.

Władzę swą Boską poddaje pod moc i wolę ludzką, że w jednym momencie na kilka słów konsekracyjnych przez człowieka-kapłana, te cuda się dzieją; i to w tym czasie, kiedy ten człowiek kapłan chce i gdzie chce, Bóg daje się nosić z miejsca na miejsce; Jezus Chrystus Bóg człowiek staje się posłusznym człowiekowi śmiertelnemu; bez względu na to, czy człowiek kapłan jest święty i Jego przyjaciel, czy też nieprzyjaciel, oddaje się w zupełną moc jego. Tu na te cuda Boże patrząc i je rozważając, zgłębić i pojąć ich nie można, ale tylko truchleć i korzyć się przed Jego mądrością. Na ten widok cudów drżą sami Aniołowie.

PUNKT III. Moc Twoja, Boże, jest niepojęta i dziwne wynalazki mądrości i dobroci Twojej. Lecz czy i to nie dziwna, że tak nędzne stworzenie, jakiem ja jestem, może się sprzeciwiać Wszechmocności Twojej

i że serce moje dotąd sprzeciwia się dobroci i mądrym wynalazkom Twoim? Nie mniej to jest podziwienia godnem, nad te wszystkie cuda, które w tym Sakramencie ręka Twoja sprawuje widzieć, że serce ludzkie tak się sprzeciwia mocy Twojej Boskiej, a będąc z natury miękkie i użyte, tu się tak twardem staje, że tak wielkie cuda, które dla niego czynisz, zupełnie go nie poruszają. Lecz po tak wielu cudach mocy i mądrości Twojej uczyń, mój Zbawicielu, jeden dobroci Twojej cud, abyś skruszył tę twardość i żebyś zniszczył wszystkie te przeszkody, które nie dopuszczają korzystać ze skutków miłosierdzia Twego. Do tego z mojej strony ile mi sił stanie, podwoję starania; bo już za łaską Twoją czuję, że w sercu mojem ten nowy cud łaskawie rozpoczynasz. Ponieważ Pan Bóg tak wiele cudów czyni dlatego, aby się z tobą złączył, słusznie, abyś używał wszelkich starań i pracy do godnego przyjęcia Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie; bo jeżeli dotąd nie odnosiłeś tych skutków, jakie wypływają z przyjęcia Najświętszego Sakramentu, to jest: czystość sumienia, wolność od grzechu, postęp w świątobliwości, to wina pochodzi z ciebie samego. Proś w ciągu tej oktawy o łaskę poznania siebie samego, aby te skutki spłynęły na twą duszę.

ROZMYŚLANIE
NA PIĄTEK PO BOŻEM CIELE.

Najświętszy Sakrament jest pamiątką męki Jezu Chrystusa.

PUNKT I. „To czyńcie na pamiątkę Moją.“ (Łuk. 22, 19).

Dobroć ma tę własność, że się nie zamyka sama w sobie, ale się drugim udziela, przeto nieskończona dobroć nie ogranicza swej udzielności, ale ją do nieskończoności rozciąga. Pan Bóg jest nieskończony, nieskończonemi dobrodziejstwami obdarzył człowieka, opiekuje się nim, zaopatruje jego potrzeby doczesne, ubogaca go łaskami nadprzyrodzonemi. Ale te wszystkie dary nie mogły zaspokoić Jego serca, widział człowieka w nędzy i ubóstwie, bo jakkolwiek miał w ręku tak wiele darów Boskich, nie miał jeszcze samego źródła tych darów. Potrzeba było do zupełnego uszczęśliwienia i zaspokojenia serca człowieka, aby Bóg z tych darów oddał mu jeszcze Siebie samego; to się już stało przez Wcielenie Syna Bożego. W tej tajemnicy jednak Słowo przedwieczne z jedną się tylko Istotą złączyło, to jest, z Najświętszą Maryą Panną; aby zaś wszystkich ludzi i każdego z osobna Swoją Boską Osobą uszczęśliwić, daje się nam pod postacią chleba; i nie tylko że się łączy z nami tak ściśle, że staje się jedno z nami, ale przy tem złączeniu przypomina, co dla nas uczynił: „Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać.“ (I. Kor. 11, 26). Najświętszy Sakrament jest pamiątką męki i śmierci Jezusa Chrystusa, bo nam go wysłużył umierając za nas na krzyżu. Po Swojem zmartwychwstaniu zostawił na Swojem Ciele pięć ran; a ponieważ w Komunii świętej Pan Jezus jest żywy, przeto te pięć ran Zbawicielowych są w Najświętszym Sakramencie, przypominają nam mękę Jego. A jako męka Pana Jezusa była ofiarą z Jego życia Trójcy Przenajświętszej tak i w Najświętszym Sakramencie jest ofiara, która się spełnia Trójcy Przenajświętszej. Ofiara zależy na tem, aby rzecz, która się ofiaruje Bogu, była zniszczona, na okazanie, że Bóg

jest Panem życia i śmierci; tak w Najświętszym Sakramencie istota chleba i wina przestaje być chlebem i winem, a po spożyciu, gdy się trawią postacie chleba i wina, przestają być Sakramentalne. Pragnę, Panie, przez szczerą skruchę i pokutę być ofiarą Twoją.

PUNKT II. Każdy wierny w Kościele katolickim, zostający w owczarni Chrystusowej, będący w stanie łaski przez miłość nadprzyrodzoną, posiada w swem sercu Boga przez wiarę. Lecz w Komunii świętej oddaje się nam Pan Jezus zupełnie, oddaje Ciało, Duszę, Krew i Bóstwo Swoje; w tym Sakramencie jest dla nas Pan Jezus wszystkiem: Pasterzem i pokarmem, Doktorem i lekarstwem, Odkupicielem i okupem, ofiarą i Ofiarnikiem. I czyliż za to nie powinniśmy Mu się oddać zupełnie? Oddał nam wszystkie Swoje skarby, aby pozyskać nasze serce: a gdy to jeszcze dla człowieka było za mało, oddał mu Siebie samego, nad co już Swą Wszechmocną potęgą nie mógł nic lepszego obmyślić, by udarować człowieka, jak to, że oddał mu Siebie samego. Cóż Ci oddam, mój Boże, za Ciebie samego, pyta Święty Bernard: Choćbym się mógł zdobyć na jakąkolwiek wdzięczność za Twoje dobrodziejstwa, ale za tę łaskę od wieków niesłychaną, że mi dajesz Siebie, czemże się odwdzięczyć mogę? Chociażbym Ci dał wszystkie całego świata królestwa i wszystkie stworzone serca złożył na ofiarę, nie miałoby żadnej wagi w porównaniu do Boga mojego. A Ty, Jezu mój, zadowalniasz się tem nędznem mojem sercem, gdy Ci się oddaje całe dobrowolnie. Biada mnie, jeżeli tak małej ofiary nie czynię Bogu mojemu, który mi się oddał cały.

PUNKT III. Pan Jezus pragnie gorąco zjednoczenia się z nami przez Najświętszy Sakrament. Ojcowie święci tę jedność, którą mamy z Chrystusem Panem przez Najświętszy Sakrament, przedstawiają przez

różne podobieństwa. I tak: jedni przyrównywują ją do żelaza rozpalonego, które się zdaje być z ogniem jedno; drudzy do gałązki szczepowej, która zaszczepiona w dzikie drzewo płonkowe wydaje słodki owoc i wszelką ostrość traci; sam zaś Pan Jezus najlepiej to przedstawił, przyrównywując ją do pokarmu ciał naszych, które się tak ściśle jednoczy, że pokarm i ciało stają się jedną substancyą. „Albowiem ciało Moje prawdziwie jest pokarm, a krew Moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa Mego ciała, a pije Moją krew, we Mnie mieszka, a Ja w nim.“ (Jan 6, 55—56). Lecz postępuje dalej Pan Jezus przez nowe podobieństwo, równa tę jedność z Boską jednością, którą On ma z Ojcem w Trójcy Przenajświętszej: „Jako Mię posłał żywiący Ojciec i Ja żywię dla Ojca: a kto Mnie pożywa, i on żyć będzie dla Mnie.“ (Jan 6, 57). Kiedy się Pan Jezus tak ściśle z nami jednoczy przez Najświętszy Sakrament, wymaga od nas wzajemności, abyśmy się z Nim jednoczyli przez żywą wiarę, gorącą ku Niemu miłość i poddanie woli naszej Jego świętej woli. Jeżeli Komunia św. nie sprawia w nas tych skutków, jest oczywisty dowód, że nasze grzechy stoją na przeszkodzie. Ulecz, dobry Jezu, moją słabość, abym usunął te przeszkody; i wyniszcz w sercu mojem złą wolę i wszelkie nieporządne przywiązania do rzeczy stworzonych, aby mi nic nie stało na przeszkodzie do tej jedności z Tobą; a wtenczas choćbym wszystko, co tu na świecie posiadam, utracił, na niczem mi zbywać nie będzie, mając samego Ciebie. Pomyśl, czy w twem sercu niema jakiego przywiązania, które ci przeszkadza do jedności z Chrystusem?

ROZMYŚLANIE
NA SOBOTĘ PO BOŻEM CIELE.

O cierpieniach, jakich doznaje Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie.

PUNKT I. „Wychowałem syny i wywyższyłem: a oni Mię wzgardzili. (Izajasz 1, 2).

Własnością przynależną Bogu Wszechmogącemu czynić cuda i hojnie Swe łaski rozdawać; ale nie przystoi Bogu cierpieć, który jest sam z Siebie nieskończenie szczęśliwym; jednak Jego miłość do tego się posunęła, że doznaje w Najświętszym Sakramencie wiele przykrości: Jest tu jak ofiara do zabicia gotowa, zawsze się przedstawiająca Ojcu niebieskiemu i cudownym sposobem bezkrwawnie daje życie, umiera codziennie śmiercią duchową, a przez nią oznajmia, że byłby gotów rzeczywistą śmiercią codziennie umierać, gdyby tego wymagała potrzeba do zbawienia naszego. Chce być w tym Sakramencie w wyniszczeniu daleko większem, niż uczynił przy Wcieleniu. Chce być w ciągłem umartwieniu, nie dając żadnego znaku życia, mocy Ciała i Duszy Swojej. Znosi te przykrości z wielką miłością Swego Serca ze względu na korzyść naszą. Nie zraża się nawet tem, że Komunia święta dla wielu nie tylko, że nie przynosi pożytku, ale potępienie, dlatego, że ją przyjmują do serc skalanych grzechami bez należytego oczyszczenia. Ach! jak wiele Pan Jezus cierpi w tym Sakramencie od niegodnie przyjmujących Go, od niewiernych, którzy bluźnią tej tajemnicy; jak wiele cierpi od dusz, oziębłe Go przyjmujących; cierpi od katolików, którzy bez należnego uszanowania znajdują się

wobec Najświętszego Sakramentu; cierpi od tych, którzy nie zbliżają się do Ołtarza, choć Chrystus na nich czeka; cierpi od świętokradzców, bo ci odnawiają zdradę i zatwardziałość Judasza, zamieniając pamiątkę męki Jego, na powtórzenie wszystkich krzywd i zniewag, które ponosił przy Swej męce bolesnej.

PUNKT II. Wiedział On o tych wszystkich zniewagach, jakie Go miały spotkać, ustanawiając Najświętszy Sakrament; ale pragnienie mieszkać i łączyć się z nami, przezwyciężyło te trudności. Mając na celu pozyskanie serca człowieka, te wszystkie cierpienia i zniewagi, jakie miał ponosić w Najświętszym Sakramencie w słodycz Mu się zamieniały. Do której liczby ludzi chcesz się przyłączyć? czy do tych, którzy Go znieważają przez nieuszanowanie wobec Najświętszego Sakramentu, zimnych i obojętnych, którzy zaledwo mają coś wiary w żywego Boga w Najświętszym Sakramencie, bo gdyby mieli prawdziwą i żywą wiarę, to inaczejby się z Nim obchodzili? Czyli też należysz do liczby tych, którzy żyją w Panu Jezusie a On w nich i nie znają innej miłości, jak tylko miłość Tego, który sam jest najwyższą miłością. Staraj się troskliwie o to, abyś wszystkie zniewagi, jakich doznaje Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie, wynagradzał pokorą, miłością i wyniszczeniem w twem sercu wszelkiej nieporządnej miłości. Bo jeżeli się znajduje w tobie pycha wyższości nad innych, nie mógłbyś przystępować i przyjmować Tego, który się upokorzył i wyniszczył dla ciebie. Jeżeli czujesz w sercu żal do bliźniego, przedstaw to Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie, a On ci pokaże, ile sam cierpi i znosi zniewag i obelg od tych, których tak umiłował, i którzy Mu winni cześć i uszanowanie. A jeżeli się nie uczysz w tej szkole miłości, nie jesteś uczniem Chrystusowym.

PUNKT III. Dlaczegoż Pan Jezus ustanowił Najświętszy Sakrament tej samej nocy, której na śmierć miał być wydany? Uczynił to w tym czasie, a nie w innym, abyśmy tę miłość głębiej w sercach swoich zachowali i pamiętali, że to jest pamiątka męki i śmierci Jego. O Boże! jak wiele dróg dajesz mi do zbawienia. I czyliż to wszystko nie pobudzi mnie do tego, abym się nawrócił do Ciebie? Jestże który pasterz (mówi święty Jan Chryzostom), tak kochający swe owce, aby je własną krwią chciał karmić? co mówię — pasterz? wiele matek oddaje drugim do karmienia dzieci swoje, aby je same nie karmiły; ale Ty, o mój najdroższy Zbawicielu, przez nieskończoną dobroć Twoją, której się nigdy dostatecznie wywdzięczyć nie mogę, stajesz się pokarmem naszym! O Boże! jak niepojęta dobroć Twoja, że nam pozwalasz w tem życiu śmiertelnem odbierać tyle nadzwyczajnych dowodów miłości Twojej. Jakąż, mój Panie, do tej miłości miałeś pobudkę, że oddałeś mi się cały w Najświętszym Sakramencie? a ja nędzny, jakąż Ci się wypłacam niewdzięcznością? Niech więc wszystkie moje myśli będą skierowane do tego, jak nieoszacowanym darem udarował mię Jezus Chrystus w Najświętszym Sakramencie. Niech wszystkie sprawy życia naszego świadczą, jak wielką winniśmy wdzięczność za tak wielkie i niepojęte dobrodziejstwo; niech wszystkie takie będą, aby nam służyły za przygotowanie do godnego przyjęcia Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Niech usta nasze nie będą splamione do przyjęcia Ciała i Krwi Zbawiciela. Nakoniec mamy pamiętać, że serce nasze jest mieszkaniem Syna Bożego; niech się w niem nie mieści żadna nieporządna żądza, która się z Bogiem pogodzić nie może.

ROZMYŚLANIE
NA NIEDZIELĘ II. PO ŚWIĄTKACH.

O wymawianiu się ludzi od częstszego przyjmowania Komunii świętej.

PUNKT I. „I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać.“ (Łuk. 14, 18).

Błache są usprawiedliwienia i niesłuszne powody, którymi się niektórzy uniewinniają od przyjmowania częstego Komunii świętej. Mówisz, że jesteś niegodny często przystępować do Komunii świętej; więc dokąd czekać będziesz, aż się sam uznasz za godnego? Jeżeli takie masz pojęcie, to całe życie na oczekiwaniu przejdzie i nigdy nie zobaczysz się godnym; któż z wiernych, choćby i najświętsze życie prowadził, mógłby śmiało powiedzieć, że jest godny przystąpić do Stołu Pańskiego? Owszem, to samo uznanie się niegodnym jest prawdziwe przygotowanie do Komunii świętej, ta bowiem pokora zastąpi twoją niegodność; lecz starać się trzeba o to, aby być godnym. Jeżeli się szczerze spowiadasz i masz żal doskonały za grzechy z mocnem postanowieniem nigdy ich nie popełniać, już przez to Kościół święty uznaje cię za godnego do przyjęcia tego Sakramentu. Należałoby, aby wszyscy, którzy przystępują do Najświętszego Sakramentu, byli świętymi; ale któżby tej świętości od wszystkich wymagał? przez to samo niktby do Stołu Pańskiego przystąpić nie mógł; a przecież Pan Jezus wszystkich do niego wzywa. Wszak i Apostołowie podówczas, kiedy im Pan Jezus Ciało Swoje podawał, jeszcze nie byli doskonałymi. Wymawiasz się przystąpić do ognia dlatego, że czujesz zimno; posilać się pokarmem, że słaby jesteś na siłach; przyjmować le-

karstwo, że jesteś chory; bezzasadne to usprawiedliwienia. Jeżeli jesteś oziębły, (nie mówię o oziębłości tych, którzy są w stanie grzechu śmiertelnego, którzy łaskę Boską i miłość Boga wygasili, ale o tej oziębłości, która jest przeciwna gorącości ducha), to twe serce nie rozgrzeje się inaczej, tylko przez zbliżenie się do Tego, który powiedział o Sobie: „Przyszedłem puścić ogień na ziemię; a czegóż chcę, jedno aby był zapalon.“ (Łuk. 12, 49). Jeżeli jesteś słaby, to cóż cię wzmocni? jedynie ten chleb, który jest wzmocnieniem słabych. Jeżeli jesteś chory na duszy, On jest lekarzem i lekarstwem.

PUNKT II. Wymawiasz się od przyjmowania Komunii świętej, że nie widzisz w sobie znacznych postępów w cnotach, jakie dostrzegasz w innych, którzy często komunikują. Być może, że przed tobą ukrywa Pan Bóg ten postęp dla twego upokorzenia; bo choć świątobliwość u niektórych nie jest jawną, jednak może być w wysokim stopniu. Jeżeli twe pożądliwości nie są już tak gwałtowne; jeżeli namiętności zmniejszone i śmiało im się oprzeć możesz; jeżeli się już nie odważasz dobrowolnie na grzech, to są skutki Komunii św. Porównaj życie tych, co tylko raz w roku idą do Stołu Pańskiego, z życiem tych, co się co tydzień komunikują, a uznasz wielką różnicę. Jednak w przystępowaniu do Komunii świętej potrzeba się trzymać pewnych reguł. 1. Częsta Komunia jest daleko lepszą, aniżeli rzadka. 2. Nieroztropnie czyni, kto gani częstą Komunię, ponieważ Koncylium Trydenckie to pochwala. 3. Komunia święta ma być mniej lub więcej częsta, według potrzeby, przygotowania i pożytków, jakie z niej człowiek odnosi. 4. Przygotowanie do Komunii świętej ma być według nakazu Koncylium Trydenckiego, to jest: żałować za grzechy, uczynić szczerą spowiedź ze wszystkich cięż-

szych grzechów i mocno postanowić poprawę życia. 5. Z tem przygotowaniem niech pokutujący nie domaga się codziennej Komunii; bo na to sam rozum i święci Doktorowie Kościoła nie pozwalają. 6. Wystarczy takiemu z wielkiem pożytkiem duszy, gdy raz na miesiąc przystąpi do Stołu Pańskiego. 7. Ci zaś, którzy bez grzechu śmiertelnego żyją, a choć w grzechy powszednie dobrowolnie upadają, aby tylko nie przechodziły w nałóg, a idą do Komunii świętej, robią mocne postanowienie z nich się poprawić, mogą co ósmy dzień przystępować do Komunii świętej. 8. Którzy zaś rzadko dopuszczają się dobrowolnie grzechów powszednich, mogą częściej przyjąć Komunię świętą, niż raz w tydzień. Nakoniec, którzy się tak grzechu każdego wystrzegają, że nigdy dobrowolnie i z namysłem nie grzeszą i oddaleni są od zabaw światowych, mogą jak najczęściej przystępować do Stołu Pańskiego.

PUNKT III. Najświętszy Sakrament uzbraja nas i dodaje siły przeciw nieprzyjaciołom zbawienia naszego, to jest moc i siła Wszechmocności Boskiej, zdolna utrzymać nas przeciw niebezpiecznym poduszczeniom szatańskim, przeciw nieporządnym żądzom ciała i przeciw zwodniczym powabom świata. Dlatego to w czasie prześladowania Kościoła starano się o to z wielką troskliwością, aby idących na męczeństwo zasilać Najświętszym Sakramentem, aby mężnie znieśli cierpienia męczeńskie. Nie może być zdolnym do męczeństwa, (mówił święty Cypryan), którego Kościół nie uzbraja do potyczki i duch słabieje; którego przyjęty Najświętszy Sakrament nie umacnia i nie zagrzewa. Najświętszy Sakrament poświęca ciała nasze, które stają się mieszkaniem Jezusa Chrystusa. Jemu się poświęcają szczególnym sposobem i do Jego tylko chwały są przeznaczone; wszakże poświęcone naczynia kościelne służą

tylko do posług Ołtarza. Strzeż się więc, aby ciało twoje przez samego Zbawiciela poświęcone, nie było użyte do posług próżności światowych; w niem bowiem jako w świątyni Pan Jezus tak często przebywa; strzeż się, abyś Go żadną nieprzystojnością nie skalał. Godnie i nabożnie przyjmujący Komunię świętą, postępują codziennie z cnoty w cnotę, pełni są miłości chrześcijańskiej, cierpliwości, pokory, umartwienia, poddania się woli Bożej i posłuszeństwa swym przełożonym.

ROZMYŚLANIE
NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI II. PO ŚWIĄTKACH.

O częstem przystępowaniu do Komunii świętej.

PUNKT I. „I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe.“ (Łuk. 14, 17).

Pan Jezus zaprasza wszystkich na ucztę, i miło Mu, gdy widzi przystępujących do stołu; jakież to jest szczęście jeszcze na tej ziemi nasycać się tym samym pokarmem, jakim się nasycają Święci w Niebie; gdyż pokarmem Świętych w Niebie jest sam Bóg. On do tego Stołu wzywa wszystkich, gdy mówi: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę.“ (Mat. 11, 28).

Słabości i niedoskonałości nasze nie są przeszkodą do świętej Komunii, abyśmy tylko nie mieli w nich upodobania; wszak Chrystus wezwał na ucztę ślepych i chromych, aby pokazał, że chociaż kto nie posiada doskonałości, może być przypuszczony do stołu Pańskie-

go. Święty Ambroży, idąc w myśl Kościoła katolickiego, mówi: ponieważ ten Sakrament jest chlebem powszednim, czemuż chrześcijanin wstrzymuje się cały rok od jego przyjęcia? czemuż się nie karmi nim codziennie? Święty Jan Chryzostom mówi: że to jest wielki nierozum zasadzać przygotowanie do Komunii świętej na rzadkiem jej przyjmowaniu. Kościół święty jasno nam wykazał, jak gorąco pragnie częstych Komunii świętych na Koncylium Trydenckim. Tam poprzysięga wiernych przez wnętrzności Chrystusa, aby jak największą oddawali cześć Najświętszemu Sakramentowi i aby jak najczęściej go przyjmowali. Życzeniem jest Kościoła świętego, aby ci, którzy są obecni przy świętych tajemnicach, stali się uczestnikami w przyjęciu Anielskiego chleba. I taki zwyczaj był u pierwszych chrześcijan; dopóki go się trzymali wierni, byli prawdziwie świętymi.

PUNKT II. Jakaż przewrotność rozumu człowieka: Pan Bóg mu zagroził śmiercią wieczną, jeżeli będzie pożywał z drzewa wiadomości złego i dobrego; a on nie posłuchał Boga, lecz zakosztował owocu zakazanego; tu zaś Bóg nakazuje pod utratą zbawienia wiecznego, aby jak najczęściej pożywał chleb żywota, a on się od tego wymawia: K u p i ł e m w i e ś, i m a m p o t r z e b ę w y n i j ś ć a o g l ą d a ć j ą.“ (Łukasz 14, 18). Jest to obraz owych dumnych ludzi, którzy pędzeni próżnością świata, o tem tylko myślą, o to się tylko troszczą, jak być bogatszymi nad innych, jak przyczynić sobie dóbr i majątków; na wzór owych nieszczęśliwych, o których mówi Pan Bóg w Piśmie św., iż na tem szczęście swoje zakładali, że nazywali swe imiona od ziemi swojej. „N a z y w a l i i m i o n a s w e w z i e m i a c h s w o i c h.“ (Ps. 48, 12). „K u p i ł e m p i ę ć j a r z m w o ł ó w, i i d ę i c h d o ś w i a d-

czać.“ (Łuk. 14, 19). Jest to obraz ludzi ubiegających się o zyski doczesne, a zapominających o zbawieniu wiecznem; interesa finansowe, chęć zysku, a często niesprawiedliwego, zatapia w tej mamonie; a tak mając sumienie niespokojne, nie czują się godnymi do częstego przystępowania do Komunii świętej.

PUNKT III. Trzeci zaproszony tem się wymawia, iż żonę pojął. „Żonęm pojął, a przeto niemogę przyjść.“ (Łuk. 14, 20). Przywiązanie do rozkoszy, oto cała jego wymówka. Nieszczęśliwa przyczyno, potępiona przez Boga i ukarana niewpuszczeniem do sali godowej, to jest do królestwa niebieskiego, jak powszechną jesteś w tym wieku zepsucia! Niejeden przystąpiłby częściej do Komunii świętej, ale wiedząc, że się potrzeba odłączyć od tego towarzystwa, od tej przyjaźni, od tego przywiązania, woli raczej nie przystępować do Stołu Pańskiego, niż się wyrzec przemagających w sobie namiętności i uczynić z nich ofiarę Bogu. Człowiek zanurzony w rozkoszach, czuje niesmak w mannie niebieskiej Stołu Pańskiego, bo mu smakuje cebula Egiptu. Kocha się w przyjemnościach świata, swych namiętnościach, stąd pochodzi, że nie pragnie Ciała i Krwi Zbawiciela; odzywa się ze zbuntowanym Izraelem: „Dusza nasza już się brzydzi tym bardzo lekkim pokarmem.“ (Ks. III. Mojż. Num. 21, 5). Słuchaj świętego Augustyna, który mówi: „Jeżeli się kto czuje niegodnym Komunii świętej, niech się stara być godnym!“ A w jaki sposób? oto niech dawne grzechy porzuci i niech się uda do pokuty. Chwyć się tych środków, wszakże pożytki duszy, które się z częstej Komunii odnoszą, zasługują na to, abyś sobie zadał cokolwiek gwałtu.

MODLITWA. O Boże, który jesteś w królestwie Twojem zasileniem Aniołów, bądź ludowi Twemu po-

siłkiem na ziemi. Napełnij nas pragnieniem, które mają wybrani Twoi, że zawsze pragną nasycać się Tobą i nigdy się tak nie nasycą, aby już więcej Ciebie nie pragnęli; niech i my do nich należymy! Spraw, abyśmy nigdy nie zapominali zasilać się chlebem Anielskim, któryś dać raczył wiernym Twoim na posiłek duszy, bo zapomniawszy go używać przyjdzie nam żalić się z Prorokiem: „Z w i ą d ł e m, j a k o s i a n o i w y s c h ł o s e r c e m o j e, i ż e m z a p o m n i a ł p o ż y w a ć c h l e b a m e g o.“ (Ps. 101, 5).

Przystępujcie często do Komunii świętej, abyście się nauczyli dobrze komunikować; gdyż rzadko człowiek dobrze czyni rzecz, do której się wprzód nie wprawił. (Święty Franciszek Salezy). Raniony szuka lekarstwa, aby się wyleczyć; jesteśmy wszyscy ranni, bo jesteśmy grzesznikami. Owóż naszem głównem lekarstwem jest Najświętszy Sakrament. (Święty Ambroży).

ROZMYŚLANIE
NA WTOREK PO NIEDZIELI II. PO ŚWIĄTKACH.

O intencyach Jezusa Chrystusa, które ma w Najświętszym Sakramencie.

PUNKT I. „W i e l k i e r z e c z y, k t ó r e ś u c z y n i ł: B o ż e, k t ó ż p o d o b i e n T o b i e?“ (Psalm 70, 19).

Pan Jezus ustanawiając Najświętszy Sakrament, aby z nami mieszkał i z nami się przezeń jednoczył, musiał w tem ustanowieniu mieć szczególne intencye. Wszechmocność Boska wielkie rzeczy z niczego wyprowadza, ale nie w tej intencyi, aby do niczego nie służyły. Pan Bóg w tym Sakramencie odnawia wszystkie

cuda, które kiedykolwiek uczynił. Największe dzieła mądrości Boskiej są: stworzenie świata, Wcielenie Syna Bożego, odkupienie człowieka; w tym zaś Sakramencie odnawia Pan Jezus to wszystko, co się w tych trzech tajemnicach zawiera. Odnawia cud stworzenia, gdy kapłan jednem słowem, powiedzianem nad kawałkiem chleba, tworzy Ciało Chrystusowe tyle razy, ile razy chce. Drugi nie mniejszy cud, niż stworzenie świata, jest w tym Sakramencie, że po konsekracyi postacie chleba są bez istoty chleba, zostają same bez wszelkiej materyi. W Najświętszym Sakramencie odnawia Pan Bóg cud Wcielenia Syna Bożego i dlatego Ojcowie święci nazywają ten Sakrament dalszym ciągiem tajemnicy Wcielenia; gdyż Słowo przedwieczne złączyło się z naturą ludzką Chrystusową przez swoje Wcielenie, znów w Komunii świętej jednoczy się z każdym z osobna człowiekiem z tą jednak różnicą, że złączenie słowa z naturą Chrystusową chociaż we dwóch naturach czyni jedną Osobę Boską, człowiek zaś przyjmując Komunię świętą, staje się niejako jednej istoty z Chrystusem. We Wcieleniu Syna Bożego człowiek staje się Bogiem, tu zaś staje się Boskim; „non Dii, sed Divinii", jak mówi święty Dyonizy.

PUNKT II. W Najświętszym Sakramencie Bóg odnawia te cuda, które się znajdują w odkupieniu człowieka i w ofierze krzyżowej; albowiem Przenajświętszy Sakrament jest tą samą ofiarą, która się spełniła na górze Kalwaryjskiej. Ten sam tu jest Kapłan, Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus; ten sam Baranek, Ciało i Krew Jego i ten cel ofiary; to jest: chwała Boga, pojednanie grzesznika ze Stwórcą obrażonym i wyjednanie wszystkich łask do zbawienia potrzebnych. Ach jakieżto cuda i jakie tajemnice ten Sakrament w sobie zawiera! W tak wielkiem dziele miał Pan Bóg

Swe zamiary: pierwsza Jego Boska intencya była, aby nam dał życie, a życie obfite, życie prawie Boskie, abyśmy życiem Jego żyli. Drugą miał intencyę, aby nas przez to zjednoczenie pociągnąć do Siebie. Trzecia była Jego Boska intencya, że jak On żyje tylko przez Ojca i dla Ojca, abyśmy przyjmując Go w Najświętszym Sakramencie, więcej dla siebie nie żyli, tylko dla Niego i przez Niego. I czyliż Bóg w Swojej Wszechmocności mógł co dla człowieka więcej uczynić? człowiek zaś, chociażby pragnął najwyższego stopnia jakiej godności, większej nad tę osięgnąć nie może. Ach nędzne serce człowieka, jeżeli nie dąży do tego szczytu wysokości, do którego sam Bóg go podnosi! a jeżeli się jeszcze sprzeciwia Boskim intencyom, osądź czego godne za taką niewdzięczność.

PUNKT III. Jedna Komunia święta powinnaby uczynić człowieka doskonałym: a jednak my po jej przyjęciu stajemy się jeszcze oziębleisi, poddając się lenistwu ducha; jakaż tego przyczyna i skąd to pochodzi? oto stąd, że potrójnym zamiarom Bożym, jakie ma, przychodząc do nas w Najświętszym Sakramencie, stawiamy przeszkody, przystępując do Komunii świętej w grzechu ciężkim lub z przywiązaniem do grzechu śmiertelnego. A tak chleb żywota staje się przyczyną naszej śmierci. Drugi zamiar ma Syn Boży, dając się nam na pokarm, abyśmy się z Nim jak najściślej złączyli, lecz my przeszkadzamy temu, przez zbytne przywiązanie do stworzeń. Takie uczucia serca zdają się nam być mało znaczące i dlatego ich nie unikamy, a jednak czynią nam one wielką przeszkodę do zjednoczenia się z Chrystusem, od którego zależy szczęście i doskonałość duszy. Ach czy można poczytać za rzecz małą to, co przeszkadza do zjednoczenia się z Bogiem, którego On tak gorąco pragnie i dla którego dał nam Pan Jezus

Ciało i Krew Swoją? Może nie masz przywiązania do stworzenia; ale czy się nie kochasz sam w sobie, a przez to pozbawiasz się łask z Komunii świętych? I ta jest przyczyna, że przystępując do Stołu Pańskiego, nie tylko nie łączysz się z Bogiem, ale się jeszcze dalej od Niego oddalasz. Trzeci zamiar Jezusa Chrystusa: abyśmy tak żyli dla Niego, jak On żyje dla Ojca Swego: to jest: jak Ojciec niebieski jest początkiem i końcem wszystkich uczynków Jego, tak aby wszystkie sprawy nasze brały początek od Jezusa Chrystusa i odnosiły się do Niego jako do swego ostatecznego końca, abyśmy ze Zbawicielem mogli powiedzieć: Ja z siebie nic nie czynię, ale cokolwiek czynię, wszystko przez Chrystusa w Chrystusie i dla Chrystusa. Nie odnosimy skutków z Komunii świętej, bo się sprzeciwiamy Boskiej intencyi: całe życie nasze jest dla świata, dla stworzeń i dla nas samych; wszystkie sprawy i uczynki nasze kierujemy tylko do pociech doczesnych, szukając w nich próżnych pochwał i względów ludzkich. Porachuj się ze swojem sumieniem.

ROZMYŚLANIE
NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI II. PO ŚWIĄTKACH.

O przygotowaniu się do Komunii świętej.

PUNKT I. „Nie człowiekowi bowiem gotuje się mieszkanie, ale Bogu.“ (I. Ks. Paralip. 29, 1).

Wielkość Majestatu i świętość Chrystusa, który w tym Sakramencie do nas przychodzi, Jego intencye, dla których do nas przychodzi, cuda niepojęte, które Bóg sprawuje w tej tajemnicy, wreszcie, niegodność

i niewdzięczność nasza wymagają tego, aby człowiek uczynił wszystko, na co tylko zdobyć się może, by się przygotował do godnego przyjęcia Komunii świętej; jeżeli bowiem ten Sakrament ze wszystkich innych Sakramentów jest Najświętszy, to wymaga bardzo wielkiego przygotowania, gdyż to jest najważniejsza sprawa w życiu człowieka. Gdyby nam raz tylko w życiu dozwolono przyjąć Komunię świętą i całe życie przepędzalibyśmy na uświątobliwieniu, ćwicząc się w cnotach, na ostrej pokucie, dobrych uczynkach, ciągłej modlitwie, jeszczeby było za mało, aby można powiedzieć o sobie: dobrze się przygotowałem i jestem godny przystąpić do Stołu Pańskiego. A cóż dopiero można powiedzieć o nas, kiedy ani jednego dnia, co mówię, ani jednej godziny nie poświęcamy na przygotowanie się do tego Sakramentu? Jeżeli nie jesteśmy zdolni przygotować się tak, jak wymaga wielkość tego Sakramentu, to przynajmniej ten krótki ograniczony czas wynagradzajmy gorącością ducha, przedstawiając Mu słabość i nieudolność natury naszej. O, gdybyśmy pamiętali na to, jak wielkiego Pana przyjmujemy do serca; jakie On ma wielkie zamiary w Swem przyjściu do nas, jakie stąd wynikają dla nas pożytki i jak wielkiemi łaskami nas wzbogaca, poczuwalibyśmy się do większej gorącości serca. Niedbalstwo i oziębłość, z jaką do tych strasznych tajemnic przystępujemy, dowodzi, że albo nie wierzymy, że to jest Bóg prawdziwy, którego przyjmujemy w świętej Komunii, albo wierząc, na to uwagi nie zwracamy. Ale kto ma żywą wiarę w obecność Boga w Najświętszym Sakramencie, ten poznaje, jaką łaskę mu Bóg świadczy i uniża się w głębokiej pokorze przed wielkością Jego Majestatu.

PUNKT II. A choćbyśmy się najlepiej przygotowali na przyjęcie Pana Jezusa w Komunii świętej,

jednak powinniśmy uznać niegodność naszą i z wielkiem zawstydzeniem mieć na pamięci swe własne grzechy. Takie bowiem uczucia mieli Święci Pańscy, którzy nieskazitelnością, czystością życia równali się Aniołom: nam zaś grzesznym potrzebaby się zdobyć na większą pokorę i na większe przed Bogiem zawstydzenie, że się ośmielamy zbliżać do tych wielkich tajemnic z rozproszonemi myślami i podzielonem sercem. Wiara nas uczy, że na przyjęcie Boga w Najświętszym Sakramencie, całe nasze życie powinno być ciągłem przygotowaniem, a my z taką oziębłością ducha zbliżamy się do Niego. Ach, dobry Jezu! poznaję moją winę, wstyd mnie i żal ściska serce, że dotąd tak mało o Twej miłości, świętości i wielkości myślałem; ale tem się pocieszam, że jak słońce, gdy wchodzi do ciemności, rozprasza je i oświeca, tak, gdy do duszy mojej przychodzisz i tam mieszkać raczysz, acz jest niedoskonała i grzechami zmazana, oświecisz ją i uświątobliwisz. Zbliżę się do Ciebie i do serca przyjmę, bo któż z ludzi mógłby powiedzieć, że jest godzien na przyjście Twoje? niemasz nikogo oprócz Ciebie samego, coby Cię godnie przyjął.

PUNKT III. Komunia święta wymaga od nas czystości sumienia, która na tem zależy, aby być wolnym od grzechu śmiertelnego i nie mieć przywiązania do żadnego grzechu powszedniego, to jest: abyśmy się brzydzili wszelką niedoskonałością, unikając najmniejszego grzechu dobrowolnego. Nadto przystępując do Komunii świętej, potrzeba mieć gorące pragnienie połączenia się z Jezusem Chrystusem; a to pragnienie tak jest potrzebne, jak mówi Grzegorz święty, że ci tylko nasycają się i doznają skutków tego Sakramentu, którzy unikają wszelkiego grzechu, pragną otrzymać potrzebne łaski do godnego przyjęcia Ciała i Krwi Chrystusa

Pana. Pomyśl teraz, czy przystępujesz z pragnieniem? czy myślałeś, jak wielką masz potrzebę wzmocnić tę słabość twej duszy tym niebieskim pokarmem? Czy dokładasz usilnego starania podnieść się z niedoskonałości, obojętności i ospałości duchowej? Czy jesteś w takim stanie sumienia, iżbyś się mógł godnie złączyć sercem z Bogiem twoim? Przygotowanie to zależy na wiernem wypełnianiu swoich obowiązków: nie trzeba mniemać, iż dla przygotowania się do Stołu Pańskiego dosyć jest kwadrans czasu i krótkie zebranie się w duchu przed samą Komunią świętą; potrzeba aby całe życie nasze było ciągłem przygotowaniem, aby wszystkie sprawy nasze odnosiły się do Boga i służyły nam za przygotowanie do godnego przyjęcia Najświętszego Sakramentu: tak życie swe urządzać, aby w ciągu dnia nic takiego nie zaszło, coby mogło czynić człowieka niegodnym do św. Komunii. Idąc na spoczynek pomyśleć, że jutro Bóg zamieszka w mojem sercu. „J u t r o z K r ó l e m o b i a d o w a ć m a m.“ (Esther 5, 12). Z rana, ocknąwszy się, odnowić tę myśl. O Boże! odpuść mi grzechy moje, obmyj z nich duszę moją i zgładź je zupełnie, abym będąc nimi obciążony, zamiast miłosierdzia, gniewu Twego na siebie nie ściągnął. Stwórz we mnie, Panie, serce czyste, któreby Tobie tylko cześć oddawało, Ciebie jedynie kochało i na chwałę Twoją siebie i wszystko ofiarowało.

ROZMYŚLANIE
NA CZWARTEK PO NIEDZIELI II. PO ŚWIĄTKACH.

O niegodnem przystępowaniu do Komunii świętej.

PUNKT I. „A tak ktobykolwiek jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie: będzie winien ciała i Krwi Pańskiej.“ (I. Kor. 11, 27).

O jak przerażające są te słowa! Każdy niegodnie przystępujący do Stołu Pańskiego, winnym staje się Ciała i Krwi Pańskiej. Niegodnie przystępujący do Komunii świętej łączy Pana Jezusa ze swem sercem nieczystem, przymusza Go wnijść do swej duszy pełnej zbrodni, występków, gniewu, niesprawiedliwości i sprosnych namiętności, czyni gwałt Ciału i Krwi Jego. Depce on, jak mówi święty Paweł, Syna Bożego i Krew testamentu, przez którą był poświęcony. Przywiedź na myśl największe grzechy, a nie znajdziesz większego, bo deptać Chrystusa jest zbrodnia największa. Niegodnie przyjmujący Komunię świętą jest zdrajcą pełnym obłudy i złości; zdradza on pocałunkiem Syna Bożego i mówi do niego Pan Jezus jak niegdyś do Judasza: „Przyjacielu, na coś przyszedł?“ (Mateusz 26, 50).

Urąga z Boga przy Jego Ołtarzu, przy którym Aniołowie święci czczą, wielbią i adorują wielkość i świętość Boga; przystępuje do Chrystusa, aby Go wydał nieprzyjaciołom, aby opuszczając Ołtarz, cały poddał się swym nierządnym namiętnościom i stał się niewolnikiem szatana; i można o nim powiedzieć, co mówi Ewangelia święta o Judaszu w wieczerniku: „A po sztuczce wstąpił weń szatan.“ (Jan 13, 27).

Jest katem, krzyżującym na nowo Zbawiciela. Oburzamy się na żydów, że ukrzyżowali Zbawiciela; a nad tem się nie zastawiamy, że chrześcijanie, niegodnie przystępując do Stołu Pańskiego, codziennie się dopuszczają tej zbrodni. Owszem, gorsi są od katów, przybijających Chrystusa do krzyża, bo tam sam Chrystus chciał cierpieć dla zbawienia naszego, a tu pastwią się nad Nim tryumfującym w chwale Swego Ojca przedwiecznego. Co za zbrodnia, jaka zniewaga Boga, jakie świętokradztwo!

PUNKT II. Największe uwielbienie i cześć, jaką Bogu oddać możemy, jest Komunia święta godnie przyjęta. Lecz przeciwnie żaden grzech większej krzywdy Bogu nie czyni, jak Komunia, świętokradzko przyjęta. Kto występuje przeciwko prawym ustawom monarchy, bez wątpienia grzeszy, bo lekceważy sobie jego powagę; ale kto znieważy osobę króla, na większą zasługuje karę. Każdy grzech obraża Pana Boga, bo gwałci Jego prawo; ale świętokradztwo dotyka samej Osoby Boga, obraża Go w tej tajemnicy, która jest najwyższym dowodem Jego miłości względem człowieka. Świętokradzca znieważa Boga w tym momencie, kiedy przychodzi do niego Pan Bóg, chcąc go ubogacić łaskami, dając mu Siebie samego. Niemasz większego grzechu, któryby wyrównał zniewadze Boga, nad przyjęcie Komunii świętokradzko; dlatego też Pan Bóg zsyła ciężkie kary na tych, którzy się dopuszczają tego grzechu. Arka Pańska w Starym Zakonie była tylko figurą Najświętszego Sakramentu, a za zniewagę jej, Pan Bóg karał śmiercią. Jedno tylko ciekawe, bez uszanowania spojrzenie Betsamitów na Arkę Pańską, śmiercią Pan Bóg ukarał. Oza, kapłan, że dotknął Arkę przymierza bez uszanowania, w jednej chwili został śmiercią ukarany. Jakąż karę Pan Bóg wymierzy tym, co już nie Arkę Starego Za-

konu, ale samego Chrystusa znieważają? Skarze Pan Bóg takich na duszy i na ciele. Święty Paweł mówi, że częste choroby i nagłe śmierci niektórych chrześcijan przypisuje się temu, że niegodnie przyjmowali Komunię św. Święci Cypryan i Jan Chryzostom, wojny, morowe powietrze i inne klęski, które były za ich czasów, przypisywali zniewagom czynionym Najświętszemu Sakramentowi. Ale daleko większe są kary duchowne na niegodnie przystępujących do Stołu Pańskiego. Zaślepienie rozumu, zatwardziałość serca, śmierć w niepokucie zwyczajnie idą za złemi Komuniami. To widzimy na Judaszu; patrzał się na cuda Chrystusowe, ale te cuda zaciemniały mu oczy, a nie oświecały rozumu. Ach jaka ślepota! Pan Jezus przyjmuje go ze słodyczą, całuje go mile, nazywa go przyjacielem, Judasz po tej czułej miłości, jaką mu Chrystus do końca okazywał, nie nawrócił się: ale wpadł w rozpacz i w grzechu bez pokuty nędznie życie zakończył. To są skutki świętokradzkiej Komunii.

PUNKT III. Niema większego grzechu, któryby mógł wyrównać, świętokradzkiej Komunii. Święty Augustyn mówi, że kto niegodnie przyjmuje Pana Jezusa, większy popełnia grzech, niż żydzi; ci ukrzyżowali Chrystusa Pana, ale jeszcze mieszkającego na ziemi i w Ciele śmiertelnem, lecz niegodnie komunikujący targa się na nieśmiertelność Jego i wdziera się aż do Nieba, aż do wiecznego Królestwa Jego i policzkuje siedzącego na tronie. Święty Cyryl Alexandryjski tłomacząc te słowa Ewangelii św. Łukasza: „I w s t ą p i ł s z a t a n w J u d a s z a, k t ó r e g o z w a n o I s k a r y o t e m, j e d n e g o z d w a n a ś c i e. I o d s z e d ł.“ (Łuk. 22, 3—4), powiada: Cóż to za człowiek, który razem przyjął w wieczerniku do serca swego szatana i Chrystusa! szatana na to, aby w sercu jego królował,

Jezusa na to, aby Go w sercu swojem zabił; szatana na to, aby się oddał w moc jego, Jezusa na to, aby Go ukrzyżował; szatana na to, aby go wywyższył nad Jezusa, a Jezusa na to, aby Go wydał na ofiarę szatanowi. Wszedł szatan w tego drugiego Judasza i tak opętał nieszczęśliwego, że już nie poznaje swego okropnego stanu duszy. Cóż to za życie w takiem nieprzerwanem paśmie świętokradztw! A potem jaka śmierć, wśród zgryzot sumienia po takiem życiu. A wkońcu przed trybunałem Bożym, jakie przebudzenie i jaki sąd! o Boże! odwróć od wiernych to okropne nieszczęście! daj wszystkim wiernym wiarę żywą, i świętą trwogę, z jaką przystępować powinni do Najświętszego Sakramentu. Ach, Panie! niech raczej ociemnieją oczy moje, niech uschnie język mój i życie we mnie ustanie, niżbym się miał dopuścić znieważania świętych tajemnic Twoich!

ROZMYŚLANIE
NA PIĄTEK PO NIEDZIELI II. PO ŚWIĄTKACH.

Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie okazuje nam wielką miłość.

PUNKT I. „Jeden z żołnierzów włócznią otworzył bok Jego, a natychmiast wyszła krew i woda.“ (Jan 19, 34).

Nabożeństwo w ciągu oktawy Bożego Ciała jest wielkiej wagi, gdyż ma na celu wynagrodzenie wszystkich krzywd, jakie Pan Jezus ponosił i ponosi jeszcze codziennie w Najświętszym Sakramencie od niewdzięcznego ludu. Jezus Chrystus, Syn Ojca przedwiecznе-

go, równy Ojcu i Duchowi świętemu, ukochał człowieka, który względem Niego jest tylko proch i popiół. Chociaż cały naród ludzki stał się nieprzyjacielem Boskim, niewolnikiem szatańskim, ukochał go jednak Syn Boży, aż do poświęcenia Swego życia za jego zbawienie; ukochał go miłością nieskończoną, bo miłością Boską; a na dowód Swej miłości, pragnąc zawsze pozostawać z ludźmi, ukrył się w Najświętszym Sakramencie. I czyliż za to nie powinien Jezus Chrystus doznawać od ludzi wdzięczności i dziękczynienia? Ale jakże mało serc wdzięcznych! Przeciwnie, za miłość Swą odbiera zniewagi i świętokradztwa! Jakażto boleść dla Jego Boskiego Serca! Duszo, tak wielce od Boga ukochana, czyliż i ty chcesz być niewdzięczną i spoglądać obojętnie na obelgi, wyrządzone Bogu? Czy nie zalejesz się łzami, że Bóg Twój tak bardzo obrażony? nie dołożysz wszelkiego starania, aby te zniewagi Jego Majestatu były nagrodzone? Czy się z duszami niewinnemi nie oddasz Bogu na ofiarę dobrowolną współcierpienia z Chrystusem? Czy chcesz zostawić Zbawiciela swego, aby sam cierpiał? Wszakże On pragnie pociechy, współczucia, sam żali się: „I czekałem, ktoby się społem smucił, a nie było i ktoby pocieszył, a nie znalazłem.“ (Ps. 68, w. 21).

PUNKT II. Czcić, chwalić, błogosławić Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie jako największą świętość, upodobania Trójcy Przenajświętszej i uwielbienia duchów niebieskich najgodniejszą, jako ofiarę jedynie dostateczną na zadośćuczynienie sprawiedliwości Boskiej za grzechy ludzkie, kochać Go jako przyjaciela, brata, ojca, oblubieńca dusz naszych, uciekać się do Niego z ufnością jako do źródła niewyczerpanego dobra, oddać siebie całego pod Jego rozporządzenia, uczyć się od Niego zamiłowania życia ukrytego,

unikania świata: oto sposób i cel nabożeństwa do Najświętszego Sakramentu. Rozważ, duszo pobożna, czy oddawałaś Jezusowi miłością za miłość. Wszak On jedynie z miłości dla ciebie tak bardzo się wyniszczył, przybierając postać chleba! — O Jezu! kłaniam się Tobie ukrytemu w tym Boskim Sakramencie, w którym jest nieustanna pamiątka i nieustanne wznawianie wszystkich cudów miłości Twojej ku ludziom. O Jezu miłości najgodniejszy! czemuż tak mało jesteś kochany, tak mało znany? Bądź już odtąd i na zawsze jedynym przedmiotem miłości mojej, jedyną ucieczką moją w smutku i ratunkiem moim w trudnościach, nadzieją i siłą moją w chwilach trwogi i niepokoju. Przez Ciebie niech ujdę szczęśliwie tego, co zagraża zbawieniu mej duszy; przez Ciebie niech skutecznie dopomagam bliźnim do zbawienia. Przyjdź, a wyraź na mem sercu pokorę i cichość Twoją, gorliwość i wszelkie cnoty Twoje. Tobie poświęcam moje prace i znoje, smutki i radości i całe życie moje, a zwłaszcza ostatnią chwilę.

PUNKT III. Pan Jezus umiłował wszystkich ludzi i każdego z osobna, bo umarł za wszystkich i każdy może zastosować do siebie słowa Apostoła: „Który mię umiłował, i wydał samego Siebie za mię.“ (Galat 2, 20). Ale kto pojmie, kto wypowie stopień tej miłości? Wspomnij chociaż na niektóre z tych nieograniczonych dobrodziejstw Jego: wspomnij na żłób, na krzyż, wspomnij na ołtarz, na tę niewymowną tajemnicę Najświętszego Sakramentu, którą podziwiają i wysławiają Aniołowie! Bóg zstępuje z jasności chwały Swojej, aż do nędzy natury ludzkiej i sam Siebie wydaje na upokorzenia i wyniszczenia, aby wynieść ludzi na stolicę królestwa Swego. Sam Siebie poświęca na męki i boleści, aby ludziom wysłużyć szczęście nieskończone. Zakłada Swój Kościół, aby mieszkał

z ludźmi na każdy dzień, aż do skończenia wieków; własne Ciało Swoje oddaje im za pokarm, a krew własną za napój. Wspomnij, jakie uczestnictwo w tych łaskach dane jest tobie. Czy możesz sobie oddać świadectwo, że odpłacasz Panu Jezusowi należytą wdzięcznością, że kochasz Go ze wszystkich sił serca twego, duszy twojej i nigdy serca Jego nie zasmucasz? Czujesz i rozumiesz, jakby być powinno: rozważ, jak jest w istocie i uczyń odpowiednie postanowienia.

ROZMYŚLANIE
NĄ SOBOTĘ PO NIEDZIELI II. PO ŚWIĄTKACH.

O nawiedzeniu Najświętszego Sakramentu.

PUNKT I. „Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką.“ (Łuk. 14, 16). Człowiek Ewangeliczny, który sprawił wieczerzę wielką i na nią zaprosił wielu, jest figurą Jezusa Chrystusa, dającego nam wszystkim za pokarm Ciało Swoje i Krew za napój w Najświętszym Sakramencie; posyła On sługi Swoje, kapłanów, aby zgromadzili jak najwięcej na tę ucztę i wzywa nietylko, aby pożywali Ciało Jego, ale będąc Królem nad królami, zasiada na Swym tronie w cyboryum Ołtarza, aby przyjmował Swych poddanych i hołd winny od nich odbierał. O z jakąż ochotą powinniśmy spieszyć do oddania czci i pokłonu Chrystusowi pod postacią chleba, któremu Aniołowie i dusze błogosławione siedzącemu na prawicy Ojca Swego w wiecznej chwale nieustanny oddają pokłon, jak mówi święty Jan Apostoł w księdze objawienia: „Siedzącemu na stolicy Barankowi błogosławieństwo, i cześć, i chwała, i moc na wie-

k i w i e k ó w." (Obj. 5, 13). Spieszmy do Ołtarza i uważajmy na Zbawiciela Pana w Najświętszym Sakramencie, jako na oddającego cześć Ojcu przedwiecznemu i łączmy z Nim prośby i modlitwy nasze, jeśli chcemy być wysłuchani od Boga i mieć przystęp do Niego, gdyż mówi święty Paweł: „A l b o w i e m p r z e z e ń m a m y p r z y s t ę p o b ó j w j e d n y m D u c h u d o O j c a." (Effez. 2, 18). Nie przedsiębierzmy żadnej ważniejszej rzeczy, nie poradziwszy się pierwej tej wyroczni Bożej, lękając się, abyśmy nie byli oszukani, jak Izraelici od nieprzyjaciół, iż się przed Arką nie radzili Boga: „A u s t s i ę P a ń s k i c h n i e p y t a l i." (Jozue 9, 14).

PUNKT II. Tu się uciekajmy w naszych pokusach, oschłościach, w smutku, niepokoju i różnych przykrościach na tej łez dolinie; a zamiast szukać pociechy w ludziach, idźmy przed Najświętszy Sakrament, upadnijmy do nóg Jezusowych, prośmy Go z ufnością o pomoc w potrzebach naszych, a znajdziemy ochłodę we wszystkich doznawanych przykrościach, bo nas o tem upewnił sam Zbawiciel, mówiąc: „P ó j d ź c i e d o M n i e w s z y s c y, k t ó r z y p r a c u j e c i e, i j e s t e ś c i e o b c i ą ż e n i, a J a w a s o c h ł o d z ę." (Mat. 11, 28). Czy twoje serce szuka spoczynku u stóp Zbawiciela utajonego w Najświętszym Sakramencie i czy tam znajduje ten błogi spokój, jakiego cały świat dać nie może? Tam jest przedmiot twojej miłości i twego szczęścia. On sam oświadczył królowi Salomonowi, jak Mu miło spocząć w przybytku, gdy do niego powiedział: „I b ę d ą t a m o c z y m o j e i s e r c e m o j e p o w s z y s t k i e d n i." (Ks. III. Król. 9, 3). A ty znajdujesz większą przyjemność w odwiedzaniu przyjaciół, krewnych, niż w nawiedzaniu Najświętszego Sakramentu i przechodzą godziny, dnie, a może i tygo-

dnie, a serce twe nie zatęskni do Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, który zostaje sam opuszczony w cyboryum zamknięty i serce twoje dla Niego zamknięte. Ach, Panie! jeżeli poświęcę krótką chwilę nawiedzeniu Ciebie, myśli moje rozproszone, serce zimne i zamiast aby było tam przykłute miłością, doznaje nudów i tęsknoty. O Boże mój, gdzież jest wiara nasza, jeśli to jest dla nas wielkiem umartwieniem przez krótki czas zabawić się z Tobą! Słusznie zasługujemy na czynione nam wyrzuty Zbawiciela naszego: „O narodzie niewierny i przewrotny, dokądże będę u was i cierpieć was będę.“ (Łuk. 9, 41).

PUNKT III. Miłość, jaka powinna być w sercu mojem dla Pana Jezusa, ma mnie prowadzić często przed Najświętszy Sakrament. Ze szczerym przyjacielem prędko czas ubiega na rozmowie, długie godziny stają się krótkiemi, zawsze jest materya z nim do rozmowy, a choćby i na niej zbywało, to sama jego obecność sprawia przyjemność. Gdybym kochał prawdziwie Chrystusa Pana, to szczęście moje polegałoby na tem, aby jak najczęściej być przed Najświętszym Sakramentem, przemawiać z serca do Jego Serca; godzina adoracyi wydawałaby mi się krótką. Słodko jest Panu Jezusowi mieszkać z nami, bo powiedział, że rozkoszą Jego mieszkać z synami ludzkimi. A mnie przy odwiedzeniu Jego ma być tęskno i nudno? Nie mogę być zawsze i wszędzie z przyjacielem, ale Chrystus uczynił ten wielki cud dla nas, że zawsze i wszędzie możemy Go znaleźć utajonego w Najświętszym Sakramencie, gdziekolwiek na tej ziemi jesteśmy. W każdym czasie możemy z Nim rozmawiać, prosić o radę, o poznanie Jego woli, przedstawiać Mu nasze potrzeby, naszą duchowną nędzę i we wszystkich utrapieniach doczesnego życia o pomoc prosić. Pan Jezus pragnie,

abyśmy się do Niego zbliżali i dlatego jest obecnym w Najświętszym Sakramencie, aby serca nasze Swą miłością zapalał i był przewodnikiem życia naszego. Ludzie odbywają dalekie pielgrzymki do miejsc świętych, aby tam czcić kości świętych Męczenników, lub inne drogie religijne pamiątki, a zapominają o nawiedzeniu Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, który tak blizko i prawie przy nas mieszka.

Postanów sobie przynajmniej raz na dzień odwiedzić Najświętszy Sakrament.

ROZMYŚLANIE

NA NIEDZIELĘ III. PO ŚWIĄTKACH.

Że zbawienie swej duszy jest sprawą najważniejszą.

PUNKT I. „I przybliżali się do Niego celnicy i grzesznicy.“ (Łuk. 15, 1).

Zbawienie duszy, to jest uniknienie w wieczności nieszczęścia, które nigdy nie będzie miało końca, nigdy żadnej nadziei ulgi w cierpieniach. Kto zaniedbuje swoje zbawienie, naraża się na utratę swej duszy, wiecznych rozkoszy w Niebie i utratę samego Boga, który jest jedynem szczęściem, bez którego dusza człowieka wiecznie kona, a umrzeć nie może, bo jest nieśmiertelna. Utracić Boga, ach! jakie to nieszczęście! utracić Go na zawsze, jaka to rozpacz! utracić Go dla jednej rozkoszy, dla chwilowej przyjemności, dla marnego zysku, ach jakie to szaleństwo! nie odczuwać tej utraty i mało ją sobie cenić; jakiżto letarg śmiertelny! Biada mnie! jeżeli teraz nie poznaję wielkości tej straty i zo-

stawiam to poznanie do wieczności, której wyrok jest nieodwołalny. A więc sprawa zbawienia jest ze wszystkich najważniejsza, największa; wszystkie inne w porównaniu z nią, są tylko to, co jest wieczne i końca nie znające; a to, co przemija i ma swoje granice, jeszcze jest mniejsze, aniżeli nic, gdy je porównasz z wiecznością.

PUNKT II. „Troszczysz się i frasujesz około bardzo wiela: ale jednego potrzeba.“ (Łuk. 10, 41—42).

Te słowa powiedział Pan Jezus, wykazując nam konieczną potrzebę starania się o zbawienie swej duszy; bo tracąc swą duszę nie tylko pozbawiamy się dóbr wiekuistych, ale zasługujemy na odrzucenie, na nieszczęśliwość wieczną. Wielu staje się niewolnikami swojego ciała i nie pamiętając na dobra przyszłego życia, lubo są wieczne, dlatego że ich obecnie używać nie mogą, i że pod zmysły nie podpadają, wyrzekają się ich przeto na wieki, dla chwilowych zmysłowych przyjemności, które przemijają i jak dym w powietrzu nikną. Nie poznają nieszczęśliwi, że tracąc dobra wieczne, ściągają na siebie nieskończoną karę. Musi być koniecznie jedno z dwojga: albo być wiecznie szczęśliwym, albo wiecznie nieszczęśliwym; innej drogi, którąby pośredniczyła pomiędzy temi dwoma prawami, w wieczności niema. Idziemy pomiędzy temi dwiema wiecznościami, potrzeba wszystkich sił używać, aby zasłużyć na szczęśliwą; a jednak o tem mało myślimy; jedno pośliźnięcie się będzie dostateczne, aby się dostać do nieszczęśliwej wieczności; a na to nie truchlejemy i twardym snem zasypiamy! Ach! gdzież nasza wiara? gdzie rozum? stać się nieprzyjacielem dla siebie samego. Zawstydź się swej ślepoty, w której dotychczas zostawałeś; gdzie tylko szło o zysk doczesny, nie oszczędzałeś wszelkich

starań, a najgłówniejszą sprawę zbawienia własnego zaniedbywałeś!

PUNKT III. Zbawienie jest osobistą naszą sprawą; jeżelibyśmy się z niem minęli, sami tylko ponieślibyśmy stratę. W sprawach doczesnych, w których spodziewamy się zysku, gdzie grozi niebezpieczeństwo utraty, zawięzujemy spółkę, zabezpieczamy się asekuracyą, poprzestajemy na mniejszym zysku, dzieląc się nim z drugimi, aby i oni wspólnie ponosili stratę z nami. Ale w sprawie zbawienia swej duszy niema ani spółki ani żadnej obcej rękojmi i sam się na niebezpieczeństwo i utratę narażasz: wszystkie korzyści i straty ciebie tylko dotykają; tu każdy dla siebie pracuje. Ten pobożny człowiek, który ponosi wiele pracy w sprawie zbawienia twojego i troszczy się jak o swoje własne, jeżeli jego praca odniesie pomyślny skutek, będzie miał w korzyściach twoich udział; lecz strata zbawienia twego zupełnie mu nie zaszkodzi: choć praca jego nad twoją duszą stanie się bezowocna, odbierze jednak zapłatę od Boga za swoją pracę nad twoją duszą, choć ona będzie zgubiona. Cobyś powiedział o człowieku, któryby się przez całe życie zajmował cudzemi sprawami, na którychby mu mało albo wcale nie zależało, a o swojem majątku nie pomyślał i takowy utracił? Powiedziałbyś, że to człowiek pozbawiony rozumu. Zastosuj ten wyrok do siebie; czy nie tak postępujesz ze swoją duszą, która jest największym skarbem twoim. Umarł człowiek, który zdobył wielki majątek, za którego staraniem krewni zdobyli sobie wysokie w świecie stanowisko i mówią o nim, że to był człowiek wielkiego serca, nie żył darmo na świecie; lecz, niestety, wywyższył wprawdzie swą rodzinę i ustalił jej był doczesny, ale sobie ustalił miejsce w piekle, bo nigdy nie pomyślał o zbawieniu swej duszy i śmierć zastała

go nieprzygotowanego. Postanów sprawę zbawienia swej duszy przekładać nad wszystkie inne sprawy doczesne, chociażby były twemu sercu najmilsze.

ROZMYŚLANIE

NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI III. PO ŚWIĄTKACH.

O staraniu się o swoje zbawienie.

PUNKT I. „Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jednę z nich, iżali nie zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięci na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją najdzie?“ (Łukasz 15, 4).

Sprawa zbawienia przewyższa wszystkie inne sprawy i nikt nas w niej zastąpić nie może. Pan Bóg, który nas stworzył bez nas (mówi święty Augustyn), zbawić nas nie może, jeżeli się do tej pracy sami nie przyłożymy. We wszystkich innych sprawach możesz się kim innym zastąpić z wyjątkiem twego zbawienia. Możesz zawierać kontrakta, prowadzić procesa przez adwokatów, ale nie możesz przez kogoś innego zbawić twej duszy. Monarchowie niekoniecznie sami mają być w wojnie, zastępują się bowiem swoimi wodzami, a wygrana sprawa im tryumf przynosi. Ale w sprawie zbawienia twego zastępstwo nie ma miejsca: Wojnę, którą prowadzisz z potężnymi nieprzyjaciołmi, to jest: z czartem, ciałem i światem, musisz sam podejmować, i nikt cię w niej nie wyręczy; jeżeli chcesz zwyciężyć, musisz

sam staczać potyczki z nieprzyjaciołmi twej duszy, bo tu idzie o szczęście wieczne albo wieczne nieszczęście. Sprawa twoja wytoczy się przed trybunał Sędziego, którego ani podejść ani oszukać nie można, i choćbyś rządził całym światem, musisz się osobiście stawić przed Najwyższego Sędziego i sam odpowiadać. Czy w dniu dzisiejszym jesteś przygotowany na ten sąd?

PUNKT II. Jestto po chrześcijańsku, że w rzeczach doczesnych wszystkie sprawy nasze oddajemy na Opatrzność Bożą; ale wyznajemy, że do tej ufności potrzeba jeszcze przyłożyć pracy; samą tylko sprawę zbawienia naszego składamy na Pana Boga jakby tylko On sam miał o niej myśleć, a my stoimy z założonemi rękami. Ach! jak się w tem mylimy! Pan Bóg może bez nas wszystko, oprócz zbawienia naszego. Prawda, że bez łaski Boskiej nie możemy być zbawieni; ale łaska Jego bez naszej woli i pracy nic w nas sprawić nie może; może kto z głodu umierać, mając chleb przy sobie, jeżeli go nie weźmie i nie spożyje. Ach czyliż dotychczas nie zostaję w tym błędzie! czyli ta zbytnia ufność w miłosierdzie Boże nie myli, że bez mojej pracy spodziewam się być w Niebie! Wszystkie zabiegi i troski o rzeczy doczesne, niczem innem nie są, jak tylko zabawkami dziecinnemi. O twojem zbawieniu powiedział Pan Jezus, że tylko ta jedna rzecz potrzebna na świecie. Nie jest rzeczą potrzebną złożyć znaczną sumę pieniędzy, użyć rozkoszy, nabyć majątek, otrzymać urząd, ale jest potrzebne zbawić duszę swoją. Choćbyś posiadał wszystkie dobra ziemskie, jeżeli duszę swoją utracisz, cóż ci wszystko pomoże? a choćbyś utracił wszystkie rzeczy ziemskie a duszę zbawisz, sprawę wygrałeś, bo ci to wystarczy za wszystkie całego świata bogactwa: a jednak ludzie mało o tem myślą; starają się o rzeczy doczesne, na wszystko mają czas,

a o zbawieniu nie myślą i zbywa im na czasie. O ślepoto, samemi łzami nie powetowana!

PUNKT III. Wszystko, co tylko Pan Bóg stworzył, stworzył dla człowieka, to jest: dla duszy, aby tego używała; gdy duszę utracę, cóż po tych wszystkich dobrach, kiedy niema tego, coby ich używał? Jedną mam duszę, gdy ją utracę, jest szkoda nienagrodzona. Mam dwie ręce, dwoje oczów, jeżeli utracę jedną, zostaje mi druga; ale że nie mam w ciele tylko jedną głowę, gdy ją raz utracę, z nią wszystko tracę, bo z nią utracam życie. Może się człowiek powodować ambicyą i utracić rękę dla zdobycia sobie sławy w świecie, ale nikt tego winówić nie może, aby dla zdobycia całego królestwa, mógł kto oddać swą głowę. Nie kupuję głową korony, zwykł mówić Tertulian, to i o duszy można to samo powiedzieć: „Bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją?“ (Mat. 16, 26). Według tej nauki Chrystusa Pana dusza twoja przewyższa ceną swoją cały świat widzialny, i byłoby to kupno najniesprawiedliwsze, dać duszę za świat cały. Ach! jakie to szaleństwo, że tak drogą duszę często oddaje za jedną chwilową rozkosz! Teraz tego nie poznaję, ale to jasno zobaczę w godzinę śmierci mojej! Choćby cię największymi honorami zaszczycono, choćbyś wszystkie bogactwa posiadał, jeżeli zgubisz duszę, wtenczas powiesz: „cóż pomoże“, co mi po tem wszystkiem, na co mi się zdadzą bogactwa i honory? Sami potępieńcy głoszą tę prawdę w piekle, mówiąc: co mamy za pożytek z pychy i bogactw naszych? Poznają swe szaleństwo, ale już za późno. Naucz się z ich nieszczęścia wszystko czynić dla Boga i wysoko cenić zbawienie twej duszy. Niedbalstwo w innych rzeczach

może jeszcze być uwzględnione, ale w sprawie zbawienia niema miejsca żadna wymówka. Potrzeba się lękać tego wszystkiego, co może szkodzić duszy.

ROZMYŚLANIE
NA WTOREK PO NIEDZIELI III. PO ŚWIĄTKACH.

O pragnieniu zbawienia.

PUNKT I. Aby dostąpić zbawienia swej duszy, potrzeba chcieć; ale potrzeba chcieć z usilnością, to jest: przełamać wszystkie zapory, przeszkadzające do zbawienia. Niema człowieka na świecie, któryby nie mówił, że chce być zbawionym, ale mało jest ludzi, którzy chcą i do tego dążą. Zbawienie duszy przy dobrej woli człowieka jest najmożliwsze, bo Pan Bóg człowieka stworzył na to, aby był zbawiony. Nie możesz być Papieżem, ani królem, choćbyś chciał i wszystkich do tego środków używał, ale zbawionym być możesz i powinieneś, jeżeli ciągle powtarzasz we wszystkich czynnościach twego życia: ja muszę być zbawiony. Cierpisz niedostatek, powiedz: muszę być zbawiony; cierpisz ciągłą chorobę, powiedz: muszę być zbawiony. Cierpisz od ludzi, powiedz: muszę być zbawiony. Doznajesz ciężkich pokus, oschłości, powiedz: muszę być zbawiony. Natura twoja lęka się umartwienia, powiedz: muszę być zbawiony. „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.“ (Mat. 11, 12), bo tylko droga krzyża i cierpienia prowadzi do niebieskiego żywota. Stanąłeś na wysokim szczeblu godności, powiedz: w tym stanie muszę być zbawiony; ale potrzeba podwoić pokorę i umartwienie.

PUNKT II. Jedno z dwojga koniecznie nastąpi: albo być w Niebie albo w piekle; albo z Świętymi w Niebie albo z dyabłami w piekle; albo używać wiecznych radości, albo cierpieć wiecznie w ogniach piekielnych; a ponieważ niema człowieka tak płytkiego rozumu, któryby chciał być w piekle, dlatego wielka liczba ludzi w tem się oszukuje, mniemając, że chcieć zbawienia, to już wystarczy bez żadnej usilnej pracy i chcenie biorą za akt samej woli. Jeżeli kiedy pragną swego zbawienia, to pragnienie jest słabe i w uczynkach nie uwidocznione, polega tylko na samem słowie: „chciałbym“, a nie używają środków, które służą do tego, aby duszę zbawić; chcą iść do celu, ale nie tą ścieżką, która do niego prowadzi. I czyliż to może być prawdziwe pragnienie? Kto w taki sposób chce, a w rzeczywistości nie chce, ten nie osiągnie skutku. Są niektórzy, co są troskliwi o swe zbawienie; używają niektórych środków, ale nie tych, które prowadzą do zbawienia. Podobni owym chorym, którzy pragną być zdrowymi, a nie chcą używać lekarstw, tylko takich, które nie są przykre, ale nieskuteczne. Chcą się stosować do zwyczajów świata, sprzyjać mu i wojnę z nim prowadzić; wystrzegać się grzechu a w blizkich okazyach do niego się stosować, unikać tych rozkoszy, które są grzechem śmiertelnym, ale szukać innych niebezpieczniejszych, które do piekła torują drogę; przepędzić trochę czasu na modlitwie, a zaniedbywać umartwienia i powściągania namiętności; jałmużny ubogim dawać, a należytości nie wypłacać. Ci o tyle są bliżsi wiecznego potępienia, o ile tem się łudzą, że czyniąc cokolwiek dobrego, Niebo sobie zapewnili, nie czyniąc tego, co jest koniecznie do zbawienia potrzebne.

PUNKT III. Czyliż to nie jest prawdziwy obraz mojego życia? czyliż nie mam powodu lękać się o zba-

wienie mej duszy właśnie dlatego, że w mojem przekonaniu zbawienie mam zabezpieczone? a niebezpieczeństwem jest właśnie zaślepienie mojej duszy, która ukrywa przede mną stan mojego sumienia, i nie dopuszcza tego dostrzegać, w czem najwięcej błądzę! Zaniedbanie używania środków do zbawienia, niechęć do tych ćwiczeń, które są wstrętne mojej naturze i przeciwne moim skłonnościom, niestałość w tych rzeczach, które dla powiększenia chwały Bożej i mojej doskonałości sobie postanawiam, czyliż to nie są widoczne znaki, że jeszcze dotychczas nie miałem szczerej woli zbawić duszy mojej. Wybaw mnie, Panie, z tych czartowskich sideł, w które prawie codziennie wpadam. Porachuj się z sumieniem, czy prawdziwie pragnąłeś zbawić duszę twoją; jeżeli do twego udoskonalenia wszystkich środków, które są w Kościele świętym, używasz, Pan Bóg w tej pracy wspierać cię będzie, dając ci łaski odpowiednie.

ROZMYŚLANIE
NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI III. PO ŚWIĄTKACH.

O przeszkodach do zbawienia.

PUNKT I. Nikt tego zaprzeczyć nie może, że nie łatwa jest droga, która prowadzi do Nieba; musimy to uznać, bo nam to powiedział sam Jezus Chrystus na wielu miejscach w Ewangelii świętej i to tak jasno, tak wyraźnie, aby każdy zrozumiał, że potrzeba ciężkiej pracy, a choćby i przyszło z rozlaniem krwi. Jeżeli na ten kawałek chleba, który spożywamy, potrzeba pracy w pocie czoła, jak sam Pan Bóg powiedział: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z któ-

rejeś wzięty“ (Gen. 3, 19), to na zasłużenie sobie wiecznej szczęśliwości nierównie potrzeba większej pracy. Droga do Nieba jest owa winnica, w której pracować potrzeba do ostatniej kropli potu, aby z niej był pożytek. Jest to owa rola, którą tak uprawiać należy, że raz ująwszy się pługa, nie godzi się nawet i na chwilę wstecz obejrzeć. Jest to ów skarb ukryty, którego znaleźć nie możemy tylko przez długie kopanie. Jest to owo kupiectwo, z którego wiele zyskać potrzeba, z danych od Boga łask i talentów. Jest to owa perła, na zakupienie której potrzeba całą swą majętność sprzedać. Jest to ciasna droga, po której mało ludzi idzie. Jest to szczupła brama, przez którą przejść trudno. Przez te podobieństwa wyjaśnił nam Pan Jezus, jak trudno zbawić duszę; a któż drzemiąc duchowo, zbawienia dostąpi?

PUNKT II. Zbawienie duszy nie jest łatwe; wiele bowiem na tej drodze napotykamy przeszkód, wiele na niej zasadzek nieprzyjacielskich. Pożądliwość jest pierwszą przeszkodą do zbawienia, którą potrzeba zwyciężyć, zmysły trzymać na wodzy, złe, zastarzałe nałogi wykorzeniać; tak wiele okazyi unikać, tak wiele czułych przyjaźni ludzkich zerwać potrzeba, bo to jest przykazanie Boskiego naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa: „Jeśli tedy prawe oko twoje gorszy cię, wyrwij je a zarzuć od siebie. Albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niźliby miało iść wszystko ciało twoje do piekła.“ (Mateusz 5, 29). Jakież to męstwo, jaka odwaga być powinna, aby temu wszystkiemu zadość uczynić? Jakiegoto męstwa i wielkiego serca potrzeba chrześcijaninowi, aby śmiało stawić czoło wszystkim nieprzyjaciołom dusznego zbawienia? Ciało, domowy nieprzy-

jaciel, im się go mniej obawiamy, im go więcej kochamy, tem niebezpieczniejszy. Świat nas uwodzi swojemi zasadami, nęci obietnicami, a prawie przymusza złymi przykładami. Zazdrosny i główny nieprzyjaciel czart, bezprzestannie czycha na naszą zgubę, ciągle upatruje chwili naszego niedbalstwa i lenistwa duchownego, a wtenczas, kiedy zasypiamy snem obojętności, zwycięża nas. Wziąwszy to wszystko na uwagę, czyż zbawienie duszy jest tak łatwe? a kto chce być zbawionym, czy ma być gnuśnym i małego serca?

PUNKT III. Przysposabiał nas Pan Jezus do tej walki, gdy mówił, że gwałtem potrzeba zdobywać Królestwo niebieskie, że potrzeba ciągle czuwać, aby wnijść do niego: jużto przez tych pięć mądrych panien ewangelicznych, które ciągle czuwały i weszły na gody Oblubieńca, jużto przez te słowa: „A przeto ż czujcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co przyjść ma.“ (Łuk. 21, 36). „Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę.“ (Mat. 26, 41). Jest wprawdzie korona, która czeka na nas w wieczności, ale jej nikomu nie włożą na głowę, tylko temu, kto się jej mężnie aż do krwi dobijać będzie. „Bo i który na placu się potyka nie bierze wieńca, ażby się przystojnie potykał.“ (II. Tym. 2, 5). Tę wojnę każdy powinien swoim namiętnościom wypowiadać aż do śmierci, aby na ich skłonności nie zezwolić. Tymczasem zasypiamy w najlepsze w letargu obojętności! potrzeba staczać walkę, zwyciężać samych siebie, a my pragniemy dogodzić każdej naszej skłonności! I czy się to pogodzi z pragnieniem zbawienia? Czy ten może swą duszę zbawić, który co innego czyni, a nie to, co do zbawienia potrzebne? Gdybym na to tylko żył na świecie, abym duszę potępił, czybym inne pro-

wadził życie jak je teraz prowadzę? Widzisz więc, duszo moja, jakie to są trudności na drodze zbawienia; używszy teraz wszystkich sił, abyś je przezwyciężył, pracuj i przypominaj sobie często słowa Chrystusowe: „Usiłujcie, abyście weszli przez ciasną fórtkę. Bo powiadam wam, że ich wiele będą chcieli wnijść, a nie będą mogli.“ (Łukasz 13, 24).

ROZMYŚLANIE
NA CZWARTEK PO NIEDZIELI III. PO ŚWIĄTKACH.

Łatwe jest zbawienie przy użyciu środków do niego potrzebnych.

PUNKT I. Jest wiele przeszkód i trudności do zbawienia duszy: potrzeba więc wielkiej pracy, aby je usunąć; własnemi siłami bez pomocy Bożej człowiek nie mógłby tego dokazać: sam Jezus Chrystus to powiedział: „Beze Mnie nic czynić nie możecie.“ (Jan 15, 5).

Zostawione nam są daleko większe środki, aniżeli przeszkody do zbawienia duszy. Ode mnie zależy albo zbawić swą duszę, albo ją potępić, bo ode mnie zależy wzywać środków do zbawienia, albo je zaniedbać. Bóg mi to nakazuje, abym w sprawie zbawienia nie ustawał, ale ciągle pracował; gdyby mi nie dał odpowiednich środków, nie wymagałby ode mnie tej pracy i nie karałby mnie, gdybym ją zaniechał. Każe mi pod groźbą Swego gniewu spodziewać się Królestwa niebieskiego, które mi obiecał, z dobroci Swojej zobowiązał się pokazać mi, którą ścieżką tam zajdę i dodawać mi sił,

abym mógł dojść do krainy szczęścia i rozkoszy. Nagroda mej pracy, jest osiągnienie Boga; a któż mi może dać w posiadanie Boga, jeżeli nie sam Bóg? Więc udziela mi tylu łask, ile mi potrzeba, abym nabył prawa do osiągnienia Boga.

PUNKT II. Codzienna walka z potęgami piekła, z nieprzyjaciołmi domowymi, to jest: własnemi namiętnościami, trwać będzie aż do wybicia ostatniego tętna życia człowieka. I choć nieraz przychodzi zwątpienie o sprawie wygranej tak, że wołać z głębi serca ze świętym Pawłem Apostołem: „przykrzy mi się żyć!“ nie powinienem jednak upadać na duchu, wzmocniony nadzieją, że mam więcej potężniejszych obrońców, którzy go w tych potyczkach ratują i zapewniają o zwycięstwie, aniżeli przeciwników. Więcej jest tych, co za nas walczą, aniżeli tych, co przeciwko nam wyszli (mówił Elizeusz Prorok do swego sługi, który się bał, widząc tak wielką liczbę nieprzyjaciół syryjskich): „Nie bój się, bo więcej ich jest z nami, niźli z nimi.“ (III. Król. 6, 16). Mówisz, że trudno jest służyć wiernie Panu Bogu, wypełnić sumiennie swe obowiązki i zbawić duszę swoją; a czyliż nie większa jest trudność zadośćuczynić wymaganiom świata, dokonać złych zamiarów i zasłużyć na piekło? Sami potępieńcy to wyznają, że zaszli do piekła ścieżką bardzo trudną, że się zmordowali na drogach nieprawości. Czyliż za wiele wymaga od ciebie Pan Bóg, gdy żąda, abyś tyle dla Niego czynił, ileś przedtem uczynił dla świata i własnej przyjemności? Obyś tyle cierpiał dla zbawienia duszy, ileś poniósł dawniej dla jej zguby! Wkrótce zostałbyś wielkim świętym, gdybyś tyle poświęcił dla Pana Boga czasu i pracy, ile przepędziłeś na usługach świata.

PUNKT III. Chociaż napotykam tak wielkie trudności i przeszkody do zbawienia, nie mogę o niem wątpić, gdyby mi i większych potrzeba było doznawać; bo łaski, których mi tak wiele Pan Bóg udziela we wszystkich chwilach mojego życia: Krew Jego Najświętsza, którą mi w Sakramentach aplikuje, przykład Syna Bożego, kara wieczna w piekle, którą mi grozi jeżeli nie będę pracował nad zbawieniem mojem, szczęśliwość wieczna w Niebie, którą mi obiecał jeżeli wytrwam aż do końca, to wszystko jest bodźcem, dającym mi odwagę i nadzieję do walki duchownej w pielgrzymce tego życia. Dla zdobycia szczęścia doczesnego, dla próżnej sławy świata z daleko większemi trudnościami się napotykam, a nie uskarżam się na nie; ale gdy idzie o honor Pana Boga i o moje własne zbawienie, widzę mur nieprzebyty, ustaję w połowie drogi, wszystko dla mnie trudno i małemi przeciwnościami się zrażam. O! bo nie chcę widzieć przykładów Świętych Pańskich, ileto oni z miłości Pana Boga, dla zbawienia swej duszy na tej ziemi dobrowolnych cierpień ponosili: mała trudność jest dla mnie dostateczna, abym uciekał od Nieba, jak to małe dziecko ucieka przed urojonem strachem. I czego to wszystko dowodzi? braku silnej wiary, braku prawdziwej miłości Pana Boga. Zawstydź się przed Bogiem, żeś tak był odważny, gdy chodziło o służbę świata i o próżną chwałę, a tak małego serca w służbie Pana Boga. Postanów poprawę, abyś przynajmniej tyle służył Bogu, ile służyłeś światu i miłości własnej. Miłość Pana Boga prawdziwa nie zna żadnych przeszkód i trudności.

ROZMYŚLANIE
NA PIĄTEK PO NIEDZIELI III. PO ŚWIĄTKACH.

Pan Jezus sam szuka zbawienia ludzkiego przez przypowieści o owcy zgubionej.

PUNKT I. „Który z was człowiek co ma sto owiec, a jeśliby stracił jednę z nich, iżali nie zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięci na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją najdzie?“ (Łuk. 15, 4).

Ojcowie święci mówią, że dziewięćdziesiąt dziewięć owiec, jest dziewięć chorów Anielskich i choć to są najszlachetniejsze stworzenia, Syn Boży natury ich nie przyjął: ale zniża się do nędznego stworzenia, przyjmując naturę ludzką. Wielka liczba Aniołów odpowiada dziewięćdziesięciu owcom: cały zaś rodzaj ludzki odpowiada liczbie jednej zgubionej owcy. Syn Boży opuszcza tak wielką liczbę najprzedniejszych Swych stworzeń, a zbliża się do skażonego grzechem stworzenia, tak nielicznego w porównaniu do liczby Aniołów, bo go nazywa małą trzódką: i ta mała trzódka, wśród której i ja już w wiedzy Boga byłem, skazana na wieczne potępienie. Lecz miłosierny Jezus „idzie za oną, co zginęła, aż ją znajdzie.“ Ucieka grzesznik przed Bogiem, a Bóg go ściga Swojemi łaskami, aż go znajdzie, jak owcę zbłąkaną. Podobno uciekałeś nieraz przed Bogiem, kryłeś się przed Obliczem Jego, jak Adam w gęstwinie krzaku po swym upadku grzechowym, zamiast Go sam szukać, iść do Niego i powiedzieć z synem marnotrawnym: Ojcze, zgrzeszyłem! uciekałeś przed Nim, bo trwałeś niepoprawny w grzechu. Wołaj z Psalmistą

Pańskim: „Zbłądziłem jako owca, która zginęła: szukaj sługi twego.“ (Ps. 118, 176).

PUNKT II. „A gdy ją najdzie, kładzie na ramiona swe.“ (Łuk. 15, 5). Wziął Jezus Chrystus na Swe ramiona ciężki krzyż i szedł pod jego ciężarem pochylony, bo prócz krzyża na barkach ciążyły na Nim grzechy nas wszystkich, niósł wszystkie owce zbłąkane, niósł i zbłąkaną moją duszę! I pod tym ciężarem po trzykroć upadał na ziemię. Pragnęła ulżyć tego ciężaru Jego Matka Najświętsza, ale nie mogła; ja zaś ulżyć Mu mogę, bylem tylko chciał; ulży się ten ciężar, jeżeli z niego odejmę moje własne grzechy, a już ich będzie mniej na barkach Jego; ulżę ciężaru, gdy poprawię życie moje; ulżę ciężaru, jeżeli się nie będę uskarzał na ciężkie krzyże moje, które, chcąc, nie chcąc dźwigać muszę; jeżeli jarzmo służby Bożej ochoczo z wesołością nosić będę, jeżeli nie będę uciekał przed dobrym Pasterzem, oszczędzę Mu fatygi w szukaniu mej zbłąkanej duszy. Chrystus dziś w Niebie w uwielbionem Ciele nie przestaje szukać grzeszników, brać na Swe ramiona, bo nie przestaje ich zbawiać; i dziś dźwiga duszę twoją, przedstawia ją Ojcu Swemu. O jakaż łaska, jakie miłosierdzie! „Miłosierdzia Twego, Panie, pełna jest ziemia.“ (Ps. 118, 64).

PUNKT III. „Powiadam wam, żeć tak będzie radość w Niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.“ (Łuk. 15, 7). Radość w Niebie jest dwojaka: jedna zależy na widzeniu i kochaniu Boga, która wybranych w Niebie uszczęśliwia. Ta radość nigdy się nie zmniejsza, ale zawsze jest w jednej mierze; a miara jej, jest miarą łaski Boskiej usprawiedliwiającej, w której nas śmierć zastaje. Druga zaś radość jest przypadkowa, która pochodzi z poznania jakiego dobra, którego Pan Bóg świętym

udziela. Tej radości przypadkowej Świętym przybywa, gdy im Bóg oznajmia nawrócenie tego lub owego grzesznika. Z nawrócenia bowiem grzesznika powiększa się cześć i chwała Pana Boga, z czego się Święci cieszą: bo, co Bóg kocha, to i Święci kochają, a czego Bóg nienawidzi, tego i Święci nienawidzą; dlatego ludzie święci na tej ziemi nie oglądają się na trudy, prace, zdrowie i samo życie w nawracaniu dusz do Pana Boga. Cieszą się święci z nawrócenia grzesznika, bo sam Pan Bóg z tego się cieszy, nie istotną radością, którą ma z siebie i swoich nieskończonych doskonałości, ale radością przypadkową, która zależy na zewnętrznej czci i chwale Jego. Gdy się grzesznik nawróci, ma Pan Bóg radość, którą podzielają święci: jużto dlatego, że czują i pragną tego, czego Bóg pragnie: jużto, że kochają bliźnich z miłości Boga. Cieszą się, że Pan Jezus ma nagrodę, pociechę, z krwawych zasług swoich, a ta nagroda polega na nawróceniu się grzeszników do Pana Boga. Nagradzaj Panu Jezusowi krwawe Jego zasługi poprawą swego życia.

ROZMYŚLANIE

NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI III. PO ŚWIATKACH.

O niewieście ewangelicznej, szukającej zgubionej drachmy.

PUNKT I. „Albo która niewiasta mając dziesięć drachm, jeśliżby straciła drachmę jednę, iżali nie zapala świecy, i wymiata domu, i szuka z pilnością, ażby znalazła?“ (Łuk. 15, 8).

Niewiasta ewangeliczna nie poprzestaje na tem, że ma dziewięć drachm, ale szuka dziesiątej, zgubionej.

Tak Pan Bóg różnymi sposobami: natchnieniem, oświeceniem szuka dusz naszych. Zapalił Pan Bóg świecę, dając nam, jako Zbawcę i przykład, światło świata, Syna Swojego. Oświeca grzesznych, wśród których i ja jestem; zostawił przykład Swego życia, aby Go naśladować. I gdyby poganie mieli te przykłady i byli oświeceni Jego światłem, więcejby z tego korzystali. Szukał Pan Jezus drachmy zgubionej, duszy naszej, przez Wcielenie Słowa Bożego, życiem umartwionem, nauką Swą Boską i znalazł: ale dopiero na krzyżu. „A ja jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie.“ (Jan 12, 32). Szukajmy Pana Jezusa, idźmy za Nim myślą, patrzmy na Jego czyny, przysłuchujmy się nauce Jego od domku nazaretańskiego, aż na szczyt góry Kalwaryjskiej i tam u stóp krzyża znajdziemy Pana Jezusa. Nie znajdziemy Pana Jezusa w różowem życiu, w godnościach świata, w honorach i bogactwach: ale Go znajdziemy w prześladowaniach, gdy nam świat złorzeczyć będzie; znajdziemy Go przybici gwoździmi choroby do łoża, w ubóstwie, idąc pochyleni pod ciężarem krzyża różnych utrapień.

PUNKT II. Pan Jezus mówi, że niewiasta, zgubiwszy drachmę, zapala świecę i wymiata wszystkie zakątki swego domu. Domem jest dusza i sumienie: Pan Jezus oświeca duszę łaską Swoją, pobudza uśpione sumienie, wymiata z niego wszystkie śmiecie grzechowe w Sakramencie Pokuty. Od nas zależy uczynić to sumienie delikatnem i wszystkie rzeczy, które są nie miłe i wstrętne Panu Bogu, z niego usunąć: współdziałamy z światłem Bożem, gdy usuwamy z serc naszych przywiązanie do miejsca, osób i rzeczy nam przyjemnych, lecz takich, które nas od Boga odwodzą lub miłość ku Niemu zmniejszają przez rozdwojenie serca; gdy nie

z przyzwyczajenia ale w gorzkości żalu i skrusze serca, jako do najważniejszej sprawy, przystępujemy do Sakramentu Pokuty świętej. „I szuka z pilnością, aby znalazła.“ Niewiasta dotąd szukała drachmy, aż ją znalazła: Szukał Pan Jezus duszy twojej sprzeciwiającej się łaskom Jego, szukał przez trzydzieści trzy lata; szukał w ogrodzie Getsemańskim, szukał przy biczowaniu, gdy strumienie potu krwawego, i Krwi płynęły z Jego Najświętszego Ciała. Szukał z pokłutą głową w cierniowej koronie, szukał na krzyżu, gdy zawołał: „pragnę;“ szukał twej duszy, aż ją znalazł. Czyliż i ty z taką pilnością szukasz duszy swojej?

PUNKT III. „I szuka z pilnością, ażby znalazła.“ Niewiasta nie tylko zapala świecę, ale szuka z pilnością dotąd, aż znalazła drachmę zgubioną. O jak szczęśliwi jesteśmy, że sam Pan Jezus szuka zbawienia duszy naszej; nie szczędzi trudu ni łask i szuka tak długo, aż znajdzie! Widzimy niemal codziennie, jak po długich latach ciężkich grzechów korzą się grzesznicy u stóp konfesyonałów; długo Pan Jezus czekał i szukał, aż wkońcu znalazł biedną, zbłąkaną duszę; gdyby ją był opuścił, to już od kilku lat mogłaby się była ta dusza przenieść do wieczności w stanie nieszczęśliwym, w którym pozostałaby wiecznie. Czemuż Bóg nie karał jej zuchwalstwa, czemuż jej życie przedłużał? może dla jakich zasług, może co dobrego było w tej duszy, coby ją broniła przed Sędzią sprawiedliwym? nie, pasmo jej życia było napiętnowane buntem przeciwko Bogu. Ale Pan Jezus użył Swej Boskiej potęgi, bo żal Mu było zbłąkanej owieczki. „A gdy najdzie, zwoływa przyjaciółek i sąsiadek, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którąm była straciła.“ (Łuk. 15, 9).

Pan Bóg wzywa nas, aby się z nami podzielał szczę-

ściem Swojem w Niebie, które posiada z widzenia Siebie. Dosyćby nam było na tem być w krainie spoczynku, gdzie Bóg otrze wszelką łzę, gdzie już niema płaczu, smutku i cierpień, ale Pan Bóg dobry chciał nam udzielić Swego szczęścia, dając się nam widzieć, poznawać, nad które już większe być nie może. Spraw tę pociechę Panu Bogu, aby się z ciebie radował; a przyniesiesz Mu radość przez pokutę i dobre uczynki.

ROZMYŚLANIE
NA NIEDZIELĘ IV. PO ŚWIĄTKACH.

O znakach oziębłości w służbie Bożej.

PUNKT I. „I stało się, gdy rzesze nalegały nań, aby słuchały słowa Bożego.“ (Łukasz 5, 1).

Rzesze ludu, idąc za Chrystusem, zapominały, że są z tego świata, że człowiek potrzebuje pokarmu, snu i jakiegokolwiek wywczasu; pragnęły jedynie tego, aby usłyszeć naukę z Boskich ust Zbawiciela, aby im wskazał drogę, która prowadzi do Nieba. Jakże dziś odmienne są usposobienia nasze, jak mało staramy się o poznanie prawd Bożych, jak mało pamiętamy o zbawienie własnej duszy, jak mało dbamy o powiększenie chwały Bożej, materyalizm wziął górę nad nami. O jak dalekimi jesteśmy od rzeszy spragnionej nauk Chrystusowych! a powodem tego jest oziębłość nasza w służbie Bożej. Przypatrzmy się bliżej zgubnej oziębłości i jakie są jej znaki. Pierwszy znak oziębłości i pierwszy jej skutek jest powolne opuszczanie nabożeństw, modlitwy, czytania pobożnego, częstej spowiedzi i Komunii świętej. Człowiekowi oziębłemu najmniejsza przeszko-

da staje się dostatecznym powodem do opuszczenia tych ćwiczeń, obowiązki religijne są na ostatniem miejscu. Człowiek zaś gorący w służbie Bożej na pierwszym planie kładzie to wszystko, co się odnosi do chwały Bożej i zbawienia duszy. Drugim znakiem oziębłości jest niedbałe odbywanie czynności religijnych: modlitwa bez uwagi zamiast sprowadzić łaski Boże, sprowadza gniew Pański: Spowiedzi oziębłego są bez skruchy i przygotowania, bez postanowienia poprawy. Dlatego Komunie święte nie przynoszą mu żadnego pożytku: karmi się chlebem Anielskim, a życie prowadzi zmysłowe; cud to jest niesłychany i dzieło nieszczęśliwe. Uskarżał się na tę oziębłość Jeremiasz Prorok, gdy mówił: „przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie.“ (Jerem. 48, 10).

PUNKT II. Trzeci znak oziębłości można widzieć w tych, którzy się oddają ciągłym rozrywkom; narażają się na niebezpieczne okazye, a często i grzechy, nie kładąc tamy zmysłom swoim, nie powstrzymując wyobraźni bujnej, nieujarzmionej przez wyższe władze duszy. Taka dusza nie wchodzi sama w siebie i nie bada tajnych kryjówek swego serca; i owszem, taka dusza chciałaby nie wiedzieć, co się w sumieniu jej dzieje, nie chcąc mieć skrupułu, aby się z wad poprawić; dobre natchnienia i sumienie, które się od czasu do czasu odzywa, rozprasza rozrywkami i wesołością umysłu. Czwarty znak oziębłości w służbie Bożej uwidocznia się u tych, którzy czynności swe codzienne wypełniają bez intencyi podobania się Bogu; wszystko czynią z przyzwyczajenia, albo dla względów ludzkich i własnej miłości. I jeżeli dusza oziębła wnijdzie w głąb swego serca i bez pobłażania porachuje się ze swojem sumieniem, nie znajdzie w życiu swojem żadnej sprawy, którąby się odnosiła do Boga, jako początku i końca swego; bo

wszystko czyni dla próżności, interesu i miłości własnej. Jakaż trwoga będzie takiej duszy, a podobno i mojej, gdy mi śmierć w oczy zajrzy; teraz pocieszam się nadzieją, że wiele dla Pana Boga i zbawienia swej duszy uczyniłem, a oto zobaczę się z próżnemi rękami; bo wszystkie te uczynki, których Bóg nie był ostatecznym końcem, tak będą poczytane, jak gdyby ich wcale nie było i nie pomogą mi do zbawienia wiecznego.

PUNKT III. Piątym znakiem oziębłości jest niedbalstwo w nabywaniu cnót chrześcijańskich i wypełnianiu dobrych uczynków, do swego stanu należących. Dusza oziębła wcale o tem nie myśli. Gdzież jest ta praca w nabywaniu pokory, skromności, cierpliwości, miłości bliźniego, umartwienia ciała? czy oziębła dusza o tak potrzebnych cnotach kiedy pomyśli? czy może śmiało powiedzieć z przyłożeniem ręki na sercu, że w nich choć na jeden krok postąpiła? Gdzież jest ta usilna praca w zwyciężaniu namiętności i podbiciu złej woli pod rozum? choć wie o tem dobrze, że bez tego zwycięstwa żadnych cnót nie nabędzie. Gdzież jest na koniec pilność w dobrych uczynkach jej stanowi właściwych? Żyje oziębła dusza bez pożytku na świecie i bez żadnych zasług dla swego zbawienia. Szósty znak oziębłości jest zaniedbywanie małych, zwykłych dobrych uczynków i nieunikanie małych uchybień, małych grzechów, niezachowanie małych ustaw, reguł, dlatego, iż nie poznaje tej doniosłej prawdy: że nic niema małego, w czemby się mógł podobać lub nie podobać tak wielkiemu Bogu. Wyraźnie o tem mówi Pan Jezus: „Dobrze sługo dobry i wierny: gdyżeś nad małem był wiernym, nad wielem cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego.“ (Mat. 25, 21). Doskonałość zależy na tem, aby być ciągle bez przestanku w małych rzeczach wiernym.

Chcieć tylko wielkie rzeczy czynić dla Pana Boga, jest to samo, co nic dla Niego nie czynić, bo jesteśmy z natury naszej słabymi, dlatego o wielkich rzeczach nie możemy myśleć. Wszystko jest wielkie, co się odnosi i dąży do Boga i do Jego upodobania. Porachuj się dobrze z sumieniem, a może znajdziesz w sobie przynajmniej jeden znak oziębłości: a kto wie, czy nie wszystkie?

ROZMYŚLANIE

NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI IV. PO ŚWIĄTKACH.

O rachunku sumienia.

PUNKT I. „Zajedź na głębię.“ (Łuk. 5, 4).

Do poznania samego siebie, to jest stanu swej duszy, konieczny jest codzienny rachunek sumienia. Lekarz nie zapisuje lekarstwa choremu, dopóki nie pozna jego choroby: przy rachunku sumienia poznajemy nasze słabości, niedoskonałości, a poznawszy je, obmyślamy odpowiednie lekarstwa do wyleczenia się z nich; poznajemy swą nędzę, jak słabi jesteśmy, stąd widzimy potrzebę ciągłego czuwania nad sobą. Poznawszy swą nędzę, mamy pobudkę do pokory; bo wyniosłość dlatego w nas panuje, że nie znamy siebie. Przy pilnym rachunku sumienia pozbywamy się nałogów, które powstają z często powtarzanych grzechów; a pozbędziemy się ich tylko przez mocne postanowienie poprawy, które przy rachunku sumienia się czyni. Nawet sami poganie przyszli do tego przekonania, że rachunek sumienia bardzo jest potrzebny. „Pytaj się często siebie, (mówił jeden filozof pogański) oskarżaj samego siebie, strofuj swoje sumienie, karz samego siebie; bo dlatego źle czynisz, że nie znasz siebie; a nie znasz dlatego, bo

rzadko sprawy swe roztrząsasz.“ Jeżeli poganie uznawali rachunek sumienia za tak potrzebny, to tem więcej potrzebnym on jest dla chrześcijan, których życie powinno być doskonalsze; tylko w ten sposób można przyjść do świątobliwości, rachując się z sumieniem. Bez rachunku sumienia życie jest zaniedbane. Wiele jest w piekle potępionych dlatego, że się nie obliczali ze swem sumieniem; znagła przyszła śmierć, zastała ich w grzechu ciężkim nieprzygotowanych i w jednym momencie wtrąciła do piekła; gdyby byli robili wieczorny rachunek sumienia i za grzech swój w skrusze serca żałowali, byliby uniknęli wiecznej nieszczęśliwości; a tak całą wieczność swe niedbalstwo opłakiwać będą potępieńcy.

PUNKT II. Ale nie poprzestawaj na pobieżnym rachunku sumienia, bo się zawiedziesz. „Z a j e d ź n a g ł ę b i ę“, jak mówi Pan Jezus, zajrzyj do wszystkich tajników serca przy świetle wiary, przypatrz się wszystkim jego poruszeniom i poznaj je dobrze, jak mówi Prorok Jeremiasz: „P o s t a w s o b i e s t r a ż n i c ę, n a k ł a d ź s o b i e g o r z k o ś c i; o b r ó ć s e r c e s w e k u d r o d z e p r o s t e j.“ (Jer. 31, 2). I stąd to pochodzi, że jeszcze nie znasz swego serca; bo tylko powierzchownie na nie patrzysz, nie chcąc tego widzieć co się w głębi jego dzieje. Nie wystarczy badać tylko ciężkie grzechy, ale patrzeć i na skłonności niebezpieczne. Potrzeba mieć pilną baczność na opuszczenie powinności, na zaniedbanie tak wielu łask Boskich, a szczególnie na te grzechy, do których czujesz w sercu większą skłonność. Jeżeli pilnie roztrząsać będziesz sumienie, znajdziesz tam wiele próżności, względów ludzkich, miłości własnej, a to wszystko pozbawia cię zasług, czynionych przez dobre uczynki. Uznaj to wszystko, pobudź się do żalu i poprawy i nie poprzestawaj na ogól-

nem poprawieniu się ze wszystkich grzechów, ale staraj się zwrócić uwagę na ten grzech, do którego masz największą skłonność. Niech żadne twe przewinienie nie ujdzie bezkarnie, ale za każde wymierz sobie sam pokutę i obierz środki, abyś się pozbył tej skłonności.

PUNKT III. Oprócz codziennego rachunku sumienia wieczornego, który jest ogólny ze wszystkich uchybień, Ojcowie święci zalecają nam rachunek sumienia partykularny, który się na tem zasadza, że tylko na jedną naszą wadę zwracamy uwagę. Potrzeba sobie obrać występek, który jest w nas panujący i który pociąga za sobą cięższe grzechy albo przeszkadza do dostąpienia świątobliwości. Rozpocząć od główniejszego grzechu i dotąd nad tą wadą pracować, aż się ją usunie, nie tracąc nadziei, choć się napotka trudności, a tak powoli jedną wadę po drugiej usuwać się będzie. Tą drogą Święci doszli do wysokiej świętości. Święty Franciszek Salezy był usposobienia gwałtownego, a jednak przez ciągłą pracę nad sobą doszedł do wielkiej łagodności i słodyczy serca. Sposób tego rachunku jest następujący: 1. Rano na modlitwie uczyń postanowienie wystrzegania się tego występku i unikania okazyi do niego; jeżeli okazya jest nieunikniona, proś Boga o łaskę potrzebną, któraby cię od upadku broniła. 2. Wyznacz sobie o godzinie południowej czas do rachunku. Dobrze jest uchybienia notować, a w następny tydzień porównywać, czy jest mniejsza liczba uchybień; jeżeli nie, to nie tracić nadzici, ale oskarżać się przed Bogiem; wyznaczyć sobie pokutę odpowiednią do wielkości uchybień. 3. Po każdym upadku wznoś serce do Boga i proś o odpuszczenie. Widząc tak wielką potrzebę rachunku sumienia, postanów przed Bogiem nigdy go nie opuszczać.

ROZMYŚLANIE

NA WTOREK PO NIEDZIELI IV. PO ŚWIĄTKACH.

O stracie czasu.

PUNKT I. „Nauczycielu, przez całą noc pracując niceśmy nie ułowili.“ (Łukasz 5, 5).

Czas jest rzecz kosztowna, bo nam jest dany na to, aby go używać na chwałę Boga i zbawienie duszy; jest drogi, bo nam go kupił Pan Jezus Krwią Swoją Najdroższą; jest drogocenny, bo niema takiej chwili, w której nie moglibyśmy powiększać łaski Boskiej i wysłużyć sobie widzenie Boga w Niebie. Wieczność szczęśliwa lub nieszczęśliwa, zależy od teraźniejszego tak krótkiego czasu: A ja go tak wiele na próżno utraciłem! Nierozumny, kto lekceważy czas tak drogi i niepowetowany, a szalony, kto go używa na obrazę Boga i w nim zgromadza gniew Boski, zamiast sobie zbierać łaski do żywota wiecznego. Czas, który minął, już więcej nie wróci; przyszły nie jest w naszej mocy; obecny tylko do nas należy; ale jak szybko ubiega! żadna planeta, żadna błyskawica na Niebie, tak prędko nie gaśnie, ptak w powietrzu tak szybko nie leci, żaden okręt na morzu, ani pociąg błyskawiczny z takim impetem nie jedzie, jak czas ubiega. Zaledwo co pomyślę, już ten czas przeszedł; a jak mało cenię czas, którego powinienem użyć na pokutę i skarbienie łask Boskich. Pan Bóg udziela nam teraz czasu i przedłuża życie, abyśmy nagrodzili stracony czas przeszły szczerą pokutą: a nie na to, aby Go nowymi grzechami obrażać. „Nikomu nie rozkazał źle czynić i nie dał żadnemu czasu dla grzeszenia.“ (Ekklez. 15, 21).

PUNKT II. Życie nie dla Pana Boga jest to raczej śmierć, a nie życie. A czy możesz się chlubić, że przynajmniej jeden dzień z czystą intencyą służenia Bogu, jak Mu służyli Święci na tej ziemi, był w życiu twojem? albo przynajmniej czy był choć jeden uczynek, skierowany tylko ku Panu Bogu bez żadnych przymieszek egoistycznych? Jeżeliś wiele dobrego uczynił ale nie z tą intencyą dla samego Pana Boga, wszystko stracone, zginęło na wieki. O zgubo nieopłakana! jak się wiele środków do zbawienia zaniedbało! jak się wielu łaskami Boskimi wzgardziło! jak wiele czasu przeszło na próżno! Czemże to nagrodzić? nie w inny sposób, tylko wielką gorliwością i gorącością ducha. Podróżny, który się niepotrzebnie w drodze zabawiał, widząc jeszcze daleką drogę przed sobą i zbliżający się wieczór, spiesznym krokiem nagradza niedbalstwo. Życie twoje dotychczas było dziecinną zabawką: czemuż nie słuchasz nauki Chrystusowej, który cię napomina, abyś szedł drogą, póki dzień przyświeca, bojąc się, aby cię noc, to jest śmierć, nie zaszła? „Chodźcie póki światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły.“ (Jan 12, 35). Podobno śmierć jest bliżej, niżeli się jej spodziewasz: któż cię o tem zapewni, że ten rok nie będzie ostatnim twojego życia? Wiele ludzi od ciebie młodszych już cię uprzedziło do wieczności: co się im przytrafiło i ciebie nie minie. Gdyby cię kto Imieniem Boskiem zapewnił, że w tym roku umrzesz, odmieniłbyś swe życie, z każdej chwili chciałbyś korzystać, unikałbyś każdej okazyi grzechowej, korzystałbyś z każdej łaski Boskiej, spełniałbyś pilnie i wiernie obowiązki swego powołania, starałbyś się o jak największą gorliwość w spełnianiu dobrych uczynków, czyniłbyś ostrą pokutę. Czemuż teraz tego nie czynisz, cobyś czynił mając objawienie o blizkiej twej śmierci?

czyliż się możesz upewnić, że ona jest daleko — i nie potrzebujesz sobie zapewnić śmierci szczęśliwej? Czyń to teraz, czego będziesz żałował w godzinę śmierci, że nie uczyniłeś.

PUNKT III. Smutna była noc dla Apostołów, którą na przykrem i ciągłem ryb łowieniu przepędzili i nic nie ułowili; praca ich była bezskuteczna. Smutniej się jeszcze dzieje w nocy tego życia z wielką liczbą chrześcijan. Jak wielu jest, którzy pracują przez całe życie swe, a w godzinę śmierci zobaczą, że napróżno pracowali. Pracują dla zysku doczesnego, a za tę pracę zostaje im mogiła i trochę ziemi. Czas marnie tracą, wypełniając sprawy przez się dobre i z woli Bożej nakazane, ale nie tak jak należy, albo bez żadnej intencyi: np. modlić się, umartwiać, dawać jałmużnę i inne dobre uczynki wypełniać dla względów ludzkich, a nie dla Pana Boga; jest to czas marnie tracić, jak mówi święty Bernard: „Cokolwiek człowiek czyni, jeśli nie dlatego czyni, aby Bogu służył, marnie czas traci.“ Tracić czas napróżno jest grzechem: tak powiedział Pan Jezus: „A niepożytecznego sługę wrzućcie do ciemności zewnętrznej.“ (Mat. 25, 30). Strata czasu napróżno nie tylko jest przez się grzechem, ale jest źródłem wielu występków. Pycha, niewstrzemięźliwość, nieczystość, szemrania, niecierpliwość, zatwardzenie serca, to są nieszczęśliwi towarzysze próżnowania. Postanów sobie nigdy czasu nie tracić na próżno.

ROZMYŚLANIE
NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI IV. PO ŚWIĄTKACH.

O posłuszeństwie.

PUNKT I. „W szakże na słowo twe zapuszczę sieć.“ (Łuk. 5, 5).

Na słowo Twoje, to jest z posłuszeństwa, z rozkazania, zapuszczę sieć. Posłuszeństwo jest cnota, która w nas sprawia, że stajemy się uległymi Panu Bogu i tym wszystkim, którzy Go zastępują. Jest to cnota dla wszystkich bez wyjątku, dla każdego stanu i powołania, każdy ma nad sobą jakąś zwierzchność, dlatego też każdy powinien być posłusznym. Ta cnota zawiera w sobie wszystkie inne cnoty. Święty Grzegorz mówi: „Że posłuszeństwo tak zaszczepia cnoty w duszy i one zachowuje i udoskonala, jak ogrodnik zaszczepia drzewka w ogrodzie i one pielęgnuje.“ Ustąpią cnoty, a miejsce ich odziedziczą grzechy, jeżeli nie będzie posłuszeństwa dla zwierzchowności. Ze wszystkich ofiar, jakie Bogu czynić możemy, najmilsza jest ofiara posłuszeństwa, ponieważ oddajemy Panu Bogu to, co najwięcej cenimy, to jest: wolność naszą. Pismo święte nas uczy, że lepsze posłuszeństwo, aniżeli ofiary. W Starym Zakonie zabijano bydlęta Panu Bogu na ofiarę; przez posłuszeństwo zaś zabita jest własna ludzka wola. „Lepsze bowiem jest posłuszeństwo, niźli ofiary: a usłuchać lepiej niźli ofiarować tłustość baranów.“ (I. Król. 15, 22). Nawet same ofiary niemiłe są Bogu, gdy je kto ofiaruje przeciw posłuszeństwu; takiemi ofiarami Pan Bóg gardzi, gdyż nieposłuszeństwo jest pewien rodzaj bałwochwalstwa.

PUNKT II. Doskonałość człowieka chrześcijanina zasadza się na wykonaniu woli Bożej, a gdy jestem posłuszny mojemu przełożonemu, czynię wolę Bożą, gdy mi przełożony nic nie rozkazuje, coby się mogło sprzeciwiać prawu Bożemu: jest to artykułem wiary świętej katolickiej, bo tak Pan Jezus powiedział: kto was słucha, Mnie słucha. Posłuszeństwo czyni na tej ziemi Niebo. Ale ponieważ ta cnota sprawia niemałą trudność człowiekowi, który się przywiązuje do wolności, potrzeba było przykładu Boga wcielonego. O Nim mówi Ewangelia święta, że był posłuszny Swej Matce i mniemanemu Ojcu Józefowi świętemu, to jest stworzeniom swoim. A jakim sposobem to posłuszeństwo wypełniał? ochoczo i prędko, uprzedzając ich rozkazy bez wymówki i niechęci, widząc w ich rozkazach wolę Boga Ojca, jakby On sam rozkazywał. A jakież moje posłuszeństwo? Szemrania, trudności, wymówki, skargi, lenistwo, posłuszeństwo z konieczności, to dowodzi, że daleko jestem od doskonałości tej cnoty i naśladowania Jezusa Chrystusa, który przyszedł na świat nie czynić woli Swojej, ale wolę Ojca Swego niebieskiego. W jakimkolwiek stanie zostajesz, musisz mieć jakąś zwierzchność, której powinieneś być posłusznym. Porachuj się ze swojem sumieniem.

PUNKT III. Posłuszeństwo osób zakonnych na tem polega, że zakonnik powinien być posłuszny poddając nie tylko swą wolę, ale i rozum pod rozkaz przełożonego, nie rozsądzając, nie rozbierając, czy to, co mu rozkazują, jest dobre lub złe, aby tylko nie było przeciwne prawu Bożemu; powinien być cichym, cierpliwym i nie obraźliwym. Naucz się wysokiej mądrości ewangelicznej, która według Apostoła na tem się zasadza, aby być poczytanym u świata za głupiego. Będziesz mądrym według Boga, jeżeli nie będziesz roztrząsał ani

się zastanawiał nad tem, co ci rozkazują, ale będziesz słuchał z dziecinną prostotą i rządził się światłem wiary, uważając za rzecz świętą, pożyteczną, mądrą, tylko to, co prawo Boskie i wola przełożonego rozkazuje. Posłuszny nie roztrząsa rozkazów przełożonych, bo cała jego rozkosz czynić to, co mu każą. Bądź przekonany, że wszystko, co przełożony rozkazuje, jest pożyteczne i potrzebne, a nie bądź tak śmiały, abyś swe zdania o tych rzeczach wydawał, które ci rozkazuje. Bądź przekonany, że obowiązkiem jest twoim być posłusznym i spełniać wolę przełożonego, idąc za słowami Mojżesza: „słuchaj, Izraelu! a nie mów i słowa.“ Znak duszy niedoskonałej i serca bez cnót, jest rozbierać wolę przełożonego i zastanawiać się nad tem, co mu rozkazuje i chcieć wiedzieć dlaczego to rozkazuje, nie ufać rozkazowi i wymagać wyjaśnienia powodu rozkazu i wypełniać z ochotą tylko te rozkazy, które mu się podobają i są według jego myśli i woli. „Uwierzył Abram Bogu: i poczytano mu jest ku sprawiedliwości.“ (I. Moj. 15, 6). Powinność, wynikająca ze sprawiedliwości jest, aby człowiek swój rozum poddał woli Bożej i temu, kto Go zastępuje. Aby swój rozum poddać, potrzeba wierzyć, czego się nie rozumie; aby wolę poddać, potrzeba czynić; co nie przypada do smaku. Jezus Chrystus mówi, że czyni, co Mu Ojciec każe; a ty sądzisz według własnego rozumu i czynisz, co ci do gustu przypada. Nie jestże to świętokradztwo ujmować cząstkę z całopalenia? Zakonnik jest człowiekiem, który się całkowicie Bogu poświęcił, a ty sobie zatrzymujesz najlepszą cząstkę tej ofiary, to jest rozum. Bój się odrzucenia Saulowego, który zbyt polegał na swojem zdaniu. Bój się kary Ananiasza i Safiry, którzy cząstkę sobie z ofiary zatrzymali.

ROZMYŚLANIE
NA CZWARTEK PO NIEDZIELI IV. PO ŚWIĄTKACH.

O pokorze.

PUNKT I. „Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie.“ (Łuk. 5, 8).

Pokora jest to cnota, która przez doskonałe poznanie samego siebie nie dopuszcza, aby wysoko o sobie rozumieć, nad innych się wynosić i pragnąć być szanowanym od innych. Trzy są główne stopnie pokory: pierwszy polega na tem, aby człowiek uznał, że jest niczem i nic z siebie nie ma oprócz słabości i nędzy; że nic sam nie może, tylko grzeszyć; potrzeba, aby miał o swem ubóstwie i nędzy prawdziwe przekonanie i z tego powodu upokarzał się przed Bogiem, nic sobie nie przypisywał, z niczego się nie chełpił, nie szukał u ludzi sławy i szacunku, chociażby mu się słusznie należały; aby pochwały mu oddawane za niesłuszne uznawał, a upokarzał się ciągle przed Bogiem, cieszył się z tego, że Bóg jest wszystkiem, a on niczem. Drugi stopień pokory na tem polega, aby znosić z cierpliwością, gdy się jest lekce traktowanym od innych. Nie miło jest doznawać pogardy; ale Bóg tego godzien, aby ją znosić dla Niego. Nadto — albo zasłużyłem na to aby mną gardzono, albo nie zasłużyłem; jeżeli zasłużyłem, żadna mi się krzywda nie dzieje i nie słusznie się uskarżam; a jeżeli na wzgardę nie zasłużyłem, to ten, który mną pogardza, większą sobie, aniżeli mnie, krzywdę wyrządza; bo gwałci prawdę, grzeszy przeciwko miłości bliźniego, a przez to utraca łaskę Boską.

Czyż chrześcijanin może powiedzieć: pomścij wzgardą wzgardę; jego obowiązkiem na wzór Chrystusa znosić z cierpliwością, ubolewać i uwzględniać tego, który mu wzgardę wyrządza. Niech kto chce mną gardzi i co chce o mnie mówi, ja będę tylko tem, czem jestem w oczach Boga. Nie dbam o to, choć ludzie mną gardzą, abym tylko znalazł łaskę u Pana Boga.

PUNKT II. Trzeci stopień pokory zasadza się na tem, aby kochać wzgardę, i cieszyć się z poniżenia. Jeżeli przy świetle wiary zapatrujemy się na poniżenia, musimy je uznać dla nas pożytecznemi, gdyż nam dają sposobność ofiarowania Panu Bogu tego, co mamy najmilszego, to jest, nasz honor i sławę. Nakoniec, pokora wymaga po nas, abyśmy sami szukali wzgardy, gdyż przez to stajemy się podobnymi Chrystusowi wzgardzonemu, i dla nas na krzyżu wyniszczonemu. Cnota pokory napełnia człowieka obfitością łask Boskich: mówi o tem Pismo święte: „A wszyscy jedni drugim pokorę pokazujcie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę dawa.“ (I. Piotr 5, 5).

Napełnia doliny, a góry wysokie znosi. Gdy będziesz pokornym, zasłużysz sobie u Pana Boga na łaskę: „Albowiem wysoki Pan: a na nizkie patrzy.“ (Ps. 137, 6). Pan Bóg tylko na pokorne serca spogląda. Wyznała to Najświętsza Marya Panna, że oprócz innych Jej cnót szczególnie na pokorę Jej Pan Bóg wejrzał. „Iż wejrzał na nizkość służebnicy swojej.“ (Łuk. 1, 48). Dla cnoty pokory napełniona łaską i dlatego od Boga za Matkę wybrana; dlatego nad wszystkie stworzenia wyniesiona, że nad wszystkie stworzenia była pokorniejszą. Pokora przynosi pokój i szczęście. Nikt nie posiada pokoju,

kto się Bogu przeciwia; własnością pychy sprzeciwiać się Bogu; zaś prawdziwie pokorny zawsze żyje w pokoju, bo jest dobrej woli: sama bowiem pokora czyni dobrą wolę. Skądże pochodzą twe trwogi i niepokoje? pycha twoja jest ich źródłem. Jeżeli doznasz upomnienia lub cię kto pominie, albo na równi postawi z innym, lub da pierwszeństwo innemu, nie otrzymasz stopnia godności lub miejsca, któreby ci się należało, znieść tego nie możesz. Gdybyś miał pokorę, uniknąłbyś wielu niepokojów wewnętrznych: nie smuciłbyś się z wyniesienia innych nad siebie, bo uznawałbyś ich godniejszymi od siebie; choćbyś był w zapomnieniu, nie krzywdowałbyś sobie, bo nauczyłaby cię pokora nizko rozumieć o sobie.

PUNKT III. Kto z pokory unika godności, większy honor znajduje, zapewnia o tem Chrystus, mówiąc: „A ktoby się wywyższał, będzie uniżon; a ktoby się uniżał, będzie wywyższon.“ (Mat. 23, 12). „Gdy będziesz wezwan, idź, usiądź na pośledniem miejscu: że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi.“ (Łuk. 14, 10). Pokora jest drogą do chwały; wiedzą o tem pyszni i choć nie mają prawdziwej pokory, przyodziewają się nią, aby w ten sposób otrzymać cel pożądany; wyniosłość zaś, która jest przeszkodą do dostąpienia chwały, ukrywają w sobie, bo im ta u ludzi przynosi wzgardę. Pan Bóg do wykonania swych zamiarów używa ludzi pokornych i powierza im troskę o chwałę swoją: bo wie, że jej sobie nie przywłaszczą i dzielić się nią z Nim nie będą. A tak we wszystkiem, szukając nie swojej, ale Boskiej chwały, znajdą dla siebie sławę, choć jej nie szukają, bo im ją

sam Pan Bóg daje w nagrodę pokory. Gdybyś poznał swą nędzę, byłbyś pokorniejszy; a pokora zjednałaby ci obfitsze łaski Boskie.

ROZMYŚLANIE
NA PIĄTEK PO NIEDZIELI IV. PO ŚWIĄTKACH.

O pokorze potrzebnej przy modlitwie.

PUNKT I. Zastanowiwszy się z podziwem nad modlitwą świętego Piotra, zwróćmy uwagę na nasze modlitwy. Święty Piotr na rozkaz Zbawiciela sieć zapuściwszy, gdy wielką ilość ryb zagarnął, widokiem tego cudownego połowu zadziwiony i prawie od siebie odeszły, rzuca się do nóg Chrystusowych, wyznając, iż nie jest godnym być w jednej łodzi z Jezusem Chrystusem i mówi upokorzony: „Wynijdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny.“ O dziwna pokoro! jak zawstydzasz pychę naszą! Patrz na tego Apostoła u nóg Zbawiciela leżącego; postać Jego uniżona, daje ci poznać i naucza, jak jest potrzebną przy modlitwie zewnętrzna pokora. Prawda, iż nie jest prawem przepisane, w jakiej zewnętrznej postaci ciała w czasie modlitwy zachować się powinniśmy, aby tylko serce nasze i dusza do Boga były zwrócone. Święty Ignacy Lojola mówi: że w takiej postawie się modlić, w jakiej uczuje się gorętszego ducha do modlitwy: czy to chodząc, siedząc, stojąc lub klęcząc. Najwłaściwszy i przyjęty sposób modlenia się w postaci klęczącej i sam Pan Bóg przez Proroka mówi: „Że się Mnie kłaniać będzie wszelkie kolano.“ (Izajasz 45, 24). A jeżeli w niedzielę w czasie Wielkanocnym modlimy się stojąc, to na pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego. Z jaką pokorą modliłeś

się dotychczas? Czyś się przynajmniej zachował w skromności i skupieniu ducha, jak tego wymaga po nas nieskończony majestat Boski?

PUNKT II. Niedosyć jest na pokorze zewnętrznej, potrzeba jeszcze więcej starać się o pokorę wewnętrzną, która na tem zależy, abyś dobrze siebie poznał i widział własną swą nędzę i ogrom twoich grzechów, a z głębi serca powiedział z świętym Piotrem, żeś niegodzien być w obecności Pana Boga: „Wynijdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny.“ O Boże! czy może być kto uboższym, słabszym, i nędzniejszym nade mnie? Nie potrzebuję o Boże! wyliczać przed Tobą nędzę moją: zaślepienie mego rozumu, zatwardziałość serca, niedotrzymanie obietnic, słabą wolę, gwałtowność namiętności, pokusy, które na mnie uderzają, skłonność do złego, która we mnie panuje. Ty to wszystko we mnie widzisz i ja szczerze wyznaję, że takim jestem, jakim Ty mnie widzisz, to jest zbiorem wszystkich nędz i słabości. Proch jestem i najpodlejsza cząstka błota; jestem też perz, którym się zapalam. Ja wszystkiemi sprosnościami grzechów skalany;“ tak mówił św. Hieronim, a cóż ja o sobie mam powiedzieć? Wyznaję o Boże! iż niegodzien jestem stać przed obliczem Twojem: o tę tylko proszę Cię łaskę, abym się uniżał i korzył pod ciężarem nędz moich, bo Ty tylko jedynie z wielkiego miłosierdzia Twego podźwignąć mnie możesz.

PUNKT III. Święty Piotr uczy nas swym przykładem dziękować Panu Bogu za odebrane tak liczne łaski; zaledwo otrzymał łaskę połowu ryb, upada do nóg Jezusowych. Ach! może łaski, które ci Bóg udzielił jak np.: talenta, zdolności, stanowisko, zamiast upokarzać cię przed Bogiem, że to zlał na niegodne swe stworzenie, pobudza cię, iż chełpisz się z tego, co nie

jest twoje, ale do Boga należy i od Boga pochodzi. Ty święty Piotrze, upadasz do kolan Jezusowych, dziękując Mu za rzecz doczesną, za ryby, a ja z świętą Magdaleną upadnę do stóp Jego i dziękować będę, że nie dopełnił na mnie Swego sprawiedliwego wyroku. U stóp Chrystusowych upominać się będę o miłość i łzy Magdaleny. Święty Piotr, uznając się człowiekiem grzesznym, miał słuszny powód prosić Pana Jezusa, aby się od niego nie oddalał; On zaś prosi, aby wyszedł od niego; bo nie chciał czynić przykrości Panu Jezusowi z powodu grzechów; gdyż nic brzydszego, obmierzliwszego w oczach Pana Boga niema nad człowieka zostającego w grzechach. Gdy przybywasz do mnie, dobry Jezu, w Najświętszym Sakramencie, czyliż i ja nie mam powodu zawołać z świętym Piotrem: „Wynijdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny.“ Ale nie! raczej odbierz mi wszystko, co posiadam, tylko nie odchódź ode mnie.

ROZMYŚLANIE
A SOBOTĘ PO NIEDZIELI IV. PO ŚWIĄTKACH.

O niedoskonałości powołania.

PUNKT I. „A wyciągnąwszy łodzi na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za Nim.“ (Łukasz 5, 11).

Prędkie wyrzeczenie się i opuszczenie wszystkiego, które uczynił święty Piotr, aby poszedł za ubogim Chrystusem, potępia fałszywe powołanie pochodzące: 1) ze względów doczesnych, 2) ze względów ludzkich, 3) z przymusu. Wyrzucał Pan Bóg przez Malachiasza Proroka kapłanom żydowskim interesowność doczesną, że za

wszystkie czynności wymagali od ludu zapłaty i że nie było żadnego między nimi, któryby zamykał drzwi i zapalał na ołtarzu Bożym za darmo. „Kto jest między wami, któryby zamykał wrota i zapalał na ołtarzu Moim darmo?“ (Malach. 1, 10). Święty Paweł już w samych początkach rozwijającego się Kościoła Chrystusowego opłakiwał, że większa część sług jego siebie i zysków szuka, a nie powiększenia chwały Bożej. „Bo wszyscy, co ich jest szukają: nie co jest Jezusa Chrystusa.“ (Philip. 2, 21). O jakżeby też dziś ten św. Apostół miał większą przyczynę żalenia się i uskarżania, gdy wielu obiera stan duchowny dla lepszego sobie bytu materyalnego. Strzeż się, aby cię na tę ponętę szatan nie ułowił; pamiętaj zawsze na przestrogę świętego Pawła Apostoła, piszącego do Tymoteusza: „Ale mając żywność i czem się odziać, na tem przestawajmy.“ (I. Tym. 6, 8).

PUNKT II. Krzywdę czynią Kościołowi świętemu, którzy obierają stan duchowny ze względów ludzkich; takie powołanie jest nierozważne, kiedy kto prowadzony jakąś chwilową gorliwością, bez rozwagi, bez poradzenia się roztropnych i bogobojnych, stan duchowny obiera. Tak np. człowiek żyjący rozpustnie, zapragnie odmiany i poprawy życia, zaraz myśli o stanie duchownym, sądząc, że to będzie dostateczna pokuta i nawrócenie się do Boga. Ale woła na takiego święty Bernard: „Tyś splugawił tyle razy kościół Ducha świętego, tak długo służyłeś szatanowi, skalany tysiącznymi niewstydami; zaledwo wyszedłeś z cuchnącego błota, w któremeś się pogrążał, a śmiesz się posuwać do Stołu Pańskiego między książęty ludu; chcesz się karmić Ciałem niepokalanego Baranka i być uczestnikiem tej świętej uczty, tchnąc jeszcze cały rozpustą; wczoraj wyrwa-

ny z błota sprosności, dziś się zbliżasz do przybytku Pańskiego.“ Cóż mniemasz, że rany zadawnione i podobno przez cały ciąg życia twego gnijące, w tak krótkim czasie się zgoją? Zastanów się nad tem, co mówi na innem miejscu święty Bernard: Inna jest rzecz dostąpić prędkiego odpuszczenia grzechów, a inna wznieść się do prawdziwej świątobliwości, która ma być nieodłączną towarzyszką osoby w stanie duchownym. Prawda, że jeden cud, jedno dobrodziejstwo nad jeziorem Genezaretańskiem pociągnął Apostołów, że opuścili sieć a poszli za Panem Jezusem, ale to byli ludzie czystego serca. Ciebie zaś wszystkie cuda Jezusa Chrystusa i liczne łaski pociągnąć nie mogły i, choć zerwałeś z światem, jesteś przywiązany do niego sercem.

PUNKT III. Trzecią niedoskonałością powołania jest przymus, kiedy kto przeciw swej woli przyjmuje stan duchowny ze względu, że tego pragną rodzice i krewni. O! jak grzeszą ojcowie i matki, kiedy w tym razie powagę ojcowską w srogie zamieniają tyraństwo, nakłaniając synów do stanu kapłańskiego lub swe córki do stanu zakonnego, gdy do tego powołania nie mają; zamiast ofiarowania ich Bogu, zabijają swym rozkazem na ofiarę szatanowi. „I o f i a r o w a l i s y n y s w o j e, i c ó r k i s w o j e c z a r t o m.“ (Ps. 105, 37). Do Pana Boga należy powołać człowieka do stanu, a człowieka jest powinnością być posłusznym głosowi Bożemu, aby ze św. Jobem mógł powiedzieć: „Z a w o ł a s z m i ę, a j a o d p o w i e m T o b i e, d z i e ł o w i r ą k T w o i c h p o d a s z p r a w i c ę.“ (Job 14, 15). Niechętna ofiara nie podoba się Panu Bogu i śluby, które się nie zachowują, nie są miłe. W jakimkolwiek stanie poświęca się człowiek Panu Bogu na ofiarę, powinien to czynić chętnie, z serca i dobrej woli, aby mógł powiedzieć z Dawidem: „D o b r o w o l n i e b ę d ę o-

fiarował Tobie.“ (Ps. 53, 8). Zastanów się, czy nie przyjąłeś stanu, w którym jesteś, bez woli Bożej; a jeżeli spostrzeżesz w swym wyborze jaki błąd, staraj się, abyś go naprawił przez gorliwe spełnienie obowiązków swego stanu.

ROZMYŚLANIE
NA NIEDZIELĘ V. PO ŚWIĄTKACH.

O prawdziwem i fałszywem nabożeństwie.

PUNKT I. „Albowiem powiadam wam, iż jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego.“ (Mat. 5, 20).

We faryzeuszach przedstawia nam się obraz fałszywego nabożeństwa, które nie tylko nie ma żadnej wartości przed Panem Bogiem, ale jeszcze zasługuje na karę. Z tego obrazu poznajemy, jakie powinno być prawdziwe nabożeństwo. Cnota Faryzeuszów zasadzała się na powierzchowności, na ceremoniach prawnych, do których dołączali wiele zabobonów; prawdziwe nabożeństwo na tem zależy, aby się Bogu kłaniać „w duchu i prawdzie.“ (Jan 4, 23), jak powiedział Pan Jezus do Samarytanki przy studni Jakóbowej, to jest: przez akt żywej wiary i prawdziwej miłości. Faryzeusze dla ludzi byli zbyt surowi, a dla siebie łaskawi; na cudze ramiona kładli wielkie ciężary, a sami się i palcem ich nie dotknęli; nie taką drogą idzie prawdziwe nabożeństwo: człowiek według ducha Bożego sam dla siebie jest surowy, a dla innych wyrozumiały. Cnota Faryzeuszów zasadzała się na zwyczajach, mało znaczą-

cych, aż do przesady; przecedzali swój napój (jak mówi Zbawiciel), aby nie wypić muszki, a całego wielbłąda łatwo połykali. Poczytywali za wielki grzech Apostołom, że rąk nie umywali, siadając do stołu; a o sumieniach swych zeszpeconych grzechami nie pamiętali, aby je obmyć. Prawdziwie pobożny ma i małe rzeczy na uwadze, ale przedewszystkiem zwraca swe pilne oko na to, co jest istotą życia chrześcijańskiego.

PUNKT II. Pobożność Faryzeuszów była interesowna: wyrzucał im Chrystus, że zjadali woły pod pozorem, że długie modlitwy za lud odprawiali; lecz prawdziwie pobożny nie szuka siebie samego ani swej wygody, ma tylko na celu chwałę Bożą i korzyść bliźniego; wszystko, co posiada oddaje na ofiarę Bogu i zbawienie bliźniego, gdy go może ratować. Faryzeusze mieli bystre oko na cudze uchybienia, a na własne błędy, chociaż największe, przez palce patrzyli: widzieli (mówi Chrystus) źdźbło w cudzej źrenicy, w swoim zaś oku nawet wielkiej belki dojrzeć nie mogli. Prawdziwa pobożność postrzega w swem sumieniu najmniejsze uchybienia, a w bliźnich złego nie śledzi. Faryzeusze byli troskliwi w wypełnianiu rzeczy nadobowiązkowych, aby się okazać świętszymi od innego pospólstwa, a właściwe im obowiązki zaniedbywali; dziesięcinę z menthy i kminu dawali, a prawo Boskie łamali, nie czyniąc miłosierdzia i sprawiedliwości bliźnim. Prawdziwie pobożny nie opuści żadnej okazyi do dobrego uczynku, lecz szczególniej czuwa nad tymi, którym z obowiązku winien dobrze czynić. Zwyczaj był Faryzeuszów gromić najmniejsze występki drugich, aby pod zasłoną gorliwości mogli ukryć swe szkaradne grzechy. Prawdziwie pobożny najprzód zaczyna reformę od siebie samego i za swoje uchybienia jest dla siebie nieubłaganym.

PUNKT III. Pobożność faryzejska względów tyl-

ko ludzkich i pochwał szukała w swych uczynkach. Dlatego strofował ich o to Pan Jezus, że dobre uczynki dla oka ludzkiego wypełniali: trąbili przed sobą, gdy jałmużnę dawali; na ulicach miasta się modlili. Prawdziwie zaś pobożny, kryje się przed ludźmi z dobrymi uczynkami i modlitwami, chcąc tylko od Boga być widzianym. A jeżeli uczynki dobre jawnie wypełnia, to w tej intencyi, aby innych zbudować i dać im przykład, albo zapobiedz zgorszeniu bliźniego. Rozważ teraz dobrze, czy masz wszystkie znaki prawdziwej pobożności. Bez takiej pobożności zbawionym być nie możesz; bo na niej polega życie chrześcijańskie.

Pragniesz się ćwiczyć w pobożności, przyjmij tę przestrogę, że wtenczas będziesz prawdziwie pobożnym chrześcijaninem, gdy twoja pobożność nic wspólnego z faryzejską obłudą mieć nie będzie.

ROZMYŚLANIE

NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI V. PO ŚWIĄTKACH.

O Niebie.

PUNKT I. „Nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego.“ (Mat. 5, 20).

Straszną karą grozi Pan Jezus tym, którzy nie posiadają cnót odpowiednich chrześcijaninowi, bo karą największą, utraty Nieba. Inaczej nie poznamy tej kary, jak tylko przez rozważanie, co tracimy, tracąc Niebo. Co to jest Niebo? Jest to kraina, której obywatele innej majętności nie posiadają, tylko samego Boga. Jest to ów lud szczęśliwy, który posiada wszelkie dobra w samym tylko Bogu. W Niebie będziemy widzieć Boga, kochać Boga, cieszyć się z posiadania Boga. Widzieć Go będziemy twarzą w twarz; bo nie będzie żadnej za-

słony, któraby nam Go zasłaniała. Cieszyć się będziemy bezprzestannie, bez żadnej niedoskonałości, bez podziału serca; bo On sam napełni całą duszę naszą. Nigdy się nie uprzykrzy żyć z Nim i kosztować Go, bo ciągle bezprzestannie coraz to nowe w Nim piękności odkrywać się będą i zawsze w nowych rozkoszach nasycać się będzie serce nasze. To prawda, że Bóg jest niezmienny, zawsze jest i będzie jednakowy w Sobie, ale zawsze w nowy sposób da nam poznawać przymioty Swoje i dlatego święty Jan w objawieniu powiada, że błogosławieni śpiewają pieśń nową, znajdując zawsze w Bogu nową materyę do Jego chwały. Cóż to jest Niebo? Jest to szczęście, przewyższające wszystkie prace i zasługi nasze. Jest to szczęście, w którem niema żadnej przymieszki smutku, jest to rozkosz bez boleści, odpoczynek bez trudów. O Niebo! dobro tak wielkie, że go żaden język nie opowie, żadne pióro nie określi, jak pisze święty Paweł: „Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowieczе nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują.“ (I. Kor. 2, 9).

PUNKT II. Gdy już będziemy mieli w posiadaniu Boga i patrzeć będziemy na Niego w Niebie, będziemy Mu podobni; Święci wolni są od wszelkiej skazy, mają rozum doskonały i wielką moc, są bogaci i szczęśliwi, jak On. Przemienimy się w Niego, nie mając innej woli, skłonności, pragnień, tylko najzupełniej zgodne z Boskiemi. Bóg będzie nam wszystkiem we wszystkiem i w Nim znajdziemy wszystko. Zawsze i na wieki cieszyć się będziemy tem szczęściem, z którem nie łączy się żadna trwoga, statecznem bez odmiany, zupełnem, że mu nigdy na niczem zbywać nie będzie, wiecznem, że nie będzie mieć końca. Ten, który Cię może pojąć, o Boże, może i to pojąć, jak wielkie

szczęście gotujesz dla tych, którzy Cię kochają; lecz niema nikogo oprócz Ciebie, Boże, który nam dajesz to wieczne szczęście i sam tylko pojąć je możesz. O Niebo! ci tylko Cię pojmują, którzy Cię już mają w posiadaniu; my na ziemi nie możemy Cię pojąć, ale tylko pragnąć. Cóż to jest Niebo? Jest to przedziwne dzieło potęgi nieskończonej Mądrości, jest to godna wysługa męki i śmierci Chrystusowej; jest to tak wielkie dobro, że większego Bóg dać nie może, bo daje Siebie samego. Gdyby do dostąpienia Nieba potrzeba było przez kilka set lat wycierpieć katownie wszystkich Męczenników, niczemby to było w porównaniu do tej chwały, jaka nas spotka w Niebie, jak mówi święty Paweł: „U t r a p i e n i a t e g o c z a s u n i n i e j s z e g o, n i e s ą g o d n e p r z y s z ł e j c h w a ł y, k t ó r a s i ę w n a s o b j a w i.“ (Rzym. 8, 18). A czego żądają po nas, aby zasłużyć na Niebo? Chcą tylko, aby sobie zadać trochę gwałtu; a nawet jednem westchnieniem w skrusze serca, jednym kubkiem wody, danej w Imię Chrystusowe, możemy dostąpić tak wielkiego szczęścia w Niebie. Ach! godni jesteśmy piekła, jeżeli tak małym kosztem nie chcemy kupić sobie Nieba.

PUNKT III. Ach kiedyż przyjdzie ta szczęśliwa godzina, w której zacznę się cieszyć na wieki z Tobą, mój Boże? Kiedyż bez zasłony Twarz Twoją oglądać będę, a nigdy się jej nie będę mógł napatrzeć? Kiedy poczne podziwiać chwałę Królestwa Twego? kiedyż mi się staniesz wszystkiem we wszystkich rzeczach? kiedyż moją duszę napełnisz tym potokiem rozkoszy, który hojnie oblewa święte miasto Syońskie? kiedy mnie nasycisz tą świętą radością, w której dom Twój opływa? I długoż się natrząsać będą ze mnie moi nieprzyjaciele i powstawać, mówiąc mi: „a gdzież jest Bóg twój? ten Bóg, który jest jedynem pragnieniem serca twego? ten

Bóg, który sam jest całem szczęściem twojem?“ Zawstydź ich Panie, a spełnij pragnienie moje, czyniąc zadość tak długiemu oczekiwaniu memu; wszak dzień i noc oczekuję tylko na samego Ciebie! Wiem, że Cię nikt widzieć nie może, tylko gdy śmierć skruszy tę lepiankę ciała; czemuż się ta śmierć opóźnia? czekam na nią z ochotą. Niech umieram, Panie, abym Cię widział, albo niech Cię widzę, abym prędzej umarł. Naśladuj Świętych, którzy mówili: O jak mi niemiła ta ziemia, gdy na niebo patrzę! albo mów z królem Dawidem: „Jako miłe przybytki Twoje, Panie zastępów; żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich.“ (Ps. 83, 2).

ROZMYŚLANIE
NA WTOREK PO NIEDZIELI V. PO ŚWIĄTKACH.

O Niebie.

PUNKT I. Niebo musi być wielką zapłatą, bo się niem nagradzają prace wszystkich Świętych, cierpienia i śmierć Męczenników. Pan Bóg mówił do Abrahama, iż sam będzie jego nagrodą, przewyższającą nieskończenie wszystkie zasługi jego. „Nie bój się Abramie, Jam jest obrońcą twoim, i zapłatą twą zbytnie wielką.“ (Moj. 15, 1). Choćbyśmy tyle mąk i cierpień ponieśli, ile ich cierpieli wszyscy Męczennicy święci, niczemby to jeszcze nie było i nie miałoby porównania do tej nagrody, jaką Bóg obiecuje, a która już dla nas jest przygotowana. I dlatego Chrystus Pan nas zachęca, abyśmy w naszych uciskach mieli na pamięci koronę, która na nas czeka w Niebie; nadzieja bowiem szczęścia wiecznego dodaje nam mę-

stwa, że nie tylko odważnie, ale z radością ponosimy cierpienia. „Radujcie się i weselcie się: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.“ (Mat. 5, 12). Wartość korony, czekającej na nas w Niebie, ocenić może sam tylko Bóg i On może dać nam łaskę, abyśmy cierpliwie i z wesołością przyjmowali utrapienia, oczekując za nie zapłaty w Niebie. Cóż to jest Niebo? jest to szczęście, do którego zawsze wzdychać możemy, zawsze go winniśmy pragnąć, które sobie wysłużyć, otrzymać możemy, ale którego pojąć nie zdołamy. Gdy go rozumem pojąć nie możemy, powinniśmy przy świetle wiary żywej, o ile słabość nasza pozwala, o niem myśleć, pragnąć, i w nie się wpatrywać. A jakaż będzie wiara nasza w Niebo, jeżeli go nie pragniemy, o nie nie dbamy i przedkładamy nad nie rozkosz chwilową, przemijającą? Kto nie ma ciągłego pragnienia szczęścia wiecznego, będzie od niego odrzuconym; a wówczas będzie go wiecznie pragnął, ale pragnienie jego będzie bezskuteczne; owszem sprawi ono większy żal i rozpacz. Wyznaj swą winę przed Bogiem, że tak małe masz staranie i pragnienie o to szczęście, które cię czeka w Niebie, pochodzi to z małej twojej wiary, nadziei i miłości.

PUNKT II. Niebo musi być wielkiem dobrem, bo nam je wysłużył sam Jezus Chrystus i kupił je Krwią Swoją najdroższą. Tak wielkiej jest wartości korona niebieska, że Ojciec przedwieczny, który nieskończenie kocha Syna Swojego, w inny sposób Mu jej nie dał jako Odkupicielowi, tylko przez mękę i śmierć krzyżową. Pan Jezus, znając wartość tej korony, przelał aż do kropli Krew Swą Najświętszą z chęcią i radością, aby ją tym drogim okupem nabyć, jak sam o tem mówi w przypowieści o kupcu ewangelicznym, który całą swą majętność sprzedał, aby za nią nabył perłę kosztowną:

„Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi kupcowi, szukającemu dobrych pereł. A nalazłszy jednę drogą perłę, odszedł i przedał wszystko co miał, i kupił ją.“ (Mat. 13, 45—46). Ach jeżeli tak wiele kosztowało Syna Bożego aby nas uczynić dziedzicami Nieba; jakim sposobem chcielibyśmy je bez pracy, cierpień i łez otrzymać? Krzyż ciężki zdawał się Chrystusowi lekkim dlatego, że był drogą do szczęścia wiecznego dla nas. Wiara nas uczy, że ta, a nie inna droga do Nieba, którą iść mamy, bo nam ją Pan Jezus śladem Swym utorował i Krwią Swoją naznaczył; czemuż się jej boimy? czemu z niej schodzimy? Nie chce być w Niebie, kto nie idzie drogą krzyża, bo tylko ta prowadzi do Nieba.

PUNKT III. Niebo musi być wielkiem dobrem, ponieważ się na nie wysila Wszechmocność szczodrobliwości Boskiej. Pan Bóg we wszystkich darach Swoich pokazuje się hojnym i wspaniałym; ale chwała niebieska wszystkie inne hojności przewyższa. Ziemia, morze, gwiazdy i inne dzieła Boskie pokazują, jak jest możny i dziwny Pan; ale zapłata wieczna, którą wynagradza Świętych, głosi wszelkiemu stworzeniu Jego wspaniałość i dobroć. W piekle Bóg karze, jako Bóg. W niebie Bóg płaci jako Bóg. Inne wszystkie karania są tylko kroplami gniewu Boskiego; piekło zaś jest morzem, brzegów i dna niemającem; wszystkie inne dobra, które Bóg w tem życiu daje, są to tylko kropelki rozkoszy ze źródła, w którem błogosławieni na wieki opływać będą. Jeżeli czasem udziela Pan Bóg człowiekowi na tym świecie słodyczy wewnętrznych, to tylko na to, aby miłośnicy Jego mogli wnioskować o chwale, jaka ich spotka w Niebie, bo jeżeli na wygnaniu tego padołu płaczu umie Pan Bóg serca ludzkie taką słodyczą napawać,

jakąż dopiero na miejscu rozkoszy i w pałacach Swoich serca ludzkie radością napełni? Biada nam, jeżeli tę opłakaną ziemię przekładamy nad Niebo, wygnanie nad ojczyznę, własną nędzę nad szczęście wieczne. Postanów sobie, że niczego żałować nie będziesz dla Nieba; bo dla pozyskania go dla nas Pan Jezus nie żałował Krwi Swojej Najdroższej.

ROZMYŚLANIE
NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI V. PO ŚWIĄTKACH.

O Niebie.

PUNKT I. „Będą upojeni hojnością domu Twego: i strumieniem rozkoszy Twojej napoisz je.“ (Ps. 35, 9).

O przyszłej chwale niebieskiej dowiadujemy się z wielu miejsc Pisma świętego; jednakże mniej Pismo święte opisuje, niżeli jest w rzeczy samej. Święty Paweł mówi: że, co Bóg wybranym Swoim przygotował w Niebie, przewyższa pragnienia i pojęcia ludzkie. Dobra przyszłego życia są nad wszelkie pojęcia i tak wysokiej ceny, że ich żaden rozum ludzki pojąć nie może. „Od wieku nie słychali, ani do uszu ich doszło; oko nie widziało Boże bez ciebie, coś nagotował oczekiwającym Ciebie.“ (Izaj. 64, 4). Wielkie były cierpienia Męczenników świętych na kratach rozpalonych, na świecznikach Nerona; ciała hakami żelaznemi ćwiartowano, jednak te cierpienia nie mają żadnego porównania do zapłaty w Niebie. Z tego możemy wnosić, jak wielkie jest szczęście w Niebie, jak piękna ta korona chwały, która na nas czeka; jednak te wszystkie porównania są tylko słabem cieniem; bo rozum ludzki jest za słaby

do poznania chwały niebieskiej. Święci Pańscy tak wiele dla Nieba pracowali i cierpieli, a przecież można śmiało powiedzieć, że się im chwała niebieska darmo dostała.

PUNKT II. Gdy w ciemnej nocy patrzymy na wypogodzone Niebo, jakiż cudowny widok przedstawia się oczom naszym: miliardy lśniących gwiazd rozsianych na firmamencie Nieba, a każda z nich jakby chciała przemówić do serca naszego: „patrz, jaka różnica pomiędzy czarną ziemią, do której serce przywiązujesz, a jaśniejącym firmamentem Nieba;“ a przecie, jak mówi Prorok, w samem tylko Niebie Bóg Swoją wspaniałość i moc pokazuje; te wszystkie dzieła Boskie, które tu widzimy, w porównaniu do piękności niebieskich, są tylko mgłą ciemną. Wszystkie przyjemności, rozkosze, słodycze, choćby najświętsze, których tu na ziemi kosztować możemy, są tylko maleńką kropelką tego nieustającego źródła obfitych rozkoszy, które w całej pełni spływają na Świętych w Niebie. Przepowiedział to Pan Jezus przez przypowieść o uczcie, że w Królestwie niebieskiem będą siedzieć wybrani Pańscy u stołu, a On sam usługiwać i częstować ich będzie: „Błogosławieni oni słudzy, które, przyszedłszy Pan, znajdzie czujące. Zaprawdę, powiadam wam, iż się przepasze, a każe im sięść, a przechadzając się będzie im służył.“ (Łukasz 12, 37).

PUNKT III. Szczęście wieczne możemy pojąć tylko przez tę jedną rzecz: że to jest drogie kupno Krwi samego Boga, Jezusa Chrystusa. O jak wielkiej ceny musi być szczęście niebieskie, gdyż aby go nabyć, Bóg Chrystus Krew Swoją do ostatniej kropli przelał. Wszechmocność i hojność Boga nie może już dalej postąpić nad zasługi Chrystusowe i te zasługi jednają nam

łaskę prawem sprawiedliwości. Więc kiedy On Niebo własną Swoją Krwią kupił, my, będąc członkami Ciała Jego Najświętszego, nabyliśmy prawa do Nieba. I to jest cała nadzieja nasza i tą nadzieją żyć powinniśmy, jeżeli poznajemy wartość i cenę przelanej dla nas Krwi Chrystusowej. Spoglądaj w Niebo, a ono niech cię zachęca do dobrych uczynków. I kończąc to rozmyślanie zapytaj się jeszcze raz: co to jest Niebo? Niebo jest domem Boskim, ziemią żyjących, celem spoczynku, miejscem, gdzie niemasz żadnego złego, kresem wszystkich pragnień, źródłem wszelkich rozkoszy, skarbem wszystkich bogactw, tronem wszystkich dobrodziejstw, końcem wszystkich trosk, zbiorem wszelkich pociech. Tam widzieć i kochać będziesz, co jest godne widzenia i kochania. Tam osiągniesz szczęście prawdziwe i będziesz się niem cieszył na wieki. Tam mieć będziesz wszystko, czego pragniesz. Tam nic nie będzie takiego, czegobyś się lękał. Tam będzie dobre bez złego, rozkosz bez boleści, dostatek bez niedostatku, zdrowie bez choroby, życie bez śmierci, spoczynek i spokój bez zamięszania. O jakie wesele! widzieć wszystko, cokolwiek jest pięknego, kochać wszystko, cokolwiek jest dobrego, osiągnąć wszystko, cokolwiek może być wspaniałego. Widzieć istotną prawdę. Kochać najwyższą piękność. Posiadać najwyższe dobro. O jak nędzny jestem, będąc jeszcze na tem wygnaniu padołu płaczu! O, jak błogosławionym będę w niebieskiej ojczyźnie! Duszo moja! jeżeli kochać będziesz doczesne dobra, utracisz wieczne. Jeżeli się zanurzysz w rozkoszach ziemskich, nie zakosztujesz niebieskich.

Rozważ to dobrze!

ROZMYŚLANIE
NA CZWARTEK PO NIEDZIELI V. PO ŚWIĄTKACH.

O pragnieniu śmierci, aby prędzej otrzymać szczęście w Niebie.

PUNKT I. „Jako miłe przybytki Twoje, Panie zastępów: żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich.“ (Ps. 83, 2).

Jeżeli nie masz wiary, nie nazywaj się chrześcijaninem; a jeżeli ją masz, czemuż się boisz śmierci? czemu jej nie pragniesz? Pragniesz być szczęśliwym; a wiara cię uczy, że nie znajdziesz prawdziwego szczęścia, aż dopiero w Niebie, gdzie już wiecznie Bogiem cieszyć się będziesz i tem szczęściem napawać się będziesz, co Boga szczęśliwym czyni. Rozum zaś zdrowy wskazuje, że to szczęście otrzymasz dopiero wtenczas, kiedy umrzesz. I czemuż nie pragniesz śmierci, czemu się jej lękasz jak największego nieszczęścia? Drżysz na wspomnienie, że przyjdzie chwila, a podobno niedługo, że trzeba będzie umierać, i nie możesz słuchać, kiedy kto mówi o śmierci. Są, którzy pragną śmierci chwilowo, ale na to, aby się uwolnić od ciężaru krzyża, od cierpień doczesnych: lecz nie dlatego, aby osięgnąć szczęście wieczne i widzieć Boga. Jak niezgodne są twoje pragnienia; chciałbyś jak najprędzej osięgnąć wieczną szczęśliwość, a boisz się śmierci, która jest drogą do szczęścia wiecznego. Tu, na tym punkcie rozdwojenia pragnień i bojaźni, koniecznie potrzeba: albo odmienić wiarę, albo twe pragnienia wiecznego szczęścia; albo przestań pragnąć wiecznego szczęścia, albo się nie bój śmierci, która ci otwiera bramę do tego szczęścia.

PUNKT II. Lecz mówisz: „alboż ja wiem, czy to

wieczne szczęście jest dla mnie zgotowane?“ Ta wątpliwość cię zdradza, że jakkolwiek masz wiarę, ale nie masz nadziei. Jakimże jesteś chrześcijaninem, kiedy nie masz ufności w Bogu? Pan Bóg ci nakazuje, abyś się spodziewał tego wszystkiego, co On obiecał: i gdyby nie miał woli dać ci tego, co obiecuje, nie nakazywałby się tego spodziewać, chyba gdyby cię chciał oszukać; a czyliż możesz to przypuszczać, aby Pan Bóg nieszczerze miał z tobą postąpić?

Pan Bóg dał ci to, co ma najdroższego i najmilszego, to jest: Syna Swego jednorodzonego; i czyliż ci może odmówić Swych obietnic? I czyliż możesz doznać zawodu w tej nadziei? I czyliż możesz niedowierzać samemu Synowi Boskiemu, który wysłużył ci to szczęście wieczne Krwią Swoją własną? a przez to nabyłeś prawa do Królestwa niebieskiego i możesz się jako o swą darowiznę upominać u Boga sprawiedliwego. Kto nie ma nadziei dostąpienia szczęścia wiecznego, ten powątpiewa o dobroci Boga, o Jego wierności w obietnicach albo o skuteczności zasług Chrystusowych; a przez to samo powątpiewanie podkopuje główny fundament wiary świętej katolickiej. Uskarżamy się, że dziś mało jest wiary wśród ludzi na świecie, ale podobno jeszcze mniej mamy ufności w Bogu.

PUNKT III. Możeli być chrześcijanin bez miłości Boga? Kochając zaś Boga, czy można nie pragnąć śmierci? przez śmierć bowiem pozbawiamy się nie tylko okazyi, ale i możności obrażania Boga i nabywamy niezbędnej potrzeby kochania Go, jeżeli nie tą miłością, jakiej On jest godzien, to przynajmniej tą najwyższą, na jaką się zdobyć możemy. Jeżeli kochamy Boga, jakże nie pragnąć, aby to Królestwo Jego, o które codziennie w pacierzu prosimy, jak najprędzej się zbliżało? To doskonałe Królestwo Boże, które jest nad nami, po na-

szej śmierci przychodzi i w Niebie się wypełnia. Jeżeli kochamy Boga, jakże nie mamy pragnąć najwyższego dobra, najwyższej Jego chwały, która na tem zależy, aby Go doskonale poznawać i kochać, co tylko w Niebie możemy wypełnić? a do Nieba dojść inaczej nie możemy, jak tylko przez śmierć, zakończywszy życie ziemskie. Szczęśliwsza jesteś, śmierci, niż najdłuższe życie! Ty mi dasz życie daleko lepsze, życie nieśmiertelne, wieczne, doskonalsze, szczęśliwsze. Zawstydź się przed Bogiem, że nie pragniesz śmierci, aby cię z Nim połączyła, ale się jej boisz; jest to dowód, że masz słabą wiarę, nadzieję i miłość; a nie mając tych cnót, jakimże jesteś wobec Pana Boga? „Kto żyje z Chrystusem, cierpliwie znosi swoje życie, a z pociechą umiera.“ (Święty Augustyn).

ROZMYŚLANIE
NA PIĄTEK PO NIEDZIELI V. PO ŚWIĄTKACH.

Prawo Nowego Testamentu wymaga większej doskonałości, niż prawo Starego Testamentu.

PUNKT I. „Słyszeliście, iż rzeczono jest starym, nie będziesz zabijał: a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam: iż każdy który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu.“ (Mat. 5, 21—22).

Słowa Chrystusowe tu przytoczone, jasno wykazują, że prawo Ewangelii obowiązuje nas do większej doskonałości, niż prawo Starego Zakonu. Prawodawcą bowiem Nowego Zakonu nie Mojżesz ani Prorocy, ale

sam Jezus Chrystus, który jest Bogiem Mojżesza i Proroków i dlatego nie tylko nas naucza w prawdzie i duchu, ale zarazem daje łaskę do wypełniania tego, co przykazuje: „Albowiem zakon przez Mojżesza jest dan: łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa się stała.“ (Jan 1, 17). O jak szczęśliwi jesteśmy, że Chrystus jest naszym Nauczycielem i rozdawcą wszelkich łask; dlatego On sam przypomina nam to szczęście, mówiąc: „A wasze oczy błogosławione, iż widzą i uszy wasze, iż słyszą. Albowiem zaprawdę, mówię wam, iż wiele Proroków i sprawiedliwych żądali widzieć, co widzicie, a nie widzieli: i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli.“ (Mat. 13, 16, 17). Jezus Chrystus uczy nas w prawdzie i duchu; nie jak żydzi, którzy się trzymali litery prawa i tylko na zewnętrzne rzeczy uważali, a w ich sercach był rój robactwa grzesznych pragnień. Pan Jezus na serce spogląda i przenika jego tajniki; nie mówi już tak, jak Stary Testament: „Nie będziesz zabijał“, ale się ani gniewać nie będziesz;“ nie mówi tylko: „Nie będziesz cudzołożył“, ale nie pozwala ani spoglądać z upodobaniem na osobę innej płci. „Słyszeliście, iż powiedziano starym: „Nie będziesz cudzołożył.“ A ja powiadam wam, iż wszelki który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ja scudzołożył w sercu swojem.“ (Mat, 5, 27, 28). Oto zasady religii, której nas nauczył Jezus Chrystus, które się gruntują w duszy człowieka, a których cieleśni żydzi nie pojmowali; dosyć im było na tem, że się od zewnętrznych przestępków wstrzymywali, ale żądz i myśli niegodziwych łatwo się dopuszczali; nie tak my postępować mamy: ser-

ce, myśli i sumienie nasze powinno być czyste. Jeżeli jesteśmy posłuszni Chrystusowi i prawa Jego zachowujemy, powinniśmy się wyrzec gniewu, zemsty, myśli nieprzystojnych i żądz niegodziwych. Czy wierzysz temu? a wierząc, czy się wedle wiary zachowujesz?

PUNKT II. Prawo Ewangelii do większej nas doskonałości prowadzi, niż prawo stare, przez sposób, w jaki go wykonywamy. Pod prawem Starego Zakonu zachowywano prawo Boże z bojaźni, pod prawem łaski winniśmy je zachowywać z miłości ku Bogu. Żydzi czynili wszystko po niewolniczemu, my czynić powinniśmy po synowsku: oni powodowani bojaźnią kary, my zaś z miłości Boga. Żydzi spodziewali się nagrody doczesnej, my zaś powinniśmy wzdychać do szczęścia wiecznego; gdyż Pan Bóg obiecuje nam nie już ziemię, mlekiem i miodem płynącą, ale obiecuje nam największe rozkosze w Ojczyźnie niebieskiej i że tam będziemy spółdziedzicami Jezusa Chrystusa. O z jakąż gorliwością ducha, z jaką pilnością powinniśmy być posłuszni świętym prawom Jego! Wiemy, iż Jezus Chrystus jest prawodawcą i Nauczycielem prawa Swego. Ojciec przedwieczny z wysokości Niebios głosem wyraźnym nas upewnia, iż to jest Syn Jego najmilszy i nakazuje nam Go słuchać: „J e g o s ł u c h a j c i e;“ (Mat. 17, 5), a czy Go wszyscy słuchają? Niech się pokaże jaki człowiek nadzwyczajnej wymowy lub innych zalet, biegną do niego ludzie z ciekawością, słuchają Go z podziwieniem; a kiedy sam Zbawiciel mówi do nas, kiedy przychodzi nie tylko, aby nas nauczył, ale aby uleczył rany nasze, które nam grzechy zadały, aby nam, będącym już wśród cieniów śmierci, dał życie prawdziwe, jednak pomimo to któż jest, któryby Go prawdziwie słuchał? a jeżeli Go słucha, czy z silną wiarą, z usza-

nowaniem i z ochoczem poddaniem się Jego świętej woli, jak należy?

PUNKT III. Wiemy, iż prawo, które nam Jezus Chrystus zachowywać nakazuje, jest Jego św. Ewangelia, „Jeśli wy trwać będziecie przy mowie mojej, prawdziwie uczniami mojemi będziecie.“ (Jan 8, 31). Oto prawidło życia naszego: stosując się do prawa Chrystusowego nie wystarczy powierzchowne ułożenie, ale też w myśli i sercu trzeba być niewinnym, to jest trzeba zwyciężać namiętności własne i żądze nieporządne serca naszego, z których wszystkie grzechy, jakich się dopuszczamy, biorą swój początek. O Jezu, Prawodawco i Nauczycielu nasz! rządź litościwie, abym był z liczby tych, którzy są gotowi słuchać Twego głosu i wypełniać jak najwierniej Twoje święte przykazania! Wszakże, Panie, będąc przyobleczonym Najświętszem Ciałem Twojem, którem nas zasilasz w Najświętszym Sakramencie, z taką łaskawością przemawiałeś do ludzi: mów teraz do serca mego przez Twoje oświecenia i natchnienia; albowiem nie będę mógł nigdy wykonać tego, coś rozkazał, jeżeli mię światłem Twojem nie oświecisz, abym poznawał, jeżeli miłością Twoją nie zapalisz, abym z serca tego pragnął, jeżeli łaską Twoją nie wesprzesz, abym jak najwierniej to wszystko wykonał, coś przykazał. O mój Zbawicielu! ulituj się nad słabością rozumu i serca mojego. Zmiłuj się nad nędzą moją, proszę Cię o wielkie miłosierdzie Twoje. Wszakże, kto o wielkie zmiłowanie prosi, wielką nędzę wyznaje. (Święty Augustyn).

ROZMYŚLANIE
NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI V. PO ŚWIĄTKACH.

O miłości nieprzyjaciół.

PUNKT I. „Idź pierwej zjednać się z bratem twoim; a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.“ (Mat. 5, 24).

Jedna z najtrudniejszych cnót, na którą serce ludzkie zdobyć i zgodzić się nie chce, jest przebaczenie uraz bliźnim. Czemże jest człowiek w porównaniu Boga? mniej niż niczem; jeżeli tak mała rana serca człowieka nie chce się zagoić, stąd wnosić możemy, jak wielką jest obraza nieskończonego a Najświętszego Boga, a przecież każe nam się uczyć od Siebie przebaczać bliźnim. Przewinienia człowieka względem Boga są wielkie i liczne, które Mu nieskończoną wyrządzają krzywdę: Pan Bóg może, bo jest Wszechmocny, w jednej chwili ukarać śmiercią grzesznika, a jednak tego nie czyni; wie, że cierpliwość nie poprawia zuchwałego, ale go jeszcze gorszym czyni; a jednak czeka na jego upamiętanie, broni, kocha i dobrze mu czyni właśnie wtenczas, kiedy Go grzesznik obraża; i gotów mu przebaczyć, chociaż grzesznik o tem nie myśli; ale owszem, o tem myśli, aby nowym grzechem nieskończoną dobroć obrazić. O łaskawości! O przykładzie! jeżeli nas Ty nie wzruszysz, to cóż nas pobudzi do przebaczenia uraz bliźniemu? Pan Jezus wyraźnie nam rozkazuje, abyśmy przebaczali urazy bliźnim, mówiąc: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze: dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści: a módlcie się za prześladujące i potwarzające was. Abyście byli synami Ojca waszego, który

jest w Niebiesiech: który czyni, że słońce Jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe.“ (Mat. 5, 44, 45).

PUNKT II. Przykład Zbawiciela naszego, umierającego na krzyżu, powinien nas pobudzić do miłości nieprzyjaciół. Tu okazał największą miłość, ponieważ nie tylko przebaczył Swym mordercom, ale życie Swoje za nich ofiarował; miłość Serca Chrystusowego dla katów była większa, aniżeli złość ich względem Chrystusa. Spojrzyj na Zbawiciela przybitego do krzyża, przypatrz się Jego cierpliwości; poznaj, jak wielką miał miłość dla tych, co z Niego urągali i naśmiewali się. Ucz się z tego przykładu, jak masz przebaczać urazy bliźnim, którzy ci złe wyrządzili. Święci Pańscy, zagrzani przykładem Chrystusa Pana, wspaniałomyślnie odpuszczali nieprzyjaciołom swoim i dobrem za złe oddawali i prosili o łaskę z Nieba dla tych, którzy im życie odbierali. Święty Szczepan, kamienowany, pod gradem kamieni umierający, jako wierny swego Boskiego Mistrza uczeń i naśladowca, za Jego przykładem prosił Boga o miłosierdzie i przebaczenie dla swych zabójców, mówiąc: „Panie! nie przyczytaj im tego grzechu.“ (Dz. Ap. 7, 59), i tak doskonałą miłością Boga i bliźniego ofiarą dokonał swego żywota. I dla ciebie także gdy zechcesz, nie będzie rzeczą niepodobną, miłować tych, którzy twej sławie ubliżają i źle ci czynią. A chociaż za mało masz sił do wypełniania tego przykazania, to gdy w modlitwie szukać będziesz umocnienia, Pan Bóg łaską Swoją dopełni, czego słabości twojej niedostaje.

PUNKT III. Ale mało było Chrystusowi na tem, że nieprzyjaciołom krzywdę Swoją przebaczył; jeszcze

się za nich modli i wymawia ich przed Ojcem Swoim niebieskim. Ci zajadli ludzie wszystką prawie Krew z Niego do ostatniej kropli wytoczyli; ale On choć męczeństwem osłabiony, usta Jego i język zaschły, dobywa ostatnich sił i konającym głosem poleca Ojcu Swemu niebieskiemu: kogo? czy ukochanego ucznia Swego Jana, którego miłował? czy Matkę Swą najmilszą, stojącą pod krzyżem? nie! — morderców, którzy się już do przesytu nad Nim napastwili: „O j c z e, o d p u ś ć i m: b o ć n i e w i e d z ą c o c z y n i ą.“ (Łuk. 23, 34). Okażesz, Ojcze, największą miłość dla Mnie, gdy przebaczysz pastwiącym się nade Mną, których Ja mam w Sercu nie za nieprzyjaciół, ale jako braci Moich a własnych synów Twoich. Ojcze niebieski! wysłuchaj Syna Swojego, gdy się za nieprzyjaciół, a w ich osobie za mnie wstawia! — I czyliż możesz odmówić Panu Jezusowi, gdy żąda od ciebie przebaczenia bliźniemu twojemu, którego najczęściej niesłusznie masz w nienawiści? I nie wzruszy cię przykład i modlitwa Chrystusa Pana? Bądź pewien, że nie będziesz miał cząstki w modlitwie Jego, gdy On cię prosi i błaga za twoim nieprzyjacielem, a ty serce od niego odwracasz. Jakże tu pięknie i rzewnie objawia się nieskończona miłość Boskiego Zbawiciela. Choć jawna jest i największego karania godna złość nieprzyjaciół Jego, Jezus jednak bystrem okiem miłości Swojej, szuka w nich jakiego usprawiedliwienia przed Ojcem Swoim. — Tym duchem miłości Chrystusowej i tobie, duszo wierna, rządzić się potrzeba, jeżeli chcesz być godną imienia chrześcijańskiego, którem się szczycisz. Brzmi w Ewangelii surowy wyrok na każdego, kto ostre sądy wydaje na bliźniego: „A l b o w i e m k t ó r y m b y ś c i e s ą d e m s ą d z i l i, s ą d z e n i b ę d z i e c i e: i k t ó r ą m i a r ą m i e r z y ć b ę d z i e c i e, o d m i e r z ą w a m.“ (Mat. 7, 2). Porachuj się

ze sumieniem, jeżeli nie masz jakiej urazy do bliźniego twego i postanów przed Panem Bogiem, jaknajprędzej z nim się pojednać.

ROZMYŚLANIE
NA NIEDZIELĘ VI. PO ŚWIĄTKACH.

O umartwieniu.

PUNKT I. „Żal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy Mnie a nie mają, coby jedli.“ (Mar. 8, 2).

Pan Jezus okazał litość dla tych, którzy dla Niego przyjęli dobrowolny głód i umartwienie. Nauka Chrystusowa, podana w Ewangelii obowiązuje każdego chrześcijanina katolika do życia umartwionego i o żadnej cnocie Ewangelia święta nie wspomina tak często, jak o życiu umartwionem, bo to jest jedyna droga do życia doskonałego. Często Jezus Chrystus upominał Swych uczniów, aby się zaparli sami siebie, ażeby krzyż swój nieśli, aby mieli w nienawiści duszę swoją własną, t. j. swe pragnienia, które się nie odnoszą do chwały Bożej, ale do własnej miłości, aby wązką ścieżką szli do Nieba. Te napomnienia Boskiego Zbawcy zniewalają nas, abyśmy umartwiali ciało, zmysły i namiętności nasze. I nie jest to tylko rada ewangeliczna, ale przykazanie, obowiązujące pod utratą zbawienia, jak i inne dziesięć obowiązujących przykazań. Ażaliż chrześcijanie z samego imienia swego nie są obowiązani naśladować Chrystusa, być Jego uczniami? więc powinni czynić to, co Chrystus nakazał, to jest zaprzeć siebie samych, dźwigać bezprzestannie krzyż, umartwiać swoją wolę; wymaga tego Chrystus, gdy mówi: „Jeśli kto chce

za Mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje Mię.“ (Mat. 16, 24). Gdyby to tylko radził, a nie nakazał mieć w nienawiści siebie samego, to jest: zwyciężać swe zmysły, nie groziłby potępieniem wiecznem tym, którzyby nie szli tą drogą; lecz niema innej drogi, która prowadzi do Nieba, jak tylko ta, o której mówi w Ewangelii świętej, że jest wązka i krzemienista. Aby zaś każdy wiedział, że tę naukę o zaparciu siebie samego mówił Pan Jezus nie tylko do Apostołów, ale do wszystkich ludzi, mówi Ewangelia święta o tem wyraźnie: „A kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje Mnie, nie jest Mnie godzien.“ (Mateusz 10, 38). Więc niema na świecie takiej godności ani stanu, urzędu, wieku, płci, coby od tego obowiązku uwalniało. A kto się wymawia od naśladowania Chrystusa, nie będzie uczestnikiem chwały Jego.

PUNKT II. Umartwienie wszystkim nam jest potrzebne, gdyż mamy ciągłą walkę ze złemi skłonnościami i namiętnościami. Przychodzimy na świat pyszni, pragnący honorów, gniewliwi, zmysłowi, do rzeczy dobrych opieszali, oto są nasze przyrodzone przymioty! a tych koniecznie pozbyć się potrzeba, jeżeli mamy prawo wieść życie chrześcijańskie i duszę swą zbawić. Odziedziczyliśmy z grzechem pierworodnym niechęć do dobrego, a skłonność do złego, za którą idąc, upadamy w straszny nieład sumienia. Sprzeciwiać się tej skłonności, to jest zadawać sobie gwałt, który nakazał Jezus Chrystus, mówiąc: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.“ (Mat. 11, 13). Potrzeba mieć pilną straż nad swem sercem, uważać na każde jego poruszenie, aby przeszkodzić złej skłonności, nim się zacznie w niem obudzać, a gdy się już odezwie, umartwieniem zwycię-

żać. Potrzeba umartwienia, aby ujść niebezpieczeństw, które nas otaczają; otoczeni bowiem jesteśmy zewsząd sidłami i chodzimy nad brzegiem przepaści; jakże się nie uwikłać? jak się nie pośliznąć, jeżeli bez bojaźni i bez ostrożności po tej drodze idziemy? Ostrożność na tej drodze, to jest ćwiczenie się w umartwieniu. Wokoło nas zastawione pułapki do złego, które i oczy łudzą i serce nasze wabią. Nieprzyjaciele nasi, z którymi walkę prowadzimy, są potężni: świat, któremu sprzyjamy, ciało, które kochamy, czart, któremu często w pokusach pobłażamy. Świat nas nęci obietnicami swojemi, bogactwami, honorami, których pozornym blaskiem oczy nam olśniewa. Ciało, domowy nieprzyjaciel, o tyle dla tych jest niebezpieczniejsze, o ile go się nie boją, ale kochają, wygód dla niego szukają. Ono powinno być posłuszne rozumowi, a jednak chce panować: i jeżeli nie będzie codziennego umartwienia, weźmie nad rozumem górę i na wieki nas zgubi. Mając tak wielu i tak silnych nieprzyjaciół, z którymi bezprzestannie walczyć potrzeba, jakże moglibyśmy prowadzić życie miękkie w próżnowaniu, bez czujności i umartwienia?

PUNKT III. Umartwienie ma jeszcze to za cel, aby nas uczynić sumiennymi w wypełnianiu naszych obowiązków, przywiązanych do stanu, urzędu, w jakim zostajemy. Każe nam przyjmować wszystkie krzyże, które Pan Bóg dopuszcza na nas przez innych ludzi, jako to: prześladowania, niesprawiedliwości, potwarze; a kiedy sama sprawiedliwość Boska dotknie nas swą ręką na ukaranie nasze lub dopuści próby dla doświadczenia naszej wierności, z wielką pokorą i miłością potrzeba się poddać pod Jego świętą wolę. Trudne obowiązki, niewywczasy, choroby ciała prawie bez przerwy, i różne przykrości, wszystkie znosić winniśmy bez szemrania, przyjmując je jako pokutę za grzechy nasze, przez

samego Boga naznaczoną, przyznając się do tego, żeśmy na więcej zasłużyli, aniżeli to, co cierpimy. Cieszyć się powinniśmy z tych przykrości, że się zmniejsza panowanie ciała, a dusza bierze górę i że się tym sposobem starego człowieka przybija do krzyża, aby w nowości ducha służyć Chrystusowi. Te są umartwienia, wskazane w Ewangelii Chrystusa Pana; czyś się dotychczas w nich ćwiczył? Porachuj się z sumieniem twojem, czyś ćwiczenia umartwień chrześcijańskich wypełniał. Zawstydź się gnuśności twojej i postanów na przyszłość być pilniejszym w tej mierze.

ROZMYŚLANIE
NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI VI. PO ŚWIĄTKACH.

O potrzebie umartwienia.

PUNKT I. „A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądliwościami.“ (Galat.)

Kto nie jest ochrzconym, zbawionym być nie może, a kto przyjął chrzest, przyjął na siebie obowiązek umartwiać swe zmysły, namiętności i złe skłonności. Chrzest, jak mówi święty Paweł Apostoł, jest wyobrażeniem śmierci i pogrzebu Chrystusa Pana, i prowadzi nas do tego, aby umrzeć grzechowi i żyjąc, aby być pogrzebanym z Chrystusem Panem. Sakrament Chrztu świętego jest Sakramentem życia, oraz Sakramentem śmierci, to jest: kolebką naszą oraz i grobem naszym; daje nam bowiem łaskę, która nas ożywia; ale każe nam umierać zepsutej naturze i wszystkim jej skłonnościom. Wszystkie ceremonie liturgiczne przy Chrzcie świętym o tem nas przekonywują. Cóż bowiem znaczy wyrze-

kanie się czarta i wszystkich spraw jego? jakkolwiek nie odpowiadaliśmy na pytania zadane nam przez kapłana, będąc jeszcze w niemowlęctwie, ale w imieniu naszem odpowiadali rodzice chrzestni, a my przyszedłszy do poznania rozumu, zgodziliśmy się na te obowiązki. Stanąwszy przed ołtarzem w oczach Nieba i ziemi, wyrzekałeś się świata i wszelkiej pychy jego; wyrzekałeś się ciała i wszystkich rozkoszy jego; i czy mniemasz, że to była tylko czcza ceremonia, która cię do niczego nie obowiązuje? Ach, to jest ścisły ślub uczyniony Panu Bogu, od którego niema dyspensy! Czyliż to nie było zobowiązanie się do życia umartwionego? cóż bowiem znaczy zaprzeć się świata i pychy jego, jak umartwiać pragnienia do próżnej ludzkiej chwały i honorów; cóż jest wyrzec się ciała i rozkoszy jego, jak nie ukrzyżować wszystkie jego zapędy grzeszne, albo do grzechu prowadzące? i to jest ciągłe ćwiczenie się w umartwieniu chrześcijańskiem.

PUNKT II. Nie cenimy sobie trudów i pracy tam, gdzie idzie o naszą ambicyę, korzyści materyalne, sławę i honor. Ale czy przyjmujemy umartwienia, do których nas wiara obowiązuje? zdają nam się trudne i niemożebne. Czy pracujesz nad panującą wadą, jaką w sobie dostrzegasz, np. nad wadą pychy, porywczości do gniewu, przywiązania serca do rzeczy stworzonych? Jeżeli z gruntu tych wad nie wykorzeniasz, to twoje nabożeństwo niczem innem nie jest, jak tylko zabawką i naigrawaniem szatana. Powinieneś się wyrzec każdej uciechy, która jest ujmą chwały Pana Boga, a tobie gotuje wieczne nieszczęście. Umartwienie bowiem zależy na tem, abyś unikał każdej niebezpiecznej rozkoszy: któż jest tak nierozsądny, aby kosztował potrawę wiedząc o tem, że się w niej zawiera trucizna? Pan Bóg przez wzgląd na słabość ludzką pozwolił nam używać

niektórych przyjemności, jakby lekarstwa na choroby: ale ktoby się im za wiele i ciągle oddawał, z lekarstwa czyni sobie truciznę. Ciało po pracy potrzebuje wypoczynku, umysł zaś rozrywki: ale ktoby zawsze odpoczywał albo oddawał się rozrywkom, czyniłby przeciwko intencyi Pana Boga, dla której zabawić się niewinnie pozwolił człowiekowi. Kto zaś dąży do wyższej doskonałości, powinien się wstrzymywać od uciech niewinnych, a zwłaszcza, gdy przez uciechy obrażał Pana Boga, bo na tem zależy prawdziwa pokuta, jak mówi święty Grzegorz.

PUNKT III. Nakoniec umartwienie polega na tem, aby dusza panowała nad każdem poruszeniem serca. Pragnienia, przywiązania, uciechy, bojaźni, mają być trzymane na wodzy przez rozum, który wolność wyobraźni i jej obłąkania poskramia; niedopuszcza panować namiętnościom i nie pozwala, aby te skłonności uprzedzały jego zdrowe światło. Umartwienie nie pozwala szukać człowiekowi wygód, hamuje zbytnią wolność zmysłów, przez którą naraziłby się na niebezpieczeństwo zbawienia. Umartwienie sprawia, że ciało posłuszne jest rozumowi: a jeżeli kiedy podnosi bunt, rozum je poskramia; ujmując mu wygód, karze ostrością życia jako niewolnika, który się ośmielił buntować przeciw swemu panu. Przypomnij sobie obietnicę, którą uczyniłeś na Chrzcie świętym i to wyrzeczenie się szatana i wszystkich spraw jego, które może na to obiecywałeś, abyś się teraz więcej zawstydził, że ich nie dotrzymujesz.

ROZMYŚLANIE
NA WTOREK PO NIEDZIELI VI. PO ŚWIĄTKACH.

O Opatrzności Boskiej.

PUNKT I. „Oto już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają, coby jedli.“ (Marek 8, 2).

Zastanówmy się z podziwieniem nad cudem Chrystusa Pana, uczynionym dla czterech tysięcy osób, które od trzech dni ciągle i nieodstępnie szły za Nim: siedm chlebów i ryb kilka rozmnożył, aby je nakarmił. Uważajmy z tego pełnego litości i hojności Chrystusowego postępku, jak Pan Bóg jest opatrzny nad nami: Zna On wszystkie nasze potrzeby, gdy mówił do Mojżesza: „Widziałem utrapienie ludu Mego w Egipcie, i słyszałem krzyk jego dla surowości tych, którzy są przełożeni nad robotami. A wiedząc boleść jego, zstąpiłem, abych go wyzwolił z rąk Egipcyanów.“ (Ks. II. Moj. 3, 7—8). Nie troszczylibyśmy się zbytecznie o potrzeby doczesne, gdybyśmy mieli prawdziwą wiarę, że Opatrzność Boska czuwa nad wszystkiem, co jest na świecie, że zawsze, wszędzie myśli o nas; a znając wszystkie nasze niedostatki, wie, czego potrzebujemy. „Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.“ (Mat. 6, 32). Pan Bóg pełen jest politowania nad nędzą naszą. „Żal mi tego ludu“, mówi Jezus Chrystus w dzisiejszej Ewangelii. Nie czeka, aż ten lud, tak do Niego przywiązany, prosić Go będzie o zaspokojenie głodu; ale sam uprzedza żądanie jego i zabiega mu Opatrznością Swoją. „I zabiega im w wszel-

kiem obmyślaniu.“ (Ks. Mądroś. 6, 17). I dlatego, jeżeli w ucisku, chorobie, niedostatku, umartwieniu i w różnych przykrościach się uskarżasz, bardzo błądzisz i krzywdę czynisz Opatrzności Boskiej. „Izali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego, aby się nie zlitowała nad synem żywota swego? a choćby ona zapomniała, wszakże Ja nie zapomnę ciebie.“ (Izaj. 49, 15).

PUNKT II. Patrz, jak Pan Jezus karmił ten lud ubogi i nasycał go w głodzie. Uczynił Chrystus cud dla ich niedostatku, aby pokazał, że niema niedostatku, bojącym się Boga. „Bo niemasz niedostatku bojącym się Go.“ (Ps. 33, 10). Chociażby bogacze najwięcej dóbr posiadali, nigdy się niemi nie nasycą i zawsze więcej pragnąć będą, bo tylko szukającym Boga, na niczem nie zbywa. Pan Bóg nie zapomina o potrzebach doczesnych tych, którzy Mu wiernie służą. „Wrzuć na Pana staranie twoje, a On cię wychowa.“ (Ps. 54, 23). Alboż brakło ci na czem dotychczas? czyliż nie miałeś tyle, ile potrzebowałeś do wyżywienia? Patrz, cały ten świat stworzył Pan Bóg dla ciebie, wszystkie stworzenia poddał ku posłudze twojej: jedne, aby cię odziewały, drugie, aby cię żywiły; czemuż się tak zbytnie troszczysz i cała myśl twoja ku temu skierowana, jakby posiadać najwięcej pieniędzy? oto dlatego, że ci brakuje gruntownej wiary; a czynisz to, co czynili poganie; wszakże powiedział Chrystus w Ewangelii: „Nie troszczcież się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać. Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają.“ (Mat. 6, 31—32). O Boże! skarbie wszelkiego dobra, upadam przed Tobą! Ty sam, Panie, na-

sycić możesz serce moje; a to wszystko, co mi świat obiecuje, jest samą próżnością. Zastanów się, jak wiele winien jesteś Opatrzności Boskiej, której doznałeś w potrzebach twoich, tak duchownych, jak i doczesnych. Nie bądźże niewdzięcznym za otrzymane dobrodziejstwa, ani małowiernym, nieufającym, iż ci ich jeszcze Pan Bóg udzieli.

PUNKT III. Powinieneś się spodziewać od Boga dóbr duchownych, to jest łask potrzebnych do dobrego życia w tym stanie, w którym cię umieścić raczył. Ufaj w Bogu, a mieszkaj na miejscu twojem." (Eklez. 11, 22). Pokładaj całą ufność twoją w Bogu, który jest początkiem i końcem wszystkich spraw twoich i trwaj na miejscu, to jest: w tym stanie, do którego cię Bóg powołał, bo jeżeli będziesz wiernym w rozkazie woli Jego, i nic nie będziesz czynił bez woli Jego, to choćbyś był na drodze doskonałości ubogim, Pan Bóg wzbogaci cię łaską Swoją, jak mówi Ekleziastyk: „Bo łacno jest w oczach Boskich natychmiast uczcić ubogiego." (Eklez. 11, 23). Ufaj w Jego dobroci, że ci udzieli łaski do osiągnienia wiecznego szczęścia w Niebie, bo On przyrzekł i omylić nas nie może. „On wiernym zostawa, zaprzeć samego Siebie nie może." (II. Tym. 2, 13). Jezus Chrystus nam to przyobiecał, mówiąc: „A Ja wam odkazuję Królestwo, jako Mi odkazał Ojciec Mój." (Łuk. 22, 29). Temi obietnicami cieszyli się Święci Pańscy; i my, aczkolwiek do wielu grzechów się poczuwamy, miejmy nadzieję w nieskończonych zasługach Chrystusa Pana i oddajmy się miłosierdziu Jego. W głębokiem upokorzeniu wołam do Ciebie, Panie: nie dopuszczaj, abym miał kiedy stracić ufność w Opatrzność Twoją. O Boże! wszystkie troski i siebie samego składam w ręce Twoje i odtąd, nie

chcę się już troskliwie zapędzać w próżnych układach i zakłopoceniu się na przyszłe doczesne czasy; owszem, starać się będę tak żyć, jak mi przykazałeś Panie, w Ewangelii Twojej: „Nie troszczcież się tedy o jutrze. Albowiem jutrzejszy dzień sam o się troskać się będzie. Dosyć ci ma dzień na swej nędzy.“ (Mat. 6, 34). Tej troskliwości strzedz się będę nie z lenistwa, którego mi zakazujesz, ale z pobudki wiary i ufności w Opatrzność Twoją, którą nakazujesz.

ROZMYŚLANIE
NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI VI. PO ŚWIĄTKACH.

O szczęściu duszy, która opuściła dostatki, a w Bogu ufność pokłada.

PUNKT I. Szczęśliwa dusza, która z miłości Pana Boga wyrzekła się wszystkiego, co świat nazywa szczęściem i przyjemnością, niczego nie szuka i nie pragnie, tylko samego Boga. Ach jakie ona skarby w tem dobrowolnem pozbyciu się dóbr doczesnych znajduje! O takich to duszach mówi święty Paweł, że nic nie mają, a wszystko posiadają i na niczem im nie zbywa. „Jako smętni lecz zawsze weseli: jako nic nie mający a wszystko mający.“ (Kor. 6, 9). Ta to jest dobra cząstka, którą sobie święta Marya Magdalena obrała, a która od niej odjęta nie będzie. Dusza, która w tym stanie zostaje, jakby w zachwyceniu mówi do Boga: Bogactwa moje, w które opływam i które napełniają mnie szczęściem, to jest pogarda wszystkich dóbr ziemskich a ufność w Bogu. Nikt nie może mieć większych bogactw, do-

statków na tej ziemi i cieszyć się z nich, nad to moje ubóstwo, które mi przynosi największe szczęście, które mnie pozbawiło wszystkiego na świecie, oprócz samego Boga, który jest najwyższem szczęściem i dobrem mojem. W tem ja szczęście moje i rozkosz zakładam, nie mieć żadnej ziemskiej przyjemności, abym tylko w Bogu samym smakował i z Nim się cieszył. Ta jest jedyna chluba moja: gardzić tytułami i honorami świata, byle tylko z pokory i wyniszczenia mego Pan Bóg miał chwałę.

PUNKT II. Kto swe serce oderwał od stworzeń, nie chce mieć innej woli, oprócz woli Bożej; niczego nie pragnie tylko samego Boga; w nikim nie pokłada nadziei, tylko w samym Bogu, na niczem się nie wspiera, tylko na samym Bogu; chce się oddać Bogu, a w Bogu mieć wszystko; w Nim swoje dobro, pokój, rozkosz, wesele, życie, w Nim swe najwyższe szczęście zakłada, może wówczas powiedzieć: Bóg mój i wszystko! co zaś poza Bogiem, za nic sobie poczytuje. Komu Pan Bóg jest wszystkiem, temu cały świat jest niczem: ten zaprawdę może śmiało powiedzieć z królem Dawidem: „Boć cóż ja mam w Niebie albo czegom chciał na ziemi oprócz Ciebie?“ (Psalm 72, 25). Cóż mi po Niebie i czego mam szukać albo pragnąć na ziemi, jeżeli nie Ciebie, Boże serca mojego, który cząstką moją jesteś na wieki. Ty mi już teraz wystarczysz za wszelkie szczęście, a cóż dopiero w Niebie? Nie pojmujesz dobrze tych myśli, bo jeszcze twe serce nie jest wolne od przywiązań do rzeczy stworzonych. Daj mi taką duszę (mówi święty Augustyn), którąby kochała Boga, a ona zrozumie to, co mówię; i owszem uczuje to w sercu swojem, ale kto Pana Boga nie kocha, tak tego nie rozumie, jak obcego języka, którego nie zna.

PUNKT III. Dusza, która się uwolni od wszystkich ponęt światowych i potarga więzy, jakimi świat krępuje, staje się wolną, szczęśliwą, zanuci pieśń radosną z królem Dawidem: „Potargałeś pęta moje: Tobie ofiaruję ofiarę chwały: a imienia Pańskiego wzywać będę.“ (Ps. 115, 17). A gdy się zupełnie odda na wolę Bożą, może z ufnością mówić do Boga: Ściślejszym związkiem złączony jesteś Panie, ze mną, aniżeli dusza moja z ciałem mojem; piastujesz mnie, jak matka swe dziecię, na łonie Twojem; zawsze masz mnie w Swej pamięci: czemuż nie zapominam zupełnie o sobie? czemuż się tak ciągle zajmuję sobą, troszcząc się o siebie, a tylko o Bogu zapominam? Niemożebną jest rzeczą, aby Pan Bóg zapomniał i opuścił tego, który całkiem oddał się w Jego ręce; bo nawet ludzie, szlachetnych serca uczuć, nie zapominają o tych, co się ich łasce polecili. Bóg zawsze jest przy mnie i nie może mi się stać nic złego, jeżeli z żywą wiarą ufność w Nim położę; upewnia mnie o tem Psalmista Pański, mówiąc: „Lepiej jest ufać w Panu, niźli ufać w człowieku.“ (Psalm 117, 8). Bóg zawsze o mnie myśli, i wszystko czyni dla dobra mojego tak w porządku natury, jak i w porządku łaski; więc nic nie utracę, jeżeli opuszczę wszystko, co serce moje wiąże, a oddam się zupełnie w ręce dobrego Boga; owszem, znajdę, posiędę wszystko, stanę się wyższym nad to, co mnie otacza, a co się nazywa szczęściem na świecie. Jeżeli nie masz silnej woli opuścić wszystko dla tego, który jest dla ciebie wszystkiem, zawstydź się przed Bogiem, gdyż to jest pewny znak, że przywiązujesz serce do rzeczy stworzonych, i jeszcze nie oddałeś się zupełnie w ręce Boga.

ROZMYŚLANIE
NA CZWARTEK PO NIEDZIELI VI. PO ŚWIĄTKACH.

O przygotowaniu się do Komunii świętej.

PUNKT I. „Oto już trzy dni trwają przy Mnie.“ (Mar. 8, 2).

Rzesza, o której wspomina dzisiejsza Ewangelia święta, przez trzy dni przygotowywała się przy Panu Jezusie na przyjęcie chleba cudownie rozmnożonego; ona dla nas jest przykładem, jak się mamy przygotować na przyjęcie chleba Anielskiego. Gdyby tylko było dozwolonem raz w życiu przyjąć Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, do przygotowania się na przyjęcie tak wielkiego gościa, potrzebaby wszystkie godziny całego życia poświęcić, i, chociażbyś największych starań do tego przyłożył, wszystko to byłoby za mało i mógłbyś słusznie powiedzieć z Setnikiem ewangelicznym: „Panie, nie jestem godzien!“ O takie przygotowanie winienbyś się starać, gdy masz przystąpić do Stołu Pańskiego; powinieneś ciągle swą myśl do tego zwracać, ciągle mieć Pana Boga na pamięci, czuwać nad sobą i nad każdem poruszeniem serca, aby żaden niepokój nie zamącił twego sumienia; albowiem masz przyjąć do swego serca Boga, który jest samą czystością i świętością. A ponieważ Pan Bóg tak wielką miłość ludziom okazał, że ich bardzo często przypuszcza do Swego stołu, więc powinienbyś za przykładem Świętych Pańskich, którzy się tej praktyki trzymali, wszystek czas pomiędzy jedną a drugą Komunią świętą poświęcać na przygotowanie się godne. Ale że słabość twoja i obowiązki twego stanu na to nie pozwalają i Pan Bóg w swej litości tego nie wymaga, to przynajmniej nie skracaj za-

kreślonego czasu na przygotowanie, aby ono miało być dopiero przed samem przyjęciem Najśw. Sakramentu.

PUNKT II. W dniu poprzednim przyjęcia Najświętszego Sakramentu myśl o przyjęciu tak wielkiego gościa, powtarzaj słowa Pisma świętego: „Jutro otworzę Królowi wolę moją.“ (Ester. 5, 8). Z rana ofiaruj wszystkie swe czynności Panu Bogu, łącząc je z zasługami męki Chrystusa Pana w tej intencyi, abyś sobie uprosił łaskę do godnego przyjęcia Komunii świętej. Cały dzień przepędzaj w milczeniu i skupieniu ducha, mając pilną straż nad swymi zmysłami, abyś się zachował w czystości sumienia. Pobudzaj się do aktów strzelistych, którymi wyrażać będziesz pragnienie przyjęcia do domku swego serca Boga, albo szczerze wyznawaj niegodność twoją. Na tę intencyę ofiaruj jakie dobrowolne umartwienie, albo pobożny i miłosierny uczynek, przyjmij z ochotą krzyż, który ci Bóg podaje, a na których codziennie nie zbywa. Wieczór, jeżeli to być może, odwiedź Najświętszy Sakrament, prosząc o tę łaskę, aby On sam twe serce do godnego przyjęcia tak wielkiej tajemnicy przygotować raczył. Przed udaniem się na spoczynek nocny pomyśl o szczęściu, które na ciebie jutro czeka, że tak wielkiego Pana będziesz miał w domu u siebie. „Poświęćcie się na jutro.“ (Jozue 7, 13). Proś swego Stróża Anioła, aby strzegł czystości twego sumienia, aby nie było zmazane grzechem, przez co utraciłbyś tak wielkie szczęście.

PUNKT III. Rano po przebudzeniu się ze snu pomyśl: że twój stróż Anioł mówi do ciebie: „Oblubieniec twój idzie: wstań! wynijdź przeciw Niemu i przygotuj się na Jego przyjęcie.“ Zachowaj się w skupieniu ducha, unikaj zewnętrznych roztargnień, wszelkie zajęcia, które są przyczyną do rozproszenia ducha, o ile

możesz odłóż na czas późniejszy. Zwracaj swą myśl do Komunii świętej i pytaj samego siebie: Któż jest ten, co idzie do mnie? Jest to Bóg prawdziwy. Któż ja jestem, do którego przychodzi? jestem nędzne stworzenie, jeden mizerny robaczek i nędzny grzesznik. W jakim celu przychodzi? aby ci się oddać zupełnie i zjednoczyć się z tobą. Gdy się już zbliży czas przyjęcia Komunii świętej, uczyń akty: najpierw żywej wiary w obecność Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, tak jak tego naucza Kościół święty, dalej akt najgłębszej pokory, akt wielkiej ufności w dobroć tego Boga, który przychodzi do ciebie, akt gorącego pragnienia przyjęcia Go Sakramentalnie i złączenia z Nim swego serca; akt szczerej i prawdziwej ku Niemu miłości. Mów z Tomaszem a Kempis: Niebo Cię ogarnąć nie może, a Ty nas wzywasz do Siebie, mówiąc: „przyjdźcie do Mnie wszyscy.“ Postanów sobie zawsze z pilnem przygotowaniem przystępować do Komunii św.

ROZMYŚLANIE
NA PIĄTEK PO NIEDZIELI VI. PO ŚWIĄTKACH.

O dziękczynieniu po Komunii świętej.

PUNKT I. „Nie utracaj dnia dobrego, a cząstka dobrego daru niechaj cię nie mija.“ (Eklez. 14, 14).

Po Komunii świętej poświęć pewien czas na dziękczynienie, bo wymaga od ciebie Pan Bóg wdzięczności, na jaką się tylko zdobyć możesz, za tak wielkie dobrodziejstwo, że On sam przybył do ciebie. Gdyby monarcha ze szczególnej łaskawości uczynił tę łaskę poddanemu, że przypuścił go na posłuchanie, albo sam przy-

był do poddanego, czyliżby ten poddany nie korzystał z tej okazyi i nie prosił o względy dla siebie? A jakążby uczynił zniewagę monarsze, gdyby się od niego odwrócił i z innymi rozmawiał, zbywając obojętnie tak dostojną osobę monarchy? niewątpliwie zasłużyłby na karę. Sam na siebie wyrok piszesz, gdy zaraz po Komunii świętej myśli do czego innego zwracasz. Przyjąwszy do domu tak wielkiego gościa, zostawiasz Go samego, a idziesz się zabawiać nicością. Święta Teresa mówiła, że chwila czasu poświęconego na dziękczynienie po Komunii świętej, jest cenniejsza od wszystkich chwil w życiu człowieka. Pan Jezus przychodzi z wielkiemi łaskami na to, aby je rozdać: więc jest to chwila, w której można wiele uzyskać. Potrzeba tylko przygotować serce, a On je darami Swemi napełni. Biada człowiekowi, który nie myśli, kto do niego przybył, i serce swe przed Nim zamyka.

PUNKT II. Przyjąwszy Komunię świętą upadnij w myśli do nóg Jezusowych, w głębokiem upokorzeniu ucałuj stopy Jego. Święty Piotr uznawał się niegodnym być razem w jednej łodzi z Chrystusem. Zdumiewaj się nad Jego nieskończoną miłością, że Bóg nieskończonego Majestatu i chwały, tak się upokarza, że obiera sobie mieszkanie w sercu ludzkiem, które jest pełne nieprawości. Niebiosa wielkości Twojej Panie ogarnąć nie mogą, a jakże ta nędzna chata serca mojego godnie Cię pomieści? Z tego zdumienia i głębokiej pokory, przejdź do uczuć i aktów wdzięczności za takie dobrodziejstwo; a uznając się zbyt słabym i nędznym, abyś Mu mógł godnie podziękować, zaproś mieszkańców Nieba i wszelkiego stworzenia na ziemi, jak trzej pacholęta w piecu ognistym, aby wraz z tobą błogosławili Boga, i za Jego łaski dzięki z tobą składali. Ofiaruj Mu miłość Serafinów i wszystkich Świętych w Niebie, i ucz się od nich

kochać Go ich miłością. Ofiaruj te gorące nabożeństwa do Najświętszego Sakramentu, które z piersi tak wielu dusz pobożnych wznoszą się do Nieba, jako akty wynagradzające za twoją oziębłość; pragnij, abyś przynajmniej cząstkę miał ich miłości do Najświętszego Sakramentu.

PUNKT III. Przedstaw Panu Jezusowi swoje potrzeby, których masz tak wiele; nędzę duchowną, niebezpieczeństwa, zasadzki szatana. O! wiele tam w twej duszy jest do poprawy, wiele chorób do uleczenia. Chrystus jest odnowicielem świata, jest lekarstwem, więc powiedz Mu: O dobry Jezu! samo dotknięcie szaty Twojej, tak wiele chorych uleczyło; a Twoje Najświętsze Ciało już tak wiele razy dotknęło się serca mego, i dotychczas nie uleczyło chorób duszy mojej. Czyliż teraz nie jesteś tak dobry, tak Wszechmocny, jak podówczas byłeś? Ach! moja w tem jest wina; bo nie mam takiej wiary, jaką oni mieli. Jednak dobry Jezu, możesz mi dać tę wiarę. Z ufnością dziecięcą, powiedz z siostrami, Maryą i Martą: „Panie, oto którego miłujesz, choruje.“ (Jan. 11, 3). Czyż mogę wątpić o Twej miłości ku mnie, widząc, co dla mnie czynisz w Najświętszym Sakramencie? Kochasz mnie miłością niepojętą: widzisz tyle niedostatków mej duszy, czyliż nie jesteś w możności, abyś mnie z nich uleczył? Zastanów się w milczeniu z Magdaleną u stóp Chrystusowych, i z nią słuchaj słów Jego, który albo cię strofuje za twe błędy, albo ci zbawiennej nauki udziela. Złącz serce twoje z Sercem Jezusowem, gdyż przez Komunię świętą Serce Pana Jezusa staje się twoją własnością. Nakoniec złóż jaką ofiarę tak wielkiemu gościowi: oderwij serce od stworzenia, zwycięż jaką namiętność, która jest przeszkodą i tamą w przyjęciu łask Boskich.

Uczyń mocne postanowienie po każdej Komunii świętej przynajmniej kwadrans czasu poświęcić na dziękczynienie.

ROZMYŚLANIE
NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI VI. PO ŚWIĄTKACH.

O ubóstwie.

PUNKT I. „A nie mają coby jedli". (Mar. 8, 2).

Lituje się Pan Jezus nad ludem zgłodniałym, bo On kocha ubogich, i kocha ubóstwo. Ubogim obiecuje Królestwo niebieskie, i sam cnoty ubóstwa nauczył. Ubóstwo jest skarbem ukrytym, na którego wartości niewielu się poznaje: więc potrzeba było, aby Bóg z nieba zstąpił i o wartości tego skarbu nauczył. Św. Bernard powiada: że Pan Bóg mieszkając w Niebie, miał tam wszystkie dostatki i bogactwa chwały; ale nie było tam skarbu ubóstwa; dlatego na ziemię przyszedł, aby go tu wyszukał. Ten który w niekończonych bogactwach opływał, stał się dla nas ubogim, aby nas tem ubóstwem wzbogacił. „Dla was stał się ubogim będąc bogatym: abyście ubóstwem jego wybogatymi byli." (II. Kor. 8, 9). Przyniósł nam lekarstwo na nasze pragnienie dostatków i skrzętne ubieganie się za dobrami ziemskiemi, abyśmy nie utracili dóbr wiecznych. Ubóstwo jest drogą perłą, o której czytamy w Ewangelii św.; aby ją nabyć, potrzeba oddać wszystkie dostatki światowe: lecz i to za mało: ponieważ Pan Jezus, aby tę perłę pozyskać, urodził się w ubóstwie, trzydzieści trzy lat żył w największem ubóstwie, umarł tak ubogi, że nic nie posiadał oprócz krzy-

ża, gwoździ i cierniowej korony. Kochał się w ubóstwie i w ubogich i z ich grona wybrał Apostołów, nauczycieli całego świata. Zapłatę za ubóstwo obiecał Niebo, mówiąc: „Błogosławieni ubodzy duchem: albowiem ich jest Królestwo niebieskie.“ (Mat. 5, 3). Jestże nauka Chrystusa regułą twego życia, kiedy się boisz ubóstwa, a tak skrzętnie starasz się o dobra doczesne.

PUNKT II. Ubóstwo ewangeliczne nakazane jest wszystkim chrześcijanom, w jakimkolwiek stanie zostają, tylko w różny sposób. Osoby, żyjące w świecie, obowiązane do ubóstwa w ten sposób, aby się zbytecznie nie przywiązywać do dóbr doczesnych, ponieważ Apostół nie do zakonników mówi, ale do chrześcijan: „A którzy używają świata tego, jakoby nie używali: bo przemija kształt świata tego.“ (I. Kor. 7, 31).

Cnota ubóstwa wymaga od chrześcijanina, aby unikał próżności i tego wszystkiego, co się sprzeciwia skromności chrześcijańskiej, ponieważ się to nie zgadza z obietnicami, uczynionemi przy Chrzcie świętym, na którym wyrzeka się czarta i wszelkiej pychy jego. Ta cnota obowiązuje każdego, aby dobrze rozporządzał dobrami od Boga mu danemi i czuwał nad sobą, aby dostatki nie sprowadziły go z drogi cnoty i w przepaść nie wtrąciły. Bogactwa chodzą w parze z pychą, dlatego Pan Jezus powiedział: „Biada wam bogaczom.“ (Łuk. 6, 24). Z ubóstwem zaś łączy się pokora. Ach! jak to trudno być bogatym, a w bogactwach się nie kochać i nie mieć do nich przywiązania; być wyższym od innych pod względem majątku, urodzenia lub talentów, a być pokornym i ubogim w duchu; jakież to niebezpieczeństwo utraty zbawienia zagraża bogatym; sam Pan

Jezus to powiedział: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wnijść do Królestwa Bożego.“ (Łuk. 18, 25). Jeżeli posiadasz bogactwa, przysługują ci tytuły, herby, wiedza naukowa: patrz na Jezusa ubogiego, upokarzaj się, abyś nie utracił szczęścia wiecznego. Człowiek, żyjący w bogactwach, prowadzi życie miękkie, które się sprzeciwia duchowi Chrystusowemu. Takiem okiem wiary patrz na bogactwa, a nie wyrodzi się w twem sercu pycha, która jest prostą drogą do piekła.

PUNKT III. Ubóstwo rady ewangelicznej osób zakonnych obowiązuje do tego: 1. aby żadnej rzeczy nie posiadać, jako własnej, bez pozwolenia przełożonego: nikomu nic nie dawać ani od innych nic nie przyjmować. 2. Nie mieć przywiązania do tych rzeczy, które są dane do używania, bo nawet i ludzi świeckich to prawo obowiązuje, aby nie mieli zbyt przywiązania do swej własności. Mieć przywiązanie, upodobanie w rzeczach, które są dane do użytku, jest to samo, co być bogatym w sercu i za cnotę ubóstwa nie byłoby żadnej przed Bogiem zasługi. 3. Aby zakonnik nie posiadał takiej rzeczy, która trąci zbytkiem i próżnością. Najpiękniejsza ozdoba osoby zakonnej i jej mieszkania jest prawdziwe ubóstwo: a co się z niem nie zgadza, jest szpetnością. 4. Aby zakonnik znosił z cierpliwością i bez szemrania, owszem z radością wszelki niedostatek, czując się szczęśliwym, że w ubóstwie ma podobieństwo do Chrystusa Pana, bo gdyby życie zakonne było wygodniejsze od życia świeckich ludzi, byłoby dalekie od naśladowania Jezusa Chrystusa. Daremnie spodziewaliby się nagrody ubogim obiecanej, gdyby nie doznawali przynajmniej takich niedostatków, jakich doznają ludzie na świecie żyjący. Zastanów się czy obowiązki, dotyczące ubóstwa, według stanu, w którym cię Pan

Bóg postawił, wypełniasz tak, jak nauczył Pan Jezus w Ewangelii świętej, a jeżeli cię w czem sumienie strofuje, uczyń mocne postanowienie poprawy.

ROZMYŚLANIE
NA NIEDZIELĘ VII. PO ŚWIĄTKACH.

O dobrych uczynkach.

PUNKT I. „Wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi.“ (Mat. 7, 17).

Jezus Chrystus uczy nas w tych słowach dzisiejszej Ewangelii, że niedosyć jest do usprawiedliwienia się przed Bogiem być wolnym od grzechu, ale potrzeba jeszcze mieć dobre uczynki, aby jako niepożyteczne drzewo nie być w ogień wrzuconym. Niedosyć jest szczerze się nawrócić, do grzechów więcej nie wracać, gniewać się na siebie, w niczem sobie nie pobłażać, mieć skruchę serca i usty grzechy wyznać, ale potrzeba jeszcze i owoców godnych pokuty, jak mówi Ewangelia święta: „Czyńcież tedy owoce godne pokuty.“ (Łuk. 3, 8). Lekarze, lecząc choroby ciała, używają lekarstw, które są przeciwne chorobie; tak i od nas Pan Bóg wymaga, mówi święty Grzegorz, abyśmy, lecząc rany duszy naszej, przez grzechy zadane, wypełniali cnoty przeciwne grzechom, tak, aby nieczysty, po nawróceniu był najczystszym i ćwiczył się w pomiarkowaniu ciała: skąpiec z krzywdą bliźnich do zbiorów przyzwyczajony, odtąd był dla ubogich hojnym; gniewliwy, słodkim i łagodnym, pyszny, pokornym. W stanie niewinności potrzebne są dobre uczynki, aby wytrwać w stanie łaski. Zacharyasz i Elżbieta, rodzice świętego Jana, byli sprawiedliwymi nie tylko w oczach ludzkich,

które to tylko widzą, co pod zmysły podpada; ale i w oczach Boskich, które aż do skrytości serca przenikają. „Byli oboje sprawiedliwymi przed Bogiem“ (Łuk. 1, 6), lecz, aby wytrwali w sprawiedliwości i świętości życia, wiele dobrego czynili. „Chodząc we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach Pańskich bez przygany.“ (Łuk. 1, 6). Jeżeli jesteśmy z liczby wybranych, powinniśmy się ciągle ćwiczyć w dobrych uczynkach, aby nas nieprzestannie wspierała łaska Boska.

PUNKT II. Nie wystarczy do zbawienia być cnotliwym przez pewien czas i zostawać kilka lat w łasce Boskiej, ale potrzeba wytrwać w dobrem aż do końca; a że to wytrwanie jest szczególnym darem Boskim, Bóg go udziela tylko świątobliwie żyjącym i w dobrych uczynkach się ćwiczącym. „Który odda każdemu podług uczynków jego. Tym, którzy w cierpliwości uczynku dobrego, szukają sławy i czci i nieskazitelności — żywot wieczny.“ (Rzym. 2, 6—7). Niema więc dla tych, według Apostoła, sławy, czci i żywota wiecznego w nieśmiertelności, którzy w stanie swoim nie trwają w pobożności i dobrych uczynkach. Oto prawda, nad którą, zastanowiwszy się, drżeć powinni chrześcijanie, spełniający niedbale obowiązki swego stanu i pędzący życie bez dobrych uczynków. Każdemu więc potrzebne są dobre uczynki, bo tylko przez cierpliwość i wytrwanie, ciężką pracą można się spodziewać nagrody, zgotowanej sprawiedliwym w Królestwie niebieskiem.

PUNKT III. Dobre uczynki utwierdzają nas w powołaniu naszem. Pan Bóg wezwał nas do pewnego stanu życia, idzie tylko o to, abyśmy według powołania naszego żyli; a przez cóż uczynimy zadość powołaniu naszemu? przez modlitwę, post, jałmużnę i inne dobre u-

czynki; ten właśnie środek podaje nam święty Piotr Apostoł do utwierdzenia nas w naszem powołaniu, mówiąc: „A przeto więcej bracia starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze: albowiem to czyniąc, nigdy nie zgrzeszycie.“ (II. Piotr 1, 10). Dobre uczynki zgromadzają nam wielki skarb zasług, bo one nie zostaną przed Bogiem bez nagrody. Najmniejszy dobry uczynek z miłości ku Bogu wykonany, jak np. szklankę wody podaną ubogiemu, większą zapłatą Pan Bóg wynagrodzi, niż dobra całego świata. Jak wielki jest nierozum pracować tylko dla zysków doczesnych, a nic nie czynić dla zapewnienia sobie żywota wiecznego, szczęśliwości niebieskiej. „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi: gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopywają i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w Niebie: gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną.“ (Mat. 6, 19—20). Dobre uczynki otwierają nam drogę do życia wiecznego. I dlatego, kiedy Chrystus będzie wzywał na Sądzie ostatecznym błogosławionych do Królestwa niebieskiego, zgotowanego im od wieków, przypomni im pierwej uczynki miłosierne, które przez czas życia śmiertelnego wykonywali, aby za nie dał im w nagrodę wieczne szczęście. Święty Paweł Apostół spodziewa się Królestwa niebieskiego za wykonywanie dobrych uczynków w łasce Bożej: „Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarem zachował. Na ostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan sędzia sprawiedliwy w on dzień: a nie tylko mnie, ale i tym, którzy miłują przyjście Jego.“ (II. Tym. 4, 7—8). Idźmy za przykładem tego Apostoła, abyśmy

przy końcu życia naszego mogli odezwać się jego słowy do Boga. Niech słabość nasza nie służy nam za wymówkę, że nie możemy wykonywać dobrych uczynków: pracujmy póki czas mamy, nim dzień nadejdzie, w którym niepożyteczne drzewo będzie wycięte na spalenie; pracujmy tak, aby wszystkie sprawy nasze, zasługiwały na wieczność szczęśliwą.

ROZMYŚLANIE

NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI VII. PO ŚWIĄTKACH.

O zgorszeniu.

PUNKT I. „Złe drzewo, owoce złe rodzi.“ (Mat. 7, 17).

Złe przykłady więcej dusz zgubiły, aniżeli prace Apostolskie i żarliwość ludzi świętych Bogu ich pozyskało. Kto gorszy bliźniego, jest kaznodzieją i apostołem czartowskim, zasiadł on na katedrze zarazy, z której uczy zasad szatana. Jeżeli chrześcijanin zaniedbał powinnego obowiązku wskazywać drugim drogę do Nieba, pozyskiwać dusze Chrystusowi, to się przypisuje albo lenistwu, albo wprost powiedzieć podłości jego serca; ale że powstaje przeciwko Chrystusowi Panu, że z czartem jedno trzyma, że się staje narzędziem jego złości i z nim się sprzysięga na zgubę dusz ludzkich, Krwią Chrystusa Pana odkupionych, to jest rzecz tak okropna, że jej pojąć nie można. A przecież jest winien tego występku każdy, kto złym swoim przykładem niewinne dusze gorszy. Odważyć się na to, czyliż to nie jest czynić brzydkość spustoszenia, stojącą na miejscu świętem, o której mówi Pan Jezus w Ewangelii świętego Mateusza w rozdziale 24? czyliż to nie jest stać

się nie tylko odstępcą od wiary Chrystusowej, ale prześladowcą samego Chrystusa? czyliż to nie jest sprawować urząd Antychrysta? czyliż święty Paweł Apostół nie mówi o tem wyraźnie: „A g r z e s z ą c t a k p r z e c i w b r a c i e j i z r a n i a j ą c m d ł e i c h s u m i e n i e, p r z e c i w C h r y s t u s o w i g r z e s z y c i e.“ (I. Kor. 8, 12). Ach! tak straszliwej zbrodni nie wstydzą się ci, którzy się szczycą imieniem chrześcijanina i chcą, aby ich miano za wiernych.

PUNKT II. Czy mógłby kto dać temu wiarę, że zgorszyciele większą liczbę dusz ludzkich posyłają do piekła, aniżeli Jezus Chrystus wprowadza ich do Nieba? a przecież to jest prawda, że złe przykłady, fałszywe nauki, więcej codziennie dusz obałamucają i ciągną na potępienie, aniżeli nauka, przykład, zasługi i Krew Chrystusa Pana pociąga do Nieba. Jeżeli mamy w Kościele św. Sakramenta święte, które Pan Jezus postanowił jako środki do zbawienia naszego, przez które spływają na nas niewyczerpane źródła łask Boskich, to, jak mówi święty Augustyn, i czart ma swoje niby sakramenta, które są źródłami grzechów i naczyniem zguby: złe przykłady, nieprzyzwoite obrazy, złe książki, rozmowy, piosnki, widowiska, obrażające cnotę i niewinność, stroje, nieodpowiadające charakterowi chrześcijańskiemu; te i inne podobne rzeczy są tajemnice czarta, często skuteczniej działające na zgubę dusz ludzkich dla słabości i zepsutej woli człowieka, aniżeli Sakramenta święte w Kościele katolickim działają na zbawienie. Ach! czy moje życie nie zakosztowało kiedy tych tajemnic czartowskich?

PUNKT III. Potrzeba unikać zgorszenia nawet w rzeczach obojętnych, jeżeliby bliźni miał być przez to zgorszonym, jak mówił święty Paweł Apostół: „J e ż e l i p o k a r m o b r a ż a b r a t a m e g o: n i e b ę-

dę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył.“ (I. Kor. 8, 13). A cóż mówić, gdy wprost, ze złą intencyą, dobrowolnie łamie się prawo Boskie i drugich do tego zachęca? Prawo Ewangelii nakazuje kochać nieprzyjaciół i dobrze im czynić: niewypełnienie tego prawa jest ciężkim grzechem; ale daleko większym, wtrącić bliźniego na wieczne potępienie, brata, przyjaciela, który ci nic nie zawinił. Jeżeli on z twego powodu będzie potępiony, to i ty nie ujdziesz potępienia; popchniesz go do piekła, pociągnie cię za sobą: tyś był przyczyną wiecznej jego zguby, będziesz towarzyszem jego nieszczęścia. Dopuściłeś się większego zabójstwa, aniżeli gdybyś go pozbawił życia doczesnego, bo pozbawiłeś go życia szczęśliwego w Niebie: on ci się wywzajemni, bo nad tobą będzie katem w piekle. Jakże cię ma Pan Jezus wprowadzić do Nieba, kiedyś ty brata swego posłał do piekła? Czyliżby się on na to nie uskarżał przed Bogiem? Zaprawdę odezwałby się w te słowa: jakto, Panie! ta złośliwa osoba wtrąciła mnie do piekła, a Ty umieszczasz ją w Niebie w pośród Aniołów? Pozbawiła mnie korzyści Krwi i śmierci Twojej, a ona się teraz cieszy z pożytku Krwi Twojej? Sprawiedliwie, Panie, postąpiłeś ze mną, ale dla tej osoby zbyt jesteś miłosierny: nie zasłużyła na Twoją łaskawość, bo mnie pozbawiła Twej dobroci. Czy niesłuszne te narzekania? czy ich się nie boisz, jak samego piekła, jeżeliś był przyczyną zgorszenia?

Uczyń postanowienie przed Bogiem, abyś życiem pokutnem był zbudowaniem dla tych, dla których byłeś zgorszeniem, aby, widząc twe życie odmienne, i oni, opuściwszy grzechy, pokutę czynili.

ROZMYŚLANIE
NA WTOREK PO NIEDZIELI VII. PO ŚWIĄTKACH.

Wielkość grzechu poznaje się z wartości duszy ludzkiej.

PUNKT I. Gdybyśmy dobrze poznali drogą cenę duszy naszej, nigdybyśmy jej sobie tak lekce nie ważyli, i tak łatwo na zgubę nie narażali. Sam tylko Bóg, który ją stworzył, wartość jej poznaje i godnie ocenia, bo to jest dzieło wszechmocnych rąk Jego i obraz Jego Boskiej istoty. Dusza ludzka jest duchowna, jak Bóg; rozumna jak Bóg; nieśmiertelna, jak Bóg; i po świętych Aniołach wyższa nad wszystkie stworzenia. Cały ten świat widzialny, choć tak piękny i wielki, ale że jest materyalny, nie może się jej w cenie i w doskonałości równać: stąd wynika, że wszystkie piękności, bogactwa, rozkoszy tego świata zadowolnić duszy nie mogą, bo ona jest wyższa nad to wszystko: to, co jest czasowe, umierające i przemijające, nie może być jej szczęściem. Dusza znajduje szczęście swoje tylko w tem, co jest nieśmiertelne i wieczne: to jest w samym tylko Bogu.

PUNKT II. Wartość duszy naszej poznajemy najlepiej, gdy się zastanowimy nad tem, jak ją sam Bóg ocenia. Jego Boska mądrość w poznaniu duszy ma być naszą nauką. Cokolwiek On czyni, tak w porządku natury, jak i w porządku łaski, to wszystko odnosi się do zbawienia duszy. Wszystko, cokolwiek stworzył, w tej intencyi stworzył: wszystkie dziwne rządy Jego Opatrzności do tego dążą: wszystkie — dla szczęścia wiecznego duszy. Bóg posłał Syna Swojego na ten świat, i chciał, aby przyjął naturę ludzką, aby umarł na krzyżu: wszystko to dla duszy człowieka. I zdaje się, jakby wię-

cej duszę ludzką cenił, i więcej ją szacował, niż życie Syna Swojego; chociaż to życie jest Boskie, oddaje Go przecież dla zbawienia duszy. Tak się na to i sam Jezus Chrystus zapatruje; bo chętnie przelewa Krew Swoją najdroższą na okup tej duszy. Zapomina niejako o Swych boleściach, jakby jeszcze za mało ich było, myśli tylko jeszcze w samem Swem konaniu, aby je wszystkie zbawić i woła: „P r a g n ę.“ (Jan 19, 28). Ach! jeżeli dusza z natury swojej tak wielkiej jest ceny, jakaż jest jej wartość, gdy zważymy, że ją Jezus Chrystus męką, Krwią i śmiercią odkupił: taką ona ma wartość, jaką ma wartość Krew najświętsza Jezusa Chrystusa. Ach! jaka to wielka cena!

PUNKT III. Jakże sobie cenisz twoją własną duszę? Czy ją tak szacujesz, jak ją Bóg szacuje? O! gdyby tak było, pewniebyś jej codziennie nie narażał na utratę wiecznej szczęśliwości, jeszcze dla marnej rzeczy, chwilowej rozkoszy; nie wchodziłbyś o nią w targi z czartem, jak Judasz z żydami o Chrystusa Pana. „C o m i c h c e c i e d a ć, a j a G o w a m w y d a m?“ (Mat. 26, 15). Co mi czarcie dasz, a ja ci duszę moją oddam? Daj mi tę uciechę, ten honor, ten zysk: a bierz za to moją duszę! Jeżeli duszy swej nie cenisz tak, jak ją Pan Bóg ceni, to przynajmniej tak ją szacuj, jak ją czart szacuje: czemuż ją tak lekceważysz; gdy ten przeklęty kupiec tak wiele pracy podejmuje, aby ją pozyskać? on w środkach nie przebiera, niczego nie szczędzi, czuwa we dnie i w nocy, choć na chwilę oddalony, nadziei nie traci, aby ją tylko pozyskać i z sobą do piekła zabrać na potępienie: a ty najmniejszej rzeczy dla zbawienia swej duszy nie czynisz, nic ucierpieć nie chcesz, abyś ją mógł zbawić! Jakto! czy tobie mniej zależy na zbawieniu swej własnej duszy, aniżeli szatanowi na jej zgubie?

Kiedy cię czart będzie kusił, poddawał ponętę rozkoszy, lub nadzieję zysku niegodziwego, ambicyę, dumę wywyższania się nad innych, honor do nieprzebaczenia uraz, przywiązanie do rzeczy stworzonych nie zgodne z prawem Boskiem, mów tak sam do siebie: Jakiej ceny jest dusza moja? warta Krwi najświętszej samego Boga, wartości nieskończonej, a ja mam ją sprzedać za tak nędzną i podłą zapłatę?

ROZMYŚLANIE
NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI VII. PO ŚWIĄTKACH.

O piekle.

PUNKT I. „Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte, i w ogień wrzucone.“ (Mat. 7, 19).

Piekło jest więzieniem sprawiedliwości Boskiej. Jest miejscem pomsty Jego. Jest kresem wszystkiego złego. Jest studnią głęboką śmierci nieumierającej. Jest królestwem czartowskiem. Jest ojczyzną rozpaczających. Jest krajem płaczących. Jest miejscem uciemiężenia. Jest ziemią przekleństwa. Jest wygnaniem bez pocieszenia. Jest szkodą bez powetowania. Jest pracą bez odpoczynku. Jest boleścią bez miary i końca. Jest złem bez uleczenia. Tam będzie człowiek oddzielony od Boga, przeklęty od Boga, znienawidzony od Boga. Bóg go będzie nienawidził, nie mogąc go kochać. Nienawiść Jego będzie nieskończona, nieubłagana, wieczna. W Niebie będzie wszystko, co miłować będziesz; w piekle będzie wszystko, czem się brzydzić będziesz. W Niebie będą same rozkosze; w piekle będą same boleści. W Nie-

bie żadnego nie będzie niedostatku; w piekle wszystkiego niedostawać będzie. Niebo zawiera w sobie wszelkie dobra; piekło zaś zamyka w sobie wszystko najgorsze. Nieszczęśliwy mieszkaniec piekła nie mógłby już więcej nic utracić, bo utracił Boga: a poza Bogiem niema szczęścia ani żadnej pociechy: przez tę utratę wszystko złe spadło na niego. Oprócz utraty, cierpi ogień materyalny. „Położysz je jako piec ognisty czasu twarzy twojej: Pan w gniewie Swoim zatrwoży je i pożre je ogień.“ (Ps. 20, 10). Ten ogień palić będzie na wszystkich zmysłach. Oczy będą dręczone przez ciemności okropne i łzy ciągłe. Uszy przez jęczenia, krzyki, straszliwe bluźnierstwa, które się po całem piekle rozlegać będą. Smak przez ciągły głód i nieznośne pragnienie. Powonienie przez obrzydliwe potwory. Dotykanie upałami pożerającego ognia dręczone będzie. Wyobraźni przedstawiać będą obrzydliwe maszkary i przerażające straszydła.

PUNKT II. Staną na pamięci wszystkie rozkosze, które porównując z obecnemi mękami, pozna jak krótkie i zdradliwe były. Wola pragnąć będzie tego, co być nie może, to jest: będzie chciała pozbyć się tak okropnej katowni: nie będzie zaś chciała tego, co być musi, to jest: gorzeć w nieugaszonym ogniu. Rozum także cierpieć będzie: wspomni na swój stan nieszczęśliwy, poznając nad sobą gniew Boski w nieskończonej wieczności. O, odmiano rzeczy godna przerażenia! Niezbożny ucieka na ziemi od Boga, którego jednak wszędzie znajdzie. Szuka Boga w piekle, gdzie nigdy Go nie znajdzie. Co mówię? ucieczę przed Bogiem? Ach znajdzie Go wszędzie, lecz nigdy Go kochać nie będzie. Obecność Boga raj czyni. Obecność Boga piekło sprawuje. Największą karą bezbożnego jest mieć wszędzie przytomne-

go Boga, ale Boga zagniewanego. O wieczności! jakże długą jesteś! O wieczności! jakże straszną jesteś! O nigdy! które się nigdy nie skończysz. O zawsze! które na zawsze trwać będziesz. O czasie niniejszy, który zawsze jesteś złączony z przeszłym! O wieczności! czyż o tobie myśleć nigdy nie będziemy? O! gdybyśmy cię zawsze w myśli mieli, nigdybyśmy nie grzeszyli. Ach, sprawiedliwy Boże! któż może pojąć moc gniewu Twojego? chyba tylko ten, kto już skutków jego doświadcza!

PUNKT III. W piekle jest wszystko w najwyższym stopniu najgorsze, bez żadnej ulgi i bez spoczynku; Pan Bóg wyroku Swego nie odmieni; czarci, którzy dręczą, nigdy się nie zmordują. Przyczyną potępienia jest grzech, który będzie trwał na wieki. Przejdą wieki wieków w nieskończonej wieczności, a piekło takiem będzie piekłem dla każdego potępieńca, jakiem było w pierwszej chwili, gdy cierpieć w niem rozpoczął. Kara piekielna jest bez przerwy, bez pociechy i nadziei. Dopóki na świecie żyjemy w największych cierpieniach, znajdziemy przecież jakąś ulgę: jeżeli jakie nieprzewidziane nieszczęście, jak grom spadnie, to przecież nie trwa długo albo łatwe do zniesienia: tam zaś gwałtowne męki nigdy się nie zmniejszają. Nieszczęśliwy bogacz ewangeliczny prosił o kropelkę wody na ochłodzenie języka w ogniu pożerającym spalonego; a przecież Abraham, człowiek tak miłosierny i jednej kropelki wody mu odmówił. Wspomnij sobie, mówił do potępieńca, że za życia używałeś wszelkiej rozkoszy, teraz i najmniejszej pociechy już niema dla ciebie.

O dopóki żyjemy na świecie, miejmy zawsze przed oczyma piekło, w którem są bracia nasi, którzy jak my żyli tu na świecie, w tym samym stanie, w którym my jesteśmy. Unikajmy grzechów, wypełniajmy dobre uczynki, bo powiedział Pan Jezus: „Niepożyte-

cznego sługę wrzućcie do ciemności zewnętrznej. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“ (Mat. 25, 30).

ROZMYŚLANIE
NA CZWARTEK PO NIEDZIELI VII. PO ŚWIĄTKACH.

Rozważanie o piekle jest pobudką do wdzięczności ku Bogu.

PUNKT I. „Jedno, że mię Pan wspomógł: małoby była dusza moja nie mieszkała w piekle.“ (Ps. 93, 17).

Zasłużyłem na piekło! O jaka to wielka pobudka do wdzięczności ku Bogu! jeżeli inne pobudki, któreby powinny skruszyć me serce, nie zdołają go obudzić z letargu, to ogień piekielny może wzniecić w mem sercu ogień miłości Boskiej. Ile razy odważyłem się na grzech śmiertelny, tyle razy już miałem gorzeć w piekle, a Bóg dobrotliwy jeszcze mnie od niego uwolnił, i czekał łaskawie na moje upamiętanie, jak ogrodnik ewangeliczny, który prosił Pana za drzewem figowem, które rodzić nie chciało, aby go nie ścinać, ale jeszcze zaczekać przynajmniej rok jeden. „Miał niektóry figowe drzewo wsadzone w winnicy swojej: i przyszedł szukając na niem owocu, i nie nalazł. I rzekł do sprawcy winnicc: Oto trzy lata są jako przychodzę szukając owocu na tej fidze: a nie najduję. Wytnisz ją: przecz i ziemię zastępuje: A on odpowiedziawszy, rzekł Mu: Panie, zaniechaj jej i na ten rok, aż ją

okopam i obłożę gnojem: a jeśliby dała owoc: a jeśli nie, napotem ją wytniesz." (Łuk. 13, 6—8). Czyliż mogę znaleźć większą pobudkę do miłości Pana Boga nad tę, że mnie zachował od tak strasznego nieszczęścia potępienia wiecznego? Gdyby teraz uwolnił Pan Bóg potępieńca z pieczar piekielnych, o! czegoby on nie czynił dla Pana Boga; byłby wzorem całemu światu, jak Boga potrzeba miłować, byłby podziwem dla całego świata w ostrych pokutach za swe grzechy. A czyliż ja mniej jestem winien Bogu, że mnie od tych ogni piekielnych zachował? Alboż mało jest takich potępieńców, którzy po pierwszym grzechu śmiertelnym dostali się do piekła i stamtąd już nigdy nie wyjdą; a ja po tylu ciężkich grzechach, jeszcze ocalony? O! jak jest wielkie miłosierdzie Twoje nade mną, Panie Boże! Czemuż okazałeś je dla mnie, a innych tak surowo potępiłeś? przyczyny tego nie wiem; to tylko wiem, że nie zasłużyłem na to miłosierdzie.

PUNKT II. Zasłużyłem na piekło! o jak wielka jest dla mnie pobudka do pokuty: bo mogę powiedzieć z Jobem świętym: „Piekło jest domem moim." (Job 17, 13). Gdyby mnie Bóg był ukarał, jak zasłużyłem i słuchał głosu grzechów moich i Swej sprawiedliwości, a nie miłosierdzia, to właściwe miejsce dla mnie za grzechy moje było tam, gdzie pożary ogniste i wieczne męki bez żadnej nadziei wybawienia. Nadzieja na ziemi, chociaż zawodzi, ale cierpienia osładza: ale potępieniec i takiej nadziei mieć nie może. Ta myśl ciągle go dręczy, że męki jego nie będą miały końca. O myśli okropna, jakże serce rozdzierasz! Cierpieć dużo, ale mieć nadzieję, jest to cierpieć mało: cierpieć mniej, ale bez nadziei, jest cierpieć bardzo wiele. Ale cierpieć dużo, a nie mieć żadnej i najmniejszej nadziei

jakiejś ulgi, jest stek nieszczęścia i los wszystkich potępieńców w piekle. Ten nieszczęśliwy los sprowadza fałszywa nadzieja czynienia pokuty: czart nas tą nadzieją uwodzi, i sami sobie zdradliwie pochlebiamy, odkładając z dnia na dzień nawrócenie, pod pozorem, że w sposobniejszym czasie o tem pomyślimy. Nie wyobrażaj sobie pokuty, że ona jest trudna: nie jest tak trudna, jak o niej sądzisz; a przez nią uchronisz się kary wiecznej. I czyliżto jest trudno przyjąć tak małą pokutę, którą spowiednik naznaczy? albo znieść te krzyże, które Pan Bóg na cię wkłada, wiedząc, że wieczne męki na tak małą pokutę zamienione? Cóż znaczy cierpienie na tej ziemi, choćby największe, w porównaniu do mąk wiecznych? to wszystko jest lekkie i słodkie temu, co rozważa o piekle. Widać, że nigdy nie myślisz o piekle, kiedy sobie krzywdujesz w cierpieniach doczesnych.

PUNKT III. Zasłużyłem na piekło, może i teraz godzien jestem, abym był w niem. O! jakażto pobudka do bojaźni i do upokorzenia się przed Bogiem! Któż mnie upewni, że wśród potępieńców w piekle niema miejsca i dla mnie? wszakże i najwięksi Święci nie mieli o tem pewności, a jakże ja nędzny grzesznik mam o sobie rozumieć obarczony tak licznymi i ciężkimi grzechami? Ta niepewność zbawienia powinna mi być bodźcem do bojaźni i skruchy serca: i gdybym się przejął tą świętą bojaźnią, nie pomyślałbym o próżnych uciechach i znikomych przyjemnościach świata. Choćby mi kazano dla upewnienia się o zbawieniu zamknąć się w grobie i tam w największej pokucie być aż do końca życia: nie potrzebaby mi się na to długo namyślać; a teraz tak mało wymagają ode mnie: każą tylko opuścić zysk niesprawiedliwy, przyjaźń podejrzaną, gniew gwałtowny, nałóg ulubiony; a z tem pogodzić się nie

chcę; jakże się to pogodzi z wiarą świętą, którą wyznaję? Gdy Pan Bóg włoży na cię krzyż ciężki, lub jakie upokorzenie, powiedz sobie: cóż to jest w porównaniu do piekła, na które już nieraz zasłużyłem?

ROZMYŚLANIE

NA PIĄTEK PO NIEDZIELI VII. PO ŚWIĄTKACH.

O próżnej chwale.

PUNKT I. „A przeto z owoców ich poznacie je.“ (Mat. 7, 20).

Z zewnętrznych oznak, a przedewszystkiem ze słów daje się człowiek poznać, jak drzewo z owocu, czy on jest człowiekiem wewnętrznym, który we wszystkich swych sprawach ma na celu tylko chwałę Bożą, czy też jest próżnym, nadętym, szukającym siebie i pochwał ludzkich. Obrzydliwością jest chlubić się i szczycić przed ludźmi z tego, co nie jest moją własnością; wywyższać się z talentów przyrodzonych, które się od Boga otrzymało. Próżnością grzeszną jest pragnąć pochwał z cnót i dobrych uczynków: te cnoty albo są udane, albo prawdziwe; jeżeli udane, raczej wstydu, aniżeli chluby godne: jeżeli zaś są prawdziwe, nie jest w tem moja zasługa, bo Pan Bóg do ich wypełnienia daje Swą łaskę. Gdy kto spełnia dobre uczynki dla próżnej chwały, wówczas cnoty jego zamieniają się na występki i dobre uczynki na grzechy. A nawet nie szukając próżnej chwały u ludzi, gdy się z nią spotkasz, i w niej zasmakujesz, wszystkie zasługi, jakie masz przed Bogiem, utracisz. Pochwały od ludzi, jakie odbierasz i przyjmujesz, są połączone z krzywdą Pana Boga, bo tylko Jemu samemu chwała się należy. „Królowi wieków nie-

śmiertelnemu, niewidzialnemu, samemu Bogu cześć i chwała na wieki wieków.“ (I. Tymot. 1, 17). Pan Bóg różnych nam darów i dóbr udziela, a nawet oddaje nam Siebie samego; ale co się tyczy chwały, tę samemu Sobie zostawia; ta chwała nie może być podzielona pomiędzy Bogiem i człowiekiem. Pan Bóg ma tego za świętokradcę, ktoby Mu najmniejszą cząstkę chwały ujmował, a sobie ją przywłaszczał. Kto nie gardzi pochwałami ludzkiemi, ten Boga lekceważy, gdyż woli podobać się ludziom, aniżeli Bogu. Pochwały ludzkie nie uczynią człowieka lepszym i szczęśliwszym, ale go gorszym i nieszczęśliwszym uczynią.

PUNKT II. Kto się stara podobać Bogu, może być pewny, że znajdzie miłość u Niego, kto się pragnie przypodobać ludziom, dozna zawodu. Pozwólmy na to, że twe dobre uczynki w czystej intencyi są wypełniane, i muszą na się oko ludzkie zwrócić: czyliż masz przywiązywać do tego jakąkolwiek wagę i z tego być zadowolonym? te pochwały najczęściej są nieszczere, pochlebne: u takich ludzi, co się bawią pochlebstwem, co innego jest w sercu, a co innego na języku. Na pochlebnych kłamstwach cały świat się toczy, przedmiotem rozmów jest obłuda, pochlebstwo, wydrwiwają jedni drugich w chodzie, w obejściu i mowie. A choćby pochwały ludzkie były szczere i prawdziwe, to i o te dbać nie powinieneś. Jedni cię chwalić będą, a drudzy potępiać i nie znajdziesz uszczęśliwienia u ludzi. Amanowi kłaniali się całego królestwa poddani, jeden tylko Mardocheusz tej czci mu nie oddawał, dlatego Aman czuł się nieszczęśliwym i dni jego życia były zatrute. Naćóż ci się przydadzą pochwały ludzi, najczęściej krótko na rzeczy patrzących, ograniczonych, interesownych? one cię nie uszczęśliwią, jeżeli sumienie twoje inaczej o tobie mówi i jeżeli przed Bogiem jesteś go-

dny nagany. Już to samo, jeżeli się starasz o wzięcie u ludzi, o honor i tytuły, abyś mógł być wyższym w godnościach od innych, może cię uczynić godnym gniewu Boskiego. O jakie to nieszczęście, jakież zaślepienie moje, jeżeli się nie lękam szacunku i pochwał u ludzi!

PUNKT III. Czyniąc dobre uczynki, aby się podobać ludziom, już przez to samo nie można podobać się Bogu. Pan Jezus bowiem mówi: „Strzeżcie abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich: bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech.“ (Mat. 6, 1). Przekładać chwałę doczesną nad chwałę wieczną jest największy nierozum człowieka. Jakąż korzyść odnosisz z próżnej chwały? Oto pracujesz wiele bez pożytku, cierpisz bez zasługi, i za to, za co miałeś otrzymać nagrodę, odbierzesz karę. O jakże się potrzeba brzydzić tym występkiem, który taką szkodę duszy przynosi. Potrzeba często, a szczególnie w danych okazyach, powtarzać z Prorokiem: „Nie nam Panie, nie nam: ale imieniowi Twemu daj chwałę.“ (Ps. 114, 1). Postanów sobie, że nie tylko nigdy nie będziesz szukał pochwał u ludzi, ale jej będziesz unikał jak trucizny; idź za nauką świętego Grzegorza, który mówi: „Uczynek dobry niech będzie jawny, ale intencya niech zostaje w skrytości.“

ROZMYŚLANIE

NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI VII. PO ŚWIĄTKACH.

O obowiązkach swojego stanu.

PUNKT I. „Nie każdy, który Mi mówi, Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa niebieskiego: ale który czyni wolę Ojca Mego, który jest w Niebiesiech, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego.“ (Mat. 7, 21).

Nie wystarczy do zbawienia mieć jakiekolwiek cnoty, ale potrzeba wypełniać wiernie obowiązki swojego stanu. Prawda, że wola Boska jest nam objawiona w przykazaniach Boskich i kościelnych; ale oprócz tego wymaga Pan Bóg, aby każdy obowiązki swego stanu, do którego jest powołany, wiernie i sumiennie wypełniał. Zakonnik powinien wypełniać obowiązki zakonnika. Ksiądz obowiązki księdza. Pleban obowiązki plebana. Biskup obowiązki Biskupa, i wszyscy zostający w innych stanach winni są wypełniać obowiązki właściwe stanowi, jaki im Pan Bóg przeznaczył. „Jako każdemu Pan dał.“ (I. Kor. 3, 5). Żadne drzewo nie daje owocu obcego innego rodzaju drzewa, ale owoce swego rodzaju. „Iżali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi?“ (Mat. 7, 16). Tak każdemu Pan Bóg nakazał wypełniać obowiązki swego stanu, w którym go sam z woli Swej świętej umieścił. Wypełniaj obowiązki urzędu twego, mówi święty Paweł do ucznia swego Tymoteusza. „Ale ty czuj, we wszystkiem pracuj, sprawuj uczynek Ewangelisty, usługowanie twoje wypełniaj.“ (II. Tymot. 4, 5).

PUNKT II. Ten, kto niedba o wykonanie powinności, przywiązanych do swego stanu, nie dba o swoje

zbawienie, a kto i najmniejszą powinność z obowiązków swoich opuszcza, traci bardzo dużo, zmniejsza łaski Boskie, jakich mu Pan Bóg udziela. Niech się więc nikt nie łudzi zwodniczemi i pochlebnemi pochwałami świata z powodu wykonania gorliwie niektórych obowiązków swego stanu, bo jeżeli tylko niektóre obowiązki gorliwie wypełniasz, a nie wszystkie, to możesz być od ludzi chwalonym, a od Boga za te, których nie wypełniasz, potępionym. O! jak ta prawda na wskroś przenikać nas powinna! któż bowiem śmiało powiedzieć może, że wypełnił wszystkie powinności swego urzędu, kiedy są liczne i wymagają usilnej pracy: potrzeba je wypełniać z czystą intencyą podobania się Bogu samemu, a nie dla względów doczesnych i podobania się ludziom. „Nie jako się ludziom podobając, ale Bogu, który doświadcza serc naszych.“ (I. Thes. 2, 4). Czynić rzecz dobrą, a nie dobrze, jest to samo, co nic nie czynić, a nawet gorzej niż nic, bo się ściąga karę Boską za złe wypełnienie. „Przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie.“ (Jerem. 48, 10). Sprawa dobra, aby była dobrą, potrzeba, aby się spełniała jak należy ze wszystkimi warunkami, które ją czynią zasługującą i miłą przed Bogiem. Zastanówmy się nad tem, abyśmy obowiązki stanu naszego dobrze wypełniali.

PUNKT III. „Nie każdy, który mówi Panie, Panie.“ Niezbadane wyroki Boże, bo nie każdy, kto zacznie służyć Panu Bogu, w tej służbie wytrwa do końca; nie każdy będzie miał łaskę, którą teologowie nazywają łaską wytrwania do końca; a od tego zależy wieczność. Choć z jednej strony poznaję moją słabość, nędzę, skłonność do złego, mam jednak nadzieję, rozważając nieskończone miłosierdzie Boże, zasługi Jezusa Chrystusa, dobroć Jego w udzielaniu mi dotąd tak ob-

fitych łask, że mi da miłościwie tę najpotrzebniejszą łaskę wytrwania w dobrem aż do końca.

MODLITWA. O Jezu, dawco życia! wołam do Ciebie z Prorokiem: „Przylgnęła do ziemie dusza moja: ożyw mię według słowa Twego. Jestem zewsząd uniżony Panie: ożyw mię według słowa Twego.“ (Ps. 118, 25—107). Ty chcesz Panie, aby życie moje było doskonałe, całe dla Ciebie, spraw to łaską Twoją, aby takie było życie moje, jakiego po mnie żądasz, abym ze wszelką pilnością wykonywał wiernie powinności stanu mojego, do którego mię powołałeś. Udziel łaski Panie, abym tak pilnie wykonywał obowiązki stanu mojego, jak żądał Twój Apostół po uczniu swoim Archipie, zalecając, aby mu powiedziano: „A powiedzcie Archipowi: Doglądaj posługowania, któreś wziął w Panu, abyś je wypełniał“. (Kolos. 4, 17).

ROZMYŚLANIE

NA NIEDZIELĘ VIII. PO ŚWIĄTKACH.

O złem szafowaniu darami Bożymi.

PUNKT I. „Był niektóry człowiek bogaty, który miał włodarza: a ten był odniesion do niego, jakoby rozproszył dobra jego.“ (Łuk. 16, 1).

Bogatym człowiekiem jest sam Pan Bóg. Włodarzem jest człowiek, któremu Pan Bóg powierzył wielki majątek do zarządu. Dał mu bowiem wolną wolę, a przeto uczynił go samoistnym w zarządzie majątku, którym jest: ciało, dusza, dary przyrodzone i nadprzyro-

dzone; dary przyrodzone są: nieśmiertelność duszy, rozum i wola; dary zaś nadprzyrodzone, są łaski Boskie, szczególnie łaska poświęcająca. Łaska Boska jest człowiekowi najpotrzebniejsza, ale człowiek najmniej o niej pamięta. Nad nią nic masz nic droższego, ale też nic tak w zapomnieniu nie jest, jak łaska Boska. Gdyby wszystkie majętności świata położono na jednej szali, a na drugiej najmniejszą łaskę, onaby przeważyła te wszystkie bogactwa i kosztowności całego świata; a przecież tak często chwilową rozkosz, nędzny zysk doczesny, miłość własną więcej sobie cenimy, niż łaskę Boską. Abyśmy nabyli tej łaski, Jezus Chrystus Krew swoją przelał i życie swe poświęcił, aby nam ją wysłużył. Kiedy łask Bożych na złe zażywamy, rozpraszamy dobra Jego i depcemy Krew Jezusa Chrystusa. Owoc męki i śmierci Jego czynimy nie tylko niepożytecznym, ale szkodliwym zbawieniu naszemu; i to, co miało nam być środkiem do osiągnienia szczęścia wiecznego, posłuży do wiekuistego zatracenia. Ach! jeżeli głos Krwi Chrystusa Pana mnie potępia, któż mnie usprawiedliwi i kto w mej obronie stanie.

PUNKT II. Kiedy przytłumiasz głos sumienia, niedbasz na jego zgryzoty, i zamykasz oczy na światło, którem Bóg rozum twój oświeca, odpychasz od siebie łaskę Bożą. A czy wtenczas myślisz o tem, jaki grzech przez to popełniasz, i jakie on następstwa za sobą pociąga i na jakie niebezpieczeństwo utraty zbawienia się narażasz? Im dłużej sprzeciwiasz się łaskom, z któremi Pan Bóg do ciebie przychodzi, tem trudniejszy twój powrót na drogę cnoty i większe zaślepienie twej duszy. Potępieńcy w piekle za późno poznają, jak droga jest łaska Boska; opłakują i płakać będą przez całą wieczność, że się jej sprzeciwiali i nie przyjęli; pragną oni powetować utracone łaski, ale napróżno, bo już brama

miłosierdzia dla nich zamknięta. Jeżeli cierpią i cierpieć będą wiecznie męki, to tylko za to, że będąc na tym świecie, gardzili łaskami Bożemi; daremnie jej pragnąć będą, daremnie żałować, że ją utracili, bo już nigdy nie będą się nią cieszyć, nigdy utraconej nie odzyskają. Ach, gdybyś to dobrze zrozumiał, nigdy nie sprzeciwiałbyś się natchnieniom, które ci Pan Bóg daje!

PUNKT III. Dotąd byłem w tem przekonaniu, że tylko lękać się potrzeba sądu Boskiego z powodu grzechów popełnionych: ale teraz dobrze poznaję, że łaski od Boga otrzymane straszniejsze mi będą, niż grzechy popełnione. Apostół narodów św. Paweł przedstawia mi to jasno, gdy mówi: „Napominamy, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjęli.“ (II. Kor. 6, 1). Gdybym był żadnej łaski nie wziął od Ciebie Boże, nie miałbym żadnego przewinienia w obec Ciebie, a im więcej łask mi udzielasz, tem większą mam odpowiedzialność. Wszakże sam powiedziałeś to w Ewangelii, że miastu Tyrowi i Sydonowi lżejszy sąd będzie i mniej cierpieć będą, aniżeli Betsaida i Korozaim, dlatego że mniej oświecenia i łask Boskich odebrały. Ach leniwy, niedbały, i uporczywy który się zawsze sprzeciwiasz Duchowi św., chrześcijaninie, oto ten poganin będzie sędzią twoim! gdyby on był miał jedną cząstkę tych łask, których ci Pan Bóg udzielał, ona uczyniłaby go była wiernym Panu Bogu, a nawet wielkim świętym; ciebie zaś tyle łask nie mogły uczynić, już nie mówię świętym, ale nawet dobrym chrześcijaninem.

Postanów sobie przynajmniej odtąd godnie odpowiadać łaskom, których ci Pan Bóg udziela, aby cię nie zawezwał przed sąd, jak owego włodarza niesprawiedliwego, który rozpraszał dobra swojego Pana.

ROZMYŚLANIE
NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI VIII. PO ŚWIĄTKACH.

O oziębłości.

PUNKT I. „Cóż to słyszę o tobie". (Łuk. 16, 2).

Wybrałem cię z pośród innych ludzi, którym tej łaski nie uczyniłem, co tobie; powierzyłem ci dobra tak wielkie, uczyniłem cię szafarzem nad nimi, a cóż teraz słyszę o tobie? Stworzyłem cię dla Siebie, odkupiłem cię śmiercią krzyżową, obdarzyłem cię tylu łaskami i darami, a ty żyjesz w gnuśności; gdyby inny był na twojem miejscu, umiałby użyć tych łask, pracowałby gorliwie i starałby się o powiększenie chwały Mojej, a tobie zobojętniały łaski Moje, zobojętniały ci dusze ludzkie Krwią Moją odkupione, zobojętniało ci zbawienie twojej własnej duszy. Tak przemawia Pan Bóg do duszy oziębłej. O straszna oziębłości! Stan oziębłej duszy bardzo jest niebezpieczny: wpadnie ona w ręce sprawiedliwości Boskiej, gdyż sprzeciwia się natchnieniom miłosierdzia Boskiego. Osoby, które Pan Bóg w szczególniejszy sposób przeznaczył do wypełnienia cnót, obdarzył je skłonnością do dobrego, prostym rozumem, szczerością serca, które po najmniejszym grzechu sumienie strofuje, i nie daje pokoju: takie osoby stać na jednem miejscu nie mogą, ale koniecznie być muszą albo zupełnie z Bogiem złączone, albo od Boga odrzucone; i jeżeli nie są świętemi, są w blizkiem niebezpieczeństwie wiecznego potępienia. Powiedział to Pan Jezus do Swych Apostołów: że jeżeli nie będą mieć głębokiej pokory, jako małe dziecię, nie wnijdą do Królestwa niebieskiego: „A Jezus, wezwawszy dziecięcia, postawił je w pośrodku ich.

I rzekł: Zaprawdę, powiadam wam, jeżeli się nie nawrócicie, i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego.“ (Mat. 18, 2—3).

PUNKT II. Judasz odstąpił od Chrystusa i stał się Jego zdrajcą dlatego, że się nie starał o doskonałość w pokorze i w miłości swego Mistrza Jezusa Chrystusa; a wkońcu utracił wiarę i w rozpaczy życie sobie odebrał. Święta Teresa widziała miejsce przygotowane dla siebie w piekle, gdyby była nie wyszła ze stanu oziębłości i niedbalstwa, w którem przez niejaki czas trwała. Stan oziębły duszy, jest to stan ślepoty duchownej, która pochodzi z częstych upadków w dobrowolne grzechy powszednie, z ciągłych roztargnień, z braku skupienia ducha, z namiętności, której pozwalamy w nas panować. Stąd wynika, że sobie potrafimy tak sumienie uformować, że sobie wszystko lekceważymy i za nic poczytujemy to, co jest zgubą naszej duszy. Złość, nienawiść, antypatyę do bliźniego, poczytujemy sobie za wstręt naturalny z powodu jego obyczajów; dokuczenie bliźniemu za zwykły żart; złośliwe szemrania za słuszne uskarzenie się, niebezpieczne przestawania z osobami za niewinną przyjaźń. Prowadzić życie bezczynne to jest próżnować, szukać miłości własnej, szukać próżności we wszystkich swych uczynkach, nie wypełniać obowiązków swego stanu i obowiązków chrześcijanina, unikać takiego spowiednika, któryby te wady przedstawił, upomniał i na takowe nie pozwalał. Te i tym podobne grzechy poczytuje się za nic i za takie, których się spowiadać nie potrzeba, i bezpiecznie idzie się z nimi do Komunii świętej, znieważając Najświętszy Sakrament. Skądże to pochodzi tak straszny przewrót sumienia? z zaślepienia duszy. A skąd zaślepienie? z oziębłości.

PUNKT III. Stan oziębłej duszy jest bardzo niebezpieczny dlatego, że jest trudne z niego uleczenie. „Znam sprawy twoje, iżeś nie jest ani zimny, ani gorący: bodajbyś był zimny albo gorący. Ale iżeś letny, ani zimny, ani gorący: poczne cię wyrzucać z ust moich.“ (Ob. 3, 15—16). Łatwiej jest nawrócić wielkiego grzesznika, aniżeli wyprowadzić ze stanu oziębłości takiego, co się ludzi pobożnością: żyje on bowiem w zaślepieniu; nie poznaje w sobie nic złego i skutków oziębłości: podobny jest do chorego, który ma defekt wewnętrzny, ale nie zwraca na to uwagi, gdyż mu nie bardzo dokucza, i może to czynić, co ludzie zdrowi; nie chce używać lekarstwa, a śmierć tuż obok niego. Taką drogą postępują dusze oziębłe, wypełniają, choć leniwo, dobre uczynki, a że się niedopuszczają grzechów śmiertelnych, nie starają się o to, aby się z lenistwa i oziębłości podnieść, które właśnie prowadzi do grzechów ciężkich. Odebrałeś od Boga tak wielkie łaski, usposobienie do cnót, które Pan Bóg wlał w twe serce, to wszystko dowodzi, że w szczególniejszy sposób dobroć Boża okazała się nad tobą, ale z drugiej strony twa oziębłość i niedbalstwo jasno pokazuje, że się sprzeciwiasz dobroci Boskiej.

Proś Pana Boga o światło, abyś poznał straszny stan duszy oziębłej i abyś nigdy weń nie wpadł; a jeżeli się do tego poczuwasz, natychmiast z niego powstań.

ROZMYŚLANIE

NA WTOREK PO NIEDZIELI VIII. PO ŚWIĄTKACH.

O lenistwie w służbie Bożej.

PUNKT I. Woda letnia składa się z gorącej i zimnej, mieszanina gorąca z zimnem tworzy letniość. Oziębłość w służbie Bożej nic innego nie jest, tylko dobroć pomieszana ze złością. Dusza oziębła nie chciałaby popełnić żadnego grzechu śmiertelnego, i w tem jest gorąca: ale łatwo odważa się na grzechy powszednie, a w tem jest oziębła. Unika uniesienia się w wybuchach gniewliwych, i w tem jest gorąca: lecz mały i błahy powód jest dla niej okazyą do słów dokuczliwych, zaraz okazuje niecierpliwość: i w tem jest oziębła.

Wystrzega się złorzeczenia, i w tem pokazuje gorącość ducha; ale sobie pozwala w mniejszej materyi na szkalowania i obmowy, a stąd każdy widzi jasno, że to jest dusza oziębła. Nieczystość nie ma w niej miejsca, i to do gorącości należy; ale podoba się jej życie próżnujące i miękkie: a to jest znak oziębłości. Cudzych dóbr nie pragnie, nie zazdrości, i to pochodzi z gorącości w służbie Bożej; ale się zanadto przywiązuje do swojej własności; a to jest skutek oziębłości ducha. Taka dusza poświęca się na wypełnienie dobrych uczynków, i to jest gorącość; ale je wypełnia niedbale i bez dobrej intencyi spełnienia woli Bożej i przypodobania się Jemu samemu, i to jest oziębłość. Często przystępuje do świętych Sakramentów, często się spowiada, zbliża się codzień do Ołtarza Pańskiego, i to jest jej gorącość; ale przystępuje do świętych Sakramentów bez przygotowania: odbywa spowiedzie bez poprawy życia, Komunie święte przyjmuje bez należytego przygotowa-

nia, i to jest jej oziębłość. Czas na modlitwie przedłuża, i to jest jej gorącość, ale ta modlitwa pełna dobrowolnych roztargnień, bez podniesienia myśli do Boga i skruszenia serca, i to jest jej oziębłość. A tak czyni ona dobrze, ale nie dobrym sposobem, bo czyni tylko z przyzwyczajenia, bez porządku, pilności, ćwiczenia ducha, a w ten sposób, czyniąc dobrze, nic dobrego nie czyni. A ta jest tego przyczyna, że ciepło z zimnem jest pomieszane.

PUNKT II. Dusza w służbie Bożej stygnie, chciałaby być cierpliwą, ale tylko pod tym warunkiem, aby się z cierpieniem nie spotkać. Chciałaby być cichą, ale pod tym warunkiem, aby się jej nikt w niczem nie sprzeciwił. Chciałaby być pokorną, ale aby jej każdy szacunek oddawał. Chciałaby być uprzejmą i pełną miłości, ale pod tym warunkiem, aby ją wszyscy chwalili, aby się jej nikt w niczem nie naprzykrzał. Chciałaby być świętą, ale nie stara się usilnie o żadną cnotę, bez której świątobliwości nabyć nie można. Chciałaby nabyć cnót, ale nie używa środków, które do ich nabycia są koniecznie potrzebne. Chciałaby zwyciężyć swe złe skłonności, ale im nie zadaje gwałtu, aby je podbić pod rozum i wolę. Nakoniec — taka oziębła dusza chciałaby być zbawioną, chciałaby porwać Niebo, ale nie przez gwałt, jak Chrystus nakazał, mówiąc: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.“ (Mat. 11, 12). I to jest pomieszanie złego i dobrego, gorącości i zimna z czego wytwarza się letniość. Czujesz w sobie podobno trochę tego ciepła i to cię ubezpiecza; ale właśnie to samo powinno być bodźcem twej bojaźni, bo to jest oziębłość, której Pan Bóg grozi tak wielkiemi karami.

PUNKT III. O! jakże nieszczęśliwa jest dusza oziębła! już nie czuje smaku w tem wszystkiem, co się

odnosi do chwały Bożej, niema już pociech wewnętrznych: błądzi daleko od ścieżek Opatrzności Boskiej. Grzeszy bez bojaźni, popełnia wszystko złe bez zgryzot sumienia. Jest słabą, a nie poznaje swej słabości. Jest przewrotną, a zdaje się jej, że jest dobrą. Niewolnicą jest pożądliwości, a uznaje się za wolną. Wszystkich zbawiennych lekarstw na złe używa. Wszelkie dobre natchnienia oddala od siebie. Nieczułą jest na wszystkie pobudki łaski. Nabożeństwo lekce sobie waży. Dla otaczających nieznośna. Ciężkość czyni Sercu Boskiemu, z którego już ma być wyrzuconą, i już podobno nigdy do Niego nie ma powrócić.

A ja czy nie jestem w tym stanie opłakanym? czy jestem ciepły? Jeżeli tak, to dusza moja jest oziębła, to do mnie gospodarz niebieski odzywa się w te słowy: „Cóżto słyszę o tobie.“ Pomnij, duszo moja, na ów stan szczęśliwy, z któregoś wypadła, odnów pierwszą gorącość ducha. Jeżeli tego jak najprędzej nie uczynisz, zniszczą świecznik twój, a inny na twoje miejsce będzie postawiony.

Dobry Jezus zacznie cię wyrzucać ze Serca Swego, do którego już podobno nigdy nie powrócisz.

ROZMYŚLANIE
NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI VIII. PO ŚWIĄTKACH.

Śmierć jest przejście z czasu do wieczności.

PUNKT I. „Oddaj liczbę włodarstwa twego.“ (Łuk. 16, 2).

Gdy nadejdzie chwila śmierci, potrzeba nam przejść do wieczności, która się nigdy nie skończy. Na którą stronę drzewo upadnie, czy na południe, czy na północ,

tam na zawsze pozostanie, to jest: jeżeli człowiek w grzechu śmiertelnym umrze, wiecznie będzie nieszczęśliwy: jeżeli śmierć obali go ku południowi: jeżeli w łasce Boskiej bez grzechu umiera, wiecznie będzie szczęśliwym. O straszny momencie, okropna chwilo, w której usłyszę wyrok już nigdy nie odwołany, nigdy nie odmienny! „Pójdzie człowiek do domu wieczności swej.“ (Ekkles. 12, 5). O wieczności, jakże w zapomnieniu jesteś u ludzi, jak się niedbale na twe przyjście gotują! niemasz nic pewniejszego nad ciebie, a przecież o wszystkiem myślą, co jest doczesne, tylko ty jedna jesteś w zapomnieniu, tylko dla ciebie niema miejsca w pamięci i w sercu! O gdybyś im zawsze tkwiła w sercu i pamięci! bo wszystko, co jest na świecie, tak blask wielkości, godności, honorów, jak siermięga wieśniacza, tak pałace możnych, jak i lepianka pod słomianą strzechą, w oczach twoich wszystko jest równe, wszystko przemija i prędko się kończy: ty jedna sama trwać będziesz na wieki, w której albo nieszczęście, albo szczęście wieczne!

PUNKT II. Niema żadnej rzeczy na świecie tak ważnej, na której powinnoby więcej ludziom zależeć, jak ostatnia życia chwila. Ona powinna być celem naszych smutków i radości; bojaźni i nadziei: nigdy jej nie powinniśmy tracić z pamięci; ona powinna być na pierwszym planie przed wszystkiemi innemi rzeczami, choćby według sądu ludzkiego najważniejszemi: wszystko, co jest poza tą ostatnią chwilą, nie jest niczem innem, jak tylko zabawką dziecinną. Gdy kto wobec świętego Alojzego Gonzagi mówił o rzeczach doczesnych, on na to odpowiadał: „A cóż to ma do wieczności?“ dawał tem do zrozumienia, że go to zupełnie nie obchodziło. Chociażby co było najtrudniejszego, jeżeli do szczęśliwej wieczności pomaga, uznaj to dla siebie

za najmilsze i najprzyjemniejsze. A choćby ci jaka rzecz była najmilszą, jeżeli ci jest przeszkodą do zbawienia wiecznego, jak najdalej od tego uciekaj. Jeżeli do tego szczęścia łatwiej trafić możesz z więzienia, obierz raczej więzienie, aniżeli wysokość dostojeństwa: a jeżelibyś zajmował wysoką godność w społeczeństwie ludzkiem, a miał zbłądzić na drodze do szczęśliwej wieczności, zajmij raczej ostatnie miejsce wśród ludzi. Tak powinien myśleć i tak mówić każdy chrześcijanin, który ma żywą wiarę i poznaje wieczność; ale jak nie wielu jest, co to rozważa, a podobno i ja do ich liczby należę.

PUNKT III. Jak wszystkie linie na polu koła prowadzą do jego obwodu i schodzą się do jednego punktu, który nazywamy środkiem koła, tak wszystkie pragnienia nasze, sprawy, intencye, powinny się odnosić do ostatniego kresu życia naszego, od którego zależy cała wieczność szczęśliwa lub nieszczęśliwa. Z tego wynika, że niczego nie powinniśmy opuszczać, co nas może zabezpieczać o dobrej śmierci, to jest: co prowadzi do łaski i miłości Pana Boga: bo, chociaż utracę majątek, zdrowie, godności, choćby na mnie spadły wszystkie nieszczęścia, jeżeli śmierć zastanie mnie w łasce Boskiej, cóż mi to wszystko może zaszkodzić? Ten sam jeden moment wszystko mi nagrodzi i otworzy bramę do szczęścia wiecznego. A przeciwnie: chociażbym posiadał bogactwa całego świata, choćbym jak Salomon zakosztował wszystkich rozkoszy, choćby mnie zdobiły korony i berła, jeżeliby mnie śmierć w grzechu zastała, naćóżby mi się to przydało? W chwili śmierci to wszystko już przepada na wieki, w progu wieczności wszystko zostać musi, o ten próg wszystko się rozbije! A zatem najważniejszą jest w życiu człowieka sprawą ciągła myśl o wieczności: mniejsza będzie strata, choćbym o wszystkiem w życiu zapomniał, a bylem tylko zdobył

szczęśliwość wieczną, abym tylko dobrze był przygotowanym, gdy usłyszę głos: „Oddaj liczbę włódarstwa twego.“

ROZMYŚLANIE
NA CZWARTEK PO NIEDZIELI VIII. PO ŚWIĄTKACH.

O bojaźni Sądu Boskiego.

PUNKT I. „Albowiem już włódarzyć nie będziesz mógł.“ (Łuk. 16, 2).

Grzmi w uszach i w sercu mojem (mówi Tomasz a Kempis) przeraźliwa trąba straszliwych sądów Twoich, która duszę moją napełnia bojaźnią; są jakieś przepaści bezdenne, są tajemnice rozumem ludzkim niezbadane, są ścieżki utajone, których rozum nie pojmuje. „I niebiosa nie są czyste przed oczyma jego.“ (Job 15, 15), i ci, którzy służą wiernie, nie mogą o tem wiedzieć, czy w służbie Twojej o Boże do końca wytrwają; nawet w samych Aniołach znalazłeś nieprawość, a cóż z człowiekiem będzie, który żyje w skazitelnem ciele? Dawid, człowiek tak święty, mąż według Serca Twego, przez jedno spojrzenie upadł tak nizko! Salomon ze wszystkich ludzi na świecie najmędrszy, do tego stopnia głupoty przyszedł, że się kłaniał bałwanom pogańskim. Z uczniów Chrystusowych jeden stał się zdrajcą i żydom, nieprzyjaciołom, za marną cenę sprzedał Chrystusa: drugi się Go zaparł w oczach najświętszych Chrystusa, w oczach wszystkich oskarżycieli w domu sędziego Kajfasza, choć już był postanowiony głową Chrystusowego Kościoła. Ach! po tylu smutnych przykładach, któż może być bezpiecznym i, choć stoi na równej drodze, czy może być pewnym, że nie upadnie?

PUNKT II. Job tak doskonały, tak święty, że sam Pan Bóg daje świadectwo o jego cnotach, lęka się swych uczynków, które choć mu się czyste i bez grzechu wydają, jednak, gdy wspominał na to, iż je Bóg sądzić będzie, lękał się, że i w nich Pan Bóg znajdzie nieprawość, pomny na słowa Proroka, przez którego Bóg przemawiał: „Gdy wezmę czas: ja sprawiedliwości sądzić będę.“ (Ps. 74, 3). Nawet się i tego lęka, że co mógłby powiedzieć na swe usprawiedliwienie, aby się nie obróciło na jego potępienie. Wyznaje ten mąż święty, że jeżeli Pan Bóg postąpi z nim według Swej sprawiedliwości, nie znajdzie słowa na swe usprawiedliwienie: Dawid prosił Pana Boga, aby z nim w sądy nie wchodził i mówi: że nikt z żyjących nie będzie usprawiedliwiony, jeżeli nie miłosierdzie, ale sprawiedliwość na tych sądach zasiędzie. „Nie wchodź do sądu z sługą Twoim: albowiem nie usprawiedliwi się przed Tobą żaden żywiący.“ (Ps. 142, 2). Święty Paweł Apostoł, naczynie wybrane, który był zachwycony i do trzeciego Nieba wzięty, tak o sobie mówi: że chociaż go sumienie o nic nie strofuje, nie jest jednak dlatego przed Bogiem usprawiedliwiony; bo mówi: nie ja siebie, ale Bóg mnie sądzi: „A nie sam siebie sądzę. Albowiem się w niczem nie czuję: ale nie w tem jestem usprawiedliwion: a który mię sądzi Pan jest.“ (I. Kor. 4, 3—4). Pustelnicy, ci Aniołowie w ludzkiem ciele, których pokuty przechodzą pojęcie ludzkie, którzy całe życie przepędzają w dzikich, leśnych pustyniach, drżą z przestrachu na wspomnienie sądu Boskiego. Święty Hilary po siedmdziesięciu latach, przepędzonych w ostrej pokucie, wspominając na sąd Boski, z bojaźnią umiera. Święty Hieronim ciągłą pokutą i codziennymi postami tak wy-

niszczony, że tylko skóra pokrywa kości, zawsze się lęka, bo brzmi w uszach jego trąba, wzywająca na sąd Boski we dnie i w nocy. A my nędzni grzesznicy tak spokojnie żyjemy, jak gdybyśmy nigdy na ten sąd stanąć nie mieli.

PUNKT III. Ach! Panie, Boże mój! Nieba nie są czyste przed obliczem Twojem; a cóż ja o sobie powiem, kiedy nic w sobie nie widzę, tylko grzechy i nieprawości! Gwiazdy z firmamentu spadały: a ja proch i popiół, jakże się ostoję! kolumny niebieskie się zatrzęsły, a ja trzcina chwiejąca jak się ostoję! Jeżeli sprawiedliwy z trudnością będzie zbawiony, jakże się grzesznik na sądzie pokaże? „Sprawiedliwy ginie w sprawiedliwości swojej.“ (Eklez. 7, 16). „Nigdzie niema bezpieczeństwa ani w Niebie, ani w raju, daleko mniej na świecie.“ (Św. Bernard). Wyznawam w pokorze przed Tobą, Sędzio żywych i umarłych, że niema tak ugruntowanej świątobliwości, którąby trwać mogła, jeżeli jej nie wesprzesz; niema roztropności, którąby nie zbłądziła, jeżeli jej nie oświecisz; niema siły, którąby nie osłabła, jeżeli jej nie utwierdzisz; niema takiej czystości, coby się nie zmazała, jeżeli jej strzedz nie będziesz; niema czuwania w ustrzeżeniu się sideł szatańskich, jeżeli mu nie dopomożesz. Muszę i to wyznać, że żaden człowiek, choćby najcnotliwszy, usprawiedliwić się nie może, jeżeli z nim postąpisz na sądzie Twoim według surowości praw Twoich; a zatem nikt nie może ufać w cnotach i dobrych swych uczynkach, ale tylko w samem miłosierdziu Twojem, Panie. Pozwalam tedy na to, abyś zupełnie zapomniał, jeżelim kiedy co uczynił dla chwały Twej świętej i zbawienia mej duszy, abyś tylko zapomniał wszystkich grzechów moich, a wspomniał na samo miłosierdzie Twoje. — Pamiętaj często na sąd Boski,

nie na to, abyś tracił nadzieję o swojem zbawieniu, ale abyś się upokarzał przed wielkością sprawiedliwego Pana Boga.

ROZMYŚLANIE
NA PIĄTEK PO NIEDZIELI VIII. PO ŚWIĄTKACH.

O grzechach skrytych, które na Sądzie Boskim będą odkryte.

PUNKT I. „Albowiem już włodarzyć nie będziesz mógł.“ (Łuk. 16, 2).

Jak tylko dusza uwolni się od ciała, zaraz stanie na sądzie Boga sprawiedliwego i zda ścisły rachunek ze swego włódarstwa, ze wszystkich grzechów, nie tylko ciężkich, jawnych, ale i z tych, które sobie za rzecz małą poczytywała. Grzech, który się nazywa śmiertelnym, gdy go się człowiek dopuści, zaraz staje przed jego oczami, sumienie dręczy i nie daje mu spokoju, jakby ustawicznie szeptało: coś uczynił? i człowiek czyni starania, aby się go pozbyć jak najprędzej przez Sakrament Pokuty; ale inne grzechy, uchodzące wobec sumienia naszego za małe, choć dobrowolne, w niepamięć puszczamy; ponieważ nie sprawiają udręczenia w sumieniu, przeto ani nie pokutujemy, ani się do żalu za nie pobudzamy. Ach! jak wiele jest w nas tych grzechów, które z namiętności serca pochodzą; uszczypliwe słowa, niezadowolenia z obowiązku, szorstkość dla bliźniego, zarozumiałość o sobie, pogarda niższymi, przywiązanie do stworzeń, wszystko to z jakiejś grubej niewiadomości ginie w naszej pamięci. Ale ta niewiadomość nie będzie uwzględniona na Sądzie Bożym, bo pochodzi

z własnej naszej winy dlatego, że nie zastanawiamy się nad sobą, nie poznajemy siebie samych; a tak ukrywamy nieprzyjaciela w zamknięciu naszego serca. „Skąd to pochodzi, że grzesznik nie widzi swoich grzechów? stąd, że oczy jego zaszły wielu grzechami.“ (Święty Augustyn). Rozważ to z królem Dawidem, który dobrze poznał, czem jest serce ludzkie i jego tajne kryjówki, gdy mówi: „Występki, któż rozumie? od skrytych moich oczyść mię.“ (Ps. 18, 13).

PUNKT II. Gdy przywiązanie do rzeczy stworzonej zarazi serce człowieka, sprowadza do duszy wielką ciemność. Każda namiętność zaciemnia, osłabia: oszukuje rozum; a rozum oszukany zamiast złą wolę prowadzić na dobrą drogę, sam za nią idzie i światła swego używa tylko na usprawiedliwienie swoich namiętności. Zawziętość, zemstę i nienawiść, nazywa obroną swego honoru i sprawiedliwą karą: niesłuszne procesa, za sprawiedliwą obronę swoją; obmowę i dokuczliwe słówka, które na wskroś bliźniego przenikają, za niewinne żarty; niebezpieczną poufałość w dłuższych i częstych rozmowach, za uczciwą i niewinną przyjaźń; milczenie na cudze błędy, gdy z obowiązku takowym potrzeba przeszkadzać, za dyskrecyę i delikatność. I tak człowiek dobrowolnie rozum swój zaślepia, wyrabia sobie fałszywe sumienie, aby mógł bezpieczniej grzeszyć i spokojnie trafić aż do samego piekła.

PUNKT III. Po ciemnej nocy gdy się słońce pokaże, muszą ustąpić nie tylko nocne ciemności, ale i blask zginie wszystkich sztucznych świateł. Tak w chwili śmierci Światło niestworzone, Jezus Chrystus, Słowo przedwieczne, przyjdzie objaśnić sumienie i duszę naszą, odkryje wszystkie tajemne sprawy życia naszego. Wtenczas fałszywe światła, które rozum nasz łudziły i oszukiwały, znikną, jako dym; a przy świetle sprawiedliwo-

ści Boskiej pokażą się rzeczy nie tak, jak je przedstawiał zwiedziony i zaślepiony rozum, ale tak, jakie były w rzeczywistości. To, co nazywaliśmy żarliwością, obroną naszego honoru, uprzejmą przyjaźnią, niewinnymi żartami, sprawiedliwość Boska wykaże, iż to była zawziętość, pycha, grzeszne przywiązanie, złośliwe obmowy. Ach! jakiż będzie przestrach biednej duszy, gdy zobaczy jasno, bo promieniem Boskiem będzie oświecona, że wszystkie tajemne grzechy na jaw się pokazały; pozna, że była uwiedziona, zaślepiona; ale z własnej winy, bo nie szukała światła Boskiego, aby łatwiej i śmielej grzeszyć; usłyszy głos: „Albowiem już włodarzyć nie będziesz mógł.“ Kto wie, czy i mnie taki sąd nie spotka? a kiedyż się z tego snu fałszywego obudzę, kiedy rozeznam moje własne sumienie? czy dopiero wtenczas, gdy już kłamka zapadnie? Proś Pana Boga, aby teraz światłem Swojem rozpędził ciemności twej duszy, nim śmierć do ciebie zawita.

ROZMYŚLANIE

NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI VIII. PO ŚWIĄTKACH.

O próżnowaniu.

PUNKT I. „Cóż uczynię, gdyż Pan mój odejmuje ode mnie włodarstwo: kopać nie mogę, żebrać się wstydzę.“ (Łuk. 16, 3).

Wystrzegaj się próżnowania, a weź się do pracy, abyś tym sposobem pokrył długi, jakie zaciągnąłeś przed Bogiem. Nawet w stanie niewinności pierwszym rodzicom w raju nie pozwolił Pan Bóg żyć bezczynnie, ale kazał im pracować. „Wziął tedy Pan Bóg człowieka i posadził go w raju rozko-

szy, aby sprawował i strzegł go." (Gen. 2, 15). Ta praca nie była mozolną, ale raczej rozrywką; lecz po pierwszym grzechu skazał Pan Bóg człowieka na ciężką pracę i kazał mu w pocie czoła pracować na codzienne pożywienie. Pokuta jest następstwem grzechu; bez ciężkiej pracy nie może być pokuty. Ale pożal się, Boże, najwięksi grzesznicy najwięcej unikają pracy, ponieważ nie myślą o prawdziwej pokucie. Lenistwo jest źródłem wszystkich grzechów; pokuta gładzi grzechy; lecz pokuty niema bez pracy; bo Pan Bóg wszystkim grzesznikom naznaczył za grzechy pokutę pracy. Unikaj próżnowania, a unikniesz grzechów. Próżnowanie jest matką, nauczycielką wszystkich grzechów, jak mówi Pismo święte: „Wielkiej złości nauczyło próżnowanie." (Eklez. 33, 29). Pracujący żadnej pokusy się nie obawia; przeciwnie zaś próżnujący podlega wszystkim pokusom: czart do zwyciężenia go ma tysiączne sposoby; on zaś do swej obrony niema ani jednego. Każdą strzałą czartowską wymierzoną przeciw niemu, zostaje ugodzonym. Jest rzeczą pewną, że najodpowiedniejszem lekarstwem przeciwko pokusom, szczególnie pokusom przeciw czystości, jest ciągła praca. Człowiek próżnujący nie ma żadnej cnoty, bo każda cnota nabywa się pracą. Nie napróżno Job święty niepożytecznego, a nim jest każdy próżnujący, nazwał obrzydliwym; bo kto nie pracuje, ten otwiera drzwi do serca swojego wszystkim grzechom. Grzechy w Sodomie zrodziły się z próżnowania i nadużycia w pokarmach. Dawid z powodu próżnowania wpadł w grzech ciężki. Czemu tak wiele młodych ludzi więźnie w grzechach? bo nie zajmują się pracą; daj im zajęcie, a będą uczciwymi.

PUNKT II. Wystrzegaj się próżnowania, a wypełniaj swe obowiązki. Człowiek pracowity gdy wspomni

na zajęcia, które czekają na niego, to ich tak wiele do załatwienia widzi, że musi się nawet uskarżać na brak czasu; ci zaś, którzy dużo mają czasu i nie wiedzą, jak go mają użyć, to albo nie znają swych obowiązków, albo je dobrowolnie z niedbalstwa i lenistwa zaniedbują. Zastanów się tylko nad obowiązkami, przywiązanymi do twego stanu, a przyznać to musisz, że, aby je sumiennie wypełnić, zawsze będziesz miał czas zajęty i nie pozostanie ci chwili wolnej na niepotrzebne odwiedziny i niepożyteczne zabawy. Czy może się kto uskarżać na brak zajęcia? niech tylko wypełni sumiennie obowiązki domowe, obowiązki chrześcijańskie: jakże wielu jest utrapionych, w smutku zostających, którzy potrzebują słowa pociechy, iluż to chorych bez opieki, ubogich bez pomocy! Ołtarze Chrystusowe zubożałe bez ozdób przynależnych, wymagają pracy od tych, którzy przepędzają dni bezczynne, lub oddają się próżnym zabawom i wizytom niepotrzebnym. Nie dosyć jest wystrzegać się próżnowania i być zawsze zajętym, ale potrzeba sobie czas do pracy uporządkować, aby wszystko było w swoim czasie wypełnione. Wielu pracuje, ale bez czystej intencyi spełnienia woli Bożej; pracuje, bo ma w tem upodobanie, dla zwrócenia na siebie oka ludzkiego i próżnej chwały świata, pracują aż nad siły, ale dla zysku, z zapomnieniem pracy nad zbawieniem swojem.

PUNKT III. Praca ma być roztropna, powinna mieć właściwą swą miarę. Każda bowiem praca, chociaż dobra i wypełniona w dobrej intencyi, jeżeli przechodzi granice umiarkowania, jest zarówno wadą, jak i próżnowanie. Doświadczenie uczy, że zbyteczne zajęcia, chociaż zdają się dobre, rozpraszają ducha, sprawują oschłość serca, odbierają człowiekowi czas i wolność do zastanowienia się nad sobą i starania o własne zbawienie. Wielu się wymawia, że nie mają czasu my-

śleć o swojem zbawieniu, i zawsze tę troskę odkładają na później: ale niestety, to później nigdy nie nastąpi. Ach czyliż może być ważniejsza sprawa nad tę, gdy idzie o wieczność szczęśliwą? czyliż może im Pan Jezus nie zgani tego, jak Marcie, że się troszczyła około wielu rzeczy, a zapomniała o tem, co było najpotrzebniejsze. Nie jest to dobrze, kiedy więcej zajmujesz się cudzemi sprawami, aniżeli swoją własną. Święty Bernard mówi: Stałeś się wszystkim wszystko, na wzór Pawła świętego: chwalę tę twoją miłość: ale miłość powinna być powszechna: więc czemuż się do ciebie samego nie rozciąga? czyś jest gorszy nad innych? „Cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a szkodęby podjął na duszy swojej?“ (Mar. 8, 36). Kto nie jest dobrym dla siebie, i dla drugich dobrym być nie może. Mądry powinien być najpierw mądrym dla siebie. „Jeżeli będziesz mądrym, sam sobie będziesz.“ (Przyp. 9, 12). Postanów sobie nigdy nie próżnować: jeżeli ci się przykrzy modlitwa, czytaj książkę duchowną, a gdy ci się uprzykrzy, weź robotę ręczną. A gdy się oddajesz na posługi bliźnim, oddaj się i na posługę własnej duszy, abyś nie był samemu sobie niepożytecznym.

ROZMYŚLANIE
NA NIEDZIELĘ IX. PO ŚWIĄTKACH.

Jak ciężką zniewagę czyni Bogu człowiek, grzesząc w Jego obecności.

PUNKT I. „Ujrzawszy miasto, płakał nad niem.“ (Łuk. 19, 41).

Pan Jezus zbliżywszy się do miasta Jeruzalem, za-

płakał nad niem, bo widział je pogrążone w nieprawościach. Kościół zamienił się w targowisko, pełno Herodów, Piłatów, Judaszów: widział kary Boże, które zawisły nad Jeruzalem, widział jego los przyszły, że nie zostanie z niego kamień na kamieniu, tylko nędza. Płakał Pan Jezus, bo widział w przyszłości, że Kościół, którego fundamenta tam założył, miał upaść; widział, że wiara, której nauczał, ustąpi poganom i Turkom. Czy nie płacze Pan Jezus nad stanem twej duszy? nad nałogami twymi? zważ... roztrząśnij... policz!... Cóż mówi o skrytościach twego serca i sumienia, które samemu tylko Bogu wiadome? Mówił jeden święty do pewnej grzesznicy: Jeżeli chcesz grzeszyć, szukaj takiego miejsca, gdzieby Boga nie było i gdzieby oko Jego widzieć cię nie mogło; jeżeli znajdziesz takie miejsce, dozwalam ci grzeszyć, jak tylko sama chcesz. Ale gdzież jest takie miejsce i gdzie je znaleźć? „Dokąd pójdę od ducha Twego, a kędy ucieknę od oblicza Twego. Jeżeli wstąpię do Nieba, tameś Ty jest, jeśli zstąpię do piekła, tameś jest. Jeśli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał na końcu morza. I tam mię doprowadzi ręka Twoja i trzymać mię będzie prawica Twoja.“ (Psalm 138, 7—10). A więc odważysz się grzeszyć w obecności Boga? odważysz się twojemi obrzydliwościami plamić najczystsze oczy Boskie, któreby raczej wolały nigdy ciebie nie widzieć, aniżeli patrzeć na twoje nieprawości? kryjesz się ze wstydu z twym grzechem przed okiem ludzkiem; a więc Pan Bóg mniej znaczy u ciebie od zwykłego człowieka? Wierzysz w to, że Pan Bóg na cię patrzy, gdy się grzechu dopuszczasz; wiesz dobrze, że Pan Bóg nieskończenie się brzydzi tym grzechem; wiesz i o tem, że w tej samej chwili, gdy się grzechu dopusz-

czasz, może cię Pan Bóg wiecznem potępieniem ukarać, a to jest zakryte przed oczami twojemi, że rzeczywiście w tym samym momencie wydaje Pan Bóg wyrok potępienia na ciebie! a przecie nie drętwiejesz i nie drżysz z bojaźni, gdy się na grzech odważasz. — O śmiałości i niewstydzie, godny ognia piekielnego!

PUNKT II. Znajdź taki moment czasu, w którymby ci Pan Bóg dobrze nie czynił, w którymby zapomniał o tobie, a wtenczas grzesz; ale czy jest najmniejsza chwila twojego życia, którąby się nie zaznaczała wielkiemi dobrodziejstwami Jego? jakże możesz w tej samej chwili, w której On cię kocha i dobrze ci czyni, stawać się Jego nieprzyjacielem? Obrażać Boga, ach! jaka to śmiałość! obrażać swego Dobroczyńcę! jaka to niewdzięczność! obrażać w tym samym czasie, kiedy cię obdarza tak wielkiemi łaskami! tu już słów brakuje, któremiby tak wielki grzech można określić! Z Jego cierpliwości, która twe grzechy znosi, z Jego nieskończonej dobroci, która je odpuszcza, czynić sobie okazyę do grzechu, to jest złość jakiej sami czarci większej wymyślić nie mogą! Co za zuchwała ufność! że Bóg jest dobry, więc możnaż Go obrażać, że jest cierpliwy i zaraz po grzechu nie karze, więc myśleć, że o grzechu i karze zapomni? „Więc dlatego masz być złym, że Bóg jest tak dobrym, jakby litość Jego miała ci służyć tylko na to, abyś miał większą do grzeszenia śmiałość?“ (Tertulian).

PUNKT III. Jeżeli możesz co uczynić bez Boga, jeżeli możesz myśleć, używać władzy rozumu, kierować uczuciem serca, oddychać powietrzem, słowem utrzymać swe życie doczesne, możesz sobie pozwolić, abyś wszystkie czyny życia swego, myśli, słowa i uczucia nie kierował do Boga, lecz według swego upodobania; bo jeżeli wszystko nie pochodzi od Boga, jako od swego

pierwotnego początku, to może i do Niego nie zdążać, jako do swego ostatecznego końca. Ale ponieważ nic się na świecie nie dzieje bez Boga, i nie możesz ani kroku postąpić, ani najmniejszej rzeczy uczynić, w której by nie było pomocy Boskiej, jakże się ośmielasz używać tej pomocy Boskiej do złych czynów? Tak postępować to znaczy, że człowiek grzeszący chce, aby Pan Bóg przyczyniał się do jego grzechu; i chce Wszechmocność Jego uczynić narzędziem złych swoich postępków, aby Jego dobroczynną i wszechwładną ręką, ranę Mu zadawał. Przeto uskarza się Bóg na ciebie u Izajasza Proroka, mówiąc: „Uczyniłeś, żem służył dla grzechów twoich.“ (Izai. 43, 24). Przyznaję się do tej winy, bo się nic przed Tobą nie ukryje; że w ten sposób postępowałem z Bogiem moim! wstydzę się tej złości mojej; ale mam nadzieję, że mi ją odpuścisz. W każdej okazyi, prowadzącej do grzechu, przypomnij sobie na obecność Boga i na Jego dobrodziejstwa, któremi cię tak hojnie i stale obdarza.

ROZMYŚLANIE
NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI IX. PO ŚWIĄTKACH.

O płaczu Pana Jezusa.

PUNKT I. „Ujrzawszy miasto, płakał nad niem.“ (Łuk. 19, 41).

Wchodzi Pan Jezus do Jerozolimy z wielkimi oznakami tryumfu, jednak zapał mieszkańców miasta, jaki Mu okazują, nie pociesza Jego Boskiego Serca, lecz żałością i smutkiem je przejmuje: spojrzał i zapłakał nad niewdzięcznem miastem. Widzi, jak tam wiele ma doznać urągania i cierpień, widzi jego zaślepienie i zatwar-

działość serc, że nie poznają czasu nawiedzenia swego z przyjęcia Zbawiciela; widzi, że ten sam lud, co teraz woła w uniesieniu niby radości: „hosanna Synowi Dawidowemu“, niezadługo wołać będzie przed pałacem Piłata: „ukrzyżuj, ukrzyżuj Go!“ Widzi spustoszenie i zniszczenie tego miasta przez wojska rzymskie, widzi walące się mury, domy pożarem ginące, ludzi mieczem i głodem ginących, ulice miasta krwią ludzką zalane. Ale to wszystko, mówi Augustyn święty, mniej Go dotykało. Widział On pod cieniem tej widzialnej kary, niewidzialne i cięższe ukaranie, mające spaść na ten naród od Boga wybrany, kary, ciążące po dziś dzień nad niewdzięcznym narodem Izraela, który i dzisiaj trwa w swej ślepocie. Płacze Pan Jezus nad zaślepieniem Żydów, płacze nad tyraństwem i okrucieństwem szatana, który się ma pastwić nad tak wielu potępieńcami od Boga odrzuconymi; ale płacze, mówi tenże Ojciec Kościoła, nad czarną niewdzięcznością tak wielu chrześcijan, którzy, wzgardziwszy łaskami Jego, cudami, nauką, pracą, Krwią i śmiercią Jego, to wszystko obrócić mają na swoje wieczne potępienie. Oto przyczyna płaczu Jezusa Chrystusa; płakał Pan Jezus i nad biedną twoją duszą. Zastanów się i rozważ, w czem byłeś powodem Jego płaczu.

PUNKT II. Czytamy, mówi święty Bernard, iż wielekroć płakał Jezus Chrystus, ale, żeby się kiedy śmiał, nie czytamy. Serce Jego było zawsze pełne boleści od żłóbka betleemskiego aż do krzyża; a przyczyną Jego łez i smutku były grzechy nasze. Czy płaczesz, chrześcijanie, na wzór świętych sług Bożych i na wzór Chrystusa? Płacz, duszo pobożna, nad ludem chrześcijańskim, w którym nieprawość się wzmaga, miłość Boga i bliźniego się osłabia, a zgorszenia się rozszerzają; przykazania Boże i Kościelne poszły w pośmiewisko i za-

pomnienie, socyalizm coraz więcej się wzmaga, zmysły słabych obałamuca; płacz nad tym ludem chrześcijańskim, ale zarazem płacz nad sobą. Przypomnij przeszłe życie i opłakuj błędy, których się dopuściłeś. Zastanów się nad życiem twojem teraźniejszem, a z żalem postrzeżesz, w jak smutnym stanie zostajesz; spojrzyj w Niebo, o jakże ci płakać potrzeba, kiedy poznasz, że dla swych grzechów stałeś się go niegodnym; płacz, żeś wzgardził tylu łaskami Chrystusowemi, które Go tak wiele Krwi kosztowały; płacz nad zaślepieniem grzeszników i nad swem własnem; płacz nad zatwardziałością ich serca i nad własną niepokutą. Płacz, że masz tyle przyczyn do płaczu, a tak mało płaczesz; płacz jeszcze i nad tem, żeś więcej łez wylał z pobudek ziemskich, doczesnych, niż wiecznych, niebieskich.

PUNKT III. „Gdybyś i ty poznało." (Łuk. 19, 42). O gdybyś i ty, duszo, poznała, co to jest zła, a co dobra wieczność! Zawsze żyć a nigdy nie umierać. Umierać zawsze a nigdy nie żyć. Wszystko mieć i niczego nie pragnąć; pragnąć wszystkiego, a nic nie mieć. Zawsze się cieszyć, nigdy się nie smucić. Zawsze się smucić, a nigdy nie doznać najmniejszej pociechy. Zawsze Boga kochać, nigdy Go z serca nie wypuszczać. Zawsze Boga nienawidzieć, a nie módz Go nigdy kochać. O gdybyś poznał, co Bóg dla ciebie uczynił: zstąpił z Nieba, cierpiał, przybity do krzyża trzema gwoździami umierał; mógł cię zbawić nie umierając, a jednak za ciebie umarł! czy poznajesz, jak cię Bóg uniłował? O gdybyś poznał, jak Bóg jest dobry!... a jakaż dla Niego twoja miłość? O gdybyś poznał, co jest teraz ku pokojowi twemu, ale to sam zakrywasz przed oczami twemi. Krzyż, cierpienia, które ci są przykre, prowadzą cię do wiecznego pokoju! Niema zasługi bez próby cierpliwości. Niema zwycięstwa bez potyczki, ani

żadnej cnoty bez ćwiczenia. Woda stojąca psuje się, żelazo nieużywane rdzewieje. O! jak nędzny jesteś, jeżeli cię żadna dolegliwość nie trapi! Jakim chrześcijaninem będziesz, jeżeli żadnego prześladowania nie poniesiesz? Jakże będziesz zbawionym bez utrapień? Jezus był w nienawiści u bezbożnych, a ty chcesz doznawać od świata miłości? Pan Jezus był prześladowany, a ty chcesz żyć w pochwałach u świata? Pan Jezus był pośmiewiskiem u świata, a ty chcesz być jego godnościami obdarzony? O gdybym i ja poznał, co jest teraz ku pokojowi mej duszy!

ROZMYŚLANIE
NA WTOREK PO NIEDZIELI IX. PO ŚWIĄTKACH.

O grzechu śmiertelnym.

PUNKT I. „Grzech czyni ludzie mizernymi.“ (Przyp. 14, 34).

Wielkość przewinienia odpowiada godności obrażonego: małe przewinienie obrazy majestatu królewskiego zwykle poczytywane bywa za wielkie. Grzech śmiertelny uderza na Majestat Boski, który jest najwyższą godnością i nieskończony; więc też grzech przeciw niemu zawiera w sobie złość nieskończoną. Pan Bóg jest sprawiedliwy i nikogo więcej nie karze, tylko tak, jak zasłużył; a grzech śmiertelny karze w sposób nieskończony, bo nie tylko odejmuje grzeszącemu szczęście nieskończone, to jest: samego Siebie, ale wymierza zań karę wieczną nieskończoną. Cierpieć najcięższe męki piekielne, cierpieć na wieki, a nigdy się z grzechu nie wypłacić, jest to dług nieskończony. Chociażby wszystkich ludzi, którzy byli, są i będą na świecie, Pan Bóg

wyniósł do takiej świętości i godności, jaką posiada Najświętsza Marya Panna i gdyby ci ludzie przez miliony lat cierpieli katownie wszystkich świętych Męczenników, nigdyby nie uczynili zadosyć Panu Bogu za jeden grzech śmiertelny. Przeto potrzeba było na zgładzenie grzechu, ażeby Syn Boży stał się człowiekiem, umarł na krzyżu i zadość uczynił sprawiedliwości Boskiej Boską Swoją Krwią, to jest: nagrodą nieskończoną; a więc grzech śmiertelny zawiera w sobie złość nieskończoną. Trwożymy się, gdy nam zagraża jakie nieszczęście i używamy wszystkich możebnych środków, aby go uniknąć; gdyby zasłona spadła z oczu naszych, to więcej lękalibyśmy się jednego grzechu śmiertelnego, aniżeli wszystkich najcięższych nieszczęść; więcej przerażałby nas grzech, aniżeli śmierć, a nawet samo piekło; bo piekło dotyka stworzenia, a grzech dotyka samego Boga. Święci, co znają Boga i rozumieją, co to jest grzech, bez namysłu obraliby raczej piekło, aniżeli popełniliby grzech. Anzelm święty mówi: gdybym miał do wyboru albo piekło albo grzech śmiertelny, rzuciłbym się w piekło, aby uniknąć grzechu.

PUNKT II. Niktby nie popełnił grzechu, gdyby go doskonale poznał; nikt nie pozna doskonale grzechu, jeżeli nie pozna dobrze Boga. Niema innej miary wielkości i złości grzechu, tylko wielkość i dobroć Boga; albowiem, jak Bóg jest najwyższe dobro, tak grzech jest najwyższe złe; jak niema granicy w miłości Boga, tak niema granicy w złości grzechu. Jaka jest miłość Boga, którą kocha samego siebie, taka jest nienawiść Jego przeciw grzechowi; z tych samych przyczyn, dla których Bóg Siebie kocha, nienawidzi grzechu, jako rzeczy nieskończenie Sobie przeciwnej. Te przyczyny powinny nas pobudzać do wiecznej nienawiści grzechu, które nas pobudzają do miłości Boga. Jak Bóg Siebie

kocha miłością wieczną, i przestałby być Bogiem, przestawszy Siebie kochać, w taki sam sposób nienawidzi grzechu i kochać go nie może, chyba gdyby nie był Bogiem. Jak Pan Bóg Siebie kocha miłością nieskończoną, która już w wyższym stopniu być nie może, tak nienawidzi grzechu nienawiścią wieczną, konieczną i nieskończoną, czyliż ja nędznik mogę mieć upodobanie w grzechu? Pan Bóg nienawidzi grzechu dlatego, że Siebie kocha; stąd wynika konieczny wniosek; że ja nie kocham Boga, gdy nie mam nienawiści do grzechu. Cóż stąd wynika, że Pan Bóg nienawidzi grzechu nienawiścią wieczną, konieczną i nieskończoną? o to to, że musi ten grzech karać, karą wieczną i nieskończoną, to jest piekłem. Ażebyś wiedział, jak wielkiej nienawiści jest godzien twój grzech, proś gorąco Pana Boga, abyś mógł poznać, co to jest grzech, bo tylko przez to poznanie będziesz go nienawidził i przed nim unikał.

PUNKT III. Grzech jest takie złe, które dotyka samego Boga; nic na świecie nie może się nazywać złem, oprócz grzechu; chociażby coś wydawało się złem, Pan Bóg może je w dobre zamienić; co my uważamy dla siebie przykre, Pan Bóg w wyrokach Swoich niedościgłych widzi, że to dla nas jest dobre. Jeden tylko grzech jest złem najgorszem. Więc jakżebym się mógł odważyć na grzech, wiedząc, że nim obrażam Boga, a obrażam Go ciężko? Obrażam Boga, który mi tak wiele dobrego uczynił, i czyniłby mi jeszcze więcej, gdybym Jego hojnej szczodrobliwości sam nie kładł tamy. A pomimo tych dobrodziejstw nie przestaję grzeszyć i chciałbym, aby Pan Bóg przez szpary patrzył na moje grzechy, albo aby mnie nie karał za nie w życiu przyszłem, co na jedno wychodzi; żeby Bóg albo sprawiedliwym, albo Bogiem nie był. Czy pamiętałem na to wszystko odważając się na grzech?

ROZMYŚLANIE
NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI IX. PO ŚWIĄTKACH.

Grzech śmiertelny pozbawia łaski Bożej.

PUNKT I. „Na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu; dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego.“ (Łuk. 19, 44).

Jakiekolwiek na świecie złe, może się zmienić i wyjść na dobre, jeden tylko grzech pozbawia człowieka największego dobra; odbiera mu łaskę Boską, co jest niczem nie powetowaną stratą, bo żadne stworzenie na świecie wyrównać jej nie może, i nikt jej wysłużyć człowiekowi nie może, oprócz samego Chrystusa Pana, który za nią Krew i życie oddał. Przez nią staje się człowiek przyjacielem i synem Boskim, dziedzicem Królestwa niebieskiego. Przez nią nabywa się prawa do wszystkich dóbr nieba i do posiadania samego Boga, który tylko sam jest uszczęśliwieniem wybranych. To wszystko tracę przez jeden grzech śmiertelny, utraciwszy łaskę Boską. Gdybym posiadał rozległe majętności, a nawet kraj cały i naraz utracił całą majętność i zdrowie ciała, jak Job mąż Boży, i gdybym leżał, jak on na śmiecisku ranami okryty, mniejszaby szkoda była, a nawet nic nieznacząca w porównaniu do utraty łaski Bożej, bo to nie jest cena Krwi i śmierci Chrystusowej; a przeto niema wartości nieskończonej. O! ja nieszczęśliwy, za nic sobie poczytuję tak wielką stratę, odważając się na grzech gdy jakakolwiek trafi się okazya, nie bacząc na wieczność nieszczęśliwą!

PUNKT II. Tracąc łaskę Boską, tracę wszystkie zasługi, jakiekolwiek w całem życiu mojem zdobyłem, wszystkie stają się obumarłe. Choćbym miał krwawe zasługi wszystkich Męczenników i cnoty wszystkich Świętych, to wszystko niszczy jeden grzech śmiertelny. Gdyby kupiec nagromadził wielkie skarby i za wszystkie zebrane przez całe życie pieniądze zakupił towary, wyładował nimi okręt na morzu, aż gdy dojeżdża do portu, okręt się rozbija, tonie i wszystkie skarby w jego oczach się zatopią; jakiżby żal ścisnął jego serce? Lecz twój żal powinien być większy, bo przez grzech śmiertelny utraciłeś nie tylko swoje szczęście, ale i zasługi Chrystusa Pana, Jego męką i śmiercią wysłużone dla ciebie. Wszystkie dobre uczynki, wykonywane w stanie grzechu śmiertelnego, stają się niepożyteczne i nigdy już nie odżyją. Gdybym miał żywą wiarę, którąbym przenosił góry z miejsca na miejsce, mówi święty Paweł, gdybym ze wspaniałości serca cały mój majątek rozdał ubogim, gdybym ciało moje na męki, na spalenie ognia wydał, jeżeli jestem w grzechu i nie mam łaski Boskiej, nic mi to nie pomoże. „Chociażbych miał proroctwo i wiedziałbych wszystkie tajemnice, i wszelką naukę; i miałbym wszystkę wiarę, tak, iżbych góry przenosił, a miłościbych nie miał: nicem nie jest. I choćbych wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje tak, iżbych gorzał, a miłościbych nie miał, nic mi nie pomoże.“ (I. Kor. 13, 2—3).

PUNKT III. Ale jeszcze więcej człowiek traci, aniżeli to wszystko, bo traci Boga, a w Nim utraca wszystko. Chociażby do ciebie należały wszystkie dobra tego świata, jeżeli nie masz w swem sercu Boga,

jesteś, jak ten żebrak najnędzniejszy; a chociażbyś żył w nędzy i ubóstwie, jeżeli Boga posiadasz, na niczem ci nie zbywa. Cóż jest Niebo? Piekło to jest być odrzuconym, przeklętym raz na zawsze od Pana Boga. Sam Pan Bóg tak opisuje piekło przez Ozeasza Proroka: „Narów imię jego. Nie lud mój: boście wy nie lud Mój, i Ja nie będę waszym.“ (Ozec. 1, 9). Potępieńcy są narodem, który nie należy do Boga, ani Bóg do niego, a jeżeli jako Bóg ma władzę nad nim, to w ten sposób, że się Jego sprawiedliwa, wieczna kara nań wylewa. Dusza więc grzesznika, która Boga utraciła, jest rodzajem piekła, a jeżeli w tem życiu z grzechu nie powstanie, piekłem będzie wiekuistem. „Wiedz a obacz, że zła a gorzka jest rzecz, żeś ty opuściła Pana Boga twego, a iż niemasz bojaźni Mojej u ciebie, mówi Pan Bóg zastępów.“ (Jerem. 2, 19). Wielkie jest szczęście mieć Boga łaskę; wielkie nieszczęście utracić Boga przez grzech; a jeszcze sobie tak lekceważyć to nieszczęście, nad które niema większego. Trudno pojąć takiego szaleństwa; a jednak jest to na dziennym porządku! — Zachowaj mnie Boże od takiego szaleństwa, a jeżeli w niem jestem, wybaw mnie od niego.

Postanów sobie raczej wszystko na świecie wycierpieć, aniżeli upaść w grzech śmiertelny.

ROZMYŚLANIE

NA CZWARTEK PO NIEDZIELI IX. PO ŚWIĄTKACH

O mierze łask Boskich.

PUNKT I. „Wy też dopełnicie miary ojców waszych.“ (Mat. 23, 32).

Pan Bóg naznaczył łaskom Swoim pewną miarę, która, gdy się napełni i przyjdzie do swej mety, już się łask więcej spodziewać nie można. Mówi o tem święty Paweł Apostół; że nam Pan Bóg daje łaski tylko według tej miary, którą naznaczył Chrystus; bo, będąc nieskończenie mądry, wszystko pod wagą i miarą udziela Swoim stworzeniom. „Każdemu z nas dana jest łaska wedle miary daru Chrystusowego.“ (Effez. 4, 7). Jeżeli liść nie może spaść z drzewa bez wiedzy Jego Opatrzności, jakżeby można przypuszczać, aby Pan Bóg rzucał Swe łaski na los szczęścia? Grzechy mają także miarę naznaczoną, gdzie Pan Bóg kładzie granice nieprawościom człowieka. Sodomę nie zaraz Pan Bóg karał, ale dopiero wtenczas, kiedy się miara jej zbrodni dopełniła. Jeżeli Pan Bóg odpuszcza grzechy pod miarą, to i łask Swoich udziela pod miarą; i nie przestanie ich udzielać, aż się napełni miara grzechów. Święty Paweł Apostół nazywa tę miarę grzechową skarbem gniewu. „Według zatwardziałości twej, i serca niepokutującego, skarbisz sobie gniew.“ (Rzym. 2, 5). Miarą zaś łask nazywa miłosierdzie. „Dobrze czynić, w uczynki dobre zbogacić się, skarbić sobie grunt dobry na potem, aby dostąpili żywota prawdziwego.“ (Tym. 18, 19). Kto skarbi grzechy, wyniszcza skarb łaski. O jakże mam słuszny powód do obawy, że już miara łask Boskich dla mnie jest wypróżniona, bo ich nie chciałem na dobre używać. Biada mnie! bo podobno ta łaska, którą mi teraz Pan Bóg daje, już jest ostatnia.

PUNKT II. Miara łask Boskich nie dla wszystkich jest jednaka; dla jednych jest większa, a dla drugich mniejsza. Pan Bóg, nim wypędził Amorejczyków z ziemi obiecanej, czterysta lat czekał, aż grzechy ich

dopełniły miary, a dla dziesięciu grzechów lud Izraelski też ziemię postradał. Miara grzechów Saulowych za pierwszem jego przewinieniem zaraz się napełniła; a miara Dawidowa po dwóch ciężkich grzechach, jeszcze się nie napełniła. Król Manasses czterdzieści lat prowadził życie obmierzłe Panu Bogu, a przecież się nawrócił i znalazł miłosierdzie; Amon syn jego naśladował ojca w nieprawościach, ale nie w pokorze; i dopełnił miary zaraz drugiego roku swego panowania. (IV. Król. 20, 21). Skądże taka różnica? pytać się o to nie godzi. Cóż ja jestem, abym śmiał badać tajemnice wyroków Bożych? Bóg jest Panem łask Swoich; kiedy mi je daje, czyni miłosierdzie, a kiedy mi je odejmuje, postępuje sprawiedliwie; bo wymierza karę za złe ich używanie. Wymaga ode mnie Pan Bóg pokory, bo nie mam pewności, czy to już nie ostatnia łaska, którą z rąk Jego Boskich dnia dzisiejszego odbieram.

PUNKT III. Pan Bóg odejmuje łaski swoje i miarę ich wypróżnia wówczas, kiedy nas jaką wielką i szczególną łaską obdarza, a my jej zaniedbujemy. Najwięcej sroży się sprawiedliwość Boska wtenczas, kiedy się wysila Jego miłosierdzie, i za obfitością łaski, kiedy nią kto gardzi, idzie ostateczne od Boga odrzucenie. Wielką Pan Bóg uczynił łaskę Saulowi, gdy go wywyższył nad innych, uczynił go przewodnikiem narodu wybranego i dał mu tron królewski; ale jak się tylko stał niewiernym tak wielkiej łasce, odjął mu Pan Bóg swe łaski, odrzucił go od siebie w życiu i przy śmierci. Obfitość wszelkich łask miała Jerozolima; tam Pan Jezus najczęściej przebywał i nauczał; był to czas nawiedzenia, jak sam Chrystus mówił, ale że nie użyła tego czasu na zbawienie swoje, przyszła do ostatniej zguby. Skądże to pochodzi, że tak wiele łask daje ci Pan Bóg i chce cię prowadzić do życia doskonałego,

a ty z nich nie korzystarz? Jest to kara Boża za złe używanie tak wielu darów Bożych. Szczęśliwy jesteś, jeżeli jeszcze to poznajesz i głos sumienia odzywa się w tobie; szczęśliwy, jeżeli idziesz za tym głosem! ale nieszczęśliwy jesteś, jeżeli mu się sprzeciwiasz! Kto wie, czy przez to sprzeciwianie się nie dopełnisz ostatniej miary!

Ta nauka o mierze łask i miłosierdziu Boskiem niech ci nie nasuwa wątpliwości o twem zbawieniu, ale niech ci posłuży do czujności nad sobą, abyś się żadnej łasce Boskiej nie sprzeciwiał.

ROZMYŚLANIE
NA PIĄTEK PO NIEDZIELI IX. PO ŚWIĄTKACH.

O nałogu grzechowym.

PUNKT I. „Jeżeli może odmienić mierzyn skórę swoją, albo Bard pstrociny swoje: i wy będziecie módz dobrze czynić, nauczywszy się złego.“ (Jerem. 13, 23).

Wielkiem jest nieszczęściem być w grzechu śmiertelnym, ale jeszcze większem mieć nałóg w tym grzechu. Kto się jeszcze nie przyzwyczaił do grzechu, łatwo z niego powstanie; sercu choć zepsutemu uprzykrzy się i obmierznie grzech; ale gdy zapadnie w nałóg, trudno mu już wtenczas z niego się wydobyć. Rzadkie bywają nawrócenia grzeszników nałogowych. Jest to cud w porządku łaski, przedstawiony przez wskrzeszenie Łazarza, który był napół zgniły, leżąc cztery dni w grobie. Przyzwyczajenie staje się drugą naturą; w różnych innych usposobieniach może się człowiek odmienić; ale z nałogu grzechowego trudna odmiana. Czło-

wiek nałogowy nachyla się na tę stronę, gdzie go nałóg ciągnie. Do jakiej pracy człowiek jest przyzwyczajony, tę mu łatwo wypełniać, tak też kto się przyzwyczaił do grzechu, łatwo mu go popełniać i pije go, jak wodę.

PUNKT II. Święty Augustyn nazywa nałóg grzechowy niewolą, poddaństwem pod moc grzechu i czarta. „Jęczałem", mówi tenże Święty, „pod ciężką niewolą moich złych nałogów; nieprzyjaciel duszy z grzechów moich, często powtarzanych, zrobił łańcuch, jakby z jakich ogniw, i na tym łańcuchu trzymał mnie pod mocą swoją. Nieraz usiłowałem wydobyć się z tej niewoli; ale przeszkadzało mi nawyknienie i wszystkie moje usiłowania czyniło bezskutecznemi; a nawet się obawiałem, jakoby śmierci, aby mnie kiedy nie opuścił ten nałóg, który mi zadawał śmierć duszy; więcej nade mną miał mocy grzech, w przyzwyczajenie zamieniony, aniżeli cnota, która mnie do siebie, choć słabo, pociągała; a im bliższy był czas nawrócenia mojego, tem więcej ta bojaźń wzmagała się we mnie." Nareszcie potargał święty Augustyn te łańcuchy, ale — z jak wielką pracą! O! jak to wiele kosztować Go musiało! Nawrócenie św. Augustyna Kościół święty zalicza do osobliwych cudów. Czyliż i ty spodziewasz się takiego cudu i czekasz nań do swojego nawrócenia? Czyż nie lepiej nie znać nałogu grzechowego, kiedy zwycięstwo nad nim tak jest trudne?

PUNKT III. Nałóg grzechowy ma tę własność, że człowiek nie może się oprzeć grzechowi. Wielkie to nieszczęście, że człowiek jest w możności grzeszenia, dopóki żyje na tej ziemi; większe jeszcze, kiedy tej możności na złe używa i w czyn ją wprowadza; ale to największe, że się grzechowi oprzeć nie może, co jest skutkiem nałogu.

Występki, do których człowiek nawykł od młodości, głęboko aż do samych kości jego przenikną, całe życie mu towarzyszą i po śmierci w trumnę włożone będą. Z nieporządnego pragnienia (mówi Augustyn święty) człowiek dopuszcza się złego; a gdy je kilka razy powtórzy, wzmacnia się zła namiętność i zamienia się w nałóg; nałóg zaś sprawia, że się już od grzechu powściągnąć nie może, lecz musi koniecznie grzeszyć; jednak tą koniecznością człowiek wymawiać się nie może, bo ona jest skutkiem złego użycia własnej woli, że się temu grzechowi poddał dobrowolnie. Nałóg grzeszenia jest łańcuchem nieprawości; zatwardza serce, usypia sumienie, pozbawia wstydu; albowiem im kto częściej popełnia grzechy, tem się mniej wstydzi grzeszyć. Z początku grzeszy się z bojaźnią, grzech powtarza się ze strachem; lecz później — z przyjemnością. Oto są stopnie nieprawości, do których prowadzi nałóg grzeszenia! Grzesznik nałogowy nie zna swego nieszczęścia, rozkosz w niem znajduje, nie chce go opuścić. Pragnienia jego nawrócenia się są bez skutku; usiłowanie bez wytrwania. Grzechy zamieniają się mu w przyzwyczajenie, w potrzebę — w naturę.

W jakim stanie zostajesz teraz? czy grzeszysz z niewiadomości? czy z podłej słabości? czy z nałogu? czy bez zgryzoty sumienia? czy bez żalu? czy z upodobaniem? czy z pogardą? czy się nie wstydzisz grzechu? czy z zuchwałością i chlubisz się z niego? czy się nie lękasz po spełnionym grzechu? Ach! gdybyś poznał słabość twoją, byłaby jeszcze nadzieja życia duchowego!

ROZMYŚLANIE
NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI IX. PO ŚWIĄTKACH.

O śmierci.

PUNKT I. „Albowiem przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem: i oblęgą cię i ścisną cię zewsząd: I na ziemię cię obalą, i syny twoje, którzy w tobie są; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu; dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego.“ (Łukasz 19, 43—44).

Gdy się zbliży straszna godzina śmierci, otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, to jest grzechy twoje, a z nimi hufce szatanów. I oblęgą cię; bo na którąkolwiek stronę się obrócisz, widzieć będziesz te straszydła. I ścisną cię; bo nie będziesz śmiał oczu twoich podnieść do Nieba. Ścisną cię bóle choroby, ściśnie cię bojaźń o własną duszę. I na ziemię cię obalą; bo się w proch obrócisz. I syny twoje, którzy w tobie są, zasługi twoje zrównają się z ziemią, bo nie w czystej intencyi, nie dla samego Boga były wypełniane, okażą się niegodne Nieba. A nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu: bo wkrótce po śmierci ciało nie będzie się trzymać kości, ani kości ciała. Śmierć jest nieuchronna i każdy się z nią spotkać musi; jest niemiła, dlatego nazywają śmierć złem; ale większem nierównie złem jest grzech. Śmierć z grzechem złączona jest złem największem, jest złem nie do uleczenia, wiecznem. Bezbożny lęka się i przeraża bojaźnią, gdy się widzi w ostatnim kresie czasu, który tak niegodziwie przepędził, gdy się widzi już wobec więzienia wieczności, z którego niema nadziei wy-

bawienia. Zaczyna patrzeć na to, czego nigdy nie widział, pojmować to, o czem nigdy nie myślał, doświadczać tego, o czem nie miał pojęcia, cierpieć męki wieczne. Opuściwszy przyjemności ziemskie, wchodzi na miejsce mąk, przechodzi z dostatków w głębokość piekielną. O jak straszna jest ta odmiana! O jak dotkliwe nieszczęście! O jak przykra a niespodziewana nowina!

PUNKT II. Czego sprawiedliwi pragną, to bezbożnych ludzi trwoży. Człowiek sprawiedliwy pragnie widzieć Boga. Człowiek bezbożny lęka się stanąć na sąd Boga. Jaka tam trwoga będzie bezbożnego, widzieć Boga, którego znieważał i gniew Jego na siebie ściągał! stanąć przed Ojcem, któremu wiele krzywd wyrządził! przed Królem, którego znieważył! przed przyjacielem, którego zdradził! przed wodzem, którego odstąpił! przed Oblubieńcem, któremu wiary nie dochował! przed Sędzią, którego ciężko obraził! Natenczas zobaczy wszystkie swoje grzechy, które powstaną na jego oskarżenie. Zobaczy czartów okrutnych, na niego czekających. Widzieć będzie pod sobą otwartą otchłań piekielną, w którą wnet ma być wtrącony. Zobaczy za sobą świat, który go zdradliwie łudził, przed sobą dobra, do których tak bardzo się przywiązywał. Ujrzy przy sobie osoby, które mu były powodem do grzechów. Obaczy ciało własne, które już opuścić musi. A jakaż będzie śmierć twoja? taka, jakie było życie. A czyliż umrę śmiercią sprawiedliwych? Nie inaczej, jeżeli życiem sprawiedliwych żyć będę. Odtąd starać się będę, żyć w łasce, abym umarł w pokoju; — żyć świątobliwie, abym umarł w ufności o zbawienie.

PUNKT III. Przy śmierci dopiero człowiek pomyśli, że przyjemności życia jego przeminęły i tak, jakby ich nigdy nie było. Przy świecy gromnicznej zoba-

czy, że czas życia, choćby był najdłuższy, nic nie znaczy w porównaniu do wieczności, że wszystkie rzeczy, w których się kochał, jako cień przeminęły, nic po sobie nie zostawiając. Teraz w życiu każda chwila czasu jest w równej cenie z wiecznością: o jak potrzeba teraz z czasu korzystać!

Niestety! teraz się na to nie pamięta; ale w godzinę śmierci usłyszysz wyrok nieodmienny: „Czasu nie będzie więcej.“ (Obj. 10, 6), a zatem nie będzie miejsca łaskom Boskim, miłosierdziu, szczerej pokucie; wszystko to przeszło, wszystko się skończyło! O jakiż żal ogarnie serce, że czas zbawienny już się skończył i nagrodzić go nie można. W godzinę śmierci ścisną cię boleści choroby, bojaźń wieczności nieszczęśliwej przerażać będzie, bo minął czas żalu i pokuty.

Czemu teraz nie korzystasz z czasu miłosierdzia, czemu nie poznajesz, co jest ku pokojowi twemu?

ROZMYŚLANIE

NA NIEDZIELĘ X. PO ŚWIĄTKACH.

O zarozumiałości o sobie.

PUNKT I. „Rzekł też i do niektórych, którzy ufali sami w sobie.“ (Łuk. 18, 9). Czem ty jesteś, który pysznie rozumiesz sam o sobie? Czem byłeś poprzednio? czem jesteś teraz? czem później będziesz? Wiesz, że grzeszyłeś; wiesz, że obraziłeś Boga; ale nie wiesz, czy dostąpiłeś odpuszczenia. Wiesz, że utraciłeś łaskę Bożą; ale nie wiesz, czy ją odzyskałeś. Powiesz może: już się wyspowiadałem z moich grzе-

chów. Ale czy ta twoja spowiedź była doskonałą? czy była zupełną? czy była połączoną z żalem nadprzyrodzonym, wzbudzonym z całego serca i szczerze, któryby obejmował wszystkie grzechy całego życia? A odmieniłżeś obyczaje twoje? Czy to prawdziwy żal, co zaledwo wzbudzony, natychmiast obumiera? Żadnej wprawdzie nie czujesz winy, ale przez to usprawiedliwionym nie jesteś. Nie potrzeba, to prawda, zbytecznie troszczyć się o przeszłość, ale też zbyt bezpiecznym nie można być o przyszłość. — Czem jesteś teraz? Czy mieszka w tobie łaska Boska? czy żadna wina nie dręczy twego sumienia? Serce ludzkie jest bardzo skryte; poduszczenia czartowskie aż nazbyt chytre; występki naśladują cnoty, pożądliwości mieszają pojęcie. Łatwo w siebie wmówić, że to, co się kocha, cnotliwie się kocha. Żaden sobie nie jest nieprzyjacielem: bronimy samych siebie; mniemamy, że niektóre grzechy są tylko powszednimi, a przecież nieraz są śmiertelnymi; nieraz uważamy za lekką obmowę to, co w rzeczy samej jest potwarzą. To, co czynimy dobrego, nie wiemy napewno, czyli jest dobrem; ażeby sprawa była taką, potrzeba, aby pochodziła z dobrej intencyi. Wielu, wstępując do Egiptu, sądzi, że wstępuje do Jerozolimy. Wielu podległych jest omamieniom czartowskim, a sądzą, że zostają w bogomyślności. — O jak zdradliwe jest serce ludzkie! sam tylko Bóg może je na wskroś przeniknąć. Nie trzeba więc zbyt sobie pochlebiać i zarozumiałym być o sobie.

PUNKT II. Czem potem będziesz? Czy jesteś pewnym wytrwania w łasce Bożej? czy możesz ręczyć za stateczność woli twojej? Ach! jak wiele razy ona cię zdradziła! Czy cię ubezpiecza wola Boża? wprawdzie Pan Bóg chce cię zbawić, ale żąda, abyś z Jego pomocą współpracował. Czy Pan Bóg jest obowiązanym

dawać ci wszelkiego rodzaju łaski, czy powinien pysznych i zbyt o sobie zarozumiałych ludzi obdarzać przywilejami? — Pycha jest źródłem wszystkich występków, tak — jak pokora matką wszelkich cnót. Gniewasz się, bo jesteś wyniosły; jesteś niecierpliwy, boś pyszny; pragniesz bogactw, boś pyszny; zazdrościsz bliźniemu, boś pyszny; jesteś niepowściągliwy, boś pyszny. Pan Bóg upokarza duszę przez ciało — poddaje pysznych szpetnym i niewstydliwym pożądliwościom. Jak długo żyjemy na ziemi, możemy zapracować na Niebo, ale możemy też wpaść w bezdenność piekielną. Żadnego nie znajduję ubezpieczenia, tylko w pokorze i posłuszeństwie. Upadki wielkich ludzi czynią mnie małym w oczach własnych; pohańbienie pysznych czyni mnie pokornym.

PUNKT III. Pycha jest grzechem czarta, który go pierwszy popełnił. Inne grzechy uciekają przed Bogiem, pycha śmie potykać się z samym Bogiem. Pan Bóg patrzy na pysznych, jako na głównych Swoich nieprzyjaciół. Pokornym daje łaski, pysznym się sprzeciwia; poniża ich na ciele, poniża na duszy, gardzi nimi na ziemi, gardzi i w wieczności. Jak jesteś okropną, o pycho, która masz Boga swym nieprzyjacielem! — Boże mój! proszę Cię o jedną łaskę dla Twojej chwały i mego zbawienia: daj, abym poznał Ciebie i abym poznał samego siebie; abym poznał Twój Majestat i abym poznał nikczemność moją; abym poznał dobrodziejstwa Twoje, a moją niewdzięczność; abym poznał to, coś mi udzielił na chwałę Twoją i to, co mam sam z siebie na zgubę moją. O Boże mój i wszystko! kiedyż się uwolnię od tego, czem ja jestem, abym był napełniony tem wszystkiem, czem Ty jesteś i ażebyś zamieszkał w sercu mojem! Postanów sobie przed pokornym Jezusem, że odtąd unikać będziesz wszelkiej wyniosłości z godności

i talentów, którymi obdarzył cię Pan Bóg bez żadnych twoich zasług i proś Go, aby to, co ci ma posłużyć na zbawienie, nie stało się powodem twego odrzucenia.

ROZMYŚLANIE
NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI X. PO ŚWIĄTKACH.

O modlitwie Faryzeusza i Celnika.

PUNKT I. „Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili: jeden Faryzeusz, a drugi Celnik.“ (Łuk. 18, 10).

Grzech i cnota pod postacią dwóch ludzi przedstawia się nam na świecie. Dwóch synów pierwszych rodziców: Kain i Abel. Kain na ziemi przeklęty: „Teraz tedy będziesz przeklętym na ziemi.“ (Gen. 4, 11). Abel zaś otrzymał błogosławieństwo od Boga. Celnik w kościele usprawiedliwiony, Faryzeusz odepchnięty od miłosierdzia Bożego. Z jednej i drugiej strony Chrystusa konającego na krzyżu, dwóch łotrów na szubienicach: jeden z nich zaraz po śmierci poszedł do towarzystwa Świętych: „Dziś ze Mną będziesz w raju“ (Łuk. 23, 43); a drugi, choć przy samym Chrystusie umarł, z pod Jego boku poszedł wprost do piekła. — Kapłan zajął miejsce w konfesyonale, dwóch ludzi zbliżyło się do niego: jeden odszedł usprawiedliwiony — jako święty, drugi z piętnem przekleństwa Bożego. — Dwóch braci, dwie siostry w jednym domu, dzieci jednych rodziców: jedno pójdzie do Nieba, a drugie do piekła. Dwóch ludzi przedstawiają jeszcze dwa obozy na świecie: z jednego obozu idą drogą szeroką, kwiecistą — do piekła, z drugiego — drogą wązką, ciernistą — do Nieba. Nareszcie owych dwóch

ludzi przedstawia dwa wielkie oddziały, w których znajdą się wszyscy ludzie, żyjący od początku, aż do końca świata, na Jozefata dolinie, jeden po prawicy, a drugi po lewicy Bożej. Zastanów się, do którego z tych oddziałów byłbyś teraz przyłączony, a pamiętaj, że nie zbawi cię ani miejsce, choćby najświętsze, ani stan święty! Od ciebie więc zależy uświęcenie, od ciebie odrzucenie twoje.

PUNKT II. Faryzeusz ów w kościele, pełen dumy i upodobania w sobie, uważa siebie tylko za sprawiedliwego i zamiast dziękować Panu Bogu za dary mu udzielone, chlubi się z nich i wynosi, gardząc innymi ludźmi: „nie jestem jako inni ludzie“, modlitwa jego jest chwalbą dobrych uczynków; poszczę dwa razy na tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego, co mam.“ Czy prosi on Boga o jakąkolwiek łaskę? bynajmniej, cały tylko sobą zajęty, siebie wychwala, a co jeszcze gorsze, nawet z modlącego się Celnika naigrawa. Nędznik ten mówi: „jestem bogaty, mam wszystkiego podostatkiem i na niczem mi nie zbywa“, a nie widzi, iż rzeczywiście jest biednym pod względem duchownym, ubogim, ślepym i nagim, a swoją pychą skarby miłosierdzia Bożego zamyka przed sobą. I nie dziw, że z piętnem odrzucenia wychodzi z kościoła, a modlitwa jego staje mu się nowym grzechem. „A modlitwa jego niech się w grzech obróci.“ (Ps. 108, 7). Brzydzisz się postępkiem Faryzeusza, ale miej baczność nad sobą; niema w tobie może rażących grzechów, lecz czy serce twoje nie jest pełne pychy, wyniosłości i innych zręcznie ukrywanych występków? Zastanów się nad sobą: dlaczego tak mały pożytek odnosisz z modlitwy? Bernard święty chciał nas przykładem swym przestrzedz, gdy mówi: „Nie jest to bez przyczyny,

że od kilku dni czuję się oziębłym, oschłym, tak do modlitwy ostygłym i ociężałym. O jakże uschło serce moje i stało się, jako ziemia bez wody. Nie mogę się zdobyć na gorącość ducha i łzy nabożne, które mi były tak zwyczajne; tak stwardniało serce moje, nie smakuje mi Psalmów śpiewanie, nie znajduję smaku w czytaniu, na modlitwie tęsknię i w rozmyślaniu już nie czuję tej słodyczy, jakiej dawniej doświadczałem. W cóż się obrócił ów spokój wewnętrzny? gdzie się podziały owe wnętrzne duszy pociechy, owe zachwycenia, które mnie do Boga porywały? Wszystkom o sobie powiedział", mówi dalej Bernard święty „abym odkrył przyczynę i waszej dusznej choroby. Niech każdy wejrzy w sumienie swoje, a pozna, że przyczyną oziębłości jest pycha."

PUNKT III. Patrz, jak Celnik stoi z daleka; nie śmie się zbliżyć do ołtarza, ale się przez to zbliża do Boga. Będąc przekonanym, jak wiele zawinił Bogu, sądzi się być niegodnym przytomności Jego; widzi się grzesznikiem i u drzwi kościelnych pokrywa się wstydem; nie śmie oczu podnieść do Nieba, ale Bóg z wysokości niebios spojrzał na niego, jak mówi Prorok: „Albowiem wysoki Pan, a na nizkie patrzy." (Ps. 137, 6). Szczęśliwy ten i prawdziwy pokutnik bije się w piersi na ukaranie swego serca, które uznaje za pierwszą przyczynę grzechów swoich; chciałby je jak najsroższej ukarać. Jako stal, uderzona o krzemień, wydaje ogień, tak skruszony Celnik, bijąc się w piersi, wydobył z serca swego ogień miłości Boskiej, mówiąc: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!" Modlitwa, pochodząca z serca skruszonego i upokorzonego, zasługuje na miłosierdzie Boskie. O przedziwny wzorze pokuty! jak wiele możesz nas nauczyć; obyśmy cię naśladowali!

ROZMYŚLANIE
NA WTOREK PO NIEDZIELI X. PO ŚWIĄTKACH.

O nizkiem rozumieniu o sobie.

PUNKT I. „Celnik stojąc z daleka, nie chciał ani podnieść oczu w Niebo.“ (Łukasz 18, 13).

Co znaczysz w porównaniu do wielkości Boga? Wobec Niego jesteś tylko prochem, popiołem, a nawet mniej niż najmniejszy pyłek, bo jesteś niczem. A ponieważ jesteśmy i żyjemy, więc byt nasz utrzymuje nieustannie sam Bóg, który wyprowadził nas z nicestwa dla chwały Swojej. Stworzył Pan Bóg również wszystkie rzeczy, które widzimy i których okiem dostrzedz nie możemy, słowem Swojem: rzekł i stało się. Wszystkie te stworzenia zależą od Boga; a ile ich jest, tyle jest jakby głosów, wydających przedziwną melodyę na chwałę Stwórcy swego. Zawstydzają one nas, leniwych w służbie Bożej i uczą zależności od Boga. Zależymy od Niego, jak zawisło słowo od tego, który je wymawia i dlatego Bóg mógłby nas w nicość obrócić przez samo zatrzymanie Swego słowa, przestając mówić i działać. — O próżności ludzka! przed kim się ty wynosisz? — Słusznie i sprawiedliwie, abym ja był niczem wobec Ciebie, Boże! — Jeżeli chcesz wystawić gmach cnoty i świątobliwości, staraj się o założenie przedtem fundamentu pokory. Potrzeba ci uznać, że nie czyni się tobie żadna krzywda, gdy doznajesz od drugich przykrości, bo te są koniecznie potrzebne do ćwiczenia się twego w cnocie pokory. Potrzeba uznać, że żadna praca, zajęcie, miejsce, nie jest dla człowieka poniżającem, gdyż w tem Pan Jezus zawstydza naszą dumę,

żyjąc bowiem na ziemi w domku Nazaretańskim, spełniał najniższe posługi.

PUNKT II. Powinniśmy się bardzo brzydzić pychą, patrząc na Jezusa Chrystusa w upokorzeniu tak wielkiem, że go nawet pojąć nie zdołamy. Nie do uwierzenia prawie, ażeby wszechmoc, potęga i majestat tak wielkiego Boga mogły się tak poniżyć. Świat nie słyszał jeszcze o tak wielkiem poniżeniu: Rodzi się w szopie wpośród bydląt; Niemowlę tułaczem na ziemi Egipskiej; — pracuje własnemi rękami i jest posłuszny człowiekowi, cieśli, Józefowi świętemu; — chodzi od wsi do wsi, od miasta do miasta, bez przytułku — bez żywności. Staje przed sądami, jako winowajca; zamknięty w więzieniu, jakby złoczyńca; skazany na śmierć umiera pomiędzy dwoma łotrami: ażeby człowiek w poniżeniu swojem, czy ono z własnej pochodzi winy, czy od nieprzychylnych mu ludzi, przypomniał sobie i uznał, że Bóg w większej jeszcze pozostawał pogardzie.

O świętości Boska! o dobroci niepojęta Boga! ażali teraz człowiek będzie się piął wysoko, albo się smucił, że go ta lub owa godność, ten lub ów urząd pominął? czy będzie niższymi pogardzał, gdy mu gwiazdka ziemskiego szczęścia zaświeci, kiedyś Ty, o Boże! tak się upokorzył? Dla dania nam przykładu pokory Bóg się tak uniżył i w tem upokorzeniu powiedział: „U c z c i e s i ę o d e M n i e“, nie stwarzać inne światy lub czynić cuda, lecz uczcie się ode Mnie, „ż e m j e s t c i c h y i p o k o r n e g o S e r c a.“ Zawstydź się przed Chrystusem pokornym, żeś pragnął wywyższenia, lub chciał przynajmniej wyróżnić się od innych. Zrozumiej to zdanie świętego Bernarda, że niema haniebniejszej rzeczy, nad widok małego robaczka, dążącego do wywyższenia, gdy Bóg tak wielki i wszechmocny, tak nieskończenie się uniżył.

PUNKT III. Rozważ nakoniec, że gwałtowniejszą nad wszelką inną namiętność jest chęć wyniesienia się nad innych i pragnienie szacunku ludzkiego. Wyniosły zawsze pragnie wywyższenia siebie nad innych. Lękał się Król Dawid wyniosłości i modlił się do Boga: „Niech mnie nie nadchodzi noga pychy.“ (Ps. 35, 12). Ta żądza sprawia, że kto jej podlega, szuka we wszystkich czynnościach swoich, choćby i najświętszych tylko tego, aby się popisać przed ludźmi. Wyniosły stara się w sprawy cudze wglądać, wszystkim rozkazywać, by miał opinię, że bez niego i jego rady nikt się obejść nie może. Wynosi się z cnót świętych, które nie są jego własnością, lecz z Nieba mu dane. Wyniosły nawet z samej pokory się pyszni — i ta cnota, która w innych staje się jakby lekarstwem na grzechy, dla niego zamienia się w truciznę. Pamiętaj, duszo droga, że dopóki nie poznasz swej nicości, dotąd nie znajdziesz Boga. Jeśli chcesz wiedzieć wszystko, potrzeba ci nic nie wiedzieć; aby ci smakowało wszystko, potrzeba, byś w niczem nie miał upodobania; abyś posiadał wszystko, trzeba ci nic nie mieć. — O Boże! Tyś dla mnie wszystkiem, a ja jestem niczem. Ty jesteś mocą moją, bo ja sam nic nie mogę.

ROZMYŚLANIE

NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI X. PO ŚWIĄTKACH.

O pokorze i upokorzeniu.

PUNKT I. „Królowie narodów panują nad niemi: Lecz wy nie tak: ale który jest między wami większy, niech będzie

jako mniejszy: a przełożony, jako służący." (Łukasz 22, 25—26). Jeżeli cię wynosi ambicya, obróć ją na szukanie prawdziwej chwały, tej zaś nigdzie nie znajdziesz, tylko w pokorze i upokorzeniach. Cóż jest większego nad chwałę Pana Boga? Jest ona dobrem nieskończonem: nie może cię zatem większy zaszczyt spotkać nad ten, że możesz chwałę Boską niejako pomnożyć, do tego zaś posłuży ci twoja pokora. Nigdy Pan Jezus bardziej nie uwielbiał Ojca Swego niebieskiego, jak wtedy, gdy się najwięcej poniżył; wtenczasto Aniołowie zaśpiewali pieśń: „Chwała na wysokości Bogu." Pan Jezus, Bóg i człowiek zarazem jest początkiem prawdziwej chwały i wielkości, człowiek zaś, gdy się doń zbliży i w upokorzeniach Go naśladuje, nabywa cząstkę tejże Jego godności. Kto chce być doskonałym i świętym, powinien być pokornym i znosić chętnie bez szemrania wszystkie zdarzające się upokorzenia. Świątobliwość nasza zależy od podobieństwa z Chrystusem Panem i od zrozumienia i ukochania tego, co On ukochał: nikt więc nie może stać się podobnym do Jezusa, jeśli nie miłuje upokorzenia, które Zbawcy naszemu towarzyszyło przez cały przeciąg życia Jego na ziemi. Przez trzydzieści trzy lata, które przeżył z ludźmi, na każdym kroku dawał nowe dowody Swej bezgranicznej pokory; a zatem nie naśladujesz Chrystusa, jeżeli uciekasz od upokorzeń lub je z niecierpliwością znosisz. Pokora jest fundamentem doskonałości, a miłość jej szczytem; inaczej zaś nie okażesz tej miłości Panu Jezusowi, jak tylko cierpiąc chętnie dla Imienia Jego upokorzenia i wzgardę, chociażby te najbardziej były naturze twej i miłości własnej wstrętne.

PUNKT II. Jeżeli chcesz być szczęśliwym, zakochaj się w pokorze i w upokorzeniach. Co może człowieka uszczęśliwić, jeżeli nie pokój? a cóż ci może dać

pewniejszy pokój, jeżeli nie umiłowanie pokory i upokorzeń? Pokorna dusza zawsze jest spokojna; boć zwyczajnie pokój nam to zakłóca, że nas ludzie lekceważą — lub źle o nas mówią, pokorny zaś nie będzie się tem trwożył, bo on tego właśnie zawsze pragnie. Gdy ci kto powie co niemiłego lub tobą wzgardzi, zaraz się niepokoisz; pokorny przeciwnie: uważając się być godnym samej tylko wzgardy, szuka dla siebie ostatniego miejsca, a pierwsze chętnie ustępuje innym; stąd też żyje w spokoju, nie miota nim namiętność wyższości, która się rodzi z pychy. Powinniśmy pamiętać, że w oczach Boga jesteśmy grzesznikami i że każdej chwili możemy popełnić największe nawet zbrodnie: dlatego z nieśmiałością spoglądajmy w Niebo. Pan Bóg postanowił był w Starym Testamencie, aby każdy trędowaty chodził z odkrytą głową, usta swoje zasłaniał suknią i zostawał odłączonym od towarzystwa ludzi. To było wyobrażeniem, w jakiej pogardzie ma się uważać grzesznik, gdy dusza jego dotkniętą jest trądem grzechowym. Powinien mieć odkrytą głowę, to jest: zawsze być pokornym, wszystkim podległym, poczytując się za najniegodniejsze stworzenie pod słońcem; powinien mieć usta zakryte, t. j. nie popisywać się w mowie, lecz umiarkowanym być w słowach swoich; a nawet kochać się w osobności, o ile to być może, z obawy, aby nie był dla innych zgorszeniem. Ach! skądże pochodzi to szukanie poważania swego, to pragnienie błyszczenia przed ludźmi i rządzenia innymi, gdy własne grzechy nasze i taż sama chęć popisywania się obrzydliwością jest w oczach Boga!

PUNKT III. Dusza, poświęcona Bogu, obowiązaną jest z powołania swego, starać się o nabycie doskonałości i o ukrywanie się przed światem. Bóg sam stara się o to, by ukrywać Swoich wybranych: „A l b o-

wiem moc moja i ucieczka moja jesteś Ty, a dla imienia Twego poprowadzisz mnie i wychowasz mnie.“ (Ps. 30, 4). Przytula ich i ukrywa niejako w obecności Twarzy Swojej, dla pieszczenia się z nimi, aby nie widzieli świata i nie byli od niego widziani, gdyż samo spojrzenie jego zdolne jest śmierć im zadać. O dusze próżne i pyszne! które pragniecie poważania i honorów, czy nie lękacie się iść drogą tak przeciwną drodze Jezusa Chrystusa? Sprzeciwiacie się Jego tajemnicom, Jego przykładom, Jego naukom i Jego obietnicom, które są tylko dla pokornych. Dusze pyszne, które pragniecie wyniesienia u świata, nie spodziewajcie się, abyście miały cząstkę w rozkoszach i pociechach Boskich, które zachowane są tylko dla pokornych i maluczkich; a jeśli doznacie jakiej pociechy, lękajcie się, by nie pochodziła od szatana, który przez to chce was tem pewniej usidlić. — Czyliż życie nasze nie powinno być ukryte w Jezusie Chrystusie, jak nas naucza Apostół? „Albowiem ście umarli, i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu.“ (Kolos. 3, 3). Cóż znaczy, że Bóg stał się człowiekiem, jeżeli nie to, że Bóstwo ukryte w ludzkiej naturze? A jeżeli Bóg się ukrywa, jakiemże prawem nędzny człowiek chce błyszczeć przed światem?

ROZMYŚLANIE
NA CZWARTEK PO NIEDZIELI X. PO ŚWIĄTKACH.

O tajemnicach ukrytego życia Chrystusa Pana.

PUNKT I. Któż pojąć może, jaki w tem był zamiar Boski, że Jezus Chrystus tak długo, bo lat trzy-

dzieści przeżył światu utajony? Przyszedł On z Nieba na to, ażeby pracował nad nawróceniem ludzi, a czemuż się zamknął aż do lat trzydziestu przy rzemieślniczym warsztacie, prowadząc życie ukryte i według zdania ludzkiego niby niepożyteczne? Czemuż Go żarliwość chwały Ojca Jego stamtąd nie wyprowadziła? na cóż było trzymać tę pochodnię pod korcem? na co Boskie talenta zakopywać głęboko w ziemi? czemu jako słońce całej ziemi nie obszedł, aby zajaśnieć odległym narodom przedziwną Swoją nauką, aby je zbudować wielkiemi Swojemi cnotami, ażeby je nawrócić tak niesłychanymi cudami i przekonać dzielnością słów Swoich? Czemuż, raz jeszcze powtarzam, przepędził lat trzydzieści w ciężkiej rzemieślniczej pracy, gdy mógł tak wiele uczynić ku chwale Ojca Swego? Ach! jak trudno pojąć tę niezbadaną rozumem ludzkim tajemnicę! lecz kto się nad nią z wiarą zastanowi, jakże ją uwielbiać musi! Zdaje się rozumowi ludzkiemu, że Pan Jezus w czasie ukrytego życia w Nazarecie nic prawie nie czynił; ale — o jak wiele zdziałał w tej niby bezczynności! Spełniając wolę Ojca Swego, ukryciem Swem nauczył nas, że życie odosobnione od świata, według sądów ludzkich niepożyteczne, gdy z woli Bożej pochodzi, większy pożytek przynosi społeczeństwu, aniżeli zajmowanie się sprawami świata całego. Przez życie utajone przygotował nas do tej silnej wiary, że i teraz jest dla nas utajony w Najświętszym Sakramencie. Podał nam najłatwiejszy sposób do zwalczenia pychy przez unikanie ludzi, wobec których mimowoli nawet odzywa się w nas wrodzona chęć popisywania się. Z warsztatu Swego rzemieślniczego uczynił szkołę chrześcijańską, ucząc nas, jak mamy wysoko cenić pokorę, jak ją kochać i jak się w niej ćwiczyć.

PUNKT II. Przykład ukrytego życia Jezusa Chry-

stusa umieli niegdyś naśladować tacy Święci, jak: Aleksy, Kalibita, Brunon i inni. Dzikie lasy zapełniały się pustelnikami, a tak wiele tysięcy klasztorów zakonnikami i zakonnicami. To wszystko uskutecznił przykład utajonego Chrystusa; któż więc teraz może powiedzieć, że w tem świętem zamknięciu przepędzał życie bezczynne i niepożyteczne? Kto może powiedzieć, nie znając zamiarów Boskich, że ci, co Go naśladują w życiu ukrytem i odosobnionem od świata, prowadzą, jak On niegdyś, życie również bezczynne i społeczeństwu ludzkiemu niepożyteczne? Życie ukryte Chrystusa Pana jakże strofuje twoją pychę i próżność, z którą chciałbyś wszystko czynić w oczach i wiadomości ludzkiej! Czujesz w sobie żarliwość o chwałę Boską i miłość bliźniego i ta pobudza cię do wielkich czynów, do cnót niepospolitych i aktów heroicznych, jednem słowem chciałbyś spełnić wszystko, co tylko możesz; ale potrzeba się obawiać, abyś, czyniąc wiele, nic prawie nie czynił: jeżeli bowiem nie masz intencyi podobania się twemi sprawami samemu tylko Bogu, tracisz zasługę wszystkich twoich czynów. — Zastanów się, czy to nie pragnienie pokazania się przed ludźmi i zjednania sobie u nich szacunku i poważania zachęca ciebie do spełnienia dobrych uczynków? Kto wie, czy hojne jałmużny, trudne cnoty nadobowiązkowe z opuszczeniem własnych twych powinności nie są czynione w tej intencyi, aby oko ludzkie na siebie zwrócić? Przypatrz się, jak tajemnica ukrytego życia Chrystusowego odsłania tajemnicę ukrytej twojej pychy!

PUNKT III. Chciał Pan Jezus żyć w utajeniu, aby zawstydzić i potępić naszą nieumiarkowaną chęć popisywania się przed ludźmi talentami, ażeby potępić ową żądzę, by o nas rozumiano i mówiono jak najlepiej. Uczmy się od Niego usuwać od zgiełku światowego,

w milczeniu i osobności przepędzać czas na chwale Bożej, abyśmy zupełnie światu stali się umarłymi, tak żyjąc na świecie, jak gdybyśmy na nim nie byli, ażebyśmy mogli powiedzieć z Psalmistą: „Jestem zapomniony z serca, jako umarły. Stałem się jako naczynie stracone.“ (Ps. 30, 13). Naśladować życie Jezusa Chrystusa utajonego, nie znaczy to żyć na pustyni, szukać samotności w jaskiniach; własny twój dom może ci służyć za puszczę i jaskinię; możesz w mieście lub na wsi prowadzić życie ukryte na wzór Zbawiciela twego, jeżeli się nie będziesz ubiegał za światem i jego próżnościami, a w zebraniu ducha każdą chwilę na chwałę Bożą oddasz. Życie, które Pan Jezus przepędzał w Nazarecie, całe było zajęte Bogiem, bo dusza Jego samą miłością Boską pałała: zawsze z Bogiem złączona, zawsze w Nim zatopiona. Życie Jezusa było ciągłą modlitwą i pracą dla chwały Ojca Przedwiecznego.

Porachuj się: czy ta gorącość, którą czujesz w sobie do powiększenia chwały Boskiej, nie jest raczej skrytą wyniosłością twoją, aniżeli prawdziwą miłością Pana Jezusa?

ROZMYŚLANIE

NA PIĄTEK PO NIEDZIELI X. PO ŚWIĄTKACH.

O pobudkach do pokory.

PUNKT I. „Uniżenie twoje wpośrodku ciebie.“ (Micheasz 6, 14).

Pojrzawszy na przeszłe, teraźniejsze i przyszłe rzeczy, znajdziemy wiele powodów do upokorzenia. Pomyśl o tem, co już przeszło: jaki był początek bytności

i życia twojego na świecie? zupełne nic — z którego wyprowadzony jesteś, grzech — w którym poczęty byłeś, jak mówi Psalmista: „Oto bowiem w nieprawościach jestem poczęty, a w grzechach poczęła mię matka moja.“ (Ps. 50, 7). A grzechy, których sam się dopuściłeś, powinny ci być jeszcze większą pobudką do pokory. — Zgrzeszyłem! Ach! to jedno słowo ma tę siłę i potęgę, aby mnie rzuciło pod nogi każdego stworzenia żyjącego! Czyliż nie zasłużyłem na to, aby wszyscy mną gardzili, gdym się poważył targnąć na Majestat Boski? Przez grzech zasłużyłem na piekło; słusznie więc, abym był pomiotłem świata, gdy miałem być igraszką szatanów. Czyż podobna jeszcze, abym się miał podnosić w pychę? Sumienie strofuje mnie o liczne grzechy; wiem, że zgrzeszyłem przeciw Bogu mojemu, ale tego nie wiem, czy otrzymałem przebaczenie! Podobno zasłużyłem na piekło, ale tego nie wiem, czy i teraz nie jestem godny piekła. Z tą myślą o piekle, czy się może zgodzić moja wyniosłość? Ale moja pycha i na wspomnienie piekła się nie zatrwoży, chyba — że Twoja łaska, najpokorniejszy Jezu, doda mi siły do zwalczenia tej tak strasznej namiętności! — Spojrzyj jeszcze na obecny stan twojej duszy. Czegóż codziennie doznajesz? czy ta nędza twoja nie jest silnym bodźcem do pokory? Czujesz skłonność do złego, a trudność i brak woli do dobrego; dobre poczytujesz za złe, a w złem kochasz się, jak w dobrem. Potrzeba dopiero, aby łaska Boska usunęła tę złą naturę, wybawiła cię z własnych rąk twoich i przyprowadziła do poznania prawdziwego dobra.

PUNKT II. Kiedy poruszony łaską Boską zaczniesz już czynić, co nakazuje rozum i cnota, jakże mało i wtedy jest dobrych uczynków; a i w tem małem, co czynisz dla Pana Boga, jak wiele znajduje się

niedoskonałości i niedbalstwa; pobudką zaś do ich wykonania, czy nie jest wzgląd ludzki i próżna chwała, które najlepsze nawet uczynki zamieniają w złe. Jeżeli więc cnoty i dobre uczynki, w tak niedoskonały sposób wypełnione, pobudzają nas do pokory, cóż mówić o grzechach, które nas powinny stokroć więcej poniżać w oczach własnych; a jakże ich wiele! — Nakoniec, jeżeli pomyślisz o życiu przyszłem, znajdziesz nowy powód do pokory. Gdzie będzie moje mieszkanie w wieczności? czy w Niebie, czy w piekle? czy będę zbawiony, czy potępiony? o tem wiedzieć nie mogę. Ta niepewność losu przyszłego, jakże mnie poniża na tym świecie. Co do przyszłego mego losu to tylko wiem, że bez łaski ostatecznej, która się nazywa wytrwaniem, zbawionym nie będę. Biada mnie! bo tej łaski sam wysłużyć nie mogę, a zatem nie jestem jej pewnym. Cóż mnie może ubezpieczyć i na czem tę pewność zakładać? Nie na własnej woli, bo ta jest zmienna i niestała. Nie na dobrych uczynkach, bo i te, jak rozważałem, są często bez zasługi. Nie na innych łaskach, które już od Boga otrzymałem, bom ich nie tak używał, jak należało lub może nawet na złe je obróciłem. Któż miał więcej łask Boskich nad Salomona, a przecież nie jest rzeczą pewną, czy dostąpił łaski wytrwania. Czy daje mi rękojmię stan, w którym obecnie się znajduję? I ten nie jest jeszcze tak doskonałym, jakim był stan Judasza. On był towarzyszem i Apostołem Chrystusa Pana, świadkiem tylu Jego cudów, a przecież został zdrajcą i odstępcą od wiary świętej i nędznie zakończył. Ach! jeżeli kolumny niebieskie się pokruszyły, to my, słabe trzciny, jakże upokarzać się i drżeć od strachu powinniśmy!

PUNKT III. Czegóż nie uczynił Jezus Chrystus, Król Nieba i ziemi, aby cię nauczyć pokory? — Rodzi

się w stajence — złożony w żłobie — uchodzi przed Herodem, którego jednem skinieniem Swej woli w niwecz mógł obrócić — prowadzi życie utajone, nieznane światu w ubogim domu cieśli. Ten, który posiadał skarby wszelkiej mądrości, jak tylko rozpoczął Swą Boską naukę, nie przestaje lud upominać do zamiłowania pokory i wzgardy siebie samych. Oto wzór dla nas! Czy możesz się wymówić od naśladowania Go? Wstydzisz się naśladować pokornego człowieka, naśladujże pokornego Boga.

Staraj się codziennie spełnić jaki akt upokorzenia siebie; gdyż jak pilne przykładanie się do nauki jest drogą do nabycia umiejętności, tak częste siebie upokarzanie jest drogą, którą się przychodzi do nabycia prawdziwej pokory.

ROZMYŚLANIE

NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI X. PO ŚWIĄTKACH.

O niepewności, czy się jest w łasce Boskiej.

PUNKT I. „Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon; a kto się uniża, będzie podwyższon.“ (Łuk. 18, 14). Ta niepewność, czy jestem miłości Boskiej czy gniewu godzien, jest wielką moją nauczycielką pokory. Żaden człowiek, choćby i najświętszy, bez objawienia Boskiego o tem wiedzieć nie może. „A przecie nie wie człowiek, jeśli jest miłości, czyli nienawiści godzien.“ (Eklez. 9, 1). Straszne to słowa Pisma świętego: „ile razy na nie natrafię, cały drżę od przestrachu“, mówi Bernard święty. Jeżeli ten

Święty tak bardzo się lękał, to skądże ja mogę mieć pewność zbawienia? Nikt tego nie jest pewnym, tak sprawiedliwi jak i grzesznicy; ale nie w jednaki sposób: grzesznicy się boją, bo wiedzą, że utracili łaskę Boską; sprawiedliwi się lękają, bo w każdej chwili mogą tę łaskę utracić, a chociaż grzesznikom przez prawdziwą pokutę przywrócona jest łaska, to jednak, ponieważ do tych samych grzechów wracają, przychodzi słuszna obawa, że nie są w łasce Boskiej. Znak to, że niezupełnie wyleczony jest człowiek z choroby, jeśli mu się ona często powtarza. Tak samo się ma z duszą: nie uczynił człowiek rozbratu z grzechami, jeżeli tak łatwo do zgody z nimi przychodzi. Trudno przypuszczać, aby ten przyjął łaskę Sakramentalną, kto nie doznaje w sobie skutków tej łaski, to jest: wzmocnienia przeciwko pokusom i okazyom grzechowym.

PUNKT II. Dusze, dążące do doskonałości, mogą pokładać ufność w dobroci i miłosierdziu Boskiem; przyjmujący godnie Sakramenta święte, mogą mieć również nadzieję, że są w łasce Boskiej, jednak zupełnej pewności nie mają, co jest im pobudką do ciągłej bojaźni i pokory. Łaska Boska nie podpada pod zmysły człowieka, jej bowiem początek jest w Bogu niewidzialnym, sama w sobie nie ma nic materyalnego, a zatem nie można jej poznać w duszy naszej, ponieważ poznanie od zmysłów zależy. Jeżeli zaś tej pewności szukać będziemy z pomocą wiary, ta nam odpowie, że bez osobliwszego objawienia Boskiego wiedzieć o tem nie możemy. A czy ci to Bóg objawił? — To pewna, że mogą być znaki, po których poznać możesz, czy jesteś w stanie łaski; jednak i te nie są nieomylne, a zatem zostawiają miejsce bojaźni i pokorze. O! jak straszna jest ta myśl ciągłej niepewności! posunęłaby mnie do rozpaczy, gdybyś mnie Ty, o Boże, nie wspierał; ale

jest mi potrzebna, abym się korzył przed Tobą w uniżeniu serca mojego.

PUNKT III. Któż może być pewniejszym o łasce Bożej, niż był święty Paweł, Apostół narodów; w zachwyceniu wzięty był do trzeciego Nieba, a gorliwość jego o powiększenie chwały Boga, dla której tak wiele czynił i cierpiał, nie znała granic. Nie poczuwał się do żadnego grzechu, jednak nie śmiał tego mówić, aby już był usprawiedliwionym i nie przywłaszczał sobie sądu o sobie; ale ten sąd odkładał na dzień Pański, mówiąc: „Albowiem się w niczem nie czuję: ale nie w tem jestem usprawiedliwion: a który mię sądzi, Pan jest.“ (I Kor. 4, 4). Czegóż się boisz, Apostole święty, kiedy się nie poczuwasz do grzechu? „Tego się (mówi) boję, że mnie Bóg sądzić będzie, który inaczej patrzy na sprawy moje i inaczej sądzi i dlatego drżę od bojaźni, jako najnędzniejsze stworzenie.“ Po takim przykładzie Doktora Narodów, któż może być bezpiecznym i lękać się nie będzie i nie rzuci się, choćby był najdoskonalszy, pod nogi wszystkich, aby od nich był zdeptany? Ta dopiero bojaźń i taka pokora może nam wydać świadectwo, że jesteśmy w łasce Bożej.

Ta niepewność, czy jesteś w stanie łaski, niech będzie dla ciebie bodźcem do głębokiej pokory, usilnej pracy na drodze doskonałości, nizkiego rozumienia o sobie a nie wpadania w zniechęcenie, zwątpienie i rozpacz o swem zbawieniu, bo Bóg pokornych podnosi i wywyższa, a pysznymi się brzydzi.

ROZMYŚLANIE
NA NIEDZIELĘ XI. PO ŚWIĄTKACH.

O wyjściu Pana Jezusa od grzesznej duszy.

PUNKT I. „A zaś wyszedłszy z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego przez środek granic Dekapolskich.“ (Mar. 7, 31). Wychodzi Pan Jezus z miasta bogatego, Tyru, nad którym ciężyło przekleństwo Boże, opisane u Ezechiela Proroka w rozdziale dwudziestym szóstym. Tyr, miasto główne w Fenicyi, miasto kupieckie, obfitując w złoto, srebro i kosztowności, podniosło się w dumę i pychę i przyszło do takiego szaleństwa, że się chciało równać z Bogiem. „Synu człowieczy, mów książęciu Tyrskiemu: To mówi Pan Bóg: Za to, że się podniosło serce twoje i rzekłeś: Bogiem ja, a na stolicy Bożej siadłem w sercu morza: gdyżeś człowiekiem a nie Bogiem, a czyniłeś serce swe jako serce Boże.“ (Ezech. 28, 2). Wychodzi Pan Jezus z granic tyryjskich i uczy nas przez to, że do pysznego serca nie wchodzi; zaledwo zbliży się do jego granicy, a zaraz stamtąd się oddala. Przychodzi Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie na granice twojego serca, zastaje je całe napełnione pychą z talentów, godności, urodzenia, tytułów, a nawet z łask Bożych i tej odrobiny cnót, które posiadamy, a On jest pokorny, więc, tam nie widząc dla siebie mieszkania, natychmiast wychodzi. I nie dziw, że po tylu przyjętych Sakramentach świętych niema w tobie tych skutków, jakie one w ludziach pokornych zwykły sprawiać. Wyszedł Pan Jezus z granic Tyru, prze-

szedł przez Sydon, bo te miasta były kupieckie, pełne zabaw, roztargnień, starania o rzeczy doczesne, w których się całe zatapiały; mija je Pan Jezus i prędko od nich odchodzi. Porachuj się z sobą: czy życie swe spędzasz w cichości serca, czyli też oddajesz się zbytecznie roztargnieniu i trosce o rzeczy doczesne.

PUNKT II. Nie zaraz Pan Bóg wypuszcza z pamięci nieszczęśliwą duszę: daje jej natchnienia, przestrogi, wewnętrzne niepokoje, t. j. zgryzoty sumienia. Nie zarazto naród żydowski przyszedł do tak strasznej ślepoty: posyłał mu Bóg Proroków, którzy go zachęcali do pokuty, przepowiadając surowe kary Boskie, jeżeliby się nie nawrócili do Pana, lecz Żydzi wzgardzili nimi, z nich się naigrawali, prześladowali i zabijali tych wysłańców Bożych. Upominał ich następnie przez najsroższe kary, jak głód, wojny, utrapienia i różne klęski, a gdy to nie pomogło, podał ich wreszcie w niewolę. Widzieli oni swój kościół zburzony, miasta i wsie spustoszone, dzieci swe okrutnie zamordowane, a wielu ze swych braci, których nie wytępił miecz i nędza, zapędzonych w niewolę do dzikich narodów. Wszystko to, jak powiedział jeden z braci Machabejskich, których ze skóry odartych przy wolnym ogniu smażono, wszystko to było tylko cząsteczką gniewu Pańskiego, tylko rózgą Ojcowską; troszkę się na nas rozgniewał i znowu się da przejednać. „I a c z s i ę n a n a s, d l a k a ź n i i k a r a n i a, P a n B ó g n a s z t r o c h ę r o z g n i e w a ł, a l e p r z e j e d n a n b ę d z i e s ł u g o m S w o i m.“ (II. Machab. 7, 33). Bo jak mówi św. Augustyn: gdyby się był zupełnie na nich rozgniewał, byłby ich ukarał zatwardzeniem serca i ślepotą duszy. Dopiero gdy przyszedł na świat Jezus Chrystus, a oni nie przyjęli Jego nauki, odepchnęli Go i wzgardzili Jego łaskami, doznali tego zupełnego rozgniewania, do-

pełnili miary grzechów, wpadli w ostateczne zaślepienie, które jest najstraszliwszą karą Boga.

PUNKT III. Podobnie postępuje Pan Bóg z każdym grzesznikiem: pokazuje mu się Ojcem, upomina go przez natchnienia wewnętrzne, przez zgryzoty sumienia, przez głos tych, którzy w Imieniu Jego mówią, dopuszcza różne utrapienia, nieszczęśliwe przypadki, utraty, aby poznał grzesznik, że na rzeczach ziemskich nie może polegać; zsyła choroby, przykrości, uciski zewnętrzne; lecz kiedy na to wszystko się zatwardza, gdy z przestróg ojcowskich nic korzysta, wówczas zaczyna się z nim Bóg obchodzić jako surowy sędzia: już go więcej nie ćwiczy, ale opuszcza i zostawia samemu sobie, to jest, jak mówi Apostół: podaje go na opuszczenie. Wtenczasto, dozwalając grzesznikowi żyć w szczęściu, które go zatrzymuje w grzechach, najbardziej się na niego gniewa; wtenczas najsroższej go karze, kiedy się zdaje nie karać. Niemasz nic nieszczęśliwszego, mówi Augustyn święty, nad tę szczęśliwość grzeszących; a kiedy Bóg wywraca podporę i żywioł grzechu, wtenczas jeszcze miłosiernie i po ojcowsku postępuje. — Miasto Jeruzalem, w którem Pan Jezus tak często przebywał, tak często nauczał, tyle cudów czynił, nie tylko że nie przyjęło Jego nauki, ale domagało się śmierci Chrystusowej; wkońcu wyszedł Pan Jezus z tego miasta: „A niosąc krzyż Sobie, wyszedł.“ (Jan 19, 17). Wychodzi od ciebie, o Jeruzalem, miasto grzeszne! Wychodzi od ciebie, o duszo grzeszna! wychodzi Jezus, kiedy Go upornie odpychasz! Poznasz, jak miasto Jeruzalem zburzone, poznasz jeszcze w tem życiu i w przyszłem, co to jest Boga i Jego łaski od siebie odtrącić!

ROZMXŚLANIE
NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI XI. PO ŚWIĄTKACH.

O zatwardziałości serca.

PUNKT I. „I przywiedli Mu głuchego i niemego.“ (Mar. 7, 32).

Grzech zamyka człowiekowi uszy, rozum i serce; grzesznik to tylko słyszy i poznaje, co schlebia jego namiętnościom. Mówić mu o prawdach zbawienia, to tak, jak przemawiać do umarłego lub do nieczułego posągu. „O Boże! ileżto razy mówiłeś do mojego serca“, pisze Augustyn święty w księdze swego wyznania, „ale dla brzęku kajdan nędznej mojej niewoli, na głos Twój byłem głuchym.“ Tą głuchotą duchowną jest zatwardziałość serca, najsmutniejszy stan duszy, o którym jasno sądzić można z opisu świętego Bernarda: „Nie pytaj“, mówi ten Święty, „co to jest zatwardziałość serca, bo jeżeli na samo wspomnienie strachem się nie przerażasz, powiem ci, że jesteś już w stanie zatwardziałości, gdyż tylko zatwardziałe serce nie lęka się tego stanu, bo przyszło już do stanu nieczułości. Zapytaj się Faraona, a dowiesz się od niego, że kto jest w tym stanie, zbawionym być nie może, chyba Pan Bóg przez Swoje szczególne miłosierdzie da mu ducha nowego i odbierze mu serce zatwardziałe, kamienne, a da skruszone, mięsiste, jak mówi Ezechiel, Prorok: „I dam im serce jedno, i ducha nowego dam do wnętrzności ich, i odejmę serce kamienne z ciała ich i dam im serce mięsiste.“ (Ezech. 11, 19). Ale cóż jest jeszcze serce zatwardziałe? Jest to serce, którego skrucha nie wzruszy, ani nabożeństwo nie zmiękczy i modlitwa nie roz-

grzeje; pogróżek się nie boi, kara Boska i chłosta jeszcze go więcej zatwardza, na dobrodziejstwa Boskie staje się obojętne, za łaski od Boga odebrane nie dziękuje; natchnieniom Boskim nieposłuszne i na rady zbawienne głuche, o życiu przyszłem wcale nie myśli. Lękamy się tego opłakania godnego stanu duszy, ale czy dokładamy pilnego starania, abyśmy w niego nie wpadli?

PUNKT II. Zastanówmy się, po jakich stopniach przychodzi się zwykle do zatwardziałości serca. Najprzód zaczyna się od zaniedbania i opuszczenia ćwiczeń duchownych. Zapominasz zastanawiać się nad sobą i nad obowiązkami swego stanu, zaczniesz mniej zwracać uwagę na twe niedoskonałości i nie masz skrupułu nawet w tych rzeczach, które są występkiem. „Czy wiesz“, mówi święty Bernard, „jak daleko zaprowadzić cię może zaprzątanie się sprawami doczesnemi, jeżeli zaniedbasz modlitwę i opuścisz ćwiczenia duchowne? Doprowadzi cię nieznacznie do takiego stanu, w którymbyś pewno być nie chciał; a jeżeli mnie zapytasz: „o jakim mówisz stanie?“ odpowiem ci, że mówię o stanie zatwardziałości serca. Oto przepaść, w którą wpadniesz, jeżeli o sprawach duchownych zapomnisz, a za wiele oddasz się sprawom doczesnym.“ Tę przestrogę św. Bernarda powinniśmy wziąć głęboko do serc naszych. Nie zaniedbujmy modlitwy, gdyż od jej zaniedbania zatwardziałość serca bierze swój początek.

PUNKT III. Jak tylko miłość świata opanuje serce człowieka, jak tylko zasmakują mu uciechy, honory, bogactwa, natychmiast staje się głuchym na wszystkie natchnienia Boskie, już niechętnie słucha przestróg, prowadzących go na drogę zbawienia, tak że zastosować można do niego te słowa Psalmisty: „Jad mają na podobieństwo węża, jako żmije głuchej i zatulającej uszy swoje“.

(Ps. 57, 5). Nieraz sam Pan Bóg przez natchnienia i oświecenia puka do serc zatwardziałych, według tego, co mówi w objawieniu Jan święty: „Oto stoję u drzwi i kołacę: jeśli by kto usłyszał głos Mój i otworzył Mi drzwi.“ (Ob. 3, 20). Ale takie serca nie są posłuszne łasce Boskiej, gardzą natchnieniem zbawiennem i za nic sobie poczytują wszystkie upomnienia, prowadzące do dobrego: „Wzgardziliście wszelką radą moją, a łajania moich zaniedbaliście.“ (Przyp. 1, 25). A jeżeli kiedy odezwą się do Pana, to nie inaczej jak tylko z królem Faraonem: „Kto jest Pan, żebym słuchał głosu jego, a puścił Izraela. Nie znam Pana.“ (II. Ks. Mojż. 5, 2). I chociaż nie mówią tego bluźnierstwa ustami, ale serce ich zepsute mówi to wyraźnie przez różne niegodziwe sprawy. Uformują sobie sumienie według swych upodobań, a pobożność zakładają na zewnętrznej powierzchowności. Taki stan godny jest opłakania! Zaiste — brzydzisz się nim; ale czy dokładasz wszelkiego starania, abyś nie przyszedł do niego?

Postanów być posłusznym wszystkim natchnieniom Bożym i z pokorą przyjmować zbawienne upomnienia.

ROZMYŚLANIE
NA WTOREK PO NIEDZIELI XI. PO ŚWIĄTKACH.

O niemych na duszy, którzy z rana nie udają się na modlitwę.

PUNKT I. „I przywiedli mu głuchego i niemego.“ (Mar. 7, 32). Język powinien nam służyć do wielbienia Boga przez modlitwę. Trzeba się modlić, trzeba oddawać Panu ofiarę chwały, którą chce być

uczczonym, jak sam mówi przez Proroka: „Ofiara chwały uczci Mnie.“ (Ps. 49, 23). Ale nie wszyscy poczuwają się do tego najświętszego obowiązku. Zwykle ci najmniej się modlą i na chwałę Boga zupełnie są niemymi, którzy podlegają gadatliwości, jak mówi św. Augustyn: „Biada milczącym o Tobie, Boże, albowiem wiele mówiący są prawdziwie niemymi.“ (I. ks. wyzn. r. 4). Ponieważ wszystko bierze swój początek od Boga, dlatego wszystkie sprawy nasze mają się rozpoczynać z Bogiem i każdy człowiek powinien Mu oddać pierwszy pokłon poranny. Kto tego obowiązku zaniedbuje, dopuszcza się wielkiej niesprawiedliwości względem Boga. Przestrzega nas o tem Duch święty: „Obróci serce swe, aby wstawał rano do Pana, który go stworzył, a przed oczyma Najwyższego modlić się będzie.“ (Eklez. 39, 6). W Starym Testamencie wymagał Pan Bóg od ludzi, aby Mu składali ofiary z pierwocin zwierząt, zboża i owoców; a groził karami tym, którzyby nie byli posłuszni Jego rozkazom. Dlaczegóż się tak bardzo upominał Pan Bóg o pierwiastki? Jakąż miał chwałę z owoców i bydląt? Chciał nas przez to nauczyć, jak Mu są miłe pierwiastki dnia, ofiarowane z serc naszych i jak to odczuwa, jeśli Mu ich odmawiamy i jeżeli kto inny, a nie On, je odbiera. Każdy prawowierny katolik powinien oddawać cześć należną Bogu, ale tę cześć winien przekładać ponad wszystko inne i dlatego, gdybyśmy ostatki dnia Bogu oddawali, słusznie mógłby się na nas uskarżać, że świat i jego zajęcia pierwsze miejsce zajęły w naszem sercu. Turcy, acz niewierni, mimo wszelkich zajęć, nawet wśród walki wojennej, pięć razy dziennie pokłon oddają Bogu, a więc na Sądzie ostatecznym słusznie oskarżą leniwych chrześcijan i co do modlitwy potępią.

PUNKT II. Ciągle i bezprzestannie Bóg nas obdarza Swemi dobrodziejstwy. Czemuż więc nie poczuwamy się do wdzięczności za nie? Czy nie słuszna, aby po ocknieniu się ze snu pierwsze uderzenie serca Jemu ofiarować w akcie dziękczynnym za dobrodziejstwa nam wyświadczane? Do wdzięczności to pobudzać nas powinno, że w ciągu tej nocy zachowani zostaliśmy od śmierci niespodziewanej, a podobno i od wiecznej zguby; bo któż to wie, czy nie zastałaby nas w jakim grzechu śmiertelnym? O jak wielu tej nocy przeniosło się do wieczności, o jakże dla wielu rozpoczęła się noc wieczna! Niemasz ani jednego momentu w życiu, w którym nie miałbyś do zawdzięczenia czegoś Bogu; to też nie powinna przeminąć żadna chwila bez wspomnienia na Boga i oddania Jemu całej istoty naszej. Ale że słabość nasza nie dozwala nam trzymać myśl nieustannie zwróconą ku Bogu, więc przynajmniej gdy się dzień rozpoczyna, kiedy nawet nierozumne ptaszęta nucą chwałę Boga, zdobądźmy się na poranną modlitwę i mówmy do Pana: „Cokolwiek jestem, mój Boże, cokolwiek mam i cokolwiek mogę, wszystko jest od Ciebie, więc powinno także do Ciebie dążyć. Otóż wszystko Ci teraz całkowicie poświęcam; ofiaruję Ci serce moje i wszystkie jego uczucia i cokolwiek w dniu dzisiejszym czynić lub cierpieć będę. Niczego innego nie pragnę, jak tylko, aby wszystko było na większą chwałę Twoją.

PUNKT III. Wiele i bardzo wiele mamy powodów do modlitwy porannej: Stajemy na progu rozpoczynającego się dnia i zanim znowu przekroczymy próg kończącego się dnia, o jak wiele napotkamy sideł i różnych zasadzek. Pan Jezus, który zna te niebezpieczeństwa, każe nam zawsze się modlić; gdybyśmy i my poznali potrzeby i nędze nasze, żebralibyśmy ciągle

u drzwi Pana Zastępów. Przynajmniej więc na początku dnia potrzeba przewidzieć okazye, któreby nas do grzechu przywieść mogły; natarczywe pokusy, które na nas uderzą, a którym o własnych siłach oprzeć się nie możemy, lecz potrzebujemy szczególnej łaski Boskiej. Skądże to pochodzi, że lada przeciwność potrafi tobą zachwiać i że się żadnej pokusie oprzeć nie możesz? Oto właśnie dlatego, że z początkiem dnia nie oddajesz się Panu Bogu, nie prosisz Go o pomoc w walkach tego życia, a Bóg tylko proszącym łaski Swej udziela.

Postanów dzisiaj, że nigdy nie opuścisz modlitwy porannej, ale zaraz po przebudzeniu się pierwszą myśl zwrócisz do Boga.

ROZMYŚLANIE

NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI XI. PO ŚWIĄTKACH.

O niemych na duszy, którzy nie rozmawiają z Bogiem przez rozmyślanie.

PUNKT I. „Jedno, że zakon twój jest rozmyślaniem mojem: tedybych był zginął w uniżeniu swojem.“ (Ps. 118, 92).

W czasach dzisiejszych u bardzo wielu chrześcijan słaba jest wiara w prawdy Boże objawione. Nie przyszło jeszcze do tego, aby oni powątpiewali o prawdach religijnych, zasadach ewangelicznych, ale wyznają wiarę powierzchownie tylko, a ducha jej nie zgłębiają; pochodzi to stąd, że nigdy na modlitwie nie rozmyślają i nad prawdami tej wiary świętej się nie zastanawiają. Niepodobną jest rzeczą, aby te święte prawdy Boskie zawarte w wierze katolickiej nie poruszyły rozumu, woli i serca człowieka, gdyby się nad niemi gruntownie, z u-

wagą zastanawiał; wówczas musiałby się do tych prawd zastosować i według ich prawideł swe życie urządzić. Brak wiary jest źródłem wszystkich występków; a źródłem małej wiary jest wielkie lenistwo i niedbalstwo w modlitwie myślnej i rozważaniu o prawdach tejże wiary świętej. I ta to jest przyczyna, że tak wielka liczba chrześcijan katolików prowadzi życie wolne, bez bojaźni Bożej, zatopiona w materyaliźmie; o rzeczach wyższych rzadko kiedy pomyśli i to tylko pobieżnie.

PUNKT II. Gdy kto ma jakąś ważną sprawę i wiele mu na tem zależy, aby ją pomyślnie do skutku doprowadził, pomimo wszelkich napotykanych trudności używa wszystkich możebnych środków, aby te przeszkody zwyciężyć. A czy sprawa zbawienia twego nie jest najważniejszą ze wszystkich? Wszak od niej zawisło wieczne twoje szczęście albo wieczne nieszczęście. W sprawie zbawienia twego natrafisz w życiu na liczne i wielkie trudności, które ze skłonności zepsutej natury, ze słabości woli, z zaślepienia rozumu, z namiętności i różnych nałogów grzesznych pochodzą. Ustawiczna, zacięta walka ze światem, czartem i własnem ciałem jako największymi wrogami duszy naszej, jakiegoż nie wymaga hartu i siły woli, aby się stać wyższym i zapanować nad nimi? Tego hartu duszy i mocy do walki nie skądinąd zaczerpniesz, tylko z góry, gdy na modlitwie myślnej promień łaski Boskiej na cię zstąpi, oświeci, serce zimne rozgrzeje i zapali ogniem miłości Bożej, — co bez rozmyślania stać się nie może.

PUNKT III. Czart wie doskonale, jak bardzo ćwiczenie się w rozmyślaniu pomaga nam do zbawienia: to też nie zaniedbuje swych piekielnych usiłowań, aby nas skłonić do zaniedbania tegoż. Jedni wymawiają się brakiem czasu; nibyto mają ważniejsze sprawy, niż rozmyślanie, a przeto oddawać się mu nie mogą. Ja-

każto bezpodstawna wymówka! Czy może być sprawa jaka ważniejsza nad sprawę zbawienia. Prawdziwy chrześcijanin nie widzi nad tę ważniejszej. Więc jeżeli rozmyślanie wiele się przyczynia do zbawienia, jakże go opuszczać z powodu innych, drugorzędnych obowiązków, bo przecie najpierwszym jest: zbawić duszę swoją. Inni wymawiają się od rozmyślania, dając za powód, że nie mogą się zastanawiać dłużej nad jednym przedmiotem, i że myśli skupić nie mogą. W tem jednak prawdy być nie może, bo ci sami, co nie umieją myśleć i rozważać o prawdach wiecznych, umieją obmyślać środki do odparcia przeszkód, które im stoją na zawadzie do osiągnienia jakiej rzeczy doczesnej, gdzie idzie o zysk lub honor. A czemuż tych myśli nie użyją w najwyższej sprawie, gdzie idzie o szczęśliwość lub hańbę wieczną? Wszak sprawa zbawienia wymaga po nich tylko tego, aby szukali środków, prowadzących do jego osiągnienia i zapobiegali przeszkodom, stojącym na drodze, wiodącej do Nieba. „Przez rozmyślanie poznajemy nasze niedoskonałości; przez modlitwę zyskujemy łaskę poprawy. Pierwsze wskazuje nam drogę, druga zaś przeprowadza nas przez nią; przez rozmyślanie poznajemy grożące nam niebezpieczeństwa, a unikamy ich przez modlitwę.“ (Św. Bernard). „Jeżeli rozpocząłeś dzień pożytecznem rozmyślaniem, niech to rozmyślanie towarzyszy twej pamięci przez cały dzień. Przyzwyczajaj się do tego, a zbierzesz korzyści... Nigdy nie potrzeba zaniedbywać modlitwy z powodu oschłości ducha. Gdyby nawet ta oschłość nie ustawała, przyjąć ją potrzeba, jako krzyż zesłany nam od Boga, a który Pan Jezus widocznie dźwigać nam pomaga. Nic nie można stracić przy tak dobrym Panu i nadejdzie czas, w którym nasza zapłata będzie sowitą.“ (Święta Teresa).

ROZMYŚLANIE
NA CZWARTEK PO NIEDZIELI XI. PO ŚWIĄTKACH.

O uciekaniu się do Boga w utrapieniach.

PUNKT I. „I prosili Go, aby nań rękę włożył.“ (Mar. 7, 32).

W cierpieniach, które są nieodłączne od życia ludzkiego na ziemi, nie znajdziesz prawdziwej pociechy u ludzi, bo współczucie jeszcze nie odejmie boleści. Strapieni krewni głuchego i niemego, udali się do Jezusa Chrystusa z prośbą, aby nań rękę włożył i nie zawiedli się w swej nadziei. Nie zawsze Pan Jezus uczyni cud taki, jaki uczynił w dzisiejszej Ewangelii, aby cię uwolnił zupełnie od cierpienia, ale da ci siłę i męstwo, a nawet sprawi, że pokochasz cierpienie swoje. Doznawać cierpień nie jest nieszczęściem, gdyż nas Pan Jezus upewnia, że błogosławieni są ci, którzy cierpią dla sprawiedliwości, a każde cierpienie jest ze sprawiedliwego wyroku najsprawiedliwszego Boga; owszem — raczej nieszczęściem jest nic nie cierpieć. Nie nazywajmy nieszczęśliwym tego, który wiele i ciężkich krzyżów nieść musi, kazano nam bowiem iść z krzyżem za Chrystusem; ale to jest prawdziwem nieszczęściem, kiedy się z krzyża korzystać nie umie. Cierpliwość jest skarbem ukrytym, który rzadko znaleziony bywa, bo chociaż wszyscy, na każdem miejscu i codziennie doznają utrapień, to jednak żadnego pożytku i zasług z nich nie odnoszą, bo ich ceny i wartości nie znają. „W krzyżu (mówi Tomasz a Kempis), każdy znajdzie zbawienie, życie, pomoc Boską, obfitość pociech duchowych, wzmocnienie na duchu, pociechę wewnętrzną, nabycie cnót i doskonałą świątobliwość.“ O! cóżto są za skar-

by! ale kto z nich korzysta? Krzyż jest życiem i zbawieniem naszem, a my czerpiemy z niego śmierć i potępienie. Krzyż ma być dla nas źródłem wszelkich pociech, a on jest nam okazyą szemrań i narzekań. Pod krzyżem nabywać mamy siłę i pociechę, a my pod nim w smutku upadamy. Krzyż jest dla nas szkołą świątobliwości, a my z niego czynimy materyę grzechu. Krzyż jest krótką i prostą drogą do Nieba, a my tą drogą często do piekła trafiamy. Ach! jakażto przewrotność nasza! A dlaczego? bo w smutkach nie idziemy do Pana Jezusa, aby uleczył nasze serce.

PUNKT II. Aby utrapienia stały się dla nas zasługą, potrzeba je znosić z cierpliwością. Jeżeli bowiem poznamy, skąd one pochodzą i dokąd powracają, zawsze je zniesiemy mężnem sercem. Każde utrapienie od Boga pochodzi; a czy może przyjść co złego od Dobra nieskończonego? Utrapienia prowadzą do Nieba: jakże więc poczytywać za złe to, co nas wiecznie ma uszczęśliwić? I jakże nie znosić utrapień z cierpliwością i poddaniem się woli Bożej? Utrapienia, cierpliwie znoszone, wysługują nam wieczność szczęśliwą; a przez niecierpliwość tracimy wszystkie zasługi, którebyśmy pozyskać w tem życiu za cierpienia mogli. O! jakato wielka strata i jak zaślepionym jest ten, kto je sobie lekceważy! Kto krzyż swój dźwiga z niecierpliwością, dodaje sobie większego ciężaru. Kto nosi krzyż dobrowolnie, tego krzyż nosi, i przestaje być krzyżem; ale kto go z niechęcią niesie, włóczy go za sobą; a krzyż jeszcze go silniej przyciska do ziemi. I ten sam krzyż, który miał być kluczem do Nieba, roznieci ogień piekielny. Cierpieć niedobrowolnie, z niechęcią, z przymusem, jest cierpieć cierpieniem potępieńca, i już za życia rozpoczynać cierpienie piekła; jest to cierpieć jak ów zły łotr, który z krzyża w boleściach zstąpił do pie-

kła wtenczas, kiedy dobry łotr ze swego krzyża uczynił sobie drabinę do Nieba.

PUNKT III. Każdy krzyż przyjmować potrzeba w duchu pokuty; będąc grzesznikiem, potrzebujesz pokuty, bez której zbawionym być nie możesz. Nie chcesz sam dobrowolnie czynić pokuty za grzechy albo sądzisz, że małe cierpienia są skuteczną pokutą. Pan Bóg lituje się nad twoją słabością woli, dopuszcza na cię różne utrapienia, aby ci dać sposobność do odpokutowania za grzechy, a do ciebie należy poddawać się wyrokom Bożym. Ale niedosyć zgadzać się z wolą Bożą i ponosić cierpienia w duchu pokuty, ale potrzeba za nie miłością i wdzięcznością odpłacać się Panu Bogu. Wiele wdzięczności winien jesteś Bogu za to, że bez twojej woli cię karze. Choćbyś posiadał największy dar roztropności, możesz błądzić w karaniu siebie samego: gdyż albo będziesz się powodował zbytnią pobłażliwością względem siebie i nie tak się ukarzesz jak zasłużyłeś, albo też z wielkiej gorliwości karać się będziesz nad własne siły, przez co poniesiesz szkodę na zdrowiu. Najlepiej sam Pan Bóg kary wymierzać umie, znając nasze siły, co znieść możemy i nasze grzechy, na jaką karę za nie zasłużyliśmy. Wielka jest w tem dobroć Boska, że karę, którą sam wymierza, policza nam za zasługę, chociaż jej sami dobrowolnie nie przyjmujemy, ale chcąc niechcąc ponosić ją musimy. Ach! na jakąż karę zasługujesz, że unikasz krzyża, który jest tak wielką łaską dla ciebie! Zawstydź się przed Bogiem, żeś dotąd nic umiał korzystać z utrapień, które Bóg zsyłał na ciebie. Połóż Panie rękę Twoją na mnie, jak na głuchoniemego; a choć ona będzie ciężka, ale dla mnie zbawienna, bo mnie uleczy z grzechów moich.

ROZMYŚLANIE
NA PIĄTEK PO NIEDZIELI XI. PO ŚWIĄTKACH.

O pobudkach do cierpienia.

PUNKT I. „Boć mię ręka Pańska dotknęła.“ (Job 19, 21).

Cierpienie w życiu doczesnem jest konieczne: aby za cierpienie nie utracić nagrody, potrzeba cierpieć dla Pana Jezusa i z Jezusem. Cierpmy, jak On cierpiał bez skargi i szemrania, mężnie, statecznie, z radością i miłością. Cierpmy wszelkie przeciwności, choćby od całego świata, i w każdym czasie. Nieśmy krzyż, kochajmy i szanujmy go. Weź „Krzyż swój“ nie znajdziesz inszego, któryby dla ciebie był odpowiedniejszy. Jeżeli ten opuścisz, aby innego poszukać, więcej szkody, aniżeli pożytku odniesiesz. Krzyż wszędzie i na każdem miejscu jest zatknięty, tak w pałacach, jak i w zakonach. Pan Bóg, który chce wszystkich zbawić, wszystkim dał w udziale krzyż, gdyż bez krzyża nikt się nie zbawi. Krzyż przedziwne przynosi pożytki: odrywa nas od stworzenia, czyni obojętnych na śmierć, a nawet sprawia, że czekamy jej z upragnieniem, napełnia bojaźnią grzechu, wykorzenia złe nałogi, czyni nas podobnymi do Jezusa Chrystusa, podając nam do spełnienia kielich Jego. Niemasz nic chwalebniejszego, milszego, zbawienniejszego, potrzebniejszego nad cierpienie. Wielka to godność być ukrzyżowanym, prześladowanym, jako jeden z członków Jego, nosić Jego berło i koronę, dokonywać odkupienia Chrystusowego: dopełnić tego, czego nie dostaje męce Jego, jak mówi święty Paweł: „Wypełniam to, czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym, w ciele moim,

za ciało Jego, które jest Kościół." (Kolos. 1, 24). Wielka to godność wyrazić na sobie obraz Jezusa cierpiącego, konać Jego ofiarą, być uczestnikiem Jego boleści: dopomagać Mu, jak Szymon Cyrenejczyk w dźwiganiu krzyża, jak On być ofiarą miłości i Męczennikiem! Szanuj cierpienia, jako tajemnice święte. Czcz człowieka utrapionego, jako wizerunek Jezusa ukrzyżowanego. Wolę cierpieć z Jezusem, niż królować z Jezusem.

PUNKT II. Pan Bóg chłoszcze tych, których kocha i nie żałuje rózgi na uderzenie synów. Jeżeli chłostany nie będę, to jest znak, że nie będę kochany. Jeżeli nie będę synem Boskim, nie będę zbawiony. Nigdy się Bóg bardziej nie gniewa, jak wtenczas, gdy się nie gniewa. Nigdy więcej nie obfituję w pociechy, jak wówczas, gdy się widzę otoczony dolegliwościami; bo Ten, co mnie karze w czasie, przepuści mi w wieczności.

Pan Bóg nawiedza Swoją łaską tych, którzy są nawiedzeni utrapieniem. Łaska jest to owoc Krzyża. Potrzeba wstąpić na krzyż, ażebyś owoc z niego zebrał. Nigdy nie będziesz bez łaski, jak długo zostawać będziesz na krzyżu. Bez krzyża niema cnoty, bez cierpienia niema zasługi. Odbierz krzyż miłości, a nie będzie tak rozkoszną. Odbierz krzyż nadziei, a nie będzie tak mocną. Odbierz krzyż pokorze, zostanie tylko próżność. Odbierz krzyż męstwu, a będzie samą nikczemnością. Moneta, na której niema portretu panującego, nie ma żadnej wartości: dobre twe uczynki będą bez wartości, jeżeli na nich krzyż nie będzie wybity. O jak doskonałym jest człowiek cierpliwy! W doświadczeniach czuje się być szczęśliwym, zdaje mu się, że opływa w pociechy, gdy doznaje utrapień: w zawodach nie traci nadziei, w przykrych wypadkach jest spokojny, w pracach nie znużony. Kocha Boga bez pociechy, całując rózgi, któ-

remi go siecze. Niegodnym się sądzi wszelkiego dobra, a godnym się uznaje wszelkiego złego. Szanuje wszystkie krzyże, jak relikwie święte prawdziwego krzyża Jezusa Chrystusa.

PUNKT III. Pan Bóg jest najmędrszy, i wie dobrze co czyni: z dobroci Swej przeznacza mi to, co widzi dla mnie najpotrzebniejszego. Jest sprawiedliwy i czegóż się mam na Niego uskarżać? On mnie kocha, dlaczegóż mam rozpaczać? Jest królem i Panem najwyższym, czyliż więc niema zupełnego prawa we wszystkiem mi rozkazywać, rządzić i na mnie wkładać, co chce? O! jaka to pociecha zostawać na krzyżu z Jezusem ukrzyżowanym! On z Tobą jest na krzyżu twoim, a ty z Nim jesteś na krzyżu Jego: przez cierpienie zjednoczony jest z tobą, a ty się z Nim jednoczysz przez cierpliwość. Czyliż to nie jest błogosławieństwo jednoczyć się z Nim przez krzyż? Połączenie się w Niebie z Jezusem Chrystusem, napełnia pociechami i rozkoszą a połączenie się z Nim na ziemi, cierpienie i krzyż. O! duszo moja! czy może być większa pociecha, radość, niż zostawać z Jezusem na krzyżu? Nie jestem chrześcijaninem tylko przez krzyż; lękać się i unikać cierpień, jest to samo, co wyrzekać się wiary. Uczestnikiem będziesz chwały Jezusowej w Niebie, jeżeli będziesz uczestnikiem Jego boleści na ziemi; będziesz towarzyszem Jego w Niebie, jeżeli Mu będziesz towarzyszył w męce: będziesz z Nim królował, jeżeli wspólnie z Nim teraz cierpisz. Potykać się potrzeba, abyś był uwieńczony: cierpieć ci potrzeba, abyś był zbawiony. Człowiek zgubionym został przez rozkosz, dlatego tylko przez cierpienie może być zbawionym. Pan Jezus żył w boleści, a ty pragniesz żyć w rozkoszy? Niewinny był biczowany, a ty winowajca tylu grzechów nie chcesz być karany? Syn Boży ukoronowany cierniem, a Jego nie-

wolnik chce być uwieńczony różami? Sprawiedliwy był do krzyża przybity, a grzesznik chce być na tron wyniesiony? Czcijmy krzyż Jezusów! Krzyż jest mistyczna drabina Jakóbowa, jest Stolicą mądrości, znakiem zwycięskim zbawienia naszego, sztandarem wiary, znakiem przeznaczenia dla Nieba, początkiem łaski.

ROZMYŚLANIE

NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI XI. PO ŚWIĄTKACH.

O grzechach, wynikających z rozmów.

PUNKT I. „I rozwiązała się wiązka języka jego i mówił dobrze.“ (Mar. 7, 35). W rozmowach z ludźmi, potrzeba mieć pilną baczność na swój język, aby nie narazić swego sumienia i nie obrazić Boga. „Jeśli kto w słowie nie upada; ten jest mąż doskonały: może też wędzidłem kierować wszystko ciało.“ (Jakób 3, 2). „Ile razy (mawiał jeden) byłem między ludźmi, zawsze wróciłem mniejszym w cnoty.“ Sposób do zachowania spokoju sumienia — jest milczenie. O czem też bywają wszystkie rozmowy? Odpowiedz na to z swego doświadczenia. Ktoby o Panu Bogu wspomniał, wystawia się na szyderstwo, że nie w właściwej porze mówi o Bogu. Przez to właśnie się pokazuje, jak dziś są skażone obyczaje nasze: jest to znak pewny, że nie kochamy Boga. O! gdybym Cię Boże kochał, nigdybym o Tobie nie zapomniał: miałbym Cię zawsze na myśli i byłbyś zawsze przewodnikiem mów moich. Ale że nie staram się o to, abyś był zawsze w sercu mojem, nic

dziwnego, że język mój o Tobie nie wspomina. Zbytnie upodobanie w rozmowie, lub unikanie jej, są to dwie ostateczności, niezgadzające się z pobożnością, która powinna być przewodniczką życia naszego. Unikanie rozmowy, oznacza dumę i pogardę względem bliźniego: oddawanie się zaś ciągłym pogadankom, jest znakiem lenistwa i stratą czasu. Kto mało mówi o sobie, doskonale czyni: albowiem czy to mówimy o sobie aby się oskarżyć, uniewinnić, czy nawet z pogardą, zawsze miłość własna znajdzie tam swój żywioł. „Jeżeli miłość bliźniego nie wymaga po nas, aby mówić o sobie i o tem, co nas dotyczy, wtedy milczmy.“ (Święty Franc. Salezy). Nie mów nigdy nic o sobie, coby mogło ci przynieść jaką chlubę; n. p. co się odnosi do urodzenia, cnót, wiadomości twoich, chyba jeżeli bliźni mógłby z tego coś korzystać: a wtedy mów o tych rzeczach z pokorą, uważając je jedynie jako dary dobroci Boskiej.“ (Święta Teresa).

PUNKT II. Co jest pośrednictwem rozmów w towarzystwach? Po największej części rozmowy prowadzą o majętnościach ziemskich, o honorach, o zasługach przodków swoich, wogóle co może podnosić słabe serce ludzkie w dumę i ambicyę. Inni wyrażają utyskiwanie, że się od niższych nie odbiera hołdów i czci upragnionej: a stąd, zepsute z natury serce odwraca się z pogardą od niższych i zaszczepia się w nim pewna niechęć a nawet nienawiść do bliźnich, niższe stanowiska zajmujących. To jest wprost przeciwne Ewangelii św.: jednak nikt im tego nie zaprzecza; owszem takie rozmowy i zdania i inni podzielają. To prawda, że gdyby kto w rozmowie wygłosił zdanie przeciwne dogmatom wiary świętej, mianoby go za heretyka. Ale gdy mówi przeciw nauce Chrystusa Pana, który nakazał ubóstwo i pokorę, to wówczas sumienie uśpione: a przecież każda

nauka Chrystusa Pana jest tak samo dogmatem wiary świętej jak i inne dogmata n. p. o Trójcy Przenajświętszej albo wcieleniu Słowa Boskiego. Cóż powiem o obmowach? Ach! jak to rzadko się zdarza, aby w towarzystwach obeszło się bez obmowy bliźnich! a chociaż kto posiada tę cnotę, że nie lubi o innych źle mówić, obmowom jednak rad się przysłuchuje, a często i swe słówko dorzuci. Mało się kto znajdzie, aby się obmowom sprzeciwiał; a przecież tak samo grzeszy z chęcią słuchający, jak i obmawiający. „Obmowa jest rodzajem zabójstwa; albowiem mamy trojakie życie: duchowne, zależne od łaski Boskiej: cielesne, zależne od duszy i społeczne, które zawisło od sławy. Grzech odejmuje nam pierwsze; śmierć drugie, a obmowa trzecie. (Św. Franc. Salezy). „Będzie kiedyś więcej jeszcze chrześcijan potępionych za słuchanie obmowy, aniżeli za samą obmowę.“ (Święty Grzeg. Wielki).

PUNKT III. Potrzebaby zapłakać, że wierni chrześcijanie często w swych rozmowach używają słów gorszących dwuznacznych, plamiąc swój język, Krwią Chrystusa zafarbowany: a jeszcze podziwu ubolewania godne, iż tak mają zdziczałe sumienie, że pod tym względem żadnego skrupułu nie mają, bo te rozmowy z wesołością prowadzą, mając to sobie za przyjemną rozrywkę i dla siebie i dla słuchających: niepomni na naukę świętego Pawła, że tę przyjemną rozrywkę przypłacają utratą Nieba i potępieniem wiecznem. Ach! jak wielu z powodu takich lekkomyślnych, wesołych rozmów niewinność utraciło. Usłyszane słówko zrodziło myśl w głowie, która dusze najpierw do grzechu, a potem do piekła zaprowadziła. Co mi za miła i przyjemna rozmowa w towarzystwie, przez którą tak wiele dusz, Krwią Chrystusa Pana odkupionych, ginie? Przyjdzie czas, że bawienie drugich taką wesołością w towarzy-

stwach, gorzkiemi łzami opłakiwać będą. Dobra rozmowa tę ma zaletę, że udziela słuchaczom pociechy, rozrywki, oraz radości świętej, i umiarkowanej: sprawia ona to, że nie nudzimy bliźniego postawą nadętą, zachmurzoną lub smutną i nie uchylamy się od rozrywki w właściwym czasie. Proś Pana Boga z Prorokiem Dawidem, ażeby przy ustach twoich straż postawić raczył; aby z nich nie wyszło żadne słowo, któreby mogło obrazić Pana Boga, a zgorszyć bliźniego.

ROZMYŚLANIE

NA NIEDZIELĘ XII. PO ŚWIĄTKACH.

O ofierze Mszy świętej.

PUNKT I. „Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie.“ (Łuk. 10, 23).

Nie może być religia, w którejby nie oddawano jakiejkolwiek czci Panu Bogu; a ta cześć nie może być bez ofiary: żadna zaś ofiara nie jest doskonałą, jeżeli nie będzie Bogiem i człowiekiem, gdyż poza tą ofiarą niema innej, którąby była godna i odpowiednia Bogu. Taką ofiarę przyjął Pan Bóg na Kalwaryi, gdzie się Chrystus wyniszczył, na chwałę Ojca Swego. Ofiara Mszy świętej przedstawia tę śmierć przedziwnym sposobem: bo tę samą w rzeczywistości zawiera, co przedstawia. Przy tej ofierze sam Pan Jezus jest Kapłanem; bo człowiek, co tak wielką tajemnicę sprawuje, jest tylko na miejscu Jego. I dlatego nie mówi w Swojej ludzkiej osobie, ale w osobie Boskiej. „To jest Ciało Moje.“ Ta sama rzecz ofiaruje się przy Mszy, co i na krzyżu: Ciało i Krew Boska: jedna i ta sama jest in-

tencya jednej i drugiej ofiary; uwielbienie Boga, zadośćuczynienie za grzechy ludzkie i podziękowanie Mu za otrzymane łaski: jedna i druga ofiara jednakowej jest wartości, by nam uprosić to wszystko, czego nam potrzeba. Ofiara krzyżowa jest przebłaganiem Boskiej sprawiedliwości za grzechy całego świata. I przy Ołtarzu kapłan ofiarujący jest posłem od całego świata i mówi do Boga w imieniu wszystkich ludzi.

PUNKT II. Podobieństwo ofiary krzyżowej z ofiarą Mszy świętej wskazuje wielkość i zacność Mszy świętej. Zachodzi tylko ta różnica pomiędzy temi ofiarami: że pierwsza nazywa się krwawą, bo w niej Pan Jezus prawdziwie został zabity i przelał Krew Najświętszą; ta zaś druga bezkrwawa: bo chociaż ten sam Chrystus się ofiaruje, jednak zostaje się w całości, aby mógł bezprzestannie być ofiarowanym Bogu. Dlatego nie umiera, tylko śmiercią mistyczną, która się pokazuje przez rozdział Ciała od Krwi: gdy mocą słów konsekracyjnych Ciało Boskie zostaje pod postacią chleba, a Krew pod postacią wina. Ofiara krzyżowa spełniona została na samej tylko Kalwaryi: ta zaś odprawia się po wszech krańcach świata, jak ją przepowiedział Prorok Malachiasz: „B o o d w s c h o d u s ł o ń c a a ż d o z a c h o d u w i e l k i e j e s t i m i ę M o j e m i ę d z y n a r o d y: a n a k a ż d e m m i e j s c u p o ś w i ę c a j ą i o f i a r u j ą i m i e n i o w i M e m u o f i a r ę c z y s t ą, b o w i e l k i e j e s t i m i ę M o j e m i ę d z y n a r o d y, m ó w i P a n z a s t ę p ó w.“ (Malach. 1, 11). Pierwsza trwała tylko na krzyżu kilka godzin, a druga trwać będzie aż do końca świata. W pierwszej ofierze Ciało Chrystusowe było śmiertelne i cierpiętliwe; a w tej nic nie cierpi, i nigdy nie umiera. Ach! czy można o czem świętszem i poważniejszem pomyśleć. O straszliwa ofiara, która zamyka w sobie tak wielkie

tajemnice! wobec których znajdujesz się z tak małem nabożeństwem i z brakiem uwagi: jest to dowód, że albo w nie nie wierzysz, albo je lekce ważysz.

PUNKT III. Ponieważ Msza święta tak wielkiej jest godności i tak wielkie z niej spływają korzyści, przeto nie powinieneś jej nigdy opuszczać, chyba z powodu zupełnej niemożebności. Nieprzyjacielem jest dla siebie, kto się pozbawia tak wielkich korzyści ze Mszy świętej, gdyż traci zasługi męki Chrystusowej. O! z jak wielkiem przejęciem ducha powinieneś o tem myśleć, że Słowo wcielone zostaje z nami obecne, za ciebie ofiaruje się Ojcu i przyczynia się za tobą i, aby Go skłonić do miłosierdzia, w wielkiem upokorzeniu i wyniszczeniu Siebie staje się tą ofiarą. Aniołowie święci w wielkiej liczbie towarzyszą tej ofierze ze świętą bojaźnią; a my robacy ziemscy, zdaje się, że na to tylko jesteśmy na Mszy świętej, aby znieważać Majestat Boski, który się za nas ofiaruje i z miłości ku nam wyniszcza. Będąc na Mszy świętej, powinieneś się do takiej skruchy i żalu pobudzać, jak gdybyś patrzał na śmierć Syna Boskiego, gdy umierał na krzyżu.

Ach! cobyś czynił, patrząc na tę straszną i bolesną scenę? Takie uczucie niech przejmuje twe serce: uczucie Matki Najświętszej i ukochanego ucznia Jana świętego, gdy stali na Kalwaryi pod krzyżem. Ale twoje myśli i zachowanie się przy ofierze Mszy świętej dowodzą, że tam stoisz, jak stali nieprzyjaciele Chrystusa Pana na Kalwaryi, natrząsając się z Jego boleści, które za nas ponosił. „Kiedy widzisz, że kapłan ofiaruje Bogu: nie patrz na niego, jako na człowieka; ale że w niewidomy sposób ręka Pańska na jego osobę jest ściągnięta.“ (Święty Chryzostom).

ROZMYŚLANIE
NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI XII. PO ŚWIĄTKACH.

O słuchaniu Mszy świętej.

PUNKT I. „Bo powiadam wam, iż wiele proroków i królów żądali widzieć co wy widzicie, a nie widzieli.“ (Łuk. 10, 24).

Powinniśmy być wdzięcznymi Panu Bogu za tak wielkie łaski, iż nam raczył odkryć tajemnice Swoje i objawić tak wielkie rzeczy, które Prorocy i Patryarchowie pragnęli widzieć i słyszeć, a których nie widzieli i nie słyszeli. To prawda, że nie mamy szczęścia jak Apostołowie, patrzeć na Zbawiciela Pana i słuchać słów z Boskich ust Jego, ale czytamy je w Ewangelii: mamy w Najświętszym Sakramencie tegoż Zbawiciela, który żył wspólnie z Apostołami: codziennie ofiarujemy Go na ofiarę Ojcu przedwiecznemu na Ołtarzach naszych, które są stolicą i tronem Ciała i Krwi Jezusa. Co za szczęście dla nas widzieć tyle cudów! Przeto potrzeba Mszy świętej słuchać, jak mówi Klemens Alexandryjski, z wszelką powierzchowną skromnością, potrzeba zachować się w milczeniu; a jeżeli wymaga potrzeba konieczna coś przemówić, niech to będzie po cichu i najkrócej. Należy słuchać Mszy świętej klęcząc: „Bo jest napisano: Żywię Ja, mówi Pan, iż Mi się wszelkie kolano pokłoni: i wszelki język wyzna Bogu.“ (Rzym. 14, 11), ażeby poznano, jak żywą wiarą jesteśmy przejęci, i z jakiem jesteśmy uszanowaniem dla Pana Jezusa, w Najświętszym Sakramencie prawdziwie przytomnego. Wystrzegać się potrzeba, aby się nie rozglądać, pomnąc na to, że nie z ludźmi, ale z Bogiem rzecz mamy w kościele. (Koncylium Rem. r. 1583 o czci Boskiej).

PUNKT II. Z powierzchowną skromnością ciała powinno być nabożeństwo połączone z uczuciem serca. Pan Jezus oddał ci się cały, ofiaruj Go Ojcu przedwiecznemu w tej intencyi, w jakiej ustanowiona jest Msza święta, to jest: dla oddania Bogu czci i chwały powinnej, dla podziękowania za dobrodziejstwa Jego i zadośćuczynienie za grzechy nasze. W Starym Testamencie cztery były ofiary: 1. całopalenie, 2. ubłaganie Boga, 3. dziękczynienie, 4. uproszenie Jego łaski. Ofiara Mszy świętej to wszystko zawiera w sobie; bo jest ustanowiona 1. na oddanie winnej czci Najświętszemu Bogu, 2. na zadosyćuczynienie Jego sprawiedliwości, 3. na podziękowanie za Jego dobrodziejstwa, 4. na uproszenie dobroci Jego o dalsze dary Boskie. Ustanowiona jest Msza święta, aby oddawać cześć Bogu, dlatego może się nazywać całopaleniem. Ach! jaka tu jest cześć Bogu czyniona! tu sam Chrystus, Bóg i człowiek, urząd kapłański sprawuje i staje się ofiarą; stąd taką Bóg cześć odbiera z tej ofiary, jakiej jest godzien. Jedna Msza święta więcej czci oddaje Bogu, aniżeli wszyscy Aniołowie razem z ludźmi mogliby Mu uczynić. O! jakie to jest wielkie szczęście naszych kapłanów, że Boga tak wielbią, jak wielbiony być może! Drugi cel Mszy świętej jest: uczynić zadość sprawiedliwości Boskiej za grzechy całego świata, i dlatego nazywa się ofiarą przebłagalną; bo nam się w niej suplikuje Najświętsza Krew Chrystusa Pana i Jego zasługi, które są nieskończonej wartości. I chociażby grzechy ludzkie były największe, gdy się za nich Msza święta Bogu odprawia, oddajemy nie tylko równe zadośćuczynienie, ale daleko większe: i żadnego większego wynaleźć nie możemy; i chociażby ludzie aż do końca świata cierpieli katownie wszystkich świętych Męczenników za swe grzechy, nie miałyby tej mocy zadośćuczynienia sprawiedliwości Bo-

skiej, jaką ma jedna Msza święta. A chociażby tak wielu było grzeszników, iżby się na ziemi pomieścić nie mogli, za wszystkie ich grzechy jedna Msza święta może nie tylko zadośćuczynić, ale nieskończona jej wartość przewyższa w nader wysokim stopniu zadośćuczynienie, jakiego sprawiedliwość Boża wymaga. I ta jest przyczyna, że teraz Pan Bóg nie dopuszcza potopu na ludzi, aby razem z nimi ich grzechy zagubił, bo ofiara Mszy świętej, w której jest sam Pan Jezus, powstrzymuje rękę sprawiedliwego Boga, aby ludzi nie karał. Jedna Msza święta więcej uczci Boga, niż Go znieważą grzechy całego świata.

PUNKT III. Trzeci cel Mszy świętej jest: aby dziękować Bogu za Jego dobrodziejstwa. A któżby policzył jak wiele winni jesteśmy Panu Bogu? Ale, będąc ubogimi, nie mamy się czem wywdzięczyć za Jego łaski. Ofiara Mszy świętej zastępuje codziennie nasze ubóstwo: bo przez nią ofiarujemy Bogu dar taki, który jest godzien Jego oczu i Serca Boskiego, a nawet przewyższa to wszystko, cokolwiek mamy od Boga, wyjąwszy tę łaskę, że nam dał Syna Swego. Ale ten sam dar już teraz jest naszym: a zatem, ofiarując Bogu, składamy Mu ofiarę, która Mu jest równa, bo jest nią Bóg prawdziwy. Ostatnia intencya, dla której Mszę świętą Chrystus postanowił, jest prośba o łaski, których potrzebujemy. Ach! jak są niezliczone i wielkie potrzeby nasze! ale jeszcze większa jest moc zasług Chrystusowych, które się nam przy ofierze Mszy świętej aplikują. Chociażbym obfite łaski otrzymał od Ojca niebieskiego, zawsze gotów jest jeszcze więcej mi ich udzielić, bo o to upominają się zasługi Jego Syna. A więc niema żadnej łaski, którejbym nie mógł otrzymać od Boga: a jeżeli ich nie otrzymuję, to z winy mojej, ponieważ nie mam ufności w zasługi Chrystusowe.

Postanów sobie, słuchając Mszy świętej łączyć się z intencyą kapłana Mszę świętą ofiarującego Bogu, według tych czterech celów, dla których jest ustanowiona.

ROZMYŚLANIE
NA WTOREK PO NIEDZIELI XII. PO ŚWIĄTKACH.

O unikaniu okazyi do grzechu.

PUNKT I. „Nauczycielu, co czyniąc, dostąpię żywota wiecznego?“ (Łuk. 10, 25).

Chociaż czart zawziętym jest naszym nieprzyjacielem, nie może jednak uderzać na serce nasze, które jest dla niego niedostępną fortecą; chyba jeżeli mu je sam człowiek dobrowolnie otworzy i do niego wpuści: może on uderzać tylko na powierzchowne zmysły człowieka. Jest to (jak to mówią pisarze kościelni) pies na łańcuchu, który szczekać może, ale nikogo nie ukąsi, jeżeli się do niego nie zbliży. Pokusy przychodzą do nas przez oczy i inne zmysły; a tak dajemy mu broń w rękę, która nas zwycięża. Bierze on moc z naszego niedołęstwa, z naszej słabości, nieuwagi i nieroztropności, gdy się wdajemy w okazye do grzechu prowadzące. Jeżeli sami sobie nie ufamy, on będzie słabszy, a my mocniejsi. Serce człowieka jest, jak forteca oblężona przez czarta, której on zdobyć nie może, chyba przez: zdradę domową w porozumieniu się z tymi, którzy wewnątrz mieszkają. Namiętności i ponęty nie są silne, kiedy nie mają blizkiej okazyi: okazya blizka zaś sprawia to, że namiętności zniewalają rozum, skłaniają wolę, by się dobrowolnie poddać w niewolę nieprzyjacielowi. Doświadczenie uczy, że otoczenie wielki wpływ na nas wywiera: jeżeli

jest dobre, stajemy się dobrymi: a to stąd wynika, że z zewnętrznych przedmiotów powstają myśli, a z myśli pragnienia, wreszcie czyny dobre albo złe. Jeżeli chcesz uniknąć grzechu, uciekaj od okazyi, a będziesz bezpiecznym; uciekaj, a zwyciężysz; jeżeli zaś w okazyi zwyciężonym zostaniesz, nie narzekaj na nikogo, tylko sam na siebie.

PUNKT II. Pan Bóg zobowiązał się słowem Swojem Boskiem dać nam pomoc i obronę w pokusach, kiedy się na nie dobrowolnie nie narażamy: „Iż we Mnie nadzieję miał, wybawię go: obronię go, że poznał imię Moje.“ (Ps. 90, 14), a nawet Aniołom Swoim rozkazał, aby nas na rękach swoich nosili; ale jeżeli się kto sam naraża na pokusę, Pan Bóg takiego opuszcza. Zabrania nam Pan Bóg, abyśmy Go nie kusili; a czyżto nie jest kuszeniem Boga, jeżeli kto wdaje się w okazyę grzeszną, a ufa, że go Pan Bóg od grzechu obroni? Sam Pan Bóg mówi w Piśmie świętym, że, kto kocha niebezpieczeństwo, w niebezpieczeństwie zginie. I jak zobowiązał się udzielić Swej pomocy w pokusach, na które się kto nie naraził, tak odmówi Swej pomocy temu, kto sam dobrowolnie przeciw Jego woli w grzeszną okazyę wchodzi. Ach! cóż ja czynić będę, kiedy mnie Ty, Boże, z Twej opieki wypuścisz? Nic mi się nie pozostaje, jak tylko upadek i zguba moja wieczna!

PUNKT III. Ile razy szatan kusi mnie do złego, Pan dla chwały Swojej udziela mi Swej pomocy: ponieważ szatan z nienawiści ku Bogu kusi człowieka: nie mogąc nic złego Panu Bogu wyrządzić, zemstę wymierza nad obrazem Jego, którym jest człowiek: Pan Bóg zaś z żarliwości o chwałę Swoją staje w obronie człowieka; bo nie dla innej przyczyny piekło ze mną walczy, tylko dlatego, że chce we mnie znieważyć Boga. A gdy

się sam narażam na pokusy, wówczas czart nie jest przyczyną, ale własna moja wola, i Bóg nie jest obowiązany, aby mnie łaską Swą wspierał dla chwały Swojej świętej: ale dopuszcza, abym staczał walkę z czartem, ponieważ sam dobrowolnie tej walki szukałem; a walcząc własnemi siłami bez pomocy Bożej, czyliż mogę podołać tak potężnej mocy, jaka jest czartowska? I owszem, Pan Bóg z sprawiedliwości Swojej opuszcza mnie, gdy przeciw Jego woli narażam się na okazyę grzechu; bo to czyniąc, albo wiele liczę na własne moje siły, albo Bogu nie ufam: Jeżeli liczę na własne siły, ujmę czynię chwale Bożej, a Pan Bóg upokarza moją pychę, odejmując Swą łaskę, abym uznał słabość i niedolę moją. A jako Bóg daje łaskę pokornym, tak jej odmawia pysznym. Choćby kto posiadał największą siłę ducha, traci ją, gdy sam w sobie ufa: upadek poprzedza pycha. „Obrzydły jest Panu każdy pyszny: by też ręka do ręki była, nie uchodzi karania.“ (Przyp. 16, 5). Dawid przypisuje swój upadek zbytnej w sobie ufności: „A jam rzekł w dostatku moim: nie będę poruszony na wieki. Odwróciłeś oblicze Swe ode mnie i stałem się zatrwożonym.“ (Ps. 29, 7—8). Nie inna przyczyna była tak wielkiego upadku Piotra świętego, tylko wielka ufność w samym sobie: licząc za wiele na swe siły, wmieszał się w motłoch i okazyę do grzechu. Ile razy blizkim jesteś niebezpieczeństwa, wątpisz o siłach twoich, boisz się upadku, a przecie sam dobrowolnie narażasz się na niebezpieczeństwo, już przez to samo grzeszysz; a kiedy już wnijdziesz w tę okazyę, drugi grzech popełniasz.

Postanów sobie, nigdy się nie narażać na żadną grzeszną okazyę.

ROZMYŚLANIE
NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI XII. PO ŚWIĄTKACH.

O zachowaniu ustaw zakonnych.

PUNKT I. „W Zakonie co napisano? jako czytasz?“ (Łuk. 10, 26).

Nie jesteś zakonnikiem, jeżeli nie zachowujesz ustaw zakonnych; jeżeli je w połowie tylko zachowujesz, to tylko na pół jesteś zakonnikiem, a raczej wcale nim nie jesteś, tak, jak nie może być chrześcijaninem ten, co nie we wszystko wierzy. Jeżeli nie zachowujesz ustaw zakonnych, nigdy nie będziesz doskonałym. Jeżeli zakon jest domem, ustawy jego są murami. Jeżeli zakon jest miejscem świętem, to ustawy jego są obwarowaniem. Wszelkie łaski Boskie spływają na nas przez zachowanie ustaw zakonnych. Ile przestępujesz ustaw zakonnych, tyle tracisz łask Boskich. „Strzeż zakonu i rady. I będzie żywotem duszy twojej.“ (Przyp. 3, 21—22). Nikt, żyjący w zakonie, nie może dojść do doskonałości bez zachowania ustaw zakonnych. Zachowaj prawo natury, a będziesz doskonałym człowiekiem. Zachowaj prawo Ewangelii, a będziesz doskonałym zakonnikiem. „Jeżeli mię miłujecie, zachowajcie przykazania Moje!“ (Jan 14, 15). Żadna ustawa nie jest tak mało ważną, aby nie zawierała łask zbawienia. „Kto wierny jest w najmniejszej rzeczy, i w większej wierny jest: a kto w małe niesprawiedliwy jest, i w większem niesprawiedliwy jest.“ (Łuk. 16, 10). Żadnej niema, któraby nie wyrażała rządów mądrości Bożej. Jeżeli ustaw zakonnych nie zachowujesz, cnoty twoje są udane, są złu-

dzeniem: szybkim krokiem oddalasz się od prostej ścieżki. Ćwiczenia twe pobożne niczem innem nie są, jak tylko odstępstwem od prostej ścieżki, i więcej odstępujesz od doskonałości, aniżeli się zbliżasz. Jeżeli żyjąc w zakonie, nie zachowujesz ustaw zakonnych, jesteś zaraźliwem powietrzem dla ducha zakonnego; nieprzyjacielem pokory, zgubą zgromadzenia; pobożność twoja obłudą, zmysły twoje są wyniosłe i pyszne; przykłady twoje pełne zgorszenia. „Wszystkim omierzły, jako odstępca zakonu.“ (II Machab. 5, 8).

PUNKT II. Kto nie żyje według przepisów zakonnych, z tym nie może się obchodzić łagodnie przełożony zakonu. Kto się odłącza od zgromadzenia, traci łaskę zgromadzenia. Jeżeli potargasz więzy łaski, powinieneś być uważany za umarłego. Jeżeli nie będziesz zachowywał reguł twych, nie będziesz miał w duszy pokoju. Ustawy twoje są to twierdze i obrony zewnętrzne, które cię od złego zasłaniają i bronią; skoro tylko oddalisz się od twierdzy, wpadniesz w niebezpieczeństwo i zgubisz samego siebie. Bez łaski powołania nikt nie może być w zakonie; a ta łaska przywiązana jest do zachowania ustaw zakonnych. Ustawa, którą przestępujesz, zdaje ci się być małą, ale szkoda z jej niezachowania powstała, wielka. Małe przewinienia prowadzą do dużych. „Kto gardzi małemi rzeczami, pomału upadnie.“ (Ekkles. 19, 1). Jakże wypełniać będziesz rzeczy trudne, kiedy małych nie zachowujesz? Upadek chociaż najmniejszy, wiele szkodzi zakonnikowi. Małe liszki pustoszą winnice.

PUNKT III. Mówisz, że ta ustawa jest małej wagi; to właśnie łatwiejsza jest do wypełnienia. Wiele trudów i łez kosztowało to prawo zakonodawcę. Wiele potrzeba cenić łaskę, drogo opłaconą przez tego, co jej

udziela. Mała iskra ognia zaniedbana, wznieca wielki pożar. Mała szczelina zaniedbana w okręcie sprawia, że się wielki okręt zatapia. W służbie Bożej wszystko jest wielkie, a nic małego. Bóg sam te ustawy podał, przepisał; wszystkie są zatwierdzone powagą Boską przez Jego Kościół, któremu dał władzę i przyrzeczenie, że cokolwiek postanowi, będzie zatwierdzone w niebiesiech. Jeżeli pilnować będziesz zakonu, zakon też strzedz cię będzie; jeżeli jego porządek mieszać będziesz, życie twoje będzie w pomieszaniu. Jeżeli go psuć będziesz, sam zepsuciu ulegniesz.

O duszo chrześcijańska i zakonna! nie mieszaj pokoju braci twoich; nie podkopuj fundamentu zakonu twego; nie obalaj podpory ducha zakonnego; nie trać łaski powołania twego; nie szarp wnętrzności matki twojej, którą jest twój zakon; nie dręcz serca ojca twego, którym jest zakonodawca. Duch jego w ustawach, a jeżeli ich nie zachowujesz, odrzucasz, masz go za nierozumnego, jakoby rozkazywał, czego zachować nie można. Czyliż na to przyszedłeś do zakonu, abyś w nim żył bez ładu, rządu i zakonności?

MODLITWA. O mój Boże! jak wiele zawiniłem (łam), w ziemi świętych popełniając niesprawiedliwość. Noszę na sobie suknię zakonną, ale nie mam ducha zakonnego. Zostaję na miejscu świętem z sercem i duszą zmazaną. Jestem zarazą mego zakonu, nieznośnym zgromadzeniu, zgorszeniem braciom (siostrom) moim; utrapieniem matki mojej; przykry (a) zakonodawcy memu. O dobry Pasterzu! przymuś mnie! nawróć zbłąkaną owieczkę do owczarni Twojej, bo jeżeli ją wilk znajdzie błąkającą się, pożre ją! Pójdę za Tobą, będę posłuszny (a) zastępcy Twemu. Odtąd pragnę żyć życiem zakonnem.

ROZMYŚLANIE
NA CZWARTEK PO NIEDZIELI XII. PO ŚWIĄTKACH.

O miłości Boga.

PUNKT I. „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich.“ (Łuk. 10, 27). Kto szczerze kocha Pana Boga, przenosi Go na wszystko; więcej ma kochać Boga, niż własnych rodziców, krewnych, przyjaciół, majątek, sławę i własne życie: tak, iżby gotów był wszystko utracić, aniżeli jednym małym grzechem Boga obrazić. „Kto miłuje ojca albo matkę więcej, niż mnie, nie jest mnie godzien: a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mnie godzien.“ (Mat. 10, 37). I owszem, wszystko, cokolwiek jest na ziemi, mam mieć w nienawiści, jeżeli mi to przeszkadza do miłości Bogu i zagraża niebezpieczeństwem utracenia Go. Kto prawdziwie kocha Boga, gotów jest utracić nie tylko majątek, ale jak najwięcej cierpieć dla Imienia Jego. Powinien mówić z świętym Pawłem: „Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?“ (Rzym. 8, 35). Jestem tego pewien, że ceni to wszystko, ani wszelka moc ludzka, ani całego świata siły widome i niewidome tego nie dokażą, aby i na jeden moment oddalił się od Chrystusa. Taka jest słabość w sercu człowieka, co Boga nad wszystko kocha. Miłość Boga, powinna towarzyszyć wszystkim uczynkom na-

szym. Cokolwiek się czyni nie z intencyą miłości Boga, chociażby było najlepszem, jest bez zasługi. Gdybych mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bych nie miał, stałem się jako miedź brzącząjąca, albo cymbał brzmiący. I choćbych miał proroctwo, i wiedziałbych wszystkie tajemnice, i wszelką naukę: i miałbym wszystką wiarę, tak, iżbym góry przenosił, a miłości bych nie miał: nicem nie jest." (I. Kor. 13, 1—2).

PUNKT II. Kiedy mam w sercu miłość Pana Boga wszystkie cnoty posiadam: mam wiarę, nadzieję, cierpliwość, roztropność, męstwo, pokorę, gorliwość. Miłość dodaje wartości cnotom, i sprawia wszelką moją zasługę przed Bogiem. Wszystkie inne cnoty prowadzą do Boga, miłość zaś daje w posiadanie samego Boga: tak więc już na tej ziemi używam tego szczęścia, na którem zależy wieczność błogosławiona. Miłość sprawia że rzeczy trudne stają się łatwemi temu, co kocha Boga i co dla innych jest niemożebnem, dla kochającego jest łatwem. Ponosić największe cierpienia, a Boga kochać, jest tryumfować i zażywać rozkoszy. Wiele dobrego czyni i wiele cierpi ten, co kocha Pana Boga; ja mało wypełniam dobrych uczynków i mało cierpię, bo mało kocham Boga mojego. Same nawet cnoty zamieniają się w występki i dobre uczynki stają się grzechami, jeżeli są przeciwne miłości Boga. Pobożność bez miłości jest obłudą: każda rzecz, jeżeli ma być dobra, powinna być pod rządem miłości. Pan Bóg wkłada na mnie obowiązek, abym był wdzięcznym dobrodziejom moim: lecz jeżeli ta wdzięczność obraża Boga, przestaje być wdzięcznością i zamienia się w występek. Miłość i posłuszeństwo dla rodziców jest nakazane wszystkim dzieciom: jednak gdyby rodzice nakazali wy-

pełniać takie rzeczy, które się nie zgadzają z miłością Boga, w takim razie, byłoby grzechem słuchać w tem rodziców. Dotychczas zdawało się tobie, że kochasz Boga; badaj siebie pilnie, czy Go kochasz nadewszystko.

PUNKT III. Dobrodziejstwa Boskie tak są wielkie i liczne, że ich pojąć nie możemy. Niebo, ziemia, mój Boże, i wszystkie stworzenia, mówi św. Augustyn, bezustannie wołają na mnie, że powinienem Cię kochać; lecz ja nieszczęśliwy tego głosu słyszeć nie chcę. Niema żadnego momentu w życiu mojem, któryby się nie zaznaczał łaską Boską; trzeba je liczyć przez wszystkie chwile życia Chrystusowego, przez wszystkie poruszenia duszy i Serca Jego, gdyż żadnego momentu nie było, któregoby On nie poświęcił zbawieniu naszemu. Cóż Ci oddam, Boże, za tyle dobrodziejstw, które od Ciebie otrzymałem? gdybym Ci ofiarował skarby całego świata i najmniejszej rzeczy z nich niema, którąby nie należała do Ciebie i nie pochodziła od Ciebie. Te dobrodziejstwa potrzeba ważyć godnością tego Boga, który nam daje: nic niema małego, co otrzymujemy z ręki Boga. Potrzeba je ważyć nieskończoną miłością, z której nam je Bóg daje i to bezinteresownie: bo cóż możemy dać Bogu, czegobyśmy od Niego nie wzięli? Oddaje nam Siebie samego. I czyliż za tak wielkie dobrodziejstwa nie powinniśmy się poczuwać do jak największej miłości ku Panu Bogu? pies za kawałek chleba okazuje wdzięczność człowiekowi i pełza u stóp jego; zawstydza człowieka niewdzięcznego, że za otrzymane dobrodziejstwa nie ma wdzięczności dla Boga. O cudowna dobroci Boga! ale przewrotniejsza złości serca mojego, za tyle dobrodziejstw powinnoby topnieć, jak od węgli żarzących; a ono od oziębłości, jak od mrozu skrzepło.

ROZMYŚLANIE
NA PIĄTEK PO NIEDZIELI XII. PO ŚWIĄTKACH.

O miłości Boga.

PUNKT I. „Choćby człowiek dał wszystką majętność domu swego za miłość, wzgardzi ją jako nic.“ (Pieśń. Salo. 8, 7).

Rozkazujesz mi Boże, abym Cię kochał; i grozisz mi wielką nędzą, jeżelibym Cię nie kochał. Nie kochać Ciebie jest największą nędzą; a ja nie poznawałem tej nędzy, bo mnie grzech zaślepiał. Abyś mnie pociągnął do Swej miłości, nie szczędziłeś niczego; próśb, obietnic, łask, dobrodziejstw, pogróżek, karania; a ja z mej strony czyniłem wszystko, aby się Twej miłości sprzeciwić. Ach! gdybym był miał jakąkolwiek miłość, nie byłbym Cię utracił! a tracąc Ciebie samego utraciłem. Sprzeciwiałem się Twej woli, gdy mnie skłaniałeś do Swej miłości, chciałem moim uporem zwyciężyć wolę Twoją i nie mógłeś mnie za to słuszniej ukarać, jak zostawując mnie w moim uporze. Ale teraz poddaję się chętnie pod wolę Twoją; jeżeli mnie chcesz karać, to złam mój upór, który się sprzeciwia miłości Twojej. Za późno, o Boże, zaczynam Cię kochać; i mogę powiedzieć z Augustynem św. późno Cię poznałem, tak dawna piękności, a jednak zawsze nowa! O! gdybym był pewny, że Cię przynajmniej teraz kocham, Anioł pociechy otarłby łzę moją. Biada mnie! bo jeżeli powiem, że Cię jeszcze nie kocham, powstaną przeciw mnie wszystkie stworzenia, któreś mi w ręce oddał jako dobrodziejstwa Twoje, aby mi były pobudką do miłości Ciebie. Jeżeli się ośmielę powiedzieć, że Cię kocham, o! jak wiele mam powodów do powątpiewania: bo i tu przeciw mojemu

oświadczeniu wystąpią moje niewdzięczności, niewierności, oziębłości w służbie Twojej i tak wielka liczba codziennych moich grzechów. A więc jedno tylko śmiało mogę powiedzieć, że pragnę Cię kochać. Bo żal, który czuję, że Cię nie kochałem, bojaźń pożerająca, że Cię nie kocham, świadczą, że pragnę Cię kochać.

PUNKT II. To pragnienie jest łaską Twoją, bo od Ciebie pochodzi: ja sam mogę Cię obrażać bez Ciebie, utracić dobro najwyższe i zgubić siebie; ale kochać Ciebie nie mogę bez Ciebie, a nawet pragnąc Twej miłości tak, jak potrzeba, nie mogę. Jednak to pragnienie, które w sobie czuję, pociesza mnie, że mi dasz łaskę kochania Ciebie; i o nic innego Cię nie proszę; za nic poczytuję dobro doczesne, sławę, wszelkie pociechy ziemskie, a nawet życie własne, za największe szczęście sobie poczytam, gdy mnie przypuścisz do miłości Twojej; bo gdy Ciebie posiadać będę, na niczem zbywać mi nie będzie, gdy ukocham Ciebie, wiele mi przebaczysz i darujesz: Magdalena święta wiele ukochała, dlatego wiele grzechów było jej odpuszczonych. „Odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała.“ (Łuk. 7, 46). Jak gorącą musiała być jej miłość, jeżeli się nie wstydziła wejść między ucztujących i rzewnie płakać. Łzy świętego Piotra, pochodzące z miłości i żalu, były tak nieustanne, że oczy jego wydawały się jakoby krwią zaszłe. Czegóż płaczesz Dawidzie! pyta się święty Chryzostom, czyliż cię Bóg nie upewnił przez usta Swego Proroka, że ci odpuścił twoje grzechy? O! nie wątpił on o odpuszczeniu mu grzechów; ale płakał, że Go wtenczas nie kochał, gdy Go obrażał; płakał, aby mu i najmniejsze skazy były zgładzone, aby mógł odzyskać piękność duszy, którą utracił po stracie niewinności. I to jest, co nas

powinno pobudzać do gorącej miłości Boga, gdyż chociażbyśmy byli upewnieni o odpuszczeniu nam grzechów, to potrzeba wykorzeniać najmniejsze niedoskonałości, potrzeba się starać o pierwszą niewinność na Chrzcie świętym otrzymaną, czego bez miłości Boga dostąpić nie można.

PUNKT III. Nigdy nie potrzeba się zatrzymywać na drodze miłości, bo miłość nie zna granicy: pomimo ciągłego postępu pozostaje jeszcze wiele do uskutecznienia, gdyż Bóg jest nieskończoną miłością, a człowiek pełen nędzy i ułomności. Jest wielu, którzy na początku swego nawrócenia, palą się miłością Bożą i wiele obiecują Bogu na przyszłość; ale powoli ustają na tej drodze, a wkońcu serce ich podobne do zimnego lodu; podobni są do posągu Nabuchodonozora, którego głowa była ze złota, a nogi z gliny; na początku wszystkie ich czynności złote, niestety, kończą je błotem. A więc nie postępować na drodze miłości, znaczy tyle, co się wstecz usuwać. Nie żyjemy sami dla siebie, gdy jesteśmy wśród ludzi; powinniśmy pracować dla wszystkich, którzy się ku nam przybliżają. Miłość prowadzi do tego, jak mówi święty Tomasz, że nas czyni podobnymi Bogu, o ile stworzenie może być do tego zdolne. Ale to szczęście, zdaje się, zachowane jest do Nieba, jak mówi święty Jan Apostół: „Podobni Mu będziemy: iż Go ujrzemy jako jest.“ (I. Jan 3, 2), nie tak, jak teraz, co Go poznajemy z Jego dzieł wszechmocności, ale Istotą Swoją Boską przeniknie i napełni duszę, która wtenczas odbierze pełność Boga, pełność poznania Boskiej prawdy: wola napełniona będzie pełnością Boskiej miłości, serce pełnością Boskiej słodkości. Obyśmy jeszcze tu na ziemi mogli powiedzieć z świętym Pawłem: „Żywię już nie ja, ale żywie

we mnie Chrystus.“ (Galat. 2, 20). Oby rozum, wola i serce nasze żyło i tchnęło tylko duchem Chrystusa Pana.

ROZMYŚLANIE

NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI XII. PO ŚWIĄTKACH.

O miłości bliźniego.

PUNKT I. „A bliźniego twego jako samego siebie.“ (Łuk. 10, 27).

Święty Paweł Apostół, nauczając, jak potrzebna do zbawienia miłość bliźniego, mówi: „Choćbym wydał ciało moje tak, iżbych gorzał, a miłościbych nie miał, nic mi nie pomoże.“ (I Kor. 13, 3).

Temi słowami mówi wyraźnie, że nie mieć miłości bliźniego jest tak wielkim grzechem, że go ani krew męczeńska zgładzić nie może. Ale nic dziwnego, bo kto obraża bliźniego swego, obraża samego Chrystusa, jak tenże Apostół naucza: „A grzesząc tak przeciw braciej, i zraniając mdłe ich sumienie, przeciw Chrystusowi grzeszycie.“ (I. Kor. 8, 12). Miłość Pana Boga okazujemy kochając bliźnich. Oszukujesz się, duszo moja, mniemając, że kochasz Boga, gdy masz urazę, albo ukrytą nienawiść przeciw bliźniemu. „Jeżeliby kto rzekł, iż miłuje Boga: a brataby swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jak może miłować?“ (I. Jan 4, 20). Chciał Pan Jezus, aby pojednanie, spokój i jedność serc były owocem wszystkich tajemnic

Jego życia. Pojednał przez śmierć Swoją Niebo z ziemią i uczynił z drogiej Krwi Swojej silne ogniwo, jednocząc Kościół święty. Zesłał On Ducha świętego, aby miłość, łącząca Boskie Osoby, łączyła też i serca wiernych. W Najświętszym Sakramencie, staje się związkiem widomym tej jedności.

PUNKT II. Pragnieniem usilnem Zbawiciela, które spełni w Niebie, a o które On tak gorąco prosił w przeddzień Swej śmierci w modlitwach do Swego Ojca niebieskiego było, abyśmy byli zjednoczeni miłością, jak On jest zjednoczony z Ojcem Swoim niebieskim jednakową naturą. „Ojcze święty, zachowaj je w imię Twoje, któreś mi dał: aby byli jedno jako i my." (Jan 17, 11). Bóg tak ukochał tę jedność rodu ludzkiego, że dał nam tego wiele dowodów w Starym Testamencie. Nakazał bowiem ludziom, aby się zgromadzali w Jeruzalem trzy razy do roku dla odwiedzenia swojego kościoła, aby w tym właśnie kościele, łączyły się serca całego ludu izraelskiego. Chciał, aby przy sprawowaniu ofiar zgromadzeni z różnych i dalekich krajów poznali, że są zjednoczeni sercem i że do tego ołtarza zbliżali się na poprzysiężenie sobie wzajemnej przyjaźni. Postanowił też Pan Bóg, aby w bramach miast spory były sądzone i załatwiane, aby wszystek lud żył w zgodzie i jedności, i aby nikt nie śmiał wejść do miasta, nie pogodziwszy się pierwej, zostawiając za bramą wszelki zaród niezgody. Miłość na ziemi wyobraża Niebo. Ta jedność łączy Aniołów, a rozpędza szatanów. Gdy Dawid grał na arfie, zły duch, trapiący Saula, odchodził od niego i zostawiał go w spokoju. Dziwna rzecz, mówi św. Tomasz z Wilanowa, że szatan, który, jak mówi Job, naśmiewa się z wszelkich narzędzi wojennych, lęka się wdzięcznej melodyi i ten, którego nie można siłą zbrojną pokonać, daje się

zwyciężyć zgodną harmonią. Nie może on znieść jedności serc, której wyobrażeniem był wdzięk arfy Dawidowej. Cóż czynimy, o duszo moja! gdy jesteśmy powodem poróżnienia i rozerwania jedności serc? Oto sprawiamy smutek Aniołom, a radość szatanom; bo jak Bóg króluje w spokoju, tak szatan w niezgodach. Do którego z tych dwóch chcemy być przyrównani?

PUNKT III. Jakby był szczęśliwy Kościół święty, żebyśmy wrócili w owe złote czasy, w których wszyscy Jego synowie nazywali się wspólnie imieniem braci i sióstr, byli jakby jedno serce i jedna dusza. Byłoby dla nas wielkiem szczęściem, bo na ziemi odbiłoby się wyobrażenie życia niebieskiego. Święty Tomasz mówi, że miłość, zapalona w milionach serc, jakoby w niezmiernej liczbie pieców ognistych, które potem razem zebrane złączą się bez zamieszania, aby przez to zjednoczenie stały się mocniejsze i gwałtowniejsze. O Boska miłości, Duchu Przenajświętszy! ogniu przedwieczny, który gorejesz w łonie Boskiego Serca, przyjdź i zapal serca nasze, aby w nich była jedność wzajemna i mieszkanie dla Ciebie, abyś się stał związkiem, łączącym nasze serca, a my z Tobą złączeni, abyśmy zjednoczeni byli wspólną miłością i zgodą. Nie dopuszczaj, o Boże! abyśmy nie tylko czynem, ale i myślą, nie stali się przyczyną rozerwania i zamącenia tej świętej zgody, która jedynie ma moc pozyskania i uczynienia nas godnymi osiągnięcia Ciebie.

ROZMYŚLANIE
NA NIEDZIELĘ XIII. PO ŚWIĄTKACH.

O trądzie grzechowym.

PUNKT I. „Zabieżeli Mu dziesięć mężów trędowatych.“ (Łuk. 17, 12).

Grzech i jego ciężkość poznaje się z wielkości Boga, a z nikczemności człowieka, który się ośmiela targnąć na Majestat Boski: i o tyle grzech jest największem złem, o ile Bóg jest największem dobrem. Potrzebaby być Bogiem, aby pojąć i zrozumieć wielkość złości grzechowej: ale potrzebaby być czartem, aby się dopuścić grzechu, poznawszy złość jego. Kto jest Bóg? Jest Majestat, zacność, wielkość, nikomu nie podlega. A czem jest człowiek? jest nikczemność, słabość, nędzny robaczek ziemski, prawdziwa nicość. Więc ten mizerny robak śmie podnieść rękę swoją przeciw tak wielkiemu Panu? to nie śmie się sprzeciwiać Twórcy wszechrzeczy! człowiek tak nędzny śmie występować do walki z Bogiem? któż tego nie pojmie, nie zrozumie, że na ukaranie takiej zbrodni i zuchwałości nie wystarczy jedno piekło? A dla czegóż ten robak odważa się obrażać najwyższy Majestat Boski? dla jednej bardzo krótkiej przemijającej rozkoszy zmysłowej, dla interesu, który mały zysk przynosi. Z kimżeś mnie porównała, o duszo niewdzięczna (mówi Bóg przez Proroka) albo kogoś nade mnie przeniosła? Gdybyś pozyskała większe i piękniejsze rzeczy, niż samo Niebo, wielka byłaby dla mnie krzywda i zniewaga, chociaż dla tej ponęty mógłbyś mieć jakąkolwiek zbrodni twojej wymówkę; lecz obrazić Boga dla jednej marnej, nikczemnej rze-

czy ach! jaka to wielka wzgarda! Drętwiejemy, gdy sobie przypominamy, że Żydzi przełożyli rozbójnika Barabasza nad Chrystusa, ale Go Żydzi wtenczas nie uznali za Boga, lecz mieli Go za swego nieprzyjaciela: a ja znam Boga mojego jako Zbawiciela i Stwórcę, a przecież podłe i nędzne stworzenie nad Niego przenoszę: ach! jakato wzgarda dla Chrystusa!

PUNKT II. To jeszcze obciąża złość grzechu naszego, że Bogu, któremu tak wiele winni jesteśmy, który nas obdarzył tylu dobrodziejstwami, nie odwdzięczamy się, ale złem wypłacamy. On nas kupił dla Siebie Krwią Swoją najdroższą, On nas Krwią Swoją napawa dla zbawienia naszego, wzywa nas do Stołu Swego i Ciałem Swojem Przenajświętszem karmi, powołał nas do wiary Swojej świętej, pominąwszy tak wiele milionów ludzi, On nas od tak wielu złych przygód wybawił i od tak wielkiej liczby niebezpieczeństw zachował, w których już nieraz mogliśmy zginąć na ciele doczesnie, lub wiecznie na duszy. On nas uprzedza Swojemi łaskami, napełnia dobrodziejstwy, obsypuje darami i prowadzi do wiecznych dóbr Swoich. O jaka to z naszej strony niewdzięczność nie kochać albo mało kochać Boga tak dobrego! a to małe kochanie Boga jest przyczyną małej ku nam Boskiej miłości. A czy może Pan Bóg dopuścić cięższej kary na człowieka nad tę, gdy mu umniejsza Swej miłości? daremno się już spodziewać osobliwszej jakiej Jego opatrzności, już ustaje owa szczególna w różnych wypadkach opieka, już nie broni w ciężkich pokusach i niebezpiecznych okazyach; a jednak świątobliwość nasza i pewność zbawienia zależy na szczególnej opiece Boskiej. Czegóż się spodziewać mamy, znając słabość naszą? tylko częstych, a wielkich upadków, jeżeli nam Bóg nie przyjdzie w pomoc w pokusach. Z największych świętych Twoich będą najwięksi

grzesznicy, jeżeli im odmówisz Swych łask Boskich: a cóż będzie ze mną, co jestem samą nędzą i słabością?

PUNKT III. Pewna zguba nasza, jeżeli Bóg umniejszać nam będzie Swej miłości. Bywają gwałtowne pokusy, które się w nas rodzą; trudno się ich nam ustrzedz i żadna moc ludzka oddalić ich nie może; jeżeli jeszcze Pan Bóg rękę Swą usunie, to się niczego innego spodziewać nie możemy, jak tylko zguby wiecznej. Łaska Boska, którąby nas w tych wypadkach wspierać mogła, jest skutkiem szczególniejszej dobroci i przyjacielskiego Serca Boskiego: a jakże się jej spodziewać od Boga mamy, kiedy nasza miłość ku Bogu słabieje? tę zmniejszającą się ku Bogu miłość z tego poznajemy, kiedy sobie lekce ważymy miłość Pana Boga, łatwo dopuszczając się grzechów powszednich. Grzechy powszednie są przyczyną, że nam Bóg Swej miłości uszczupla, i w potrzebach naszych z łaskami nie przychodzi; i to jest przyczyną ciężkich upadków naszych, które się kończą odrzuceniem od Boga i wiecznem potępieniem. Tertulian mówi w księdze pokuty: „Że grzesznicy pojednani, którzy powracają do pierwszych grzechów, są ciężarem dla miłosierdzia Bożego.“ Chrześcijanin daje się uwieść gwałtownej pokusie; potem wkrótce się nawraca; cóżem uczynił, powiada? Ze łzą w oku i z żalem w duszy, ze wstydem na czole; błaga przebaczenia i odtąd staje się uważniejszym. Śmiem rzec, iż taki nie jest ciężarem dla miłosierdzia Bożego. Ale ty, zatwardziały grzeszniku, tyle razy pojednany z Bogiem, a tak często nie wierzący, który wiecznie krążysz między grzechem a łaską, i od łaski wracasz do grzechu; zdaje ci się, iż możesz łaskę Bożą uzyskać lub utracić, kiedy ci się podoba, ty to jesteś ciężarem miłosierdziu Bożemu, które cię znosi, a wkrótce zupełnie cię opuści.

ROZMYŚLANIE
NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI XIII. PO ŚWIĄTKACH.

O grzechu powszednim.

PUNKT I. „Kto wierny jest w najmniejszej rzeczy, i w większej wierny jest: a kto w małe niesprawiedliwy jest, i w większem niesprawiedliwy jest.“ (Łukasz 16, 10).

Każdy grzech powszedni czyni niewymowną zelżywość Bogu: obraża świątobliwość Jego, zasmuca Ducha Bożego — oziębia miłość ku Bogu — zmniejsza łaski Boże — sprzeciwia się woli Bożej. Więcej znieważam Bogu jednym grzechem powszednim, aniżeli mógłbym Mu przynieść chwały ze wszystkich największych dobrych uczynków. Lepiej jest powściągnąć się od jednego grzechu powszedniego, aniżeli wszelkiego rodzaju dobre uczynki wykonywać. Grzech rani i szpeci duszę moją — zaciemnia mój rozum — osłabia dobrą wolę — pobudza do namiętności. Popełniając małe grzechy, poddaję się w niebezpieczeństwo popełnienia wielkich. Nałóg i przyzwyczajenie do powszedniego grzechu, powoli prowadzi do śmiertelnego. Strzeż się grzechów najmniejszych, jeżeli chcesz się ustrzedz cięższych. Małą rzeczą nabywa się Niebo, ale też i przez małe rzeczy powoli się je utraca. Grzech powszedni nie może cię potępić, jednakże od małego częstokroć grzechu potępienie bierze swój początek.

PUNKT II. Z dwóch rzeczy jedna: albo święci się pomylili, albo my się mylimy. Święci żyli w czuwaniu bezustannem, a my używamy wolności; Święci unikali najmniejszych przeszkód, które im były na za-

wadzie w dążeniu do zbawienia, a my idziemy ścieżkami, prowadzącemi do wiecznej zguby. Święci unikali najmniejszych niedoskonałości i pozoru grzechu, a my za nic poczytujemy małe upadki, igramy nad brzegiem przepaści. Kto się myli i kto lepiej te rzeczy pojmuje, Święci, czy my? Bez wątpienia my jesteśmy w błędzie. Grzechy powszednie w takim są stosunku do grzechów śmiertelnych, jak gorączka do śmierci. Grzech powszedni, popełniony dobrowolnie jest wielkiem złem z natury swojej, plami duszę i czyni ją ułomną w oczach Boga. Ale jest gorszym w skutkach; grzech bowiem powszedni pozbawia zasług do Nieba. Chociażbyś przewyższał w hojnych jałmużnach, świętego Karola Boromeusza, w modlitwach i rozmyślaniach świętego Antoniego Pustelnika, dorównał w pokucie świętemu Piotrowi z Alkantary, gdybyś nawet został Męczennikiem, Apostołem i cuda spełniał, jeżeli wszystko, co robisz dobrego, ma na celu próżną chwałę, wzięcie u ludzi, lub z jakichbądź ziemskich pochodzi pobudek, tracisz wszystkie twoje zasługi do Nieba. Jakto! grzech powszedni może sprawić tyle złego? Tak, grzech powszedni. Święty Tomasz mówi: „Żaden nie zasługuje na żywot wieczny, grzesząc: stąd dobry uczynek traci wysoką swoją zasługę, jeżeli jest spełniony dla próżnej chwały, gdyby nawet ta próżna chwała nie dochodziła aż do grzechu śmiertelnego."

PUNKT III. Grzech powszedni, chociaż z natury swojej lekki, jest jednak wielką zniewagą, wyrządzoną nieskończonemu Majestatowi Boskiemu, i człowiek, nędzne stworzenie, nie jest zdolny odpowiednio zadośćuczynić Stwórcy obrażonemu; stąd wynika, że potrzeba pośrednictwa nieskończenie drogiej Krwi Chrystusowej. O grzechu powszedni! aby cię zmazać potrzeba było, aby Bóg człowiek wylał potoki Krwi Swojej. Potopy

ogni piekielnych są mniejszem złem, niż jeden grzech powszedni. To też Pan Bóg mógł chcieć piekła i stworzyć go w przypuszczeniu grzechu śmiertelnego nienagrodzonego; ale czy może chcieć lekkiego błędu, grzechu powszedniego? Nie, nie może i mówić przeciwnie byłoby błędem największym. Tu zastanawiam się i milczę na myśl tej wielkiej prawdy i rozmyślam o okropnych jej skutkach... Kładę piekło naprzeciw jednej niecierpliwości i poznaję, niecierpliwość jest większem złem, niż piekło; stawię piekło naprzeciw słowa próżnego, zbyt wolnego i to słowo zbyt wolne jest większem złem, niż piekło; stawię piekło na przeciw kłamstwa, a kłamstwo jest większem złem, niżeli piekło i złem daleko straszniejszem, niżeli piekło. Jeżeli uważać będziemy piekło jako karę, to można przypuścić, że Bóg chciał piekła, które jest karą za winy; ale nie można w żadnym razie przypuszczać, aby chciał grzechu powszedniego, który jest złem moralnem. Nazwijże teraz małem złem grzech powszedni, który wyciska na duszy plamę tak ochydną, że aby ją zmazać, potrzeba Krwi Boga Odkupiciela. Mógłżebyś teraz lekceważyć złe tak wielkie, większe niż samo piekło. Grzech mały, ale jako złe jest złem największem. Pan Jezus powiedział świętej Brygidzie: „Strzeż się, córko Moja, widzieć tylko małe złe nawet w najmniejszym grzechu powszednim.“ Stąd święty Bazyli mówi: „Któżby go śmiał nazwać lekkim?“

ROZMYŚLANIE

NA WTOREK PO NIEDZIELI XIII. PO ŚWIĄTKACH.

Grzech powszedni prowadzi do śmiertelnego.

PUNKT I. „Kto gardzi małemi rzeczami, pomału upadnie.“ (Ekkles. 19, 1).

Nikt zaraz złym się nie staje, z początku każdy lęka się grzechu. Z cnoty do występku są stopnie. Grzech skaził naturę naszą, a chociaż przez ten grzech rozum jest przyćmiony, zostały przecie w sercu nasiona cnoty i w rozumie iskierki pierwszego światła, to w nas sprawiające, że zawsze potępiamy w innych złe, a przez to obawiamy się sami je popełniać. Lecz mając przez dłuższy czas towarzystwo z grzechem powszednim, mającym zawsze z grzechem śmiertelnym jakieś pokrewieństwo, oswajamy się z nim, powoli ustaje w nas bojaźń: i czegośmy przedtem znieść w drugich nie mogli, już teraz niewidzimy w tem nic złego, a nawet zaczyna się to i nam podobać i bez obawy zaczynamy grzeszyć. Jak grzech śmiertelny, tak powszedni jest obrazą Boga, tylko nie tak wielką. Te same warunki, które należą do śmiertelnego grzechu, towarzyszą i grzechowi powszedniemu, chociaż w inny sposób t. j. co do wielkości materyi. I tak: grzech śmiertelny jest wzgardą i zniewagą Majestatu Boskiego, grzech zaś powszedni jest ujmą należnej czci Panu Bogu. Grzech śmiertelny nienawidzi nieskończoną dobroć Boga, grzech zaś powszedni nie kocha się w Bogu. Grzech śmiertelny jest buntem przeciw Bogu, zaś powszedni jest umniejszeniem winnego Bogu poddaństwa. Grzech śmiertelny jest przeniesienie stworzenia nad Stworzyciela, powszedni zaś jest upodobaniem i szukaniem pociechy w stwo-

rzeniu zamiast w Stworzycielu. Grzech powszedni obraża Boga, czyż więc może się nazywać małym? stąd wynika, że grzech powszedni tak się nie podoba Bogu, że mu pobłażać nie może, chyba gdyby przestał być Bogiem. Stąd znów wypływa, że lepiej, aby wszyscy ludzie i Aniołowie zginęli i cały świat zniszczał, aniżeli jeden grzech powszedni był popełniony: i dla uratowania całego świata i Aniołów, nie wolnoby było popełnić jednego grzechu powszedniego; bo zguba ludzi i Aniołów, nawet zguba świata, Boga nie dotyka, tylko same stworzenia: a wszystkie te nieszczęścia, choćby największe, które świat spotkać mogą, nie mogą się równać z najmniejszą obrazą Boga.

PUNKT II. Prawda, że grzech powszedni nie odrywa człowieka od Boga, jako od ostatecznego końca, ale go od Niego oddala, a im się więcej będzie oddalał od prostej drogi, wkońcu zupełnie zboczy. Ten grzech nie zrywa jedności z Bogiem; ale zmniejsza z Nim przyjaźń i przygotowuje serce do tego, że się odłączy od Boga. Człowiek przez grzech powszedni staje się oziębłym dla Pana Boga, a ta oziębłość prowadzi do ciężkiego upadku. Kto kocha przyjaciela, nie może w jednej chwili wygasić miłości, ale musi wpierw tę przyjaźń oziębiać, a gdy zupełnie wygaśnie, dopiero rodzi nienawiść. Jedno dobrowolne roztargnienie na modlitwie za nic poczytujemy; a bywa ono często przyczyną nieporządnej myśli, z której wynika złe pragnienie, wiodące do grzechu śmiertelnego i na wieczne potępienie. Oto stopnie, przez które powoli ludzie w przepaść lecą. Wejrzyj w sumienie twoje, jeżeliś tym sposobem nie wpadł w grzech ciężki. Gdy masz do jakiej rzeczy skłonność, choć w niej grzechu nie widzisz i masz ją za niewinną, jeżeli jednak nie będziesz miał ciągłej nad sercem twojem straży, ta skłonność na pozór dobra, za-

mieni się w ludzką, i pocznie się naturą rządzić a nie Bogiem, rozumem, a nie łaską; potem ta ludzka namiętność przejdzie w zmysłowość, a zmysłowość w nieczystość. I tak bez uwagi, schodząc ze stopnia na stopień, upadku twego nie spostrzegasz, chyba wtenczas, gdy już wpadniesz w przepaść głęboką, z której powstać trudno.

PUNKT III. Grzech powszedni wzmacnia namiętności i czyni szatana śmielszym w kuszeniu: daj mu ustępstwo na jeden włos, a on z tego postronek ukręci, którym cię zawlecze do piekła. Bardzo się łudzisz, gdy mówisz: co jest w tem złego, że ja spojrzę ciekawie na przedmiot pociągający? albo co jest złego w grzeczności? Jest w tem złe i wielkie złe. Dlaczego? bo z małej rzeczy przechodzi się do dużej. Grzech powszedni wysusza źródło łask Bożych, i zmusza niejako Boga do zezwolenia na ciężkie upadki. Spojrzyj na duszę, która jest w łasce Boga: dopóki ją wspiera Pan Bóg, póty ona idzie bezpieczna; ale niech opuści rękę, która ją prowadzi, odda się grzechom powszednim; wnet Bóg ujmie jej Swej pomocy za karę jej niewierności we współdziałaniu z łaską i tylko tyle jej dopomaga, by nie upadła zupełnie. Te łaski nadzwyczajne, które jej towarzyszyły na drodze cnoty, Bóg jej odbiera za karę małych błędów: a jeżeli tę łaskę zupełnie usunie, o Boże! ileż upadków! O sprawiedliwości Boża, jakżeś surowa przeciw grzechom powszednim!

ROZMYŚLANIE
NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI XIII. PO ŚWIĄTKACH.

O pożytkach spowiedzi.

PUNKT I. „Który gdy ujrzał, rzekł: Idźcie, okażcie się kapłanom.“ (Łuk. 17, 14).

Spojrzał Pan Jezus miłosiernem okiem na dziesięciu ludzi nieszczęśliwych, dotkniętych trądem. Przez to spojrzenie już ich uszczęśliwił, poznał przyczynę ich trądu i potrzebę zbliżenia się do kapłanów, aby z trądu byli oczyszczeni. O błogie i pożądane spojrzenie, które przemieniasz w Świętych! Spojrzał Pan Jezus na Andrzeja, na Piotra, na synów Zebedeuszowych, na Natanaela, na Zacheusza. Spojrzał na rzeszę łaknącą i zmiłował się nad nią; spojrzał i na Piotra, który się Go po trzykroć zaparł, a Piotr gorzko począł płakać. Spojrzał na Magdalenę, ta łzami się zalewa. Spojrzał na Dyzmasa, a ten, korzy się i uznaje sprawiedliwą karę, którą ponosi za swe winy. Spojrzał na Swą Matkę i na ucznia Jana, Matce za syna oddaje ucznia, uczniowi Matkę. Spojrzyj i na mnie i oddaj mię Matce za sługę. Spojrzyj na mnie, a poznam trąd mej duszy, pójdę do kapłana, odkryję mu trędowatą moją duszę i uleczonym zostanę. Niemasz grzechu, chociażby był największy, któregoby odpuszczenia przy Spowiedzi świętej dostąpić nie można, jeśli ona jest pokorną, zupełną, szczerą i z żalem nadprzyrodzonym złączoną. „Grzech mój oznajmiłem Tobie: a niesprawiedliwości mojej nie kryłem. Rzekłem, wyznam przeciwko sobie niesprawiedliwość moją Panu: a Tyś odpuścił niezbożność grzechu mego.“ (Psalm

31, 5). A więc spowiedź jest pewnym środkiem dostąpienia odpuszczenia grzechów. Ten, który oskarza siebie, uprzedza oskarżenie szatana i nie będzie przezeń oskarżonym w dzień ostatniego sądu. Potrzeba więc odkryć rany duszy nie tylko przed Bogiem, ale i przed lekarzami, których Bóg ustanowił w Kościele Swoim świętym. Jednego tylko grzechu, mówi święty Augustyn, Bóg nie odpuszcza: t. j. wymówki i obrony grzechu swego: jeżeli kto grzeszy, a grzechu nie wyznaje. Kto wyznaje winę swoją wobec świeckiego sądu, często siebie potępić może: kto wyznaje winę przed Bogiem na spowiedzi, zawsze siebie zbawia.

PUNKT II. Spowiedź przywraca duszy straconą świętość. Przez grzech śmiertelny dusza utraciła wszystkie zasługi, wszystko, cokolwiek dobrego uczyniła; ale przez Sakrament Pokuty wszystko jest jej przywrócone. „Wyznawanie i piękność przed obliczności Jego.“ (Ps. 95, 6). Nie trać nadziei, jeżeli opłakałeś przeszłe swe zdrożności i powróciłeś do Boga. Są dusze pobożne lękliwe, dręczone bojaźnią, czy im też Bóg przebaczył, czy ich miłuje i czy są w stanie łaski. O! usuńcie te czarne myśli, jedna łza serdeczna w Sakramencie Pokuty wystarcza, by nas w miłości przytulił do Swego Boskiego Serca. Kocha On czule dusze niewinne, ale i z równą miłością kocha grzeszników pokutujących. Cały Raj przybiera w uroczystość świąteczną, gdy powraca grzesznik do Jego łaski. Jeżeli Zbawiciel chciał skosztować mleka, wychodzącego z ran czystej dziewiczej Agnieszki, dał zarówno poznać, z jaką miłością zachowuje w naczyniu złotem łzy, wylane przez świętą Magdalenę pokutnicę. Jeżeli raczył ukazać się świętej Katarzynie Seneńskiej, uścisnąć ją jako oblubienicę i dać jej ssać Krew z rany boku Swego, to i Katarzynie Rzymiance, która przed-

tem była nierządnicą miasta świętego, Krwią Swoją najdroższą zraszał pożywienie. O! jak niepojęte cuda miłosierdzia Bożego względem nawróconych grzeszników. Idzie On na ich spotkanie z miłością matki i przez Swoje łaski uprzedzające: ozdabia ich i wzbogaca łaskami poświęcającemi i wprowadza do tajników Boskiego Serca Swego.

PUNKT III. Wnijdź do głębi serca twojego, czy niema w niem trądu: a jeżeli tak jest, porównaj nędzę obecną z przeszłą szczęśliwością i zastanów się, że dawniej żyłeś w łasce Bożej i w łasce Jego wzrastałeś, że byłeś aniołem niewinności, odkąd zaś opuściłeś Go, popadłeś w niełaskę i nieprzyjaźń Jego i stałeś się szatanem. Niegdyś używałeś pokoju duszy i słodkiej spokojności, a teraz zgryzota sumienia, gorycz i niepokój cię dręczy: gdy jeszcze byłeś dziecięciem Bożem, miałeś prawo do niebieskiego dziedzictwa: teraz jako niewolnik grzechu zasługujesz na wieczne potępienie. Rozważ szczególnie dobroć, czułość i miłosierdzie Boga. Ale powiesz: jakże się ośmielę stanąć przed Nim? Tyle obrzydliwości! tyle świętokradztw: tyle lat przepędzonych w nieładzie, tyle grzechów różnego rodzaju, tyle zdrad! Masz słuszność, złość była wielka, lecz miłosierdzie Boże jest jeszcze większe. Uderz się w piersi i ze łzami w oczach błagaj tak dobrego Pana, aby cię nie opuścił w tym opłakanym stanie. O Boże dobroci! nie dozwalaj, abym dłużej zostawał niewolnikiem grzechu. Natchnij mię wyrzutami sumienia, zbawienną bojaźnią kar Twoich, żywą obawą śmierci. Nie zostawiaj mnie w fałszywym spokoju, póki się nie oddam zupełnie na Twoją posługę i nie wyznam otwarcie, że niema innego szczęścia na tym świecie, jak żyć w łasce Twojej i w poddaniu się świętej woli Twojej.

ROZMYŚLANIE
NA CZWARTEK PO NIEDZIELI XIII. PO ŚWIĄTKACH

O wdzięczności Panu Bogu za Jego dobrodziejstwa.

PUNKT I. „A jeden z nich, gdy obaczył, że był uzdrowion, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga.“ (Łuk. 17, 15).

Powinniśmy mieć zawsze w pamięci dobrodziejstwa Boskie, powinniśmy za nie dziękować i starać się odnieść z nich pożytek. Niech nam ten trędowaty służy za wzór, jak mamy dziękować Panu Bogu za Jego dary. Uleczony z trądu trzy rzeczy uczynił: 1. Myślał zaraz po uleczeniu, jakby podziękować Panu Jezusowi za to dobrodziejstwo. 2. Wielbił Boga głosem wielkim. 3. Upadł do nóg Zbawiciela, chcąc się zawsze ich trzymać. Naśladujmy go. Rozmyślajmy o dobrodziejstwach, które otrzymujemy od Boga, dziękujmy za nie i starajmy się z nich korzystać. Wszelkie dobro, jakiekolwiek mamy, mamy od Boga. Bóg nas stworzył mało co niższymi od Aniołów, ale do jednego końca, abyśmy byli wiecznie szczęśliwymi. Dał nam duszę nieśmiertelną, abyśmy Go kochali nadewszystko, abyśmy w tem życiu służyli Mu wiernie, w wieczności zaś z Nim się w Niebie cieszyli. Dla nas zesłał Syna Swojego na ten świat, abyśmy wiecznie nie zginęli, ale mieli żywot wieczny. Ustanowił Jezus Chrystus Sakramenta święte, które obmywają duszę naszą Krwią Baranka niepokalanego, gdy tymczasem tak wiele umiera bez przyjęcia Sakramentów i wpada w przepaść nieszczęśliwą. Rozważmy łaski osobiste, które nam a nie innym Pan Bóg udzielił. O! jak ich jest wiele, bez naszych zasług: owszem, staliśmy się winniejszymi w oczach Jego od

innych; tamci pominięci, a my wybrani, jakby na zawstydzenie nasze, że Pan Bóg udzielił tyle łask, i ukarał nas; ale o niepojęta dobroci Boga! nie karą cierpień, ale wybraniem i przytuleniem do Swego Boskiego Serca. „Miłosierdzia Pańskie żeśmy nie zniszczeli: bo nie ustały litości Jego.“ (Thren. 3, 22).

PUNKT II. Nie dosyć rozważać dobrodziejstwa Boże, ale potrzeba, aby serce umiało wielbić za nie Boga, na wzór dzisiejszego Samarytanina, o którym mówi Ewangelia. „Wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga.“ Dusza żywo pojmująca łaski Boże, pragnie, aby cały świat i wszystkie stworzenia za nią chwaliły i uwielbiały Boga, bo sama nie czuje się zdolną, złożyć dziękczynienia odpowiedniego do darów Bożych, jakie otrzymała. Wołał cały naród Izraela do Boga, dziękując Mu, że go przeprowadził suchą nogą przez morze Czerwone. „Śpiewał tedy Mojżesz i synowie Izraelscy tę pieśń Panu: i rzekli: Śpiewajmy Panu chwalebnie.“ (Exo. 15, 1). Czytaj Psalmy Dawidowe, listy świętego Pawła, wyznania świętego Augustyna, dzieła świętego Bernarda i św. Teresy, jak tam wszystko tchnie wdzięcznością, jak każde słowo do niej dąży, zdaje się, że całe ich serce przepełnione wdzięcznością dla Boga za łaski od Niego otrzymane. Naśladujmy ich przykłady, nie przestawajmy nigdy dziękować Bogu za udzielone nam łaski. „Wszystkie rzeki wchodzą do morza, a morze nie wylewa: do miejsca, z którego wyszły rzeki, wracają się, aby znowu ciekły.“ (Ekkl. 1, 7). Tak wylew łask Boskich, mówi święty Bernard, niech się wraca do źródła swego Boga, aby znowu spływał na nas obficiej.

PUNKT III. Darów Bożych jako talent nam da-

ny, nie powinniśmy zakopywać do ziemi głęboko, jak to uczynił sługa ewangeliczny, za co został upomniany i odrzucony. Powinniśmy ich używać na chwałę Bożą i zbawienie bliźnich naszych. Dziesięciu było uzdrowionych, a jeden tylko przyszedł podziękować Panu Jezusowi: stąd się pokazuje, że wielu jest powołanych, ale mało wybranych. Pełen świat jest dobrodziejstw Boga, ale mało dziękujących. Od Pana Jezusa posłany do kapłanów, do Pana Jezusa wraca, aby Mu podziękować. „Głosem wielkim chwaląc Boga", nie cichym, bo pragnie i chce, aby wszyscy wiedzieli o dobroci Pana Jezusa, pali się Jego serce i chciałby cały świat obiegać, opowiadając dobroć Bożą. Wszyscy wyszliśmy od Boga, jako od Stwórcy i początku naszego, i wszyscy mamy do Niego, jako do końca naszego wrócić. Pośredniczka nasza, Najświętsza Marya Panna, uczy nas wdzięczności, jaką mamy Bogu oddawać. Hymn Jej: „Wielbij duszo moja Pana" wygłoszony na cześć Boga, wymownie świadczy, że całe Jej życie było dziękczynieniem Bogu za łaski odebrane.

O Boże mój! uwielbiam nieskończone miłosierdzie Twoje, nie dopuszczaj, abym kiedy na nie miał zapomnieć. „Błogosław duszo moja Panu i wszystko, co we mnie jest, Imieniowi świętemu Jego. Błogosław duszo moja Panu, a nie zapamiętywaj wszystkich dobrodziejstw Jego." (Ps. 102, 1—2).

ROZMYŚLANIE
NA PIĄTEK PO NIEDZIELI XIII. PO ŚWIĄTKACH.

O niewdzięczności za dobrodziejstwa.

PUNKT I. „Zaż nie dziesięć jest oczyszczonych: a dziewięć kędy są? Nie jest naleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec?“ (Łuk. 17, 17—18).

Kiedy się nad tem zastanowimy, że z dziesięciu trędowatych, których Pan Jezus uleczył, zaledwo jeden przyszedł Mu podziękować, wyznać musimy, że niewdzięczność wśród ludzi jest pospolitą chorobą. Nie powinniśmy nigdy zapominać dobrodziejstw od Boga odbieranych; nic sobie nie przypisywać, ale wszystko, cokolwiek moglibyśmy dobrego uczynić, Bogu należy zawdzięczać. On bowiem przez nas czyni, jak Psalmista Pański mówi: „Nie nam Panie, nie nam: ale Imieniowi Twemu daj chwałę.“ (Ps. 113, 1). Lecz cóż się dzieje? zamiast rozmyślania o dobrodziejstwach Boskich, zapominamy na nie; zamiast dziękczynienia, własnym je naszym talentom przypisujemy, zamiast użycia na dobre, na złe ich używamy. Zastanówmy się nad tem ... Zacznijmy od obrzydzenia niewdzięczności tych dziewięciu trędowatych żydów, to jest od narodu zawsze Bogu niewdzięcznego; tak oni byli nieczuli na dobrodziejstwa od Chrystusa sobie wyświadczone, iż ucieszeni z uzdrowienia swego, o Dawcy zdrowia zaraz zapomnieli. „Zapomnieli Boga, który jezbawił.“ (Ps. 105, 21). Ktoby pomyślał, widząc ich uradowanych z uzdrowienia swego, że o dobrodziejstwie, o które tak prosili, którego z ufnością

oczekiwali, mogliby zapomnieć? I nie jestże to żywy nasz obraz? Odbieramy codziennie nowe łaski od Boga, ale czyż pamiętamy złożyć za nie Panu Bogu dzięki? Podobni jesteśmy do owego kruka, który wypuszczony z korabiu Noego, gdzie się w czasie potopu bezpiecznym znajdował, spostrzegłszy, że wody opadły, już doń nie powrócił. Opatrzność Boża jest, jakby Arka Noego, która wpośród burzy świata broni nas i ocala, ale, jak minie niebezpieczeństwo, już do tej Arki dobroci Boskiej nie powracamy. „Nie pamiętali na wielkość miłosierdzia Twego.“ (Ps. 105, 7).

PUNKT II. Nie koniec jeszcze naszej niewdzięczności: przychodzimy do tego zuchwalstwa, że wszystko dobre sobie przypisujemy, mówiąc: „Ręka nasza wysoka, a nie Pan, sprawiła to wszystko.“ (Deut. 32, 27). Mniemamy, że sami jesteśmy sprawcami wszelkiego dobra naszego, sądząc, że nam się słusznie należą wszelkie łaski z Nieba jako sprawiedliwa nagroda za nasze dzieła chwalebne. O! jak wielu chrześcijan podlega temu błędowi. To też po zwycięzeniu wielu pokus giną oni od pychy i miłości własnej; zdają się być gorliwymi i rozsądnymi, ale przypisując to własnym siłom swoim, nikczemnieją i stają się bezrozumnymi, nakształt owych filozofów, o których mówi Paweł święty, iż poznawszy Boga, nie jako Boga chwalili, ani dziękowali; znikczemnieli w myślach swoich i zaćmione jest bezrozumne serce ich, bo cześć, Bogu należącą, obrócili do nędznego stworzenia; i dlatego tych fałszywych mędrców poddał Bóg w namiętności sromoty, które są sprawiedliwem ukaraniem ich pychy i niewdzięczności. Pójdźmy jeszcze dalej i zajrzyjmy we wszystkie zakątki serca naszego, a zobaczymy w niem jeszcze większą sprosność; nie tylko dary Boże przypisujemy sobie samym, ale jeszcze na złe ich używamy.

Dary z dobroci Boskiej udzielone obracamy na to, abyśmy Go obrażali. Sam Bóg uskarża się na to u Izajasza Proroka: „Nie wzywałeś Mię Jakóbie, i nie pracowałeś dla Mnie Izraelu. Nie ofiarowałeś Mi barana całopalenia twego, i ofiarami twemi nie uczciłeś Mię.“ (Izaj. 43, 22—23). Owszem, zamiast wdzięczności, użyłeś darów Moich za narzędzie twoich nieprawości. „Uczyniłeś, żem służył dla grzechów twoich“ (tamże w. 24).

PUNKT III. Cudzoziemiec wrócił się do Pana Jezusa, dziewięciu zaś z Izraela nie przyszło; z dziesięciu jeden nawrócony, jeden tylko uznał potrzebę wrócić się do Pana Jezusa, a dziewięciu odstąpiło. O! jak mała liczba idzie do Pana Jezusa, a całe masy ludów są poza Kościołem. I to nie tylko ci, którzy nie znają wiary świętej jak poganie, ale chrześcijanie uleczeni z trądu przez Chrzest święty z grzechu pierworodnego. Są to katolicy z imienia, żyją, jakby Boga wcale nie znali, nie idą do Jezusa, aby Mu złożyć hołd wdzięczności; nie myślą nawet o tem, że wszystko, czem są, cokolwiek mają, od Niego mają, nie pamiętają, że bez łaski, pomocy Bożej, jednej chwili istniećby nie mogli. Ci podobni są do onych dziewięciu trędowatych. O Boże, do której liczby ja należę? czy do jednego cudzoziemca, czy do dziewięciu domowych niewdzięczników? Uczynki moje dają złe świadectwo. O Zbawicielu mój! rozkazałeś sługom Swoim, aby poszli na drogi rozstajne, niechętnych zmusili i przyprowadzili na gody do Stołu Twego; przymuś i mnie niechętnego, co się zawsze sprzeciwiam woli Twojej; a tak, choć przymuszony, przyjdę do Ciebie i zasiądę przy tym stole, o którym powiedziałeś, dobry Jezu, że sam usługiwać będziesz.

ROZMYŚLANIE
NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI XIII. PO ŚWIĄTKACH.

O zachowaniu się grzesznika, prawdziwie pokutującego, po nawróceniu.

PUNKT I. „I rzekł mu: Wstań, idź: bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.“ (Łukasz 17, 19).

Uzdrawiając nas w Sakramencie Pokuty od trądu grzechowego, rozkazuje nam Zbawiciel, jak owemu Samarytanowi, wstać i chodzić: „Wstań i chódź.“ Powstajemy, kiedy żałujemy za grzechy nasze, kiedy skłonnościom złym silnie się opieramy, kiedy siebie samych z powodu dawnych grzechów nienawidzimy. Chodzimy zaś, kiedy postępujemy drogą przykazań Boskich i serce odwrócone dawniej od Boga, a nawykłe do przywiązań zmysłowych, na mieszkanie Panu Jezusowi przygotowujemy. Tak postępuje prawdziwie nawrócony; z przeszłych upadków czerpie pożytek: rany grzechowe stają się dla niego okazyą do świętości. „O zaiste potrzebny grzechu Adama, zgładzony śmiercią Chrystusa. O szczęśliwa wino, któraś nam wysłużyła takiego Zbawiciela.“ Tak Kościół święty śpiewa przy poświęceniu Paschału w Wielką Sobotę. Nawrócony grzesznik staje się pokorniejszym, pamięć na przeszłe grzechy zawstydzą go, nie śmie oczu podnieść do Nieba ani ust otworzyć, aby powiedział: „W utrapieniu mojem wzywałem Pana, i wołałem do Boga mojego.“ (Ps. 17, 7). Bóg dopuszcza upaść niekiedy, aby uleczył chorobę pychy, która w nas przemaga: Grzesznik nawrócony staje się ostrożniejszym i w służbie Bożej gorętszym: Bernard święty mówi: Aboż upadki nasze

nie pomagają nam do dobrego, kiedy po nich pokorniejszymi i ostrożniejszymi zostajemy? Będąc przekonanym z smutnego doświadczenia o swojej słabości i ułomności, więcej czuwa nad sobą i unika okazyi, by na nowo nie upadł.

PUNKT II. Prawdziwie pokutujący pamięta na swe upadki, które chce poprawić i na sprawiedliwość Bożą, której pragnie zadość uczynić; cały pokrywa się wstydem, przejmuje się żalem serdecznym, wszystkie ostrości życia chętnie przyjmuje, aby się tylko usprawiedliwił Bogu; ma zawsze przed oczyma grzechy swoje, poznaje ich brzydkość i mówi z Dawidem: „Cały dzień wstyd mój przede mną jest, a zawstydzenie oblicza mego okryło mię.“ (Ps. 43, 16). Wstydzi się Boga i ludzi, szuka samotności, jako miejsca właściwego pokutnikom. Umartwia się we wszystkiem i chętnie przyjmuje z ręki Boga kary, które zsyła na niego. „Bom jana bicze gotów jest.“ (Ps. 37, 18). Rozważa pilnie, jak się Bóg brzydzi grzechem, aby się więcej pobudził do pokuty, bo im mniej sobie pobłaża, tem większe znajdzie dla siebie miłosierdzie Boże.

PUNKT III. Augustyn święty mówi, że żaden chrześcijanin nie powinien schodzić z tego świata bez pokuty, a jeżeli go śmierć spotka w takim stanie, ma się czego lękać. Różne są pokuty, odpowiednie wiekowi i siłom. Kto z powodu wieku lub słabego zdrowia nie może prowadzić ostrego życia, umartwienia, niech sobie odmówi niektórych przyjemności, np. niech unika odwiedzin, o tyle, o ile się bez nich obejść może. Ten zaś czas, któryby przepędził na rozrywkach, ma poświęcić na rozmyślanie, i w gorzkości opłakiwać przeszłe grzechy w kościele przed Najśw. Sakramentem lub w swym pokoju domowym u stóp krzyża, naśladując

Chrystusa na puszczy, za ludzkie grzechy pokutującego; łączyć swą słabą i niedołężną modlitwę z modlitwą i żalem Chrystusa tak wielkim, że aż Krew z całego Jego Ciała płynęła. Dodać do tego uczynki miłosierne, idąc za radą Daniela Proroka: „Grzechy twoje jałmużnami odkupuj: a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogimi: podobno odpuści grzechy twoje.“ (Dan. 4, 24). Nie możesz nosić na sobie włosiennicy, jak to czynili pokutnicy w pierwszych wiekach Kościoła, niech przynajmniej ubiór twój będzie skromny. Nie szukać smaku w pożywieniu, obowiązki swego stanu wypełniać jak najsumienniej; oddawać się i pracy ręcznej, gdyż po grzechu pierwsi rodzice w Raju skazani byli na pracę w pocie czoła. Nakoniec chętnie przyjmować wszystkie krzyże, podawane, czy to przez ludzi, czy przez Boga; często Pan Bóg używa ludzi do ukarania ludzi; w krzyżach, cierpieniach i dolegliwościach potrzeba mówić z Prorokiem: „Bośmy grzeszyli i źleśmy czynili odstępując od Ciebie.“ (Dan. 3, 29). Nie postępujesz jeszcze Panie tak surowo ze mną, jak na to zasłużyłem.

ROZMYŚLANIE
NA NIEDZIELĘ XIV. PO ŚWIĄTKACH.

Nikt nie może służyć Bogu i światu.

PUNKT I. „Żaden nie może dwiema panom służyć.“ (Mat. 6, 24).

Nikt dwom panom nie może służyć, bo mówi Pan Jezus: „Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest.“ (Mat. 12, 30). Pan Bóg nie przyjmuje

podzielonego serca, lecz żąda całego; Pan Bóg jest tak wielki, a serce twoje tak małe, jakżebyś mógł kogo innego do niego przypuścić i chcieć, aby się w tak małem sercu pomieścił z Bogiem? Kiedy się Pan Bóg oddaje tobie, to się cały oddaje; a ty mniemasz, że to za wiele oddać Mu całe serce i dzielisz się niem ze stworzeniem? Oddaj Bogu wszystko, co masz; a znajdziesz u Niego wszystko: dając Mu samego siebie, znajdziesz Boga za siebie. Bóg chce być w naszem sercu, jako król na swym tronie; król nie może mieć na tym samym tronie króla równego sobie. Pan Jezus poślubił Sobie duszę naszą, jako oblubienicę, miłością wieczną; kto więc zwraca swoje serce do stworzenia, staje się niewiernym swojemu Oblubieńcowi. Musisz koniecznie wypowiedzieć miłość Panu Bogu, jeżeli się przywiązujesz do świata, bo świat jest nieprzyjacielem Chrystusa i łatwiej zgodziłaby się światłość słońca z ciemnością, aniżeli Chrystus ze światem. Jeżeli kto chce postawić na ołtarzu Arkę Pańską obok Dagona, ten bożek musi upaść i skruszyć się na części. Duch święty przeklina ludzi dwoistego serca: to jest tych, którzy tak swe serce podzielają, jakby dwa mieli: „Biada człowiekowi dwoistego serca i ustom złośliwym i rękom źle czyniącym i grzesznikowi, który po ziemi chodzi dwiema drogami.“ (Ekkl. 2, 14).

Porachuj się z twojem sercem, czyś go nie podzielił między Boga i stworzenie, bo ten podział najniebezpieczniejszy.

PUNKT II. Jedno ciało może mieć tylko jedną głowę. Jeden człowiek może mieć tylko jednego pana: jeżeli ma dwóch, jednego będzie kochał, a drugiego nienawidził. Nie możesz służyć Bogu i światu; Chrystusowi i czartu. Jeżeli kochasz świat, musisz nienа-

widzieć Jezusa; jeżeli służysz Chrystusowi Panu, potrzeba, abyś Mu się oddał zupełnie, bo On nie znosi podziału, brzydzi się sercem podzielonem: chce mieć wszystko, albo nic. Nie masz innego Pana, tylko Jezusa. On Cię stworzył i odkupił krwią Swoją. Jest nieskończenie piękny, bogaty, cichy, szczodry, doskonały i godny miłości. Kocha cię z całego serca, przygotował ci nieskończone dobra. I czyliż nie godzien, abyś Go kochał i Jemu służył? Potrzeba więc, abyś strzegł przykazań Jego, oderwał serce swoje od wszelkiego stworzenia. Jeżeli nie należysz do Pana Jezusa, musisz należeć do szatana, który jest brzydkiem straszydłem, duchem okrutnym, rozlewcą krwi. On jest twoim największym nieprzyjacielem. Do kogóż więc chcesz należeć? Zdziwił się Piłat, widząc, że żydzi przenosili Barabasza nad Jezusa; a ty będziesz nad Niego przenosił czarta, ducha piekielnego? Tak czynisz, przenosząc nad Jezusa — stworzenie.

PUNKT III.—Nie możesz powiedzieć, że zostaniesz obojętnym, nie należąc do jednego ani do drugiego wodza; nie, to niepodobna, bo cały rodzaj ludzki dzieli się na dwa wielkie obozy. Jedni, uzbrojeni całą siłą miłości własnej, walczą przeciwko Bogu, a ci są sprzymierzeńcy szatana. Drudzy przez wyrzeczenie samych siebie służą Bogu w tem życiu, aby Go w przyszłem mogli posiadać. Ten, co nie należy do jednego, musi koniecznie należeć do drugiego.

Szatan, wabiąc do siebie, pokazuje przyjemności tego świata: nasycajcie się woniami, wieńczcie się różami, zadowalniajcie smak, puśćcie wodze wszystkim żądzom, ubiegajcie się za bogactwami, zaszczytami; do innego prawa nie zobowiązuję was, tylko bądźcie posłuszni namiętnościom. Zrzućcie jarzmo prawa Bożego,

a żyjcie w wolności. Niczego się nie bójcie, spuście się na mnie, uczynię wam to życie słodkie.

Jezus Chrystus wzywa nas do Siebie: Pójdźcie, mówi, wszyscy, którzy trudzicie się dla Mojej miłości, a Ja wam ulżę, Ja was wspomogę. Weźcie Moje jarzmo na siebie, bo ono słodkie i lekkie; weźcie krzyż Mój, on źródłem życia i zbawienia. Tak, w krzyżu Moim znajdziecie siłę i wesele ducha, doskonałość cnoty, nadzieję wiecznego zbawienia. — Szatan przedstawia wygody, rozkosze ziemskie, Pan Jezus wzywa do cierpienia, lecz zapewnia szczęście wieczne. Wiedz jednak i o tem, że gdy Pan Jezus wzywa do cierpienia, tak wzmacnia serce nasze, że już samo cierpienie zamienia się w rozkosz. — Obierz sobie jedno albo drugie, ale tak obieraj, abyś w wieczności nie żałował.

ROZMYŚLANIE

NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI XIV. PO ŚWIĄTKACH.

O podziale serca.

PUNKT I. „Rozdzieliło się serce ich, teraz zginą: On połamie bałwany ich, spustoszy ołtarze ich.“ (Ozeasz 10, 2).

Widzę twe dobre chęci, że chcesz oddać się Bogu; a któżby tego nie chciał? Ale gdy przyjdzie dobre chęci wprowadzić w czyn, wielkie znajdujesz trudności. Oddałbyś serce Bogu, ale niezupełnie; chciałbyś je podzielić między Bogiem a światem. Lecz na ten podział nie zezwala Bóg, ani człowiek żaden, ani serce twoje zgodzić się nań nie może.

Pan Bóg nie zezwala, bo nie może ustąpić Swych najwyższych rządów, które Mu się należą nad każdem

stworzeniem; jakże byłby Panem najwyższym serca twego, gdyby dopuścił, aby kto inny niem rządził? Bóg jest początkiem i końcem wszystkich rzeczy. Wszystko, co mamy, od Niego pochodzi; wszystko więc do Niego należeć powinno. Jeżeli zaś kto przypuszcza stworzenie do swego serca, wydala zeń Boga, stawiając na Jego miejscu bałwana, z którym się Bóg w żaden sposób zgodzić nie może. Kto tak postępuje, gorszy jest od poganina: bo poganin kłania się stworzeniu dlatego, że nie ma pojęcia o prawdziwym Bogu; ale chrześcijanin, mający tę znajomość, równa Boga ze stworzeniem, chcąc mieć jednakie uczucie miłości ku obojgu. Czyliż może większą krzywdę wyrządzić Bogu? Pan Bóg cierpiał Filistynów, choć byli bałwochwalcami, ale kiedy chcieli Arkę Jego postawić z bałwanem na ołtarzu, nie tylko ich bożka obalił na ziemię i roztrzaskał, ale ich karał różnemi plagami.

PUNKT II. Świat nie może znieść ludzi dwoistego serca, którzy chcieliby pogodzić pobożność z jego zasadami; wie bowiem, że tacy obłudnicy tylko na zewnątrz okazują się pobożnymi, lecz serce ich kąpie się w nieprawościach i więcej się nimi brzydzi, niż jawnogrzesznikiem. Brzydzą się nimi dobrzy, brzydzą się i źli. Ludzie pobożni spoglądają na nich, jakoby na jakie potwory dlatego, że znieważają cnotę, pod którą się podszywają. Ludzie zaś światowi gardzą nimi dlatego, że — udając pobożność, chcą być od nich wyższymi, a życiem swem niecnotliwem niczem się od nich nie różnią: owszem gorszymi są nawet, gdyż tamci przynajmniej szczerze postępują. Pan Bóg zaś, znając najlepiej serce takich obłudników, spogląda na nich, jako na Swych zdrajców. Tak więc ani Bogu, ani światu nie jest miłą ich służba. Ani Bogu, ani światu nie mogą się podobać. Oto, do czego doprowadza podział

serca — czyż więc nie lepiej postępować szczerze z Bogiem, kochać Go całem sercem, nie kierując się żadnymi względami ludzkimi.

PUNKT III. I serce ludzkie nie zniesie podziału między Bogiem a światem: bo ich zasady są zupełnie przeciwne. Pan Bóg naucza, że ubodzy w duchu są błogosławieni, a świat uznaje ich za nieszczęśliwych. Chrystus każe dać i płaszcz temu, co wydarł suknię, a świat nic z swojego nie ustąpi. Chrystus nakazuje przebaczać wszelkie krzywdy, świat zaś szuka zemsty. Chrystus nakazuje ustąpić wyższego miejsca, zająć ostatnie; zasadą świata szukać wywyższenia i dążyć do godności. Pan Jezus ukochał ubóstwo, cierpliwość, pokorę; świat ma w pogardzie te cnoty i od nich stroni. Pan Jezus gardził bogactwem, rozkoszami, godnościami i tem wszystkiem, co ludzi nadyma; świat zaś gorąco tego pragnie, skrzętnie szuka, a kiedy to otrzyma, uważa się za najszczęśliwszego. Czyż więc nie łatwiej pogodziłaby się światłość z ciemnością, aniżeli Pan Jezus ze światem i jego zasadami? A jednak ty chcesz te dwie sprzeczności pogodzić w twojem sercu.

Życie chrześcijanina jest ciągłą walką. Pociągi natury przeciwne łasce; ciało walczy z duchem; nałogi walczą z rozsądkiem, zmysły z wiarą. Trzeba więc walczyć i nie spuszczać broni do ostatniego tchnienia, walczyć z całą ufnością w pomoc Jezusa, bo duch Jego jest duchem siły. Kto tej walki w sobie nie czuje, mówi święty Augustyn, to dlatego, że jest już zwyciężonym, że się już zaprzyjaźnił z nieprzyjacielem, oddając mu się bez oporu.

Rozważ dobrze, czy twoje serce nie jest już podzielone; jeżeli znajduje się na rozstajnej drodze, po-

stanów oddać je zupełnie Bogu, bo kto Mu oddaje połowę serca, ten obraża swego najlepszego Ojca i Pana.

ROZMYŚLANIE
NA WTOREK PO NIEDZIELI XIV. PO ŚWIĄTKACH.

Łatwiej służyć Bogu, niż światu.

PUNKT I. „A onić aby wzięli wieniec skazitelny: a my nieskazitelny.“ (I. Kor. 9, 25).

Niebo, które nam Pan Bóg przeznacza w udziale, w porównaniu do tego, czego od nas w zamian żąda, jest za darmo. Jakże mało od nas wymaga: zaledwo jednę lub dwie godziny dziennego czasu; resztę zaś godzin zostawia do naszego własnego użytku. Z majętności naszej wymaga tylko tyle, ile nam od potrzeb naszych koniecznych zbywa, abyśmy to oddali ubogim. Z każdej pracy czerpiemy korzyści dla siebie i jest ona miłą Bogu, jeżeli pracujemy w intencyi chwalenia Go. Pozwala nam używać przyjemności i rozrywek niewinnych, z wyjątkiem tych, co mogą być szkodliwe lub niebezpieczne.

A więc czyliż Pan Bóg za wiele od nas wymaga? O ileż większe są wymagania świata! Aby pozyskać jego przyjaźń, zdobyć dla siebie jaki honor, o jak wiele potrzeba trosk i zabiegów: Potrzeba poświęcić czas, spoczynek, zdrowie, majątek, a nieraz sumienie, duszę i wieczność szczęśliwą. Bóg żąda od nas mało, a nic Mu nie dajemy; świat wymaga wiele i wszystko mu dajemy. A cóż za to nam obiecuje? dobra próżne, krótkie i przemijające, które nam na złe wychodzą, które nas do grzechu wiodą, nigdy nas nie zaspokoją, a prędko

śmierć je nam wydziera. Bóg obiecuje nam wieczne, nieskończone szczęście, a zjednać Sobie serca naszego nie może; to też sami będziemy winni, gdy zamknie przed nami Niebo.

PUNKT II. Pan Bóg nie wymaga od człowieka rzeczy wielkich, patrzy na dobrą wolę i szczere pragnienia. Jeżeli pragniesz uczynić co dobrego, ale to uczynić nie jest w twej mocy, wówczas twoja dobra wola tak jest przyjęta, jak sam uczynek i jednaka korona czeka cię w niebie. Kiedy żałujesz za swoje przeszłe grzechy i chciałbyś za nie ostrą czynić pokutę, ale ci na to zdrowie lub inne warunki życia nie pozwalają, Pan Bóg, widząc twe serce, dobrą wolę przyjmuje. Patrzysz na głód, nędzę, ubóstwo, niedostatek bliźnich twoich, chciałbyś wszystkim przyjść w pomoc, współcierpi twe serce z cierpiącymi, a nie możesz temu zapobiedz, Pan Bóg przyjmuje twe dobre pragnienia za uczynki. A tak z dobrą wolą możesz być pokutnikiem bez surowości życia, jałmużnikiem bez majętności, a nawet, kiedy tego pragniesz, Męczennikiem za wiarę Chrystusową bez rozlania krwi. Świat nie zadowolni się samem pragnieniem: on nie patrzy na wolę, ale na uczynek i skutek. Wszelkie ofiary poświęcenia i prace, jeśli nie uwieńczą celu, nie mają u świata wartości, nie otrzymają od niego uznania.

PUNKT III. A chociaż to postępowanie świata nie jest słuszne, on ma na swe usprawiedliwienie przyczyny. Powiada: ja serca ludzkiego nie przeniknę, ani jego intencyi, dlatego nie mogę nagradzać tego, czego nie widzę. Świat przyjmuje od nas tylko takie usługi, jakie mu są potrzebne: a jego potrzebie wola i intencya człowieka mało co pomoże, dlatego o nią nie dba. Ale Ty, o dobry mój Jezu, czytasz w sercu naszem, cokolwiek się w niem dzieje; żadna intencya przed

Tobą nie jest skryta i dlatego każdą sowicie nagradzasz, nie dozwalając, aby która uszła bez zapłaty. Wymagasz od nas służby nie dlatego, abyś czerpał z niej korzyść dla Siebie, bo sam jesteś w Sobie najszczęśliwszy i bez nas obejść się możesz, ale abyś znalazł w nas zasługi do ukoronowania nas w Niebie.

O! jakie to szczęście służyć tak dobremu Panu! Jeżeliby mi się kiedy taka służba uprzykrzyła, godzienbym był, aby mnie z dworu Jego wypchnięto, a oddano na służbę niewdzięcznego i okrutnego tyrana, jakim zawsze był i jest świat. Wielka to jest kara, ale będzie jeszcze większa, jeżeli jej odczuwać nie będę!

Uznaj szczęście twoje, że jesteś na służbie tak dobrego Pana, jakim jest Bóg. Jego dobroć niech ci dodaje coraz większego zapału w służbie Bożej, w służbie tak łatwej, tak miłej sercu, a tak pożytecznej dla duszy.

ROZMYŚLANIE

NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI XIV. PO ŚWIĄTKACH.

O obowiązku służenia Bogu.

PUNKT I. „Jeśli tedy Ojciec Ja jestem, gdzież jest cześć Moja? a jeślim Ja Pan, gdzież jest bojaźń Moja, mówi Pan Zastępów.“ (Malach. 1, 6).

Bóg nieskończenie mądry i dobry stworzył cię z niczego, stworzył na obraz i podobieństwo Swoje, z nicości wyprowadził do bytu potęgą Swej dobroci i wszechmocy. I duszę i ciało obdarzył tyloma łaska-

mi. Dał ci serce, abyś Go kochał, dał ci życie doczesne, abyś Mu służył; dał ci duszę nieśmiertelną, abyś kiedyś używał z Nim szczęścia wiekuistego w Niebie. I ustawicznie czuwa nad tobą z większą troskliwością, aniżeli matka czuwa nad swem ukochanem dziecięciem. Ocalił cię od piekła, na które zasłużyłeś; oddał Swoje życie za ciebie wśród strasznych cierpień na krzyżu; odpuścił wiele grzechów, poświęca łaską Swoją, karmi Swem Ciałem najświętszem, oddając ci się bez podziału.

Wszystko, czem jesteś, co posiadasz, od Boga otrzymałeś: należysz więc do Niego więcej, niżeli owoc do drzewa, co go wydało, niźli niewolnik do pana, który go wykupił. I dlaczegóż Bóg dał ci to wszystko? Dla chwały Swojej. „Ku chwale Mojej stworzyłem go, uformowałem go i uczyniłem go“, mówi Pan przez usta Proroka.

Czyż więc nie słuszna, abyś Mu służył jako Panu, abyś Go czcił i kochał jako Ojca? Czyż rozum i serce nie wzywają cię do tego?

PUNKT II. Służyć Bogu jest twoim obowiązkiem najważniejszym ze wszystkich, jakie masz w życiu, obowiązkiem, wiodącym cię do szczęścia wiecznego, bo tylko tym sposobem możesz zbawić duszę swoją. Wszystkie więc władze i ciała i duszy, wszystkie zdolności i uczucia, siłę i zdrowie, troski i cierpienia, wszystko na służenie Bogu obracać i ofiarować powinieneś. Na to cię tylko Bóg stworzył: bo wszystko udziałał dla Siebie. Nikt nie jest stworzony na to, aby opływał w majętności, zaszczyty, rozkosze, aby nabywał wziętości i sławy ziemskiej, aby się bogacił w naukę dla upodobania swego, lecz na to jedynie, aby przez wszystko i we wszystkiem Bogu służył.

Służyć Bogu jest obowiązkiem tak ważnym, że od niego zależy spokój duszy. Choćby wszystko inne cię

zawiodło, jeżeli tylko sumienie niczego ci nie wyrzuca przeciwko temu obowiązkowi, szczęśliwy jesteś.

Służyć Bogu jest dla człowieka tak ważnem, że od tego zależy wieczność szczęśliwa albo nieszczęśliwa. Zaniedbanie tego obowiązku niczem nie da się wynagrodzić, bo zbłądzenie od niego jest zgubą wieczną. Służyć więc Bogu ze wszystkich sił, oddać się zupełnie tej sprawie, jest głównym, największym, jedynym obowiązkiem twoim. Niech świat mówi, co chce, niech się ciało zżyma, niech się szatan wścieka, ty służ Bogu, boś służyć powinien.

PUNKT III. O! co za szczęście należeć do Boga! jakaż to pociecha służyć tak wielkiemu Panu! Służyć Bogu więcej bowiem znaczy, aniżeli królować! Jakże szczęśliwym jest człowiek, który dobrze Bogu służy! O jak nieszczęśliwi są słudzy czartowscy! nie mają w swem życiu pokoju, nie będą go mieli ani w wieczności. Żyją w ciągłej bojaźni i pragnieniach, będąc niewolnikami swych żądz; zawsze im źle z Bogiem, z ludźmi, z samym sobą. Ach! bo któż może żyć w pokoju, mając Boga za nieprzyjaciela, odmawiając Mu praw, które Mu się słusznie należą.

Duszo moja! skąd idziesz i dokąd? co zamyślasz? czego szukasz? czyż nie jesteś stworzeniem Boga? czyliż nie On cię stworzył? czyż nie dlatego, abyś Go kochała i Jemu służyła? Dlaczegoż Mu się sprzeciwiasz? czemu Go obrażasz? czemu słuchasz podszeptów czarta i czynisz co innego, a nie to, coś powinna czynić? O! w jak wielkiem zaślepieniu zostawałem dotychczas i jak daleko zabłądziłem! Oto życie moje wkrótce się skończy, a jeszcze nie rozpocząłem spełniać tej służby, dla której posłałeś mnie na ten świat. Żyłem dotąd, jak gdybym był stworzony dla siebie samego, a nie dla Cie-

bie. O jaka niewdzięczność i niesprawiedliwość. Odpuść mi mój Boże! i przyjmij oświadczenie moje, że odtąd tylko dla Ciebie żyć będę!

ROZMYŚLANIE
NA CZWARTEK PO NIEDZIELI XIV. PO ŚWIĄTKACH.

Jak należy służyć Bogu.

PUNKT I. „Szukał Sobie Pan męża według serca Swego, któryby czynił wszystką wolę Jego.“ (I. Reg. 13, 14).

Należy służyć Bogu w sposób, jaki Mu się podoba, pełniąc wolę Jego we wszystkiem. Niemasz w tem najmniejszej wątpliwości. Sługa musi to czynić, co mu pan każe i tak, jak mu każe: inaczej bowiem źle służy i nie zasługuje na nagrodę, ale na gniew i karę. Sługa, chcący panu służyć według swego widzimisię, albo się natrząsa umyślnie z pana swego, albo nie ma zdrowego rozumu. Podobnie postępuje człowiek, który chce Bogu służyć podług własnej woli. I czyż może być jego służba miłą Bogu? Uczynki jego, choćby najlepsze same w sobie, jeśli nie są spełniane podług woli Bożej, nie mają żadnej wartości. Sam więc rozum to uznać musi, żeś powinien służyć Bogu nie w sposób, jaki tobie się podoba, lecz tak — jak się Bogu podoba. — Rozważ dobrze tę wielką prawdę i wyryj ją głęboko w sercu i umyśle twoim. Więc — jeśli Bóg nieskończenie mądry chce, abyś Mu służył w pogardzie, w ubóstwie, w chorobie, w prześladowaniu, byłbyś w buncie, gdybyś chciał Mu służyć w bogactwie, w zdrowiu, w doczesnem powodzeniu.

Chociażby kto całym światem rządził z poklaskiem ogółu, chociażby mądrością i nauką wszystkich mędrców przewyższał, chociażby go cały świat czcił i wielbił, jeśli nie służy Bogu, jak służyć powinien, nędzny jest, niczem jest w obliczu Boga.

Rozważ, jaką jest twoja służba dla Boga, czy podług Jego woli świętej, objawionej w przykazaniach Bożych i kościelnych — czyś zadowolony ze stanu, w jakim cię Bóg postawił.

PUNKT II. Chcesz więc służyć Bogu podług Jego woli, oddaj Mu się zupełnie, mówiąc doń z Prorokiem: „Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje.“ (Ps. 56, 8). Z takiem oddaniem się połącz pracę gorliwą, wytrwałą w unikaniu grzechu, który, choćby najmniejszy, jeśli dobrowolny, jest buntem przeciw woli Bożej; a staraj się o wypełnienie tego wszystkiego, czego Bóg od ciebie żąda przez przykazania, przez głos przełożonych, przez natchnienia wewnętrzne. Pracuj wytrwale. Na nic się nie przyda, jeżeli zaczniesz służyć Bogu dobrze, ale wnet ustaniesz. Nie szczędź trudu w tym względzie. Bóg cię hojnie kiedyś wynagrodzi. Jeżeli kupcy dla nabycia lichego kruszcu puszczają się na morze, znoszą trudy długiej podróży, a nawet narażają swe życie, jeżeli żołnierz dla pozyskania chwilowej sławy rzuca się w bój zacięty, gdzie go często czeka kalectwo lub śmierć, jakaż ofiara będzie za wielką, gdy chodzi o wytrwałą, wierną służbę Bogu, od której zawisło szczęście wieczne, zbawienie duszy. Zastanów się więc, co ci należy czynić, co usunąć, czego zaniechać, a czego się chwycić, abyś mógł służyć Bogu podług Jego woli, wytrwale i ochoczo. W jakiejkolwiek dobie życia jesteś, zabierz się z nowym zapałem do spełnienia tego najważniejszego dla ciebie obowiązku, a jeżeli gorliwie, choć krótko praco-

wać będziesz, weźmiesz zapłatę od Pana, który nieustannie i różnymi sposobami cię wzywa.

PUNKT III. I rozum i serce i własne twoje szczęście wzywa cię do służby Bożej, służby gorliwej, wytrwałej i podług woli Boga. Korzystaj więc póki czas, abyś kiedyś nie żałował swego niedbalstwa i swojej oziębłości. Obierz środki, które ci mogą w tem pomódz i staraj się je wiernie wypełnić. Proś o światło Boże; pamiętaj, że o własnych siłach ani kroku w tej służbie uczynić nie możesz; lecz Bóg cię wspierać będzie, bo On jest nietylko twoim Stwórcą i Panem, ale i Ojcem najlepszym. Wołaj więc do Pana za pobożnym Tomaszem a Kempis: „O źródło wiecznej miłości! wszystko, co mam, Twoje jest i dar służenia Tobie Twój jest. A jednak Ty mi więcej służysz, niżeli ja Tobie. Oto Niebo i ziemia, któreś stworzył ku posłudze człowieka, są przede mną i na każdy dzień spełniają rozkazanie Twoje. I to mało: albowiem i Aniołów Twoich dałeś ku posłudze ludzkiej. Ale — co największa, Ty sam, Panie, raczyłeś służyć człowiekowi i Siebie samego jemu przyrzekłeś. Cóż Ci dam, Panie, za te wszystkie tysiączne dobrodziejstwa Twoje? Obym Ci mógł służyć przez wszystkie dni życia mojego; obym choć przez jeden dzień godnie Ci służyć zdołał! Tyś Pan mój, a ja ubogi sługa Twój; jam Ci powinien służyć ze wszystkich sił moich i nigdy nie ustawać w chwale Twojej. Tak chcę, tak pragnę; a na czem mi zbywać będzie, Ty racz dopełnić.“ (Ks. III. R. X).

ROZMYŚLANIE

NA PIĄTEK PO NIEDZIELI XIV. PO ŚWIĄTKACH.

O oderwaniu serca od dóbr ziemskich.

PUNKT I. „Nie troszczcie się o duszę waszą, co byście jedli, ani o ciało wasze, czem byście się odziewali.“ (Mat. 6, 25).

Celem Zbawiciela Pana było oderwać serca nasze od dóbr ziemskich. Nie potępia Chrystus potrzebnego i sprawiedliwego starania o wyżywienie i inne niezbędne potrzeby: byłoby to bowiem kuszeniem Boga, gdybyśmy zaniedbali środków, które Opatrzność Boska nam dała, aby przez ich użycie nie zbywało na rzeczach potrzebnych: ale tego tylko zakazuje, abyśmy, zapominając o najpotrzebniejszej rzeczy, to jest: o własnej duszy, o rzeczy doczesne zbytecznie się troszczyli: albowiem, którzy wiernie służą Bogu, o tych Bóg pamięta i zaopatruje wszelkie ich potrzeby doczesne. Nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego.“ (Ps. 36, 25). Oderwijmy serce nasze od dóbr ziemskich; słuchajmy głosu Zbawiciela, który do wszystkich nas mówi: „Tak tedy każdy z was, który nie odstępuje wszystkiego, co ma, nie może być Moim uczniem.“ (Łukasz 14, 33).

Czy serce twoje nie jest niewolnikiem tej namiętności? Nic nie przyniosłeś na ten świat i niczego z niego nie weźmiesz. Szczęśliwy, dla którego Bóg jest wszystkiem! nieszczęśliwy, komu Bóg nie wystarcza! Złoto i srebro są bogowie pogańscy; ale Bóg niebieski jest Bogiem moim: w Nim nadzieję moją pokładam, dla Niego jedynie pracować będę i w Nim odpocznę.

„Bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło dyabelskie i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie.“ (I. Tym. 6, 9).

PUNKT II. Czyliż potrzeba tyle zabiegów około potrzeb życia? alboż Pan Bóg nie wie, że ci tego potrzeba? czyliż ci odmówi koniecznych potrzeb? czy znajdzie się taki ojciec, któryby nie miał starania o chleb i odzież swoich dzieci? Nie wątpisz o tem, że ci Pan Bóg da wieczne szczęście w życiu przyszłem; a wątpisz, czy ci udzieli potrzeb, koniecznych do życia doczesnego. Ten, który daje więcej, nie odmówi i mniej. Ten, który ci dał duszę i ukochał cię miłością wieczną, czyliż odmówi pokarmu twojemu ciału? i ten, który dał ciało, czyliż nie przyodzieje go?

Ptaki nie sieją, lilie nie przędą, a Bóg je opatruje tem wszystkiem, czego im potrzeba, chociaż nie ma dla nich takiej miłości ojcowskiej, jaką ma dla człowieka.

Czyż więc przypuścisz, że Ten, co ma staranie o trawie i ptakach, zapomni o tobie? czyż nie doznałeś w życiu twem tylu dobrodziejstw od Niego?

PUNKT III. Naprożno troszczysz się i ubiegasz zbytecznie o rzeczy doczesne: bo jak nie możesz przydać miary do wzrostu swego, tak nie zdołasz powiększyć twej majętności, jeżeli Pan Bóg temu nie pobłogosławi. Można po części wybaczyć poganom, że usilnie starają się o dobra doczesne; ale chrześcijanie, którzy mają tak dobrego Ojca w Niebie, czyż powinni się tak frasować i z takim trudem szukać ziemskiej mamony? Czyliż nie Pan Bóg rozdaje skarby i łaski według własnej woli, jak się Jemu podoba? Czcij Boga twego, a i On cię uczci; czyń Jego sprawy, a On będzie czynił twoje. Daj Mu to, czego żąda od ciebie, a On ci da,

czego pragniesz. Szukaj rzeczy duchownych, a przydane ci będą ziemskie. Staraj się naprzód, abyś wypełniał wolę Boga, a On nie omieszka uczynić zadość woli twojej.

O chrześcijaninie, dlaczego i na co się uskarżasz? jeżeli jesteś ubogim, nędznym, sam jesteś tego przyczyną. Jesteś złym i chcesz, aby Bóg dla ciebie był dobrym. Nie jesteś Mu posłusznym, a żądasz, aby On tobie był posłusznym. Prowadzisz z Nim wojnę, a chcesz, aby czynił ci dobrze. I czyż to słuszne są twoje wymagania? Proś Boga o przebaczenie za twą dotychczasową niesprawiedliwość względem Niego. — Postanów szczerze starać się odtąd przedewszystkiem o dobra duchowne, o zbawienie twej duszy.

ROZMYŚLANIE
NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI XIV. PO ŚWIĄTKACH.

O pracy na zbawienie.

PUNKT I. „Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego: a to wszystko będzie wam przydano.“ (Mat. 6, 33).

Przez te słowa w dzisiejszej Ewangelii św. uczy nas Pan Jezus, że nie powinniśmy ze zbyteczną troskliwością starać się o rzeczy do życia potrzebne, gdyż na pierwszem miejscu powinno być staranie o Królestwo niebieskie, o szczęśliwą wieczność, o życie niewinne: to bowiem jest celem jedynym wszystkich czynności życia naszego. — Dobra świata, to są szkiełka lśniące, jako zabawka dziecinna, niezasługujące na troskliwość naszą. Zbawienie duszy powinno być jedyną sprawą

naszych zabiegów, albowiem Pan Jezus mówi: „Ale jednego potrzeba.“ (Łuk. 10, 42).

W staraniu się o zbawienie nasze własne nikt nie zastąpi: „Bo każdy własne brzemię poniesie.“ (Galat. 6, 5). Przeto każdy z nas za się liczbę da Bogu.“ (Rzym. 14, 12). Myśl o sobie, woła Ambroży św., a nie o twoich dobrach i wygodach ciała twojego, które jest proch i popiół; myśl o twej duszy, nie składaj na innych zbawienia twego, gdyż to jest własna twoja osobista czynność. — Zbawienie duszy jest sprawą najważniejszą, ponieważ tu się rozchodzi o wieczne nasze szczęście; na jego wygranej lub przegranej wszystko zależy: idzie tu o szczęście duszy i ciała na całą wieczność: jeżeli zbawionym będziesz, zostaniesz szczęśliwym na wieki; jeżeli utracisz zbawienie, zginiesz na wieki. A cóż czynimy dla zbawienia naszego od rana do wieczora, od początku roku do końca? — Jest wieczność, ale czyż o niej myślimy?

PUNKT II. Na zbawienie trzeba pracować zawsze i nieustannie. „Pomnij na stworzyciela twego za dni młodości twojej, póki nie przyjdzie czas udręczenia i nie nadejdą lata, o których mówić będziesz: Nie podobają mi się.“ (Ekkl. 12, 1). Niemasz czasu, któryby mógł przejść napróżno, w którym nie mógłbyś uczynić czegokolwiek na zbawienie duszy; oszczędzaj go przeto z wielką pilnością, gdyż każda chwila jest tak drogą, iż możesz w niej zasługiwać na chwałę wieczną. Jeżeli dotychczas mało uwagi na to zwracałeś, postrzeż się bracie miły, mówi Hieronim św. — postrzeż się! a czyń pokutę i proś Boga o darowanie winy, póki brama miłosierdzia jest otwarta: albowiem w życiu przyszłem nie znajdziesz litości i łaski, którą gardzisz w życiu teraźniejszem. I dlatego przestrzega cię Mędrzec,

mówiąc: „cokolwiek czynić może ręka twoja, ustawicznie czyń: bo ani sprawy, ani rozumu, ani mądrości, ani umiejętności nie będzie w piekle, gdzie ty się kwapisz.“ (Ekkl. 9, 10).

PUNKT III. Trzeba pracować na zbawienie ze wszystkich sił, bo dopóki żyjemy, narażeni jesteśmy na tyciączne okazye do grzechu, zawsze zostajemy w niebezpieczeństwie zginienia na wieki. Nieprzyjaciele zaś zbawienia naszego, którzy szukają tylko naszej zguby, są niebezpieczni i mocni. „Mocarze szukali duszy mojej.“ (Ps. 53, 5). „Ciasna brama i wązka jest droga, która wiedzie do żywota: a mało ich jest, którzy ją najdują.“ (Mat. 7, 14). Chryzostom św. dodaje, że jeszcze mniej jest tych, którzy nią idą; a bardzo mało takich, którzy wszedłszy na nią, statecznie nią postępują i do końca szczęśliwie dochodzą. Jak wielu potępionych, zboczywszy z niej, wiecznie się oszukało! Mniemali, że łatwiej i milej iść wygodniejszą i szerszą drogą, nie pamiętając na przestrogę Mędrca: „Jest droga, która zdaje się człowiekowi sprawiedliwa: ale koniec jej prowadzi do śmierci.“ (Przyp. 14, 12).

Potrzeba pracować na zbawienie nieustannie, lękając się, aby kto inny nie wziął zgotowanej nam w niebie nagrody, gdy się pracować ustanie. Tak bowiem sam Bóg pogroził w Objawieniu św. Jana biskupowi Filadelfii: „Oto idę rychło: trzymaj co masz, aby żaden nie wziął korony twojej.“ (Ob. 3, 11). To wszystko przypomina nam, abyśmy czuwali nad sobą i ze drżeniem i bojaźnią pracowali na zbawienie nasze.

ROZMYŚLANIE
NA NIEDZIELĘ XV. PO ŚWIĄTKACH.

O powstaniu z grzechu do łaski.

PUNKT I. „O t o w y n o s z o n o u m a r ł e g o s y n a j e d y n e g o m a t k i j e g o.“ (Łuk. 7, 12). Zachodzi Jezus drogę umarłemu, dotyka się mar, na których go niesiono i przywraca mu życie. — I tobie przywrócił Pan Jezus życie duszy, które utraciłeś wskutek grzechu. Może już po grzechu śmiertelnym nieśli cię szatani do piekła, lecz Jezus się zlitował i w Sakramencie Pokuty wskrzesił umarłą twą duszę do życia, przyjął cię napowrót do łaski. O jakże wdzięcznym powinieneś być za to Boskiemu Zbawcy. Jakże usilnie powinieneś starać się o zachowanie tego życia, strzegąc się grzechu, który jest największym nieprzyjacielem Boga. Grzech Go zasmuca, zabija w nas miłość Bożą, sprzeciwia się działaniu łaski Ducha świętego. Serce nasze, mówi Augustyn święty, jest naczyniem — do którego Pan chce nalać drogiego balsamu łaski Swojej, potrzeba jednak pierwej wypróżnić i oczyścić takowe. Naczyniem jesteś, ale jeszcze pełnem złego, wylej je zatem, aby Bóg mógł cię napełnić dobrem. Oczyść więc duszę z grzechów, które może na niej ciężą; za dawne żałuj nieustannie i pokutuj. Usuń również inne przeszkody, jak: nieporządną miłość własną, zbytnie przywiązanie do rzeczy stworzonych, niechęć do bliźnich i inne, które ci własne twoje sumienie wskaże, a które tamują w twem sercu wzrost łaski Bożej. — Proś Boga o światło, abyś mógł je dobrze poznać.

PUNKT II. Pan Jezus dotknął się mar młodzieńca i zmarły powstał do życia. O! ileż więcej czyni dla

ciebie! tamtemu zwrócił życie ciała, tobie zwrócił życie duszy; zwrócił i utrzymuje je ustawicznem działaniem Swej łaski. — Gdyby ów młodzieniec zaraz po wskrzeszeniu swojem zelżył Chrystusa, gdyby był poszedł do żydów i zmawiał się z nimi na Jego życie, któżby nie oburzył się na taką niewdzięczność? któżby nie zawołał, że nie wart życia taki niegodziwiec? A ty zawsze tak czynisz: odebrawszy życie od Chrystusa Pana przez Sakrament Pokuty, łaski Jego w Komunii świętej, zamiast wdzięczności za to dobrodziejstwo, godzisz zaraz na Jego życie, znieważasz Go i krzyżujesz w sercu twojem. O! jakaż wielka twoja niewdzięczność! Żałuj więc i powstań z tego stanu śmierci, Chrystus wraca ci życie łaski. Korzystaj z Jego miłosierdzia póki czas. — Jeśli żal głęboki za grzechy ściska twe serce, że o mało nie pęknie, to Bóg działa w tobie. Jeśli powstaje w twem sercu pragnienie pokuty, jeśli czujesz wyrzuty, iż tak mało oddajesz się Bogu, tak leniwie Mu służysz — to Bóg działa w tobie. Jeśli uczujesz wstręt do rzeczy ziemskich, a pociąg oddania się Bogu i wtenczas Bóg działa. Słuchaj więc Jego głosu!

PUNKT III. Korzystaj z Boskiej dobroci. Nie kładź tamy natchnieniom Bożym, abyś nie zasłużył na odrzucenie: gdy bowiem dusza nie odpowiada łaskom, Bóg odwraca się od niej. A biada wówczas takiej duszy, bo natychmiast szatan się zbliży. Ta jest przyczyna potępienia wielu dusz, iż „nie poznały czasu nawiedzenia swego.“ Wierność łasce uczyniła wielu świętych. Chcesz być świętym, bądź wiernym łasce! — Pan Jezus, wskrzesiwszy młodzieńca, „dał go matce jego.“ (Łuk. 7). I ciebie Pan Jezus oddał Swej Matce Najświętszej, po przywróceniu ci życia duszy na drzewie krzyża. Do Niej więc należysz. Ona już tyle

razy wyprosiła ci powstanie z grzechu do łaski, Jej zawdzięczasz, że żyjesz, żeś nie umarł na wieki. — O Maryo, Matko Jezusa i Matko moja! jakże Ci się odwdzięczę za tę łaskę? Twoje to łzy wzruszyły Serce najmilszego Syna, a mego Zbawiciela, że mi przywrócił życie łaski. Spraw! o Matko najdroższa, błagam Cię z pokorą, abym — powstawszy z śmierci grzechu, już więcej do niej nie wracał. Uproś mi wytrwanie, wszak jesteś Matką łaski Bożej!

ROZMYŚLANIE

NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI XV. PO ŚWIĄTKACH.

O śmierci.

PUNKT I. „Rozpraw dom twój, bo ty umrzesz, a nie zostaniesz żyw.“ (Iz. 38, 1).

Umrzesz raz tylko. I nie wiesz ani kiedy — ani jak — ani gdzie — ani w jakim stanie umrzesz. — Umrzesz wcześniej, aniżeli myślisz; a może niespodzianie. Jakie było życie, taka będzie śmierć. Służyłeś Bogu wiernie, umrzesz szczęśliwie w Jego łasce i przeciwnie. — Obrażałeś Boga całe życie — czy możesz Go kochać przy śmierci? Grzeszyłeś całe życie — czy będziesz miał grzech w obrzydzeniu przy śmierci? Jeżeli za życia nie czynisz aktów wiary, nadziei i miłości — czy zdołasz je wzbudzić przy śmierci?

Po śmierci będziesz sądzony: po sądzie będziesz zbawiony albo potępiony. Czego wówczas będziesz pragnął, abyś był czynił?... Czyń to wszystko teraz. — Czego będziesz żałował, żeś czynił?... Nie czyń tego teraz. — Cierp to... czegobyś pragnął, abyś był cierpiał. — Pójdziesz do domu wieczności, odarty ze wszyst-

kich dóbr ziemskich, opuszczony od wszystkich. Sława, jakiej używasz, nie pójdzie za tobą do grobu; rozkosze twoje zamienią się w gorycz, miłości grzeszne w nienawiść. Wszystko zostawisz na ziemi. Zabierzesz ze sobą tylko uczynki twoje złe i dobre: złe — abyś za nie otrzymał karę; dobre — abyś za nie otrzymał nagrodę. — Co teraz w życiu jest pociechą twoją, będzie przy śmierci utrapieniem twojem, jeżeli to sprzeciwia się Bogu; co jest w życiu utrapieniem twojem, będzie przy śmierci twoją pociechą, jeżeli je znosisz w Bogu i dla Boga.

PUNKT II. Czy gotów jesteś do śmierci? Czy sądzisz, że jej unikniesz? Przyjdzie ona w swym czasie, a może i dzisiaj przyjść. Myślisz tylko o życiu, a nie o śmierci; pracujesz dla czasu, a nie dla wieczności. Małe sprawy potrzebują mniejszego starania; większe — większego: a czy jest i czy może być większa sprawa nad zbawienie twoje? Za późno myśleć o śmierci, gdy nadejdzie jej chwila; nie czas gotować się do niej, gdy trzeba być sądzonym. A pamiętaj, że umrzesz raz tylko, bez nadziei naprawienia złego, któreś uczynił; jakże więc ważnem, aby ten akt najważniejszy w życiu odbyć dobrze. Nie możemy dobrze wykonać takiej rzeczy, którą raz tylko w życiu spełniamy, jeżeli nie przygotujemy się do niej przez ćwiczenie. — Raz w życiu umieramy! abyśmy dobrze umarli, potrzeba, abyśmy często umierali w życiu. A jak należy umierać często? Zapierać się żądz swoich, odrywać serce od świata, służyć Bogu wiernie, rozmyślać wreszcie często o tej strasznej chwili! Oto w tem cała tajemnica dobrego przygotowania się do śmierci! Krótkie jest życie na przygotowanie się do śmierci i nie wiele czasu do myślenia o niej; gdybyśmy nawet mieli Matuzalowe lata,

to jeszcze byłby krótki czas na przygotowanie się do dobrej śmierci.

Łatwo to czynimy, do czegośmy się przyzwyczaili; jeżeli się nie przyzwyczajasz do umierania, bardzo ciężko będzie ci umierać. O śmierci! — o sądzie! — o zbawienie! — o potępienie! — O prawdy wieczne! wyryjcie się tak głęboko w sercu i umyśle moim, aby każda chwila mego życia była przygotowaniem do dobrej śmierci.

PUNKT III. Po śmierci nastąpi sąd: a po sądzie wieczność. Czy uporządkowałeś się z rachunkami? — Gdy będziesz zapytany, czy przygotowany jesteś do odpowiedzi? Czy będziesz miał czas, gdy nieprzyjaciel na ciebie uderzy? Czuwaj, bo śmierć niespodzianie przyjdzie; gotuj się na śmierć, jeżeli nie chcesz, aby cię z nagła nie zaskoczyła! Kto nie czuwa, przyjdzie do niego śmierć niespodzianie: a kto niespodziewanie schodzi z tego świata, tego zbawienie nie jest pewne. Nie ufaj twemu zdrowiu, bo to jest lód kruchy, który prędko stopnieje i to wtenczas może, gdy się niem najwięcej cieszyć będziesz; nigdy śmierć nie jest bliższa, jak wtedy, gdy ją mamy za bardzo daleką. — Ach! Panie i Boże mój! wierzę, że umrę, może niespodzianie, a jednak żyję, jak gdybym nigdy nie miał umierać. — Żałuję bardzo za dotychczasowe, niedbałe życie moje. Ach! raczej umrzeć nagle, aniżeli Cię czemkolwiek obrazić! — O Boże! dziękuję Ci, że mi udzielasz jeszcze czasu na przygotowanie się do śmierci! Cóżbym uczynił, gdyby mi dzisiaj — teraz przyszło umierać? — Pragnę dobrze umrzeć, a pragnę z miłości ku Tobie, abym Cię w wieczności mógł wielbić i kochać. Daj, Panie, łaskę, abym codziennem umieraniem na to zasłużył!

ROZMYŚLANIE

NA WTOREK PO NIEDZIELI XV. PO ŚWIĄTKACH.

O krótkiem życiu człowieka.

PUNKT I. „Krótkie są dni człowiecze, liczba miesiąców jego u Ciebie jest: zamierzyłeś granice jego, które nie będą mogły być przestąpione.“ (Job 14, 5).

Wszystko, co cię otacza, co się oczom twym przedstawia, mówi ci o krótkości życia ziemskiego. Wielkie zamki, wspaniałe gmachy i pałace czas niszczy, zostawiając z nich tylko ruiny. Zielone liście, barwne kwiaty, tracą świeżość, schną i opadają. Wszystko ziemskie ma swój koniec; wszystko woła na ciebie, że i dni twoje są krótkie, że zmierzona ich granica u Pana i przestąpiona być nie może; a jednak ty o tem nie myślisz. — Każdej chwili możesz być wezwanym, abyś stanął przed najwyższym Sędzią; a przecież nie myślisz o rachunku z lat ubiegłych, który przed Nim trzeba złożyć. — Że potrzeba koniecznie umrzeć, każdy się na to zgadza; ale — że trzeba wkrótce umrzeć, nikt tego nie przypuszcza, wyobrażając sobie, że śmierć jeszcze daleko. Przyznajemy wprawdzie i to, że życie człowieka jest krótkie i nieraz się na to uskarżamy, a jednak zawsze, jakby przez perspektywę patrzymy na tę krótkość życia i dlatego śmierć nie sprawia na nas tak zbawiennego skutku, jak czyni u tych, co na nią z blizka patrzą. Młody przedstawia sobie kwitnące lata, układa plany przyszłości, ani przez myśl jego nie przejdzie ta myśl, że będzie umierał; starszy liczy jeszcze na czerstwość swego wieku; starzec czuje jeszcze w sobie siły

i tak każdy widzi słuszny powód długiego życia: i to mniemanie prawie wszystkim ludziom pospolite.

PUNKT II. Patrz na większą część ludzi, a zobaczysz, jak krótko żyją. Badania statystyczne dowodzą, że ich bardzo dużo umiera przed trzydziestym rokiem życia; ale — chociażby i wszyscy byli pewnymi długiego życia, to cóż znaczy tych kilka lat więcej? Pomyśl tylko nad tem, co masz w życiu uczynić; to jest: nad spełnieniem dokładnem obowiązków twoich, nad potrzebą wykształcenia umysłu twego, nad nabyciem cnót potrzebnych do zbawienia: ach! jakże krótkiem będzie ci się wydawało to życie! A jeżeli się zastanowisz nad przeszłością — uznasz, że wszystko znikło jako sen nocny. Przyrównaj swe życie do wieczności — a wtedy dopiero poznasz jego krótkość. Tysiąc lat, porównane z wiecznością, są małą chwilką; czemże więc jest wobec niej życie i najdłuższe, choćby doszło lat setki i więcej nawet, co się przecież tak mało zdarza. A jednak tak wiele zabiegów czynimy, tak bardzo troszczymy się o zbiory doczesne. Ileżto starań dokładamy, aby przyozdobić mieszkanie, w którem tak krótko przebywać mamy, a o wieczności zapominamy niemal zupełnie. O! jakże odmienniej przedstawi nam się życie w godzinę śmierci. Żyjemy w złudzeniu, lecz wtedy opadnie zasłona z oczu; wołać może będziemy o dzień jeszcze jeden, aby go lepiej użyć — ale — niestety! zamierzone granice jego.

PUNKT III. Oto jestem na świecie; przyszedłem nań tego roku, tego miesiąca, dnia; czy mam zawsze na nim pozostać? Nie! mam wyjść z niego; kiedy, jak, nie wiem. O tej wielkiej prawdzie ani wiara, ani rozum, ani codzienne doświadczenie nie pozwalają mi wątpić. Wszyscy opuścimy ten świat, wszyscy pomrzemy: prości i mądrzy; wielcy i mali; bogaci i ubodzy,

wszyscy pomrą. A co stanie się z ciałem? Pójdzie do cuchnącego grobu, gdzie stanie się pastwą robactwa, zamieni się w zgniliznę i w proch rozsypie. A dusza — co się z nią stanie? Nie wiemy tego; wiemy tylko, że tam, gdzie pójdzie, zostanie wiecznie; to jest albo do Nieba albo do piekła; może — idąc do Nieba — przejdzie przez czyściec. Straszna prawdo! Kiedyż nadejdzie ta chwila tak ważna? Nie wiemy, nie możemy wiedzieć: bo śmierć przychodzi wcześnie dla jednych, późno dla drugich. — Gdyby śmierć miała przyjść do mnie dzisiaj, czego mógłbym się spodziewać? W jakim znalazłbym się stanie? Jakie życie moje? — Czy nie żyję tak, że powinienem się obawiać potępienia wiecznego? — A jednak o tem nie myślę — żyję spokojnie...; zgubne złudzenie!

Postanów każdy dzień życia twego uważać jako ostatni i śmierć własną mieć zawsze przed oczyma.

ROZMYŚLANIE
NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI XV. PO ŚWIĄTKACH.

O zbawiennych skutkach rozmyślania o śmierci.

PUNKT I. „We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz.“ (Ekkl. 7, 40). Jakże wymownie zachęcają nas powyższe słowa Pisma świętego do rozważania o śmierci. — Zaprawdę! myśl o tej najważniejszej chwili w życiu człowieka przynosi dla duszy nader zbawienne skutki.

Śmierć uczy nas gardzić dobrami ziemskiemi. Odarty ze wszystkiego, co posiadasz, pójdziesz z tego świata do wieczności. Pójdziesz sam... z niczem... Wierzysz w to wszystko; a czemużeś tak przywiązany

do rzeczy ziemskich? — czemu się tak za niemi ubiegasz? — czemu przez nie oddalasz się od twego ostatecznego końca?

Śmierć uczy nas gardzić chwałą tego świata. Chodź, przypatrz się trupowi!... Uważ, jako odarty ze czci i chwały! już się nie nadyma próżną chwałą, lecz wzdęty zgnilizną; już się nie nasyca pochwałami ludzkiemi, lecz służy za pastwę robactwu; już mu się nie kłaniają wszyscy, lecz odeń stronią: bo ten, o którego względy tak się ubiegano, dziś oto stosem obrzydłego gnoju. — Takim i ty będziesz, z czegóż się i dlaczego chcesz pysznić?...

Śmierć uczy nas uciekać od rozkoszy ciała. Przypatrz się trupowi, abyś widział, czem jest nakoniec to ciało, dla którego rozkoszy wystawiasz twą duszę na zgubę wieczną. Przypatrz się zgniliźnie, w której robactwo nurtuje i powiedz, czy to nie ostatnie głupstwo, aby o ten stos gnoju, o tę garść popiołu tak się starać i kłopotać, a nie dbać o zbawienie duszy.

PUNKT II. Myśl o śmierci, o tej chwili, w której kończy się dla sprawiedliwego czas pomnażania zasług, a dla grzesznika czas miłosierdzia Bożego, przejmowała bojaźnią monarchów na tronach, sędziów na krzesłach sędziowskich; napełniła skały i jaskinie pokutnikami, puszcze pustelnikami, klasztory zakonnikami, pobudzając ich do zupełnego wyrzeczenia się wszystkiego, co świat ceni, do ustawicznej modlitwy, do pracy i umartwionego życia, do ciągłego czuwania nad sprawami i myślami swemi. Myśl o śmierci jest tamą grzechu, jak Pismo o tem upewnia: „W e w s z y s t k i c h s p r a w a c h t w o i c h p a m i ę t a j n a o s t a t n i e r z e c z y t w o j e, a n a w i e k i n i e z g r z e s z y s z.“ (Ekklez. 7, 40). We wszystkich więc sprawach naszych stawmy tylko żywo na myśli ostatnią

chwilę życia naszego, a nieprzyjaciele duszni prędko się rozproszą. Kiedy cię więc pycha unosi, gniew zapala, chciwość, zazdrość, nieczystość lub jaka inna namiętność porywa, myśl o śmierci. Kiedy cię świat rozkoszami wabi, myśl o śmierci, a poznasz, jak próżnem jest wszystko, co się z życiem kończy, co przemija ze światem: „Jako sen odlatujący znalezion nie będzie, przeminie jako widzenie nocne.“ (Job 20, 8).

Kiedy cię boleść trapi, choroba nęka, myśl o śmierci: ona ci przypomni, że wszystko przeminie.

PUNKT III. Myśl o śmierci pobudza do życia świątobliwego. O, iluż Świętych zostało Świętymi na sam widok trupa! Uderzający tego przykład mamy na siostrze zakonnej Maryannie od Jezusa, która umarła w opinii Świętej. Ta wielka dusza została dziwnym sposobem nawróconą. Była jeszcze młodą i żyła wśród świata, cała oddana próżności, kiedy pewnego dnia ukazała jej się osoba, zupełnie do niej podobna: miała te same suknie, ten sam wzrost, te same rysy. Czy mnie poznajesz? zapytała. — Jakto! odrzekła Maryanna ze zdziwieniem — zupełnie jesteś do mnie podobną! — Jestem druga ty sama! odparła jej na to. — Patrz więc! czem jesteś! Mówiąc to, odwróciła się i oczom Maryanny ukazał się szkielet straszny. Widok ten tak silne zrobił na niej wrażenie, że od tej chwili przez cztery lata następujące widziała wszędzie same szkielety. Osoby, z któremi rozmawiała, przedstawiały jej się, jako kościotrupy. Kościół, napełniony ludźmi, zdawał jej się być grobem; miejsca zaludnione — cmentarzem. Jeśli kto zbliżał się do niej, słyszała chrzęst kości; co więcej — nie widziała nawet własnego ciała, ale tylko kości obnażone. — Widok nieustannej śmierci sprawił w tej duszy nadzwyczajną odmianę. Wstąpiwszy

do zakonu żyła i umarła w sławie świątobliwości w całym Kościele.

Chcesz być Świętym? — Postanów jak najczęściej rozmyślać o śmierci — postanów mieć zawsze obecną śmierć przed oczami.

ROZMYŚLANIE
NA CZWARTEK PO NIEDZIELI XV. PO ŚWIĄTKACH.

O pobożnej duszy przy zbliżającej się śmierci.

PUNKT I. „Błogosławieni, którzy na wieczerzę wesela Barankowego wezwani są.“ (Obj. 19, 9).

Powiedziano mi, że już umrę. — O! słodka i miła nowino! — Już opuszczę ziemię, abym poszedł do nieba! — już wyjdę z więzienia mego, abym zażywał wolności doskonałej! już powrócę z wygnania mego do ojczyzny mojej! — Już przejdę z czasu do wieczności, z śmierci do nieśmiertelności, z nędzy do szczęśliwości! — Tam zobaczę Boga mojego! tam zażywać będę Jego obecności — tam spocznę na Jego łonie... Rozum mój napełni się światłem, wola pokojem, pamięć uciechami. W Niebie znajdę to wszystko, czego pragnę; a nie będzie tam już tego, czego się lękam... Bóg będzie mi wszystkiem we wszystkiem... Już idę do miejsca spoczynku, do ziemi żyjących, do Królestwa pokoju, do pałacu chwały, na gody Baranka, na ucztę Boską i anielską. — Już zobaczę, czego oko nie widziało; usłyszę, czego ucho nie słyszało; posiędę, o czem człowiek nie pomyślał nigdy. Już idę do kraju, w którym nie będę więcej ponosił niewczasu i niewygód, w którym nie będzie już skłonności do grzeszenia i bo-

jaźni potępienia, w którym Boga mego będę chwalił, kochał i błogosławił w całej wieczności. — Pójdź, duszo moja, opuść to nędzne życie, wyjdź z tego ciała! — Czego się lękasz? — Jezus umarł za ciebie, uczynił zadość za grzechy twoje; zapłacił wszystkie twoje długi Swemu Ojcu; obiecał ci Niebo — połóż więc w Nim nadzieję twoją: On oddał ci wszystkie zasługi twoje; na znak miłości dał ci Swoje Ciało i Krew Swoją; obsypał cię dobrodziejstwy Swemi i bronił cię w niebezpieczeństwach twoich.

PUNKT II. Gdyby cię chciał zgubić, czyliżby umarł za ciebie? czyż zachowałby cię był tak długo przy życiu, czekałby z taką cierpliwością na ciebie, oświecał, zapraszał z taką miłością, obdarzał tylu łaskami? czyliżby ci udzielił czasu do pokuty? nawiedzałby w tej chorobie, uświęcał przez przyjęcie Sakramentów świętych? — Jeżeli się nawrócisz z całego serca, grzechy twoje będą odpuszczone; potrzeba tylko jednego westchnienia na pozyskanie Nieba. Pokuta nigdy nie jest za późno, jeżeli jest szczera i prawdziwa. Zawsze się wczas nawracamy, jeżeli nawrócenie jest z całego i szczerego serca. Duszo moja! oto cię Jezus wzywa i ręce do ciebie wyciąga; modli się za ciebie na krzyżu i prosi Ojca Swego o odpuszczenie dla tych wszystkich, którzy byli przyczyną śmierci Jego. Skłania głowę, aby ci dać pocałunek; rozciąga ręce, aby cię do Swych piersi przytulić; ma bok i serce otwarte, aby ci dał w niem miejsce: nie masz więc powodu, aby się lękać!

Umierajmy: bo Bóg chce tego; umierajmy dla miłości Jego; umierajmy z wdzięczności i słuszności: bo On za nas umarł; umierajmy, abyśmy Go widzieli, abyśmy Go kochali, czcili, chwalili, błogosławili przez całą wieczność!

PUNKT III. Ojcze miłosierdzia! oto syn marno-

trawny wraca do Ciebie, przepędziwszy życie swoje na grzechach różnego rodzaju. Od chwili przyjścia do rozumu żyłem bezrozumnie: poznawszy dobro, czyniłem złe. Ojcze! zgrzeszyłem przeciw Niebu i Tobie! nie jestem godny zwać się synem Twoim, nie jestem godny wnijść do domu Twego! Ale czyliż przestałeś mi być Ojcem, gdym ja przestał być synem Twoim? Nie odmówiłeś mi dobroci Twojej, gdym ja utracił niewinność moją. Ojcze najlepszy! zmiłuj się, zmiłuj nad najnędzniejszym z dzieci Twoich! —. Zginąłem... otóż się znalazłem; umarłem... otóż przez łaskę Twoją jestem wskrzeszony. Ojcze dobry! przyjmij syne Twego do Swego domu, daj mu pocałunek pokoju, odpuść mu przewinienia, przyoblecz go w szatę godową i przypuść do Stołu Twego. O Jezu! Lekarzu nędznych i chorych! Pocieszycielu utrapionych, Odkupicielu niewolników, jedyna Nadziejo grzesznych, oto stoję przed Tobą bez siły, bez poruszenia i bez słów: lecz Ty słyszysz serce moje, które mówi do Ciebie i chce jak najprędzej umrzeć. — Przybądź co prędzej, wyrwij z więzienia ciała duszę moją, zaprowadź ją z wygnania do ojczyzny. O! jak miłe i piękne są przybytki Twoje! — O! jak szczęśliwym będę z Tobą! — Święta Maryo! Matko Boża, któraś była przy śmierci Syna Twego, nie opuszczaj mnie przy śmierci mojej, wszak jestem synem Twoim i sługą Twoim, nie dopuszczaj, abym zginął; mam nadzieję, że przybędziesz mi na pomoc w tej ostatniej potyczce! — Aniołowie święci! przybądźcie mi z pomocą, broniliście mnie w tylu potyczkach, nie dopuszczajcie, abym zginął na brzegu! — Pójdźmy do Nieba, pójdźmy do Raju! Boże! gotowe serce moje zostać na ziemi, gotowe umrzeć, gotowe na wszystko, co chcesz uczynić!...

ROZMYŚLANIE
NA PIĄTEK PO NIEDZIELI XV. PO ŚWIĄTKACH.

O śmierci sprawiedliwych

PUNKT I. „Temu, kto się Boga boi, dobrze się powiedzie, a we dni konania jego błogosławion będzie.“ (Ekkl. 1, 19).

Jak bardzo różni się życie ludzi pobożnych od życia grzeszników, tak samo i śmierć ich się różni. Życie bezbożnych na pozór jest szczęśliwe, wesołe, we wszystkie wygody opływające, ale śmierć ich jest ciężka i okropna; a przeciwnie — życie sprawiedliwych jest przykre, pełne smutków i utrapień, ale śmierć ich lekka, słodka i pożądana. — Czem się grzesznicy za życia najwięcej cieszyli, to przy śmierci staje się dla nich katuszą; co dla sprawiedliwych było przykrą boleścią, to w godzinę śmierci staje im się wielką pociechą. Śmierć ludzi bezbożnych kładzie kres ich rozkoszom, a przenosi ich do wieczności nieszczęśliwej; śmierć zaś ludzi świątobliwych kończy ich doczesne cierpienia, a otwiera im wieczne rozkosze. — Uczynki tak sprawiedliwych jako i grzeszników pójdą za nimi po śmierci; ale jak są różne, tak też niejednakowy ich skutek. Uczynki grzesznych pójdą za nimi, aby im były przyczyną potępienia; uczynki sprawiedliwych pójdą za nimi, jako przyczyna ich zbawienia i nagroda. — Konającemu kapłan podaje do pocałowania krzyż: grzesznik spogląda nań, jako na swego nieprzyjaciela i Sędziego, który go za chwilę sprawiedliwie osądzi; sprawiedliwy zaś patrzy na niego, jako na swego pośrednika i Zbawiciela. Grzesznik, widząc swe życie w niczem niepodobne do ukrzyżowanego Chrystusa, czyta w Nim wyrok swego potę-

pienia i pobudkę do rozpaczy; sprawiedliwy czerpie z krzyża Chrystusa ufność w Krwi i śmierci Jego i zadatek przeznaczenia do Nieba. Śmierć grzesznika wydziera mu to wszystko, w czem się kochał, a daje to, o czem nigdy nie pomyślał; śmierć sprawiedliwego oddziela go od tego, czego nienawidził, czem gardził, a łączy z tem, czego zawsze pragnął.

PUNKT II. Obieraj teraz jedną z tych dwóch śmierci, bo gdy już nastąpi, czasu do wyboru nie będzie. Czy śmierć grzeszników nie przeraża ciebie, a sprawiedliwych czy cię nie pobudza do świętej zazdrości? — Niech umieram śmiercią sprawiedliwych, a koniec mego życia niech będzie im podobny. — Lecz takie pragnienie jest próżne, jeżeli się nie zasadza na życiu cnotliwem. Chcesz, aby śmierć twoja była drogą przed obliczem Pana, niech życie twoje pełne cnót będzie i budujące bliźnich twoich. Chcesz, abyś spokojnie schodził z tego świata? pokutuj za grzechy, żyj po chrześcijańsku, bądź aż do końca gorącym w służbie Bożej. Jeżeli chcesz być bezpiecznym o zbawienie swoje i dobrze umierać, żyj zawsze w bojaźni Bożej, lękaj się piekła i strasznych sądów Boskich. Teraz wypełniaj to, cobyś pragnął uczynić w godzinę śmierci, a nigdy tego nie czyń, czegobyś żałował, żeś to uczynił; — a wtedy, gdy się zbliży chwila rozstania się z tym światem, nic cię nie zatrwoży i sumienie twe spokojne będzie.

PUNKT III. Czemu się obawiasz śmierci? Pan Bóg dał ci życie, ale Sobie własność zastrzegł do niego. Tę więc własność trzeba Mu oddać wcześniej, czy później. Nierozum jest obawiać się i lękać tego, czego uniknąć nie można. Czy jesteś lepszym od królów? więcej uprzywilejowany niż Chrystus, który na krzyżu umierał? Gdybyś był nieśmiertelny, powinienbyś prosić Pana Boga, abyś mógł, jak On, umierać. Już od

początku świata wyrokiem Sądu Bożego jesteś skazany na śmierć. — O jak dobry jest ten wyrok! Śmierć bowiem jest wielką łaską: ona nam Niebo otwiera i gdybyśmy na nią nie byli skazani, powinniśmy prosić o ten wyrok Boga. Prawda, że po śmierci nastąpi sąd i to sprawia w nas bojaźń śmierci; ale miłosierdzie Boga jest nieskończone. Dobrą jest rzeczą bać się śmierci, ale daleko lepszą pokładać w Bogu nadzieję. Ten, co pokłada nadzieję swą w Bogu, nie będzie od Niego opuszczony. Życie dłuższe przyczyni ci długów grzechowych. — Mówisz: będę pokutował; wiedz, że największa pokuta za grzechy twoje będzie, jeżeli w intencyi zadość uczynienia za grzechy swe przyjmiesz śmierć, gdyż człowiek nie może więcej dać Bogu nad ofiarę własnego życia. O! jak szczęśliwy jestem, że umrę dla Ciebie, Boże! Nie mogę być Męczennikiem za wiarę, chcę być Męczennikiem miłości: umierając z miłości Twojej, daję Ci z miłości życie moje.

ROZMYŚLANIE
NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI XV. PO ŚWIĄTKACH.

O pragnieniu śmierci.

PUNKT I. „Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Nie płacz.“ (Łukasz 7, 13).

Śmierć nie powinna być przyczyną smutku naszego, dla sprawiedliwego bowiem jest ona przejściem do lepszego życia. Myśl ta powinna nas wstrzymywać tak od bojaźni śmierci, jako też od żalu po śmierci drogich osób. Święty Paweł wyraźnie uczy: „A nie chce-

my, bracia, abyście wiedzieć nie mieli o tych, którzy zasnęli, iżbyście się nie smucili, jako i drudzy, którzy nadziei nie mają.“ (I. Tes. 4, 13). To, co śmiercią nazywamy, jest jakby sen, po którym nastąpi zmartwychwstanie. Życie ziemskie jest podróżą, wiodącą nas do prawdziwej ojczyzny, do Nieba, śmierć kończy tę drogę; czyż więc słuszna płakać i smucić się, że ktoś z nas pierwej ją ukończy? Owszem! pragnąć potrzeba, aby prędzej za nim pospieszyć. — „Kiedy patrzę na szczęście, którego dostępuje mój bliźni umierający i na nędzę, którą opuszcza, kończąc życie, zamiast smutku i żalu cały się weselem napełniam — mówi święty Grzegorz Nazyanzeński — i wołam do Boga: Panie! kiedyż to będzie, że mię zawołasz z obcej krainy tego świata i kiedy mię zawezwiesz do miłej niebieskiej ojczyzny, abym się złączył z tymi, którzy mnie do niej uprzedzili? Kiedyż to nastąpi, że śmierć uwolni mię z więzów ciała, da mi wolność podzielać z nimi rozkosze niebieskie i razem z nimi żyć życiem wiecznie szczęśliwem?“ Czegóż bowiem w tym krótkim czasie życia naszego mamy oczekiwać, jak tylko coraz to nowych nędz doznawać, nowe grzechy do dawnych dodawać. To powinno być przyczyną płaczu naszego, a nie śmierć drogich osób, nie myśl, że śmierć i do nas się zbliża.

PUNKT II. Płaczmy, ale płaczmy z Dawidem, że się pielgrzymka nasza przedłuża; smućmy się, że wygnanie nasze jeszcze się nie kończy; płaczmy, że tak jesteśmy przywiązani do tego życia, w którem zawsze wystawieni jesteśmy na utratę łaski Bożej. To powinno być przyczyną łez naszych! — O Boże! kiedyż ta ziemska lepianka ciała naszego rozsypaną będzie, kiedy do wiekuistego domu w niebiesiech przeniesieni zostaniemy? pókiż dźwigać będziem ten grób żyjący, w któ-

rym dusza nasza zaraża się brzydkiem skażeniem! Pragnijmy świętą żądzą rozłączenia się naszego z tem śmiertelnem ciałem; czekajmy śmierci z utęsknieniem i przyjmijmy ją z radością, z nią bowiem skończą się nasze nędze, a rozpocznie się wieczna szczęśliwość. A odrywając serce od wszelkiego stworzenia, pamiętajmy, co mówi święty Grzegorz Wielki, że dobra tego świata, porównane z dobrami wiecznemi, są raczej ciężarem; a życie doczesne, porównane z wiecznem, śmiercią jest, a nie życiem.

PUNKT III. Nie każde pragnienie śmierci jest dobre. Niektórzy życzą sobie śmierci z niecierpliwości, ze zgryzot sumienia albo z jakiej rozpaczy: takie pragnienie jest bardzo występne i naganne. Wolno życzyć sobie śmierci z tej pobudki, że ona nas uwalnia od niewoli grzechu. Najniewinniejszy człowiek, dopóki żyje, może zgrzeszyć, dlatego też, w stanie niewinności będąc, może pragnąć śmierci, aby jej nie utracić, gdyż śmierć jego będzie nie tylko końcem życia, ale i końcem niebezpieczeństwa zgrzeszenia. Życzmy sobie śmierci dlatego, aby grzech w nas nie panował i wołajmy z Apostołem: „Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci?“ (Rzym. 7, 24). Życzmy sobie śmierci, aby zła pożądliwość w nas zamorzoną została, abyśmy prawa w sobie nie czuli ani tej nieszczęśliwej skłonności, prowadzącej do grzechu. „Aby zepsowane było ciało grzechu i dalej nie służyliśmy grzechowi.“ (Rzym. 6, 6).

Święty Augustyn mówi, że wybrani, wiernie Bogu służący, nie mają przywiązania do życia, ale je znoszą.

Druga pobudka pragnienia śmierci doskonalsza jest ta, abyśmy się prędzej połączyli z Bogiem w szczęśliwej wieczności. Tak Paweł święty, Apostół, pragnął:

Jestem ściśnion ze dwojga; pragnienie mając rozwiązanym być i być z Chrystusem: bardzo daleko lepiej. Ale zostać w ciele potrzebna dla was.“ (Philip. 1, 23, 24). Oto doskonałość, do której każdy dążyć powinien: powinien pragnąć złączenia się z Jezusem Chrystusem przez śmierć, ale zgadzać się w tem z wolą Bożą. Jeżeli Pan Bóg przedłuża mu życie do pracy i zbawienia ludzkiego, powinien powtórzyć ze św. Marcinem: „Panie! jeżeli jeszcze potrzebny jestem dla ludu Twego, nie wymawiam się od pracy, niech się stanie wola Twoja!“

Ach! gdy się szczerze nad sobą zastanawiam, poznaję, że jeszcze przywiązany jestem do tego mizernego życia, do świata i rzeczy doczesnych.

ROZMYŚLANIE
NA NIEDZIELĘ XVI. PO ŚWIĄTKACH.

O zazdrości.

PUNKT I. „Gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza w szabat jeść chleb a oni Go podstrzegali.“ (Łuk. 14, 1).

Któż może być wolny od prześladowania ludzi zazdrosnych, kiedy namiętność ta opanowała serca złych ludzi przeciw samemu Chrystusowi? Faryzeusze dotąd nie spoczęli, dopóki nie zobaczyli Chrystusa umierającego na krzyżu. Sędzia niegodziwy, który wydał na Niego wyrok śmierci, wiedział dobrze, że mu Go przez zazdrość wydali. Straszny to jest grzech zazdrości, który przybił gwoździmi Chrystusa do krzyża! — Przypatrzmy mu się bliżej: Zazdrość jest to smutek z dobrego

powodzenia bliźnich, a radość z ich nieszczęścia. Jeżeli się smucisz z pomyślności bliźniego, a stąd czujesz jakąś niechęć wewnętrzną ku niemu, że mu się lepiej powodzi, niż tobie, że więcej ma talentów, większą się cieszy wziętością u ludzi, więcej posiada nauki, cnoty, jesteś zazdrosnym. Jeżeli się cieszysz z nieszczęścia bliźniego, z jego poniżenia, jesteś zazdrosnym. — Grzech ten jest bardzo obrzydłym Panu Bogu, sprzeciwia się miłości bliźniego, która nakazuje wszystkim życzyć dobrze. Zazdrośni nie mogą znieść równego sobie, bo sami tylko chcieliby być poważani i szanowani, to też zamiast wzajemnego pożycia w miłości obudzają w swem sercu nienawiść ku bliźnim. Zazdrość czyni człowieka podobnym do dyabła, mówi bowiem Pismo święte: „A z nienawiści dyabelskiej weszła śmierć na okrąg ziemi. A naśladują go, którzy są z strony jego.“ (Mądrość. 2, 24, 25). Chryzostom święty mówi, że zazdrośnik gorszym jest od dyabła; bo po dyabelsku kocha się w złem dla złości i mniej go trapi własne nieszczęście, niż pomyślność drugich i to czyni go samym dyabłem; w tem zaś gorszym jest od niego, że dyabeł nie czyni zasadzek dyabłu, a zazdrośnik podobnym sobie ludziom jest nienawistnym i czyni im zasadzki.

PUNKT II. Zazdrość prowadzi do wielu grzechów, jak mówi święty Cypryan, jest źródłem wszystkiego złego i wszystkich nieszczęść, składem występków i przyczyną wielu grzechów. Chcesz wiedzieć, jakie niegodziwości popełniły się przez zazdrość, otwórz księgi święte a wyczytasz, iż ona tylu potwarzy, zdrad, niesprawiedliwości, zabójstwa, i najcięższych występków była przyczyną. Zazdrość zabiła Abla, obudziła gniew braci do Józefa, Daniela wrzuciła do lwiej jamy, Chrystusa do krzyża przybiła. — I któż się tego grzechu

nie przelęknie? a jednak bardzo jest pospolitym; on zaraża wszystkie warstwy społeczeństwa ludzkiego od ubogiej strzechy słomianej, aż do pałaców książęcych rozciąga swe panowanie. Ta nieszczęśliwa namiętność wkrada się w domy kupieckie i sądowe, a co gorsza, wciska się nawet i poza mury klasztorne: nie są od niej wolni ani na świecie żyjący, ani w osobności.

PUNKT III. Wielki Apostoł narodów, Paweł święty, doznawał prześladowania ze strony zazdrosnych, jak sam wyznaje: „I dla zazdrości i sporu: a niektórzy też z dobrej woli Chrystusa opowiadają. A drudzy z sporu Chrystusa opowiadają nieszczerze: mniemają, iż przydawają ucisku okowom moim.“ (Philip. 1, 15—17). Opowiadali niektórzy Ewangelię Chrystusa nie z miłości ku Niemu, ale z zazdrości względem Pawła świętego, chcąc przez to zadać ranę sercu jego. O szaleństwo i złości nie mająca tamy! woła Chryzostom święty — że Paweł święty zaczął się wsławiać przez swą gorliwość, zazdrośni ludzie znieść tego nie mogli i, mało mając na tem, iż go widzieli tak umartwionego, prześladowanego, w więzieniu skutego w kajdanach, chcieli go jeszcze życia pozbawić. Czy i ty nie jesteś podobny w zazdrości do nieprzyjaciół Pawła św.? czy nie gardzisz pracą drugich? czy nie obudza się w tobie zazdrość dlatego, że drugich chwalą? Zastanów się dobrze nad sobą, a jeżeli się poznasz winnym, żałuj i staraj się poprawić i ubolewaj przed Bogiem na tyle zdrożności, które ten występek w Kościele Bożym sprawia. O! jakże wiele schorzałych członków w tem ciele mistycznem Jezusa Chrystusa!

Zazdrość wszędzie zadaje śmiertelne rany i chociaż wielu do tych ran się poczuwa, zaniedbują ich opatrzyć i nie starają się o ich uleczenie. A co gorsza,

poczuwający się do tego grzechu, tak go sobie lekceważą, że się i na spowiedzi z niego nie oskarżają.

O Jezu! przez moc Krwi Twojej najdroższej ulecz tak niebezpieczną ranę duszy mojej, niech miłość Twoja Boska wszelką zazdrość w sercu mojem wyniszczy, abym tej namiętności, która zadaje śmiertelny cios duszy mojej, nigdy nie ulegał.

ROZMYŚLANIE
NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI XVI. PO ŚWIĄTKACH.

O panującej namiętności.

PUNKT I. „A o t o c z ł o w i e k n i e k t ó r y o p u c h ł y b y ł p r z e d N i m.“ (Łuk. 14, 2). Każdy człowiek podlega jakiejś namiętności i jeżeli jej się podda, namiętność opanuje go zupełnie, ubezwładni wszystkie siły jego duszy. Człowiek w takim stanie jest podobnym do chorego na puchlinę. Jak choroba ta czyni człowieka ociężałym i do wszystkich czynności niezdolnym, tak samo działa namiętność w życiu duchowem. Nie ten jest doskonałym, kto nie podlega żadnej namiętności, ale ten, kto umie ją ujarzmić i podbić pod rozum. Główną jest rzeczą, aby ją w sobie poznać; gdyż bez poznania nie można jej zwyciężyć: kto zaś jej nie zwycięża, sam zostaje zwyciężony. Z tym nieprzyjacielem nie mają miejsca żadne układy do uzyskania pokoju, ale tylko zwycięstwo; a od zwycięstwa zawisło twoje zbawienie, ponieważ z tej głównej twojej namiętności wypływają jako ze źródła wszystkie twoje grzechy a przynajmniej największe. — Saul poddał się zazdrości: i ta namiętność uczyniła go bezbożnym, cho-

ciaż początki jego panowania były dobre: gniewy, niesprawiedliwości, zdrady, zabójstwa były skutkiem jego namiętnej zazdrości. Judasza opanowała namiętność łakomstwa i przyprowadziła go do Chrystusa Pana: słowem, namiętność łakomstwa z Apostoła uczyniła apostatę. Jeżeli chcesz uniknąć wielu grzechów, zatamuj to główne źródło, namiętność; zwyciężaj ją, a łatwo się ustrzeżesz wszystkich innych grzechów. Utnij głowę Goliatowi, a Filistyńczycy, nie mając wodza, pójdą w rozsypkę. Bez usilnej pracy i stałej woli nie odniesiesz zwycięstwa; ale z nieustanną pracą przy łasce Bożej zdołasz pokonać jakąkolwiek namiętność, choćby najsilniejszą.

PUNKT II. Panująca namiętność jest przyczyną wszystkich innych grzechów, ale je zasłania, nie pozwalając ich poznać, albo przynajmniej uniewinnia, że nie są tak wielkie, jak są w rzeczy samej. Każda namiętność, prowadząca do grzechu, zaślepia człowieka i nie daje mu poznać, że Boga obraża; ale ze wszystkich namiętności najwięcej zaślepia rozum, zaciera sumienie i czyni człowieka niepoprawnym ta, która panuje w duszy człowieka. Święty Augustyn mówi, że czego naprzemy się niepohamowaną chęcią, to mamy za rzecz słuszną. Namiętność panująca oszukuje rozum, przyćmiewa jego światłość albo ją zupełnie gasi, zgryzoty sumienia poczytuje za skrupuł; powoduje się fałszywemi zasadami, sprzeciwiającemi się prawdziwej nauce. Przeciw namiętnościom innym, które człowiek poddany namiętności widzi w bliźnich swoich, surowym się okazuje, aby w ten sposób pokryć swoją panującą namiętność.

PUNKT III. Panująca namiętność zasłania przed nami te grzechy, które z niej wypływają i tak nas w nich uwikła, że nam się zdaje rzeczą niemożebną, aby się od

nich uwolnić; prowadzi nas do zatwardziałości serca, a wkońcu do śmierci w tym występku; rzadko bowiem kto szuka lekarstwa na tę chorobę, której w sobie nie czuje. Ta główna namiętność wpływa na wszystkie myśli i uczucia serca; przez częste powtarzanie staje się coraz silniejsza, zamienia się w zwyczaj, a następnie w potrzebę, że już koniecznie człowiek z tą namiętnością żyć musi. Ach, jak rzadko widzimy nawet osoby niby pobożne, aby z tą namiętnością zastarzałą rozbrat uczyniły! Bierz przykład sam ze siebie: jeżeli już od kilkunastu lat podlegasz jakiejś namiętności: pysze, złości, próżnowaniu — czy nie trwasz w tych grzechach do dnia dzisiejszego po tak wielu spowiedziach i postanowieniach poprawy? Ta namiętność coraz większą górę bierze nad tobą i podobno zostanie w tobie do końca twego życia i pójdzie z tobą do trumny, a następnie do piekła. Teraz ona ci dogadza, ale po śmierci będzie twą męczarnią. Jeżeli na świecie stajesz się jej niewolnikiem, w całej wieczności nie wyjdziesz z pod jej mocy; jeżeli od tej chwili nie uczynisz Panu Bogu z siebie tej ofiary i dla zbawienia swojej duszy nie weźmiesz z nią stanowczego rozbratu, zgubi cię na wieki!

Proś gorąco Pana Boga o światło, abyś poznał, jaka namiętność w tobie jest panująca; proś pokornie, aby ci Bóg udzielił łaski do jej zwyciężenia.

ROZMYŚLANIE
NA WTOREK PO NIEDZIELI XVI. PO ŚWIĄTKACH.

O środkach do pokonania gniewu.

PUNKT I. Jak puchlina, zamieniając krew w wodę, psuje całe ciało człowieka i wpływa przygnębiająco

na władze ducha, zwłaszcza, gdy się dostaje do głowy, podobnie działa namiętność gniewu: rujnuje zdrowie, krew psuje, całe ciało osłabia, rozum zaciemnia. Aby uleczyć jakąkolwiek chorobę, potrzeba poznać jej przyczyny; chcąc i gniew pohamować i zupełnie z serca usunąć, potrzeba poznać, z jakiego powodu się wznieca. U jednych jest to skłonność z wrodzonej natury, u drugich z braku rozumu; innym pycha nie pozwala znieść najmniejszego upokorzenia; zdaje im się, że ich wszyscy szanować i cenić powinni: stąd są bardzo tkliwi, gdy idzie o własny honor, a gdy go kto naruszy, unoszą się gniewem. Zbytnie przywiązanie do jakiejś rzeczy, albo pragnienie jej nabycia, sprawia, że kiedy kto tę rzecz ulubioną naruszy, albo przeszkadza do jej osiągnienia, powstaje wielki niepokój w duszy naszej tak, że gniewu pohamować nie możemy. Chcąc tę chorobę duszy uleczyć, potrzeba zacząć od źródła i pierwszy początek gniewu zwalczyć w swem sercu, unikając okazyi, z których gniew w nas powstaje.

PUNKT II. Jeżeli jesteś z usposobienia i natury porywczy do gniewu, potrzeba tę skłonność w sobie umartwiać. Przypominaj sobie często, że kto się da powodować swej wrodzonej skłonności, idąc za zepsutą naturą, ten nie tylko nie żyje, jak chrześcijanin żyć powinien, ale nawet nie żyje, jako człowiek; gdyż rozum i łaska Boża powinna być regułą wszystkich poruszeń naszych i wrodzonych skłonności: i to jest ten święty gwałt, któryśmy sobie zawsze zadawać powinni według nauki Chrystusa Pana: „Królestwo Niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.“ (Mat. 11, 12). Wszelka nasza pobożność, która nie dąży do tego umartwienia, jest oszukaństwem samego siebie; a nawet przyjmowanie świętych Sakramentów, jeżeli w nas tego skutku umartwienia namię-

tności nie sprawuje, nie może być chwalebne. Potrzeba więc ustawicznie prosić Pana Boga o tę łaskę, aby udzielił siły do zwalczenia tej namiętności i w tej intencyi ofiarować swoje zwyczajne modlitwy, wszystkie umartwienia, czy to dobrowolne, czy te, które Pan Bóg dopuszcza, gdyż powiedział Pan Jezus: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie.“ (Jan 15, 5). Często potrzeba zwracać swą pamięć na zasadę Jezusa Chrystusa, w której nas uczy łagodności i cichości: „Uczcie się ode Mnie, żem jest cichy i pokornego serca: a najdziecie odpoczynek duszom waszym.“ (Mat. 11, 29). Nie tylko uczy nas Pan Jezus słowem, ale także daje nam z Siebie przykład i każe się naśladować. Mów do Niego często: Panie, któryś nakazał, abym się uczył od Ciebie, żeś jest cichy i pokornego serca, daj mi przeniknąć tę Boską Twoją naukę i udziel skutecznej łaski do jej wykonania!

PUNKT III. Jeżeli gniew pochodzi z płytkiego rozumu i nieczystego serca, trudniejszy do uleczenia: jednak łaska Boża wszystko może i wzmacnia słabość naszą. Sama nawet duma nasza, choć w innych razach szkodliwa, tu przychodzi nam w pomoc. Niema człowieka, któremuby o to nie chodziło, że o nim źle rozumieją: tak więc sama próżność powstrzymuje od namiętności gniewu.

Jeżeli zaś gniew pochodzi z miłości własnej i pychy, co się najczęściej zdarza, trzeba się starać o wyniszczenie w sobie miłości własnej, a o nabycie pokory. Kto jest prawdziwie pokornym, nie gniewa się, kiedy go kto obrazi; owszem — przyznaje sobie, że powinien cierpieć i doznawać pogardy, dlatego nie uskarża się przeciw temu, ani się nań nie gniewa: i z tej podobno przyczyny złączył Pan Jezus cichość i pokorę.

Nakoniec poskramiajmy w sobie przywiązanie do rzeczy ziemskich i pragnienie ich nabycia, a z łatwością nabędziemy cichości i cierpliwości, gdyż utrata rzeczy, do której się niema przywiązania, nie pobudza do gniewu. Nigdy nie pobłażajmy sobie, choćby najmniejszy gniew w nas powstał, zawsze ukarzmy się jakąś pokutą; a tak powoli przy pomocy Bożej nauczymy się rządzić rozumem a nie namiętnością.

Zastanów się nad sobą, czy nie podlegasz gniewowi; jeżeliby tak było, postanów używać środków do uwolnienia się od namiętności, która tak wiele złego pociąga za sobą.

ROZMYŚLANIE
NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI XVI. PO ŚWIĄTKACH.

Pycha jest puchliną duszy.

PUNKT I. „Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom. Pan blizko jest.“ (Philip. 4, 5).

Pan Jezus zasiada do stołu u największych Swoich nieprzyjaciół, aby miał sposobność czynić dobrze. Zwracają uwagę na wszystkie Jego czynności i słowa, nie — aby z nich korzystać, ale aby Go w czem mogli podchwycić. Są, którzy zawsze zwracają oczy na innych, a nigdy na siebie. Człowiek prawdziwie pobożny zawsze patrzy na niedoskonałości swoje i na cnoty Jezusa Chrystusa, aby je naśladować. Uważaj pilnie na Niego, tego wymaga od ciebie Pan Bóg. Uważaj, jak się modli, pracuje i z ludźmi przestaje. Naśladuj Go w modlitwie, w pokorze, w skromności, w łaskawości od-

puszczania krzywd, w cierpliwości, w posłuszeństwie i w umieraniu.

Staje przed Nim człowiek opuchły i Jezus się nad nim lituje. Puchlina jest wyobrażeniem łakomstwa, pożądliwości i miłości własnej, czyli pychy. Wielu jest zarażonych puchliną, ale mało przyznaje się do tej choroby. Puchlina duszy daje się poznać przez nadętość i pyszne pragnienia. Masz serce pyszne i wyniosłe: nadęty jesteś pychą, cierpisz na puchlinę duszy; masz nienasycone pragnienie honorów, pochwał światowych, dóbr doczesnych, wygód cielesnych: chorujesz na puchlinę duszy, nadęty jesteś pychą. O! jak wiele pragnień w sercu twojem! jak wiele starania o to wszystko, co świat nazywa szczęściem! źródłem tego jest puchlina duszy, pycha.

Powiedz, duszo chrześcijańska, czy nie jesteś taką? Czy masz pragnienie doskonałości, któreby cię trawiło i paliło? Jeżeli w twej duszy panuje niepokój, a w sercu zazdrość, to zarażona jesteś puchliną duchową, którą potrzeba najspieszniej uleczyć. Spiesz więc do Jezusa, On cię uleczy.

PUNKT II. „Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu.“ (Łuk. 14, 8). Dwojakie są gody, na które jesteśmy wezwani: niebieskie i ziemskie. Gody niebieskie zależą na złączeniu duszy naszej z Bogiem; gody ziemskie na złączeniu się naszem z Jezusem Chrystusem w Najświętszym Sakramencie. Jesteś wezwany na te gody, wolno ci piąć się do najwyższego miejsca w Niebie, ale nie na ziemi; tu, przystępując nawet do Stołu Pańskiego, trzeba się głęboko upokarzać, mając się za ostatniego ze wszystkich ludzi, za największego ze wszystkich grzeszników, za najniegodniejszego ze wszystkich powołanych. Trzeba się upokarzać, aby być go-

dnym uczestnikiem tych Boskich tajemnic. Jeżeli się poniżasz, to Ten, który cię wzywa, każe ci usiąść wyżej.

O zaślepienie rozumu ludzkiego! wszyscy chcą wstępować, wszyscy chcą się wynosić, a nikt nie chce się poniżyć; a jednak, aby być wywyższonym, potrzeba koniecznie się poniżyć.

PUNKT III. Pan Jezus leczy opuchłego, dotknąwszy się go ręką Swoją. Mógł to uczynić bez dotknięcia, ale uczynił to dlatego, aby nam pokazać, że Najświętsze Ciało Jego w Boskim Sakramencie ma moc leczenia chorób duszy i ciała naszego. Ileżto już razy ten Najświętszy Sakrament dotknął się serca i języka twego! czemuż serce twoje jeszcze tak pyszne, gniewliwe i niecierpliwe? czemuż twój język rani, zabija sławę bliźniego? Oto dlatego, że nie chcesz być uleczony; chcesz być uczniem Chrystusa i świata; chciałbyś kochać Boga i Jemu służyć, ale nie chcesz opuścić pożądliwości. „Którego z was osieł albo wół upadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotny.“ (Łuk. 14, 5). Chrystus Pan każdego czasu gotów cię wysłuchać. Spiesz więc do Niego, przedstaw Mu stan duszy swojej, odkupionej Jego Krwią Najświętszą; przedstaw Mu z ufnością dziecięcia puchlinę duszy twojej, proś, by cię uleczył, abyś odtąd, porzuciwszy pychę, mógł Go naśladować w pokorze, w tej cnocie najmilszej Jego Boskiemu Sercu; proś przez przyczynę Najśw. Matki Jego, w której życiu ta cnota tak ślicznym blaskiem jaśniała. — Badaj twe serce, pragnienia, myśli — postanów poprawić się w tym... a w tym względzie — i zawsze czuwaj nad sobą.

ROZMYŚLANIE
NA CZWARTEK PO NIEDZIELI XVI. PO ŚWIĄTKACH.

Pycha jest źródłem wszelkich grzechów.

PUNKT I. „A oni Go podstrzegali.“ (Łukasz 14, 1).

Żydzi podstrzegali Pana Jezusa i źle o Nim myśleli, a głównym powodem tego była ich pycha: nie mogli znieść blasku świętości Jezusa, szukali więc, w czemby Go zaćmić. Pycha to sprawia, że źle sądzimy sprawy drugich. Pycha sprawia, że jesteśmy niewolnikami sądów ludzkich, bo ich względy pochlebiają naszej miłości własnej, choć sprzeciwiają się Bogu. Pyszny łączy się z nieprzyjaciołmi Boga, lecz pokorny nie dba o ich przyjaźń. Choćby więc świat naśmiewał się z ciebie, bądź na to obojętnym, jeżeli tylko postępujesz drogą Bożą: czy nie wiesz, że świat jest nieprzyjacielem wszystkiego, co jest Boże? czyliż nie wyrzekłeś się na Chrzcie świętym przyjaźni świata? dlaczego więc obawiasz się, abyś nie utracił u niego szacunku. Jeżeli nie chcesz wyrzec się przyjaźni światowej, potrzeba się wyrzec przyjaźni Chrystusowej, bo kto jest przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga. „Czyli szukam, abym się ludziom podobał? Jeślibych się jeszcze ludziom podobał, nie byłbych sługą Chrystusowym.“ (Galat. 1, 10). Opuszczać Chrystusa, a starać się względy ludzkie, iść torem świata, jakaż zdrada łączyć się z nieprzyjaciołmi Boga! Mówisz, że ludzie śmiać się będą z ciebie — i cóż cię może obchodzić zdanie bezbożnych? Łaska Boża jest największem szczęściem dla duszy pokornej. Zdanie ludzi złych nie jest

zasadą dobrych. Prawdziwie pokorny gardzi względami świata. Pamiętaj, co mówi Hieronim święty, że największa cnota chrześcijanina jest gardzić światem i być wzgardzonym od świata.

PUNKT II. Pycha jest źródłem wszystkich występków jak pokora wszystkich cnót matką. Ulegamy zasadom świata, staramy się o jego względy, bo pragniemy osięgnąć pierwsze miejsca za jego pośrednictwem, bo jesteśmy pyszni. Gniewamy się, bo jesteśmy pyszni; nie przyjmujemy dobrych rad i uwag, bo jesteśmy pyszni; zazdrościmy, bo jesteśmy pyszni; poddani jesteśmy pokusom, bo jesteśmy pyszni. Pan Bóg upokarza duszę przez ciało: pysznych poddaje namiętnościom nieczystym, zamienia tych w zwierzęta, którzy chcą być Bogiem, jako On. Pycha jest grzech czartowski i jest pierwszy, popełniony przeciw Bogu. Niebo jest miejscem początku jego, piekło miejscem karania jego. Inne grzechy kryją się przed obliczem Boga, ale pycha prowadzi z Nim wojnę i uderza na Niego. Bóg spogląda na pysznego, jako na swego największego nieprzyjaciela. Daje łaskę pokornym, sprzeciwiając się pysznym; upokarza ich na ciele, upokarza na duszy, upokarza w czasie, upokarza w wieczności.

PUNKT III. O Boże! nie poddawaj mnie tej brzydkiej namiętności! Przyznać się muszę, że jestem pyszny, lecz brzydzę się moją pychą; podoba mi się pokora, chociaż mam wstręt do upokorzeń. Lecz Ty, Panie, miej litość nade mną! zniszcz moją pychę, a uczyń mnie pokornym! Spraw! niech poznam Ciebie i poznam siebie! Pragnę poznać Twoją godność i moją nędzę; chcę poznać dobrodziejstwa Twoje i moją niewdzięczność, poznać dobroć Twoją i moją złość. Niech poznam, co mam od Ciebie, abym odtąd Cię chwalił;

niech poznam, co mam od siebie, abym przez to miał pobudkę do upokorzenia.

O! drogie nic, w którem wszystko znajduję, czego pragnę, w którem uczę się wszystkiego, czego nie umiem. Spokojny jestem, zostając w mojej nicości, bo jestem na swem właściwem miejscu; niespokojny jestem, gdy nie jestem w mojej nicości, bom się oddalił od mego końca. O, mój Boże! błagam Cię o łaskę, abym poznawszy Ciebie i moją nicość, umiłował pokorę. Przebacz, Panie, żem dotychczas szedł za namiętnością pychy, popychającej mnie do tylu grzechów, którymi Ciebie, Dobro moje najwyższe, obraziłem; żałuję za to z całego serca mego, a szczególnie strzedz się . . .

Odtąd jedynem szczęściem mojem będzie, być wzgardzonym dla Ciebie.

ROZMYŚLANIE

NA PIĄTEK PO NIEDZIELI XVI. PO ŚWIĄTKACH.

O poznaniu Boga i siebie samego.

PUNKT I. „Ktobykolwiek chciał być większym, będzie sługą waszym. A ktobykolwiek między wami chciał być pierwszym, będzie wszystkich sługą.“ (Mar. 10, 43—44).

Czemże jesteś, o Boże, a czem ja jestem? Ty jesteś wszystkiem, a ja mizernem stworzeniem. Ty wiesz i przenikasz wszystko, a ja ograniczony. Ty jesteś samą światłością, a ja ciemny. Ty jesteś mocą i potęgą, a ja samą słabością. Ty jesteś najwyższą świętością, a ja pełen złości. Ty Świętym nad Świętymi, a ja

grzesznik nad grzesznikami. Ty Król królów, a ja niewolnik niewolników. Ty jesteś źródłem wszelkich dobrodziejstw, w jakie spływają na mnie i lekarstwem na wszystkie choroby moje. Nie mam rady tylko od Ciebie, moja nadzieja tylko w Tobie; moja pociecha tylko od Ciebie. Ty jesteś życiem mojem, weselem, pragnieniem mojem, mądrością, siłą, mocą, nadzieją moją!

Z czego się pysznisz i wynosisz, dumny człowieku! co masz, czegobyś nie wziął od Boga? Sam z siebie, bez Boga nie możesz mieć jednej dobrej myśli, jednego pragnienia, słowa, jednego uczynku. Ach! czemuż więc nie udajesz się do Boga w twoich potrzebach, czemu Go nie prosisz, aby cię oświecił, umocnił, bronił? czemu się nie upokarzasz przed Majestatem Jego, czemu polegasz na twoim własnym rozumie, na swej roztropności, swych zdolnościach, zasługach, cnotach i przyjaźniach ludzkich, jak gdyby nie Pan Bóg wszystkiem rządził i kierował?

PUNKT II. Czem ty jesteś duszo chrześcijańska? Jesteś człowiekiem, stworzonym od Boga, abyś Go uwielbiał. Jesteś grzesznikiem i tysiąc razy zasłużyłeś na piekło. Jesteś przeznaczony do chwały wiecznej i powinieneś wiele cierpieć, abyś ją sobie wysłużył. Czemuż więc pracujesz z takim trudem, szukając uwielbienia siebie samego przez osiągnienie jakiej godności ziemskiej, zamiast szukać Boga, jedynego szczęścia swojego? Czemuż nie chcesz pokutować w tem życiu, ty, który za tak ciężkie grzechy zasłużyłeś na karę w piekle? Czemuż będąc chrześcijaninem, tak boisz się cierpień, uciekasz od krzyża, szemrzesz i narzekasz na swój los, a nawet zniechęcasz się przeciw Stwórcy swojemu, kiedy cię doświadcza? Chciałbyś iść do Nieba, ale nie tą drogą, którą szli Święci Pańscy. Droga do Nieba, to nie droga wygód, dostatków ziemskich, wyniosłości

nad innych, to nie droga w pieszczotach ciała, ale cierniem kolczatym i szkłem zasypana.

PUNKT III. Czem jesteś pyszny człowieku, czem byłeś przy narodzeniu swojem, czem jesteś w życiu, czem będziesz przy śmierci, czem staniesz się po śmierci? Przy narodzeniu twojem byłeś bez siły, bez rozumu i niewolnikiem szatana; w życiu jesteś niewdzięcznikiem względem Pana Boga, niewiernym przykazaniom Jego. Po śmierci, kto wie czy nie będziesz potępionym i wtrąconym do ognia wiecznego w piekle. Czemuż się wywyższasz nad innych, którzy lepsi są od ciebie? Czemu pogardzasz bliźnim twoim? Chełpisz się z tego, czego nie masz, albo coś wziął od Boga, a co ci może każdej chwili odebrać i z czego w godzinę śmierci zdać musisz ścisły rachunek.

O! człowieku bez rozumu, wolisz naśladować pychę lucypera, aniżeli pokorę Jezusa Chrystusa. Cóż cię odróżnia od bliźniego twego, jeżeli nie grzechy twoje własne, których więcej od niego popełniłeś?

Uznaj, że wszystko masz od Boga: a więc Jemu chwała; uznaj, że nie masz niczego, coby twoją własnością było, tylko grzech i namiętności i to daje ci wielką pobudkę do pokory. Jeżeli się wynosisz, będziesz poniżony; a jeżeli się uniżasz, będziesz wywyższony.

ROZMYŚLANIE
NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI XVI. PO ŚWIĄTKACH.

O pokorze.

PUNKT I. „Kto się uniża, wywyższon będzie.“ (Łukasz 14, 11).

Wszystkie twoje cnoty bez pokory nie zbawią cię;

wszystkie twoje grzechy z pokorą nie potępią cię: bo pokora wydala występki z serca, a wprowadza wszystkie cnoty. Chociażbyś był tak zły, jak król Achab, jeżeli się upokorzysz, jak on się upokorzył, otrzymasz miłosierdzie i odpuszczenie. Pan Bóg sprzeciwia się pysznym, a pokornym daje łaskę. Nic dobrego nie możesz uczynić bez łaski; aby zaś ją otrzymać, trzeba się upokorzyć.

Któż może powiedzieć, że zbawić siebie jest rzeczą trudną, gdy tylko potrzeba do tego pokory, a wszystko otrzyma się od Boga, czego się pragnie. Któż może wątpić o dostaniu się do Nieba — z powodu, że droga, prowadząca do niego jest przykra i trudna, gdyż, aby wnijść do Nieba potrzeba tylko poniżenia? Nie wszyscy mogą iść w górę, lecz któż nie może zejść na dół? Zdrowie wątłe nie pozwala ci pościć, zadawać sobie umartwień, ale możesz się upokorzyć. Nie możesz we łzach opłakiwać grzechów swoich, ale z braku łez możesz się upokarzać. Nie możesz hojnie rozdawać jałmużny ani wiele czasu poświęcać na modlitwę, ale w każdym czasie możesz się w sercu przed Bogiem upokarzać. Z pokorą wszystko możesz uczynić; bez pokory wszystko, cokolwiekbyś uczynił, stracone. Cnota pokory zastępuje niedoskonałości, Bóg nigdy nie gardzi sercem skruszonem i upokorzonem.

PUNKT II. Potrzeba znosić i kochać wzgardę, potrzeba jej pragnąć i szukać, bo jest dobrem nieoszacowanem, bo nam jest do zbawienia potrzebna. Niebezpieczną jest rzeczą mówić o sobie tak dobrze jak i źle: jeżeli mówimy dobrze o sobie, to abyśmy się okazali Świętymi, co jest pychą; jeżeli mówimy źle, to dlatego, aby nas miano za pokornych, co również jest pychą. Potrzeba kochać to wszystko, co nam przynosi wzgardę i poniżenie. Być dobrym i takim pokazywać

się przed ludźmi, jest to stan bardzo niebezpieczny. Uchodzić w oczach ludzi za cnotliwego, a nie być nim, jest obrzydłem oszukaństwem i obłudą; być dobrym, a ukrywać się z cnotami, jest to znak świątobliwości.

PUNKT III. Jak myślisz sam o sobie? jak sądzisz o innych? może o sobie lubisz mówić dobrze, a o innych źle; może szukasz pochwał u ludzi, a unikasz wzgardy; może trwogą przejmują cię upokorzenia, a chlubisz się z pochwał, które ci oddają; zazdrościsz równym sobie szacunku i szkodzisz im, gdy go nabywają dlatego, że się sam o niego starasz; obawiasz się względów ludzkich, bo nie masz ducha Chrystusowego, ale ducha ciemności.

Czyliż to może być, abym poznawszy wielką wartość upokorzenia, uciekał przed niem? Bez upokorzeń nie nabędę pokory. O! Jezu cichy i pokornego serca, uczyń serce moje według serca Twego! O Jezu! daj mi cnotę pokory, cnotę tak bardzo Ci miłą, daj, choćby za największą cenę i życie nawet. Udziel mi łaski, abym kochał wzgardę, a przynajmniej, abym ją znosił cierpliwie. Duszo moja! czemu tracisz nadzieję i upadasz na duchu? czemu wątpisz o miłosierdziu Boskiem? czemu się frasujesz i smucisz? Upokórz się tylko przed Bogiem, a wszystko otrzymasz, co ci jest potrzebnem, choć na to nie zasłużyłaś.

Doświadczasz częstych upadków, upokarzaj się przed Bogiem; nie możesz się modlić, doznajesz roztargnień, trwaj w modlitwie, a upokarzaj się, uznając swą nędzę. Cnota pokory naprawia szkody i leczy rany, jakie grzech zadał miłości. „W uniżeniu twojem miej cierpliwość: bo złoto i srebro ogniem bywa próbowane: a ludzie przyjemni w piecu utrapienia.“ (Ekkl. 2, 4—5).

ROZMYŚLANIE
NA NIEDZIELĘ XVII. PO ŚWIĄTKACH.

O miłości Boga.

PUNKT I. „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej.“ (Mat. 22, 37).

Jeżeli nie kochasz Pana Boga, jesteś niewdzięczny i niesprawiedliwy: któż bowiem zasługuje więcej na naszą miłość, aniżeli Bóg? — Pan Bóg godzien jest miłości twojej dla miłości, jaką cię ukochał. Dał ci wszystkie dobra Swoje, stworzył cię z niczego, utrzymuje twe życie, zaopatrując je we wszystkie rzeczy potrzebne. (Wylicz je, jeżeli możesz . . .) Na straży twej postawił Aniołów, ku zasłudze twojej dał ci łaskę Swoją, za nagrodę zgotował ci Niebo. Na mistrza dał ci Syna najmilszego, na wzór Jego życie, na okup twój śmierć Jego, na pokarm twej duszy Jego ciało najświętsze. Dał ci tyle skarbów Swej miłości, że więcej Jego nieskończona mądrość i wszechmocność daćby nie mogła. — Przez Jezusa dał ci wszystko i obiecał wszystko; zawsze gotów ku pomocy twej łaską Swą świętą; dał ci największe skarby: dar wiary, nadziei, miłości. Zastanawiając się nad wielkością i mnogością łask onych, czyż nie zawołasz z Najświętszą Maryą Panną: „Uczynił Mi wielkie rzeczy, który możny jest.“ (Łuk. 1, 49). Gdy więc sam rozum wzywa nas do obowiązku wzajemności, stąd wypływa: żeś i ty winien coś wielkiego uczynić dla Pana Boga, że powinieneś oddać Mu siebie zupełnie, pełnić we wszystkiem Jego wolę świętą, pamiętać na Jego obecność na każdem miejscu

i przez skupienie, przez dobrą modlitwę, składać Mu hołdy miłości, wdzięczności.

PUNKT II. Bóg godzien jest miłości dla sposobu, w jaki nas ukochał. Kocha cię bowiem miłością wieczną: zaczął cię miłować, gdy zaczął miłować sam Siebie, to jest: bez początku, odwiecznie. Umiłował się i ulitował się nad tobą, chociaż przewidział niewdzięczność twoją i grzechy twoje. Miłuje cię bez żadnej zasługi twojej, bez żadnego powodu z twojej strony. — Jakże my winniśmy kochać Boga, tem bardziej, że Bóg nie tylko umiłował nas darmo i z łaski, że nie tylko umiłował nas pierwej, niemeśmy Go miłować mogli; lecz że umiłował nas wtedy nawet, gdyśmy byli nieprzyjaciołmi Jego: „Gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł.“ Ukochał nas Bóg miłością nieskończoną, tą samą, jaką miłuje sam siebie. Miłuje nas miłością najtkliwszą: strzeże cię „jako źrenicy oka swego“ (Deut. 32, 10); zawsze pamięta o tobie, aby „ci dobrze uczynił,“ (Ps. 114, 7), — jak gdybyś ty jeden tylko był na świecie, jak gdybyś był jedynym przedmiotem Jego nieskończonej miłości.

Słuszna więc, o Boże, abym i ja cię kochał miłością wzajemną, nie dla obawy kary, nie dla nadziei nagrody, ale jedynie dla samego Ciebie, abym Cię kochał miłością stałą.

PUNKT III. Bóg godzien jest miłości naszej dla nieskończonych doskonałości swoich. Piękność Jego nieskończona jest źródłem wszelkiej piękności. Potęga Jego tak wielka, że wszystko może, co chce. Mądrość Jego obejmuje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość; rządzi wszystkiem i urządza wszystko. Świętość Jego jest taką, że żadna nieprawość ostać się nie może przed obliczem Jego. Opatrzność Jego nie wyłącza nikogo, nawet najmniejszego robaczka. Stałość Jego żadnej nie

zna odmiany. Któż zresztą zdołałby wypowiedzieć wszystkie przymioty Jego?

I Boga tak dobrego, tak wielkiego nie mielibyśmy kochać całem sercem naszem? A jednak ja niewdzięczny, niesprawiedliwy, nie kocham Go, bo nie zachowuję Jego przykazań, obrażam bliźniego, a w nim samego Boga, nie myślę o Bogu, nie pracuję dla Niego, tęskno mi z Nim dłużej na modlitwie przebywać, łączę się z nieprzyjacielem Jego, przenoszę służbę szatana nad służbę Jego. Choć ustami nieraz powtarzam, że Go kocham, serce moje daleko jest od Niego, bo miłość moja ku Niemu leniwa, oziębła, na pozór tylko. — O Boże! miłości niepojęta! pragnę Cię tak kochać, jak Ty mnie kochasz, jak tego jesteś godzien!

Pragnę Cię kochać z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił moich, ceniąc Cię i przenosząc nad wszystko: nad wszystkie bogactwa, rozkosze i zaszczyty, nad zdrowie, nad życie samo!

ROZMYŚLANIE

NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI XVII. PO ŚWIĄTKACH.

O miłości bliźniego.

PUNKT I. „A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego.“ (Mat. 22, 39). Jeszcze w Starym Zakonie nakazał Pan Bóg kochać bliźniego swego; to przykazanie ponowił Pan Jezus w kazaniu swojem na ostatniej wieczerzy, przekazując je jakoby testamentem i okazał, jak bardzo pragnął, aby ta cnota wśród nas kwitnęła. „To wam przykazuję: abyście się społecznie miłowali.“ (Jan 15, 17). Ale

czyż potrzebne były te przykazania, kiedy natura i rozum prowadzi nas do miłości bliźniego? Cóż bowiem jest sprawiedliwszego, jak kochać człowieka tejże natury, co i my, odrodzonego przez Sakrament Chrztu, jak i my, który się karmi Ciałem i Krwią Zbawiciela naszego w Najśw. Sakramencie Ołtarza, jak i my, który dąży do szczęścia wiecznego i tych samych środków używa do tego celu, jak i my; człowieka, który jest przeznaczony, aby nas wiecznie kochał i wzajemnie był od nas w szczęśliwej wieczności kochanym. Czy może być łatwiejsze przykazanie do wypełnienia nad to, które mi tylu przyjaciół jedna na świecie, ile na nim jest wiernych ludzi? To przykazanie, ściśle zachowane, uczyniłoby Raj na tej ziemi, każdego człowieka uczyniłoby świętym. Dlaczegoż wielu karmi się trucizną, dlaczego serce nie jest godne przyjęcia Boga? dlatego, że niema tej miłości!

PUNKT II. Przykazanie o miłości bliźniego nazywa Pan Jezus swojem własnem przykazaniem i nakazuje, aby jak najwierniej było zachowane. To przykazanie nazwał Pan Jezus Swojem, bo je sam ustanowił, życiem Swem stwierdził: wszystkie bowiem cnoty najwznioślejsze w życiu Boskiego Zbawcy były skutkiem wielkiej miłości Jego ku ludziom. Przykazanie to jest jakby charakterem prawa nowego i zawiera w sobie ducha Ewangelii, z którego każdy pozna prawdziwego ucznia Jezusa. To też Apostołowie, postępując według nauki Boskiego swego Mistrza, okazali się prawymi Jego uczniami, nie przez cuda, jakie czynili, nie przez dar języków, nie przez wiarę, którą głosili, ale przez miłość, jaką mieli dla bliźnich, a której nauczył ich własnym przykładem Jezus Chrystus. Miłość bliźniego powinna być cechą każdego chrześcijanina.

Rozważ, czyli masz w sercu swojem ten znak

uczniów Chrystusowych? Jeżeli go nie posiadasz, to choćbyś miał wiarę tak silną, że mógłbyś góry z miejsca na miejsce przenosić, choćbyś miał pragnienie wydać ciało swe na wszelkie surowości życia, nie jesteś uczniem Chrystusa, nie mając charakteru ducha Jego, to jest ducha miłości.

PUNKT III. Naucza nas Pan Jezus, że to przykazanie jest podobne wielkiemu przykazaniu miłości Boga. I czyż mógł co więcej powiedzieć na Jego utwierdzenie? Zdawałoby się, sądząc po ludzku, że to jest niepodobna, aby miłość Boga i miłość bliźniego były podobne cnoty, a jednak nic nad to niema prawdziwszego, gdyż te dwie cnoty mają jeden początek, jedno źródło i dążą do jednego końca.

Cnotę miłości wlał Pan Bóg w serce człowieka, że kocha Boga i bliźniego dla Boga: są to dwa akty nierozdzielne i tak się z sobą złączyły te dwie miłości, że nie kocha Boga, kto nie kocha bliźniego; a nie kochając bliźniego, już przez to samo nie kocha Boga. Gdzie niema gorąca, jest to znak widoczny, że niema tam ognia; gdzie niema miłości bliźniego, jest pewnym znakiem, że niema miłości Boga. — Ktokolwiek mówi, że kocha Boga, a nie kocha brata swego, kłamcą jest, powiedział słusznie Jan święty. I zaprawdę, jak może kochać tego, którego przykazaniem gardzi?

Rozważ i wglądnij w sumienie swoje, jaką jest twoja miłość ku bliźnim. — Ach! twoja miłość zimna, obojętna, nieużyta daje do poznania, że w sercu twem niema miłości Boga! Proś Zbawiciela Pana, aby zagrzał serce twoje miłością bliźniego, abyś go tak kochał jak On go ukochał, dając życie Swoje z miłości dla miłości ludzi.

ROZMYŚLANIE
NA WTOREK PO NIEDZIELI XVII. PO ŚWIĄTKACH.

O miłości bliźniego.

PUNKT I. „W t e m e ś m y p o z n a l i m i ł o ś ć B o ż ą, i ż O n d u s z ę S w ą z a n a s p o ł o ż y ł: i m y ś m y p o w i n n i k ł a ś ć d u s z ę z a b r a c i ą.“ (Jan I, 3, 16). 1. Powinniśmy kochać bliźniego, jak samego siebie. Miłość, którą ludzie siebie samych kochają, jest czuła, ponieważ zasmuca ich najmniejsza obraza; taka sama powinna być miłość w sercu naszem dla bliźniego; gdybyśmy go kochali, jak samych siebie, odczulibyśmy najmniejszą jego przykrość. Potrzeba naśladować świętego Pawła Apostoła, który nie uskarża się na własne cierpienia i tych nie czuje; ale cierpi z powodu krzywd, jakich doznawali jego bracia w Chrystusie. O jakże niepodobne nasze serce do tego wzoru! Własna miłość nasza sprawia, że swoje wady ukrywamy, a kiedy nie możemy ich ukryć, to przynajmniej zmniejszamy: taka sama powinna być miłość nasza dla bliźnich. — 2. Taką miłością powinniśmy kochać bliźniego, jakiej wymagamy, aby nas kochano. Zadajmy sobie zawsze te pytania: czy chciałbym, aby się ze mną ostro obchodzono, aby mnie te zniewagi od innych spotykały, aby mi odbierano sławę, wystawiano na śmiech, małe uchybienia brano za wielkie, najlepsze czynności za złe poczytano, dobre moje intencye przeciwnie tłómaczono, źle o mnie sądzono z pozoru, w niczem mi nie przebaczano i nędzy mojej nie znoszono? Zapewne, nie życzyłbym sobie, aby ze mną tak postępowano; a czemuż ja tak postępuję z bliźnim moim?

3. Powinniśmy tak kochać bliźniego, jak nas uko-

chał Pan Jezus. Zachowując przykazanie o miłości bliźniego, możemy dojść do wysokiej świątobliwości. Pan Jezus nazywa je nowem przykazaniem: „Przykazanie nowe daję wam: Abyście się społecznie miłowali: jakom wam umiłował, abyście się i wy społu miłowali.“ (Jan 13, 34). Pan Jezus umiłował nas bez naszej zasługi, bez Swego interesu, sławę i życie za nas oddał. — Rozważ, jak zachowywałeś dotychczas to przykazanie i jaką wolę masz spełniać je na przyszłość.

PUNKT II. „Zaprawdę, powiadam wam: Pókiście uczynili jednemu z tych braciej Mojej najmniejszych, Mnieście uczynili.“ (Mat. 25, 40). W osobie ubogiego wzgardzonego człowieka i w tym, co cię skrzywdził, masz widzieć samego Chrystusa. Jeżeli czujesz wstręt do ubogiego, schorzałego, łachmanami okrytego człowieka, a który cię jeszcze obraził, to Majestat i wielkość Boska, która jest w tym nędzarzu, niech obudza w tobie miłość ku niemu. Jeżeli w twem sercu budzi się niechęć do kogoś z powodu krzywdy od niego doznanej, dobroć i łaskawość Chrystusa Pana powinna twój gniew i urazę rozbroić. Nieskończoną miłość i wdzięczność i poświęcenie jesteś winien Panu Bogu; ale że On bez tego obejść się może, więc zrzeka się Swego prawa na rzecz bliźniego twego i zadowalnia się tem, że cokolwiek dobrego uczynisz bliźniemu dla Jego miłości, tak przyjmuje, jak gdybyś Jemu samemu uczynił. Gdy Chrystus przyjdzie na Sąd Ostateczny, nie będzie cię pytał, co dla Niego uczyniłeś, ale co uczyniłeś dla Jego miłości bliźnim swoim. „Złotem przyozdabiamy ściany, złotem lśnią się pokoje; a nagi i łaknący Chrystus przed drzwiami naszemi w ubogim umiera.“ (Św. Hieronim).

PUNKT III. „Kto się was dotknie, dotyka się źrenicy oka Mego.“ (Zachar. 2, 8). Nie dosyć było Panu Bogu powiedzieć, że kto obrazi brata, obrazi Jego samego, ale dodaje, że Go dotyka w samą źrenicę oka, która jest najdelikatniejsza z całego ciała; przez to chciał Pan Bóg wyrazić, jak bardzo obraża Go ten, kto obraża swego bliźniego. Dlatego na Sądzie ostatecznym nie wspomni o własnych krzywdach, ale o tych, które wyrządziliśmy bliźnim i powie: „Idźcie ode Mnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i Aniołom jego. Albowiem łaknął, a nie daliście Mi jeść: pragnąłem, a nie daliście Mi pić: Byłem gościem, a nie przyjęliście Mię: nagim, a nie przyodzialiście Mię, niemocnym i w ciemnicy, a nie nawiedziliście Mię. Tedy Mu odpowiedzą i oni mówiąc: Panie, kiedyżeśmy Cię widzieli łaknącym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo niemocnym, albo w ciemnicy, a nie służyliśmy Tobie? Tedy im odpowie, mówiąc: Zaprawdę, powiadam wam: Pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście Mnie uczynili.“ (Mat. 25, 41—45). Tak wielką miałem miłość dla waszych bliźnich ubogich, że gotów byłem dać wam Niebo za kawałek chleba, podanego w imię Moje ubogiemu i mogliście tak tanim kosztem okupić sobie szczęśliwość wieczną, lecz nie byliście czuli na nędzę ludzką, nie mieliście serca dla bliźnich, dlatego nie macie prawa do Nieba, czeka was piekło i wieczne przekleństwo. To jest wasze dziedzictwo! O Boże mój! żałuję, że tak zimnym i obojętny byłem dla bliźnich, postanawiam

odtąd w każdym widzieć Ciebie samego i poświęcę się dla dobra bliźnich, abyś mnie nie wypuszczał z opieki Twej świętej.

ROZMYŚLANIE
NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI XVII. PO ŚWIĄTKACH.

O miłości bliźniego.

PUNKT I. „Jedni drugiego brzemiona noście: a tak wypełnicie zakon Chrystusów.“ (Galat. 6, 2).

Jeżeli masz prawdziwą miłość dla bliźniego, to musi się w uczynkach twoich uwidocznić: nie będzie zaś prawdziwej miłości, jeżeli będzie brakowało którego z warunków, jakie święty Paweł Apostoł wylicza: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest: Miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się: Nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego. Nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy: Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się nadziewa, wszystko wytrwa. Miłość nigdy nie ginie, choć proroctwa zniszczeją, chociaż języki ustaną.“ (I. Kor. 13, 4—8). Miłość bliźniego nie powinna znać gniewu ani w sercu, ani w słowach; nie powinna być zazdrosna, z wywyższenia drugich nie powinna się uważać za poniżoną. Powinna być daleką od wszelkiej wyniosłości, nie pogardzając niższymi od siebie. Prawdziwa miłość nie zna podstępu, o nikim źle

nie myśli, cudzych postępków nie krytykuje, nie cieszy się z upokorzenia i nieszczęścia cudzego. Każdego otacza miłością, szacunkiem, uważając siebie za najniższego od wszystkich.

Rozważ, jaką jest twoja miłość dla bliźnich — czy posiada wszystkie przymioty, jakie określa św. Paweł, jeżeli zaś nie jest taką, nie masz prawdziwej miłości.

PUNKT II. Miłość nie ogranicza się na tem, że bliźniemu swemu nic złego nie czyni; ale powinna się starać, aby mu jakąś przysługę wyświadczyć, zapobiegać złemu, przestrzegać od grożących nieszczęść, pocieszać i wspomagać w niedoli, okazać współczucie w cierpieniu. Prawdziwa miłość płacze z płaczącymi; jeżeli nie może przyjść z pomocą materyalną, powinna się modlić do Boga o pociechę dla cierpiącego brata. Cudze występki należy znosić z cierpliwością, przestrzedz i upomnieć w największej łagodności, nie drażniąc nikogo; a jeżeli występki bliźniego już trudne do poprawienia, modlić się za niego do Boga, zadać sobie jakie dobrowolne umartwienie, przyjmując w części winę bliźniego na siebie, aby w ten sposób wyjednać mu miłosierdzie Boskie. Gdyby ci się sam Chrystus pokazał i prosił cię o cokolwiek, zapewne wszystkobyś uczynił i niczegobyś Mu nie odmówił: w osobie bliźniego, który potrzebuje twojej pomocy jest sam Jezus Chrystus, a jeżeli pomimo tej wiedzy nie bliźniemu twemu dobrego nie uczynisz, jest to dowód twej małej wiary. A kto zaś nie ma miłości, ani wiary, to i nadziei mieć nie może, aby był policzony w Niebie z wybranymi.

Postanów odtąd w każdym bliźnim widzieć Jezusa Chrystusa.

PUNKT III. Prawdziwą miłość bliźniego nazywa święty Paweł dobroczynną, ponieważ skłania nas, abyśmy czynem bliźniego kochali, dobrze o nim mówiąc,

w każdej okoliczności po ludzku się z nim obchodząc, życząc mu dobrze; cieszyć się z jego szczęścia jako z własnego; chętnie mu oddawać usługi, a szczególnie w rzeczach, odnoszących się do zbawienia duszy, nie szczędzić ani pracy, ani ofiary, nawet życie własne oddać na wzór Jezusa: „W t e m e ś m y p o z n a l i miłość Bożą, iż On d u s z ę S w ą za nas położył: i m y ś m y p o w i n n i k ł a ś ć d u s z ę za b r a c i ą.“ (I. Jan 3, 16). Z miłości Boga, mówi Grzegorz święty, rodzi się miłość bliźniego. Przykazanie o miłości Boga i bliźniego jest jednem przykazaniem; jak jedna jest wiara, jedna nadzieja, tak jedna jest miłość, obejmująca i Boga i bliźniego. Miłość Boska jest celem, a miłość bliźniego środkiem, prowadzącym do celu. Są to dwa ogniwa, mówi Grzegorz święty, a jeden łańcuch; dwa uczynki, ale jedna cnota; jedna miłość, a dwojaka przed Bogiem zasługa, ale — żeby jedna bez drugiej była, to niepodobna.

Policz się z sumieniem, czy masz taką miłość.

ROZMYŚLANIE

NA CZWARTEK PO NIEDZ ELI XVII. PO ŚWIĄTKACH.

Jak mamy kochać bliźniego

PUNKT I. „O j c z e ś w i ę t y, z a c h o w a j j e w i m i ę T w o j e, k t ó r e ś m i d a ł: a b y b y l i j e d n o j a k o i m y.“ (Jan 17, 11).

1) Bliźniego tak mamy kochać, jak Bóg sam Siebie kocha. Jak trzy Boskie osoby Trójcy Przenajświętszej są jednym Bogiem, jedną istotą, jedną naturą, tak ludzie mają być jedno. A jako trzy osoby Boskie

mają jedną mądrość, jedną moc, jedną dobroć, jedną wolę, co czyni jedna, to czynią i dwie inne, tak i chrześcijanie mają mieć jedno serce, jednego ducha. Powinni żyć z sobą w jedności, nieść sobie wzajemną pomoc, dzielić z sobą zarówno wesele, jako i strapienia, tak, jakby ich ożywiał jeden duch, duch Kościoła świętego. 2) Miłość nasza ku bliźnim powinna być podobieństwem złączenia Bóstwa Jezusa z człowieczeństwem. Wzorem takiej prawdziwej miłości byli pierwsi chrześcijanie, tak się kochali wzajemnie, że słusznie można było o nich powiedzieć, iż mieli jednego ducha, jedno serce. Nie mieli nic własnego, ale wszystko wspólne: dobro jednego było dobrem wszystkich innych.

Czy tak kochasz bliźniego twego i tak z nim jesteś złączony?

PUNKT II. 3) Wzorem miłości chrześcijańskiej jest miłość Boga ku ludziom. Pan Bóg kocha wszystkich ludzi, nie wyjmując nikogo; pragnie dla wszystkich dobra, wszystkim wyświadcza je w różny sposób, w każdym czasie, na każdem miejscu, nawet największym Swoim nieprzyjaciołom, bez żadnej ich zasługi, lecz jedynie powodowany Swą nieskończoną dobrocią i miłością niewymowną.

4) Wzorem naszej miłości bliźniego jest miłość Pana Jezusa, którą nas ukochał. Wiesz, co On czynił i cierpiał dla ciebie. Umarł za wszystkich ludzi bez wyjątku; czyni ich uczestnikami zasług Swoich i daje im łaskę Swoją, daje im Swe skarby w Sakramentach świętych. Chociażby Mu uczyniono największą krzywdę, zawsze gotów przyjąć do Swej łaski tego, który Go obraził. Ileżto krzywd wyrządziłeś Mu w ciągu swego życia, a zawsze ci przebaczał! — Z jakąż cierpliwością cię znosi! Czegóż nie powinieneś uczynić dla Niego? Oddaj miłością za miłość! — Postawił bliźniego twego

na Swojem miejscu: wszystko, co dla niego uczynisz dobrego lub złego, tak przyjmuje, jak gdybyś Jemu samemu uczynił.

PUNKT III. 5) Wzorem miłości naszej ku bliźnim jest wreszcie miłość, jaką samych siebie kochamy. Ona sprawia, że życzymy sobie i pragniemy dla siebie wszelkiego dobra; staramy się o wszystko, co nam jest miłe, pożądane, a unikamy tego, co nam sprawia przykrość, co nam szkodzi. Jakże chętnie sami sobie przebaczamy, uwzględniając i wymawiając przewinienia swoje; jak cierpliwie znosimy słabości nasze! Tak samo powinniśmy kochać bliźniego, bo tego Pan Bóg od nas żąda, gdy mówi: Będziesz kochał bliźniego twego, jak siebie samego. A więc nie czyń bliźniemu twemu tego, czegobyś nie chciał, aby tobie czyniono; czyń zaś to, co chcesz, aby tobie czyniono. Czyż to nie jest słusznem i sprawiedliwem? Ale czy tak postępujesz względem bliźnich twoich?

Dziękujmy Panu Jezusowi, iż dla pobudzenia nas do miłości bliźnich pokazuje godność i wielkość tego przykazania. Czyż Jego własny przykład nie zachęci nas do obowiązku wzajemnej miłości? Proś Boga, aby zapalił twoje serce miłością bliźniego, miłością czystą, abyś kochał bliźniego jedynie dla Boga: jeżeli bowiem kochasz bliźniego z innej pobudki, kochasz go miłością zmysłową, przeciwną miłości Bożej. O Panie mój! wszak chcesz, abym kochał bliźnich moich, oddaję się cały Tobie na wypełnienie tego wielkiego przykazania. Przebacz mi, żem tak często przeciw niemu wykraczał! Naucz mię, dobry Jezu, kochać bliźnich tak, jakem powinien: udziel mi łaski, abym w nim zawsze kochał Ciebie, i kochał go dla Ciebie; ale Ty, Panie, zajmij pierwej całe serce moje!

ROZMYŚLANIE

NA PIĄTEK PO NIEDZIELI XVII. PO ŚWIĄTKACH.

O miłości bliźniego.

PUNKT I. „Wszyscy też, którzy wierzyli, byli pospołu i wszystko mieli wspólne.“ (Dzieje Ap. 2, 44).

Mamy kochać bliźnich naszych tak, jak się kochają błogosławieni w Niebie. Szczęśliwość nasza w życiu przyszłem będzie według miary miłości bliźniego na ziemi. Jak Święci w Niebie cieszą się wzajemnie swojem szczęściem; szczęście i chwała jednego jest szczęściem i chwałą drugiego; niema między nimi ani pychy, ani zazdrości, ani niechęci, tak powinno być i między nami na ziemi: szczęście bliźniego, choćby i przeciwnika naszego powinno być naszem szczęściem; chwała jego naszą chwałą; smutek jego naszym smutkiem. Mamy zachować z nim nienaruszony pokój, zgodę, nigdy go nie obrażać ani uważać się za obrażonych, chociażbyśmy do tego największy i najsłuszniejszy mieli powód. Czy tak kochasz bliźniego? Czy cieszysz się z jego dobra, a smucisz z jego nieszczęścia? Czy uwzględniasz i znosisz jego słabości? Czy go wspomagasz w jego potrzebach? Czy jesteś gotów życie za niego położyć? Ach! jakżebyś mógł oddać życie za niego, kiedy jesteś dla niego tak nieużytym; jesteś hardy i nienawistny; psujesz jego sławę przez obmowy, zazdrościsz mu powodzenia, godności... A teraz powiedz, duszo droga, czy z takiem usposobieniem dla bliźniego kochasz Boga? I jakże możesz nazywać się uczniem Chrystusa? jakże ośmielasz się przystępować do Komunii świętej, która jest Sakramentem złączenia?

Cóż odpowiesz Chrystusowi na Sądzie, gdy ci wyrzucać będzie, że pogardzałeś bliźnim, nienawidziłeś go, wyśmiewałeś, lżyłeś i obmawiałeś? w słowach i uczynkach źle się z nim obchodziłeś? zapytaj się teraz siebie samego i rozważ, co Mu odpowiesz!

PUNKT II. Kto ma prawdziwą miłość bliźniego, znosi cierpliwie doznawane urazy i nie obraża się na tego, co się z nim źle obchodzi; dotkliwych słów zda się nie słyszeć i nie okazuje po sobie żadnego smutku; a nawet tego, co mu wyrządza krzywdy, uważa za najlepszego przyjaciela. Jeżeli zaś sam kogoś obrazi, zaraz go przeprasza. W osobie bliźniego widzi Chrystusa, dlatego ponosi dobrowolnie największe niewygody, prace, aby mu w czemkolwiek mógł przysłużyć; wszystkich, aż do najniższych szanuje bez przesady, szczerze; nienawidzi żartów, któreby mogły obrazić lub zasmucić bliźniego; zawsze stawia się na miejscu bliźniego, mówiąc do siebie: czy przyjemnieby mi było, gdybym słyszał na siebie to słowo, ten żart, ten pośmiech ubliżający? Gdy spostrzeże, że innego więcej nad niego cenią, choćby i niesłusznie, nie zazdrości; bo szczęście bliźniego jest jego szczęściem: owszem cieszy się, że ma sposobność do ćwiczenia się w pokorze; sam odstępuje mu pierwszego miejsca i oddaje usługi, choćby najniższe, nie obłudnie, ale z szczerości serca, widząc zawsze w bliźnim swym Boga. Wszelkie podejrzania, niedowierzania, posądzania są dla niego trucizną, której unika.

PUNKT III. Miłujący bliźniego w Bogu i dla Boga, musi być człowiekiem umartwionym: kochając pokój, zgodę i miłość, musi umarwiać namiętności, które są przyczyną nieporozumień i swarów. Nie przywiązuje się do dóbr tego świata, owszem z nich się ogołaca, aby obdarzyć niemi potrzebującego, w którym

widzi Chrystusa. Nawiedza więźniów, chorych, wyszukuje ubogich, których wspomaga, cieszy, obsługuje. Czy masz taką miłość, duszo chrześcijańska? O jakże jesteś od niej daleką! Zbadaj serce swoje, czy jest w niem prawdziwa miłość bliźniego. — Czy postępujesz z bliźnim twoim tak, jak chcesz, aby z tobą postępowano? czy kochasz go i szanujesz? czy znosisz jego wady z cierpliwością? czy ustępujesz od sprzeczek dla zachowania pokoju? czy mu chętnie służysz? czy mu przebaczasz, kiedy cię obraża, a przepraszasz, gdy ty go obrazisz? czy nie jesteś dla niego przykrym przez twój zły humor, przez wyniosłość i hardość, przez słowa uszczypliwe, złośliwe żarty, grube popędliwości, gniew zwierzęcy, usposobienie melancholiczne, rozmowy oziębłe i niemiłe? czy się nie cieszysz z jego upokorzenia, czy nie dowiadujesz się o jego życiu i obyczajach, abyś znalazł powód do jego poniżenia i upokorzenia?

ROZMYŚLANIE
NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI XVII. PO ŚWIĄTKACH.

O miłości bliźniego.

PUNKT I. „Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami Moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.“ (Jan 13, 35). Miłość bliźniego jest znakiem i dowodem, że kochamy Boga. Ponieważ Pana Boga na tej ziemi widzieć nie możemy, moglibyśmy się nieraz oszukać, mniemając, iż kochamy Boga, gdy jesteśmy zajęci miłością własną; abyśmy więc nie popadli w takie omamienie, dał nam Pan Bóg drugie przykazanie: „Bę-

dziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie.“ (Mat. 22, 39). Jeżeli tego przykazania nie wypełniamy, to dowodzi, że niema w sercu naszem miłości Boga; jeżeli bowiem nie kochamy bliźniego, którego widzimy, jakże mówić możemy, że kochamy Boga, którego nie widzimy. Jeżeli brat twój jest, a nie kochasz go, mówi Augustyn święty, jakże mówić możesz, że kochasz Boga, kiedy przykazaniem Jego o miłości bliźniego gardzisz? Jak przykazanie o miłości Boga zawiera wszystko to, cośmy winni Panu Bogu, tak przykazanie o miłości bliźniego obejmuje wszystko, cośmy bliźniemu winni i dlatego święty Paweł mówi, że kto to przykazanie wypełni, wszystko prawo wypełni: „Kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił.“ (Rom. 13, 8). Każdy człowiek jest bliźnim twoim i masz wszystkich kochać, jak siebie samego. Zważ dobrze te słowa: jak siebie samego. Oto miara miłości, nie oszukujże się w tej mierze. Pamiętaj i na to, że jaką miarą mierzyć będziesz, taką ci odmierzą, albowiem Chrystus upomina: „Którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam.“ (Mat. 7, 2). Obchódź się więc z bliźnim tak, jak pragniesz, aby się z tobą obchodzono. Nie chcesz zapewne, aby ci wyrządzono przykrości, nie bądź więc przykrym dla bliźniego; chcesz, aby twym uchybieniom przebaczano, przebaczaj i ty bliźnim; chcesz, aby ci dobrze czyniono, czyń to samo bliźnim.

PUNKT II. Kochać trzeba bliźniego w Bogu i dla Boga: a zatem ani dla wziętości, ani dla spodziewanych zysków, zaszczytów, ani dla jakiej naturalnej skłonności, jedności zdań, podobieństwa usposobienia i t. p., ale powinno go się kochać dlatego, że tego chce Bóg i nakazuje religia.

Trzeba bliźnich kochać szczerze: „Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem, ani językiem, ale

uczynkiem i prawdą." (I. Jan 3, 18). Nie tylko trzeba usunąć z serca wszelkie urazy do bliźniego, z ust wszelkie przykre i krzywdzące drugich słowa, ale potrzeba dowieść uczynkami, że prawdziwie bliźnich kochamy: potrzeba więc pomagać im w potrzebach, szczególnie w rzeczach tyczących się zbawienia ich duszy. Przykład Pana Jezusa, umierającego na krzyżu, obowiązuje nas do tego: przez całe życie Swoje dawał dowody miłości Swej ku ludziom, nawet i ku tym, którzy nie byli tego godni. A jakiż dowód Swojej miłości okazał na krzyżu, ofiarując życie Swe za tych, którzy Mu śmierć zadali, prosząc Ojca Swego, aby im odpuścił i wymawiając ich winę: „Ojcze, odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią." (Łuk. 23, 24). Chrześcijanin powinienby umierać od wstydu, jeżeli za jedno słowo, albo za jakie małe pokrzywdzenie zachował nienawiść, gdy Jezus modli się za tych, którzy Mu śmierć zadali.

PUNKT III. Jeżeli nie można bliźniemu uczynić tego, czego żąda, trzeba przynajmniej oświadczyć mu przez słodką odpowiedź szczere pragnienie uczynienia zadość, gdyby to było możebne. Trzeba zatłumiać wszelkie, choćby najmniejsze poruszenia serca, przeciwne miłości bliźniego; pilnie się wystrzegać, aby mu nie okazać niechęci przez jaki znak zewnętrzny np. unikać jego towarzystwa, nie chcieć z nim rozmawiać, lub odmówić mu jakiej usługi. A nawet chociażby ten bliźni był naszym nieprzyjacielem i wyrządził nam jaką krzywdę „zwyciężaj złe w dobrem", (Rom. 12, 21), mówi święty Paweł. Potrzeba go uważać jako narzędzie, którego Bóg używa do naszych zasług na Niebo, alko jako karę za nasze grzechy. — O ja nieszczęśliwy! jakże się mogę spodziewać zbawienia! Nie tylko nie kochałem bliźniego, jak Bóg nakazuje, ale jeszcze go obrażał. Ach! Panie, w dzień Sądu Twego samo

sumienie moje osądzi mię i potępi. — Cóż uczynię? gdzie się obrócę? bez miłości się nie zbawię, bo to jest rzeczą niemożebną. Nie miałem jej dotąd, to prawda. Ale chcę i pragnę ją mieć na przyszłość, chcę się nawrócić i życie odmienić, aby mi Pan Jezus w dzień Ostatniego Sądu podziękował, żem Mu służył i wspomagał Go w osobie bliźniego mego.

ROZMYŚLANIE
NA NIEDZIELĘ XVIII. PO ŚWIĄTKACH.

O gotowości przyjęcia Pana Jezusa do Serca Swego.

PUNKT I. „I wstąpiwszy w łódkę, przewiózł się i przyszedł do miasta Swego.“ (Mateusz 9, 1).

Gdy Pan Jezus w krainie Gerazeńczyków uleczył dwóch opętanych, dopuścił wyrzuconym czartom wejść w stado wieprzów, które zaraz wpadło w morze. Mieszkańcy miasta, dowiedziawszy się o tem, prosili Pana Jezusa, aby od nich odszedł, co też On uczynił. Któż nie zadziwi się postępowaniu tych nędznych? proszą, aby Pan Jezus ich opuścił. — Czemuż wydalają tego, który przyszedł, aby ich zbawić? dlatego, że się przywiązali do dóbr ziemskich, obawiają się o ich utratę i wolą utracić Boga. Ileżto razy, duszo chrześcijańska, wydaliłaś Chrystusa z serca swego dla marnej rozkoszy, dla błahej rzeczy, dla przemijającej a nieraz może i grzesznej przyjemności. — Ileżto razy przemawiał do twego serca, abyś odmieniła życie; odpowiadałaś jak Gerazeńczycy: odejdź ode mnie, nie chcę znać dróg Twoich i iść, kędy mnie chcesz prowadzić. Wygnałaś Jezusa z serca swego, ale nie wiesz, czy się jeszcze

wróci, a „Biada im, gdy odstąpię od nich.“ (Oze. 9, 12).

Pan Jezus, oddaliwszy się od onego kraju, przyszedł do miasta Swego, do Kafarnaum, gdzie zwykł był mieszkać. Serce nasze jest miastem Jezusa: wchodzi do niego w Komunii świętej, a mieszka w niem przez łaskę. Czy nie zamykasz przed Nim drzwi serca swego? czyś gotów na Jego przyjęcie? Czy dom serca twego czysty, uporządkowany i ozdobiony? O szczęśliwa dusza, która przyjmuje takiego gościa, króla tak potężnego, bogatego, łaskawego! Nigdy nie wszedł do domu, w którymby jakiego dobrodziejstwa nie wyświadczył. O jak wielkich rzeczy masz się spodziewać, jeżeli Go przyjmiesz z wiarą, pokorą i pobożnością.

PUNKT II. Kiedy Pan Jezus przyszedł do miasta, przyniesiono Mu człowieka sparaliżowanego, którego uzdrowił, widząc wiarę tych, co go przynieśli. Wiara przedstawiających Chrystusowi tego paralityka wiele pomogła do jego uzdrowienia, ale wątpić nie można, że i ten biedny chory miał wielką wiarę i nadzieję, przez co zasłużył, że nie tylko na ciele, ale i na duszy został uleczonym. Aby otrzymać łaskę Bożą a z nią Jezusa, trzeba o to gorąco prosić Boga. Czy prosisz o nią dla siebie, czy prosisz o nią dla biednych grzeszników? Wiara tych, co przynieśli paralityka, przyczyniła się do uzdrowienia chorego, przynieś i ty na skrzydłach modlitwy do Pana Jezusa paraliżem ruszonych, biednych grzeszników, a On spojrzy na twą wiarę. Proś dla nich o żal za grzechy, o pragnienie łaski Bożej, o gotowość przyjęcia Jezusa do serca. Tylko za pomocą łaski można dojść do Pana Jezusa, a oni są jej pozbawieni; weź więc te biedne dusze, wszak to bracia twoi i przedstaw ich Panu Jezusowi. Bądź dla nich miłosiernym Samarytaninem, bo oto leżą na drodze

między Jeruzalem a Jerycho, pomiędzy Niebem a piekłem zranieni grzechami. Weź ich na swe ramiona modlitwy, zanieś do gospody miłosierdzia Boskiego i proś dla nich o łaski. Bóg wysłucha twego głosu, jak wysłuchał wołanie serca Mojżesza: choć jeszcze żadnego słowa Mojżesz nie wymówił, już rzekł Bóg do niego: „Cóż wołasz do Mnie? mów synom izraelskim, aby ciągnęli.“ (Exod. 14, 15).

PUNKT III. Przynieśli Panu Jezusowi człowieka powietrzem ruszonego, a On go uzdrowił. Dusza twoja dotknięta jest tem powietrzem: leniwy bowiem jesteś do tego wszystkiego, co się do chwały Bożej odnosi, a ochoczy, gdy idzie o twe własne dobro. Proś więc, aby ci Jezus przywrócił zdrowie. On ci powie: „ufaj synu!“ O jak te słowa są miłe, wdzięczne, pełne miłości i pociechy! Nazywa „synem“ biednego grzesznika, pobudza go do wiary, nadziei, gdyż bez tych cnót nie ma przystępu do łaski. Pobudza go do ufności, ażeby go napełnić tem większemi łaskami. Któż wypowie niezmierną dobroć Zbawiciela? Czemu się boisz przystąpić do Niego? czemu tak rzadko przyjmujesz Komunię świętą? Synu mój! córko moja! nie bój się, ufaj Mi! nie przychodzę, abym cię zgubił, ale abym cię zbawił. Nie trwoż się, Jam Ojciec twój, Zbawca, Oblubieniec i Lekarz. Idź! odpuszczone ci są wszystkie grzechy. Jeżeli tak dobrym okazał się powietrzem ruszonemu, nie odmówi i tobie łask Swoich, jeżeli o nie będziesz prosił; ufaj w dobroć Jego!

ROZMYŚLANIE
NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI XVIII. PO ŚWIATKACH.

O ufności w Bogu.

PUNKT I. „Ufaj synu.“ (Mat. 9, 2). Jak dobra jest rzecz pokładać nadzieję w Bogu! jak przedziwna jest cnota ufności! Człowiek pokładający ufność w Bogu, uznaje bytność Boga ozdobioną różnemi doskonałościami, oddaje się pod rządy Jego, zdaje się na miłosierdzie Jego, spuszcza się na opatrzność Jego, pewnym jest Jego miłości. Ufność czyni słabych mocnymi, ubogich bogatymi, strapionych szczęśliwymi. Kiedy więc zwątpienie ogarnia, trzeba mieć największą ufność w Bogu; nawet wtenczas, gdy się zdaje, że sam Bóg opuszcza, trzeba w Nim pokładać nadzieję i ufność największą. Pan Bóg wszystko daje temu, który najmniej liczy na siebie; daje potęgę Swoją temu, co uznaje słabość swoją. Gdy nie będziesz miał żadnej ludzkiej pomocy, Pan Bóg przyjdzie ci w pomoc. Nie polegaj na swoich siłach, a sam Bóg prowadzić cię będzie. Wydal z serca swego zarozumiałość o sobie, a Bóg napełni cię błogosławieństwem Swojem. Znać Boga bez poznania własnej swej nędzy jest wiele o sobie rozumieć. Znać własną nędzę bez poznania Boga wiedzie do rozpaczy. Znać przepaść nędzy swojej i wielkość miłosierdzia Bożego jest radością i nadzieją Świętych. Pan Jezus nie tylko jest Bogiem, ale także pośrednikiem i Zbawicielem. Jezus nie byłby Jezusem, gdyby nie miał miłosierdzia; nie byłby Zbawicielem, gdyby nie miał litości dla grzeszników. „Którzy mają nadzieję w Panu, odmienią siłę, wezmą pióra jako orłowie, pobieżą a nie upracują się, chodzić będą, a nie ustaną.“ (Izaj. 40, 31).

PUNKT II. O jak szczęśliwa dusza, która się zupełnie odda woli Bożej! może mieć zupełną pewność, że Bóg jej nie opuści, chociażby ją opuściły i zapomniały o niej wszystkie stworzenia. Czegóż mogłaby się obawiać, gdy Bóg ma ją w Swej opiece i nią kieruje?

Człowiek, oddający się zupełnie i we wszystkiem kierownictwu Boga, idący za Jego wolą, posiada cnotę ufności. Idzie on za wolą Bożą nawet wtenczas, gdy nie rozumie przyczyny, dlaczego Bóg tak zrządził, a nie inaczej i wtedy właśnie ma największą zasługę jego cnota. Kto ufa zupełnie Bogu, poddaje swój rozum Jego woli, wierząc, że to jest najlepsze, co Bóg rozkaże. Wzorem ufności doskonałej jest święty Józef. Imieniem Bożem powiedział mu Anioł, aby wziął Dziecię Jezus i Matkę Jego i szedł do Egiptu. Skłonność naturalna sprzeciwiała się temu: uciekać z ojczyzny, gdzie go wiązały sprawy domowe, przywiązanie do krewnych, spokój domowy i t. p. mógłby powiedzieć, dlaczego tak prędko? w nocy, podczas zimy, tak daleko? Ale takie pytania nie zgadzałyby się z jego ufnością w Bogu, on nie rozumuje, bo wie, że to najlepsze, co Bóg rozkaże; dość mu na tem, że Bóg tak chce; nie pyta i nie rozumuje: jakże to dziecię zbawi świat cały, jeżeli teraz, dla zachowania życia musi uciekać przed jednym Herodem? — Doskonałość tej cnoty zależy na tem, aby ufać Bogu w tych rzeczach, które są rozumowi naszemu najbardziej przeciwne: „Wszystko troskanie składając nań, gdyż On ma pieczę o was.“ (I. Piotr 5, 7).

PUNKT III. Czemu, duszo chrześcijańska, tak mało ufasz Bogu? Czy zapomniałaś, że ten czuwa nad tobą, który opiekuje się najmniejszem stworzeniem, który włada całym światem, któremu wszystko jedno: stworzyć muszkę lub tysiące światów? O Boże mój!

czemże ja jestem, a czem Ty jesteś? Ty jesteś odwieczną potęgą, a ja nicością; Ty jesteś samą mądrością, a ja ograniczony. Ty jesteś najwyższą prawdą, a ja samem kłamstwem. Ty jesteś najświętszym, a ja samą złością! O Dobroci nieskończona! i Ty raczysz opiekować się mną nędznym! Boże mój! nadziejo moja! bądź uwielbiony! zdaję się we wszystkiem na Ciebie, spuszczam się na Twoją wolę i powierzam się Tobie. Ty mną rządź, kieruj, jak Ci się podoba. W Tobie położyłem ufność moją i mam nadzieję, że mi ani zginąć, ani upaść, ani zbłądzić nie dopuścisz, bo dobroć Twa nieskończona na wieki.

ROZMYŚLANIE

NA WTOREK PO NIEDZIELI XVIII. PO ŚWIĄTKACH.

O ufności w Opatrzność Boską

PUNKT I. „Ufaj synu.“ Nie troszczcie się, mówi Pan Jezus, co jeść będziecie, albo czem się odziewać będziecie. Nie zakazuje starania i pracy, ale zabrania zbyt wielkiej troskliwości o rzeczy doczesne. Taka troska ujdzie poganom, ale u chrześcijan nie może mieć miejsca. Kto się zbyt troszczy o pożywienie i inne potrzeby doczesne, temu zbywa na wierze i ufności. Takiej trosce sam Pan Jezus przygania, gdy mówi: Bóg jest Ojcem waszym i wie o wszystkich potrzebach waszych i nie możecie wątpić o Jego dobroci, aby was mógł kiedy z pamięci wypuścić. Bierzcie z siebie przykład: wy, będąc pełni złości, przecież dzieciom nie podacie kamienia, gdy was proszą o chleb: a Ojciec niebieski miałby być nieczułym na nędzę waszą? Nie tyl-

ko jest On dobry, ale i wszechmocny, więc czyli wam może kiedy czego zabraknąć? — Bóg jest Ojcem moim, bo mnie stworzył i z dobroci Swej dał mi życie, ukochał mnie, gdy mię jeszcze nie było, przeznaczył mię do życia wiecznego, czyż więc mógłby zapomnieć o zachowaniu mojego doczesnego życia? Zwierzęta nie zapominają o swoich małych, a Ojciec niebieski, który mi dał życie i duszę nieśmiertelną, mógłżeby o mnie zapomnieć? Chciał, aby Syn Jego najmilszy stał się człowiekiem i przelał krew Swoją na okup duszy mojej, a o utrzymaniu mojego ciała zapomniałby? nie, nigdy! tylko potrzeba się starać o duszę, a Pan Bóg ciało zachowa: duszy udzielając łask, da ciału pożywienie. „Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego: a to wszystko będzie wam przydano.“ (Mat. 6, 33).

PUNKT II. Zbawiciel śmiercią Swoją wysłużył mi Królestwo niebieskie i szczęście wieczne, a miałżeby mi żałować kawałka chleba? Daje żywność ptaszętom i najmniejszym robaczkom, a nie miałby starania o ludziach, których odkupił krwią Swoją? Więc troska o doczesność jest zbyteczna, a nawet niesłuszna; do nas należy pracować, a Pan Bóg pracy pobłogosławi. Bez Jego łaski na nic starania nasze. Chrystus powiedział: „I kto z was obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden?“ (Mateusz 6, 27).

Wszyscy królowie ziemscy całą swoją potęgą jednego ziarna zboża nie zdołają stworzyć. Daremne moje starania, jeżeli mi Pan Bóg nie pobłogosławi. „Jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ (Ps. 126, 1).

PUNKT III. Skąd to pochodzi, że pomimo tylu przyrzeczeń opatrzności Boskiej, tak wiele ludzi do-

znaje nędzy i niedostatku? Pan Jezus powiedział: „A to wszystko będzie wam przydano.“ (Mat. 6, 33). I to jest rzeczą pewną, że słowa dotrzymuje; ale pod jakim warunkiem nam to obiecał? Oto kazał najprzód szukać Królestwa niebieskiego i starać się o nie przed wszystkiemi innemi potrzebami. Prawda, że szukam zbawienia duszy mojej, ale tego nie kładę na pierwszem miejscu, więcej staram się o rzeczy doczesne. Nie czynię zadość warunkowi, jaki położył Chrystus, dlatego nie mogę żądać od Niego danej obietnicy. „Myśl o Mnie“, mówił Pan Jezus do świętej Katarzyny Seneńskiej, „a Ja o tobie myśleć będę.“ Staraj się więc o chwałę Bożą, a Pan Bóg będzie pamiętał o twoich potrzebach. Pełen jesteś złości, a chcesz, aby ci Bóg okazywał dobroć? zawsze się sprzeciwiasz Jego Boskiej woli, a chcesz, aby się Pan Bóg stosował do twojej woli? chcesz, aby cię Pan Bóg obsypywał dobrodziejstwami, a ty je używasz na Jego obrazę zamiast na chwałę Jego? I czy żądanie twoje słuszne? Synowie Jakóba, chcąc przeszkodzić bratu swojemu Józefowi do osiągnienia godności, którą mu Bóg przepowiedział, sprzedali go do niewoli; lecz Opatrzność Boska tej samej niewoli użyła jako środka, do wywyższenia Józefa. Prześladowania, jakich Dawid doznał od Saula, były mu drogą do tronu. Spuść się zupełnie na Opatrzność Boską, a niczego ci nie braknie.

ROZMYŚLANIE
NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI XVIII. PO ŚWIĄTKACH.

O unikaniu okazyi do grzechu.

PUNKT I. „Odpuszczają się grzechy twoje.“ (Mat. 9, 2).

Kto się nad tem zastanawia, jak straszną krzywdę wyrządza grzech Panu Bogu, ten nie liczy na to, że Pan Jezus łatwo odpuszczał grzechy i dotąd odpuszcza, ale unika grzechów i okazyi do nich prowadzących. Potrzeba się lękać, gdy się spotykamy z jaką okazyą grzechową. Wielcy Święci, będąc wystawieni na okazyę do grzechu, czy to z potrzeby obowiązków swoich, czy to z przypadku lub pokus szatańskich, drżeli z bojaźni utraty Boga i zbawienia swej duszy: a jakże się lękać powinien ten, co sam dobrowolnie naraża się na okazye grzechu. Jeżeli Dawid, taki święty człowiek, z powodu jednego tylko spojrzenia wpadł w grzech ciężki, jakże powinni uciekać od okazyi ludzie w młodym wieku, w cnotach nieugruntowani, skłonni do złego, z bujną wyobraźnią; a przecież tak zuchwale liczą na swoje siły, bo narażając się na niebezpieczeństwo dobrowolnie, nie mogą ufać w pomoc Bożą, gdyżby to było kuszeniem Boga. Wdający się w okazyę niebezpieczną, czuje wtem przyjemność, a nie miałby tej przyjemności, gdyby okazyi unikał; przyjemność rodzi skłonność, a ta bierze władzę nad rozumem i słabszym go czyni w pokusie. „Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie.“ (Ekkl. 3, 27).

PUNKT II. Jeżeli nie chcesz zgrzeszyć, unikaj okazyi; wdając się w okazyę, dodajesz siły nieprzyjaciołom twoim; a dosyć już są mocni: doświadczyłeś tego,

gdy im musiałeś stawić czoło do walki; a więc nie dawaj im broni w rękę przeciw sobie. Ludzie najdoskonalsi unikali okazyi do grzechu, w bojaźni i ostrożności swą odwagę i męstwo zakładali. Józef Patryarcha ucieczką ratował się w niebezpieczeństwie zgrzeszenia. Jeżeli dobrowolnie narażamy się na pokusy, Pan Bóg odmawia Swej opiekuńczej łaski. Jak w przyrodzonym biegu rzeczy Opatrzność Boska tym tylko w pomoc przychodzi, co idą torem od niej wskazanym, używając tych środków do zachowania życia, jakie wszystkim podała: np. Opatrzność Boska nie może się starać o życie człowieka, który jeść i pić nie chce, ani nie dopomaga temu, co z lenistwa nie chce pracować; tak w nadprzyrodzonym porządku Bóg udziela tylko tym swej pomocy, którzy słuchają praw Opatrzności Jego i zadość im czynią. A któreż są te prawa? Oto te, że Bóg daje łaskę do ustrzeżenia się okazyi grzechowych; a jeżeli bez winy twojej musisz się koniecznie na okazyę niebezpieczną narazić, daje Pan Bóg drugą łaskę, która wspiera twą słabość, aby ta okazya nie stała się przyczyną twego upadku. Tę zaś drugą łaskę daje Pan Bóg tylko tym, którzy są wierni pierwszej, unikając dobrowolnej okazyi.

PUNKT III. Bez pomocy Boskiej nie możemy się oprzeć i najmniejszej pokusie. Nieprzyjaciele silni, a my bardzo słabi; ich szturmy częste i gwałtowne, a my, niedołężni. Sami biegniemy do złego, a pokusy szatańskie nieustannie ciągną nas do grzechu tak, że gdyby łaska Boża nie podała nam ręki, nie wyszlibyśmy z ich sieci; a tej łaski nie może się spodziewać ten, co sam wchodzi w okazye. Jeżeli w doczesnych potrzebach Opatrzność Boska czuwa nad nami, daleko jest hojniejszą w potrzebach duszy, dając pomoc, potrzebną do zachowania łaski, która jest życiem duszy i czyni nas zdolnymi do odparcia nieprzyjaciół niewidomych.

Pan Bóg chce nas zawsze ratować od tych najazdów ciemności, lecz jeżeli sami wdamy się w okazyę, wówczas wypuszcza z opieki. Dopóki Samson nie naraził się na okazyę, zwyciężał wszystkich swych nieprzyjaciół; ale kiedy go nieporządna miłość uwiodła, utracił siłę i ze zwycięzcy stał się wzgardą Izraela i przedmiotem pośmiewisk u Filistynów. Skąd to pochodzi, żeś zwyciężył wielkie pokusy, a mniejszych pokonać nie możesz? bo pierwsze były z dopuszczenia Bożego, a na drugie naraziłeś się dobrowolnie.

Postanów unikać wszelkich okazyi do grzechu.

ROZMYŚLANIE
NA CZWARTEK PO NIEDZIELI XVIII. PO ŚWIĄTKACH.

Dusza sparaliżowana jest przez ciało swoje, gdy zezwala na jego skłonność.

PUNKT I. Przynieśli Mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego.“ (Mat. 9, 2).

Ruszony powietrzem jest obrazem stanu duszy człowieka, który idąc za skłonnościami ciała swego, popadł w grzech najbrzydszy ze wszystkich, w grzech nieczystości. Dusza takiego nieszczęśliwego została tknięta paraliżem duchowym; brnąc w złem, człowiek taki nie czuje ani nie słyszy wyrzutów sumienia i bardzo mu trudno z tego stanu powstać. Grzech nieczystości jest tak brzydkim nie tylko u Boga, ale i ludzi, że wielu obawa niesławy powstrzymuje od niego. Pan Bóg przyłączył wstyd do tego występku, aby był tamą przeciw niemu. Czart jednak stara się odjąć mu to wszystko, co go czyni hańbiącym i przyobleka go w inną szatę,

nazywając go: słabością ludzką, rozrywką naturalną itp.; a przecież pod temi imionami ukryta jest zbrodnia, odnawiająca mękę i śmierć Jezusa Chrystusa, i dla wielu dusz czyniąca ją niepożyteczną; zbrodnia, którą Bóg nieskończenie się brzydzi i dla której wieczne piekło zgotował. Tej samej sztuki używa czart na oszukanie chrześcijan, jaką niegdyś uwodził pogan: aby tych zaślepionych przywieść do wielkich grzechów, te same występki bogom ich przypisywał; dlatego też nikt nie miał tego za występek, ponieważ słyszał, że bogowie to samo czynią. Kazał się kłaniać Jowiszowi nieczystemu, Wenerze niewstydliwej; przez co wmówił w ludzi, że ani nieczystość, ani inne niewstydliwości nie są grzechami, owszem mniemali poganie, że przez te występki czczą bogów. Takich zasad nie może czart uczyć chrześcijan, wierzących w Jezusa najczystszego, który przyjął człowieczeństwo z Niepokalanej Dziewicy; jednak daje za przykład ludzi, upadłych w ten grzech i wmawia, że to nie jest występek; a jak mówi święty Cyprvan, posądza ludzi świątobliwych w celu przekonania, że nieczystość nie jest grzechem.

PUNKT II. I ta jest przyczyna, że wielu było z początku skromnych, Boga się bojących, którzy się i cienia nieczystości lękali; ale gdy ta nieczystość okryła się w inny płaszczyk, nie tak bardzo jej się obawiali: i tak przyszło do tego, że ci, co pierwej ani myśleć o niej nie chcieli, z przyjemnością rozmawiali o tej materyi, zapomniawszy o przestrodze świętego Pawła: „Wszelka nieczystość albo łakomstwo niechaj nie będzie ani pomieniono między wami, jako Świętym przystoi. Albo sprosność, albo głupia mowa, albo żartowanie.“ (Effez. 5, 3—4). Rozmowy nieskromne budzą upodobanie i skłonności nieporządne; a kiedy du-

sza im się nie oprze, popada w grzech, za którym następuje wieczne potępienie. Przedstawienia teatralne, zabawy tańczące, powieści romansowe, rozmowy dwuznaczne, modne, a mniej skromne stroje, przyjaźnie poufałe, to są sidła czartowskie, które szatan w tym celu zarzuca, aby grzech nieczysty był panującym na świecie. Kto idzie taką drogą lub podwładnym nią iść pozwala, dopomaga szatanowi. Kto zaś żyje w takim stanie, niepodobna, aby był czystym.

PUNKT III. Lekarstwem przeciw grzechowi nieczystemu jest pamięć na obecność Boga. Jakże się odważysz przed oczami Boga, na cię patrzącego, uczynić jaką nieskromność? gdyby cię oko ludzkie zobaczyło, umarłbyś ze wstydu; choćby cię całe piekło szatanów kusiło, a miałbyś przy sobie tylko jednego świadka z ludzi, oparłbyś się piekłu. O ileż więcej lękać się trzeba Boga wszystko wiedzącego! Jeżeli cię oko Boskie powściągnąć nie może, to przynajmniej bój się tego wstydu, jaki cię spotka, gdy na sądzie ostatecznym w oczach całego świata grzechy twoje się pokażą. A jeżeli się i tego wstydu nie lękasz, niech cię przeraża bojaźń ognia piekielnego, który za chwilową rozkosz wiecznie palić cię będzie. Czy zgodziłbyś się, aby za jedną przyjemność pieczono cię tylko godzinę na wolnym ogniu? Zapewne nigdy nie zgodziłbyś się na to. Uczyń małą próbę: włóż rękę w ogień, a poznasz, czy warto ponieść tę mękę dla krótkiej rozkoszy. Ach! ogień piekielny jest daleko gorszy i nigdy się nie kończy, a przecież rzucasz się w niego sam dobrowolnie dla nikczemnej rozkoszy.

Uważaj to wszystko za truciznę, co ci do przyjemności ściele drogę. (Święty Hieronim).

ROZMYŚLANIE

NA PIĄTEK PO NIEDZIELI XVIII. PO ŚWIĄTKACH.

Jak unikać sideł ducha nieczystego.

PUNKT I. „Oto jako mały ogień, jako wielki las spala.“ (Jakób 3, 5). Pewien święty, widząc wiele sideł około siebie zastawionych, prosił gorąco Boga, aby mu wskazał sposób, jak ma ich uniknąć; usłyszał głos: uciekaj, a uciekaj prędko, uciekaj daleko. Potrzeba więc uciekać, bo jeżeli kto się zbliży i wnijdzie w sidło, uwikła się w nie tak, że wyjść nie zdoła; jedyny sposób bezpieczeństwa omijać je z daleka: ucieczka jest największem zwycięstwem w czystości. Tak silnego a niebezpiecznego nieprzyjaciela w inny sposób się nie zwycięży, tylko go unikać, jego się obawiać i pilnie na jego zdrady uważać. Jeżeli chcesz uniknąć tego grzechu, unikaj okazyi. Jeżeli ta okazya dla ciebie jest blizka, to ucieczka dla ciebie nie jest już tylko radą, ale przykazaniem. Bez prawdziwej pokuty nie będziesz zbawionym; a bez zerwania z grzechem niema pokuty: a czyż może rozstać się z grzechem, kto nie unika okazyi? Chociażby okazya nie była blizką grzechu, uciekaj od niej, bo łatwo może cię pociągnąć do upadku. Są niektóre występki, którym potrzeba śmiało stawić opór; ale są i takie, nad którymi tylko przez ucieczkę odnosi się zwycięstwo, a do tych należy nieczystość: kto się do niej choć cokolwiek zbliży, zostanie zwyciężonym. Nie uciekać od tego nieprzyjaciela jest to samo, co mu się poddać; ma on z sercem naszem tajemne porozumienia, jeżeli pobłażać im będziemy, to nas zdradzą. Niedowierzać sobie, bać się, modlić się i uciekać, są to środki najpewniejsze do uniknienia tego

grzechu. Kto tych środków nie używa, nad tym czart odnosi zwycięstwo.

PUNKT II. Nie tylko potrzeba uciekać, ale uciekać trzeba prędko. Powiesz: jeszcze nie widzę nic złego, a jeżeli w tem byłoby coś nieodpowiedniego, to przynajmniej bardzo mało: jeżeli niema nic złego, to uciekaj, aby go nie było; a jeżeli jest choć cokolwiek niedobrego, uciekaj, aby ono nie urosło w wiele złego. Mała iskra wznieca wielki pożar, jedno spojrzenie może być przyczyną wielkiego upadku. Smutny przykład tego mamy na Dawidzie, który dlatego upadł, że nie odwrócił oczu, gdy było potrzeba. Nieraz jedno dwuznaczne słowo dało powód do brzydkiej myśli; a taka myśl nie zaraz oddalona wiele dusz zgubiła. Wielkie występki biorą początek od małych przewinień, którym nie stawi się zaraz oporu.

Oddać się grzechowi sprosnemu jest to czynić krzywdę i najhaniebniejszą obelgę członkom Chrystusowym. Ach! jeżeli znajduje się chrześcijanin, który nie dba o własną swą duszę i do tej hańby i podłości przychodzi, że się na ten grzech odważyć może, mówi Augustyn święty, niech przynajmniej to go od zbrodni powściągnie, aby nie lżył w sobie Chrystusa.

Ach! nieszczęśliwi! alboż nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusa? niech wzgląd na Zbawiciela waszego powstrzyma was od zbrodni, nie lżyjcie Go, lżąc siebie.

PUNKT III. Nie dosyć uciekać jak najspieszniej, trzeba uciekać jak najdalej. Połóż jakiś materyał palny przy ogniu, a zapali się szybko: podobnie dzieje się z sercem ludzkiem. Uciekaj więc od tego wszystkiego, co w niem płomień wznieca. Jeżeli oko twoje jest dla ciebie zgorszeniem, winieneś je wyłupić i precz odrzucić od siebie, tak nakazał Chrystus. Ale powiesz: to miej-

sce, to towarzystwo bardzo mi jest miłe; czy milsze ci jest, niż twoje oko, a przecież każe je Chrystus wyłupić z głowy, jeżeliby było okazyą do grzechu. Ale to jest rzecz bardzo przykra zerwać z okazyą; a nie będzie trudniej i boleśniej oddalić się na wieki od Boga? Ale to jest osoba, której wielce jestem obowiązanym: a czyliż nie do większych obowiązków poczuwasz się dla Jezusa? czyż ta osoba przelała za ciebie krew swoją, czy położyła za ciebie życie swoje — owszem — prowadzi cię na wieczne potępienie i sami czarci więcej złego nie mogą ci uczynić. Ale to jest osoba, w której ręku złożone losy życia mego, boję się ją obrazić: czy ona obiecuje ci szczęście wieczne, jak Pan Jezus, albo czy ci grozi mękami piekielnemi? „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a dusze zabić nie mogą: ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła.“ (Mateusz 10, 28).

Postanów sobie przed Bogiem uciekać przed każdą okazyą, która prowadzi do grzechu nieczystego, a uciekać jak najspieszniej i jak najdalej: albowiem w tej materyi śmiałość prowadzi do zguby.

ROZMYŚLANIE
NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI XVIII. PO ŚWIĄTKACH.

O oziębłości w służbie Bożej.

PUNKT I. „Tedy rzekł powietrzem ruszonemu, wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego.“

Kto nie czuwa pilnie nad sobą i poddaje się lenistwu duchowemu, wpada w stan bardzo niebezpieczny,

w stan oziębłości. Nędzną jest dusza oziębła! utraciła miłość Boga, pozbawiona Jego pociech, błądzi na drogach Opatrzności Bożej; grzeszy bez bojaźni i zgryzot sumienia, brnąc w coraz cięższe grzechy. Stan taki jest tem niebezpieczniejszy, że dusza oziębła, chorując, nie czuje swej choroby; jest w grzechach, a nie poznaje swych występków; jest niewolnicą, a mniema, że jest gdy zaś zostanie odrzuconą, już prawie nigdy nie może wolną; odrzuca wszelkie dobre natchnienia; na wszystkie łaski staje się nieczułą; gorszy bliźnich swem postępowaniem, zasmuca Ducha świętego, rani Serce Pana Jezusa i zasługuje na to, aby ją od siebie odrzucił: do Niego powrócić.

O jakże się lękać potrzeba stanu oziębłości, który często gorszym jest od samej niewierności i zasługuje na opuszczenie i wzgardę od Boga, jak nas Duch św. przestrzega w Objawieniu św. Jana z przykładu jednego oziębłego biskupa, opisując jego smutny stan oziębłości, abyśmy tym przykładem się przerazili i poznali, w jak nieszczęśliwy stan wtrąca duszę człowieka oziębłość. „Bądź czujny, a utwierdzaj inne, co umrzeć miało. Albowiem nie najduję uczynków twoich zupełnych przed Bogiem moim.“ (Obj. 3, 2).

PUNKT II. Oziębły służy Bogu z niesmakiem, obowiązki stanu swego spełnia niedbale, modli się z roztargnieniem, czas na modlitwie wydaje mu się za długi i przykry, uczynki pobożne są dla niego ciężarem: to też opuszcza je częściowo, albo zupełnie; rachunki sumienia, czytania duchowne są mu nieznośne; pokuty i życia umartwionego nienawidzi: szanuje i oszczędza siebie, czuły na każdą, najmniejszą niewygodę, w niczem sobie gwałtu nie chce zadać. Szuka zabaw i rozrywek, którym oddaje się zupełnie, w skupieniu ducha

nie znajduje najmniejszego upodobania: to też zawsze rozprószony, gadatliwy. Nie chciałby wprawdzie popełniać wielkich grzechów, ale małe popełnia bez najmniejszego wyrzutu sumienia. Okazyi do grzechu wcale nie unika. Oto krótki obraz człowieka oziębłego. — Zastanów się dobrze nad sobą, czy nie spostrzegasz w sobie którego z rysów wyżej skreślonych? Czy nie zostajesz w takim smutnym stanie oziębłości? czy jesteś letni? czy zimny? czy gorący? czy też oziębły? — Czy należysz cały do Boga, czy na pół tylko — a może już odrzucony jesteś od Niego, lub blizki tego nieszczęśliwego stanu? Bój się, aby cię Chrystus nie wyrzucił z ust Swoich, jak to grozi oziębłym.

PUNKT III. „Wstań, weźmij łoże, a idź do domu twego.“ Potrzeba się porwać z łoża lenistwa, a zacząć z większem staraniem pracować na zbawienie. Powstań, oddal przeszkody, tamujące ci drogę cnoty; rusz się całą siłą, użyj wszelkich środków do ratowania się z ciężkiej choroby. Pracuj usilnie na zbawienie, aby ta praca była dowodem, żeś ozdrowiał. Pracuj tem gorliwiej, że już tak wiele czasu upłynęło, w którym nic nie uczyniłeś dla Pana Boga i własnego zbawienia. Nie myśl, abyś po tak długim czasie niedbalstwa i nieczułości bez zadania sobie gwałtu powrócił do pierwszej gorącości ducha. Oziębłość twoja podobno pochodziła z tajemnego przywiązania do świata, z namiętności, przemagającej w tobie, z pragnienia wygód i spokojności.

Chrystus Pan rzekł do ruszonego paraliżem: „Idź do domu twego.“ — Domem naszym jest wieczność szczęśliwa; idźmy do niej z ochotą, nigdy w drodze nie ustawajmy!

O Boski Nauczycielu! Jezu Najdroższy! nie odrzucaj mnie jeszcze od Siebie, przebacz dotychczasową

oziębłość i wesprzyj łaską Twoją świętą, abym szczerze pracował nad udoskonaleniem swojem, niczego bowiem więcej nie pragnę, jak chwały Twojej i zbawienia mej duszy!

Rozważywszy, co ci najwięcej przeszkadza w gorliwej służbie Bożej — uczyń stałe postanowienie poprawy.

ROZMYŚLANIE
NA NIEDZIELĘ XIX. PO ŚWIĄTKACH.

O dwojakich godach: na ziemi i w Niebie.

PUNKT I. „Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu.“ (Mat. 22, 2).

Król, sprawiający gody Synowi Swemu, jest Bóg Ojciec, który chciał, aby Syn Jego złączył się z naturą ludzką przez Swoje wcielenie. Syn Boży nie poprzestał na złączeniu się z człowieczeństwem, ale chce nadto połączyć się z każdym człowiekiem. To czyni na ziemi, gdy przychodzi do duszy człowieka w Najświętszym Sakramencie; to czyni w Niebie, gdy się łączy z duszami wybranych przez światło chwały i nigdy już nie oddali się od nich, a gody wiecznie trwać będą. Sala godowa obszerna, bogato i wspaniale przybrana. „O Izraelu, jako wielki jest dom Boży i niezmierne miejsce osiadłości Jego.“ (Baruch 3, 24). Wszyscy godujący będą królami, ale bez pychy, bez dumy i bez wyniosłości. Święci siedzieć będą przy stole Bożym i będą nasyceni dobrami. Na te gody cały świat jest wezwany: bo Pan Bóg chce

zbawić wszystkich ludzi, dając im łaski do zbawienia potrzebne; ale mało takich, którzy przybędą na te gody: nie dlatego, aby nie mogli, lecz dlatego, że nie chcą. Jedni nie odmawiają wprawdzie wezwaniu, ale wymawiają się przeszkodami: to są tacy, którzy przywiązani do dóbr i uciech świata, odkładają swoje nawrócenie z dnia na dzień. Inni zabijają sługi królewskie, zapraszające ich na gody: a to są ci, którzy tłumią w sobie natchnienia łaski, zachęcające ich do życia pobożnego. Do których ty należysz? czy nie jesteś z liczby tych, co odkładają swe nawrócenie szczerę do Boga, gnuśni i leniwi, nie pamiętając o tem, że Bóg może ich odrzucić? czy nie należysz do owych, co gardząc łaskami, krzyżują w swem sercu Chrystusa? Jesteś wezwany na gody niebieskie — co odpowiesz na to w godzinę śmierci?

PUNKT II. Oprócz gód niebieskich są jeszcze ziemskie. Syn Boży przez Komunię świętą łączy się z duszami, które Go przyjmują godnie. Kto się przywiązuje do Boga przez miłość, mówi święty Paweł, staje się z Nim jednym duchem, a kto się łączy z Bogiem przez Komunię świętą, staje się z Nim nietylko jednym duchem, ale jeszcze jednem z Nim ciałem. Jakaż to chwała dla duszy stać się oblubienicą Boga! jakże wielkie pożytki czerpie dusza z tego połączenia! Wszystkie dobra Jezusa Chrystusa do niej należą: Jego Ciało, Dusza, człowieczeństwo, Bóstwo i wszystkie Jego zasługi: bo prawem złączenia wszystkie dobra oblubieńca należą do oblubienicy. Lecz cóż On odbiera za to od duszy? nędzę i niewdzięczność. Czego od niej wymaga? miłości i posłuszeństwa. I czyż to trudne warunki? Czegóż z obawą i leniwie przystępujesz do świętej uczty? Chrystus pragnie się z tobą połączyć. — Król, dowiedziawszy się, że zaproszeni na gody źle się obeszli z jego sługami, posyła wojsko, które pali ich miasta i wszyst-

kich mieczem wycina. I Pan Bóg karze tych, co są niedbali w przystępowaniu do stołu Jego: dopuszcza na nich nieszczęścia różne, choroby, a nawet i śmierć niespodzianą. Jak przystępujesz do Komunii świętej? czy pragniesz gorąco łączenia się Jezusem Chrystusem, Oblubieńcem twej duszy? Korzystaj z łaski Bożej, póki czas!

PUNKT III. Król rozkazał wezwać ubogich, chorych, ślepych, chromych na gody Syna Swego. Przyłącz się do ich liczby i w pokorze nędz duchownych przystąp do Jego Stołu; jesteś ubogi, chromy i ślepy: a tacy właśnie zaproszeni są na tę ucztę. Przedstaw Jezusowi swoją nędzę, chorobę duszy, a On cię uleczy. — Gdy wszedł gospodarz na salę godową i zobaczył człowieka bez szaty godowej, kazał go wyprowadzić, związać i wrzucić w ciemności. Do przyjęcia Komunii świętej potrzeba mieć szatę godową, to jest potrzeba mieć serce czyste, wolne od grzechu śmiertelnego. Przedewszystkiem potrzeba mieć miłość bliźniego i nie chować nienawiści w sercu. Kto bez tej szaty przystępuje do stołu Pańskiego, zasługuje na gniew Boży, będzie z godów wyrzucony i wtrącony do piekła. O Boże! cóż uczynię? jeżeli wymawiać się będę od gód Twoich, zasłużę na gniew Twój; jeżeli pójdę na nie bez szaty godowej, odrzucisz mnie od Siebie. Pragnę przybrać się w szatę godową, abym mógł być uczestnikiem na godach Twoich. O duszo moja! przygotuj się jak najlepiej, jeżeli suknia twa splamiona grzechem, obmyj ją w Sakramencie Pokuty, pojednaj się z bliźnim twoim, a będziesz pożywała u Stołu Boga twego.

ROZMYŚLANIE
NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI XIX. PO ŚWIĄTKACH.

O miłości Chrystusowej ku grzesznikom.

PUNKT I. „Nie bój się, bom Ja jest z tobą; nie uchylaj się, bom Ja Bogiem twoim: zmocniłem cię i ratowałem cię i podjęła cię prawica sprawiedliwego mego.“ (Izai. 41, 10).

Pan Jezus kochał grzeszników: chętnie z nimi przestawał, jadł u nich, łagodnie się z nimi obchodził, uczynił łaskę grzesznicy, którą chciano ukamienować i nieraz mówił, że dla grzeszników na świat przyszedł.

Szczególniejszą Swą miłość dla grzeszników objawia Pan Jezus w czterech przypowieściach: Pierwsza jest o kupcu, który, znalazłszy perłę drogą, wszystko sprzedaje, aby ją nabyć. Tą perłą jest dusza nasza — kupcem Jezus Chrystus: za jaką cenę ją kupił? ceną krwi i życia własnego; a ty się oddajesz czartu dla sławy przemijającej i fałszywej uciechy. — Druga o niewieście, która zgubiwszy grosz, zapala świecę, zamiata dom, a znalazłszy go, zwołuje sąsiadki i przyjaciółki swoje, aby się z nią wspólnie cieszyły. I mówi Pan Jezus, że taka będzie radość w Niebie z jednego nawróconego grzesznika. Święty Tomasz mówi, że Syn Boży nie mówi, iż kupił tę drachmę, którą jest dusza nasza, za cenę Krwi Swojej, ale że ją znalazł; bo tak wysoko ceni duszę człowieka, że nawet śmierć Swoją uważa za mało na jej okupienie. Każe się cieszyć Aniołom z nawrócenia człowieka grzesznego, „jakby człowiek był bogiem Boga samego, albo jakby szczęście Boga było od niego zawisło.“ O człowieku! jak możesz zapominać

o duszy i lekceważyć ją sobie, jeżeli Bóg tak wysoko ją ceni i tyle dla niej uczynił.

PUNKT II. Trzecia przypowieść, świadcząca o wielkiej miłości Bożej dla grzesznika, jest o pasterzu, który opuszcza dziewięćdziesiąt dziewięć owiec, a szuka jednej zbłąkanej; znalazłszy ją, nie bije jej, nie pędzi przed sobą, ale wziąwszy ją na ramiona, niesie z radością i zwołuje wszystkich swoich przyjaciół, aby się z nim cieszyli. Zaprawdę, mówi Pan Jezus, większa będzie radość w Niebie z jednego grzesznika pokutującego, aniżeli z dziewięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty.

Czwarta przypowieść o synu marnotrawnym, powracającym do domu, wyniszczonym z nędzy i rozpusty, przeciw któremu wychodzi ojciec jego; nie czyni mu wyrzutów, ale ściska go, całuje, przybiera w nową suknię, kładzie pierścień na palec jego i wyprawia mu ucztę. Tak Pan Bóg przyjmuje grzesznika, który się nawraca do Niego przez pokutę. Uprzedza go łaskami Swemi i natchnieniami, daje mu pocałunek pokoju; zapomina przeszłe jego życie, przywraca do przyjaźni swojej, napełnia serce jego pociechą i każe Aniołom Swoim, aby się z nim cieszyli. O mój Boże! jakże jesteś łaskawy, litościwy i miłosierny na grzeszników. Jestem owym synem marnotrawnym, lecz wracam do Ciebie i choć straciłem dobra łask Twoich, któremiś mnie tak hojnie obdarzył, nie rozpaczam, bo ufam miłosierdziu Twemu! Zgrzeszyłem przed Tobą, Boże i Ojcze mój, nie jestem już godzien nazywać się synem Twoim; lecz uczyń miłosierdzie nade mną, bo postanawiam szczerze poprawić się i pokutować.

PUNKT III. Szuka cię Pan Bóg, zbłąkana duszo, dlatego, że cię kocha i chce cię zbawić; szuka cię już długo, już tyle razy odpuścił ci grzechy i jeszcze

teraz gotów ci je odpuścić. Bóg nie tylko odpuszcza grzesznikowi grzechy zawsze, gdy Go przeprasza, ale nawet szuka go pierwszy, uprzedzając Go łaską Swoją. O! jakże inaczej postępują względem siebie ludzie: gdy przyjdzie pojednać się z powaśnionym, zachodzi trudność, kto pierwszy ma przystąpić do pojednania; zwykle obrażony ma prawo, aby go krzywdziciel pierwszy przepraszał. O! jakież zniewagi wyrządziliśmy Bogu! a jednak On pierwszy szuka nas przez łaskę, którą oświeca rozum nasz i wzrusza serce nasze. „My tedy miłujmy Boga, iż Bóg nas pierwej umiłował.“ (I. Jan 4, 19). Szukał Pan Bóg grzeszników — przez Proroków, przez Syna Swego, przez Apostołów, szuka ciągle przez kapłanów.

A więc duszo moja! czy zawsze prowadzić będziesz walkę z Bogiem? Czy Mu nie otworzysz drzwi serca twego? O jak dawno kołacze do niego przez natchnienia! czy zdołasz się dłużej opierać Jego dobroci? Jeżeli Go teraz nie przyjmiesz, przyjdzie czas czy wcześniej, czy później, że wpadniesz w ręce Jego. Idź więc do Niego teraz, upadłszy do Jego nóg, proś o łaskę i miłosierdzie i służ Mu wiernie aż do końca.

ROZMYŚLANIE

NA WTOREK PO NIEDZIELI XIX. PO ŚWIĄTKACH.

O miłości o Bogu.

PUNKT I. „Będę Cię miłował Panie, mocy moja.“ (Ps. 17, 1).

Któż godniejszy miłości, jeżeli nie Pan Bóg, najlepszy nasz Ojciec? On jest samą dobrocią, pięknością, mądrością, mocą, łaskawością, miłosierdziem; jest do-

brocią, przez którą wszystko jest dobre; jest pięknością, przez którą wszystko jest piękne; jest mądrością, przez którą wszystko jest mądre; jest mocą, przez którą wszystko jest mocne; jest łaskawością, przez którą wszystko jest łaskawe. O duszo moja! jeżeli kochasz to, co jest dobre, czemu nie kochasz dobra najwyższego? jeżeli kochasz to, co jest piękne, czemu nie kochasz tego, co jest najpiękniejszy i pięknością Swoją, jakby nektarem upaja wybranych Swoich?

Pan Bóg chce naszej miłości, dał nam serce, abyśmy Go kochali i zobowiązał nas przykazaniem do tego. Duszo moja! czy nie chcesz być posłuszną Bogu twemu? jakież serce twoje, jeżeli nie kochasz Boga tak dobrego? czy ten obowiązek miłości jest trudny, jeżeli do wypełnienia go daje ci łaskę Swoją, Ducha Swego i — że tak powiem, własne serce Swoje, aby ci tylko dopomódz do kochania Siebie? Nie rozkazuje ci, abyś opuściła twój majątek, pozbawiła się wolności; chce tylko, abyś zachowała przykazania Jego i przenosiła Go w sercu nad wszystkie stworzenia. A jakąż jest miłość twoja? jakie zachowanie praw Bożych? — Czy tak powinnaś kochać tego, który cię ukochał przed wieki miłością najwyższą, nieskończoną, który cię wybrał z pomiędzy tylu niewiernych, pogrążonych w cieniach śmierci, który cię przeznaczył do szczęścia wiecznego?

PUNKT II. Czy kochasz Jezusa, który z miłości dla ciebie zstąpił na ziemię, stał się małą Dzieciną, żył w ubóstwie, w pogardzie i pracy przez trzydzieści trzy lat, cierpiał prześladowania i wreszcie w największych mękach położył życie Swoje na krzyżu, przelawszy krew Swoją najświętszą do ostatniej kropli. I to wszystko uczynił dla ciebie grzesznika, aby cię wybawić od wiecznego potępienia, a wysłużyć Niebo. Czy wdzięczną jesteś Bogu, że dla ciebie poświęcił Syna Swego naj-

milszego? czy oddajesz Jezusowi miłością za miłość? On cię tak ukochał, że z miłości ku tobie nie tylko oddał życie, raz zstąpiwszy na ziemię, ale zostaje zawsze z tobą, ukryty w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, narażając się na tyle różnych zniewag ze strony złych katolików i niewiernych. I czyż mógł co więcej dla ciebie uczynić? Niewdzięcznym i niesprawiedliwym jesteś, jeżeli nie kochasz Go całem sercem. I cóż może być dla ciebie droższego oprócz Jezusa? On jest Pasterzem naszym, my Jego owcami; On Odkupicielem naszym, my Jego niewolnikami; On Mistrzem naszym, my Jego uczniami; On Królem naszym, my Jego poddanymi; On Oblubieńcem duszy naszej, za którą oddał życie Swoje, On leczy nas w chorobach, pociesza w strapieniu, prowadzi w ciemności, broni w niebezpieczeństwie.

PUNKT III. Przypomnij sobie wszystkie dobrodziejstwa, jakiemi cię Pan Bóg obdarzył od przyjścia twego na świat — przypomnij sobie od ilu niebezpieczeństw cię zachował — czyż nie powinieneś Go za to kochać całem sercem! Wspomnij na dobra, jakie ci obiecuje w życiu przyszłem, w chwale niebieskiej ... nie dla zasług twoich, ale jedynie z miłości i dobroci Swej niepojętej!

MODLITWA. O wielki Boże! o źródło dobroci nieskończonej! jakże to być może, że dotychczas Cię nie kochałem (am) i nie byłem (am) wdzięczny (a) za dobrodziejstwa Twoje? O piękności zawsze dawna i zawsze nowa! za późno zaczynam Cię kochać, ale za to pragnę Cię kochać tem goręcej, Boże mój, mocy moja i życie moje! Będę Cię kochał (a), boś jest nieskończenie dobry, boś mnie od wieków ukochał, boś mnie obdarzał dobrami Twojemi, bo nie mogę być szczęśli-

wym (ą), gdybym Cię nie kochał (a). Będę Cię kochał (a), boś miłości najgodniejszy. Będę Cię kochał (a) z wszystkiego serca mego i ze wszystkiej duszy mojej i z wszystkich sił moich. Będę Cię kochał (a) jedynie, będę Cię kochał (a) gorąco, statecznie, będę Cię kochał (a) w czasie, będę Cię kochał (a) w wieczności. Amen.

ROZMYŚLANIE

NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI XIX. PO ŚWIĄTKACH.

Prawdziwe szczęście człowieka zasadza się na kochaniu Boga.

PUNKT I. „Miłość Boga, mądrość poczciwa.“ (Ekkl. 1, 14).

Pan Bóg stworzył nas dla Siebie, a więc nigdzie nie znajdziemy na ziemi prawdziwego szczęścia, tylko w Bogu. On jest Stwórcą istnienia naszego i w Nim tylko serce nasze znajdzie uspokojenie. Bóg pragnie posiąść serce człowieka, a człowiek pragnie pozyskać Boga. Wszystko, co nie jest Bogiem, może nas tylko chwilowo pocieszyć, zabawić, ale tylko jeden Bóg może zupełnie zaspokoić duszę naszą. Choćby człowiek posiadał największe dobra, jakie świat dać może, a nawet i świat cały pozyskał, jeżeli nie kocha Boga, nie znajdzie szczęścia. I chociażby te dobra ziemskie nie były tak próżne, łudzące i zwodnicze, jak są w istocie, jednak nie mogłyby zaspokoić serca naszego: stworzył je Bóg dla nas, ale nas nie stworzył dla nich; one są ograniczone, a nasze serce tak wielkie, że go zapełnić nie mogą; ząb czasu ich zniszczy, a dusza nasza, będąc nieśmiertelną, będzie trwać na wieki:

nic doczesnego nie może zadowolnić duszy nieśmiertelnej. Wszystko przeminie, ale Ty, mój Boże, trwać będziesz na wieki, trwać będzie i dusza moja; dlatego Ty jeden jesteś najdoskonalszem jej szczęściem. Duszo moja! czy nie doznałaś na łez dolinie, gdzie prawdziwe szczęście? czy pocieszył cię świat w smutku, niedoli, w zawodach, w cierpieniu? może na chwilę — ale prawdziwa pociecha tylko w Bogu! — w modlitwie szczerej u stóp krzyża Chrystusa!

PUNKT II. Króla Salomona uważano za najszczęśliwszego ze wszystkich ludzi na świecie, jednak on mądrością od Boga mu daną przyszedł do przekonania, że jego szczęście bardzo zwodnicze. Nie było na świecie bogatszego, ani któryby doznawał większych przyjemności ziemskich, a jednak sam wyznał: „Widziałem wszystko, co się dzieje pod słońcem: a oto wszystko marność i utrapienie ducha.“ (Ekkl. 1, 14). Pragniesz nieraz jakiejś rzeczy ziemskiej, ale gdy ją otrzymasz, staje ci się nudną i szczęścia w niej nie znajdujesz. Jesteś przekonany, że szczęście ziemskie nie uszczęśliwi człowieka: ta prawda oparta na rozumie, czy jednak odmienia serce twoje? Czy gardzisz rzeczami ziemskiemi, szukając szczęścia jedynie w Bogu? Czy byłeś kiedy tak uszczęśliwiony posiadaniem rzeczy stworzonej, abyś niczego więcej nie pragnął? Zapewne nie znalazłeś jeszcze takiego szczęścia na świecie: a więc postanów sobie w samym tylko Bogu szczęście swe pokładać. „Wszelka obfitość i największy dostatek, który nie jest Bogiem, nędza jest i ubóstwo.“ (Święty Augustyn).

PUNKT III. Gdzie byłeś przed stu laty? tam, gdzie teraz są ci, co będą po tobie po stu latach, to jest w nicestwie. Kto cię wyprowadził z nicestwa? Bóg,

który cię stworzył na obraz Swój bez żadnej twej zasługi, czyniąc ci tę łaskę przed innymi ludźmi, których jeszcze nie stworzył. A na cóż cię stworzył? na to, abyś Go kochał. Do tej miłości zobowiązał cię przykazaniem i jak nie możesz być człowiekiem bez ciała i duszy, tak nie możesz być człowiekiem bez kochania Boga, a chociaż Bóg jest wszechmocnym, nie może cię uwolnić od obowiązku kochania Siebie. Dał ci wolną wolę i możesz albo zachować przykazania Jego, albo je gwałcić: biada ci jednak, jeżeli tej wolności użyjesz na zgwałcenie praw Jego. — Życie i szczęście ryby nie zasadza się na pięknych widokach przyrody, otaczających wodę, w której żyje, ale warunkiem jej bytu jest woda. Nie jest koniecznem dla szczęścia człowieka bogactwo, zaszczyty, zdrowie, wszak bez tego wiele ludzi żyje; ale koniecznem do szczęścia człowieka jest kochać Boga; to cel jego bytu na ziemi!

Wiele ludzi schodzi z tego świata, nie wiedząc, poco nań przyszli: i ci pożałowania są godni; ale są i tacy, którzy znają swój cel doskonale, lecz żyją tak, jakby wcale o nim nie wiedzieli. — Czy i ja nie należę do ich liczby?

ROZMYŚLANIE

NA CZWARTEK PO NIEDZIELI XIX. PO ŚWIĄTKACH.

O zaniedbywaniu małych rzeczy.

PUNKT I. „A oni zaniedbali i odeszli.“ (Mat. 22, 5).

Zwykle ludzie za nic sobie poczytują małe uchybienia, małe opuszczenia, zaniedbania swych obowiązków, małe nieposłuszeństwa względem swych przełożo-

nych, małe przestąpienia praw Boskich i kościelnych: a przecież nic nie może być małego, co się odnosi do Boga i co Mu się podobać lub nie podobać może. Nie masz nic małego, co może dopomódz lub zaszkodzić sprawie twojego zbawienia albo udoskonalenia. Nie jest rzeczą małej wagi być wiernym w małem temu, kogo się kocha i w najmniejszej rzeczy nie chcieć go zasmucić. Szukasz sposobności, aby się w wielkich rzeczach okazać Panu Bogu wiernym i czekasz na to, ale może się nigdy tego nie doczekasz, a choćbyś i miał taką sposobność według twego mniemania, czyż jednak może się nazwać wielkiem to, co czyni nędzne stworzenie dla swojego Stwórcy? Kto jest wiernym w małych rzeczach, będzie wierny i w większych; kto małe cierpienia znosi chętnie dla Pana Boga, zniesie i duże, według nauki Mędrca Pańskiego: „Na małe bywszy utrapieni, na wielu będą dobrze sposobni: bo ich Bóg doświadczał i nalazł je godne być siebie.“ (Ks. Mądr. 3, 5). Pan Jezus obiecuje nagrodę tym, co w małych rzeczach są wierni: „Dobrzeć sługo dobry i wierny: gdyżeś nad małem był wiernym, nad wielem cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego.“ (Mat. 25, 21). Jak największe pożary wzniecają się często od jednej iskierki ognia, której zawczasu nie ugaszono, tak i największe grzechy biorą nieraz początek od małej winy, której się ustrzedz nie chciano. Nie jedna dusza znalazła potępienie, począwszy od zaniedbywania małych łask, z których nie korzystała.

PUNKT II. Król Saul nie czekał na Samuela i, nie będąc kapłanem, złożył ofiarę Bogu; ten czyn nie zdawał się Saulowi być wielkiem przekroczeniem, a jednak przez to Pan Bóg odwrócił od niego Swe serce i odrzucił go od Siebie. Dawid wpadł w wielkie

grzechy przez jedno nieostrożne spojrzenie. Judasz najpierw sprzeniewierzył się w małych rzeczach: mając pod dozorem wspólną kasę, zabierał z niej pieniądze dla siebie i doszedł do tego łakomstwa, że sprzedał żydom Pana Jezusa, a wkońcu sam się powiesił.

Mówisz, że to jest rzecz mała i na uwagę nie zasługująca: tem więcej cię jednak ona obowiązuje: ponieważ kosztuje mniej pracy, dlatego na Sądzie Bożym nie znajdziesz usprawiedliwienia, żeś jej nie mógł wypełnić. — Naaman, wódz króla syryjskiego dotknięty został trądem. Król izraelski posłał go do Proroka Elizeusza, który kazał mu się siedmkroć obmyć w Jordanie dla otrzymania zdrowia; ale Naaman, nie wierząc Prorokowi, rozgniewany odjechał; „przystąpili do Niego słudzy Jego i rzekli Mu: „Ojcze, chociażby był wielką rzecz Prorok powiedział, zaiste miałbyś był uczynić; jako daleko więcej, żeć teraz rzekł: „Omyj się, a będziesz oczyszczon.“ (Ks. IV. Król. 5, 13). — Jeżeli rozważysz, co Pan Jezus dla ciebie uczynił, ile cierpiał, musisz przyznać, że choćby wymagał od ciebie daleko większych i trudniejszych rzeczy, okazałbyś się największym niewdzięcznikiem, gdybyś Mu się sprzeciwiał! ach! jaka niewdzięczność i co za niedbalstwo twoje, gdy tak małych uczynków nie wypełniasz!

Postanów sobie, że nigdy nie będziesz uważał za rzecz małą to, przez co możesz się Panu Bogu podobać lub nie podobać i co może pomódz lub zaszkodzić twemu zbawieniu.

PUNKT III. Trudno leczyć chorobę, jeżeli się nie wie o jej przyczynie. Kto pragnie uleczyć główną chorobę swej duszy, powinien wiedzieć, jaki jest jej początek. Pierwszą przyczyną niedbalstwa w wypełnianiu

małych rzeczy, jest mała wiara o wieczności. Przyszłość w wieczności jest tak poważna i przenikająca, że nie podobna, aby o niej rozmyślać, a nie być w duszy wzruszonym. Brak pobożności pochodzi z małej wiary; a brak wiary jest skutkiem opuszczania albo niedbałego odprawiania modlitw: na tę chorobę odpowiednie jest lekarstwo rozmyślać z uwagą jak najczęściej o prawdach ewangelicznych. Gdy o nich rozmyślać będziemy z głębokiem przekonaniem, obudzi się w nas żywa wiara do wypełniania wszelkich i najmniejszych obowiązujących nas rzeczy religijnych.

Drugą przyczyną zaniedbania naszego w wypełnianiu obowiązków jest to, że zajmujemy się zbytecznie sprawami doczesnemi i szukamy nad miarę rozrywek światowych. Kto ma myśli zbyt roztargnione doczesnością, łatwo utraca ducha pobożności i staje się niezdolnym do pracy nad swojem zbawieniem. Lekarstwem na uleczenie tej choroby jest, aby nie troszczyć się zbytnio o rzeczy doczesne, unikać uciech światowych, przez które dusza gnuśnieje, a zająć się szczerze sprawami, odnoszącemi się do zbawienia duszy.

ROZMYŚLANIE
NA PIĄTEK PO NIEDZIELI XIX. PO ŚWIĄTKACH.

O piekle.

PUNKT I. „Tedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“ (Mat. 22, 13).

Według zdania świętego Augustyna, Origenesa i Hieronima, ciemności zewnętrzne, w które człowiek ze

sali godowej został wygnany i wrzucony, oznaczają piekło. — Na samą myśl o tem miejscu wiecznych cierpień człowiek blednieje, krew ścina mu się w żyłach, a uderzenia tętna sercowego dają się uczuć. — Nieszczęśliwy mieszkaniec piekła pozbawiony jest wszelkich łask Boskich: już nie może mieć myśli zbawiennych, ani pragnień nawrócenia się do Boga, ani nadziei zbawienia; minął już czas zasług i pokuty, niema środka uwolnienia się z wiecznych ciemności więzienia. „W piekle któć wyznawać będzie?“ (Ps. 6, 6). Zapytaj się więźniów piekielnych, a wszyscy odpowiedzą ci jednym głosem: niemasz odkupienia w piekle; w całej obfitości Krwi Zbawiciela, którą wylał za naród ludzki, niema ani jednej kropli dla zbawienia potępieńców. Nieszczęśliwy mieszkaniec piekła pozbawiony jest dóbr niebieskich, błogosławieństwa i szczęścia świętych, polegającego na zjednoczeniu się z Bogiem. Grzesznik nie poznaje teraz związku duszy ze swoim Stwórcą; ale dusza w piekle, pozbawiona zasłony światowych omamień i zwodniczych namiętności, poznaje dokładnie, że Bóg celem jej szczęścia, Bóg, którego z własnej winy utraciła: wszystkie katownie piekielne nie zrównają tej męce, która bezprzestannie dręczyć ją będzie tą myślą: utraciłem Boga dobrowolnie, utraciłem na zawsze!

PUNKT II. Jak rozkosze Nieba są zbiorem wszelkiego dobra bez najmniejszej przykrości, tak przekleństwo w wiecznem piekła więzieniu jest zbiorem wszelkiego złego bez jakiejkolwiek pociechy. Niema męki, którejby nie było w piekle: jest to miejsce udręczenia i ognia wiecznego, miejsce gniewu Bożego, jezioro ognia i siarki. „I zstąpił ogień od Boga z Nieba i pożarł je.“ (Obj. 20, 9). Ogień ten, mówi święty Augustyn, nie takim będzie, jakim jest nasz ogień: jest on ogniem bez światła, jest płomienistą nocą. Ogień

swądu nieznośnego, ogień, który tak duszę, jak i ciało przejmować będzie tak okropnie, że wszystkie mocy duszy potępionej dręczone będą, a nigdy się nie osłabią: pamięć nie zapomni nigdy o grzechach, rozum uznawać będzie zawsze złość i brzydkość grzechu, którego się pozbyć nie zdoła; wola, widząc się przezeń zgubioną, dręczyć się musi: i to jest ów robak sumienia, o którym Chrystus mówi: „Gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie.“ (Mar. 9, 47). Nie tylko duszę, ale i ciało po zmartwychwstaniu ogień palić będzie. Ogień ten przeniknie ich na wskroś, lecz nie zniszczy, ale jako sól będzie utrzymywał nieszczęśliwe ciała potępieńców. „A każda ofiara będzie solą osolona.“ (Mar. 9, 48). O straszna męczarnio! któż cię wyrazić zdoła?

PUNKT III. Potępieni będą cierpieć męki przez całą wieczność: „I pójdą ci na mękę wieczną.“ (Mat. 25, 46). Potępieni nie mogą się spodziewać ani ulgi ani końca mąk swoich: „będą męczeni we dnie i w nocy na wieki wieków.“ (6. Obj. 21, 10). Pragnąć będą swego zniszczenia z wściekłości i rozpaczy, pragnąć i wzywać będą śmierci, ale na próżno, muszą żyć na wieki. „Szukać będą śmierci, a nie najdą jej: i będą żądać umrzeć, a uciecze śmierć od nich.“ (Obj. 9, 6).

Słyszeć te rzeczy, strach przejmuje; jakże straszne muszą być tym, którzy ich doświadczają. Być pozbawionym dóbr wszelkich, być ogarnionym złem wszelkiem, cierpieć bez przerwy, cierpieć na wieki, a w każdej męce czuć zawsze ciężar wieczności, jakież to okropne! — Taki jest stan potępionych; taki i ciebie czeka, jeżeli żyć i umierać będziesz w grzechu śmiertelnym. Myślże o tem, abyś uszedł tego nieszczęścia, niech myśl o piekle powstrzyma cię od grzechu. Jeżeli się

w tobie zajmuje ogień nieczysty, mówi święty Chryzostom, wspomnij na ogień wieczny, który w piekle nigdy nie gaśnie, a podnieta ognia nieczystego zaraz zgasnąć i ustać musi.

ROZMYŚLANIE
NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI XIX. PO ŚWIĄTKACH.

O małej liczbie wybranych i dlaczego mało zbawionych.

PUNKT I. „Wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.“ (Mat. 22, 14).

Ewangelia dzisiejsza kończy się na tym strasznym wyroku, który niech będzie przedmiotem naszego rozmyślania. — Wielu jest wezwanych i my jesteśmy z tej liczby, gdyż Pan Bóg wszystkich wzywa do zbawienia i do życia wiecznego: „chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy.“ (Tym. 2, 4). Ale mało wybranych i nikt z nas nie wie, czy należy do tej niewielkiej liczby, którą Ojciec niebieski przeznaczył do Swego Królestwa. Mało bowiem takich, którzy się stosują do woli i rozkazów Boskich; mało takich, którzy pracują na zbawienie według darów od Boga sobie udzielonych. Pan Bóg oświeca światłem Swojem wszystkich ludzi, którzy na świat przychodzą; nikomu nie odmawia łaski Swojej. Wydał na mękę i śmierć Syna Swego dla zbawienia wszystkich; ogłasza, że nie chce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i był zbawiony. Od poranku do wieczora szuka robotników, aby pracowali w winnicy Jego i wszystkim daje zapłatę. „Co jest, com więcej miał czynić winnicy mojej a nie czyniłem?“ (Izaj. 5, 4).

PUNKT II. Szukajmy przyczyn, dlaczego mało ma być zbawionych. Oto dlatego, że natura ludzka jest zepsuta i bardzo do grzechu skłonna, a pozwalają jej na wszystko, nie zadając sobie gwałtu, by ją ujarzmić; dlatego, że ludzie przywiązują się do przyjemności zmysłowych, które psują serce i idą ślepo za nauką światową, przeciwną nauce Chrystusa; dlatego, że zawsze grzeszą, a nigdy nie pokutują, albo nie pokutują tak, jak należy, albo pokutują za późno, odkładając pokutę na ostatnią godzinę życia; dlatego, że nie przestają grzeszyć, dopiero wtenczas, gdy już grzeszyć nie mogą; dlatego, że myślą tylko o rzeczach ziemskich i nic albo bardzo mało o Panu Bogu, nie zachowując przykazań Jego; dlatego nakoniec, że tak umierają, jak żyli; a jak większa liczba ludzi prowadzi życie swoje w grzechu, tak nie dziw się, że umierają w grzechu. Pan Bóg gardzi przy śmierci tymi, którzy Nim gardzili w swojem życiu. Rzadko kiedy czart opuszcza przy śmierci tę zdobycz, którą trzymał przez cały bieg życia. Niełatwo pozbywamy się w starości złych nałogów, do których nawykliśmy w młodości naszej. „Kości jego będą napełnione występków młodości jego i z nim w prochu spać będą.“ (Job 20, 11). A zatem nie dziw, że tak wielu potępionych, a tak mało wybranych. „Zginął święty z ziemie i prawego niemasz między ludźmi.“ (Mich. 7, 2).

PUNKT III. Ta prawda o małej liczbie wybranych wyrażoną jest w Piśmie świętem przez figury. Tylko osiem osób ocalało w arce Noego od ogólnego potopu. Z wielu tysięcy sam Lot z swoją rodziną uniknął śmierci od pożaru, zamieniającego pięć miast w perzynę. Wielka liczba ludu izraelskiego, wyszedłszy z Egiptu, miała być wprowadzoną do ziemi obiecanej, a tylko Jozue i Kaleb do niej się dostali; Pismo święte przy-

równuje sprawiedliwych do oliwek, które w jesieni gdzieniegdzie na drzewie zostały, gdy inne otłuczono, albo do winogron, które w winnicy ukryły się między liściem, gdy wiele innych w prasie tłoczono; albo do kłosów, co uszły ostrza sierpa, gdy inne do gumna zwieziono. Ewangelia św. mówi, że ścieżka do Nieba jest ciasna, a bardzo mało ludzi po niej idzie. Szczupła brama do Nieba i nie wielu przeciska się przez nią. Miasto na górze zbudowane, a mało kto odważa się wstąpić na tę górę. — Aby być zbawionym, trzeba się wyrzec siebie samego i wieść życie na wzór Chrystusa; kto inaczej żyje, zbawionym nie będzie. Aby być zbawionym, potrzeba krzyż swój codziennie dźwigać, gwałt sobie zawsze czynić, umartwiać zmysły i namiętności. A iluż na świecie, którzyby tak żyli? Niestety, życie ich nie zgadza się z nauką Chrystusa i dlatego mało z powołanych będzie wybranych.

O Ojcze mój i Boże! pozwól mi zapytać się Ciebie, co się ze mną stanie po śmierci mojej? Jeżeli zbawionym będę, to tylko z łaski Twojej; jeżeli będę potępionym, to z przyczyny złości mojej. Cóż mógłeś dla mnie uczynić, czegobyś nie uczynił? dałeś mi Sakramenta święte, w których mi udzielasz łaski, dajesz czas do pokuty, dajesz przykłady Świętych, mających takie same, jak i ja, słabości.

Przebacz, Ojcze miłosierdzia, mojej dotychczasowej oziębłości i daj, abym od tej chwili zaczął życie inne, życie na wzór Pana Jezusa.

ROZMYŚLANIE
NA NIEDZIELĘ XX. PO ŚWIĄTKACH.

O pożytkach duszy, wynikających z choroby ciała.

PUNKT I. „I był niejaki królik, którego syn chorował w Kapharnaum“ (Jan. 4, 46). Pan Bóg, chcąc tego królika oświecić prawdziwą wiarą, dopuszcza na syna jego chorobę, aby uznał potrzebę uciec się do Chrystusa Pana, szukając Jego Boskiej pomocy; gdyby nie choroba syna, może nigdy nie byłby się do Niego zbliżył. O jakże choroby są pożyteczne dla dusz naszych, kiedy je przyjmujemy od Boga z zupełnem poddaniem się Jego woli! W dolegliwościach naszych potrzeba uwielbiać sprawiedliwość Bożą, uznając z pokorą, żeśmy na nie zasłużyli: „Słusznie to cierpimy,“ (Gen. 42, 21). „Jeźliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej, złego czemubyśmy przyjmować nie mieli?“ (Job. 2, 10), mówny z Jobem św. Mąż ten święty w cierpieniach swoich umacniał się tą myślą, że go ręka Boża dotknęła. My zaś w chorobach naszych nie uznajemy woli Bożej, dlatego przyjmujemy je niechętnie. Job św. nie przypisuje winy ludziom, że mu bydło zabrali, ani gwałtowności wiatrów, że się dom jego obalił, ani złośliwemu językowi żony swojej, że mu złorzeczyła, ani szatanowi, który z dopuszczenia Bożego tyle mu złego uczynił; ale w tem wszystkiem widział wolę Bożą, której się z całego serca poddał, mówiąc: „Ręka Pańska dotknęła mnie.“ Z takiem przekonaniem powinniśmy się i my odzywać do Boga w naszych chorobach i innych przykrościach życia. Gdy Jezus Chrystus modlił się w Ogrojcu, przedstawiły Mu się

w myśli potwarze, zniewagi i bole, które w czasie męki miał ponieść: zaczął się tedy smucić i tęsknić; ale uważając, że to jest wola Jego Ojca Przedwiecznego, aby pił ten kielich męki, przyjął go chętnie dla uszanowania tej ręki, która Mu go ofiarowała; a gdy Piotr św. odradzał Panu Jezusowi, aby nie szedł na mękę i bronił Go mieczem w Ogrodzie oliwnym, rzekł mu Zbawiciel: „Kielicha, który mi dał Ojciec, pić go nie będę?“ (Jan. 18, 11). — Tak powinniśmy się zachować w chorobach naszych.

PUNKT II. Cierpienia, choroby, powinniśmy sobie osładzać przekonaniem, że pochodzą z ręki Bożej: a co pochodzi od Boga, złem być nie może. Z poddaniem się woli Jego najświętszej powinniśmy mówić: Boże mój! miałem od Ciebie zdrowie, ale używałem go na złe; litujesz się nade mną, dopuszczając na mnie chorobę, abym się poprawił i służył Ci z większą gorącością ducha; oddal ode mnie czarną myśl niecierpliwości, aby to, co mi ma służyć na zbawienie duszy, nie wyszło mi na karę. Ojcze najdobrotliwszy! Boże! niech tak będzie, bo tak upodobało się Tobie! Chcesz w sprawiedliwości Twojej mnie ukarać, z ochotą to przyjmuję, wiedząc, że przez chorobę odrywasz mię od przywiązania do stworzeń, dajesz mi poznać znikomość i próżność życia doczesnego i kładziesz tamę używania przyjemności światowych; chętnie zniosę to doświadczenie: „Gniew Pański poniosę, bom zgrzeszył Jemu.“ (Mich. 7, 9).

PUNKT III. Choroby i śmierć są karą za grzechy; choroby znoszone w duchu pokuty na zadosyćuczynienie za grzechy, stają się lekarstwem przeciw grzechom: oczyszczają z przeszłych, a bronią od przyszłych. Chryzostom święty mówi, że wszystkie przykrości i przeciwności, doznawane w tem życiu, są chrztem ognia,

który niszczy grzechy nasze; chrztem wody raz się tylko oczyściliśmy, chrztem ognia przeciwności możemy się oczyszczać prawie codziennie, dopokąd żyjemy. W tem życiu są trzy trybunały, gdzie naznaczane bywają kary na oczyszczenie nas z grzechów. Pierwszym trybunałem jest spowiedź, w której Pan Bóg przez usta kapłana naznacza grzesznikowi pokutę; drugim jest własne każdego sumienie, przypominające nam, abyśmy z własnej gorliwości dodali sobie umartwienia do naznaczonej pokuty na spowiedzi, zwykle małej i lekkiej; trzecim trybunałem jest sprawiedliwość Boska. Pan Bóg, znając bojaźliwą naturę naszą, a prawdę powiedziawszy, lenistwo i niedbalstwo nasze i zniewieściałość naszą do czynienia pokuty, zsyła na nas przykrości, umartwienia i choroby, aby nas ukarać a zarazem oczyścić z grzechów. Pojednawszy się więc z Bogiem i będąc w stanie łaski, ofiarujmy się sprawiedliwości Boskiej i bądźmy zawsze gotowi do przyjęcia cierpień tego życia z rąk Boskich, wiedząc, iż człowiek, choćby wiódł niewinne życie, potrzebuje oczyszczenia od wielu niedoskonałości: „Bo złoto i srebro ogniem bywa próbowane, a ludzie przyjemni w piecu utrapienia.“ (Ekklez. 2, 5). Mówmy z świętym Augustynem: „Ach Panie! grzechy moje więcej zasługują: tu pal, tu siecz, tu karz, bylebyś na wieki przepuścił.“

ROZMYŚLANIE

NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI XX. PO ŚWIĄTKACH.

Cierpienia na ziemi, torują drogę do Nieba.

PUNKT I. „Poszedł do Niego i prosił Go.“ (Jan 4, 47).

Królik ewangeliczny nie byłby poszedł do Chrystusa i nie byłby Go prosił, gdyby nieszczęście nie było zajrzało do jego domu. Utrapienia doczesnego życia zmuszają ludzi, aby się uciekali do Boga, a zmuszają szczególnie tych, co im zbywa na wierze i żyją w obojętności; ci dopiero, gdy zakosztują z kielicha goryczy, poznają potęgę wszechmocnego Boga i do Niego się uciekają. To też Pan Bóg, chcąc ludziom świat obrzydzić, chcąc ich oderwać od przywiązania do życia doczesnego, a wzbudzić w ich sercu pragnienie szczęścia błogosławionych, chcąc, aby poznali, że zależą od Jego pomocy i że zawsze potrzebują Jego łaski, zsyła na nich różne krzyże. — Jaką drogą idziesz do wieczności? czy drogą zasłaną kwiatami szczęścia i honorów ziemskich, czy drogą ciernistą, obarczony krzyżami różnego rodzaju cierpień i prześladowań? Jeżeli idziesz w laurach i pijesz z czary szczęścia tego świata, niema ci czego zazdrościć: gdyż niema nic nędzniejszego nad człowieka, któremu z pobłażania Boskiego na niczem nie zbywa. Jeżeli płaczesz, a niema nikogo, ktoby ci łzę otarł, czemuż nie udajesz się do Boga, abyś otrzymał ulgę w utrapieniach swoich? czyliż nie On te utrapienia na cię zsyła i czyliż może cię kto od cierpień uwolnić, jeżeli On je na ciebie wkłada? Mówisz, że się modlisz do Boga; dobrze, ale jesteś Jego nieprzyjacielem, zostając w grzechu śmiertelnym, toczysz z Nim wojnę i czyż może cię wysłuchać? Nie wypełniasz tego, co On rozkazał, a chcesz, aby ci bezzwłocznie to uczynił, o co Go prosisz. Syna Jego ukrzyżowałeś w sercu twojem, a chcesz, aby ci ulżył w cierpieniu; rozpraszasz łaski Jego, a chcesz, aby zachował dobra twoje. Pojednaj się z Bogiem, proś Go, aby ci odpuścił grzechy; szukaj królestwa i sprawiedliwości Jego, a wszystko ci dane będzie.

PUNKT II. Pan Jezus jest lekarzem duszy i ciała.

Zsyła na nas choroby, aby nas ukarać za grzechy nasze, aby upokorzyć ducha naszego, aby nam przyczynić zasług i uczynić nas uczestnikami cierpień Swoich. Cierpiący na łożu boleści oddaje wielką chwałę Bogu przez swoją cierpliwość, ćwiczy się wówczas we wszystkich cnotach chrześcijańskich, zgadzając się z wolą Bożą.

Królik prosi Pana Jezusa, aby przyszedł do niego, bo mu syn poczynał umierać; sądził, że Chrystus nieobecny nie może mu syna uzdrowić. Pan Jezus, widząc jego małą wiarę, wyrzuca mu jego niedowiarstwo; ale ojciec nie zraża się tem; owszem, jeszcze więcej nalega na Chrystusa Pana, mówiąc: „Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój.“ (Jan 4, 49). Rzekł mu tedy Jezus: „idź, syn twój żyw jest.“ Uwierzył i znalazł swojego syna zupełnie zdrowego. Dusza twoja często choruje, gorączka różnych namiętności ją pali i trawi, w służbie Bożej jest oziębłą, poczyna umierać, jeżeli jeszcze nie umarła. Idź do kościoła, idź do konfesyonału, wyspowiadaj się z grzechów twoich szczerze i z prawdziwym żalem; idź potem przed ołtarz i powiedz Panu Jezusowi: Panie! Ty znasz stan duszy mojej! Ty wiesz, że bardzo choruje i blizka jest śmierci; zstąp co prędzej, przyjdź do mnie, abyś mię uleczył: bo tylko Ty sam możesz zachować mi życie.

PUNKT III. „Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie.“ (Jan 4, 48). Czy nie jesteś z liczby tych, którzy wierzą, ale postępki ich nie zgadzają się z wiarą? Cuda Boże cię otaczają, ale przyzwyczaiłeś się do nich, wszystko ci zobojętniało. — Alboż to nie jest wielki cud, że Chrystus codziennie zstępuje na ołtarz, że jest z nami pod postacią chleba, że tak wielką liczbę ludzi na całej kuli ziemskiej karmi i utrzymuje; spojrzyj na słońce, księżyc, gwiazdy, to cuda dzieła Bożego. — Ale największy cud przedstawia

się ciągle oczom twoim, to jest: krzyż, do którego przybity Chrystus, Stwórca Nieba i ziemi i wszystkich stworzeń żyjących i rozumnych, staje się stworzeniem, to jest człowiekiem, oddaje się na katownię i śmierć męczeńską, a tylko dlatego, aby człowiek nie zginął na wieki. Gdyby o tych cudach wiedzieli poganie i gdyby je zrozumieli, staliby się świętymi, nauczyliby własnym przykładem, jak służyć Bogu i Jego kochać.

Wyznaj, że nie masz ani wiary, ani nadziei, ani miłości. Wyznaj, że ani o Bogu, ani o Jego Opatrzności nie masz silnej wiary. Wielki jest w tobie brak miłości bliźniego, dlatego nie zasługujesz na miłość Boga; brak wiary w Opatrzność Bożą sprawia w tobie, że ubiegasz się za mamoną, w niej się całkiem utopiłeś, a zapominasz o Bogu i swej duszy.

ROZMYŚLANIE

NA WTOREK PO NIEDZIELI XX. PO ŚWIĄTKACH.

O grzechu powszednim.

PUNKT I. „Poczynał umierać.“ (Jan 4, 47).

Grzech powszedni jest chorobą duszy, która powoduje śmierć, ponieważ prowadzi do grzechu śmiertelnego. Grzesznik nie zatrzymuje się na miejscu, gdzie upadł: grzech jego jest ciężarem, ciągnącym go coraz więcej na dół; czart i namiętności pchają go i nie dają mu spoczywać dotąd, aż upadnie na dno przepaści, którem jest grzech śmiertelny. Grzechów ciężkich można się ustrzedz tylko za pomocą łaski Bożej; małe grzechy oziębiają miłość duszy względem Boga, to też i miłość Boga dla duszy zmniejsza się i nie udziela jej łaski nadzwyczajnej, nie oświeca rozumu, nie wzrusza

woli do dobrego. Dusza w takim stanie nie umie zapanować nad namiętnościami, ale one biorą nad nią górę. Grzech powszedni to sprawia, że Pan Bóg nie broni tej duszy, jak to dawniej czynił, od pokus czartowskich, od ponęt świata i od skłonności ciała. Nie odwraca więcej okazyi grzechowych; nie nawiedza jej więcej na modlitwach i ćwiczeniach pobożnych przez pociechy i nadzwyczajne znaki miłości; dopuszcza, aby była dręczona i trapiona przez przykrości wewnętrzne, przez zamięszania i bojaźni, przez smutki i niesmaki, zniewalające ją do szukania pociechy w stworzeniach, które często stają się jej przyczyną ciężkich grzechów.

„Panie, nie w zapalczywości Twojej strofuj mię, ani w gniewie Twoim karz mię.“ (Ps. 6, 2). Karz nię, lecz jako Ojciec, a nie jak Sędzia; zsyłaj na mnie przykrości, któreby mię do Ciebie pociągały, a nie oddalały od Ciebie.

PUNKT II. Grzech powszedni prowadzi do śmiertelnego, bo zapala pożądliwość, gorączkę duszy; ile zmniejsza miłości, tyle przyczynia pożądliwości. Małe grzechy nie stanowią wielkiego, ale do niego prowadzą, ścieląc drogę namiętności do upadku w grzech ciężki. Serce ludzkie, przywiązane do stworzenia, opuszcza Stworzyciela; nie może służyć dwom panom: bo jeżeli jednego kocha, będzie nienawidziła drugiego; zostaje między Bogiem a stworzeniem, jak żelazo między dwoma magnesami, o ile do jednego się zbliża, o tyle oddala się od drugiego: zbliżając się przez miłość do jednego, oddala się od drugiego i wstręt doń czuje. Miłość czysta, która się zawiązuje między dwiema osobami, jest z początku niewinną miłością w Bogu; później staje się ludzką, nie przechodząc jeszcze granic rozumu; następnie staje się przyrodzoną i wznieca pierwsze ognie pożądliwości; wreszcie staje się nieuczciwą i cielesną:

tak dalece, że zacząwszy od duszy, kończy się na ciele. O jak wiele osób świątobliwych, pobożnych, upadło nizko dlatego, że nie ugasiły namiętności powstającej, że zbytecznie liczyły na siły swoje, narażając się na niebezpieczeństwo, przywiązując się do stworzenia i że nie zwracały uwagi na małe rzeczy. Czy twoje serce wolne jest od przywiązania się do czego? czy nie pragniesz czego zbytecznie? czy nie dajesz się uwodzić jakiemi pochlebstwami? czy niema w twem sercu miłości do stworzenia? Czuwaj i drżyj! zerwij te więzy! oderwij serce twoje od tych rzeczy! Masz gorączkę, już umierasz!

PUNKT III. Dusza, dopuszczająca się często i dobrowolnie małych niedoskonałości, powoli traci bojaźń do popełnienia ciężkich grzechów. Nałóg do grzechu powszedniego sprawia w duszy skłonność do śmiertelnego grzechu, ponieważ obydwa pochodzą z pożądliwości, jednego mają kusiciela — szatana, tę samą ponętę — zmysłowość. Lekceważenie powszedniego grzechu sprawia, że mniej lękamy się grzechu śmiertelnego. Gdy się bojaźń zmniejsza, powiększa się śmiałość; przyzwyczaiwszy się do grzechów powszednich, z łatwością popełniamy ciężkie. Czy nie jesteś w tem położeniu? przedtem uciekałeś od grzechu jak od węża jadowitego, a teraz zaczynasz się z nim oswajać. Powszechnie utrzymują, że zwyczaj staje się drugą naturą: a ta druga staje się silniejszą i trudniejszą do poskromienia od pierwszej. Jest jak bystra rzeka, porywająca wszystko bez oporu, cokolwiek w swym pędzie spotka.

Chociaż wiele grzechów powszednich nie może uczynić jednego śmiertelnego, jednak wiele małych niedoskonałości, popełnianych dobrowolnie, prowadzi duszę do popełniania wielkich. Jeżeli się przyzwyczaisz obmawiać i kłamać w małych rzeczach, będziesz to czynił nieuważnie i w wielkich.

O Boże! czy jestem w łasce Twojej? jakże wiele grzechów obciąża moją duszę! wiele w niej ciemności! Jakże słabą wola moja do dobrego! Lecz pragnę się poprawić, szczególnie z tego grzechu . . . . Dopomóż mi, o Boże, wzmocnij mą wolę do dobrego i dopuść raczej na mnie cierpienia różne, ale broń od grzechu śmiertelnego!

ROZMYŚLANIE
NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI XX. PO ŚWIĄTKACH.

O własności grzechu powszedniego.

PUNKT I. „Poczynał umierać.“ (Jan 4, 47).

Każdy grzech powszedni obraża Boga, chociaż przezeń nie utracamy Jego łaski. Jest złem większem od wszelkiej kary, którąby można ponosić w tem życiu. Jest tak wielkiem złem, że chociażby szło o wybawienie z piekła wszystkich potępieńców, o przeszkodzenie potępieniu wszystkich ludzi, a potrzebaby do tego jednego grzechu powszedniego, nie wolnoby go było popełnić. O wielkie złe, którego Pan Bóg tak bardzo nienawidzi, które Go tak bardzo obraża! A jednak ja się go nie boję, dopuszczając się tylu grzechów bez trwogi sumienia. — Grzech powszedni znieważa Boga, rani Jego nieskończone doskonałości, obraża Jego świętość i sprawiedliwość, sprzeciwia się działaniom Jego, nie dochowuje wiary, jaką winno stworzenie Stwórcy swemu, poddany królowi swemu, oblubienica oblubieńcowi swemu.

Grzech powszedni, choćby był najmniejszy, jest zawsze grzechem: a zatem najwyższą, nieskończoną zniewagą Boga. O straszne wyrazy! lepiej, aby wszystkie

stworzenia zniszczały, aniżeliby najmniejsza krzywda wyrządzoną była Stworzycielowi. Więcej znieważasz Boga jednym grzechem powszednim, niż Go uczcisz wszystkimi dobrymi uczynkami i lepiej jest wstrzymać się od jednego grzechu powszedniego, aniżeli oddać się na całe życie ostrej pokucie lub spełniać wiele dobrych uczynków. Tymczasem nic nie czynisz dobrego, a złe zawsze; nie ćwiczysz się w dobrych uczynkach, a złe popełniasz tak często.

PUNKT II. Grzech powszedni rani i szpeci piękność duszy, przyćmiewa rozum, osłabia wolę, pobudza i zapala namiętność, pozbawia duszę bojaźni Bożej, oziębia jej miłość, czyni ją leniwą do modlitwy i przystępną pokusom szatana. Grzechy powszednie Pan Bóg nieraz ciężko karze. Żona Lota za próżną ciekawość została zamienioną w słup soli. Mojżesz i Aaron, ci dwaj wielcy słudzy Boga nie weszli do ziemi obiecanej za małe niedowiarstwo. Pięćdziesiąt tysięcy Bethsamitów poległo na placu, że z ciekawości spojrzeli na Arkę Pańską. Największy Święty na ziemi, umierając w jednym grzechu powszednim, nie wejdzie do Nieba, dopóki nie zgładzi go w ogniu czyścowym, przewyższającym wszystkie męki na tej ziemi. Grzech powszedni jest złem większem, niż wszelkie nieszczęścia i cierpienia razem zebrane, nie wyłączając nawet śmierci, ani piekła: dlatego, gdybyśmy jednym grzechem powszednim mogli zapobiedz, albo odwrócić największe nieszczęścia, albo zapewnić światu całemu najtrwalsze i najpożądańsze dobra, nie godziłoby się go popełnić. I tak: gdyby nam powiedziano, że przez małe kłamstwa odwrócimy choroby, wojny, głód, zarazę, pożary, powodzie, zagasimy ognie czyścowe, a nawet płomienie piekielne, uchronimy siebie i drugich od niezliczonych cierpień, uspokoimy potwarze, oddalimy wszelkie możliwe klęski, nie

godziłoby się popełnić tego małego kłamstwa. Więcej powiem: gdyby nas zapewniono, że przez jedno roztargnienie podczas modlitwy otrzymamy nawrócenie heretyków, niewiernych, pogan, wyprowadzimy potępionych z piekła, wyswobodzimy wszystkie dusze z czyśca, zapewnimy zbawienie wieczne wszystkim ludziom na ziemi żyjącym, nie powinniśmy zezwolić na to roztargnienie. Lepiej byłoby zgodzić się na zniszczenie całego świata, aniżeli obrazić Boga choćby najmniejszym grzechem.

PUNKT III. Są chrześcijanie, którzy mały grzech za nic poczytują i mówią: „To mała wina, to tylko grzech powszedni.“ O mowo zuchwała! jakto? złe straszniejsze, niż zniszczenie świata całego, wydaje ci się rzeczą małą? Ojcowie święci utrzymują, że daleko mniejszem złem jest być opętanym od szatana, cierpieć najsroższe boleści ciała i w duszy nosić ognie piekielne, niżeli mieć ją skalaną choćby najmniejszym grzechem powszednim. Ta prawda jest dogmatem wiary, więc byłoby bezbożnością podawać ją w wątpliwość. Wszystkie bowiem wymienione nieszczęścia dotykają stworzenia, grzech zaś, choćby najmniejszy, jest złem, wyrządzonem Bogu: o ile więc stworzenie niższem jest od Stwórcy, o tyle złość grzechu większą jest od wszelkiego innego złego. Wiemy o tem i wierzymy temu, a jednak dopuszczamy się grzechów powszednich z taką łatwością, często bez wyrzutu sumienia. O jakież to straszne zaślepienie! Święci w Niebie opuściliby chętnie swe trony, przyjęliby najsroższe cierpienia, rzuciliby się bez namysłu w ognie piekielne, aniżeliby zezwolili na najmniejszy grzech; mieliby sobie za szczęście, gdyby im wolno było kosztem najstraszniejszej męki w płomieniach piekielnych powstrzymać lub usunąć najlżejszą obrazę Boską. I nie dziw, bo oni powo-

dują się sprawiedliwością: a jeden grzech powszedni więcej wyrządza zniewagi Bogu, niż Mu przynoszą chwały wszystkie uwielbienia Świętych. — Zastanów się i zadrżyj, że tak za nic poczytujesz sobie grzech powszedni; uważ, jak o nim sądzą mieszkańcy Nieba i że jest największem nieszczęściem na ziemi po grzechu śmiertelnym. Przejmij się świętą bojaźnią, bo oto ponęta się zbliża.

ROZMYŚLANIE

NA CZWARTEK PO NIEDZIELI XX. PO ŚWIATKACH.

Grzech powszedni jest wielkiem złem w swoich skutkach.

PUNKT I. „Poczynał umierać.“ (Jan. 4, 47). Grzech powszedni osłabia miłość, pomnaża oziębłość duszy, niszczy i psuje akty cnót i tak ich wartość osłabia, że je ze sfery działania nadnaturalnego zniża do poziomu spraw zwyczajnych i czyni nas niegodnymi łaski i chwały wiecznej. Pozbawia nas wielu łask skutecznych, czyni nas niegodnymi szczególnych względów Boskiej Opatrzności, tej miłości osobliwej, którą Bóg otacza Swoich wybranych, tej czułości Boskiej, która to sprawia, że sprawiedliwym wszystko dopomaga ku dobremu. Grzech powszedni niezmiernie szpeci duszę i czyni ją obrzydłą i wstrętną Majestatowi Bożemu. Grzechy bowiem powszednie, jak utrzymują Ojcowie święci, są jakoby rany i plamy duszy. Grzech powszedni, jak już powiedziano, prowadzi do grzechu śmiertelnego, a więc do piekła. Zadrżyjcie dusze pobożne, rozważając tak straszne skutki! I ty grzeszniku, ktokolwiek jesteś, który śmiesz lekceważąco żartować so-

bie z tych małych grzechów, zadrżyj, słuchaj i pomyśl: grzech powszedni prowadzi do śmiertelnego, a stąd do piekła!

O! niewątpliwie, kogo te straszne nie poruszą groźby, kogo nie przejmą największą nienawiścią i trwogą do najmniejszego grzechu, ten jest już blizkim zguby. Nikt od razu nie dochodzi do wielkich zbrodni, a ci, co są dzisiaj potępieni, posuwali się, jakby po stopniach od grzechów powszednich do śmiertelnych, aż wreszcie wpadli do piekła: potępienie wieczne zależy więc często od jednego grzechu powszedniego. Jeden zwyczaj naganny, będący grzechem powszednim, byłby doprowadził św. Teresę do potępienia wiecznego, gdyby się była nie poprawiła. Może i twoje potępienie zależy od twego lenistwa przy wstawaniu, od oziębłości w modlitwie, ciekawości w spojrzeniach, od rozmów próżnych, a potem grzesznych.

PUNKT II. Sądzisz, że twoje zbawienie nie może zależeć od tak małych rzeczy; a skądże możesz mieć tę pewność? nie mając jej zaś, jak możesz tak na niepewne puszczać wieczność swoją i narażać duszę, będącą dziedzictwem Nieba? O! biada ci, jeżeli i nadal pogardzać będziesz nauką o wystrzeganiu się grzechów powszednich, bo może właśnie utrata twego szczęścia wiecznego zależy od tego grzechu, na który najmniej dziś uważasz. „Uciekaj przed grzechy jako przed wężem.“ (Ekkl. 21, 2). A jeżeli nie utracisz tego szczęścia, nie pójdziesz dalej po stopniach do grzechu śmiertelnego, pójdziesz do czyśca. Kary w czyścu są okropne, przechodzą wszystkie męki Męczenników, wszystkie męczarnie złoczyńców, wszystkie boleści chorób razem połączonych: takie jest zdanie świętego Augustyna i świętego Tomasza. I kogóż ta myśl nie przerazi? Ale idźmy dalej! Męki tych pło-

mieni zadośćczyniących, niepojęte w swej liczbie, nieznośne w swej srogości, niezmierzone w swem trwaniu, wymierzone są za grzechy powszednie: za jedno małe kłamstwo, za objaw niecierpliwości, za próżne słowo, za małe roztargnienie w modlitwie, za zbyteczną ciekawość i t. p. I wymierza je Pan Bóg nieskończenie sprawiedliwy, wymierza duszom wybranym, oblubienicom Jezusa Chrystusa, dziedziczkom Nieba, duszom, które kocha miłością najwyższą i najtkliwszą, a jednak karze je tak ciężko i niekiedy tak długo.

PUNKT III. O mój Boże! nigdym nie myślał, aby grzech powszedni był tak wielkiem złem. Nigdym nie sądził, żeby Cię tak bardzo znieważał, żeby ranił Twe Boskie doskonałości, żeby zasmucał Ducha Twego, łżył dobroć Twoją, żeby Cię obrażał jako Króla, Ojca, Oblubieńca mego, żeby szpecił duszę moją, osłabiał ją i nieprzyjacielowi siły pomnażał. O Boże mój! i ja wierzę w te prawdy, a jednak tak często grzeszę. Wiem, że najmniejsza niewierność zasługuje na czyściec, a jednak nie strzegę się jej. — Gdybyśmy wiedzieli, że za jeden lub więcej grzechów powszednich czeka nas spalenie publiczne, jakżebyśmy się usilnie starali od nich powstrzymać; a przecież wierzymy, że za nie czekają nas stokroć straszniejsze ognie czyścowe, plamimy jednak dusze nasze tak lekkomyślnie i pomnażamy grzechy powszednie prawie bez bojaźni. O jakież to dziwne zaślepienie! Bądźmy już odtąd rozważniejszymi, a przekonani temi prawdami, rozniećmy w sercu najżywszą nienawiść do grzechu, chociażby najmniejszego.

O jakżem Cię obrażał, Boże dobroci! O jakżem Tobą gardził, Boże majestatu! — O duszo moja, w jakim stanie jesteś? czy jesteś umarłą, czy żywą? O jakżeś jest oziębłą! jak chorą! już jesteś w niebezpieczeństwie śmierci! Wnijdź sama w siebie! bój się gniewu

Boskiego! Strzeż się małych niedoskonałości, jeżeli nie chcesz wpaść w wielkie. Nie poczytuj nigdy za rzecz małą tego, co się Bogu sprzeciwia, co może być początkiem twego potępienia.

ROZMYŚLANIE
NA PIĄTEK PO NIEDZIELI XX. PO ŚWIĄTKACH.

Grzech powszedni czyni człowieka oziębłym.

PUNKT I. „Poczynał umierać.“ (Jan. 4, 47). Poczynający umierać przedstawia obraz duszy oziębłej, doprowadzonej do tego smutnego stanu przez grzech powszedni. Dusza oziębła lęka się tylko grzechów śmiertelnych, a lekceważy powszednie. Ćwiczenia duchowne odprawia niedbale, ze zwyczaju, dla względów ludzkich, z lenistwem, bez ducha pobożności. Modli się bez uwagi, spowiada się bez żalu, Komunię świętą przyjmuje ozięble, bez pożytku. Codzienne zajęcia spełnia bez czystej intencyi, bez ładu; wylewa się na zewnątrz, rzadko bywa skupioną; poprzestając na miernej cnocie, do wyższej doskonałości się nie wzbija; unika tych, coby jej mogli pomódz do postępu w cnocie, a szuka towarzystwa sobie podobnego. Przystępując często do Stołu Pańskiego, żywi w sobie uczucia niechęci, wstrętu, zazdrości, próżności, pozwala sobie zbytnich poufałości, szemrania, niecierpliwości; nie powściąga języka złośliwego i obmownego; cierpi i usprawiedliwia w sobie miłość własną, wkradającą się we wszystkie jej czynności; zniechęcona do pracy nad zaparciem się siebie, we wszystkiem szuka wygody, spoczynku. Wyrzuty sumienia usiłuje tłumić fałszywemi zasadami, nazywając je czczym skrupułem. Jeżeli które

z tych znamion spostrzegasz w sobie, wnoś stąd, że zostajesz w smutnym stanie oziębłości. Podnieś zasłonę, przykrywającą sumienie twoje i przypatrz się dokładnie, co się tam dzieje. Może, jak Prorokowi Ezechielowi, będzie ci dano przeniknąć mury tej świątyni twej duszy i przypatrzyć się jej wnętrzu. Czy nie przeraziłby cię widok głębiny serca twego? ile się tam kryje brzydkości, podobnych do tych, które widział Prorok. Nie jestże to obraz tych nałogowych upadków, tych namiętności nieujarzmionych, tych rozwolnionych obyczajów, tych wad bez liczby, napełniających duszę oziębłą; roją się w niej i toczą ją, jak gady obrzydłe toczą trupa, podpadającego zgniliźnie.

PUNKT II. Oziębłość naraża na niebezpieczeństwo grzechu śmiertelnego. Dusza oziębła przyzwyczaja się do upadków. Grzechy powszednie popełnia z łatwością prawie bez wyrzutów sumienia. Rzadko kiedy zastanawia się nad szkaradą grzechu i nad przyczynami, dla których powinniśmy ich unikać. Nieznacznie nienawiść grzechu śmiertelnego w niej się osłabia, sumienie się przygłusza i wolnieje. Wyobraźnia zaczyna się bawić myślami nieczystemi; następnie waha się zuchwale pomiędzy odparciem a uleganiem pokusie, zmysłom pozwala niebezpiecznej wolności, tworzy sobie zasady, sprzyjające namiętnościom, nareszcie nadchodzi silniejsza pokusa i wtedy ta dusza nieszczęsna całym ciężarem swoim wpada w grzech śmiertelny. O! gdybyśmy mogli usłyszeć głos z piekła lub z czyśca, ileżbyśmy usłyszeli przekleństw i jęków na oziębłość, jako na główną przyczynę tych mąk okropnych; jakże wymownie dusze, jęczące w otchłaniach piekielnych, przekonałyby nas o tej prawdzie, iż „k t o g a r d z i m a ł e m i r z e c z a m i, p o m a ł u u p a d n i e.“ (Ekkl. 19, 1). Jest to wyrok prawdy przedwiecznej. Drżyj więc przed nim,

duszo oziębła i pamiętaj, że jeżeli nie powstaniesz z gnuśnej oziębłości, jesteś w blizkiem niebezpieczeństwie grzechu śmiertelnego, a zatem i wiecznego potępienia. Jeżeli ta straszna groźba nie obudzi cię ze snu oziębłości, widać, że już w grzechu śmiertelnym zasypiasz spokojnie i jesteś gotów w nim umierać.

PUNKT III. Dusza oziębła naraża się na niebezpieczeństwo odrzucenia od serca Bożego. Według wyroku Pisma świętego pocznie ją Pan Bóg wyrzucać z ust Swoich: „Ale iżeś letny, ani zimny, ani gorący: poczną cię wyrzucać z ust Moich!“ (Obj. 3, 16). Słuchaj o nieszczęsny niewolniku oziębłości: Bóg cię wyrzuci z ust Swoich! Bóg brzydzi się tobą i chce cię z ust Swoich wyrzucić! Bóg, który tak troskliwie szuka grzesznika i tak po ojcowsku go przyjmuje. O duszo oziębła! podobna jesteś do pokarmów nieprzetrawionych, których żołądek znieść nie może, które sprawiają mdłości, dopóki wyrzucone nie zostaną. Czyż nie brzydzisz się sama sobą? Czy chcesz i nadal być dla Boga tak wstrętną? Czy się stanu swego nie lękasz? Czytasz te straszne groźby, wiesz, że Bóg wierny w obietnicach spełni je niezawodnie, jeżeli stanowczą poprawą do miłosierdzia Go nie skłonisz, a jeszcze się wahasz, jeszcze się trzymasz w oziębłości ducha, jeszcze te prawdy z taką oziębłością rozważasz! Cóż więc zdoła cię poruszyć, co cię obudzi ze strasznego letargu, w którym zostajesz, jeżeli tak silne prawdy nie robią na tobie wrażenia? O zgrozo! sam Bóg przekłada grzeszników nad oziębłych; zdawałoby się, że lepszy jest stan duszy w grzechu śmiertelnym, niż w tej obrzydłej oziębłości, kiedy sam Pan Bóg w Piśmie świętym mówi: „Bodajbyś był zimny.“ (Obj. 3, 15). Czyż więc nie powstaniesz z oziębłości?

ROZMYŚLANIE
NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI XX. PO ŚWIĄTKACH.

Uleczenie z oziębłości jest trudne.

PUNKT I. „Pytał się tedy od nich godziny.“ (Jan 4, 52).

Królik ewangeliczny pytał domowników swoich o godzinę, w której polepszyło się jego synowi; ale takiej godziny nie znajdziesz w życiu oziębłego człowieka, w którejby wyzdrowiał z swego lenistwa. Aby uleczyć złe, potrzeba je znać. Niestety! dusza oziębła nigdy prawie nie zna dostatecznie niebezpieczeństwa, w jakiem się znajduje, ponieważ zwykle zaślepienie umysłu towarzyszy oziębłości. Poznanie swego stanu byłoby dla niej już początkiem powstania z niego. Dusza oziębła wypełnia jeszcze swoje codzienne ćwiczenia, ale zimno i niedbale. Jeszcze od czasu do czasu zdobędzie się na jaki czyn dobry, na jaki akt cnoty, ale spełnia go w sposób niedoskonały. Nie znając głębi swego zepsucia i nędzy, nie myśli o potrzebie poprawy i to właśnie czyni najtrudniejszem jej uleczenie. Dusza oziębła podobna jest do tego chorego, któremu słabość żołądka najzdrowsze pokarmy czyni niezdrowymi. Ćwiczenia duchowne, rozmyślania, czytania, rachunek sumienia, spowiedź, Komunia święta, rekolekcye, wszystko to dla niej bezowocne dlatego, że je odprawia bez gorliwości, niedbale i oziębłe. I to, co powinnoby posłużyć jej na podźwignienie z nieszczęsnego stanu oziębłości, zamienia się jej na szkodę duszy. Nieraz wielki grzesznik nawróci się i poruszy na widok krzyża, na wspomnienie sądu lub piekła: dusza zaś oziębła przeciwnie, przyzwyczajona do lekceważenia sobie tych

prawd, obojętną jest na ich wspomnienie, nie sprawiają one na niej wielkiego wrażenia, jak widok śmierci nie przeraża tych, co się przyzwyczaili do częstego widzenia konających.

PUNKT II. Najskuteczniejszym środkiem wyjścia ze stanu oziębłości mogłaby być jeszcze łaska szczególna, której potężne działanie mogłoby poruszyć tę ciężkość duszy: ale dusza oziębła nieporuszona w obojętności i lenistwie swojem i tego środka na pożytek sobie obrócić nie umie. Zagłuszona namiętnościami, ciężka, leniwa, rozprószona, nieposłuszną jest natchnieniom Ducha świętego, zamyka uszy na słodkie wzywania Jego łaski. Na tem jeszcze nie koniec: dusza oziębła, jeżeli czyni co dobrego, czyni je w zły sposób: dlatego ciągle grzeszy i pozbawia się słodkich nawiedzin łaski. Czasem promyczek niebieskiej światłości rozjaśni zaślepiony jej umysł i rozgrzeje jej zimne serce, ale te łaski przelotne szybko znikają, bo je oziębłość gasi i niszczy. Któż nie przyzna, że uleczenie takiej choroby jest niezmiernie trudne? A jak często pojawia się w duszach ten smutny stan, któryśmy tu przedstawili; jakże bardzo powinniśmy wystrzegać się stanu oziębłości. Duszo moja! powstań z tego stanu, okupuj gorliwością podwojoną czas na służbie Bożej stracony. „Pamiętaj że tedy, skądeś wypadł: i czyń pokutę, a uczynki pierwsze czyń. A jeśli nie, przyjdę tobie a poruszę lichtarz twój z miejsca swego, jeśli nie będziesz pokuty czynił.“ (Obj. 2, 5).

PUNKT III. Oziębłość naraża na niebezpieczeństwa złej śmierci. Śmierć jest jakoby echem życia. Kto żyje w stanie oziębłości, chyba tylko cudem pobożnie umierać może. Straszny jest widok niedbalstwa i braku pobożności, z jakim umiera człowiek oziębły.

Ostatnie Sakramenta przyjmuje jakby ze zwyczaju, bez usposobienia potrzebnego, często śmierć nagła a niespodziewana pozbawia go tej ostatniej łaski. Jeżeli zaś Bóg w miłosierdziu Swojem jej mu udzieli, to z niej nie korzysta: spowiada się bez żalu, z dziwną obojętnością przyjmuje święty Wiatyk, przy ostatniem namaszczeniu jest jakby śpiący, nie zważa wcale na to, co się z nim dzieje. Nie umie znosić cierpliwie choroby, niecierpliwi się i szemrze, jakby nigdy nie słyszał o cierpieniach Pana Jezusa. Gdy go kapłan zachęca do cierpliwości, do poddania się woli Bożej, poddaje mu akty pobożne, on nieprzyzwyczajony do uczuć pobożnych, w gwałtownych bólach nie rozumie i nie potrafi powtarzać słów modlitwy. I oto w konaniu, na progu wieczności, znajduje się pomieszany wyrzutami sumienia, przerażony przeszłością swego życia, z trwogą i bojaźnią patrzy na swą przyszłość. Nareszcie po takiej śmierci, która w otaczających obudza słuszną obawę o jego duszę, staje na strasznym sądzie, a stamtąd wpada na długie lata w ogień czyścowy.

Panie! przejmij bojaźnią serce moje, abym, przerażony tylu niebezpieczeństwami, powstał z oziębłości mojej i służył Ci odtąd wiernie!

Zastanów się nad sobą, jak spełniasz ćwiczenia duchowne: modlitwy, spowiedzi, Komunie święte, w co najczęściej wpadasz i co może jest przyczyną twej oziębłości; postanów w tem się poprawić.

ROZMYŚLANIE
NA NIEDZIELĘ XXI. PO ŚWIĄTKACH.

O rachunku sumienia.

PUNKT I. „A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów.“ (Mat. 18, 24).

Królem ewangelicznym, czyniącym rachunek ze swymi służącymi, jest Pan Bóg; sługami Jego my jesteśmy. Od Pana Boga mamy wszystkie dobra i łaski, abyśmy Go na tym świecie czcili, Jemu służyli, Jego kochali, abyśmy starali się o chwałę Jego i wypełniali zawsze Jego najświętszą wolę. Z tego wszystkiego zażąda od nas Pan Bóg ścisłego rachunku. O jak wiele łask odebrałeś od Niego: rozum, pamięć, zdrowie, dobra doczesne, wszystko to Jego dary! A ileż ich otrzymałeś w życiu duchowem: policz owe natchnienia wewnętrzne, spowiedzi, Komunie święte, modlitwy, czytania i nauki. A jak używałeś darów Bożych? Jakiż odniosłeś pożytek z łask tylu? Rozsądź sprawy twoje, bo wkrótce potrzeba oddać rachunek ze wszystkiego złego, coś uczynił i ze wszystkiego dobrego, coś opuścił. Dziesięć tysięcy talentów jest wysoką sumą, która oznacza wielkość łask nam udzielonych, nieprzeliczoną liczbę grzechów, któreśmy popełnili i ciężką karę, na jakąśmy zasłużyli przez nie: grzechy te nazywają się długami, bo mamy za nie pokutować w tem lub w przyszłem życiu. O wiele i bardzo wiele grzechów dopuściłeś się w ciągu twego życia i tak już dawno obiecujesz Bogu, że życie swe poprawisz, a jednak dotychczas nic jeszcze na drodze pokuty nie postąpiłeś: jakiż rachunek złożyć

musisz sprawiedliwości Boskiej! skąd weźmiesz dziesięć tysięcy talentów, aby je oddać Bogu? Nie znajdziesz ich nigdzie, tylko w sercu twojem przez szczerą pokutę i w Ranach Chrystusa Pana przez ufność w Jego zasługi. W godzinę śmierci usłyszysz głos: „oddaj liczbę z włodarstwa twego.“ Otworzą się księgi, w których zapisane czyny twego życia; zobaczysz wydatki twoje i dochody: łaski twoje, któreś otrzymał i używanie ich i wielkość grzechów, jakieś popełnił. Cóż wówczas odpowiesz? Rozeznaj sprawy twoje teraz, nie czekaj ostatniej godziny, bo nie będzie wtedy czasu do poprawy życia. Teraz Pan Bóg jest dla nas Bogiem miłosierdzia i pociechy; ale wtenczas będzie Bogiem sprawiedliwości i kary.

PUNKT II. Sługa w dzisiejszej Ewangelii widzi, że zawinił i że będzie wtrącony do więzienia: upada więc do nóg panu swojemu, upokarza się przed nim, przyznaje się do długu, a nie mogąc go oddać, prosi o przedłużenie czasu i obiecuje wszystko wynagrodzić. Oto wzór postępowania dla grzesznika: potrzeba uznać wielkość swych grzechów, upokorzyć się z żalem i zawstydzeniem, prosić o odpuszczenie, o łaskę i miłosierdzie z ufnością otrzymania odpuszczenia grzechów przez zasługi Jezusa Chrystusa; prosić o czas do pokuty, czyniąc mocne postanowienie poprawy życia; potrzeba często się spowiadać, wypełniać dobre uczynki dla zgładzenia złych i wynagrodzenia sprawiedliwości Boskiej. — Sługa prosił tylko o czas, a Pan jego dług mu odpuszcza. Tak się Pan Bóg z nami obchodzi, więcej daje, aniżeli prosimy, abyśmy tylko uznali winy nasze, abyśmy się przed Nim upokorzyli i prosili Go z całego serca z obietnicą służenia Mu wiernie.

PUNKT III. „Miej cierpliwość nade mną, a wszystko Tobie oddam.“ (Mat. 18, 26).

O jakże wielką cierpliwość ma Pan Bóg nad nami. Pomimo, że ciągle Go obrażamy, odpłacamy się niewdzięcznością za dobrodziejstwa Jego, służymy Mu leniwie, ozięble, Pan Bóg zawsze nam przebacza, skoro się tylko szczerze upokorzymy i żałujemy za winę. Bóg ma nad nami zawsze cierpliwość, ale my dla Niego nic cierpieć nie chcemy: On mówi do nas w trudnościach naszych, oschłościach, utrapieniach, chorobach, prześladowaniach od bliźnich: miej cierpliwość, znieś to dla mnie, nagrodzę cię w przyszłem życiu! a ty się opierasz Jego prośbie, szemrzesz przeciw Jego woli.

Kiedy ów sługa wyszedł od Pana, spotkał człowieka, który mu winien sto groszy i nie miał skąd ich oddać, za to kazał go wtrącić do więzienia. Król dowiedziawszy się o tem, podał nielitościwego sługę katom, którzy go wsadzili do ciemnicy. Czy nie jesteś podobnym do owego nieludzkiego sługi w postępowaniu swem względem bliźnich? Bóg ci odpuszcza długi, choćby były największe, obdarza łaskami, abyś tylko czynił dobrze bliźniemu twemu, a jednak ty niepomny na to, jesteś dla niego szorstkim, nic od niego cierpieć nie chcesz, zazdrościsz mu powodzenia . . . Lękaj się kary złego sługi, nędzniku! Oto Anioł stróż jego skarży na ciebie przed Bogiem, który zdjęty słusznym gniewem, odbierze ci daną łaskę, ukarze za grzechy, boś niewdzięczny Bogu i nieludzki dla bliźnich.

Postanawiam znosić wszelkie przykrości od bliźnich, aby był cierpliwym dla mnie; chcę wszystko darować, aby mi Pan Bóg darował.

ROZMYŚLANIE
NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI XXI. PO ŚWIĄTKACH.

O rachunku z łask Boskich.

PUNKT I. „A g d y p o c z ą ł l i c z b ę k ł a ś ć.“ (Mat. 18, 24). Kto zaniedbuje korzystać z łask Boskich, ten zuchwale odrzuca konieczny środek do zbawienia wiecznego. Jakże jesteśmy nierozważni, gdy odrzucamy łaski; marnotrawimy skarb, za który nabyć można koronę nieśmiertelną; tracimy klejnot, za który kupić można samego Boga! Ale przyjdzie czas, że gorzko opłakiwać będziemy to nadużywanie łask i ściśnieni smutkiem wołać będziemy: mogłem korzystać a nie chciałem.

Łaska działająca jest dobrem cenniejszem nad wszystkie skarby świata. Jest ona ceną krwi i śmierci Jezusa Chrystusa, pomnożeniem i nagrodą zasług naszych; jest ona początkiem i wstępem do chwały wiecznej, ponieważ każdej łasce działającej odpowiada stopień łaski uświęcającej, a każdemu stopniowi tejże łaski odpowiada prawo do nowego stopnia chwały nieśmiertelnej. A jednak nieraz więcej żałujemy utraty jakiejś rzeczy doczesnej, małoznaczącej, aniżeli utraty łaski. Biada nam! jeżeli dopiero wtenczas uznamy jej wartość, gdy jej już mieć nie będziemy. Pan Bóg daje nam wielkie i bardzo liczne łaski, jakiemi są: powołanie do wiary św. i sposobność poznania jej gruntownie, dobre przykłady, rekolekcye roczne, uczęszczanie do św. Sakramentów, powołanie do stanu, w którym jesteśmy, Msza święta, rozmyślania, rachunki sumienia, czytanie i słuchanie o rzeczach duchownych; te łaski są skuteczne z natury swojej, z zastosowania do potrzeb naszych.

Gdyby ich Pan Bóg udzielił innym duszom wierniejszym od nas, stałyby się już może za ich pomocą wielkiemi świętemi. Te łaski, aż nazbyt dostateczne do nawrócenia największych grzeszników, zostają w nas bezowocne.

PUNKT II. Czyliż opieranie się łaskom tak skutecznym, tak licznym, pogardzanie niemi, nieuznawanie tych najdroższych skarbów niebieskich, nie jest nietylko nadużywaniem, ale złością i ciężkim grzechem? „Biada tobie Korozaim, biada tobie Bethsaido: albowiem gdyby w Tyrze i Sydonie cuda czynione były, jakie się w was działy: dawnoby, siedząc w włosiennicy i popiele pokutowali.“ (Łuk. 10, 13), i doszliby do wysokiej doskonałości. W dzień sądu powstaną przeciw tobie niewierni i heretycy i oskarżać cię będą o nadużycie łask. Krew najdroższa Jezusa wołać będzie o pomstę na ciebie. — Ach! jak okropnie dręczyć cię będzie w chwili śmierci ta myśl, że mogłeś zostać wielkim świętym i to tak łatwo, lecz z własnej winy zmarnowałeś życie. Ach Panie! brzydzę się złością i niewdzięcznością moją, przez którą stałem się niewiernym tylu łaskom Twoim! Pogardziłem najświętszą Krwią Chrystusa Pana, zadatkiem szczęśliwej wieczności, odrzucałem światło łask Twoich, którem chciałeś mię oświecać; cóż więc dziwnego, że zostałem w ciemnościach? Lecz teraz żałuję tego z całego serca! Pozwól mi przynajmniej, o Panie, odpowiedzieć wiernie i stale obecnej łasce, która może jest już ostatnią.

PUNKT III. Pan Bóg karze często za niewierność łaskom odjęciem tychże, co jest najstraszniejszą karą Bożą, zwykłą z porządku działania Boga i najsprawiedliwszą. Nic nie może być okropniejszego dla naszego serca, jak być oddalonym od Boga, najwyższego

dobra, a oddanym największemu złemu, to jest grzechowi i piekłu. Otóż taki jest opłakany skutek usunięcia łask skutecznych. Z nieodwołanego wyroku Bożego łaski te są koniecznym środkiem naszego zbawienia, tak niezbędnym, że bez nich nie zdołalibyśmy posiąść Boga i uniknąć potępienia. Wprawdzie łaski dostateczne powinnyby nam wystarczyć do zbawienia, ale zwykle nie wystarczają i gdyby nam nie przyszły w pomoc łaski skuteczne, prawie nie uszlibyśmy potępienia. Jest więc prawdą niezaprzeczoną, że nic nas tak nie oddala od Boga, nic nas tak nie łączy z niebezpieczeństwem grzechu, jak usunięcie łask skutecznych; odjęcie ich jest więc najsroższą karą, jaką Bóg może dotknąć grzesznika.

Pozbawiony łaski utwierdza się w złości, w zaślepieniu umysłu nie poznaje niebezpiecznego stanu swej duszy, nie pragnie skruszyć swoich więzów grzechowych, co mu toruje drogę do wszelkich występków, a odbiera środki do zbawiennej pokuty. A wszystko to jest opłakanym skutkiem usunięcia łask skutecznych. Kiedy Pan Bóg dopuszcza na nas choroby, prześladowania, cierpienia wszelkiego rodzaju, są to wprawdzie kary, ale jeszcze nie największe, owszem, są to próby miłości, przez które chce nas odwieść od złego, a pociągnąć ku Sobie. Nie postępuje wtedy z nami, jako Sędzia, lecz jako Ojciec; ale gdy dopuści na nas zaślepienie umysłu, zatwardziałość woli w złem, gdy nam odmówi światła, któreby nam dało poznać brzydkość występków, gdy nam usunie święte natchnienia, pociągające do cnoty, wtedy sprawiedliwość Boża karze nas ciosem śmiertelnym. O straszna pomsto!

ROZMYŚLANIE
NA WTOREK PO NIEDZIELI XXI. PO ŚWIĄTKACH.

Za nadużycie łask, wymierza Pan Bóg sprowiedliwą karę.

PUNKT I. „Kazał go pan jego zaprzedać.“ (Mat. 18, 25).

Łaska jest to nawiedzenie Boskiego Oblubieńca, który staje u drzwi serca, kołacze, prosi, nalega, abyś Mu wejść pozwolił; a jednak nie otwierasz Mu, zamykasz uszy na słodki głos Jego, nie chcesz Go przyjąć. Pan Jezus zmęczony tem daremnem czekaniem, przestaje się narzucać i wzgardzony przez ciebie, odchodzi. Cóż nad to może być sprawiedliwszego? Łaska jest światłem jaśniejącem. Pan Bóg chce oświecić twój umysł i zapalić serce, ty zamykasz oczy duszy i szukasz ciemności. Słońce sprawiedliwości, widząc cię zawsze odpychającego Boskie Jego wpływy, usuwa swe promienie i przestaje cię oświecać. Czyż może być co sprawiedliwszego? Łaska jest darem nieoszacowanym, perłą z korony Jezusa Chrystusa, zadatkiem chwały wiecznej. Bóg ci ją ofiaruje z miłością, pobudza cię i zachęca do jej przyjęcia, słodko zmusza nawet po wielu odmowach z twej strony, prawie narzuca ci się z nią, a ty pogardzasz tym nieoszacowanym darem, pomiatasz tą perłą najkosztowniejszą, odrzucasz ten zadatek nieśmiertelności: wtedy usuwa Pan Bóg ten dar niepoznany i tylekroć wzgardzony. I czyliż nie czyni tego najsprawiedliwiej? Usunięcie łaski wzgardzonej jest karą najsprawiedliwszą. O Boże sprawiedliwy i Sędzio! ileż razy na taką karę zasłużyłem! Lecz przebacz, Panie, bo żałuję i postanawiam wynagrodzić uczynione Ci zniewagi. Ukarz mię, jak Ci się podoba, tylko nie usuwaj łaski!

PUNKT II. Mojżesz, Dawid, Prorocy i wszyscy pisarze duchowni często powtarzają groźby o usunięcie łaski: „I puściłem je za żądzami serc ich, pójdą w wynalazkach swoich.“ (Ps. 80, 13). „Zaślep serce ludu tego, a uszy jego obciąż i oczy jego zawrzyj: aby snadź nie widział oczyma swemi i uszyma swemi nie słyszał, a sercem swem nie rozumiał.“ (Izai. 6, 10). „Przetoż powiadam wam, iż będzie odjęte od was królestwo Boże i będzie dane narodowi czyniącemu owoce jego.“ (Mat. 21, 43). Te i tym podobne straszne groźby Pańskie znajdują się niemal na każdej karcie Pisma świętego, a niezliczone przykłady dowodzą, iż usunięcie łaski skutecznej było najczęstszą karą tak w Starym jak i w Nowym Zakonie. Lecz pocóż tak daleko szukać na to dowodów, czyż i dzisiaj ta kara nie jest bardzo częstą? Dziwnem się nieraz wydaje, jak Pan Bóg znosi cierpliwie tyle dusz oziębłych, które pomimo licznych środków do zbawienia tak niedoskonale wywiązują się z obowiązków swego chrześcijańskiego powołania, tak mało troszczą się o postęp w doskonałości. Ach! — mówi o nich święty Augustyn, Pan Bóg karze ich karą skrytą, tem cięższą, im mniej widoczną. Usuwa im bowiem łaski i pozwala usypiać w oziębłości. Za drobnostki uważają oni myśli, słowa, spojrzenia niebezpieczne. Mają za grzechy powszednie: pewne wstręty, poufałości, nienawiści, obmowy, szemrania, a w których mieści się wielkie niebezpieczeństwo grzechu śmiertelnego. Nazywają próżnymi skrupułami najsłuszniejsze wyrzuty sumienia, pochodzące z zaniedbania ważnych obowiązków stanu swego. Tworzą sobie zasady wolne, za pomocą których usiłują uśpić swoje sumienie i usprawiedliwić najcięższe upadki. Daj, Bo-

że! oby smutne doświadczenie nie nauczyło nas, jak ta kara bywa powszechną i częstą we wszystkich stanach. Badajmy swoje serce i uważajmy, czy nie doznaliśmy na sobie usunięcia łaski, niech smutne przypomnienie zachęci nas do wierności łaskom.

PUNKT III. Pan Bóg opuszcza zwykle tych, co Go pierwsi opuszczają. Strzeżmy się, aby nas to nie spotkało. Może już liczba łask, przeznaczonych dla nas, dochodzi do kresu, może za niewierność obecnej łasce Pan Bóg nam dalszych łask nie udzieli, może je da duszom godniejszym i wierniejszym od nas. Lękajmy się, gdyż sądy Boże są niezgłębione i niezbadane, a choć odjęcie łaski jest karą najstraszniejszą, jest jednak bardzo zwyczajną i bardzo sprawiedliwą. O Boże wielki! „bojaźń i drżenie przyszły na mię.“ (Ps. 54, 6), lękam się, ach lękam się, by nie spadł na mnie piorun gniewu Twego, jaki spadł na Saula, kiedyś do niego wyrzekł: „za to, żeś odrzucił mowę Pańską, odrzucił cię Pan.“ (I. Król. 15, 23). Łaski, jakie Pan Bóg dla ciebie przygotował, „dał je bliźniemu twemu, lepszemu, niżeliś ty.“ (I. Król. 15, 28). Drżę na myśl, aby za karę nadużycia łaski nie spełniły się na mnie słowa Chrystusa Pana: „Przetoż powiadam wam, iż będzie odjęte od was Królestwo Boże i będzie dane narodowi czyniącemu owoce jego.“ (Mateusz 21, 43). Ach! któż nie zadrży, wiedząc, jak dar łaski przeniesiony był od Helego do Samuela, od Saula do Dawida, od Judasza do Macieja! Jeżeli się to stało „na zielonem drzewie, cóż na suchem będzie?“ (Łuk. 23, 31). Jeżeli najwyższy Kapłan, Król, Apostoł, zostali odrzuceni, cóż się ze mną stanie? O nieszczęśliwa chwilo, w której opierałem się natchnieniom Bożym! „Kto da głowie mojej wodę, a oczom mo-

im źródło łez?“ (Jer. 9, 1). O! gdyby mi powróciły te światła, te natchnienia zaniedbane, jakżebym teraz był im wiernym!

ROZMYŚLANIE
NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI XXI. PO ŚWIĄTKACH.

O rachunku z darów Bożych.

PUNKT I. „Kazał go Pan jego zaprzedać i żonę jego i dzieci i wszystko, co miał i oddać.“ (Mat. 18, 25).

Król, przedstawiony w dzisiejszej Ewangelii, okazuje sprawiedliwość, wymagając rachunków od sług z talentów im powierzonych i surowość w wydaniu wyroku na podwładnego za utratę dziesięciu tysięcy talentów. Jestto obraz sprawiedliwości Boskiej, która się okaże dla nas w godzinę śmierci. Wówczas Bóg wymagać od nas będzie ścisłego rachunku ze wszystkich darów, których nam udzielił i powie: dałem ci rozum na to, abyś Mnie znał: a ty żyłeś na świecie, jak gdybyś nie miał żadnej wiadomości o Mnie. Dałem ci wolę, abyś Mnie kochał: a tyś jej używał na obrazę Moją. Dałem ci pamięć, abyś Mnie z twej myśli nigdy nie wypuszczał: a tyś na Mnie wcale nie pamiętał. Otrzymałeś ciało, aby ci służyło jako narzędzie do pokuty: a tyś je uczynił narzędziem złości i nieprawości twoich. Dałem ci zdrowie, abyś go używał do służby Mojej: a tyś je uczynił okazyą zbrodni i występków swoich. A tę urodę, czyż na to ci dałem, aby była tak tobie, jak i innym przyczyną potępienia? Czyliż na to wziąłeś ode Mnie zdolności, aby ci były powodem do pychy? I cóż na to odpowiesz? Dałem ci o-

święcenie, z pomocą którego mogłeś dobrze spełniać obowiązki na cię włożone: a czy je spełniłeś podług tego światła? Miałeś ode Mnie tak wiele natchnień, abyś oderwał się od świata i grzechu, a do Mnie miłość wyłączną skierował: a cóż w tobie sprawiły? Uczyniłeś przy pomocy Mojej wiele dobrych postanowień: a czy choć jedno wykonałeś? Tak często uczęszczałeś do spowiedzi i na nich tak wiele przyrzeczeń: czyś się poprawił? — O Boże! jam myślał, że tylko z grzechów rachunek zdać trzeba, a tu dary i łaski Twoje tak straszne mi będą, gdy z nich sądzony będę!

PUNKT II. „A to wszystko sprawuje jeden a tenże Duch, udzielając z osobna każdemu, jako chce.“ (I. Kor. 12, 11). Duch święty jest panem darów swoich: to zdanie powinnoby przejąć bojaźnią tych, których Pan Bóg uposażył większymi darami. Powinni uznawać, że wszystko, co posiadają, otrzymali bez własnej zasługi, lecz jedynie z dobroci i hojności Boga; powinni pamiętać, że dary te są im tylko użyczone do pewnego czasu, w którym będą musieli złożyć ścisły rachunek z ich użycia. Czyż więc godzi się przywłaszczać je sobie i z nich się wynosić? Czy takie postępowanie nie jest największą niesprawiedliwością względem Pana Boga, zasługującą na srogą karę? Powiesz: ja pracuję wiernie z łaską Bożą, używam pożytecznie udzielonych mi darów, kształcę je i doskonalę. Zgoda na to! chlub się z tego, lecz chlub się jedynie w Chrystusie Panu; dziękuj Mu, żeś się wiernym w ich użyciu okazał, gdyż to samo jest nowym darem Jego dobroci. A jeżeli wszystko, cokolwiek dobrego jest w człowieku, z tego niewyczerpanego źródła łask Bożych wypływa, jak wiara nas uczy, cóż za powód, jaki nawet cień pozoru próżność twoja i duma mieć może? Czy dlatego, że cię Bóg hojniej

obdarzył od innych, masz Mu być mniej wdzięcznym i mniej do Niego przywiązanym? Czy darów Jego użyjesz przeciw Jego woli? O niepojęta niewdzięczności! użala się na to Pan Bóg przez Proroka: „Srebra namnożyłem jej i złota, które obrócili na Baala.“ (Oze. 2, 8). Nie wynoś się nad tych dumnie, w których widzisz mniej talentów, ale się w pokorze i bojaźni utrzymuj. „Nie rozumiej wysoko, ale się bój.“ (Rzym. 11, 20). Przypominaj sobie często, co Chrystus powiedział: „A od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą.“ (Łuk. 12, 48).

PUNKT III. Nie zazdrość tym, co są obdarzeni większemi zdolnościami. Nie o to zapyta cię na sądzie Pan Bóg, jakie otrzymałeś dary, ale jakeś ich używał: dlatego myśl o tem, jak użyć pożytecznie tego, coś otrzymał od Boga. Strzeż się przeto zazdrości i zawiści, że ktoś większe dary posiada. Strzeż tej trucizny duszy, która wszystko zaraża swym jadem, jeżeli się gdzie wkradnie.

Ojcze miłosierdzia! Boże i Panie mój! uznaję w pokorze, że wszystko, cokolwiek posiadam, to Twoje dary! Przebacz, żem ich tak źle dotychczas używał. Miej cierpliwość nade mną, pozwól czasu, abym mógł wynagrodzić krzywdy Ci uczynione, i spłacić zaciągnięty dług. Innego sposobu nie mam, jak tylko szczerą pokutą zapukać do Twego Serca miłosiernego i przez zasługi męki i krwi Twojej błagać miłosierdzia darowania tak licznych długów.

Uprzedź sąd straszliwy, porachuj się sam z darów od Boga ci danych, jak ich dotychczas używałeś.

ROZMYŚLANIE
NA CZWARTEK PO NIEDZIELI XXI. PO ŚWIĄTKACH.

O cierpliwości.

PUNKT I. „Miej cierpliwość nade mną, a wszystko tobie oddam.“ (Mat. 18, 26).

Jeżeli doznajesz krzywdy od ludzi, jeżeli źle się z tobą obchodzą, spojrzyj w Niebo, a ból twego serca wnet zagojonym zostanie; spojrzyj na koronę, jaką przygotowują dla ciebie ci właśnie, którzy cię krzywdzą. I czyliż ona będzie małego znaczenia dla ciebie, jeżeli tak wiele kosztowała Syna Bożego, Najświętszą Pannę, Apostołów i wszystkich innych Świętych? Noś krzyż, który ci Bóg włożył na ramiona; nie znajdziesz innego, co byłby dla ciebie dogodniejszy. Uciekając od niego, znajdziesz inny daleko cięższy. Krzyż jest wszędzie tak w pałacach jak i pod słomianą strzechą, jak i w klasztorach; ponieważ Pan Bóg wszystkich ludzi pragnie zbawić, przeto dla wszystkich krzyż przygotował, bo bez krzyża niema zbawienia. Krzyż nas uświęca, odrywa od miłości świata, czyni to życie niemiłem, obudza pragnienie śmierci, zadość czyni za przeszłe grzechy, powstrzymuje od popełniania nowych, wyniszcza złe nałogi, czyni nas podobnymi do Chrystusa, pozwala nam pić z kielicha Jego. Nic chwalebniejszego jak cierpieć, nic zbawienniejszego jak cierpieć, nic potrzebniejszego jak cierpieć, nic milszego jak cierpieć, ale cierpieć z Chrystusem.

PUNKT II. Co za szczęście być z Jezusem ukrzyżowanym, być uważanym jednym z członków Jego, wstępować na Jego tron królewski, nosić Jego koronę i berło, kończyć dzieło Jego odkupienia, wypełniać to,

„czego nie dostawa utrapieniom Chrystusowym“ (Kolos. 1, 24), wyrażać Jego obraz na sobie, być dalszym ciągiem Jego ofiary, być uczestnikiem Jego boleści, pomagać Mu, jak Cyrenejczyk w niesieniu krzyża, stać się jak On ofiarą, być jak On prześladowanym i ukrzyżowanym! Na człowieka strapionego patrz jak na ukrzyżowanego Jezusa, bo On w nim cierpi, On się z nim pieści, dając mu cząstkę krzyża Swego. Nie będziemy z Nim królować, jeżeli z Nim nie cierpimy. Pan Bóg zsyła utrapienia na tych, których kocha; nie żałuje rózgi na dzieci Swoje, by ich uczynić sposobnemi do Nieba. Jeżeli mnie nie chłoszcze, nie kocha mnie, nie jestem Jego wybranym synem, nie jestem przeznaczonym do Nieba. Nigdy się Bóg nie gniewa na grzesznika więcej, jak wtenczas, kiedy go nie karze. Najszczęśliwszym jest człowiek wówczas, kiedy mu Bóg w karaniu nie folguje: bo jeżeli go karze w czasie, to dlatego, aby mu w wieczności przebaczył. Nawiedza łaską Swoją tych, których nawiedza karaniem; łaska jest owocem krzyża, potrzeba nań wstąpić, aby łaskę z niego zebrać. Zawsze będziesz w łasce Bożej, jeżeli krzyż dźwigać będziesz. Niema cnoty bez krzyża, ani zasługi bez cierpliwości. Odejmij krzyż miłości, a stanie się ona czysto ludzką i naturalną; odejmij krzyż nadziei, a ona nie podniesie się od ziemi; odejmij krzyż pokorze, a zamieni się w próżność.

PUNKT III. Człowiek cierpliwy jest doskonały, wszystkie cnoty jego są heroiczne i Boskie; wierzy, że go Bóg kocha, kiedy nań zsyła cierpienia. O jakaż silna wiara! Ma nadzieję i jest spokojnym we wszelkich przygodach i niewzruszonym we wszystkich bojaźniach. O jak wielka nadzieja! Całem sercem kocha Boga, choć go chłoszcze, całuje rózgi, któremi go

karze i rękę, która go bije. O jak wielka miłość! Oddaje się Bogu jako ofiara, jak posłuszny Izaak, uznaje się być godnym wszelkiego złego, a niezasługującym na żadne dobro z powodu, że na piekło zasłużył. O jak głęboka pokora! jakie posłuszeństwo! Jest przekonany, że cokolwiek Bóg czyni, wszystko dobrze czyni. Jest dobry, mówi sobie, a więc nie uczyni nic takiego, coby było na szkodę mej duszy. Jest wszędzie obecny; jest przede mną, ze mną i we mnie: przede mną, aby mnie prowadził; ze mną, aby mną rządził; we mnie, aby mię wspierał i ożywiał. Zawsze jestem z Bogiem i w Bogu: z Bogiem, myśląc jedynie o Nim, pracując jedynie dla Niego; w Bogu, nie znajdując nigdzie spoczynku, jak tylko w Nim. Na jakiemkolwiek miejscu zostaję, nigdy sam nie jestem, bo zawsze Bóg jest ze mną; cokolwiek czynię, Bóg ze mną czyni, On mi pomaga; cokolwiek cierpię, nigdy sam nie cierpię, bo Bóg mię wspiera i krzyż mój nosi ze mną. Jest mocny, może mię wybawić. Jest bogaty, może mię wspomódz. Jest miłosierny, czemuż mam rozpaczać? Jest sprawiedliwy, czemuż mam się żalić? Jest królem, a więc ma prawo mi rozkazywać. Jest Sędzią moim, ma prawo mię karać. Jest Ojcem moim, powinienem Go kochać.

ROZMYŚLANIE
NA PIĄTEK PO NIEDZIELI XXI. PO ŚWIĄTKACH.

O pobudkach do cierpliwości.

PUNKT I. „Miej cierpliwość nade mną.“ (Mat. 18, 26).

Jakażto jest wielka pociecha spoczywać na krzyżu z ukrzyżowanym Jezusem! Gdziekolwiek zobaczysz

krzyż, tam zobaczysz Jezusa doń przybitego. Złączony jest z tobą przez mękę, ty zaś jesteś z Nim złączony przez cierpliwość. Na tem złączeniu polega szczęście tego życia. Z Świętymi w Niebie łączy się Chrystus przez rozkosze niebieskie; a z ludźmi na ziemi przez boleści. Bóg naprawił świat innym sposobem, aniżeli go stworzył: stworzył go słowem: „Niech się stanie“ (Gen. 1, 3), a naprawił go, cierpiąc. Bóg, jako człowiek cierpi ze wszystkimi ludźmi cierpiącymi; cierpienie więc łączy nas z Jezusem. Przez krzyż jesteś chrześcijaninem; a jeżeli unikasz krzyża, wcale nim nie jesteś, zapierasz się Chrystusa. Odstąpić cierpienia, jest to odstąpić wiary, gdyż krzyż jest jej znakiem. Jeżeli jesteś uczestnikiem cierpień Chrystusowych, będziesz uczestnikiem i towarzyszem chwały Jego. Trzeba się potykać, aby być koronowanym. Ponieważ człowiek zginął przez rozkosz, potrzeba, aby był zbawion przez boleści: i czy to nie jest rzeczą sprawiedliwą?

PUNKT II. Jakież twe zamiary, duszo chrześcijańska? co zamyślasz czynić? czy możesz iść do Nieba inną drogą, a nie tą, po której szedł Jezus Chrystus? możebyś tak chciał, gdyby to od ciebie zależało. Czemuż uskarżasz się na krzyże twoje? czemu uważasz za nieszczęśliwego człowieka, który krzyż ciężki dźwiga? Pan Jezus żył w ubóstwie i cierpieniach, a ty chciałbyś żyć w rozkoszach? Niewinny cierpiał, a winowajca chciałby się od cierpień uwolnić? Sprawiedliwy jest na krzyżu, a grzesznik pragnie życia miękkiego? Jaka niesłuszność! co za pycha! Niema większego krzyża dla człowieka sprawiedliwego, jak żyć bez krzyża. Zwykle grzesznik więcej cierpi, pracując na swoje potępienie, aniżeli sprawiedliwy na zbawienie swoje. Krzyż grzesznika niecierpliwego jest krzyżem złego łotra, umierającego w rozpaczy; nie ma on ani zasługi,

ani pociechy w cierpieniach swoich, bo złorzeczy wymierzonej a sprawiedliwej karze. Krzyż chrześcijanina pokornego, poddanego woli Bożej jest krzyżem Chrystusa, który jest lekki, słodki; sam niesie niosącego. Szanujmy więc nasz krzyż, jako drogą pamiątkę krzyża Chrystusa. Kochajmy nasz krzyż, jako krzyż Chrystusa. Krzyż jest pełną tajemnic drabiną Jakóbową, po której Aniołowie zstępowali i wstępowali do Nieba. Jest tronem Boga człowieka, berłem Królestwa Jego, stolicą Jego mądrości, jest znakiem zwycięskim naszego zbawienia i przeznaczenia do chwały, sztandarem wiary naszej, źródłem i początkiem łaski.

PUNKT III. Żalić się bez cierpienia, jest znakiem ducha zranionego; oskarżać się na cierpienia, jest znak ducha słabego; cierpieć bez narzekania, to dowód ducha mocnego. Prosić Pana Boga o cierpienie, jest znakiem ducha odważnego; cieszyć się ze swego cierpienia, jest znak ducha doskonałego.

O krzyżu święty! oblubienico miła Zbawiciela mego! czczę cię, uwielbiam, całuję i przytulam do mego serca. Oddaję ci duszę i ciało moje, aby na twych ramionach spoczywało: noś sługę twego, jako niosłeś Zbawiciela Pana, nie wzbraniaj się nosić winnego dlatego, żeś nosił Świętego Świętych; przyjąłeś na siebie Boga, przyjmij i mizernego człowieka. Krzyżu święty, ty do mnie należysz, mnie raczej być do ciebie przybitym, a nie niewinnemu Jezusowi; ty jesteś dziedzictwem grzesznika, własnością chrześcijan, tyś dla mnie uczyniony! Pójdź więc, spocznij na moich rękach, albo raczej ja spocznę na twych ramionach. Na Chrzcie świętym złączyłem się z tobą: związek złączenia naszego jest nierozerwalnym, niech nigdy nic nie zdoła nas rozłączyć. O tronie chwały i miłosierdzia! jeżeli mnie raz podniesiesz od ziemi, wielu pociągnę za sobą; zba-

wię duszę moją a z nią i inne: „Błogosławione bowiem jest drzewo, przez które się dzieje sprawiedliwość.“ (Mądrość 14, 7).

ROZMYŚLANIE
NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI XXI. PO ŚWIĄTKACH.

O odpuszczaniu krzywd.

PUNKT I. „Takci i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.“ (Mat. 18, 35). Pan Bóg nakazuje ci przebaczać urazy bliźnim twoim i czy nie będziesz Mu posłuszny? Pan Bóg nakazuje! a któż ma większe prawo rozkazywania, jeżeli nie Bóg? Jesteś stworzeniem Jego, sługą Jego, powinieneś Go słuchać! Mówisz, że ci to jest bardzo trudno: a właśnie w rzeczach trudnych i przykrych do spełnienia uwydatnia się miłość i posłuszeństwo dla tego, kto rozkazuje. Co Pan Bóg zabrania tobie, tego zabrania wszystkim; a co tobie rozkazuje, to rozkazuje wszystkim: jak ci zakazuje nienawidzieć nieprzyjaciela, tak i nieprzyjacielowi zabrania nienawidzieć ciebie. Jak Pan Bóg nakazuje tobie, abyś kochał wszystkich, tak nakazuje wszystkim, aby kochali ciebie i potępi tego, który cię nie kocha. I czyż jest co słuszniejszego nad to przykazanie? Pan Bóg rozkazuje ci, jako Król najwyższy; prosi cię o to, jako Ojciec i daje ci tego przykład, jako nauczyciel. Przypomnij sobie, ile Bóg cierpi od ciebie, a jaką cierpliwość ma On nad tobą! W jednej ręce trzyma zemstę nad tobą, a w drugiej cierpliwość: pierwsza jest Mu potrzebna, druga bardzo miła; powinien karać, bo jest sprawiedliwy; chce cier-

pieć, bo jest łaskawy. O miłości Boga mojego! odstępuje kary dla zachowania cierpliwości! Bóg karze z żalem, a przebacza z radością; karze z konieczności, a odpuszcza, bo jest litościwy i dobry. Jeżeli jesteśmy poddanymi, bądźmy posłuszni Królowi naszemu; jeżeli jesteśmy dziećmi, bądźmy ochotnymi w pełnieniu woli Ojca naszego; jeżeli jesteśmy uczniami, idźmy za przykładem nauczyciela naszego.

PUNKT II. Czemu nienawidzisz bliźniego twego? nie jestże człowiekiem, jak i ty? chrześcijaninem, jak i ty? nie jestże Krwią Chrystusa odkupiony, karmiony tymi samymi Sakramentami, powołany do Nieba, jak i ty? Jeżeli go nienawidzisz, że jest grzesznikiem, a któż jest bez grzechu? czy ty jesteś od niego wolny, czemu więc nie nienawidzisz siebie samego? Coby się z tobą stało, gdyby Pan Jezus nie był się zlitował nad grzesznikami? krzywda, jakiej doznajesz, nie może się nazywać krzywdą w porównaniu do tej, jaką ty Bogu wyrządzasz. Jesteś wzgardzonym: zasłużyłeś na to, a nawet na większą wzgardę, bo na wieczne potępienie; pozbawiają cię jakiego dobra doczesnego: któż ci je dał, czyliż ono nie od Boga pochodzi i czyż On nie ma prawa odebrania go od ciebie, kiedy Mu się podoba i przez kogo Mu się podoba? Nie nazywaj tego nieprzyjacielem, kto ci gotuje drogę do Nieba; nie mścij się nad tym, którego Pan Bóg użył za narzędzie do ukarania ciebie. Jeżeli cię obraził, będzie za to karany; zostaw Bogu zemstę, a dla siebie zachowaj cierpliwość: wymiar kary należy do Boga, a cierpliwość do grzesznika. Pan Bóg jest dla ciebie wzorem miłosierdzia; jeżeli dla bliźnich nie jesteś miłosiernym, jakże je Bóg dla ciebie okaże; pomści się nad tobą tak, jak ty się mścisz nad innymi; jeżeli kochasz bliźniego twego, Bóg cię kochać będzie; jeżeli go wymawiasz, Bóg

cię wymawiać będzie; jeżeli go potępiasz, Bóg cię potępi; jeżeli mu przebaczasz, Bóg ci przebaczy; jeżeli go karzesz i Pan Bóg cię ukarze.

PUNKT III. Skąd pochodzą gniewy i nienawiści? Pochodzą one zwykle z trzech przyczyn: z interesu, z pychy i złośliwych poduszczeń. Interes rozrywa najściślejsze przyjaźni, waśni członków rodziny, burzy brata przeciw bratu: gdzie idzie o moje i twoje, mówi święty Augustyn, mało jest osób, któreby się nie poróżniły. Niemniej też i pycha rodzi nieprzyjaźni: namiętność ta zuchwała i wyniosła gardzi wszystkimi, a znieść nie może, aby od innych była wzgardzoną. Najmniejsze poniżenie, żart nieostrożny, słowo dotkliwe, sprzeczka, urojony punkt honoru, dostatecznem jest u pysznych do potargania najściślejszej przyjaźni. — Złośliwe poduszczenia częstokroć wzniecają i zapalają ciężkie niezgody i dlatego rzekł Mędrzec: „Gdy nie stanie drew, zgaśnie ogień: gdzie niemasz podszczuwacza, ustaną zwady.“ (Przyp. 26, 20). Chcąc stłumić nienawiść zajmującą się w sercu ku bliźniemu, trzeba oddalić przyczyny, do niej wiodące. Różni cię interes z bliźnim, ustąp cokolwiek z prawa twego, a będziesz miał z nim pokój; różni cię duma i wyniosłość, uciekaj się do pokory. Co się tyczy poduszczań, nie trzeba wierzyć tym podłym duszom, które pobudzają do nienawiści i zemsty przeciw bliźniemu. Trzeba zamknąć uszy przed ich namowami i uważać tych za podejrzanych przyjaciół, owszem za nieprzyjaciół, którzy podniecają do tego, abyśmy byli nieprzyjaciołmi bliźnich naszych.

O Jezu! widząc Cię umierającego na krzyżu za nieprzyjaciół Swoich, nie czuję więcej krzywd, które mi czynią nieprzyjaciele moi. Słysząc Cię modlącego się za tych, którzy Ci życie odbierają, czuję miłość dla

tych, którzy mi sławę i mienie odbierają. Odpuść im, bo nie widzą złego, jakie sobie gotują, a ja wiem, że na to zasłużyłem.

ROZMYŚLANIE
NA NIEDZIELĘ XXII. PO ŚWIĄTKACH.

O względach ludzkich,

PUNKT I. „Nie oglądasz się na osobę ludzką.“ (Mat. 22, 16).

Aby być prawdziwym wyznawcą Chrystusa i cześć Mu należną oddawać, nie powinieneś uwodzić się obietnicami świata, ani się lękać jego postrachów. Bojaźń świata czyli wzgląd ludzki oddziela nas od Boga i często bywa przyczyną, że wpadamy w wielkie bezprawia. „Kto się boi człowieka, prędko upadnie.“ (Przyp. 29, 25). Niewolnik względów ludzkich nie śmie wyznać śmiało, że jest sługą Chrystusa; podobnym jest do owego ucznia, o którym Ewangelia mówi: „iż był uczniem Jezusowym, lecz tajemnym dla bojaźni Żydów.“ (Jan 19, 38). Szedł on za Panem Jezusem, póki się lud garnął do Chrystusa; ale jak Faryzeusze i Doktorowie zaczęli powstawać przeciw Niemu, nie miał odwagi za Nim, myśląc sobie: „co powiedzą arcykapłani?“ Podobnie i my mówimy: jakże odmienić życie, jak opuścić to towarzystwo, co ludzie o mnie powiedzą? O jakże nierozumnym jest ten człowiek, co uznawszy Chrystusa za Boga, wstydzi się Mu służyć! Wyznajesz, że Pan Jezus jest Panem i Bogiem twoim, a wstydzisz się, gdy potrzeba wyznać Go przed ludźmi i pokazać, że jesteś

sługą i uczniem Jego. Być chrześcijaninem, a wstydzić się okazać, że się jest dobrym chrześcijaninem, czy to nie dowodzi ciemnoty religijnej? Szczycić się imieniem chrześcijanina, a wstydzić się wypełniać w oczach ludzi obowiązki religijne, wierzyć po chrześcijańsku, a żyć po pogańsku, to jest grzech przeciw Duchowi świętemu, jest apostazyą, choć nie słowem, ale sercem.

PUNKT II. Nie dziw temu, że poganin ma trudność wierzyć w takiego Boga, który umarł na krzyżu; jego niedowiarstwo może mieć jakąkolwiek wymówkę; ale że chrześcijanin, znający Chrystusa i tajemnice Jego życia i śmierci, wstydzi się oddać Mu hołd publiczny i wypełniać Jego rozkazy, że nie staje w obronie Jego czci, gdy tego wymaga potrzeba, to tego pojąć nie podobna i taka obojętność nie da się niczem uwzględnić. Czy w dzień ostatniego sądu będziesz się wstydził stanąć przy Chrystusie? czy wówczas nie uznasz swego szczęścia? A czemuż teraz wstydzisz się stanąć między Jego sługami i chwałę Mu oddawać? czy nie lękasz się groźby Syna Bożego: „A któryby się Mnie zaprzał przed ludźmi: zaprzę się go i Ja przed Ojcem Moim, który jest w niebiesiech.“ (Mat. 10, 33). O jak wtenczas żałować będziesz wstydu teraźniejszego! Dla względu ludzkiego Chrystus na śmierć skazany: Piłat oparł się Żydom, gdy żądali od niego wyroku śmierci na Chrystusa Pana, wiedział bowiem dobrze, że jest niewinny, a znał złość żydowską; ale jak żydzi wspomnieli, że utraci łaskę cesarską, uległ ich naleganiom i wydał wyrok śmierci na Jezusa. O w jak wielu sercach wzgląd ludzki zabija Chrystusa! w jak wielu sercach położył tamę, aby się w nich Chrystus nie narodził! Boimy się stać pod sztandarem krzyża dla względów ludzkich, aby nam nie nadano imienia zacofanych; boimy się złośliwych

języków, a nie lękamy się piekła, do którego nas bojaźń obmów ludzi ciemnych prowadzi. Niewolnik względów ludzkich łatwo złemu ulega, wzgląd ludzki więcej u niego waży, aniżeli najświętsze prawa Boże; a ponieważ każdemu chce się podobać, cóż stąd wynika? oto staje się szydercą z szydzącymi, obmowcą z obmawiającymi i częstokroć dopuszcza się złego, które drudzy chwalą, chociaż sam innego jest przekonania.

PUNKT III. Uważ, jakich środków używać, abyś dla względów ludzkich w czem nie wykroczył i nie zszedł z drogi prawdy: Pismo święte wskazuje te środki: „Podpora jest Pan bojącym się Go.“ (Ps. 24, 14). Bojaźń Boża to sprawia, że gardzimy względem świata. Gdy świat z ciebie szydzi, pomnij, że się pierwej naigrawał z Chrystusa i Świętych Jego; kiedy bezbożni zechcą cię skłonić do złego tą mową utartą: „co ludzie powiedzą“, odpowiedz im: „co powiedzą Święci Pańscy, co powiedzą Aniołowie, co na to powie sam Zbawiciel?“ Szczęśliwy! kto tak w bojaźni Bożej jest ugruntowany, nic go nie zdoła sprowadzić z drogi przykazań Bożych, albowiem: „Błogosławiony mąż, który się boi Pana: w przykazaniu Jego będzie się kochał wielce.“ (Ps. 111, 1). Niech źli mówią, co im się podoba, nie zachwieją go w dobrem: „nie będzie się bał posłuchu złego.“ (Ps. 111, 7). Bojaźń Boża to sprawia, że gardzimy wszystkiemi obietnicami świata, będąc tego przekonania, jak niegdyś Mojżesz, że urągania złych ludzi większym są skarbem, aniżeli ten, którego świat daje. „Wiarą, Mojżesz, stawszy się wielkim, nie znał się być synem córki Faraonowej; więcej obierając być utrapionym wespół z ludem Bożym, niźli mieć doczesnego grzechu rozkosz, za większe bogactwo poczytując urąganie Chrystusowe, niż skarby Egipskie:

„bo się oglądał na odpłatę.“ (Żyd. 11, 24, 25, 26).

Postanów sobie: że cokolwiek czynić będziesz dobrego, będziesz to wypełniał w czystej intencyi, nie dla oka ludzkiego, a nic dobrego nie opuścisz z obawy względów ludzkich.

ROZMYŚLANIE
NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI XXII. PO ŚWIĄTKACH.

O obłudzie.

PUNKT I. „Czemu Mię kusicie obłudnicy?“ (Mat. 22, 18).

Obłuda jest obmierzła Panu Bogu, ponieważ obłudnik okazuje się przed ludźmi takim, jakim nie jest; dlatego w dzisiejszej Ewangelii świętej Pan Jezus wyrzuca Faryzeuszom ten występek, bo okazywali się przed ludźmi owieczkami, a wewnątrz byli wilkami drapieżnymi. Grozi Pan Bóg obłudnikom w Piśmie św., mówiąc: „Biada człowiekowi dwoistego serca i ustom złośliwym i rękom źle czyniącym i grzesznikowi, który po ziemi chodzi dwiema drogami.“ (Ekkl. 2, 14). „Nie bądź pokrytym przed obliczem ludzkiem, a nie gorsz się wargami twemi. Bądź ich pilen, abyś snać nie upadł i nie przywiódł zelżenia duszy twojej: i aby nie odkrył Bóg tajemnic twoich, a nie zrzucił cię pośród zgromadzenia: żeś obłudnie przystąpił do Pana, a serce twe jest pełne zdrady i fałszu.“ (Ekkl. 1, 37—39, 40). Ojcowie św. przyrównują obłudników

jużto do zdrajcy Judasza, który sprzedawszy żydom Chrystusa Pana zdradziecko go całował; jużto do złośliwych żydów, klękających przed Zbawicielem niby dla oddania Mu hołdu, jako królowi swemu, a w rzeczy samej dla naigrawania się z Niego; jużto do okrutnego Heroda, który z wielką troskliwością dowiadywał się od kapłanów o miejscu i czasie narodzenia Pana Jezusa i zobowiązywał Trzech Króli, aby, gdy znajdą Dziecię Jezus, powiedzieli Mu, wracając, gdzie jest narodzony, by też i on mógł się Jemu pokłonić, w sercu zaś myślał o zamordowaniu Pana Jezusa. Tak, a nawet gorzej czynią obłudni katolicy: żydzi i Heród nie wiedzieli o bóstwie Chrystusa Pana, oni zaś dobrze to wiedzą: a jednak zdarza się często, że świętokradzko przyjmują Go w Komunii świętej; i czy może być nad to większa zbrodnia?

PUNKT II. Obłuda jest nie tylko obrzydłym występkiem przed Bogiem, ale i niebezpiecznym zbawieniu ludzkiemu, bo psuje prawdziwą pobożność; obłudnik jest tylko na pozór pobożnym i można do niego zastosować słowa Pisma św.: „serce swoje na podobieństwo malowania wyda“ (Ekkl. 38, 28). W kościele obłudnik składa ręce, bije się w piersi i myślałbyś, że cały w Bogu zatopiony, lecz on o Bogu zupełnie nie myśli; nie różni się od obrazu malowanego, który nie ma ani serca, ani czucia. Serce obłudnika dalekie jest od Boga; o tem tylko myśli, aby go widziano, chwalono i aby był w poważaniu u ludzi. To też traci wszelką zasługę za wszystkie dobre uczynki, jakie wypełnia, bo nie ma na celu chwały Bożej, ale tylko miłość własną; Pan Jezus powiedział o obłudnikach: „zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją.“ (Mat. 6, 2). Obłuda, mówi św. Piotr Chryzolog, jest to subtelna i przyjemna trucizna, która

wszystką cnotę przez samą cnotę umarza: post, modlitwa, jałmużna, które w sprawiedliwych inne cnoty pomnażają i umacniają, w obłudnikach osłabiają je, przytłumiają i wyniszczają całą zasługę za nie.

Mówiąc dalej o obłudzie, nazywa ją tenże święty, molem, świątobliwość psującym: jak bowiem mól, dostawszy się w suknie, gryzie je powoli i niszczy do ostatka, tak obłuda kiedy się wkradnie w najświętsze sprawy, gubi wszystką ich świątobliwość. Nieszczęśliwy obłudniku! wydajesz się przed ludźmi dobrym, ale w oczach Boskich jesteś bardzo złym i obrzydłym: ponieważ Pan Bóg brzydzi się tem wszystkiem, co się nie czyni dla chwały Jego.

PUNKT III. Milczał Pan Jezus, gdy miotano nań różne potwarze, okazał wielką cierpliwość w czasie męki Swojej, wiele widział grzechów i wad w faryzeuszach, a jednak nic im o tem nie mówi, tylko występek obłudy im wyrzuca. — Obłudnik kusi Pana Jezusa w Sakramencie pokuty, przedstawiając się spowiednikowi innym, niż jest w rzeczywistości; ukrywa przed nim swe występki, i gdy kapłan podnosi nad nim rękę i wymawia słowa sakramentalne: „ja ciebie rozgrzeszam“, w tej samej chwili mówi Pan Bóg do niego: obmierzły, przeklęty obłudniku, precz ode mnie! Jeżeli kto wpadnie w tę przepaść nieszczęścia, iż zbrodnie swoje pokrywa obłudnym cnót płaszczem, już on nie słucha głosu sumienia, uśpiony próżnością i czczemi pochwałami, które mu dają, zapomina w jak nieszczęśliwym znajduje się stanie i umiera w tem przekonaniu, że świątobliwie schodzi z tego świata. Ale próżno obłudnicy ukrywają swe zdrożności pod maską pobożnego życia, spadnie ta maska swego czasu i pokażą się takimi, jakimi są w istocie. Wtenczas Sędzia najwyższy odkryje przed całym światem ich przewrotne obłudy i powie: zbrodniarze

chytrzy! nie będziecie przypuszczeni do chwały wiecznej tylko sługom Moim zgotowanej: „W ziemi Świętych nieprawość czynił i nie ogląda chwały Pańskiej.“ (Izai. 26, 10). — O straszny piorunie dekretu Boskiego! Boże! nie dopuszczaj, aby się na mnie miał kiedy ziścić!

ROZMYŚLANIE

NA WTOREK PO NIEDZIELI XXII. PO ŚWIĄTKACH.

Stworzeni jesteśmy na obraz i podobieństwo Boga.

PUNKT I. „Czyj jest ten obraz i napis?“ (Mat. 22, 20).

Jesteśmy stworzeni na obraz Boski i obowiązkiem naszym jest stosować się do tego obrazu Boskiego: a zatem powinniśmy być świętymi, doskonałymi, miłościwymi, cierpliwymi, czystymi, sprawiedliwymi, miłosiernymi jako Bóg. Czy jesteś takim? a przynajmniej czy się starasz abyś był takim? Czy uczynki twoje są prawdziwymi rysami obrazu Boskiego? Jaki jest ten obraz, który nosisz na swej duszy? Ach! to nie jest Boski, ale czartowski: jesteś pyszny, jako on; gniewliwy, zapalczywy i mściwy, zeszpeciłeś obraz Boski, nie widać żadnego Jego rysu na twarzy twojej. Oddają ludzie cesarzowi, co mu się należy; ale któż oddaje Bogu, co Mu się winno? Panu Bogu winniśmy wszystko, bo cokolwiek posiadamy, to mamy od Niego. Rozum nasz winien Mu posłuszeństwo, wierząc słowom Jego, wierząc w to wszystko, czego pojąć nie może. Serce winno Mu miłość, jako swemu najwyższemu dobru, a wypłaca się, kochając dla miłości Pana Boga wszystko, co Je-

mu się podoba. Zmysły winny Mu umartwienie, znosząc cierpliwie to wszystko, co im się nie podoba.

PUNKT II. „Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.“ (Mat. 22, 21). Oddaj Bogu cześć i posłuszeństwo powinne Jemu. Do mnie należy chwała, mówi Pan, a nie dam jej inszemu. On zostawia nam zasługę naszych dobrych uczynków, ale chwałę z nich zachowuje sobie: strzeż się, abyś nie dotknął tego owocu zakazanego, bo jeżeli się go dotkniesz, przyprawi cię o śmierć. Śpiewaj chwałę Bogu, ofiaruj Mu wonność modlitw. „Czyj jest ten obraz i napis?“ Będę doskonałym, jeżeli życie moje będzie podobne do życia Pana Jezusa: On bowiem jest wzorem mojej doskonałości. Jeżeli będę podobny Chrystusowi, będzie mnie Bóg kochał, bo On kocha wszystkich, którzy są podobni Synowi Jego. Będę posłusznym Panu Bogu, naśladując Pana Jezusa, bo On mi rozkazuje, abym Go naśladował; a naśladując, będę Mu podobnym i będę zbawionym. O co za szczęście być podobnym Bogu! żyć jako Bóg, mówić jako Bóg, czynić, cierpieć, umierać jako Bóg człowiek, Jezus Chrystus! Czy Go naśladujesz? Gdy cokolwiek mówisz, czynisz, cierpisz, powiedz sobie: czy tak mówił Pan Jezus? czy tak czynił? czy tak cierpiał? „Patrzaj, a uczyń na kształt, który é na górze ukazany jest.“ (Exod. 25, 40).

PUNKT III. O Panie, pełen miłości dla dusz naszych! Ty nie przyjmujesz ofiary serca, które oddaje Ci się w połowie, które miłość swoją dzieli między Ciebie a stworzenia. Tyś mi się cały oddał, o Panie! i ja więc cały wzajemnie chcę Ci się oddać. Biorę na świadków wszystkich mieszkańców Nieba, że odtąd całkowicie należeć będę do Ciebie, że świat i miłość własna żadnej we mnie cząstki mieć nie będzie. Niech więc ustąpi

ode mnie i niech zamrze na zawsze ta namiętność, która zaciera Twój obraz na duszy mojej! Choćby się ciało moje buntowało, choćby się piekło wściekało, choćby zmysły moje szemrały, niech zamrze ta nieprawa żądza! Niech Bóg sam króluje w mej duszy! Niech Jezus żyje we mnie! Niech Boska miłość zwycięża, niech zaszczepi i rozwinie w mej duszy tę cnotę i uwidocznia Twój obraz. Niech ta miłość potężna wszelkie do jej nabycia usunie przeszkody; niech zwycięży wszystkie trudności; niech wszystkie góry uniży, wszystkie doliny napełni; niech sprawa uświęcenia mojego, stanie się odtąd dla mnie sprawą najważniejszą, jedyną! O Panie! wszystko, czem jestem i co posiadam, jest niczem i jeszcze na ofiarę tego nic zdobyć się nie mogę! Gdybym miał tysiąc serc gorejących miłością i toby jeszcze było za mało na godne ukochanie Ciebie, mam tylko jedno tak małe, tak zimne, tak nędzne i jeszcze śmiem je rozdzielać! Oddal ode mnie tak wielką niewdzięczność! błagam Cię Panie!

MODLITWA. O Boski serc zwycięzco! zwyciężyłeś serce moje! oto rozbrojony (a) rzucam się do nóg Twoich! serce moje stworzone przez Ciebie i dla Ciebie, całkiem do Ciebie należy! Niema w niem już miejsca, ani dla stworzeń, ani dla oziębłości, nie ścierpię w niem żadnego uczucia, któreby nie wyrażało na niem Twego obrazu i napisu! Bóg godzien jest tego, bym dla Niego stał (a) się świętym (ą)! To będzie mojem hasłem, to pobudką do ciągłego postępu na drodze cnoty! Amen.

ROZMYŚLANIE

NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI XXII. PO ŚWIĄTKACH.

O prostocie serca i ducha.

PUNKT I. „Czyj jest ten obraz i napis?“ Jest jedna prostota, która pochodzi z braku roztropności; jest zaś inna, pochodząca z prostoty serca — pierwsza nazywa się głupotą, druga szczerością. Bądź więc prostego ducha i serca. Pan Bóg od wieków ma tylko jedną myśl, jedność, miłość, mówi jednem słowem, a słowo jest samą prawdą. Jeżeli jesteś obrazem Boga, naśladuj prostotę Jego. Duch jest prostym na modlitwie, jeżeli ma tylko jedną myśl skierowaną ku Bogu; serce jest proste, kiedy niczego nie pragnie, tylko spełniać wolę Bożą: bez tych dwóch prostot nigdy nie dojdziesz do jedności, do której miłość zmierza, jako do kresu. Wrzuć się w to morze, zgiń w tej przepaści, a wszystko znajdziesz w Bogu, niczego nie znajdziesz prócz Boga. Marto! Marto! troszczysz się i frasujesz około bardzo wiela! Na co te troski? Marya najlepszą cząstkę obrała. Słucha bez mówienia, jest szczęśliwą, zostaje przy nogach Zbawiciela, który Ją naucza i cieszy. Wywikłaj się, duszo pobożna, z tych myśli, wprawiających cię w niepokój; odstąp wielości a do jedności zdążaj. Jednego tylko potrzeba, to jedno samo może cię zaspokoić i nasycić. Aby mieć tylko jedną myśl, potrzeba mieć tylko jedno pragnienie: ażeby zaś pozbyć się wszystkich zbytecznych myśli, potrzeba się pozbyć wszystkich żądz i pragnień, które nie dążą do Boga. Bez prostoty serca nie dojdziesz nigdy do jedności ducha. Przywiązujesz się do rzeczy stworzonych, a o niczem niby nie chcesz myśleć. Idziesz

za namiętnościami twemi, a żalisz się na roztargnienia podczas modlitwy; czy skargi twoje są słuszne? Serce twoje jest podzielone, nie spoczywa w Bogu, bo Go nie kocha, błąka się po stworzeniach, a tylko jeden Bóg zaspokoić je może; ku Niemu zwróć całą miłość swoją a posiędziesz prostotę serca i ducha: „Kto chodzi w prostości, bezpiecznie chodzi.“ (Przyp. 10, 9).

PUNKT II. Chociażbyśmy całe serce oddali Bogu, do czego z prawa przykazania Jego obowiązani jesteśmy, dajemy jednak bardzo mało: 1) mało, ze względu na nizkość istoty dającej; 2) mało, ze względu na majestat, bogactwo i niezależność Tego, któremu dajemy; 3) mało, jeżeli porównamy to, co dajemy z tem mnóstwem grzechów, któreśmy popełnili, z tem mnóstwem dobrodziejstw, któreśmy otrzymali; mało, jeżeli to, co dajemy Bogu, porównamy z tem, co ludzie oddają światu, co Święci czynili dla Pana Boga i na co zasługuje wieczna szczęśliwość. Zastanawiając się nad tem, musimy przyznać, że chociaż dajemy wszystko, na co zdobyć się może nędza nasza, mało, a nawet niczego nie dajemy. Jeżeli więc, dając nawet wszystko, dajemy tak mało i czyniąc wszystko, co możemy, nic nie czynimy i zawsze z całą prawdą wyznać trzeba, że: „słudzy nieużyteczni jesteśmy“ (Łukasz 17, 10), cóż będzie z nami, jeżeli tylko połowę serca dajemy Bogu, lub całkowicie Mu go odmawiamy, zwracając je do stworzeń? Nie mogąc się więc zdobyć na nic wielkiego dla Pana Boga, przynajmniej tę odrobinę, co czynimy, czyńmy całem sercem, oddając się całkowicie Panu Bogu.

PUNKT III. Duszo moja! jakżebyś była szczęśliwa, gdybyś tylko na Bogu przestawała, gdybyś niczego nie szukała tylko Jego chwały, gdybyś tylko te-

go pragnęła, czego On żąda! Serce twoje byłoby na modlitwie, jako rzeka, dążąca do morza, jak igła magnesowa, zwrócona zawsze w jedną stronę. O mój Boże! pokoju mój, odpoczynku mój, radości moja! czegóż chcę, czego szukam, czego i na co czekam? czego pragnę? Ach! szukam odpoczynku, a zostaję w ciągłem zamieszaniu. Pragnę spokoju, a ciągle się ważę między rozumem a namiętnościami, między duchem a ciałem; obojętnie spoglądam na walkę, gdy duch mój powstaje przeciw Twojemu prawu. Ach! jakiż pokój ten mieć może, kto nie jest posłuszny i szuka innego dobra, a nie Ciebie? „Rozumiejcie o Panu w dobroci, a w prostości serca szukajcie Go.“ (Mądr. 1, 1). Pójdźmy, duszo moja, szukajmy tego, który daje prawdziwy pokój, który jest prawdziwem szczęściem. On zaspokoi wszystkie pragnienia duszy. Poza Nim wszystko łudzące, zwodnicze, fałszywe. Pójdźmy, a kosztujmy, jak słodki jest Pan; porzućmy tę wielość myśli i pragnień, a z głębi serca powiedzmy Mu: Boże mój! ofiaruję Ci z weselem w prostocie serca mego to wszystko, czego na świecie pragnę i to wszystko, co posiadam: przyjmij ofiarę ducha i serca mego, a spocznij we mnie, jako ja pragnę wiecznie spocząć w Tobie.

ROZMYŚLANIE

NA CZWARTEK PO NIEDZIELI XXII. PO ŚWIĄTKACH.

O nieograniczoności Boskiej.

PUNKT I. „Czyj jest ten obraz i napis?“

Pan Bóg, na którego obraz stworzeni jesteśmy, jest Istotą nieograniczoną, ani wszystkimi czasy, ani

wszystkiemi miejscami, ani wszystkiemi sercami, ani niepojęty wszystkimi rozumami. Wszystkie czasy nie mogłyby zmierzyć trwania istnienia Jego; wszystkie miejsca nie mogą ogarnąć nieograniczoności Jego, wszystkie rozumy nie mogą pojąć Jego wielkości, wszystkie serca nie mogą objąć miłością Jego dobroci. Bóg jest nieograniczony czasem, bo jest wiekuisty, jest przed wszystkimi czasami. Żadne miejsce ograniczyć Go nie może, bo jest niezmierny, jest przed wszelkiem miejscem i dalej niż wszystkie miejsca. Jest nieogarniony nawet i myślą naszą, bo jest przed wszelką myślą i wyżej, niż jakakolwiek myśl dosięgnąć może; a chociaż każdy rozum stworzony napełnia, jednak od żadnego pojęty być nie może. Jest także w sercu ludzkiem, ale nie w taki sposób, jak płyn w naczyniu, bo nie jest w niem zamknięty; będąc bowiem początkiem rozumu i serca naszego, musi być nad wszystkie pojętności jego. „Wszystkie kości moje rzekną: Panie, któż podobien Tobie?“ (Ps. 34, 10). „Wielki radą, a nieogarniony myślą: którego oczy są otworzone na wszystkie drogi synów Adamowych.“ (Jerem. 32, 19).

PUNKT II. Wszystko to, co oczami widzimy, nie jest Bogiem, ani to, co rozumem pojmujemy, ani to, co sobie w myśli wyobrażamy; wszystko, cokolwiek widzimy, i co pod zmysł podpada i o czem myśleć możemy, znajduje się w Bogu, bo jest niezmierzony; ale to nie jest Bogiem. Możemy w Boga wierzyć, możemy Go poznawać, możemy Mu się kłaniać, możemy Go kochać, a nawet się z Nim w Niebie doskonale złączyć, lecz Go nigdy na wieki pojąć nie będziemy mogli. Jednak mnie to bynajmniej mój Boże nie zasmuca, że Cię pojąć nie mogę i owszem, sprawia mi to wielką

radość i pociechę, bo, że Cię nie pojmuję, tem samem pojmuję, że jesteś Bogiem moim. Biada tym rozumom, które dlatego w Ciebie wierzyć nie chcą, że Cię nie pojmują, a tego nie wiedzą, że, gdyby Cię pojąć swą myślą mogli, nie byłbyś niezmierzony, a zatem, nie byłbyś Bogiem. Właśnie najwięcej ułatwia mi wiarę w Boga mojego to, że nie mogę pojąć, czego mnie o Nim wiara święta naucza. Jego nieograniczoność to sprawia we mnie, że Go tak poznaję, jak powinienem: „Podobno ślady Boże ogarniesz i prawie doskonale Wszechmocnego znajdziesz? Wyższy jest niż Niebo, a cóż uczynisz? głębszy niż piekło, a skądże poznasz? Dłuższa niźli ziemia miara Jego, a szersza niż morze.“ (Job 11, 7, 8, 9). Jeżeli nie możesz doskonale znać Boga ani Go pojąć rozumem, ciesz się z tego, że możesz Go doskonale kochać. „Jeżeli Cię człowiek, mój Boże, nie pojmuje, niech się z tego cieszy i będzie przekonanym, że Cię lepiej poznaje, gdy Cię nie pojmuje, aniżeli, gdyby był w tem przekonaniu, że Cię rozumem swoim doskonale ogarnął.“ (Święty Augustyn I. ks. wyzn. r. b.)

PUNKT III. Pan Bóg daje się poznawać tylko czystym sercom i pokornym duszom; one bytność i doskonałość Jego czują, chociaż Go nie widzą, dobroć Jego smakują, chociaż jej nie znają; pojmują Go rozumem, choć Go nie ogarniają; to powiedział sam nasz Zbawiciel Jezus Chrystus: „Wyznawam Tobie, Ojcze, Panie Nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądremi i roztropnemi, a objawiłeś je malutkim.“ (Mat. 11, 25). Ale cokolwiek im teraz Pan Bóg o Sobie objawia, cieszą się, że im jeszcze daleko więcej objawi; bo co teraz poznają tylko przez zacną wiarę, to w Niebie nieskończenie lepiej poznawać będą, a szczególnie dobroć

używa przy poświęceniu kościoła. Przez exorcyzmy wypędzają czartów z duszy, chrzcącego się człowieka; namaszczają go Chryzmem świętem na znak tej łaski, którą Duch święty obficie zlewa na duszę, a przez tchnienie kapłańskie na usta dziecięcia Duch Przenajświętszy przyjmuje go w swoje posiadanie. I czyliż Pan Bóg mógł wyżej wynieść naturę ludzką, czyniąc człowieka synem przysposobionym, członkiem, bratem Boga Wcielonego i kościołem, poświęconym Duchowi świętemu? Stąd Jan święty mówi, że chrześcijanin przez chrzest wchodzi w towarzystwo z Trójcą Przenajświętszą, Ojcem, Synem i Duchem świętym. Poznaj chrześcijaninie wysoką godność twoją, a będąc uczestnikiem natury Boskiej, o to staraj się pilnie, aby wszystkie postępki w całem życiu twojem, niczem nie były splamione.

PUNKT III. Ta potrójna godność chrześcijanina wkłada trojaki obowiązek. Najprzód: że chrześcijanin staje się przez Chrzest święty synem Boskim, przeto powinien sobie ten tytuł nad wszelką godność światową przenosić i za nic poczytywać to wszystko, co nie jest Bogiem. Święty Ludwik, król francuski, przyjął swe nazwisko od miejsca, gdzie się chrzcił, bo więcej cenił sobie tytuł chrześcijanina, niż króla francuskiego. Ten tak wielki tytuł obowiązuje nas do tego, aby w myśli naszej nigdy nie postała żadna myśl dobrowolna, któraby plamiła tę godność, nic wstydliwego i niepoczciwego, coby nas mogło czynić niewolnikiem czarta: bo czyż może się pogodzić być niewolnikiem czarta, i być synem Boskim? Poznawszy to, że Bóg jest Ojcem naszym, musimy spoglądać w Niebo jako na ojczyznę i dziedzictwo nasze, do którego ustawicznie wzdychać mamy, a tę ziemię uważać jako miejsce wygnania i łez dolinę. Tytuł członków Chrystusa Pana, który otrzymaliśmy na Chrzcie św. nagli nas, abyśmy zawsze byli zjedno-

czeni z Głową naszą Jezusem Chrystusem przez wiarę i łaskę, abyśmy żyli Jego życiem i kierowali się Jego zasadami, żebyśmy mogli powiedzieć z Pawłem świętym: „A żywię, już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus.“ (Galat. 2, 20). On we mnie myśli, On mną kieruje, i wszystkie sprawy moje od Niego pochodzą. Powinniśmy unikać tego wszystkiego, co to złączenie zerwać albo osłabić może, powinniśmy strzedz ciała naszego, aby go najmniejsza nieczystość nie splamiła, pamiętając na to, że jesteśmy członkami Baranka bez zmazy. Ach, czy może być większa krzywda Panu Jezusowi, jak gdy członki Jego (według zdania Apostoła) przez złe postępki stają się członkami namiętności? Nieczystość w chrześcijaninie z powodu ścisłego złączenia z Chrystusem słusznie świętokradztwem nazwać się może. Przez Chrzest święty każdy staje się kościołem Ducha świętego, powinien się uważać za rzecz poświęconą i na chwałę Boską na wieki oddaną. Jeżeli jest grzech wielki profanować kościoły i naczynia do służby Bożej poświęcone i takich przestępców Pan Bóg karze; ach jakże karać będzie tych, co dusze swoje, kościoły Ducha św. grzechami znieważają! Pan Bóg nie tak dba o kościoły z kamienia zbudowane, jak o żyjące kościoły, dusze ludzkie. Duch Przenajświętszy mając w nas mieszkanie, jest Duszą duszy naszej: więc potrzeba iść za Jego natchnieniem, a nie za pożądliwościami naszemi.

ROZMYŚLANIE
NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI XXII. PO ŚWIĄTKACH.

O powinności oddawania chwały Panu Bogu.

PUNKT I. „Oddajcież tedy co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Boskiego, Bogu.“ (Mat. 22, 21).

Nic na świecie nie może iść w porównanie ze służbą Bożą. Służyć Panu Bogu, to znaczy królować. Wszelka wielkość i chwała ziemska gaśnie i niknie wobec Boga i tego, co się do chwały Jego odnosi. Jedna modlitwa, jedno upokorzenie, jedno dobrowolne umartwienie, jeden dobry uczynek, ćwiczenie się w jakiejkolwiek cnocie, gdy się to odnosi do powiększenia chwały Bożej, jest nierównie większem, aniżeli najważniejsze sprawy całego świata. Czy wierzysz temu? Ach! gdybyś wierzył, to nie opuszczałbyś tak łatwo ćwiczeń duchownych, nie byłbyś leniwym w ćwiczeniu się w cnotach, nie zaniedbałbyś żadnej okazyi, która powiększa chwałę Pana Boga. Nikomu nie ustępuj w powiększaniu chwały Bożej; niech cię inni ubiegną w nabyciu sławy u ludzi i w osiągnieniu honorów, ale w tym jednym punkcie nie bądź ostatnim i nie pozwalaj się uprzedzić w oddawaniu chwały Bogu. Historya wspomina nam o jednym Cesarzu rzymskim, który zamiast zajmować się sprawami państwa swego, po całych dniach chwytał muchy w pokojach, oddając się tej czynności z wielkiem zamiłowaniem. Czyliż życie twoje nie jest tej głupocie podobne? Pan Bóg cię stworzył, abyś się zawsze tem zajmował, co przynosi chwałę Bogu i zbawienie twej duszy; a ty myśl twoją odwracasz od tej ważnej sprawy, a przywiązujesz ją do tego, co próżne i znikome.

PUNKT II. Rozkazał nam Pan Bóg, nie tylko, abyśmy Go nad wszystko kochali, ale wymaga od nas miłości z całego serca i abyśmy jedynie Jemu samemu służyli. Podział serca jest niesprawiedliwy: albowiem Bóg sam stworzył to serce, odkupił je Krwią Syna Swojego, więc sam ma prawo do niego, a podziału nie przyjmuje. Powinniśmy więc oddać „co jest Bożego, Bogu.“ Ach serce ludzkie tak małe! a Bóg jest tak wielki, niezmierzony i nie miałżeby go całego napełnić, posiąść, jako własność Swoją? Bóg daje się tobie cały i tego żąda od ciebie, abyś Mu się oddał cały. Biada podzielonym sercom, bo mówi Pismo święte: „Mąż umysłu dwoistego, niestateczny jest we wszech drogach swoich.“ (Jakób 1, 8). Podzielając serce między Stwórcę a stworzenie, czyni się wielką krzywdę Bogu, bo czy to nie jest wielka ujma honoru Boskiego, dzielić się sercem zarówno z Bogiem jak i światem? Świat zadowalnia się tym podziałem, ale Pan Bóg uskarża się na tę krzywdę przez Proroka, mówiąc: „Komuście Mię przyrównali i przypodobali i przymierzyli i podobnym uczynili?“ (Izaj. 46, 5). Prawdziwy chrześcijanin powinien mieć zawsze na ustach swych te słowa, które wyrzekł Książę Aniołów, święty Michał Archanioł: Quis ut Deus? Kto jest podobnym Bogu? kto śmie z Nim domagać się serca mego? Czyż sam Bóg nie może nasycić serca mego? czemuż szukam tej pociechy u stworzenia? Święci Pańscy w Niebie w całej wieczności znajdą najdoskonalszą szczęśliwość w Bogu; a nie mógłżeby On uszczęśliwić mego serca tu na ziemi? Bóg sam w Sobie jest najszczęśliwszym i do Swojego szczęścia nie potrzebuje stworzenia, ale żądając serca człowieka, pragnie jego szczęścia, a serce moje jeszcze na tem nie poprzestaje, że je Bóg napełnia? O jakże za-

ślepiony, kto na Bogu nie poprzestaje, ale czego innego, prócz Boga pragnie.

PUNKT III. Nigdy nie znalazłem prawdziwego szczęścia w stworzeniu, ani pokoju, ani ubezpieczenia, ani wierności nie znalazłem w niem; próżne ono jest i niestateczne, nieczyste i nikczemne. Wszystkie stworzenia są dla mnie, a nie ja dla nich. Podlejsze są ode mnie, zacniejszy i godniejszy od nich jestem; uprzyjemnić mi mogą, ale nie nasycą, mogą zamieszkać w sercu mojem, ale go uspokoić nie mogą. Serce moje szczupłe w objętości, ale nieskończone w pragnieniach swoich; ogniem jest, który się w górę ku Niebu wzbija; promieniem jest, który do swego początku powrócić pragnie; żelazem jest, które usiłuje złączyć się z swym, choć niepoznanym, magnesem. Ach! jakże nieszczęśliwy byłem, gdy stworzenie miłowałem. O Boże mój! ponieważ stworzony jestem dla Ciebie, przeto nigdy pokoju i odpoczynku mieć nie będę tylko w Tobie. „Nawróć się duszo moja do odpocznienia twego: albowiem ci Pan dobrze uczynił.“ (Ps. 114, 7). Któż mnie na ten świat wprowadził? Dlaczego żyję na świecie? Cóż czynię? jakiego pokoju zażywam? kiedy zejdę z tego świata? Dokąd pójdę po zejściu z tego świata? Czego będę pragnął, z czego się cieszył, co mnie zasmucać, czego żałować będę przy zejściu z tego świata? Dla marnych przyjemności zwodniczego świata, wiecznym dręczony będę pożarem? Jeżeli stracę duszę moją, cóż mi przyjdzie z przyjemności świata? Powtarzaj sobie często z Augustynem świętym: „Ten Cię, Panie, nie kocha, kto co innego, nie dla Ciebie kocha.“

O mój Boże! albo mnie wyrwij z tego świata, albo oderwij serce moje od próżności świata. Spraw to,

aby mi umarł, albo żebym ja odumarł światu. Rozłącz duszę moją od ciała, albo oddal ode mnie szkodliwą świata miłość.

ROZMYŚLANIE
NA NIEDZIELĘ XXIII. PO ŚWIĄTKACH.

Człowiek w nieszczęściu ucieka się do Boga.

PUNKT I. „Oto książę jedno przystąpiło i kłaniało Mu się.“ (Mat. 9, 18).

Książę ów ewangeliczny, straciwszy przez śmierć swą córkę, zbliża się do Jezusa Chrystusa, szukając u Niego pociechy; w miarę zbliżania się do Chrystusa, stopniowo wstępuje w jego serce wiara, jak Samarytance przy studni Jakóbowej; zaczyna wierzyć, że aby tylko Chrystus przyszedł do jego domu, to przywróci życie zmarłej córce. Tak więc utrapienia, które w tem życiu napotykamy, prowadzą nas do Boga, odrywają serce od znikomości ziemskiej i oświecają rozum. Dlatego zsyła je często Pan Bóg na ciebie, a ty nie poznajesz czasu nawiedzenia Pańskiego, nie korzystasz z nich, nie udajesz się do modlitwy, nie idziesz, jak ów książę, do Pana Jezusa, nie szukasz u Niego pociechy, nie prosisz, aby przyszedł do ciebie i ta jest przyczyna, że utrapienia cię dręczą: nie składasz ich u stóp Pana Jezusa, nie widzisz w nich swego szczęścia, rozpaczasz, bo ci się zdaje, że to nie ręka Ojcowska, ale jakaś Nemesis ściga cię i prześladuje. — Pan Jezus wzruszony prośbą, łzami i pokorą strapionego ojca, przestaje mówić kazanie do zgromadzonego ludu, opuszcza go i idzie do domu książęcia. O jak ochoczo przychodzi do ciebie, jeżeli Go z gorącością serca, w głębokiej pokorze prosisz, mówiąc: Ach Panie! dusza moja umarła, a przy-

najmniej jest bardzo chora; przyjdź co prędzej, proszę Cię, włóż na nią święte ręce Twoje, a odzyska zdrowie i życie. „Wstań, który śpisz, i powstań z martwych, a oświeci cię Chrystus.“ (Effez. 5, 14). Światło materyalne wyraża nam skutki i naturę duchownej światłości. Ciemności nocne ustępują przy nadejściu światła dziennego; przez zbliżenie się do Chrystusa łaska Boża wydala z serca grzech. Kto chodzi w ciemności, może zbłądzić, albo upaść; kto nie idzie za światłem łaski Bożej, kto się nie zbliża do Chrystusa, nie prosi Go z książęciem strapionym, może upaść w grzech w każdej chwili.

PUNKT II. Gdy Pan Jezus szedł do domu książęcia, niewiasta, dotknięta ciężką chorobą przez dwanaście lat, opuszczona od lekarzy, choć wycieńczona na siłach, przeciskając się przez tłum ludu, idącego za Chrystusem, tak sobie myślała: gdybym się tylko mogła dotknąć kraju szaty Jego, będę zdrową. Jakaż pokora, jaka wiara obudza się w jej sercu! nie śmie do Niego przemówić i drogę Mu zabiedz, ale dotyka się z tyłu szaty Jego. Jaka szczerość, przyznaje się, co uczyniła, gdy się Chrystus zapytał: „kto się Mnie dotknął?“ O duszo moja! przybliż się do Chrystusa, a nie bój się dotknąć Ran najświętszych Jego. Opowiedz Mu swe choroby, uciski, cierpienia, przykrości, pokusy, a bez wątpienia cię uzdrowi, abyś Go się tylko z wiarą i ufnością dotknęła. Dotykasz się już nie szaty Jego, ale Najświętszego Ciała Jego i przyjmujesz Go do serca swego w Komunii świętej. Jeżeli dotykający się szaty Jego uleczeni zostali z chorób nieuleczalnych, to niemasz choroby, z którejby On nie wyleczył tych, co się do Niego zbliżają. O ożywiające Ciało Jezusa! ulecz choroby ciała i duszy mojej! O najświętsze i najczystsze ze wszystkich serc, bądź zawsze w sercu moim i oczyść je ze

wszystkich grzechów moich! Ach! od tak dawnego czasu dotykam się Ciebie, a zawsze jestem chory, niedołężny, słaby na każdy powiew jak trzcina, chwiejąca się od wiatru; skąd to pochodzi? bo się Ciebie nie dotykam z wiarą.

PUNKT III. Dziwne są drogi, jakiemi nas Bóg prowadzi do Siebie, a których my często nie poznajemy: odbiera nam to, co drogie i miłe, abyśmy się do niczego nie przywiązywali, ale Jego tylko we wszystkiem szukali. Nie byłby książę ewangeliczny poznał Chrystusa, gdyby śmierć nie oderwała była córki od serca jego. Bóg pracuje za nas wtedy, kiedy nam się zdaje, że jest przeciwko nam; zbliża się do nas, gdy nam się zdaje, że nas odstępuje. On wykonywa nasze sprawy, kiedy nam się zdaje, iż je wywraca; bogatymi nas czyni wtedy właśnie, gdy napozór nas ogołaca; daje nam życie, gdy je nam odbiera; do pokoju przyprowadza przez walkę, do doskonałości przez niedoskonałość; do chwały przez niesławę, do tronu przez więzienia, do ziemi obiecanej przez puszczę, do Nieba przez długi czyściec. O mój Boże! nie chcę niczego, tylko tego czego Ty chcesz. Polecam się Opatrzności Twojej, przyjmuję wszystko, cokolwiek Ty o mnie postanowisz; pójdę, dokąd mnie poprowadzisz; przyjmę ochotnie, cokolwiek na mnie dopuścisz. Zgadzam się z wolą Twoją, na którembkolwiek miejscu mnie postawisz; zaniecham wszelkiego dobrowolnego obierania i z własnej wyzuję się woli, bo nie wiem, co mi jest pożyteczne, a co szkodliwe. Niczego odtąd żądać nie będę i od niczego nie będę się wymawiał. Prowadź mnie i kieruj mną, całego siebie oddaję Tobie; miej staranie o mnie, albowiem jedynie polegam na Tobie. Ty jesteś Pasterzem moim, a ja jestem owieczką Twoją. Jeżeli pójdę za Tobą, nigdy nie zbłądzę; jeżeli się Tobie oddam, nie będę potępionym. „J a-

ko podniesione są niebiosa od ziemie, tak podniesione są drogi moje od dróg waszych i myśli moje od myśli waszych.“ (Izajasz 55, 9).

ROZMYŚLANIE

NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI XXIII. PO ŚWIĄTKACH.

O śmierci sprawiedliwych.

PUNKT I. „Oto książę jedno przystąpiło i kłaniało Mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała: ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie.“ (Mat. 9, 18). Mówiliśmy już w poprzednich rozmyślaniach o śmierci, ale kiedy nam dzisiejsza Ewangelia przypomina śmierć córki książęcia, nie będzie rzeczą zbyteczną, abyśmy dziś rozważali o tem, co w każdym dniu życia naszego powinniśmy mieć przed oczami. Rozmyślaliśmy już o śmierci grzeszników, dziś zastanowimy się nad śmiercią sprawiedliwych. Aby być Świętym, potrzeba się nauczyć umierać śmiercią Świętych. Aby się uleczyć z naszych namiętności, potrzeba przynajmniej kwadrans czasu poświęcić codziennie na rozważanie o śmierci; nic bowiem bardziej człowieka nie odrywa od światowych próżności, jak pilne rozmyślanie o prawdzie chrześcijańskiej śmierci. Dobry chrześcijanin porzuca świat bez żalu, gdyż w życiu swojem nie miał do niego żadnego przywiązania. „Jeśli chcecie umierając, niczego nie żałować, nauczcie się za życia nie mieć przywiązania do żadnej znikomości, mawiał Hieronim św. do uczniów swoich. Aby cię w godzinę śmierci nic nie niepokoiło, nie przywiązuj serca do tego, co koniecznie opuścić musisz. Kiedy zwyciężysz świat i jego zasadzki, kiedy

wzgardzisz jego dobrami i wyrzeczesz się wszystkich jego łudzących obietnic, słowem, kiedy nie będziesz zakładał szczęścia swego na użyciu świata, nie będzie ci przykro odłączyć się od niego. O szczęśliwy stanie człowieka, całą ufność w Bogu pokładającego, którego przy śmierci żadne przywiązanie do świata nie wstrzymuje. Widzi on, że się kończą wszystkie nędze życia śmiertelnego. Ach! ileżto potrzeba było ponieść cierpień i walk ze strony świata, czarta i własnego ciała? a śmierć od tych wszystkich nędz na zawsze uwalnia. Sprawiedliwy, póki żyje, jest jako wino pod prasą, ale przy śmierci cieszy się miłą spokojnością. Już się skończyły wszystkie umartwienia, smutki, łzy i choroby. „I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich: a śmierci dalej nie będzie, ani smętku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie.“ (Objaw. 21, 4).

PUNKT II. Grzechy przeszłego życia nie zatrważają go więcej: albowiem zmyte są Krwią Jezusa Chrystusa. „Głębokości okryły je, poszli w głębią jako kamień.“ (Exod. 15, 5). Chodził drogą przykazań Boskich, a jeżeli upadł, powstał jak najprędzej, spowiadał się szczerze z upadków swoich, starał się za nie zadośćuczynić przez szczerą pokutę, a tak pełen ufności w miłosierdziu Bożem, sercem, przejętem prawdziwą wdzięcznością, odezwie się do Boga: „Byłeś wodzem w miłosierdziu Twojem ludowi, któryś odkupił: i niosłeś go w mocy Twojej do mieszkania Twego świętego.“ (Exod. 15, 13). Co może przy śmierci trapić serce, za życia od wszystkich rzeczy oderwane? Miłość i śmierć równą moc mają: miłość bowiem czyni to, co się zwykle dzieje przy śmierci, oddziela duszę od ciała, nic nie zostawiając, coby śmierć rozłączyć jeszcze mogła. Cóż za potrzeba, aby śmierć gwałt miała czynić

ko podniesione są niebiosa od ziemie, tak podniesione są drogi moje od dróg waszych i myśli moje od myśli waszych.“ (Izajasz 55, 9).

ROZMYŚLANIE

NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI XXIII. PO ŚWIĄTKACH.

O śmierci sprawiedliwych.

PUNKT I. „Oto książę jedno przystąpiło i kłaniało Mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała: ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie.“ (Mat. 9, 18). Mówiliśmy już w poprzednich rozmyślaniach o śmierci, ale kiedy nam dzisiejsza Ewangelia przypomina śmierć córki książęcia, nie będzie rzeczą zbyteczną, abyśmy dziś rozważali o tem, co w każdym dniu życia naszego powinniśmy mieć przed oczami. Rozmyślaliśmy już o śmierci grzeszników, dziś zastanowimy się nad śmiercią sprawiedliwych. Aby być Świętym, potrzeba się nauczyć umierać śmiercią Świętych. Aby się uleczyć z naszych namiętności, potrzeba przynajmniej kwadrans czasu poświęcić codziennie na rozważanie o śmierci; nic bowiem bardziej człowieka nie odrywa od światowych próżności, jak pilne rozmyślanie o prawdzie chrześcijańskiej śmierci. Dobry chrześcijanin porzuca świat bez żalu, gdyż w życiu swojem nie miał do niego żadnego przywiązania. „Jeśli chcecie umierając, niczego nie żałować, nauczcie się za życia nie mieć przywiązania do żadnej znikomości, mawiał Hieronim św. do uczniów swoich. Aby cię w godzinę śmierci nic nie niepokoiło, nie przywiązuj serca do tego, co koniecznie opuścić musisz. Kiedy zwyciężysz świat i jego zasadzki, kiedy

wzgardzisz jego dobrami i wyrzeczesz się wszystkich jego łudzących obietnic, słowem, kiedy nie będziesz zakładał szczęścia swego na użyciu świata, nie będzie ci przykro odłączyć się od niego. O szczęśliwy stanie człowieka, całą ufność w Bogu pokładającego, którego przy śmierci żadne przywiązanie do świata nie wstrzymuje. Widzi on, że się kończą wszystkie nędze życia śmiertelnego. Ach! ileżto potrzeba było ponieść cierpień i walk ze strony świata, czarta i własnego ciała? a śmierć od tych wszystkich nędz na zawsze uwalnia. Sprawiedliwy, póki żyje, jest jako wino pod prasą, ale przy śmierci cieszy się miłą spokojnością. Już się skończyły wszystkie umartwienia, smutki, łzy i choroby. „I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich: a śmierci dalej nie będzie, ani smętku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie.“ (Objaw. 21, 4).

PUNKT II. Grzechy przeszłego życia nie zatrważają go więcej: albowiem zmyte są Krwią Jezusa Chrystusa. „Głębokości okryły je, poszli w głębią jako kamień.“ (Exod. 15, 5). Chodził drogą przykazań Boskich, a jeżeli upadł, powstał jak najprędzej, spowiadał się szczerze z upadków swoich, starał się za nie zadośćuczynić przez szczerą pokutę, a tak pełen ufności w miłosierdziu Bożem, sercem, przejętem prawdziwą wdzięcznością, odezwie się do Boga: „Byłeś wodzem w miłosierdziu Twojem ludowi, któryś odkupił: i niosłeś go w mocy Twojej do mieszkania Twego świętego.“ (Exod. 15, 13). Co może przy śmierci trapić serce, za życia od wszystkich rzeczy oderwane? Miłość i śmierć równą moc mają: miłość bowiem czyni to, co się zwykle dzieje przy śmierci, oddziela duszę od ciała, nic nie zostawiając, coby śmierć rozłączyć jeszcze mogła. Cóż za potrzeba, aby śmierć gwałt miała czynić

duszy, która nie jest przywiązana do żadnego stworzenia? Skarb zasług, świętymi i cnotliwymi uczynkami nabyty, jest dobrem, które duszy wydarte być nie może, jest drogiem dziedzictwem, z którego śmierć wyzuć cię nie potrafi. O jaką umierając będziesz miał pociechę, że na dobrych uczynkach przepędziłeś życie! Kto żyje dobrze, nie boi się śmierci. Śmierć albowiem jest końcem utarczek jego, jest uwieńczeniem zasług jego. Pan Bóg zachowuje Sobie duszę wierną, uzbraja ją łaską Swoją, łagodzi jej boleści, rozpędza jej trwogę, Aniołom Swoim rozkazuje, aby ją cieszyli, bronili, w pokoju zachowali i do Raju zaprowadzili.

PUNKT III. Sprawiedliwy, umierając, ma nadzieję, że po jego śmierci nastąpi błogosławiona nieśmiertelność. „Nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności.“ (Mądr. 3, 4). Ufa za łaską Bożą w dobrych swoich uczynkach, które go do Boga wyprzedzają, towarzyszą mu i idą za nim; kołacą one do bramy niebios, stają przed Bogiem, aby mu wyznaczył miejsce wiecznego mieszkania. „Pójdzie przed obliczem twojem sprawiedliwość twoja, a chwała Pańska zbierze cię.“ (Izaj. 58, 8). Cieszcie się sprawiedliwi, cnoty wasze pójdą przed wami, a chwała Pańska ogarnie was; kiedy na łożu śmierci uciekać się będziecie do Boga o pomoc, On was wysłucha; wołać do Niego będziecie, a On wam rzecze: „Opatrywaliście jałmużną ubogie, cieszyliście w smutku będące, niechże chwała Moja obejmie was.“ W tej ostatniej chwili życia, wszystko nas opuści: krewni, przyjaciele, same tylko dobre uczynki pozostaną przy nas nieodstępnie, pocieszając nas w tym strasznym czasie. „Wychodź, czego się trwożysz?“ mówił Hilaryon święty „wychodź duszo moja, czego się zastanawiasz? siedmdziesiąt lat służyłaś Chrystusowi, a śmierci

się lękasz?“ Szczęśliwi Pustelnicy, ukryci przed światem, zobaczycie za wami idącą odludność waszą, milczenie i modlitwy. Przykładni zakonnicy, wasze czuwania, umartwienia i posty pójdą za wami. Dusze pobożne, ucieszcie się ze wszystkich spraw waszych zbawiennych, z częstych Komunii, z dokładnych spowiedzi i ze wszystkich cnót, wykonywanych według prawideł Chrystusowych. Niech ci to będzie pobudką do gorliwszego Bogu służenia. Jeżeli więc chcesz szczęśliwie umierać, staraj się, abyś nie stanął z próżnemi rękami przed Sędzią, Bogiem; bądź pilnym w wypełnianiu swoich obowiązków, unikaj świata, poskramiaj swe namiętności, żyj życiem sprawiedliwych, a będziesz umierał śmiercią Świętych.

ROZMYŚLANIE
NA WTOREK PO NIEDZIELI XXIII. PO ŚWIĄTKACH.

Pan Jezus idzie, szukając grzesznika.

PUNKT I. „A wstawszy Jezus, szedł za nim.“ (Mat. 9, 19).

Powiedział Pan Jezus: „Pójdźcie za Mną.“ (Mat. 4, 19), a tu widzimy, że sam idzie za człowiekiem do jego domu; nie tylko dlatego idzie, aby przywrócić życie zmarłej jego córce, ale idzie w intencyi, z jaką zstąpił z Nieba na ziemię, z jaką chodził po tej ziemi od wsi do wsi, od miasta do miasta, szukając dusz zbłąkanych, idzie, aby przywrócić życie łaski, aby wskrzesić z śmierci do życia tego, za którym idzie i całemu domowi jego przywrócić życie wieczne. Nie mówi Ewangelista, że szedł z Nim, ale za nim, bo jeszcze nie nadeszła ostatnia chwila dla księcia, uznania Chrystusa

Bogiem. Idzie za grzesznikiem szukając go, a gdy go znajdzie, idzie z nim i mieszka w nim. Tak Chrystus szuka grzesznika zawsze. O jak wiele pracy, jak wiele cierpień kosztowała Go dusza zgubiona! Idzie Zbawiciel przed niesprawiedliwego sędziego, aby przyjąć wyrok, skazujący Go na śmierć; idzie z Jeruzalem na Golgotę, niosąc na ramionach zbolałych krzyż wielki z ciężkiego drzewa, upada pod nim raz, drugi i trzeci, nim go doniósł na szczyt Góry kalwaryjskiej; tam rozciąga na krzyżu Swe ręce, obejmując niemi wszystkich ludzi od krańców do krańców świata i po wszystkie wieki tuląc ich do Siebie. O niepojęta miłości Jezusa! przyrównał się sam do pasterza dobrego, idącego za owcą zbłąkaną; idzie, przebywa skały i potoki, gęstwiny lasów i strome góry, idzie i szuka tak długo, aż ją znajdzie, a znalazłszy, bierze na ramiona Swoje; nie żałuje drogi i zmęczenia, cieszy się i raduje, przynosi ją do domu Swego, każe się cieszyć wszystkim domownikom Swoim, bo znalazł owcę zdziczałą, zgłodniałą, zostawioną samej sobie bez kierownictwa na skałach, w gęstwinach leśnych, potrzeba było nieść ją na ramionach Swoich, aby ją oswoić, aby się nie bała; zgłodniałą nakarmić w domu, aby przyszła do sił pierwotnych.

PUNKT II. Już tak dawno idzie za tobą Pan Jezus, idzie do domu twego serca, stoi przy jego drzwiach i puka do niego, jak do drzwi domów betleemskich, gdy miał przyjść na świat, bo widzi twą duszę umartą, a tyś Mu zawsze odpowiadał: niema w niem miejsca, kto inny już je zajął. Szukał cię w dziecinnych latach twoich, gdy już do twego serca zaglądała złość, krnąbrność i nieposłuszeństwo; szukał cię w młodocianym twym wieku, gdy stałeś na drodze rozstajnej, a świat przedstawiał ci swe powaby i jego piękności, jak szatan Chrystusowi z ganku wysokiej wieży kościelnej. On zawsze

szedł za tobą, a tyś zawsze przed Nim uciekał, jak Piotr święty z Rzymu przed prześladowaniem, a On z ciężkim krzyżem zabiegał ci drogę, spotkał się z tobą i szedł za tobą, i gdyby tego była potrzeba, wyłącznie tylko dla zbawienia twego, byłby poszedł z nim na Golgotę, aby powtórnie był do niego przybity. — Szedł za tobą w ten czas, kiedyś o Nim wcale nie myślał; i już dawno byłbyś zabłądził, jak owa owca w gęstwinach leśnych bezdrożnego życia i zginął śmiercią wieczną, gdyby nie ten dobry Pasterz, co cię szukał zawsze. I jeszcze nie poznajesz dobroci Jego, jeszcze się Mu sprzeciwiasz, nie oddajesz się na Jego wolę? Talenta, któreś odebrał od Boga przypisujesz sobie, chciałbyś być wyższym od innych? jeżeli uczyniłeś co dla bliźnich z obowiązku twego, chlubisz się wobec świata, przypisujesz swej pracy, zręczności, szukasz pochwał dla siebie. Nie Chrystus ma nieść krzyż, ale ty; nie On ma iść za tobą, ale ty za Nim!

PUNKT III. Ów książę szedł do domu, a za nim szedł Chrystus. Idziesz do domu wieczności, idziesz drogą tego życia, ale stań i obejrzyj się na tego, co idzie za tobą; idzie w ciernistej koronie, a ty chcesz, aby laury wieńczyły twą głowę — idzie popychany, nogami żołdactwa kopany, biją kijami Jego Ciało Najświętsze, a ty chcesz, aby cię wszyscy na rękach nosili? i tak ci jest przykro, gdy ci przyjdzie znieść choć małe upokorzenie, tak ci jest przykro, gdy nie doznasz względów, tak ci jest przykro, gdy nie odbierasz od ludzi uznania. Stań i obejrzyj się, Chrystus idzie za tobą, nie spuszczając cię z oka, abyś nie zboczył z drogi, którą ci wskazuje. On ma baczność na ciebie, abyś nie zginął, a ty zapominasz o Nim, oddany sprawom doczesnym, które więcej cenisz niż Tego, co cię szuka, bo uczynki twoje świadczą o tobie. Zadrżał Piotr św.,

gdy Chrystus w Wieczerniku zbliżył się do niego, aby mu nogi umyć: „Rzekł mu Piotr: Nie będziesz mi umywał nóg na wieki.“ Odpowiedział mu Jezus: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną.“ (Jan. 13, 8). Drżę i ja, widząc tak wielkie upokorzenie Jezusa Chrystusa, że zamiast iść za Nim na Jego wezwanie: „Pójdźcie za mną“ to idę przed Nim, a On idzie za mną i śledzi wszystkie kroki życia mojego, uważa abym z drogi nie zboczył; tak bardzo ma mnie na Sercu swojem, tak Go wiele obchodzi zbawienie duszy mojej. Zadrżyj duszo moja, na ten widok z Piotrem świętym!

ROZMYŚLANIE
NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI XXIII. PO ŚWIĄTKACH.

O ufności w Bogu.

PUNKT I. „Bo mówiła sama w sobie: Bych się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa.“ (Mat. 9, 21).

Gdy wszystko zda się być stracone, wtenczas potrzeba mieć największą nadzieję, bo gdy nadzieja ludzka zawodzi, potrzeba uciekać się do Boga. Dopuszcza Pan Bóg, że zdrowie opuści, a sztuka lekarska napróżno się wysila, aby je przywrócić. Wtedy potrzeba, abyśmy Boga uznali Panem życia i śmierci i jak ta niewiasta do Niego się uciekali. Ufność uleczyła niewiastę, bez niej nic nie otrzymujemy od Boga, z nią otrzymujemy wszystko. Człowiek, pokładający swą nadzieję w Bogu, uznaje w Nim wszechmocność i najwyższe Dobro; oddaje się całkowicie pod rząd mądrości Jego, powierza się dobroci Jego, spuszcza się na miłosierdzie Jego, od-

daje hołd wielkości Jego. — Nadzieja czyni słabych mocnymi, ubogich bogatymi, cierpiących szczęśliwymi. Pan Bóg, jeżeli tak można powiedzieć, daje bytność Swoją temu, co się wyzuwa z własnej swej woli; wszechmocność daje temu, co uznaje swą słabość; wszystkie Swoje skarby daje temu, który stał się dla Niego ubogim. Gdy nadzieja cię zawiedzie, gdy cię ludzie opuszczą, i w przyjacielu nie znajdziesz szczerości, gdy przekonasz się, że każdy żyje dla siebie, a przyjaźń ludzka powierzchowna, pełna obłudy, krótko trwająca, gdy poznasz, że wtedy tylko, gdy żądają od ciebie jakiej łaski, okazują ci przyjaźń, gdy nie znajdziesz pod słońcem serca dla siebie, ale wszystko obojętne, połóż nadzieję swą w Bogu, bo tylko On sam ma Serce dla ciebie, więcej niż matka ziemska, co bez obłudy, lecz prawdziwie kocha dziecię swoje. „A którzy mają nadzieję w Panu, odmienią się, wezmą pióra jako orłowie, pobieżą, a nie upracują się, chodzić będą, a nie ustaną.“ (Izaj. 40, 31).

PUNKT II. Wierzyć w to, co pod umysły podpada, nie jest wiara Boska, lecz ludzka i przyrodzona. Spodziewać się tego, czego otrzymać się nie może, nie jest cnota teologiczna i nadprzyrodzona. Kochać to, co jest miłem i przyjemnem, nie jest miłość Boska, ale miłość własna. Aby wiara była cnotą w serce nasze przez Boga wlaną, mamy wierzyć we wszystko, czego Kościół św. naucza, choć tego rozumem nie pojmujemy, wierzyć dlatego, że nam Pan Bóg tak nakazał. Aby nadzieja była nadprzyrodzona, mamy się spodziewać tego, nacośmy sami nie zasłużyli, ale tylko z miłosierdzia Bożego osięgnąć to możem. Aby miłość była czysta, mamy kochać to, co Bóg kochać każe. Wierzyć w niepoznawaniu, ufać w słabości, kochać w obrzydzeniu i przykrości, jest życie prawdziwego chrześcijanina,

jest wyniesionem nadprzyrodzonem i najściślejszem połączeniem się z Bogiem. Lekarz przestaje z chorym, matka z dziecięciem. Bądź bez podpory, a Bóg wspierać cię będzie; nie pokładaj nadziei w pomocy ludzkiej, a będziesz miał Boską. Oddal od siebie zarozumiałość w swą wiedzę, a mądrość Boska rządzić tobą będzie. Wyrzecz się zbytecznego starania o rzeczy doczesne, a wszechmocność Boska utrzymywać cię będzie. Wyrzuć z swego serca wszelkie rozumienie o sobie samym, a świątobliwość Boska napełni cię wszystkiemi łaskami i dobrami swymi. „Bogatym tego świata rozkazuj nie wysoce rozumieć, ani pokładać nadzieję w niepewności bogactw, ale w Bogu żywym, (który nam użycza wszystkiego obficie ku używaniu).“ (I. Tym. 6, 17).

PUNKT III. O Boże Wszechmogący! czem jestem, a czem Ty jesteś! Ty jesteś jestestwem z istoty, a ja nicością. Ty jesteś siłą i potęgą, a ja samą słabością; Ty jesteś samą światłością, a ja samemi ciemnościami, Ty jesteś samą świątobliwością, a ja samą złością; z Tobą jestem silnym do odparcia potęg piekielnych, bez Ciebie jestem słabym. Znać Boga, a nie znać swej własnej nędzy, jest zbytnia ufność. Znać własną swą nędzę, a nie znać Boga, jest rozpaczą. Znać przepaść swej nędzy i przepaść miłosierdzia Boskiego, jest nadzieja i wesele Świętych. O Boże mój, nadziejo moja, spuszczam się zupełnie na Ciebie! wspieram się i polegam na Tobie! Nie wiem, czy będę potępiony, czy też zbawiony. Nie wiem, czy dobrze, czy źle sobie postępuję. Nie wiem, czy postępuję na drodze doskonałości, czy się cofam. W takiem zamieszaniu myśli moich wołam do Ciebie, Boże mój! całego siebie oddaję Tobie i rządom opatrzności Twojej polecam. Przyjaciele moi są nie-

stałymi, nieprzyjaciele moi prześladują mnie, boleści moje trapią mnie, nie wiem, ktoby mnie pocieszył: w ćwiczeniach pobożnych nie czuję żadnego smaku, pokusy moje coraz większe, siły na duchu się zmniejszają, światło wewnętrzne ustępuje: w tych i podobnych utrapieniach moich, jedyną nadzieją moją jesteś Ty o Boże! Oddaję się Tobie i rządom Opatrzności Twojej polecam. Czy mam umrzeć wkrótce, czy żyć długo; czy będę zdrowym lub chorym, czy w zamożności i dostatkach, czy w nędzy i ubóstwie, czy w pociechy obfitować, czy zewsząd dolegliwościami ściśniony, zarówno wszystko przyjmę od Ciebie. Wola Twoja jest upodobaniem mojem. Niczego nie pragnę, tylko abym Cię kochał i Tobie się podobał.

ROZMYŚLANIE

NA CZWARTEK PO NIEDZIELI XXIII. PO ŚWIĄTKACH.

O odosobnieniu ducha.

PUNKT I. „A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia, ujrzał piszczki i lud zgiełk czyniący.“ (Mat. 9, 23).

Do ułatwienia postępu na drodze doskonałości, bardzo pożyteczną jest rzeczą, częste odrywanie myśli i serca od zajęć doczesnych i gwaru tego świata, a oddalenie się na miejsce odosobnione, aby poznać siebie i poznać to, czego Pan Bóg od nas żąda. Im kto więcej obarczony jest nawałą różnych spraw doczesnych, tem częściej powinien wchodzić w samego siebie, gdyż zajęcia, jakie obowiązek powołania na nas wkłada, chociażby były najświętsze, są przyczyną rozproszenia ducha. Każda czynność zewnętrzna, chociaż dobra sama

w sobie, jest powodem roztargnienia myśli, szczególnie przy modlitwie: to się odbija w naszej wyobraźni i jest przyczyną do roztargnień. Święty Bernard upomina, mówiąc: „Pamiętaj, abyś od czasu do czasu samemu sobie się oddawał.“ Większość wygubia mniejszość: jeżeli więcej wzrośnie w polu chwastów, niż zasianego zboża, zboże przez chwasty zostaje zaduszone: jeżeli więcej myśli i czasu poświęcasz sprawom doczesnym, niż zastanawianiu się nad sobą, serce twoje odłączy się od Boga, a przylgnie do rzeczy stworzonych. Często dają się słyszeć uskarżania nawet ludzi doskonałych na rozproszenia ducha, nawet przy świętych czynnościach. Bernard święty choć tę niedoskonałość wymawiał jednemu Papieżowi, sam jednak płakał, że wpadł w roztargnienia; a ty na to twoje nieszczęście patrzysz suchemi oczami i nie chcesz poznać, że to twoje dobrowolne roztargnienia i brak skupienia ducha, torują ci drogę do upadku.

PUNKT II. Serce ludzkie zawsze jest czynne, nigdy nie zasypia i dlatego musi być do czego przywiązane: przywiązuje się do miejsca, kiedy dłuższy czas w tem miejscu zostaje; przywiązuje się do stworzeń, gdy długo z niem zostaje; przywiązuje się do zajęć doczesnych, kiedy je ciągle wypełnia — ale gdy człowiek nie zatrzymuje się nad rzeczami, które mu się przedstawiają przed oczy, serce jego do nich się nie przykleja. Jeżeli nie odrywasz ducha od szumu zajęć światowych i nie oddalasz się na osobność, serce twoje jest względem Boga jak przechodzeń, któremu Pan Bóg i sprawy Jego są obojętne. I jeżeli nie ćwiczysz się w ciągłem odosobnieniu ducha wśród zajęć doczesnych i nie masz na pamięci Boga i w rzeczach stworzonych nie widzisz Boga, nigdy się nie podniesiesz od stworzenia do Boga; a nie mając przywiązania do Boga, całe swe serce zwró-

cisz do stworzenia, w którem szukać będziesz swojego szczęścia i pociechy. Jeżeli te stworzenia przynoszą ci pożytek, będzie przywiązanie interesownem; jeżeli są przyjemne, pójdzie za niemi zmysłowość. A tak człowiek chociaż w opinii świątobliwości, choć gorliwy o chwałę Boga, choć innych odwodzi od stworzeń i mamideł świata, jeżeli sam nie czuwa nad sobą i nie oddala się na osobność, niepostrzeżenie przywiąże się do świata i kochać się będzie w honorach, godnościach i szukać będzie sławy u świata, a wkońcu stanie się obrzydliwością wobec Boga, jak mówi Prorok Dawid: „A l b o w i e m B ó g r o z s y p a ł k o ś c i t y c h, k t ó r z y s i ę l u d z i o m p o d o b a j ą, p o h a ń b i e n i s ą, b o j e B ó g w z g a r d z i ł.“ (Ps. 52, 6).

PUNKT III. Pójdźmy dalej i zobaczmy, jaką szkodę przynosi duszy zaniedbywanie zastanawiania się nad sobą, jaka brzydkość spustoszenia staje się na miejscu Świętem. Nie dosyć, że myśli zawsze są rozproszone, serce przywiązuje się do świata; ale to zaniedbanie pociąga za sobą ten skutek, że człowiek, choćby był najsilniej ugruntowany w cnotach, zachwieje się i upadnie; już przez to samo, że się przywiązuje do stworzenia, plami swoje serce, a każda rzecz się psuje, która staje się nieczystą. Cokolwiek nie jest Bogiem, albo nie może odnosić się do Boga, jest obcem sercu ludzkiemu, które jest dla Boga samego stworzone, aby Go kochało i do Niego, jako do swojego centrum, zdążało. Jeżeli więc nie będzie ciągłego czuwania nad sobą, to umysł rozproszony, nie mając pamięci na obecność Boską, na swą duszę, wśród zepsutego świata, w otoczeniu tylu nieprzyjaciół dusznych, wśród tylu zewsząd pokus; jakże będzie mógł wytrwać na drodze świętości? Ach! jak tu wielkiej potrzeba uwagi na naukę i zasady Ewangelii świętej, aby się nie dać sprowadzić z drogi doskonałości!

A czy podobna, abyś mógł tego wszystkiego dokazać bez odosobnienia się w duchu od zamętów tego świata? Nie znajdziesz Boga ani Jego łaski wśród gwaru świata. On kazał pierwej wydalić piszczki i grajki z domu książęcia, nim wskrzesił jego córkę. „Wstanę, a obieżę miasto: po ulicach i po rynkach szukać będę, którego miłuje dusza moja: szukałam Go a nie nalazłam.“ (Pieśni 3, 2).

ROZMYŚLANIE
NA PIĄTEK PO NIEDZIELI XXIII. PO ŚWIĄTKACH.

O osobności i o drodze do niej prowadzącej.

PUNKT I. „Odstąpcie.“ (Mat. 9, 24).

Przyszedłszy Pan Jezus do domu książęcia, kazał ustąpić z niego ludziom, aby uczynić cud wskrzeszenia jego córki. Nie pogodzisz razem tych dwóch rzeczy; to jest: abyś się cieszył w sercu z Bogiem i cieszył się w towarzystwie ludzi lub ukochaną osobą, gdyż tylko masz jedno serce. Wszelki zgiełk światowy przeszkadza ci do słuchania słowa Bożego i natchnienia Ducha świętego. Pan Bóg przemawiał i pokazywał się tylko na puszczy: tam spuścił z Nieba mannę; tam ogłosił przez Mojżesza prawo Swoje, tam się widomie pokazał. Na puszczy Pan Jezus chleb rozmnożył, na pustej górze Tabor przemienił się przed trzema uczniami Swemi. Na osobności tego świata, w uciszeniu zmysłów i uspokojeniu namiętności, Oblubieniec mówi do serca oblubienicy Swojej. A więc trudną jest rzeczą przestawać razem z Bogiem i z ludźmi; potrzeba unikać towarzystwa ludzi, chcąc używać towarzystwa Oblubieńca swego, Boga! Świat zbyteczny zgiełk czyni w sercu twojem,

dlatego trudno ci dosłyszeć słów Umiłowanego twego. Tylko w osobności, w uspokojeniu zmysłów, w uciszeniu żądz, daje się Pan Bóg poznać. Jeżeli nie oddalisz się od stworzenia, Bóg cię nie nawiedzi. Jeżeli nie nakażesz milczenia stworzeniom, Bóg do ciebie mówić nie będzie. Jeżeli się nie oderwiesz zupełnie od stworzenia, Bóg cię miłować nie będzie. O pustynio ciała! o pustynio serca! komu ty smakujesz, kto w tobie przebywa, ten widzi i słucha Boga, ten nasyca się Bogiem. Pójdźmy na osobność i na pustynię, Oblubieńcze mój! tam bowiem będziesz mówił do serca mojego! Bądź w osobności ciałem; bądź w osobności myślą; bądź w osobności sercem. Bóg cię nawiedza, gdy używasz osobności i ciałem odłączasz się od ludzi. Bóg do ciebie mówi, kiedy myślą przebywasz na osobności: Bóg cię całego napełnia, kiedy sercem zostajesz na osobności.

PUNKT II. Trojaka jest osobność: osobność ciała, osobność ducha i osobność serca. Zostajesz na osobności ciała, gdy z samym tylko Bogiem przestajesz. Jesteś na osobności ducha, gdy myślisz tylko o Bogu. Mieszkasz na osobności serca, gdy kochasz samego tylko Boga. Nawiedza cię, gdy się zostajesz na osobności ciała; mówi do ciebie, gdy jesteś na osobności ducha; napełnia cię, gdy mieszkasz na osobności serca. Osobność ciała na nic się nie przyda bez osobności ducha; osobność ducha nie może być bez osobności serca. Pierwsza jest dobra, druga lepsza, a trzecia najdoskonalsza; do tej odnoszą się dwie inne. Na co ci się przyda zostawać na puszczy ciałem, jeżeli duch twój przestaje z ludźmi światowymi? Jeżeli serce twoje przywiązuje się do ludzi światowych, będziesz myślał o przyjemnościach światowych. Tam ono jest, gdzie skarb jego zostaje. „Albowiem gdzie jest skarb wasz, tam i serce wasze będzie.“ (Łuk. 12, 34).

Dopóki nie wydalisz z serca miłości do stworzenia, nigdy nie możesz być na osobności serca. Oderwij serce od stworzenia, jeżeli chcesz, aby cię Bóg łaską nawiedzał, aby mówił do ciebie, aby cię kochał. O osobności ciała! o osobności ducha! o osobności serca! w tobie widzimy, słyszymy i kosztujemy Boga!

PUNKT III. Z których liczby jesteś? czy na pustyni ciała? czy unikasz niepotrzebnych odwiedzin? czy unikasz towarzystwa i rozmów niepotrzebnych? Ach czemuż ciągle szczebiocesz i ni jednego dnia niema szczęśliwego, abyś zostawał w milczeniu! Oddalenie się na jeden tydzień na osobność sprawia ci wielką trudność. Czy zostajesz na osobności ducha? o jaka niespokojność myśli! jakie zamieszanie w umyśle twoim! Czy mieszkasz na osobności serca? Ach! nędzne serce, nigdy nie zostaje u ciebie, ale zawsze błądzi, obiegając ziemię, a choć nigdzie nie znajduje wygodniejszego mieszkania nad to, gdy w Bogu spoczywa. O jak wiele pragnień, które go męczą i dręczą! Precz nieporządna miłości! precz ziemskie pragnienia, precz natrętne myśli, dopuśćcie wnijść Jezusowi. Nie lubi On zgiełku, ale ciszę i osobność. Pójdź duszo moja, pożegnaj ten świat i towarzystwa, które cię bawią, a zawsze czynią cię wobec Boga mniejszą. Idź na puszczę, uciekaj na osobność; tam Pan Jezus będzie ci mówił do serca. Wśród dziennych zajęć, spełniając obowiązki twego powołania, przebywaj myślą i sercem na puszczy. O Słowo Boskie, jak mało serc, które cię słuchają! O Jezu, Zbawicielu mój! jak mało jest ludzi, z którymibyś powufnie przestawał! A czemu? bo mało jest prawdziwie kochających Cię, którychbyłoby rozkoszą mieszkać i rozmawiać z Tobą.

ROZMYŚLANIE

NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI XXIII. PO ŚWIĄTKACH.

O skupieniu ducha.

PUNKT I. „A gdy wygnano rzeszę: wszedł i ujął rękę jej.“ (Mat. 9, 25). Nie pierwej wszedł Pan Jezus do domu książęcia, aż dopiero, gdy zgiełk ustąpił, a w domu stała się cisza samotna. Nie wnijdzie Pan Jezus do domu twojego serca, dopóki będzie w niem zamieszanie, dopóki napełnione będzie różnemi sprawami, które wcale nie odnoszą się do powiększenia chwały Bożej; wydal z niego przywiązania do rzeczy ziemskich, rzeczy stworzonych, bo tam ma wnijść Stwórca, prawdziwy właściciel twego serca, a jak ujął rękę umarłej dzieweczki, tak ujmie twoje serce, aby tylko dla Niego biło, Jego kochało. Zbawienia swej duszy nie potrzeba szukać gdzieś daleko w miejscach odległych, lub w pustyniach odludnych, niekoniecznie odbywać trzeba dalekie pielgrzymki, bo Pan Jezus powiedział: „Królestwo Boże w was jest.“ (Łuk. 17, 21). Paweł zaś święty mówi, że to wewnętrzne Królestwo jest wewnętrzne wesele i pokój w Duchu świętym: „Królestwo Boże nie jest pokarm i picie: ale sprawiedliwość, i pokój i wesele w Duchu św.“ (Rzym. 14, 17). Gdy więc dusza jest wewnętrznie skupiona, wtenczas posiada Królestwo Boże. I jako chwała Królestwa niebieskiego zależy na widzeniu Boga, i posiadaniu Go, tak Królestwa Bożego, które jest na ziemi, niczem innem nie nabywamy, tylko, gdy Bóg w nas mieszka, i gdy na Niego patrzymy przez wiarę i życie świątobliwe. Skupienie wewnętrzne ducha ma w sobie dwie

rzeczy: najprzód, ustawiczną pamięć na obecność Pana Boga; powtóre, nieprzestanną na siebie uwagę. Pierwsza rzecz sprawia, że zawsze patrzymy na Boga i we wszystkich czynnościach naszych tylko Jego szukamy chwały, zawsze się rządzimy Jego światłem i bez tego światła nic nie czynimy, prosząc zawsze pomocy łaski Jego. Druga zaś rzecz sprawia to, że mamy baczną czujność na wszystkie drogi życia naszego i pilnie przestrzegamy tego, aby się do naszych dobrych uczynków nie przymieszała miłość własna, wzgląd ludzki i pochwały świata, co zwykle niepostrzeżenie lubi się wkradać.

PUNKT II. To życie wewnętrzne bardzo jest pożyteczne dla duszy naszej, ale też i trudne: bo z natury kochamy wolność myśli i serca, i dlatego łatwo przechodzimy od jednej do drugiej rzeczy. O jak wielu oddawało się życiu wewnętrznemu, ale w połowie drogi ustali i powrócili do wolności ducha; dlatego powiedział Pan Jezus: „Wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.“ (Mat. 22, 14). Najmędrszy i najpotężniejszy z ludzi król Salomon, wystawił Bogu wspaniałą świątynię, którą cały świat podziwiał. Ten sam mądry król Salomon stawiał potem świątynie pogańskie. Ach! któż nie zadrży, widząc, co się stało z tą mądrością i świętością? Mówi o nim Pismo święte: „A gdy już był stary, skażone jest serce jego.“ (Ks. III. Król. 11, 4). „Przetoż się Pan rozgniewał na Salomona“ (tamże w. 9). Przykrzy sobie dusza długo pozostawać w stanie wewnętrznego życia, ma sobie za niewolę długo myśleć o Bogu i bezprzestannie czuwać nad sumieniem swojem. Życie wewnętrzne, poznanie stanu swej duszy dla zepsutej natury jest wstrętne, bo wchodząc w siebie, widzimy wiele uchybień, słabości, nędzy, niepohamowanych namiętności i wiele innych różnych niepra-

wości; a ten widok niemiły jest dla pychy naszej, i wolimy serce do innych, wesołych przedmiotów zwrócić, obawiając się pokory, do której nas skłania nędzny stan duszy naszej; a do tej próżności przyłącza się niedbalstwo, które nas jako sen usypia, że nie widzimy stanu duszy naszej. Gdybyśmy mieli prawdziwą miłość siebie samych, to jest: kochali duszę naszą, staralibyśmy się z gorliwością o zbawienie nasze; użylibyśmy wszystkich sił, aby poprawić to, cobyśmy w sobie widzieli zdrożnego; ale wolimy wcale o tem nie wiedzieć, aby tylko uniknąć pracy nad wykorzenieniem tak wielu niedoskonałości naszych.

PUNKT III. A chociaż wewnętrzne życie jest trudne, bo kosztuje wiele pracy, jest jednak potrzebne szczególnie tym duszom, które się o cnoty i doskonałość starają. Pokora jest fundamentem wszystkich cnót chrześcijańskich; a poznanie siebie samego jest fundamentem pokory; skupienie zaś ducha, to jest życie wewnętrzne, najwięcej służy do tego poznania, ponieważ ciągle widzimy stan duszy naszej, poznajemy niedoskonałości nasze, które nas skłaniają do upokorzenia się przed Bogiem. Pycha zazwyczaj z tej przyczyny w nas się rodzi, że nie chcemy znać samych siebie: a tak nie znając stanu swej duszy, jesteśmy sami dla siebie prawdziwymi cudzoziemcami. Jak pokora jest gruntem doskonałości, tak czystość sumienia jest dla niej najprostszą i najpewniejszą drogą; w inny zaś sposób nie nabędziemy czystości, tylko przez wewnętrzne zastanawianie się nad sobą, przez które uważamy wszystkie drogi życia naszego, czuwamy nad każdem poruszeniem serca i poznajemy, coby mogło skazić czystość sumienia. Nakoniec zjednoczenie serca naszego z Bogiem jest ostateczne wypełnienie doskonałości, do którego niemasz krótszej i bezpieczniejszej drogi nad wewnę-

trzne zastanawianie się nad sobą, i owszem, to zastanawianie się w życiu wewnętrznem nic nie jest innego, tylko to samo zjednoczenie z Bogiem. Szczęśliwa to ścieżka, która prowadzi do tego szczęśliwego końca i przywiedzie do niego!

OBJAŚNIENIA:

Jeżeli następująca niedziela 24. nie jest ostatnią przed Adwentem, to potrzeba czytać rozmyślania z niedziel, które są po Trzech Królach w liczbie niedziel, których do Adwentu brakuje; ale ostatnią niedzielą powinna być zawsze dwudziesta czwarta, która jest następująca. Jeżeli jednej tylko niedzieli brakuje, to niedziela poprzedzająca dwudziestą czwartą, będzie szósta po Trzech Królach; jeżeli dwóch, potrzeba wziąć piątą i szóstą; jeżeli trzech, to czwartą, piątą i szóstą; jeżeli czterech, to potrzeba zacząć od trzeciej, aż do szóstej, a ostatnia niedziela będzie następująca dwudziesta czwarta.

ROZMYŚLANIE
NA NIEDZIELĘ XXIV. I OSTATNIĄ PO ŚWIĄTKACH.

O brzydkości spustoszenia w sercu człowieka.

PUNKT I. „Gdy tedy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela Proroka, stojącą na miejscu świętem.“ (Mat. 24, 15). Koniec świata będzie, gdy bałwan spustoszenia stać będzie na miejscu świętem. Serce twoje poświęcone przez chrzest, przez Ciało i Krew Jezusa Chrystusa w Komunii św. jest kościołem Boskim. Czy nie masz jakiego bałwana w twem sercu? Czy ten kościół nie jest znieważony przez niegodziwą miłość, którą masz dla stworzenia?

czy nie masz na ołtarzu serca bałwana, czyniącego krzywdę Bogu? Ach! wiele ich widzę, którym palisz kadzidło różnych myśli i żądz niegodziwych! Widzę w tym kościele bóstwa: bałwana godności, bałwana pragnącego urzędów, bałwana pychy, bałwana honorów, bałwana rozkoszy, bałwana chciwości w pożytkach, bałwana gniewu i zemsty. Spustoszenie jest nierozdzielne od brzydkości: jedno jest drzewem, drugie owocem: jedno jest przyczyną, drugie skutkiem: jedno jest źródłem, drugie strumieniem: a ponieważ jest brzydkość w sercu twojem, nastąpi ostatnie spustoszenie. Gdy umrzesz, koniec świata będzie dla ciebie. Śmierć twoja jest blizko, a zatem i sąd; wkrótce się stawisz przed Sędzią twoim; co będziesz chciał wtenczas, abyś był uczynił? Rozporządziłeś sprawy twoje? rachunki twoje czy są gotowe? ile popełniłeś grzechów? czy za nie czyniłeś szczerą pokutę? gdzie są dobre uczynki twoje, bo tylko z tych cieszyć się będziesz, a one tylko bronić cię będą. Zajrzyj do serca twego, w którem może się znajduje brzydkość spustoszenia; do serca, do którego masz przyjąć Pana Jezusa, Boga twego, Odkupiciela, Króla, Obrońcę, Pośrednika, Sędziego, Ojca, Lekarza, Nauczyciela, Oblubieńca twego. On twym Odkupicielem, który cię odkupił; Królem, który tobą rządzi; Obrońcą, który cię broni; Pośrednikiem, który broni twej sprawy na tym świecie; Sędzią, który cię sądzić będzie; Ojcem, co cię karmi; Lekarzem, co cię leczy; Nauczycielem, który cię naucza; Oblubieńcem, który cię kocha, szuka i tobie się oddaje i pragnie, abyś Mu się cały oddał. Jakie twoje serce? obacz, czy niema w niem spustoszenia?

PUNKT II. Teraz przychodzi do ciebie Pan Jezus pokorny, łaskawy, cierpliwy, pełen słodyczy i miłosierdzia; przyjdzie na sąd surowy i nie będzie już więcej miłosierdzia, ale sama sprawiedliwość. Wnoś o spra-

wiedliwości Jego z miłosierdzia; jak teraz obchodzi się z nami bardzo łaskawie, tak na sądzie obchodzić się z nami będzie bardzo surowo. Teraz wszystko przebacza, na ten czas niczego nie przebaczy; upomni się o krzywdy Swoje; domagać się będzie ścisłego rachunku z łask, których nam udzielał; to też nic mnie tak bojaźnią nie przejmuje, gdy rozważam Jego sprawiedliwość, jak miłosierdzie Jego; dobra, które mi wyświadcza i łaski, których na złe zażywam, pokazują mi kary, na które mam czekać od Jego sprawiedliwości. O sprawiedliwości i dobroci Boska, jakże dla mnie jesteście miłe, ale zarazem straszne! Gotuj się na śmierć, bo się zbliża, a z nią sąd. Proś Sędziego twego, którego masz przyjąć, aby — gdy się ta chwila zbliży, był łaskaw na ciebie, ale dopóki to nie nastąpi, oderwij serce od uciech tego świata i wzgardź tem wszystkiem, co jest chwilowe i przemijające; — zachęcaj się do ponoszenia wszystkich prac i trudów — utrzymuj się w bojaźni i czujności, a miej wstręt do tego wszystkiego, co Boga obrazić może, chociażby to było najmilszem dla ciebie. Ach! wszystko to mija, jako sen, a kara przygotowana dla ciebie, nigdy końca mieć nie będzie. O synowie ludzcy, dopókiż kochać będziecie próżność? dopóki biegać będziecie za powabami i ponętami tego świata? dopókiż ta brzydkość spustoszenia tleć będzie w sercach waszych?

PUNKT III. Oprócz sądu szczegółowego, któremu się poddać musim przy śmierci, będzie jeszcze drugi sąd powszechny przy końcu świata; aby wyrok wydany, który dla ludzi zostających jeszcze tu na ziemi jest tajemnicą, odkryty był Aniołom i ludziom; aby sprawiedliwość Boska i mądrość Opatrzności Jego była uznana od dobrych i złych; aby ciało, które uczestnikiem było duszy dobrego i złego, stało się uczestnikiem jej nagro-

dy lub karania: aby sprawiedliwi, którzy byli wzgardzeni przed ludźmi, wobec nich zostali uczczeni, a bezbożni zawstydzenie ponieśli; aby żydzi, okrutni prześladowcy Jezusa Chrystusa, widzieli Go na tronie chwały Jego i aby byli od Tego potępieni, z którym się tak niegodziwie obchodzili. Ten sąd poprzedza znaki straszne: księżyc się zakrwawi, gwiazdy będą spadać z Nieba i uczynią trzask okropny, mocy niebieskie poruszone będą, ziemia trzęść się będzie, morze podniesie się w górę aż ku obłokom i sprawi szum przerażający; powietrze będzie napełnione ogniem, piorunami, grzmotami, błyskawicami. Znak krzyża pokaże się na Niebie, który dobrych pocieszy, a złych przerazi. Aniołowie przyjdą z trąbami, które się dadzą słyszeć przeraźliwie po wszystkich krańcach ziemi. Na ten głos trąb umarli powstaną, a Pan Jezus zstąpi z Nieba w obłokach, z mocą wielką i majestatem. Wszystko się to wypełni przy końcu świata i przy końcu życia twego. Rozum twój zaćmi się przy śmierci; umysł twój przerażony będzie strasznymi widokami; wszystkie zmysły twoje zemdleją; ziemia ciała twojego wzruszona zostanie, potok wód śmiertelnego potu zaleje cię, ogień gorączki palić i pożerać cię będzie. Anioł Boży zatrąbi i powie: pójdź na sąd, pójdź oddawać rachunek z całego życia twojego. O rachunku! o sądzie! o śmierci! o życie! o wyroku! o wieczności! któż się was bać nie będzie? któż się was nie zlęknie?

ROZMYŚLANIE
NA PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI XXIV. PO ŚWIĄTKACH.

O Sądzie Boskim.

PUNKT I. „Kto czyta, niech rozumie.“ (Mat. 24, 15). Zgromadzę wszystkie narody, i sprowadzę je na dolinę Jozaphat: i będę się tam z nimi sądził.“ (Joel 3, 2). Aby się okazała sprawiedliwość Boska na sądzie, Pan Jezus przyjdzie nie tylko jako Sędzia, ale i Zbawiciel. Zachowa Rany na Swojem uwielbionem Ciele i pokaże się Krzyż, na którym umarł. Te znaki były miłością na ziemi dla grzesznika, którymi on wzgardził i na złe użył. Chrystus na Jozefata dolinie w oczach całego świata, biorąc na świadectwo wszystkich ludzi pokaże, iż nie On jest przyczyną potępienia grzeszników. Cóż mogłem (mówi u Proroka) więcej uczynić winnicy Mojej, a nie uczyniłem? rozsądźcie między Mną, a winnicą Moją! czyliż mało dałem środków do zbawienia tym ludziom? przelałem za was Krew Moją do ostatniej kropli; miałem jedno Serce i to Mi za was przebito, abyście uznali wielkość miłości Mojej i mieliście do niego ucieczkę od gniewu przyszłego; a wyście Mnie wydalili z serc waszych. Uprzedzałem was łzami Mojemi, obsypywałem wszelkiemi dobrodziejstwy, wzywałem was do Siebie przez natchnienia; a wyście łzami Mojemi wzgardzili, dobrodziejstw Moich na złe używali, natchnieniom Moim się sprzeciwiali i to jeszcze dla nędznego stworzenia, któregoście w miłości nade Mnie przenosili, a które za was jak Ja, życia nie dało! Służyliście światu, Mojemu i waszemu nieprzyjacielowi; a Mnie porzuciliście, Zbawiciela swego. Szliście za rozkazem czarta, który wam nic nie dał, tylko samo pie-

kło; a Ja obiecywałem wam szczęście w Niebie! Nie czekaj mój Zbawicielu, i nie odkładaj na Sąd ostateczny tych wyrzutów, gdzie nic nie będę miał na obronę moją, ani się będę mógł uciekać do miłosierdzia Twego; ale teraz te przypomnienia będą mi pożyteczne; mów teraz do mnie i wyrzucaj mi na oczy niewdzięczność moją przerażającem słowem Twojem, abym się mógł skruszyć i pobudzić do prawdziwego żalu za nieprawości moje. Napełnij duszę moją zbawienną gorącością serca i świętem zawstydzeniem, niech teraz przebłagam gniew Twój sprawiedliwy, abym się nie bał sprawiedliwości Twojej na Sądzie ostatecznym!

PUNKT II. Sąd Boski pokaże światu, że Pan Bóg słusznie i miłosiernie postępował z Swymi wybranymi. Zdawało się wielu ludziom, że za ostro Bóg z nimi postępował i niektórzy mieli to za jakąś niesprawiedliwość, że świętych Swych synów Ojcowska Jego ręka tak srodze dosięgała, a głaskała niezbożnych. Napatrzano się nieraz, że największa nieprawość w szczęściu opływała, a niewinność w ciężkim jęczała ucisku, cnota nieuznana, i owszem wzgardzona, albo prześladowana była; bogobojni ludzie, których świat nie był godzien, dla swej świątobliwości utrapienia, obelgi, kamienowania i śmierć ponosili; niezbożni z dobrych się natrząsali, a nieustaleni w cnocie z tego się gorszyli, a nieznający niedościgłych Sądów Bożych, na Boga szemrali i sami sprawiedliwi w pokusę wpadali, ośmielając się uskarżać niby na niesłuszność wyroków Boskich nad sobą. Świadczy o sobie Dawid, że gdy o tem myślał, w swojej miłości ku Bogu się zachwiał i ledwo co nie upadł. „Jedno, że zakon Twój jest rozmyślaniem mojem: tedybych był zginął w uniżeniu swojem“ (Ps. 118, 92), i mówiono: że nic dziwnego, że mała jest liczba dobrych na świecie, kiedy ich

w tak wielkiej karności Pan Bóg trzyma. Lecz Pan Bóg na sądzie odkryje przed światem przyczyny, dla których tak ostro z wybranymi Swymi postępował i tak źli jak i dobrzy ludzie przyznać muszą, że Pan Bóg sprawiedliwie i bardzo dobrze czynił i że te dopuszczenia, chociaż ich nie rozumieli, potrzeba było z poddaniem się woli Jego przyjmować. Wtenczas pokaże im, że ta ciasna droga, którą ich prowadził, była dla nich najlepszą do celu, którego dostąpili, a wzgardy ponoszone dla swych cnót, stokrotnie są im nagrodzone przez tak wielką chwałę, odebraną w oczach całego świata. Wtenczas oddadzą im szacunek Aniołowie, wszyscy ludzie a nawet sami potępieńcy, którzy radzi nie radzi kłaniać się im muszą i nad siebie ich przenosić, a chociaż to z musu uczynią, jednak ten szacunek będzie szczery i prawdziwy. Nakoniec, aby Pan Bóg tym wyżej wyniósł Świętych, im więcej ich na świecie uniżał, uczyni ich sędziami nad tymi, co ich przedtem niesprawiedliwie sądzili.

PUNKT III. Potępieni muszą oddać świadectwo sprawiedliwości Boskiej, wyznając swoją złość i niesprawiedliwość. Przerażeni tak straszną ruiną całego świata, ściśnieni nierychłym żalem i rozpaczą dlatego, że im ten żal już jest niepożyteczny, widząc, że sprawiedliwi po prawicy z Bogiem Sędzią zasiedli, głębokiem jęczeniem, przerywając słowa od rzewliwego płaczu, rzekną: „Cóż to są, których za nic sobie poczytywaliśmy? których życie mieliśmy za pośmiewisko? mieliśmy ich za głupich, ale w rzeczywistości myśmy byli głupimi. Zdawali się nam nędznymi i ze wszystkich ludzi ostatnimi, a oni teraz w chwale tryumfują i na wieki panować i cieszyć się będą w godności synów Boskich i dziedziców Królestwa niebieskiego, z którego my nieszczęśliwi wygnańcami zostali. Ach! jaki to nasz błąd, jakie sza-

leństwo było. Zbłądziliśmy! biada, nam, że dopiero teraz ten błąd uznajemy, gdy go już poprawić nie można!“ — Spraw to o Boże, abym wziął przykład z ich nieszczęścia i spostrzegł się w błędach, w których dotychczas żyję, teraz, gdy się jeszcze uchronić złych ich skutków mogę.

Obierz sobie teraz raczej wzgardy i cierpienia z Świętymi na tej ziemi, aniżeli szczęście i wygody z ludźmi niezbożnymi, ponieważ cierpienia, uciski i wszelkie wzgardy są znamieniem przeznaczenia do Nieba.

ROZMYŚLANIE
NA WTOREK PO NIEDZIELI XXIV. PO ŚWIĄTKACH.

Na Sądzie ostatecznym wszystkie grzechy odkryte będą.

PUNKT I. „Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie: tak będzie i przyjście Syna człowieczego.“ (Mat. 24, 27). Na sądzie własne sumienie oskarży grzesznika. „I będę cię sądził według dróg twoich: i położę przeciwko tobie wszystkie obrzydłości twoje.“ (Ezech. 7, 3). Ten sąd tak będzie jasny, że się człowiek nie wymówi i od najmniejszego grzechu. Nie potrzeba tam będzie ani tortur, ani pytań, promień, co z twarzy Sędziego wyniknie na sumienie grzesznika, rozpędzi wszystkie ciemności i odkryje jego występki tak dokładnie, że ich ukryć nie będzie mógł. Gdy spojrzy na własne sumienie, okropniejszy przedstawi mu się widok, niż samo piekło i larwy czartowskie; teraz rozkosze ziemskie

przedstawiają mu się w uroczych, wdzięcznych barwach, lecz na ten czas przybiorą na się straszną maskarę! Daremno będzie chciał odwrócić od nich swe oczy, wszędzie przedstawiać się mu będą; a jako w doczesnem życiu były mu przyjemnością, tak w wieczności będą okropnem udręczeniem. Nie tylko przedstawią się przy oświecającym promieniu Boskim wszystkie grzechy, ale okoliczności im towarzyszące. Będzie wiadomem, jaki był początek grzechu, jaka do niego prowadziła ponęta, jak był w sobie ciężki i Bogu obmierzły. Zabawy, osoby i wszystkie rzeczy stworzone, które mu były przyczyną do grzechu, a wszystko będzie skarżyć przeciwko niemu, iż słowa nie będzie mógł na to odpowiedzieć; ściany same, w których się nieprawość przed okiem ludzkiem tai, usta swe otworzą i wołać przeciwko niemu będą. Zobaczy wielkość swych występków i umniejszyć ich nie będzie mógł; gdy grzeszył, uważał je za małe, bo go zaślepiała namiętność; lecz na sądzie każdy grzech najmniejszy zobaczy przy Boskiem świetle, które go ogarnie i dlatego tak go uważać będzie, jak i sam Bóg Sędzia, złość i ciężkość ich doskonale pozna; ale to poznanie nie posłuży mu do jego nawrócenia, bo już zapóźno! Ach, gdybyś teraz patrzał na swoje sumienie, przeląkłbyś się tej brzydkości grzechu! ale teraz możesz jeszcze go obmyć i stać się miłym Bogu; na sądzie nie będzie czasu do pokuty i na wieki będziesz obmierzłym sobie i Bogu.

PUNKT II. Na sądzie Bożym odkryte będą wszystkie grzechy każdego człowieka, otwarte będą księgi sumień ludzkich i najskrytsze grzechy się wyjawią, a nawet najtajniejsze myśli i intencye; co się w głębokich ciemnościach kryło, będzie objawione światu. „I odkryję sromotę twoją przed obliczem twojem, i ukażę narodom na-

gość twoją, a królestwom hańbę twoją.“ (Nahum 3, 5). Zwlokę z ciebie tytuły światowe, tę okazałość powierzchowną, postawię cię przed światem w samej nagości i wstydzić się będziesz. Starałeś się pokazać światu tym, czem nie byłeś, dlatego ukarze cię Pan Bóg, że cię pokaże, czem byłeś, a czem być nie miałeś. Wówczas odkryje się obłuda tego, co umiał udawać się za pobożnego. Mniejszego zawstydzenia nie może znieść człowiek i bywają wypadki, że sobie czasem niektórzy życie odbierają, aby uniknąć wstydu wobec ludzi. A jakże się ostoisz na Sądzie Boskim, gdy tajniki sumienia twojego przed całym światem odkryte zostaną i wobec tych osób, które cię teraz za cnotliwego uważają?

PUNKT III. Księga sumienia będzie otwarta, grzechy będą objawione całemu światu, to jest: oczy wszystkich narodów, oczy wszystkich Aniołów i oczy Boskie czytać będą w księdze sumienia wszystkie twe grzechy od najmniejszego aż do największego; rozwiną się wszystkie zawiłości sumienia i każdy czytać będzie swe obrzydliwości, które tam będą wyryte widomemi głoskami, po wszystkie wieki nigdy nie zatartemi. Co wtenczas powie grzesznik, gdy wszystkie stworzenia zobaczywszy w nim tak wielkie występki, razem go potępią i nie tylko nim gardzić, ale się brzydzić i przeklinać go będą? Ach jak mi przykro, gdy mnie choć jedna osoba obrazi! a jakże zniosę od całego świata tę powszechną wzgardę? i dla tej przyczyny, aby się jej uchronić, powiedział Pan Jezus, że potępieńcy będą pragnąć, aby góry i pagórki na nich się zwaliły i ukryły ich od oczów tych, co ich przeklinać będą. Gdyby się teraz choć jeden człowiek na ciebie patrzał, gdy cię szatan kusi do złego, a nawet cię całe piekło szatanów razem kusiło, podobno nie odważyłbyś się w o-

czach jednego człowieka na żaden grzech; ach czemuż się nie boisz tej zniewagi, jaka cię spotka przed Bogiem i całym światem? Zastanów się tu myślą trochę nad ową przypowieścią o pannach głupich, o której tak często słyszałeś w Ewangelii. Oblubieniec, który nie chciał ich przyjąć na gody, żadnego występku im nie wyrzucał; miały one lampy, jako i inne mądre panny, miały prawdziwą wiarę, którą owe lampy oznaczały, miały i dobre niektóre uczynki, gdyż miały trochę oliwy; z tem wszystkiem, odrzucone od godów zostały; a z jakiej to przyczyny? bo nie miały w obfitości oliwy. O Boże! jak są straszne sądy Twoje! Ach! jeżeli sprawiedliwi nie na oko tylko, ani tacy, co się za sprawiedliwych mają, ale nimi nie są, ale którzy w rzeczywistości są sprawiedliwi, ledwie będą zbawieni, gdzież się przestępcy prawa Bożego w on dzień straszny podzieją? „A jeżeli sprawiedliwy ledwo zbawion będzie: niezbożny i grzeszny, gdzież się okażą?“ (I. Piotr 4, 18).

ROZMYŚLANIE

NA ŚRODĘ PO NIEDZIELI XXIV. PO ŚWIĄTKACH.

O odłączeniu wybranych od potępionych.

PUNKT I. „I zgromadzę wybrane jego ze czterech wiatrów od krajów niebios aż do krajów ich.“ (Mat. 24, 31).

Wynijdą Aniołowie i odłączą owce od kozłów, to jest: wybranych od potępionych, i postawią złych na lewej, a dobrych na prawej stronie. Ach okropne odłączenie dla złych! Gdy teraz żyją na świecie, są pomieszani z dobrymi; a jeżeli pomiędzy złymi a dobry-

mi jest jaka różnica, to ta, która więcej sprzyja złym, bo ci większych rozkoszy używają na ziemi i okoliczności im sprzyjają. Pospolicie źli ludzie mają na tym świecie pierwszeństwo, wyższe stanowiska, ale to szczęście próżne, przemijające, bo zasadza się na doczesnych tylko honorach, a kończy się z śmiercią, która najwyższe godności równa z prostym wieśniakiem; ta jest tylko zgubna korzyść wysokości tego świata, że człowieka podnosi w pychę, która Aniołów z Nieba strąciła do piekła. Szczęście ziemskie, do którego się przywiązali, oderwało ich serca od Boga i wygasiło w nich wszelką miłość do Niego, a przez to zapomnieli o zbawieniu duszy swojej, zatopili myśl swoją w dobrach doczesnych, a Niebo wcale ich nie obchodziło. Wiele ich (mówi Paweł święty), będąc uwiedzeni chucią niepomiarkowaną bogactw, zbłądzili od wiary, a przez to utracili źródło bogactw duchownych. Stali się bałwochwalcami, stawszy się łakomymi. Gdy ta namiętność opanuje człowieka, staje się on niesprawiedliwym, gwałtownym, nieużytym, nikomu nieufającym; będzie bez wiary, bez prawa, bez przyjaźni, bez religii, nie zna, albo zapomni zasady wiary świętej. Nie ma żadnego względu ani na krewnych, ani na przyjaciół, ani na samego Boga. Sam tylko interes i zaszczyty są u niego Bogiem, któremu się kłania i składa mu na ofiarę sumienie, duszę i zbawienie wieczne.

PUNKT II. Odłączenie wybranych od potępionych będzie sprawiedliwe, bo nastąpi z woli, mądrości i sprawiedliwości Boskiej, która ma wzgląd jedynie tylko na zasługę i cnotę. Aniołowie, co ten rozdział wykonywać będą, staną w pośrodku wielkiej, nieprzeliczonej rzeszy ludów i narodów, odłączą sprawiedliwych i umieszczą ich po prawicy; postawią nędzarza ale pełnego cnót i życia świątobliwego, tuż przy boku Sędzie-

go, a wielcy tego świata z daleka stać będą. O jaka to chwała będzie dla dobrych, jakie zawstydzenie i rozpacz dla potępionych! Ten rozdział owiec od kozłów dla wybranych nie będzie polegał na chwilowej, przemijającej sławie, ale na szczęśliwej wieczności i koronie niebieskiej. Rozdział ten będzie wiecznotrwały, ponieważ tak długo trwać będzie jak i Bóg, a że Pan Bóg będzie zawsze i Jego Królestwo końca mieć nie może, więc i chwała wybranych, rozkosze niebieskie nigdy się nie skończą. Czy się kto wtenczas będzie wstydził Ewangelii i imienia chrześcijanina? Ach! czegoby wtenczas nie uczynili potępieńcy, aby mogli przejść na prawą stronę i stanąć w pośród liczby wybranych? O jak tego pragnąć będą, ale daremnie, już po czasie! Ów bogacz ewangeliczny zobaczy Łazarza, Herod Jana Chrzciciela, Neron Piotra i Pawła tryumfujących, i zasiadających obok Najwyższego Sędziego, obaczą i będą zgrzytać zębami. Widzisz duszo moja, teraz sprawiedliwi są doświadczani, upośledzeni i wzgardzeni, grzesznikom dobrze się powodzi, używają wszystkich przyjemności ziemskich; ale pomiędzy którymi chciałbyś stanąć na Sądzie ostatecznym? obieraj teraz! cierp i płacz, jak wybrani cierpieli, a cieszyć się z nimi będziesz na wieki.

PUNKT III. Wtenczas potępieńcy wraz z przeznaczonymi do Nieba, jednym głosem zawołają: Tyś sam najwyższy Panie! i niemasz nikogo, coby Ci w wielkości zrównał! ale to wspólne wyznanie będzie dla potępieńców bolesnem ściśnieniem serca; nie mieli za życia tego uznania wielkości Boga, teraz im nic nie pomoże, ale wielkość Boga muszą uznać: Niebo, wybrani, potępieńcy i szatani. Wtenczas przyznać muszą, że Bóg jest wszystko, a oni są niczem; wybrani spojrzą na Boga i serdecznie się ucieszą; a grzesznicy w złościach schnąć będą; czuliby się szczęśliwymi, gdyby mogli

zniszczeć zupełnie, żeby wcale nie istnieli! ale przeciw pragnieniu swemu trwać będą na wieki i to tylko na to, aby cierpieć wieczne męczarnie. Nie będą się mogli uwolnić z rąk Boskich, ani gniewu Jego przebłagać, ani się ukryć przed Nim, ani się Mu oprzeć. Wszystka ich siła na tem będzie polegać, aby cierpieć, goreć i rozpaczać na wieki. W tym dniu pokaże się, że tylko Chrystus w świątobliwości jest wielkim. Wszystkie dobre uczynki, wszystkie cnoty ludzkie zginą przy Jego świętości: jako jutrzenka, gdy się na horyzont wzniesie nie tylko ciemności, ale i światła giną, tak przy obecności Pana Jezusa, cnoty, które dla próżności i chwały ludzkiej czynili, wszystkie dobre uczynki, których początek był interes doczesny, namiętność lub wzgląd ludzki, w wiatr i dym się zamienią. Pan Jezus (jak mówi Apostoł) jest jedyny fundament; wszelka cnota i świątobliwość, co się na Nim nie wspiera, trwać długo nie może. Ogień, którym świat gore, w perzynę je obróci jako słomę, samo tylko złoto, co się na Chrystusie funduje, w tym płomieniu przetrwa. O jak wiele uczynków ludzkich, co się zdala wydają piękne i doskonałe, przy blasku Chrystusowym okażą się pełne niedoskonałości. Naucz się teraz wszystkie twe uczynki stosować do woli i świątobliwości Boskiej.

ROZMYŚLANIE
NA CZWARTEK PO NIEDZIELI XXIV. PO ŚWIĄTKACH.

Robak sumienia potępieńców.

PUNKT I. „I tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemie.“ (Mat. 24, 30). Robak sumienia potępieńców zawiera trzy rzeczy: Pamięć na przeszłość, której powetować nie można; teraźniejsze

udręczenia, których się pozbyć trudno; rozpacz o przyszłość, która się nigdy nie skończy. Ze strony przeszłości trzy rzeczy będą dręczyć potępieńca. Pierwsza, pamięć na wygody i rozkosze, jakich używał na świecie i z tego szczęścia ziemskiego w momencie przeniesiony do katowni piekielnych, zobaczy się w pośrodku nieugaszonego ognia; tkwić będzie żywo w pamięci ta okropna przemiana, wspomni na to, czem był przedtem, a czem się stał teraz! Serce od żalu krajać się będzie, bo pamięć przeszłych przyjemności dodaje cięższych teraźniejszych utrapień, że owe krótkie rozkosze zgotowały wieczne męki. Skończyłyście się przemijające rozkosze, powie potępieniec, a teraz katownie trwać będą na wieki. Łaski przeszłe, które mu Pan Bóg tak hojnie dawał, a on je odpychał od siebie, sprawią niewymowną mękę potępieńcowi. Staną mu przed oczy wszystkie środki do zbawienia duszy. Sumienie wołać na niego nie przestanie: mogłeś łatwo uniknąć piekła, gdybyś pokutę był uczynił za twe grzechy, miałeś natchnienia święte, dawał ci Bóg łaskę, którą wysłużył własną Swoją krwią i śmiercią na krzyżu, nikt temu nie winien tylko ty sam, żeś nie pokutował, nie chciałeś wtenczas, kiedyś mógł, będziesz tego pragnął w całej wieczności, ale już tej łaski nigdy nie dostąpisz. Jedno pokorne westchnienie skruszonego serca, jedna łza pokutna mogła cię uwolnić od tych daremnych teraz żalów, od tych łez ustawicznych, których na wieki wylewać nie przestaniesz. Sumienie twoje własne wołało na ciebie i wskroś przejmowało serce, jednak cię nie mogło pobudzić do pokuty; otóż cię teraz zawsze gryźć i trapić będzie. Ach jakby teraz trzeba odczuwać zgryzoty sumienia (mówi Bernard święty), kiedy jeszcze mogą być pożyteczne duszy; wszak teraz możemy uspokoić sumienie i zabić tego robaka, co nam serce gryzie, przez szczerą spowiedź

i pokutę, pozbywając się tych występków, z których się on rodzi.

PUNKT II. Przeszłe grzechy dręczyć będą potępieńca i jak długo dusza trwać będzie, tak długo nie zatrą się w pamięci jego występki; o jak straszna pamięć! Te grzechy dawno już przeminęły, a jednak są obecne i skutek ich nie zginął; przeszły już co do rozkoszy, ale zostały do karania. Każdy więc potępieniec wiecznie będzie dręczony od własnych swych grzechów i nigdy się pamięć nie zatrze, że te grzechy popełnił, że zaniedbał zgładzić je przez pokutę. O jak się odmieni ta nierządna rozkosz, która mu się niegdyś zdawała powabną! on uważał ją za największe szczęście, a teraz przez całą wieczność narzekać na nią będzie, jak na największe nieszczęście. Musi cię to wiecznie dręczyć, co wiecznie będzie tkwiło w pamięci, żeś przeciw prawu Bożemu i rozumowi uczynił. Potępieniec widzi próżne swe żale z przypomnienia przeszłych swych grzechów; robak sumienia gryźć go nie przestanie, że sam dobrowolnie, z własnej swej winy wpadł w otchłań piekielną mąk, które się nigdy nie skończą. Męka obecna, rozpacz o przyszłość, rodzi wiele katowni, z których chciałby się wyrwać i z innych daleko większych, które go czekają i z których chciałby się jak najprędzej uwolnić; i tak boi się tego, co cierpi, a cierpieć musi, czego się obawia. Widzi, że jego pragnienia są daremne, że nie ma żadnej nadziei wyjścia z tego nieszczęścia i że męka jego nigdy się nie skończy. Katownia powiększa się na tę myśl, że on sam winien swemu nieszczęściu i dlatego sumienie ustawicznie nań woła: „Zatracenie twoje Izraelu: tylko we Mnie ratunek twój.“ (Osee. 13, 9). Sam winien jesteś tego nieszczęścia, a choćby nie chciał, przyznać sobie musi; i to jest katownia dla jego serca.

PUNKT III. Z rozpaczy potępieńca wyniknie nienawiść przeciwko sobie samemu, gdyż potępieniec widzi, że on sam był przyczyną swej zguby i taką nienawiścią będzie pałał przeciwko sobie, że gdyby mógł, to na kawałkiby się potargał, ale to daremno. Wzywać będzie śmierci, lecz ona od niego uciecze. Chciałby nie istnieć, ale te jego pragnienia będą próżne; rzuci się na Boga zajadłym swym językiem i bluźnić Mu będzie, że go nie zniszczy przez odebranie bytu, lecz, że go na wieczność zachowa. Szalony swój gniew zwróci na swe mordy i katownie tak, jak pies gryzie kamień rzucony, nie mogąc gryźć tego, co rzucił na niego. Z tej złości wpadnie w szaleństwo, z szaleństwa do ostatniej rozpaczy, z rozpaczy do przekleństw, złorzeczenia i bluźnierstw. Ach! jakiż to nieszczęśliwy stan potępieńca przez całą wieczność w piekle! Biada wam, którzykolwiek macie wpaść w to nieszczęście! Dla Boga, pomyślcie, póki wam czas służy, jak się z niego ratować! Któż się nie będzie bał (mówi Bernard święty) tego robaka, który zawsze zabija, a śmierci nie sprowadza? Niech teraz ten robak na wskroś przenika serce, dopóki można go zabić żalem i łzami za grzechy. Niech trawi tę zgniliznę, którą w sercu twem uczynił grzech; a jeżeli go karmić będziesz grzechami, obawiaj się, aby ten robak nie został nieśmiertelnym i na wieki nie dręczył cię jako kat.

Słuchaj pilnie sumienia, gdy cię w czem sumienie upomina, a na każdą zgryzotę sumienia uważaj i nie zagłuszaj, bo posłuży ci do wyrzeczenia się grzechów i do zbawienia duszy.

ROZMYŚLANIE
NA PIĄTEK PO NIEDZIELI XXIV. PO ŚWIĄTKACH.

O gorącości ducha.

PUNKT I. „Proście, aby uciekanie wasze nie było zimie.“ (Mat. 24, 20). Potrzeba służyć Panu Bogu z gorącością, bo On nas kocha, i miłość Jego ku nam jest wieczna i nieskończona, bo jest godzień nieskończonej miłości. Miłość jest ogniem, który nigdy nie mówi dosyć, ale rośnie w nieskończoność. Nie kochamy Boga ile jest miłości godzien, ani tak, jak Go powinniśmy kochać; potrzeba Go coraz więcej kochać i nigdy nie ziębnąć w miłości Jego. Bóg nie może znosić, aby Mu oziębłe i z niechęcią służono; przeklina tych, co niedbale spełniają wolę Jego. „Przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie.“ (Jerem. 48, 10). Woli, aby porzucono służbę Jego, aniżeli służono oziębłe; woli zupełnie zimnych, aniżeli ani zimnych ani gorących. Droga cnoty nie zna miejsca stałego, na którem możnaby się zatrzymać, i odpocząć; na tej drodze nie postępować, jest ustępować; nie wstępować, jest zstępować; nie stawać się lepszym, jest stawać się gorszym. Wszyscy bez wyjątku powinni służyć Panu Bogu z gorącością ducha, tak młodzi jako też i starzy; młodzi, którzy są więcej wystawieni na pokusy, mogą się umartwiać, czego na starość czynić nie będą mogli. Starość zależy od młodości; upadnie budynek, jeżeli jego założenie jest złe. Drzewo, którego korzeń jest spruchniały, nie rodzi dobrego owocu; źródło zatrute, całą rzekę zatruje. Jeżeli człowiek zepsuje się w młodości, i w starości będzie zepsutym. Pan Bóg jeszcze w starym testamencie rozkazał, aby Mu

wszystkie pierwiastki ofiarowano. Młodość jest wiosną; kwiaty, które ona wydaje, są bardzo miłe Panu Bogu. Pan Jezus rad był przestawać z dziećmi i błogosławił je. O jak jest niebezpiecznie zboczyć z drogi na początku, bo to zbłądzenie staje się szkodliwem. Młoda latorośl da się sprostować, ale gdy urośnie, trudno ją sprostować; od pierwszych lat człowieka zależy jego przyszłość.

PUNKT II. Podeszli wiekiem również są obowiązani jak i młodzi do gorącości ducha; owszem, więcej jeszcze, bo mają większe poznanie i doświadczenie, więcej odebrali łask od Boga, a zatem więcej Mu są obowiązani. Zbliża się koniec ich życia, więc powinni być gorętsi; zbliża się dla nich czas stawienia się przed Boga, Sędziego aby zdać rachunek z całego życia. O jakaż dla nich pobudka, do gorącości ducha! Nadto ich sprawy są dla młodszych albo zbudowaniem, albo zgorszeniem. Jakże wielka odpowiedzialność na nich ciąży. Pan Jezus powiedział: „A k t o b y z g o r s z y ł j e d n e g o z t y c h m a ł y c h k t ó r z y w m i ę w i e r z ą, l e p i e j m u a b y z a w i e s z o n o k a m i e ń m ł y ń s k i u s z y j e j e g o, i z a t o p i o n o w g ł ę b o k o ś c i m o r s k i e j.“ (Mat. 18, 6). A więc tak młodzi jak i starzy, jeżeli są oziębłymi na duchu, wpadają w coraz głębszą przepaść występków; nie opiekuje się więcej Pan Bóg duszą oziębłą i niewierną jak przedtem, gdy jeszcze była gorąca; — mało łask odbiera i z nimi współ nie działa; popełnia wielkie grzechy, a w nich się nie postrzega. Z powodu uszczuplenia łask nie ma smaku na modlitwie, rozmyślaniu i przykrzy sobie na służbie Bożej; szuka rozrywek i pociech zewnętrznych w towarzystwach, bo nie zna wewnętrznych. Za tym niesmakiem idzie zatwardziałość i nieczułość na wszystkie natchnienia i łaski, na wszystkie zbawienne

napomnienia spowiedników, na wszystkie upomnienia przełożonych, na wszystkie pogróżki kaznodziejów, na wszystkie pouczające książki, na wszystkie dobre przykłady i na same zgryzoty sumienia. Od nieczułości przychodzi do antypatyi tego wszystkiego, co jest dobre, święte i Boże, która jest znakiem nieprawości, odrzucenia i ostatnim stopniem odrzucenia i wiecznego potępienia. Nakoniec wyrzuca go Pan Jezus z ust swoich i z Serca swego, do którego nigdy już zwykle się nie powraca.

PUNKT III. O mój Boże! jak się lękam tego stanu zobojętnienia i jak się obawiam, abym weń nie wpadł! Ach, miałem przedtem gorącość ducha, a teraz co się stało ze mną? Opuszczam dawno ulubione modlitwy, albo na nich zawsze zostaje z roztargnieniem; nie lubię osobności; już nie znam skupienia ducha i wnijścia w samego siebie. Szukam tylko rozmowy, rozrywki i uciechy światowej. Nie czynię pokuty, broń złożyłem, przymierze z nieprzyjacielem duszy zawarłem. Cóż więc, także to chrześcijaninie uznajesz łaski, któremi cię Bóg obdarzył? czyliż Go mniej masz kochać dziś, aniżeli wczoraj? czy teraz mniejszej miłości jest godzien Pan Jezus, aniżeli dawniej? Cóż się stanie z tobą? czy pójdziesz do Nieba, jeżeli nie zadajesz sobie gwałtu? czy będziesz ukoronowanym, jeżeli się potykać przestaniesz? czy się nie boisz gniewu Bożego? O duszo moja! pokutuj i wróć się do pierwszej gorącości twojej. Naśladuj św. Pawła i Świętych Pańskich, którzy wzrastając w lata, rośli w gorącości ducha; cały świat obiegali, aby go pozyskać Chrystusowi, a lękali się zguby swej własnej duszy. Odnów w sobie ducha pobożności, ducha miłości i ducha umartwienia; nabożeństwa względem Boga, miłości względem bliźniego, umartwienia względem siebie samego. Postępuj, bie-

gnij, nie zastanawiaj się na drodze cnoty. Jeżeli sobie powiesz: napracowałem się, już dosyć się potykałem, zginąłeś, nie dojdziesz do Nieba i nie będziesz koronowanym.

„Biada tym, którzy utracili cierpliwość, i którzy opuścili drogi proste i udali się krzywemi drogami.“ (Ekkl. 2, 16).

ROZMYŚLANIE

NA SOBOTĘ PO NIEDZIELI XXIV. PO ŚWIĄTKACH.

O korzyściach duszy z czasu Adwentowego i rozważania pierwszego przyjścia Pana Jezua nsa świat.

PUNKT I. Abyś ten czas święty pobożnie przepędził, złącz się z intencyą Kościoła katolickiego, który ustanowił czas Adwentowy na to, aby jak najwięcej uczcić Słowo dla nas wcielone. Tajemnica Wcielenia jest wielka i niepojęta, którą Pan Bóg w wiedzy Swojej przed wieki postanowił, a w czasie ją wykonał, objawił Aniołom, opowiedział ją ludziom; sprzeciwili się jej Żydzi, a uwierzyły w nią narody. Ta tajemnica jest początkiem nieskończonej chwały Ojca Niebieskiego, nieskończonego wyniszczenia Syna Bożego i najgodniejszem dziełem Ducha świętego. Ta tajemnica jest fundamentem wszystkich innych tajemnic i pierwszym artykułem naszej świętej wiary; pierwszą podporą miłości naszej, przykładem życia naszego, źródłem wszystkich łask i błogosławieństw, przyczyną zbawienia naszego, a w życiu pozagrobowem jest szczęściem wiecznem i dobrem niepojętem. A więc ta tajemnica powinna być zawsze w myśli mojej i przykładem wszystkich spraw

moich; w niej bowiem widzę głębokie upokorzenie się i wyniszczenie się Słowa przedwiecznego, przez to, iż nie tylko że się stał człowiekiem, przyjąwszy naturę ludzką, ale stał się niemowlęciem, podlegając tym nędzom, które grzech sprowadził. Abyś uszanował to upokorzenie się dla nas Syna Bożego, oddaj Mu pokłon, złączywszy się z Aniołami, którym Ojciec niebieski rozkazał się kłaniać Słowu Wcielonemu przy pierwszym momencie Jego przyjścia na ten świat. Staraj się w tym czasie Adwentowym, abyś wszelką wyniosłość i próżną chwałę twoją w sobie wyniszczył, abyś tą pokorą uczcił wyniszczenie dla ciebie Syna Bożego, a gdy cię spotka wzgarda i upokorzenie od innych, przyjmij to wszystko chętnie, poczytując się za szczęśliwego, że się w tem przypodobasz Bogu Człowiekowi wyniszczonemu.

PUNKT II. Proś Boga o jaki znak (mówił Prorok do Achaza), któryby zawierał w sobie głębokie poniżenie i najwyższe wyniesienie. Ten znak jest tajemnica Wcielenia Syna Bożego, w której jest stworzenie do najwyższego stopnia godności podniesione, gdy się Panna Najczystsza stała Matką Boską; lecz w tej tajemnicy Bóg się tak uniżył, jak tylko mógł najwięcej, gdy się stał człowiekiem. Bóg sam nie mógł się uniżyć, bo wielkość i potęga Jemu zawsze przynależna, człowiek także sam nie mógł się prawdziwie Bogu upokorzyć, bo nie znajdzie w niczem takiego upokorzenia i poniżenia, aby większego nie był godzien; gdyż samo szczere nic jest mu właściwe, a nawet więcej, niżeli nic. A więc nikt inny nie mógł się uniżyć Bogu, tylko Bóg oraz i człowiek; bo kiedy się Bóg złączy z naturą naszą ludzką w jedności Osoby, wszystkie słabości ludzkie z wyjątkiem grzechu przypisują się Bogu; i dlatego się mówi, że Bóg stał się człowiekiem, dziecięciem, ubogim, nędznym, posłusznym i że się przyoblekł nie tylko w po-

stać niewolnika, ale i grzesznika. I ten, co jest we wszystkiem równy Ojcu Swemu Niebieskiemu, wyniszczył samego Siebie, stawszy się człowiekiem. Ach czyliż ten przykład wyniszczonego Boga nie uleczy pychy i próżności naszej! Jak tylko Bóg wcielony oddał powinny ukłon Ojcu Przedwiecznemu, najpierwszy był Jego akt poświęcić się zupełnie na wszelkie prace około pomnożenia chwały Jego Boskiej i zbawienia ludzkiego; i w tej intencyi zaraz ofiarował Duszę i Ciało Swoje, gotując się na prace i męki, które jako Zbawiciel miał ponosić dla nas. Syn Boży na pierwszym wstępie na świat słowa Psalmu pięćdziesiątego mówił do Ojca Swego: „Nie chciałeś podarunku, ani ofiary żadnej, ale na jej miejsce przysposobiłeś mi Ciało, które dobrowolnie na męki i śmierć ofiaruję.“ Abyś w tem Zbawiciela twego naśladował, ofiaruj Mu codziennie duszę, ciało, serce i wszystkie cierpienia twoje, mając sobie to za szczęście, że jesteś niewolnikiem Jego i zawsze we wszystkich sprawach życia oświadczaj Mu się z poddaństwem twojem.

PUNKT III. Znikąd nie moglibyśmy dokładnie poznać, nikt nie mógłby nam opowiedzieć, co to jest chwała Boska, jak wielka jej cena, coby potrzeba czynić na jej pomnożenie; znikąd tego tak dobrze nie poznamy, jak, gdy się patrzymy na Boga Człowieka wyniszczonego dla tejże chwały. Gdyby milion było światów zapełnionych godniejszemi istotami, niż najpierwszy w Niebie Anioł i te istoty milionowych światów dały się zniszczyć i zagubić na powiększenie chwały Boga, nie przekonałoby mnie tak o cenie tej chwały, jak, gdy spojrzę na Boga Wcielonego, na Boga Człowieka, ofiarowanego na to, aby śmiercią i poniżeniem Swojem chwałę Boga pomnażał. A gdy z tego wyniszczenia Bo-

skiego poznaję, jakiej to ceny musi być chwała Boska, a do tej chwały potrzeba było koniecznie pokory i wyniszczenia Syna Bożego, więc cnota pokory i wyniszczenia siebie samego na wzór Wcielonego Boga musi być wielkiej i nieocenionej przed Bogiem wagi. O gdybym był pojął tę prawdę, te upokorzenia, które mnie dotychczas spotykały, nie byłyby mi tak wstrętne, nie byłbym unikał ani się trwożył wzgard od ludzi doznanych i to jeszcze w rzeczach małej wagi. O wstyd mnie! gdy widzę, że Bóg Wcielony dla chwały Ojca Swego tak się wyniszczył, a ja dla swego honoru tej wzgardy unikam.

Postanów sobie w tym czasie Adwentowym naśladować Pana Jezusa w poniżeniach i upokorzeniach, ponieważ ten jest jedyny sposób pomnażać chwałę Boską i zasłużyć na niebieską, stając się podobnym Bogu Wcielonemu.

KONIEC TOMU DRUGIEGO I OSTATNIEGO.

SPIS ROZMYŚLAŃ.

Str.

Akty przed rozmyślaniem 3
Po rozmyślaniu 4
Niedziela Zesłania Ducha świętego. O przyczynach zesłania Ducha świętego 5
Poniedziałek świąteczny. O intencyi Boga w zesłaniu Ducha świętego 8
Wtorek. O skutkach, jakie Duch święty sprawia . . . 11
Środa. O okolicznościach przyjścia Ducha świętego . 13
Czwartek. Duch święty oświeca do wyboru stanu . . 16
Piątek. O znakach powołania Boskiego 19
Sobota. Duch święty zagrzewa serce do miłości Boga . 22
Uroczystość Trójcy Przenajświętszej. Niedziela I. po Świątkach. O niepojętej godności Trójcy Przenajśw. 25
Poniedziałek. O miłosierdziu względem bliźnich . . . 28
Wtorek. Jałmużna sprowadza łaskę Boską, która chroni od grzechu 32
Środa. O intencyi czynienia jałmużny 36
Dzień Bożego Ciała. O cudach, jakie zawiera w sobie Najświętszy Sakrament 40
Piątek po Bożem Ciele. Najświętszy Sakrament jest pamiątką męki Jezusa Chrystusa 42
Sobota. O cierpieniach, jakich doznaje Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie 46
Niedziela II. po Świątkach. O wymawianiu się ludzi od częstszego przyjmowania Komunii świętej . . . 49
Poniedziałek. O częstem przystępowaniu do Komunii św. 52
Wtorek. O intencyach Jezusa Chrystusa, które ma w Najświętszym Sakramencie 55
Środa. O przygotowaniu się do Komunii świętej . . . 58
Czwartek. O niegodnem przystępowaniu do Komunii św. 62

Str.

Piątek. Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie okazuje nam wielką miłość 65
Sobota. O nawiedzeniu Najświętszego Sakramentu . . 68
Niedziela III. po Świątkach. Że zbawienie swej duszy jest sprawą najważniejszą 71
Poniedziałek. O staraniu się o swoje zbawienie . . . 74
Wtorek. O pragnieniu zbawienia 77
Środa. O przeszkodach do zbawienia 79
Czwartek. Łatwe jest zbawienie przy użyciu środków do niego potrzebnych 82
Piątek. Pan Jezus sam szuka zbawienia ludzkiego przez przypowieści o owcy zgubionej 85
Sobota. O niewieście ewangelicznej, szukającej zgubionej drachmy 87
Niedziela IV. po Świątkach. O znakach oziębłości w służbie Bożej 90
Poniedziałek. O rachunku sumienia 93
Wtorek. O stracie czasu 96
Środa. O posłuszeństwie 99
Czwartek. O pokorze 102
Piątek. O pokorze potrzebnej przy modlitwie 105
Sobota. O niedoskonałości powołania 107
Niedziela V. po Świątkach. O prawdziwem i fałszywem nabożeństwie 110
Poniedziałek. O Niebie 112
Wtorek. O Niebie 115
Środa. O Niebie 118
Czwartek. O pragnieniu śmierci, aby prędzej otrzymać szczęście w Niebie 121
Piątek. Prawo Nowego Testamentu wymaga większej doskonałości, niż prawo Starego Testamentu . . . 123
Sobota. O miłości nieprzyjaciół 127
Niedziela VI. po Świątkach. O umartwieniu 130
Poniedziałek. O potrzebie umartwienia 133
Wtorek. O Opatrzności Boskiej 136
Środa. O szczęściu duszy, która opuściła dostatki, a w Bogu ufność pokłada 139
Czwartek. O przygotowaniu się do Komunii świętej . 142
Piątek. O dziękczynieniu po Komunii świętej 144
Sobota. O ubóstwie 147
Niedziela VII. po Świątkach. O dobrych uczynkach . 150

Str.
Poniedziałek. O zgorszeniu 153
Wtorek. Wielkość grzechu poznaje się z wartości duszy ludzkiej 156
Środa. O piekle 158
Czwartek. Rozważanie o piekle jest pobudką do wdzięczności ku Bogu 161
Piątek. O próżnej chwale 164
Sobota. O obowiązkach swojego stanu 167
Niedziela VIII. po Świątkach. O złem szafowaniu darami Bożymi 169
Poniedziałek. O oziębłości 172
Wtorek. O lenistwie w służbie Bożej 175
Środa. Śmierć jest przejście z czasu do wieczności . . 177
Czwartek. O bojaźni Sądu Bożego 180
Piątek. O grzechach skrytych, które na Sądzie Boskim będą odkryte 183
Sobota. O próżnowaniu 185
Niedziela IX. po Świątkach. Jak ciężką zniewagę czyni Bogu człowiek, grzesząc w Jego obecności 188
Poniedziałek. O płaczu Pana Jezusa 191
Wtorek. O grzechu śmiertelnym 194
Środa. Grzech śmiertelny pozbawia łaski Bożej . . . 197
Czwartek. O mierze łask Boskich 199
Piątek. O nałogu grzechowym 202
Sobota. O śmierci 205
Niedziela X. po Świątkach. O zarozumiałości o sobie . 207
Poniedziałek. O modlitwie Faryzeusza i Celnika . . . 210
Wtorek. O nizkiem rozumieniu o sobie 213
Środa. O pokorze i upokorzeniu 215
Czwartek. O tajemnicach ukrytego życia Chrystusa Pana 218
Piątek. O pobudkach do pokory 221
Sobota. O niepewności, czy się jest w łasce Boskiej . . 224
Niedziela XI. po Świątkach. O wyjściu Pana Jezusa od grzesznej duszy 227
Poniedziałek. O zatwardziałości serca 230
Wtorek. O niemych na duszy, którzy z rana nie udają się na modlitwę 232
Środa. O niemych na duszy, którzy nie rozmawiają z Bogiem przez rozmyślanie 235
Czwartek. O uciekaniu się do Boga w utrapieniach . . 238
Piątek. O pobudkach do cierpienia 241

Str.
Sobota. O grzechach, wynikających z rozmów 244
Niedziela XII. po Świątkach. O ofierze Mszy świętej 247
Poniedziałek. O słuchaniu Mszy świętej 250
Wtorek. O unikaniu okazyi do grzechu 253
Środa. O zachowaniu ustaw zakonnych 256
Czwartek. O miłości Boga 259
Piątek. O miłości Boga 262
Sobota. O miłości bliźniego 265
Niedziela XIII. po Świątkach. O trądzie grzechowym 268
Poniedziałek. O grzechu powszednim 271
Wtorek. Grzech powszedni prowadzi do śmiertelnego . 274
Środa. O pożytkach spowiedzi 277
Czwartek. O wdzięczności Panu Bogu za Jego dobrodziejstwa 280
Piątek. O niewdzięczności za dobrodziejstwa 283
Sobota. O zachowaniu się grzesznika, prawdziwie pokutującego, po nawróceniu 286
Niedziela XIV. po Świątkach. Nikt nie może służyć Bogu i światu 288
Poniedziałek. O podziale serca 291
Wtorek. Łatwiej służyć Bogu, niż światu 294
Środa. O obowiązku służenia Bogu 296
Czwartek. Jak należy służyć Bogu 299
Piątek. O oderwaniu serca od dóbr ziemskich 302
Sobota. O pracy na zbawienie 304
Niedziela XV. po Świątkach. O powstaniu z grzechu do łaski 307
Poniedziałek. O śmierci 309
Wtorek. O krótkiem życiu człowieka 312
Środa. O zbawiennych skutkach rozmyślania o śmierci 314
Czwartek. O pobożnej duszy przy zbliżającej się śmierci 317
Piątek. O śmierci sprawiedliwych 320
Sobota. O pragnieniu śmierci 322
Niedziela XVI. po Świątkach. O zazdrości 325
Poniedziałek. O panującej namiętności 328
Wtorek. O środkach do pokonania gniewu 330
Środa. Pycha jest puchliną duszy 333
Czwartek. Pycha jest źródłem wszelkich grzechów . . 336
Piątek. O poznaniu Boga i siebie samego 338
Sobota. O pokorze 340
Niedziela XVII. po Świątkach. O miłości Boga . . . 343

Str.
Poniedziałek. O miłości bliźniego 345
Wtorek. O miłości bliźniego 348
Środa. O miłości bliźniego 351
Czwartek. Jak mamy kochać bliźniego 353
Piątek. O miłości bliźniego 356
Sobota. O miłości bliźniego 358
Niedziela XVIII. po Świątkach. O gotowości przyjęcia Pana Jezusa do serca swego 361
Poniedziałek. O ufności w Bogu 364
Wtorek. O ufności w Opatrzność Boską 366
Środa. O unikaniu okazyi do grzechu 369
Czwartek. Dusza sparaliżowana jest przez ciało swoje, gdy zezwala na jego skłonność 371
Piątek. Jak unikać sideł ducha nieczystego 374
Sobota. O oziębłości w służbie Bożej 376
Niedziela XIX. po Świątkach. O dwojakich godach: na ziemi i w Niebie 379
Poniedziałek. O miłości Chrystusowej ku grzesznikom 382
Wtorek. O miłości o Bogu 384
Środa. Prawdziwe szczęście człowieka zasadza się na kochaniu Boga 387
Czwartek. O zaniedbywaniu małych rzeczy 389
Piątek. O piekle 392
Sobota. O małej liczbie wybranych i dlaczego mało zbawionych 395
Niedziela XX. po Świątkach. O pożytkach duszy, wynikających z choroby ciała 398
Poniedziałek. Cierpienia na ziemi, tórują drogę do Nieba 400
Wtorek. O grzechu powszednim 403
Środa. O własności grzechu powszedniego 406
Czwartek. Grzech powszedni jest wielkim złem w swoich skutkach 409
Piątek. Grzech powszedni czyni człowieka oziębłym . . 412
Sobota. Uleczenie z oziębłości jest trudne 415
Niedziela XXI. po Świątkach. O rachunku sumienia . 418
Poniedziałek. O rachunku z łask Boskich 421
Wtorek. Za nadużycie łask wymierza Pan Bóg sprawiedliwą karę 424
Środa. O rachunku z darów Bożych 427
Czwartek. O cierpliwości 430
Piątek. O pobudkach do cierpliwości 432

Str.
Sobota. O odpuszczaniu krzywd 435
Niedziela XXII. po Świątkach. O względach ludzkich . 438
Poniedziałek. O obłudzie 441
Wtorek. Stworzeni jesteśmy na obraz i podobieństwo Boga 444
Środa. O prostocie serca i ducha 447
Czwartek. O nieograniczoności Boskiej 449
Piątek. O godności chrześcijanina 452
Sobota. O powinności oddawania chwały Panu Bogu . 456
Niedziela XXIII. po Świątkach. Człowiek w nieszczęściu ucieka się do Boga 459
Poniedziałek. O śmierci sprawiedliwych 462
Wtorek. Pan Jezus idzie, szukając grzesznika 465
Środa. O ufności w Bogu 468
Czwartek. O odosobnieniu ducha 471
Piątek. O osobności i o drodze do niej prowadzącej . . 474
Sobota. O skupieniu ducha 477
Niedziela XXIV. i ostatnia po Świątkach. O brzydkości spustoszenia w sercu człowieka 480
Poniedziałek. O Sądzie Boskim 484
Wtorek. Na Sądzie ostatecznym wszystkie grzechy odkryte będą 487
Środa. O odłączeniu wybranych od potępionych . . . 490
Czwartek. Robak sumienia potępieńców 493
Piątek. O gorącości ducha 497
Sobota. O korzyściach duszy z czasu Adwentowego i rozważania pierwszego przyjścia Pana Jezusa na świat . 500

Czcionkami Karola Miarki w Mikołowie.